



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



44740



58.7.11.

427

545.

Vertical line on the left side of the page.

Vertical line on the right side of the page.

GRAMATYKA

HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZA

JĘZYKA POLSKIEGO

PRZEZ

Dra. ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

~~~~~  
TOM PIÉRSZY.  
~~~~~



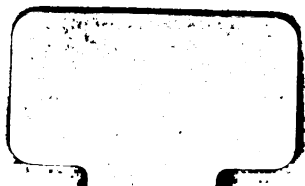
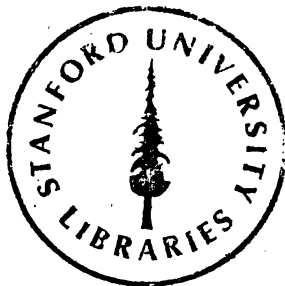
LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

W KOMISIE KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

1879.

44740



58.7.11.

427

545.

GRAMATYKA

HISTORYCZNO-PORÓWNAWCA

JĘZYKA POLSKIEGO

PRZEZ

Dra. ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

~~~~~  
TOM PIÉRSZY.  
~~~~~



LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

W KOMISIE KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

1879.

PG 6101

M2

v.1

PRZEDMOWA.

Chciałbym w przedmowie niniejszej jedno tylko dać wyjaśnienie, zwłaszcza że dotyczy ono pytania, które się niejednemu z czytelników moich i samo pewnie nasunie, mianowicie jaki powód téj książki po wydaniu już raz dawniej Gramatyki języka polskiego nazwanéj Większą? i w jakim stósunku tamto, przed 16 laty wydane dzieło zostaje względem pracy w tych dwóch tomach zawartéj? Otóż w téj mierze życzyłbym sobie, by publikacya obecna nie uchodziła za drugie, choćby nawet i pomnożone lub poprawne wydanie tamtego dzieła; mieści ona w sobie bowiem wykład rzeczy na zgoła innych rozwiniętej podstawach, w szerszych ujętej granicach — i zaledwie w jednéj trzeciej części całej swojej osnowy ma podobieństwo do niego.

Gramatyka moja z r. 1863 była to rzecz konkursowa: musiała i to koniecznie w ciągu jednego roku być przemyślaną i napisaną; należało ją układać z ciągłym względem na jój bezpośredni albo przynajmniej pośredni związek z warunkami nauki w szkołach publicznych.

Dodaję do tego wreszcie, że wtedy kiedym ją pisał, byłem wprawdzie obeznany, jak sądzę, dosyć gruntownie z słowiańską lingwistyką; lecz w szerszej sferze, po za tym słowiańskim obszarem, było mi językoznawstwo porównawcze jeszcze tak dobrze jak obcém. Nawet bowiem obydwie starożytne języki (klasyczne) były mi znane tylko jako filologowi, t. j. z owego dogmatyczno-gramatycznego i historyczno-literackiego stanowiska, z jakiego je do niedawna, a po największej części pewnie i teraz nawet jeszcze odnośna humanistyczna filologia traktuje. Wśród takich zatem okoliczności wszystko się na to składało, żebym zadanie moje w owój książce pojmował co do formy wprawdzie w rozmiarach niełatwych do rozwiązania — co do rzeczy jednak samój w skromniejszych. Poczytywałem sobie za cały mój obowiązek, w sposób jasny i prawie elementarny spożytkować w tym aż dotąd, że tak powiem, domowymi tylko środkami u nas ciągle załatwianym przedmiocie wyniki umiejętnych postronnych badań, jakie w dziedzinie powszechno-słowiańskiego porównawczego mownictwa w tamtoczesnym jego stanie zdobyte, stały się już i dla każdego z poszczególnych tego szczepu odłamów własnością nieocenioną. Staralem się o to tylko, by naukę języka naszego z poziomu, na jakim ją poprzednicy moi trzymali i zostawili, wznieść bodaj przy téj obcej pomocy na wysokość, w rzeczach podobnych gdzieindziej już osiągniętą. Słowem, daleki od pragnień otwierania nowych widoków, szedłem skromnie w całej téj pracy za przywodem najcelniejszych obecnych i już tamtoczesnych znawców tego przedmiotu, z całą wiarą w ich powagę i nieomylność; a tam jedynie próbowałem już i własnym usiłowaniem sam materiał rzeczy rozszerzyć, gdzie albo chodziło o zapełnienie ram,

zasadniczo i z grubsza tylko zakreślonych przez tamtych, szczegółami stanowiącymi wyłączną naszego języka właściwość, co się głównie do Głosowni odnosi*), albo o odpowiedni potrzebom dzisiejszym wykład takich partyi, które w tamtych latach nawet pośrednio przez nikogo wcale jeszcze umiejętnie nie były roztrząsane, jaką to partyą była wtedy np. Składnia polska w całkowitej swój rozciągłości. —

Obecnie, po upływie od tego czasu lat bez mała dwudziestu, zabrałem się do téjsamój pracy na nowo. Okoliczności, wśród których ją właśnie kończę, były pod każdym względem pomyślniejsze, niż wtedy. Nie podlegając już teraz żadnemu naciskowi pośpiechu, wolny od innych zatrudnień obowiązkowych, niezmuszany żadnym względem do liczenia się z praktycznymi celami np. szkolnej nauki, z tą bowiem dzieło niniejsze nie ma mieć żadnej styczności — prócz tego też obeznany nieco lepiej i w każdym razie szerzej z przedmiotem, a w miarę tego niestety i mniej już ufny w niezachwianność tego wszystkiego, czego powaga i europejski rozgłos do tego stopnia mi dawniej imponowały, że nawet to co mi się w tych systemach od razu wydawało mniej jasnym i oczywistym, przypisywałem własnym tylko mojego pojęcia i przygotowania niedostatkom, a nie brakom w samych owych systemach: zawarłem w niniejszym dziele rezultaty, do jakich po sumiennój i bardzo mozolnej pracy z własnego mego już stanowiska doszedłem — nie pytając wcale

*) Tak np. było wyłączną moją już i w tamtój książce własnością, com powiedział a i dziś utrzymuję o potrójności nosowych samogłosek w przedpiśmiennój polszczyźnie — niemniej identyfikacja samogłosek naszych dziś pochylonych z ich dźwiękową iloczasową w odnośnej językowej epoce.

o to, co na to powiedzą sfery, ton nadające w nauce. Pochwały od nich w najbliższych latach się nie doczekam, o tém wiem z góry i jestem na to zupełnie przygotowany — trudno to bowiem każdemu, co się już zrośl z swoją metodą i z całym zapatrywań swoich systemem, zdobytych równie mozolnym trudem, i przy najlepszej nawet woli przemieścić się bezstronnie na stanowisko drugiego, pojmującego prawie wszystko inaczej, dającego rzecz niemal każdą, w porównaniu z tém za co ona tam uchodzi, w wręcz odwrotnej genezie. Taka odwrotność może się przewrotnością wydawać. Kiedyś jednak — i o tém równie nie wątpię — zasady i odmienności wzięte za podstawę w tej książce, będą musiały nie tylko w słowiańskiej lingwistyce znaleźć uznanie, ale sprawią małą zmianę frontu i w nierównie dalszych kręgach tej naszej umiejętności. Poszczególnych wprawdzie twierdzeń, które się nie utrzymają, będzie tu pewnie szereg niemały — niejedna kombinacya moja może upadnie jako zbyt śmiała: lecz główne podwaliny metody, mianowicie jej genetyczność zamiast panującego po dziś dzień w mownictwie dogmatyzmu porównawczego, i zasada tu wszędzie przeprowadzona, zasada mówię traktowania wszystkich szczepowych języków indo-europejskich zarówno, z równem uwzględnieniem tego, co one nam o przeszłości swój świadczą, zamiast żeby sam tylko sanskryt miał być tém, czém on dzisiaj w lingwistycznej praktyce de facto jest (choć w teorii czynią się zastrzeżenia w duchu przeciwnym) — to wszystko musi kiedyś, prędzej czy później, wziąć górę nad tegoczesnym, jak same fakta już uczą, niedostatecznym i pomimo całej swojej nibyto pozytywności na bezdroża prowadzącym postępowaniem.

Tychto rzeczy, z mojego stanowiska już danych, wykład zapełnia głównie Głosownię, a szczególnie Etymologią, która sama jedna połowę tego dzieła stanowi. Natomiast drugi rozdział w tomie Iszym, Nauka o Formach, podległ tylko co do ostatniej swjej części (Konjugacyi dotyczącej) przerobieniu zasadniczemu — reszta zaś osnowy jego doznała tylko w zewnętrznym układzie swoim dla uproszczenia tu i owdzie przekształceń. Jeszcze mniejszy miałem powód, burzyć dawny porządek w Składni i w rozdziale dotyczącym Pisowni. Uzupełnień i przeobrażeń wprowadzić i w tych obydwóch rozdziałach zrobiło się niemało; są to jednak już jedynie uzupełnienia i poprawki poszczególne, nie dotykające samej istoty rzeczy.*)

Listopad r. 1879.

*) W końcu dodać jeszcze muszę, że druk tomu I. został ukończony jeszcze w kwietniu r. 1878, o czém tu z tego powodu wspominam, by się zasłonić od zarzutu, że nie uwzględnił w Głosowni cennych, choć z zapatrywaniem mojem w głównej zasadzie niezgodnych publikacyj postronnych, jakie po rzeczonym już czasie światło dzienne ujrzały.



Pomyłki w Tomie I

do sprostowania przed użyciem dzieła.



Strona wiersz

29	7	od dołu:	<i>vidhawā</i>	ma być	<i>vidhavā</i>
37	13	" "	<i>wpsomnieć</i>	" "	<i>wspomnieć</i>
48	11	z góry:	(np. <i>iā, ōi</i>)	" "	(np. <i>iā, io</i>)
61	2	od dołu:	liczebne	" "	liczebnie
96	7	z góry:	w <i>sz i ź</i> :	" "	w <i>cz i ź</i> :
101	4	od dołu: po	milczenia,	dodać:	zdaje się że
142	22	" " "	<i>majesz</i>	"	albo <i>maasz</i>
170	6	" " zam.	<i>orł</i>	ma być	<i>orł</i>
172	1	" " "	niejaką	" "	niejako
291	4	" " "	<i>ustrzegnąć</i>	" "	<i>ustrzegnąć</i>
336	4	z góry "	<i>szru</i> czy <i>czru</i>	" "	<i>h'ru</i> *)
358	13	" " "	<i>v sa</i>	" "	<i>véh'a</i> *)
363	10	od dołu: po	wyda	wpisać	<i>é</i> ;
364	19	" " zam.	<i>dh nū</i>	ma być	<i>dhénū</i>
368	7	" " po	A-tematowe	wpisać	—
371	11	z góry; zam.	<i>acervas</i> czy <i>aszvas</i>	ma być	<i>ah'vās</i> *)
372	10	" " "	w <i>aczvān, aczvās</i> i <i>aczvans</i> ,	zamień <i>cz</i> na <i>k'</i> *)	
391	4	" " zam.	<i>svasrūs</i>	ma być	<i>h'vah'rūs</i> *)
398	16	od dołu "	(porówn. §. 374* " "	" "	(por. §. 430*)
402	16	z góry "	(§. 373):	" "	(§. 452, 1):
"	15	od dołu po	stało się	dodaj	to
404	6	z góry zam.	(§. 373);	ma być	(§. 466);
"	10	od dołu "	ob. w §. 377). "	" "	ob. w §. 466)

*) Powód tych poprawek wynika z §. 384.

405	18	od dołu zam.	takie dalsza	ma być	takie dalsze
429	12	" " "	<i>t lęte</i> —	" "	<i>téłęte</i> —
460	15	" " "	weszłe	" "	wyszłe
478	16	" " "	od <i>wé</i>	" "	od <i>wa</i>

Nakoniec na str. 26, w §. 18, po ustępie 1. t. j. po słowach „mechanicznym zrostem dwóch głosek“, należało dać mniejszym drukiem uwagę następującą :

* Przeciwnie dwie samogłoski jednobrzmienne (np. *a a*, *u u* itd.) albo dwie samogłoski jednorodne (np. *a o*, lub *a e*, lub *o e* itp.), sływały z sobą wśród takich okoliczności w odnośnej językowej epoce nie w dityng, lecz w jedną samogłoskę długą; tak np. z *bywaami* powstało *bywāmi*, dziś *bywam*; *bywaassi* zamiast przejść w *bywaessi*, wydało *bywāssi*, dziś *bywass*; albo téż przegradzały się dwie takie samogłoski np. jota (*bywajami*, z tego starosł. *bywajǫ*; *bywajessi*, z tego *bywajess*, itd.).



Wstęp.

§. 1. Niniejsza Gramatyka polska, jak każda obszerniejsza i umiejętnie podana nauka języka, ma przed sobą dwa cele. Nasamprzód, służy ona praktycznemu zadaniu, uczy bowiem poprawnie mówić i pisać po polsku. Jakkolwiek jest ułożona przede wszystkim dla rodowitych Polaków, w ogóle dla ludzi rozumiejących już język nasz, a nie dla cudzoziemców wcale z nim jeszcze nieobeznanych, to jednak i rodowity krajowiec uczyć się musi gramatycznie swego języka, jeżeli nim chce dokładnie władać, jeżeli chce myśli swoje w mowie ojczystej wypowiadać z ową swobodą i pewnością, jaką nadaje tylko gruntowne oboznanie się z jej wzorami czyli literaturą i z jej właściwościami, stanowiącymi właśnie treść gramatyki. Zresztą chodzi tu jeszcze i o czystość języka. Wszakże uczy nas doświadczenie codzienne, że przy nieustających a tak rozlicznych związkach, jakie podziśdzień we wszystkich niemal już krajach pomiędzy narodami zachodzą, aż zbyt często się to zdarza, że języki tych narodów mimowolnie i mimowiednie, w ustach każdego prawie mieszkańca, wywierają wpływy na siebie wzajemne. Te wpływy, pod niejednym może względem korzystne, bywają jednak dla formalnej strony każdego poszczególnego języka prawie zawsze szkodliwe. Jeżeli bowiem za przykładem obcej mowy przyjmujemy do języka naszego wyrazy, zwroty, wyrażenia i konstrukcje z duchem jego nie licujące, całemu organizmowi jego przeciwne: to niewątpliwie szpecimy,

psujemy mowę ojczystą i pożałowania godne w niej tylko sprawiamy zamieszanie. Główną ozdobą i miarą wartości języka jest logiczność, jednolitość i wynikiliwość w całym jego ustroju. Tę burzymy, jeżeli bez zastanowienia tak poczynamy naszej mowy używać, jak gdybyśmy nie tą mową, ale jaką drugą mówili. Trojskliwa dbałość o czystość, poprawność i tradycjom odpowiednią żywotność swego języka znamionuje też każdego rzeczywiście wykształconego człowieka, każdą ucywilizowaną narodową społeczność, a powinna być tém większa, im bardziej tym przymiotom języka zagraża niebezpieczeństwo.

§. 2. Jednakże nie sam ten tylko praktyczny pożytek nadaje nauce języka znaczenie, jakie do niej powszechnie przywiązujemy. Gramatyka umiejętna ma i teoretyczne, równie ważne, jeżeli nie jeszcze wyższe od tamtego zadanie — wyjaśnia nam całą wewnętrzną istotę mowy, tak w ogólności jako mowy ludzkiej, jak i w jej poszczególném do danego szczepu, narodu i wieku zastosowaniu. Wszakże jesteśmy przez to tylko i na to jedynie istotami rozumnymi, żebyśmy władz i darów, którymi nas obdarzyła natura, byli sobie świadomi i ze wszystkiego co czynimy, jasną sobie zdawali sprawę. Taksamo też i w języku, niedość jest dobrze i poprawnie mówić: trzeba przecież i pojmować, jaka to funkcya, którą przemawiając spełniamy — we wszystkich zwrotach i porywach czuć się zawsze na pewnym gruncie i znać powód, dlaczego takie tylko a nie inne mówienie jest w ogólności logiczném, a w tym języku, którym się mówi, jedynie należytém. Jedno bez drugiego jest prawie zawsze niepodobieństwem. Potęgą słowa tylko ten włada, kto się nad niém zastanawiał i zajrzał w jego wewnętrzne tajniki. Zresztą tylko ta głębsza naukowa teoria języka rozstrzygać może zdarzające się co chwila prawie w praktyce wątpliwości to co do pisowni zaczepionój przez jednych, bronionój przez drugich, to co do spornych wyrażeń i zwrotów, to co do innych tak rozlicznych w każdym języku a zatém i w naszym zagadek, nad którymi każdy myślący co krok prawie zatrzymywać się musi — bez rezultatu lub ze skutkiem odpowiednim wykształceniu, z jakim do tego przychodzi. Ileż to razy już u nas prawdziwie znakomite skądinąd umysły, wielcy pisarze, pierwszorzędni poeci i myśliciele najfatalniej się potykali, zastąpiwszy na

śliską tych głębszych językowych dociekań drogę bez dostatecznego przygotowania! Kto sobie rości prawo do tego, żeby za prawdziwie wykształconego uchodził, powinien więc i w tym przedmiocie, a raczej w nim przedewszystkiem przyswoić sobie pojęcia, na których cała reszta jego myślenia ma polegać jako na podwalinach warownych.

§. 3. Książka nasza ma za przedmiot właściwie tylko polski język dzisiejszy. Nauka deklinacyi i konjugacyi, taksamo i składnia, zamykają się też rzeczywiście w odpowiednich założeniu temu granicach. Przez całe dzieło jednakże nie można było utrzymać się na tym dzisiejszym tylko poziomie. Umiejętne, wyczerpujące, do ducha przemawiające traktowanie naszej mowy dzisiejszej musi koniecznie ogarniać całość jój życia, jój przeszłość — za pomocą kolei, które przebywała w epokach dawno minionych, tłómaczyć jój drogi dzisiejsze — w zjawiskach tegoczesnych, tak często niezrozumiałych, nie dających się pogodzić z dzisiejszą naszą logiką, a zatém „nieregularnych“, widzieć prawowite skutki dążności, panujących kiedyś na całym obszarze mowy — pozostałych jak gdyby właśnie na świadectwo i wieku tego sędziwego języka i stadyów, jakie przebywał. Na wszystkie w zakresie gramatyki powstające pytania dlaczego? daje odpowiedź zawsze tylko historia języka. Bez historii, nie ma racjonalnej teorii języka. Z tego stanowiska też dokonana w tej gramatyce jest część nazwana Głosownią, równie jak i Etymologia, w której dzisiejsza polszczyzna daje się widzieć w swojej całkowitej genezie, w swoim zawiązku i wszystkich dalszych postęпах aż do chwili obecnej.

§. 4. Uwaga powyższa usprawiedliwia nadaną tej książce nazwę gramatyki historycznej. Żeśmy jój zaś jeszcze i tytuł historyczno-porównawczej nadali: to ma już tylko powód w niedostateczności naszych pomników piśmienniczych, zamykających w sobie dokumenta do tej językowej historii. Gdyby odszukane dotąd zabytki dawniej polszczyzny pokrywały przestrzeń całego jój życia, w takim razie nie byłoby tu żadnej potrzeby przekraczania granic tego jednego języka: każde stulecie miałoby swój dostateczny komentarz w ustroju językowym poprzedniego stulecia, co się zaś działo tymczasem w innych językach, byłoby

rzeczą zupełnie obojętną. Lecz wiadomo, że pomniki nasze pochodzą się bardzo późno, nie sięgają jak co najwyżej do początku XIV wieku — po za tym kresem przeszłość naszego narzecza, oglądana z wyłącznie narodowego punktu widzenia, byłaby zatem ziemią nieznaną. Otóż w takim stanie rzeczy nie pozostaje, jak przybrać sobie do pomocy inne języki słowiańskie i w sposób porównawczy, na podstawie tego co w nich wszystkich jest do siebie podobnym, odgadywać domniemany stan i zakrój pierwotnej słowiańskiej mowy, względem której te wszystkie dyalekty były tylko latoroślami, względem której i nasz więc język okazuje się być tylko wynikiem i ostatecznym następstwem. Najdzielniejszym punktem oparcia wśród tych porównawczych dochodzeń jest ze wszystkich szczepu naszego narzeczy język starosłowiański — nie przeto, żebyśmy upatrywać w nim mieli matkę innych naszych dyalektów albo też mowę, pod której jakimikolwiek wpływami polska społeczność byłaby kiedy bądź zostawała (ani jedno ni drugie przypuszczenie nie dałoby się bowiem pogodzić z prawdą dziejową): ale jest to język najrychlejszy ze wszystkich pobratymczych powołany do piśmienną praktyki, język posiadający związek swojej literatury z IX jeszcze stulecia. Jakkolwiek zaś ani jeden tąd literatury utwor nie doszedł do czasów naszych w autentycznym, t. j. rzeczywiście w tamtym jeszcze wieku pisanym zabytku, a odpisy ocalone tamtoczesnych robót przypadają dopiero na wiek XI albo następne: to jednak były to kopie pism o paręset lat wpierw ułożonych, a zatem i pod językowym względem zawierają one w sobie tekst starszy, niżeli mówienie wieków, w których robiono owe odpisy. Nawet w razie gdybyśmy widzieć w nich chcieli tylko okazy języka z tych dopiero stuleci, w których owe manuskrypta pisano, nawet i tak będzie to zawsze język o 3 co najmniej stulecia starszy, więc pierwotnej mowy szczepu naszego bliższy, niż polszczyzna Floryańsk. Psalterza, a cóż dopiero Biblii królowej Zofii. — Jednakże i przy tych nawet pomocach aż zbyt często w poszukiwaniach tych porównawczych nie dochodzimy do rezultatu. Nawet już w starosłowiańskim języku są co krok rzeczy, których ze słowiańskiego stanowiska odgadnąć i uzasadnić nie można. W takim razie przychodzi w pomoc język litewski, najbliższy pobratymiec

całej rodziny słowiańskiej, która z nim kiedyś, zanim się wyosobniła jako odrębna szczepowa dzielnica, niewątpliwie stanowiła razem jednotę. Piśmiennicze języka tego zabytki poczynają się wprawdzie w nader opóźnionej epoce, dawniejszych nad wiek XVI dotąd nie znaleziono: w skutek bezprzykładnego jednak konserwatyizmu tego między językami rzeczywiście mamuta, fizyonomia litewszczyzny jeszcze lepiej nam w wielu razach zamierzliwość językowej starożytności objaśnia, niżeli starosłowiańskie pomniki, i rzec można, że się mniej więcej w takim ma ona do tego narzecza stosunku, w jakim ono zostaje do współdyalektów swoich dzisiejszych. Kombinacya analizy nad językiem litewskim i wyników pozyskanych na tle słowiańskiej lingwistyki, wprowadza nas zatem w światy przedbytu jeszcze Słowiaństwa, niedalekie już kolebki całego tego plemienia, z którego tak jak Słowiaństwo połączone z Litwą, tak też i inne indoeuropejskie szczepy wynikły, mianowicie: celtycki, germański, italski (łacina), grecki, irański (zend) i indyjski (sanskryt). Przez porównanie umiejętne tych wszystkich szczepowych języków daje się w przybliżeniu odgadnąć postać owój mowy pierwotnej, która dając tym swoim dzieciom życie, sama zamarała a raczej w nich tylko żyje.

Z pomiędzy tych 7 szczepowych języków były dla mnie przystępnymi tylko te 5: sanskryt, greczyzna, łacina i litewszczyzna obok języków słowiańskich. Co się na korzyść polskiej gramatyki z materiału tego dało wyzyskać — to daję w dziele obecném.

§. 5. Gramatyka całkowita obejmuje następujące główne działy nauki języka: 1, Głosownią, która nas zapoznaje z istotą i właściwościami pojedynczych głosek, tych pierwszych mowy naszej żywiołów; 2, Morfologią czyli Flexyą t. j. naukę przypadkowania imion i czasowania słów (deklinacyi i konjugacyi); 3, Etymologią czyli naukę mającą za przedmiot pytanie, jak i z czego się wyrazy i poszczególne wyrazów tych formy (przypadki deklinacyjne, czasy i tryby konjugacyjne, stopnie przymiotne itp.) w polskim języku urobiły i jak na ten wzór tworzyć można w razie potrzeby nowe wyrazy; 4, Naukę o Partykułach czyli częściach mowy w dzisiejszym stanie języka nieodmiennych (niezdolnych już flexyi); 5, Składnią czyli naukę o zdaniu,

na które się pojedyncze formy wyrazów i partykuły składają, żeby każdorazową myśl naszą w słowa przyoblec. Dodatkowo uzupełnia to wszystko jeszcze 6, Ortografia t. j. zestawienie w jedną całość tych wszystkich, z różnych miejsc Gramatyki zebranych orzeczeń, które nas uczą, jak się co w polskim języku pisać powinno.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Głosownia.

§. 6. Zadaniem polskiej głosowni (Lautlehre) jest ukazać wszystkie brzmienia czyli głoski, jakie nasz język posiada; następnie wyjaśnić naturę każdego z tych brzmień z osobna; nakoniec opisać wpływy, jakie jedna głoska na drugiej wywiera, jeżeli się z nią w jednej syllabie albo w jednym i tym samym wyrazie styka.

Cały zasób głosek (brzmień) języka polskiego zawarty jest w szeregu 47 znaków piśmiennych (liter), stanowiących tak zwany alfabet czyli abecadło polskie.

Alfabet ten jest następujący:

a, q, b, b(i), c, cz, ć, d, dz, dź, dź, e, é, ę, f, f(i), g, g(i), h, ch, i, j, k, k(i), ł, l, m, m(i), n, ń, o, ó, p, p(i), r, rz, s, sz, ś, t, u, w, w(i), y, z, ź, ż.

* Oprócz tych 47 głosek dają się słyszeć w potocznej mowie, szczególnie między ludem niektórych naszych prowincyj różne jeszcze takie brzmienia, których język piśmienny i ogół wykształconej klasy społeczeństwa polskiego nie używa i nie uwzględnia. Takimi brzmieniami są: *ân* (jak francuskie *an* w *France*) tu i owdzie wymawiane zamiast *ą* lub *ę*, n. p. *świanty Walanty*; następnie nader zagęszczone *á* (t. zw. *a* pochylone), mające się do czystego *a*, jak *ó* do *o*, i prawie taksamo brzmiące jak przeciągłe *o*, a czasem (w ustach ludu wielkopolskiego) nawet mało czém się różniące od *u*, np. *pon* albo *pun* — zamiast *pán*; *wielká* radość („wielko radość“) itd. Trzecim takim brzmieniem pokątném jest coś nakształt *iu, u*, wymawiane w niektórych słowach zamiast *i, y*; np. *robiuł, czyniuł, buł, skońcuł* — zamiast *robił, czynił, był, skończył* (w przedostatnich syllabach takie *i* jednak i lud nawet wymawia czysto: *robiła, czynili, były, skończyło* itd.). Niemniej należy tu *uo*, zamiast *ó*, a nawet nieraz *i* zamiast *o*: np. *uoto, uoko, uokno, guóra, uón*;

zdarza się to szczególnie w Ilgim licz. mn. przyp. (*guór* itd.). Pozostały z dawnych czasów i inne jeszcze idyotyzmy w niektórych okolicach, np. zamiast *była, był*, wymawiają *beła, beł*. Przekonamy się niżej, że i te dzisiaj pokątne brzmienia, niejako półtony w skali samogłosek dzisiejszych, mają po większej części zasadnicze uprawnienie w ustroju fonetyki, a nawet dawniej uwzględniane były i w piśmienności; tak np. *á* było w drukach polskich od zwykłego *a* odróżniane jeszcze w pierwszej połowie wieku XVIII; i *an* także odgrywa znaczną rolę w rękopisach z XV stulecia; niemniej i owo *uo* gdzie niegdzie. Przyjdzie nam niżej nieraz jeszcze wspomnieć o tych wcale ciekawych zabytkach dawnego mniej więcej w całym narodzie wymawiania.

§. 7. Cały zasób wymienionych powyżej głosek abecadła naszego rozpada się na dwa główne działy: na samogłoski i na spółgłoski (*vocales — consonantes*).

SAMOGŁOSKĄ nazywamy brzmienie, powstające za wydaniem głosu przy większym lub też mniejszym otwarciu ust naszych puszczonego przez ów kanał nasz mowny, który się w głębi krtani poczyna, a na wargach lub też na otworach nosowych kończy — bez żadnego przy tém czynnego współdziałania tych poszczególnych, w rzeczonym kanale umieszczonych narzędzi mownych, jakimi są np. wargi, zęby, język, podniebienie i gardło. Kiedy się np. wymawia *a, e, i, o, u, y, q, ę* — to te poszczególne narzędzia, nie wyłączając nawet języka, pozostają przez całą tę chwilę nieporuszone, a o brzmieniu wygłosić się mającém, np. czy to będzie *a*, czy *u*, czy *q*, stanowi sam tylko tak lub owak sformowany kanał ów mowny w swojej ogólnej całości.

SPÓŁGŁOSKAMI przeciwnie są takie głoski, które się właśnie dopiero wymawiają za poruszeniem i właściwém użyciem owych poszczególnych narzędzi; np. *p* daje się dopiero wygłosić za użyciem warg; *k* za użyciem gardłowych organów; *r* za użyciem języka końcem swoim wibrującego o podniebienie itd.

* Określenie natury spółgłosek i samogłosek ze stanowiska umiejętności fizjologii, jakkolwiek pożądane i w zasadzie zupełnie uprawnione, nie potrafiło wydać dotąd wyniku dla gramatyki rzeczywiście pożytecznego. Są to ciągle definicje dziwnie mętne, pomiędzy sobą zazwyczaj sprzeczne i aż zbyt często też oparte na zupełnie opacznej o tym wyobraźni, jakim narzędziem mownym i jakim ruchem tego narzędzia się która głoska wygłasza. Pod tym względem bałamutność pojęć w dedukcyach fizjologicznych dochodzi nieraz takiego stopnia, jak gdyby nad tą sprawą nie fachowi znawcy ustroju ciała ludzkiego radzili, ale kaleki jakieś w akustycznym czy też pronuncyacyjnym względzie.

I. S a m o g ł o s k i.

§. 8. Posiadamy w dzisiejszym stanie naszego języka mniej lub więcej odrębnie brzmiących samogłosek dzie sięć: *a, e, é, i, o, ó, u, y, a, e*.

* Ilość samogłosek nie tylko w każdym języku z drugimi porównywanym okazuje się różną, ale nawet w jednym i tym samym języku podlega ona w ciągu czasu częstokroć kolejnym zmianom. Taksamo miały się rzeczy i w polskim. W przedpiśmiennym naszym okresie posiadaliśmy oprócz tych dzisiejszych dziesięciu jeszcze kilka samogłosek już teraz nieużywanych; z takowych były jedne dwugłoskami (diftongami), drugie pojedynczymi samogłoskami. Mianowicie były pomiędzy nimi trzy takie, które obecnie albo po największej części przez *e* są zastąpione, w wyjątkowych zaś wypadkach i przez różne inne brzmienia, albo też całkowicie ze swoich wyrazów wyrzucone zostały. Wykład głosowni polskiej, nawet dzisiejszej, nie mogły być ani dokładny ani też jasny, gdybyśmy sobie nie utworzyli już w tym miejscu pewnego wyobrażenia o tych trzech samogłoskach zamaryłych. Mówić o nich jednak inaczej nie można, jak tylko mając przed oczyma i litery głoskom tym odpowiednie. Zmuszeni jesteśmy użyć do tego liter tak zw. kirylickich t. j. starosłowiańskich, w abecadle bowiem tylko tego jednego języka zajmują głoski rzeczone jeszcze miejsca sobie należne, a to z powodu że w tamtych wiekach, gdzie abecadła tego używano i gdzie je wynaleziono, żyły one jeszcze w mowie tego narodu. Są to litery

•k, z i ɫ, nazywane jat', jerz i jera, o których brzmieniu i znaczeniu etymologiczném na ten raz wystarczy, co następuje:

O samogłosce •k.

§. 9. Samogłoska •k, którą dla łatwiejszego porozumienia będziemy odtąd w téj gramatyce, ilekroć zajdzie konieczna tego potrzeba, dawali przez umówiony znak *é*, była pierwotnie w mowie słowiańskiej dwugłoską. Takowa była wymawianą dwojako — zrazu jak wnoszę, wedle tego w jakim się właśnie zachodziła wyrazie, później zaś wedle dyalektów, tak lub też owak ją wygłaszających; mianowicie wymawiano ją *êâ* i *êê*, z przyciskiem głównym na *e*, a zatém niejako *e^a* i *eⁱ*, z którychto kombinacyj potém ten przybrzek małymi literkami tu oznaczony uleciał, tak iż pozostało ostatecznie samo *e*, wymawiane nieco przewlekłe, a zatém *é*. Dwugłoska ta miała dwojaki etymologiczny, zapewne przedśłowiański jeszcze początek: albo pochodziła (np. w *wiêdziêc*, starosł. wêdêti) z *ia*, w którym potém *i* w *e* się rozwarło, w skutek czego wytworzyło się z tego *e^a* — albo też pochodziła (np. w *lêjë*, *nodzê*, *stolê*) z *ai*, w którym *a* w *e* się potém przechyliło i wydało *eⁱ* *). Tento dwojaki téj dwugłoski początek wyjaśnia nam najlepiej pewnie i zagadkową przyczynę owego dwojakiego przez długi czas, wedle téj lub owéj słowiańskiej dzielnicy jéj wymawiania, które jednak później w sposób określony powyżej spłynęło w jedno tylko *e* z niejakim przybrzkiem i już w alfabecie oboim starosłowiańskim miało tylko jedną zawsze dla siebie literę, mianowicie w kirylicy •k. Najzupełniej różna natura tego *é* od zwyczajnego *e*, którego drugie *e* nazywać odtąd będziemy rodzimém *e* (w starosł. E), widoczna jest najprzód w tém, że podczas gdy

*) Następujące po samogłosce *a* jot, a zatém *aj*, pierwotnie *âi*, ma i dzisiaj jeszcze częstokroć tę własność, że się *a* przed niém jak *e* wymawia. Wszakże piszemy wszyscy *kochaj*, *dawaj*, *daj*, *dajno*, *znaj*, *dzisiaj*, *wczoraj* itd., a wymawiamy, jeżeli może nie we wszystkich prowincjach, to niewątpliwie w niejednej okolicy: *kochej*, *dawej*, *dej*, *dejno*, *zněj*, *dzisiej*, *wczorej*. Jest to zjawisko do téjże kategorii należne.

rodzime E w każdym słowiańskim narzeczu jest e: to to drugie *ê* przeciwnie wedle dyalektu podziśdzień albo jako *i* (np. w ruskim) albo jako *êâ* (w bułgarskim) albo jak *je* (w serbskim i rosyjskim) albo nakoniec jak *e* (w polskim i czeskim) się wymawia. Obok tego też i cały sposób oddziaływania na sąsiednie głoski jest zupełnie inny u rodzimego *e*, a u tego *ê*.

W naszym języku zastępujemy *ѣ* zawsze więc przez *e*, od zwykłego *e* w pronuncyacji wprawdzie zgoła się nie różniące, ale zato w tém od niego odmienne, że się ciągle (pod warunkami, które niżej dopiero określimy dokładnie) przerzuca w *a*; np. *wi-dzieli* a *widział*, *cierpieć* a *cierpiał*, *dzielny* a *działo*, *działać*; *jeść* a *jadł*, *wierzyć* a *wiara*, *mierzyć* a *miara* itd. (Rodzime *e* przeciwnie przechodzi w takich razach nie w *a*, lecz w *o*, np. *wie-dli* a *wiódl*, *pletli* a *plótl*, *cieśla* a *ciosać* itd. Więcej o tém obacz w §. 75).

O samogłoskach *ѣ* i *ѝ*.

§. 10. Samogłoski *ѣ* i *ѝ* miały brzmienie że tak powiem niedomówione, t. j. nader krótkie i półtonowe: *ѣ* znaczyło coś między *e* a *y*, *ѝ* stanowiło takż srodek między *e* a *i*; zupełnie pewnym to jednak nie jest. Na samym końcu wyrazów (np. dom_ѣ, dłoń_ѝ) zapewne już w epoce piśmienności starosł. języka nie były te samogłoski wymawiane dobitnie; niemymi znakami jednak litery te i tutaj wtedy, zwłaszcza w IX wieku być nie musiały, skoro je tam zawsze pisano i na końcu wyrazów. — Przekazane w alfabecie starosł. nazwy tych głosek *jer*_ѣ i *jer*_ѝ zdaniem mojem naśladowały ich brzmienie właśnie tą ostatnią swoją sylabą, a raczej sylaby téj krawędzią, a zgłoska *je* dodana tylko była dla podtrzymania téj nie dość pełno wymówionéj sylaby. — W wiekach następnym nie tylko na końcu wyrazów, ale i w środkowych sylabach zaprzestały się głoski powyższe wymawiać, o ile tylko tego dopuszczała budowa wyrazu; tam zaś gdzie to było niepodobieństwem, np. w wyrazie m_ѣcz (miecz), t_ѣść (teść) itp. weszły w ich miejsce inne samogłoski w zastępstwie. Dobór tych samogłosek zastępczych różny jest w różnych narzeczach, w serbskim np. *a*, w ruskim *o*, w naszym języku zaś prawie zawsze *e*, któreto *e* jakkolwiek dzisiaj ma i tu znowu zupełnie to samo wymawianie,

co każde inne *e*, stanowi jednak pod głosowniowym względem zupełnie osobny odcień téj samogłoski. Odrębność tego rodzaju *e* stwierdza się mianowicie przez to, że jest to w tém użyciu *e* ruchome, wstawiane lub też i niewstawiane, a to stosownie do natury wypadku; np. mówimy *miecz*, *miecza*, *pies*, *bez*, *teś*, *teścia* itp. bo *mcz*, *mcza*, ani *ps*, *bz*, ani też wreszcie *tś*, *tścia* wcaleby się wygłosić nie dało albo chyba tylko z trudnością; przeciwnie mówimy *bzu* (nie *bezu*) i *psa* (nie *piesa*), ponieważ w formach tych doskonale możemy się obyć bez takiej wstawki. Równie też i na końcu wyrazów nigdy nic zamiast odpadłego *z* i *ł* nie dajemy, mówimy np. *miecza*, *bez*, a nie *miecze*, *bese*, choć jeszcze w starosł. pisało się to zawsze z *z* i *ł* na końcu. — Rodzime *e*, równie też i owo *ê* z *ĕ* pochodzące przeciwnie ani na końcu ani też w środku wyrazu nigdy się nie wyrzuca, choćby nawet na to ze wszech miar pozwalała tego wyrazu budowa; np. zamiast *boże*, *reć*, dałoby się wysmienicie powiedzieć *boż*, *reć* — a przecież nigdy się tak nie mówi. W tém tedy jest naoczna różnica między rodzimém *e* i *ê*, a ruchomém czyli wstawném *e*, któregośmy pochodzenie tu opisali.

* W niektórych dzisiejszych ortografiach słowiańskich, np. rosyjskiej, mają *ѣ* i *ѣ* tylko znaczenie znaków, które spółgłoskę, przy której one stoją, miękczą lub też nie miękczą, zresztą zaś nie mają żadnego samoistnego walu i wcale się nie wymawiają. To jest przyczyną, że niektórzy gramatycy nasi pomimo wszystkiego, co o tém już napisano, upierają się przy twierdzeniu, że te litery nie miały nigdy, ani nawet w starosłowiańskim znaczenia samogłosek; że były to i tam już albo tylko takie znaki graficzne, albo też „odbitki“ jakieś, których naturę opisują zresztą ci co na pomysł ten wpadli, tak mglistym i zachwaszczonym sposobem, że ten rodzaj definicyi rzeczonych liter bez żadnego dla rzeczy uszczerbku tu pominąć można milczeniem. Bądź jak bądź jednak, kwestya niniejsza okazuje się sporną, widzę się zatem w konieczności dołączenia do tego ustępu jeszcze kilku spostrzeżeń.

Uważam w ogólności całe istnienie tych dwóch samogłosek w mowie szczezu naszego za przywiązane do pewnej tylko i to przejściowej epoki. W pierwotnym stanie téj mowy jerów oczywiście wcale nie było; nie ma ich, od kilku wieków, i w obecnej epoce z wyjątkiem kilku mniej rozwiniętych narzeczy, o których niżej powiem, jak się tam sprawa ta nawet dzisiaj jeszcze przedstawia: egzystencya zatem głosek rzeczonych, w obec całego ogółu dyalektów słowiańskich, okazuje się jakby ogniwem łączącym to co było, z tém co się z tego miało w dalszym dopiero toku wywiązać. Są to doczesne substyty za to, co w języku ginie, ale jeszcze nie zginęło do szczytu...

Nikt temu przeczyć pewnie nie będzie, że w dzisiejszym ustroju języków słow. żywioł spółgłoskowy ma stanowczą przewagę nad żywiołem samogłoskowym. Nic łatwiejszego, jak w jednój syllabie naliczyć trzy, nawet cztery i pięć nieraz spółgłosek, na jednę samogłoskę! Mamy też bezlik takich wyrazów, np. blask, tłuszcz, warstw, prorocत्व, niebezpieczeństw, które się nie tylko na spółgłoskę, ale na kilka nawet spółgłosek kończą. Wtémto przyczyna, i bardzo słuszna, że językom naszym w porównaniu np. z włoskim, pewną szorstkość wytykają. Ta właściwość jednakże nie jest ani przypadkową ani też pozbawioną naturalnych powodów. Mowy słowiańskie w rozwoju swoim dążyły przedewszystkiém widocznie ku jedności, ku temu by wyrazy swoje ile możności skrócić; a było to koniecznością tém większą, że cały sposób słowotwórstwa naszego, polegający na zasadzie doczepienia do pierwiastków wyrazowych coraz nowych, by też i najliczniejszych przyrostków, nieodzownie wiedzie ku temu, by poszczególne wyrazy zajmowały bardzo wiele przestrzeni. — Jeżeli z tym stanem rzeczy dzisiejszym porównamy pierwotną postać mowy naszej szczepowej, o której nie tak trudno utworzyć sobie (pod tym przynajmniej względem) dość wierne w przybliżeniu wyobrażenie: to nas w niej uderzy zupełnie inny — nierównie korzystniejszy co do śpiewności podział i stosunek obojga fonetycznych żywiołów. Zgłoski tam nie tak nabite — wyrazy wprawdzie nierównie dłuższe, ale zato sylaby lżejsze, ponieważ samogłosek w wyrazie w dwójnasób i w trójnasób tam było więcej, niż teraz. Szczególniej zaś to tam jest godne uwagi, że na końcu zgłosek i na końcu wyrazów w rzadkich chyba tylko wypadkach zajmowała miejsce spółgłoska, zazwyczaj bowiem samogłoski (tak samo jak w włoskim języku) stanowiły krawędź wyrazu. Otóż pomiędzy epoką takiego stanu języka, a ową późniejszą, którą już zwiemy dziejową i piśmienną epoką, stoi w środku, jak pomost jedno z drugiem wiążący, doba jerowa. W owej dobie na porządku dziennym była głównie dążność — skracania wyrazów. Ażeby to osiągnąć, wyrzucały się z nich wprawdzie nieraz także i spółgłoski, o ile to było możliwem albo koniecznem (zamiast *obwłok* np. *obłok*); ale nierównie częściej usuwać się pod tym prądem ze swoich sylab musiały samogłoski, tak iż kilka dawniej osobnych zgłosek teraz w jedną zrastało; np. z *a-li-bo* wyrobiło się *al-bo*, a z *pro-ro-czi-stu-am* — *pro|ro|czi|stuwam*, *pro|ro|czi|stuwam*, *pro|ro|czi|stuwь*, a z tego nakoniec obecnie *pro-roctw*: a więc słowo dziś dwuzgłoskowe zamiast balastu obejmującego niegdyś pięć zgłosek! Na tejto drodze przyszło ostatecznie do tego, że z pierwotnej liczby samogłosek w wyrazach słowiańskich zaledwie w nich trzecia część ocalała jako niezbędne minimum, którego też już ani nawet w poezji (np. przez apostrofy i elizyę właściwą tylu innym językom) dalej redukować nie można. W ciągu poszczególnych stadyów takowego procesu, który sam jeden mógł kilka wieków zatrudnić, przypuścić tedy koniecznie należy pośredni stan rzeczy, gdzie samogłoski w wyrazach zbędne, t. j. krótkie albo nie obciążone wyrazowym akcentem, albo wreszcie zbyt blisko sąsiadujące z drugimi samogłoskami, a właśnie przeto na zagładę wskazane — zanim się zupełnie zaprzestały wymawiać, brzmiały jeszcze jesszcze poniekąd, lecz nie tak

artykułowano i wyraziście, jak dawniej. Przechodziły w jakieś nieokreślone, niedomawiane, półtonowe, słowem substytutowe pomruki, które nie mogły oczywiście mieć już téj dla ucha różnitości, co samogłoski poprzednio miejsca te zajmujące. Były to zatem generalne substytuty czyli wyręczycielki samogłosek wszelkiego rodzaju, sprowadzone do dwóch tylko fonetycznych odcieni, do brzmienia (jak przypuszczam) bliskiego naszemu dzisiejszemu *y* i *i*, a właśnie przeto i w abecadle starosłowiańskim tylko przez dwie i to podobne do siebie litery *ъ* i *ь*, a nie przez więcej znaków wyobrażone.

Etymologicznie rzecz biorąc, dowiedzioném już jest przez ostatnie badania, że *ъ* bezpośrednio początek swój wzięło z *u*, jako najdalsze téj właśnie samogłoski pierwotnej zwątlenie. Potém jednak zaczęło funkcyonować i jako substytut innych brzmień, np. *a*, *o* itp. Co do *ь*, popłaca w lingwistyce mniemanie, że jak *ъ* z *u* wynikało, tak to z *i*. Ja sądzę, że między *ъ* a *ь* nie było właściwie innéj różnicy, jak tylko fonetyczna, t. j. że miało się *ь* do *ъ* tak, jak się w polskim ma *i* np. *wkij*, *wysoki*, *ginąc*, *gibki* itp. do *y*. Tak jak w polskim po każdém *k* i *g* samogłoska *y* brzmienie *i* przybiera, nie będąc przeto jednak szczerém *i* (§. 45), taksamo też w wszystkich słow. językach i *ъ* po *j* i miękkich spółgłoskach położone brzmiało już nieco inaczej. To jego nieco odmienne brzmienie było wyrażane przez *ь* i używano go jako substytutu tych wszystkich samogłosek, które niżej jako miękkie poznamy.

Pierwsze wieki piśmienności cerkiewno-słowiańskiej przypadły widocznie już na tę epokę panowania jorów i jerów i dla tego we wszystkich tamtoczesnych, we wszystkich najstarszych textach téj literatury spotykamy je równie skrupulatnie i poprawnie wypisywane, jak każdą inną literę. Późniejsi dopiero odpisywacze tych textów kładli je więcej z nałogu, a raczej z przekonania że pism cerkiewnych nikomu w nicém zmieniać niewolno, aniżeli i sami głoski te wymawiali lub przynajmniej dokładnie rozumieli co znaczą, i właśnie przeto też aż zbyt często pisali je z błędami. Tak to wreszcie przyszło do tego, że dzisiejszy ksiądz wschodniéj cerkwi w jorach i jerach nie upatruje już nic więcej, jak tylko uboczne znaki, odpowiednie owym punktom i kreskom nad literami, jakimi my Polacy nasz alfabet uzupełniamy. Na tym punkcie stoi niejeden i z naszych gramatyków.

Ażeby się zresztą dotykałnie o tém wszystkiém przekonać co tu twierdzimy, dość jest spojrzeć na dzisiejszy co do téj kwestyi stan języka bułgarskiego i słoweńskiego (neuslovenisch) w porównaniu z starosłowiańskim. W bułgarskim, nosowe samogłoski (*q*, *g*, *an*) pozamierały, jednakże nie zamarły one w tym sensie, żeby miejsca po nich w odnośnych wyrazach pozostawały otworem: przeciwnie powchodziły tam natomiast pewne półtonowe pomruki, które się piszą i są — jorami; np. zamiast *dqb* — *dъb*. Co większa, wszystkie takie formy zaimków i rzeczowników bułgarskich, których ostatnia zgłoska nie jest akcentowaną i w innych dyalektach się kończy na *a*, podrzuciły tutaj to *a* i zastąpiły je jorem; np. zamiast *woda woda*, zamiast *gъba gъbъ*; zamiast *gъska gъskъ* itd. Język Słoweńców poszedł w kierunku tym i dalej jeszcze, gdyż w nader znacznej liczbie swoich wyrazów

pozastępował on takim samym półtonowym, do jednego już mianownika sprowadzonym żywiołem fonetycznym nie tylko *a* na krawędzi położone wyrazu, ale i wszelkie inne samogłoski nawet w środku wyrazu, jeżeli to są samogłoski krótkie lub też sylaby akcentem wyrazowym nieobciążone: tak np. w słowie *pasdir, kamen, czlowek, byk, wysok, jug, tu* itp. nie daje i nie wymawia ten język tych grubszym drukiem tutaj oddanych liter *a, e, y, u*, przez brzmienia należyte, lecz przez ów półtonowy generalny substytut, którego znakiem w abecedle kirylickim była litera ѣ. — Jeżeliż zatem w tych obydwóch narzeczach widzimy jak na dłoni i ród i dzieje i znaczenie tych jorów: to mamy wszelkie prawo przypuszczać, że ta bułgarsko-słoweńska progresya była tylko dalszym ciągiem takiejże i poprzedniej progresyi, to jest powszechno słowiańskiej, tylko że takowa w innych dyalektach nie potrafiła się do tego późnego czasu przeciągnąć.

Ale czy mamy jakie pozytywne na to dowody, że ѣ i ѥ przechodziły przez ustrój mianowicie i polskiego narzecza, zanim się zupełnie zaprzestały wymawiać lub też w ruchome *e* zamieniły? — Niezawodnie mamy takie dowody, a to w tych dokumentach naszych po łacinie zresztą pisanych, które pojawienie się pierwotnych naszych literackich zabytków o wiek lub dwa wyprzedzają. Jeżeli w tych dokumentach *) spotykamy np. zamiast Gdańsk *Gđdanisk*; zamiast Giecz, Giedz albo też dzisiaj i Gdecz — *Giedecz*; zamiast Grzebsk *Grebesko*, zamiast Kobierzycko *Kobiericzeko*, zamiast Konieczno *Koniczeno*, zamiast Koźmin *Kozieininó*, a zamiast Łekno *Łukno*: to któż wobec tego z jakim takim pozorem słuszności zaprzeczać temu jeszcze potrafi, żeby litery grubszym drukiem tutaj oddane nie były co do wymowy i etymologii jeszcze wtędy jerami? Co się tyczy *Łekna*, takowe nazywało się pierwotnie albo *Łekno* albo od razu *Łukno*: w przejściowej epoce zrobiło się z tego *u ѣ*: *Łekno*; a dopiero z tego *Łekno* mogło się dzisiejsze *Łekno* wytworzyć. Bezpośrednio bowiem z *Łukno* trudno takie przejście przypuścić. **)

§. 11. Z powyższych §§ wynika, że nasze dzisiejsze *e* łączy w sobie zatem cztery zupełnie różnorodne żywioły:

- 1, rodzime *e* (starosł. E),
- 2, *e* z dwugłoski, ê (starosł. ě),

*) Porównaj Boduena de Courtenay „O drzewnie-polskom jazykie“ stronica 70.

**) Ścisłe biorąc, daje się w języku naszym nawet do dziś dnia słyszeć jeszcze ślad brzmienia joru w niektórych wyrazach, np. *worać się w czyje pole, zorać, z oczu, z ołtarsa, z Arabii, z Usarzewa, w oborze, od ujścia* itp. Tu brzmi to *wo, so, za, du* itd. zupełnie inaczej, jak w *worek, zorza, zabić, zapłata, dussa* itp. Jest jakiś brzęk w pośrodku takiej sylaby, jakiś ton apostrofowy, którego nie piszemy ale pewnie nie zaprzeczamy.

3, ruchome czyli wstawne *e*, zamiast *z*;

4, ruchome czyli wstawne *e*, zamiast *u*.

Ostatnie obydwa odcienie *e*, jako głoski raz widome, drugi raz znowu nikiące z oczu, możnaby dla odróżnienia wyrażać przez *e* w nawiasie (*e*); rodzime *e* będziemy kładli bez żadnego znamienia, a *ê* tam gdzie szczególna tego będzie potrzeba, z dalszkiem po nad literą. Każde z tych naszych czterech *e* odgrywa, jak się o tém przekonamy niżej, zupełnie odmienną rolę w głosowni.

Podział dzisiejszych samogłosek.

§. 12. Dla dokładniejszego poznania właściwości wszystkich naszych samogłosek, dzielimy je:

1, na nosowe i na niemające tego przymiotu;

2, na samogłoski rodzime i na dopiero wyrobione z dwugłosek;

3, na samogł. pierwotne i pochodne;

4, na trzy rzędy samogłosek z sobą pokrewnych;

5, na pochylone (kréskowane) i na otwarte;

6, na samogł. miękkie czyli płaskie i twarde.

Samogłoski nosowe.

§. 13. Samogłoski NOSOWE (nasales) mamy obecnie tylko dwie w języku naszym: *ę* i *ą*. Nazywają się nosowymi dlatego, że się przez nos wymawiają, to znaczy: kiedy je wygłaszamy, wypuszczamy głos przez otwory nosowe, zamiast jak zwykle przez usta.

Samogłoski nosowe mają pochodzenie dwojakie:

1. Niekiedy samogłoska jaka zwyczajna, przez usta wymawiana, np. *a*, przechodzi sama przez się w *ę* albo *ą* czyli nazalizuje się; to jednak zdarza się rzadko kiedy i jedynie z takich przyczyn, które na teraz nazwać

możemy wyjątkowymi, ponieważ one niezawsze taki właśnie skutek wydają; np. od *sieść* mamy *sięde*; od *polęc* *poleże*; obok *miedza między*; obok *stopa stąpać*; *mieszać* i także *miejszać*; *mieszkać* i niekiedy *miejszkać*.

2. Zazwyczaj są samogłoski nosowe zle wem jakiegokolwiek samogłoski zwyczajnej z nosową spółgłoską *m* albo *n* w jedno brzmienie („nazalizacya samogłoski“, albo „wokalizacya nosowej spółgłoski“); np. *imię* zamiast *imien*; *węch*, *węchać* — zamiast *wonch* (porównaj *woń*); *sąsiad* zamiast *samsiad* (*sam* tyle tu znaczyło, co łac. *cum*, dzisiejsze *z*); *idę*, *piekę* itd. zamiast *idam*, *piekam*; *slugę*, *panią* — zamiast *slugam*, *paniam*; *mię*, *cię* powstałe z *mim*, *cim*, jak się o tém wszystkiém naocznie przekonamy w dalszych rozdziałach.

§ 14. Zlęw spółgłoski *m* albo *n* z poprzedzającą samogłoską w jedno brzmienie nosowe przychodzi wtedy do skutku, jeżeli to *m*, *n* wyraz albo sylabę kończy, np. *wan-ch_z imien*. Ponieważ po *n* w wyrazie *imien* nic nie następuje, zaś po *n* w *wan-ch_z* wprawdzie *ch* następuje, ale to jest spółgłoska i to jeszcze należąca do następnej sylaby, a nie samogłoska: więc tu wokalizacya przyjść musiała do skutku, t. j. *wan-ch_z* wydało *wę-ch_z* (dziś *węch*), a *imien imię*. W liczbie mnogiej już jednak nie mówimy *imięa*, ale *imiona*, ponieważ tutaj *n* przez to *a* po sobie położone jest bronne, tworzy z niém nową sylabę, a zgłoski *mio* już nie kończy. Z téj saméj przyczyny mówimy też *woń*, dawniej *wań_n*, a nie *wq_n*, ponieważ w *wan_n* *n* nie należało do sylaby *wa*, a więc też krawędzi jęj nie stanowiło, ale razem z samogłoską po sobie położoną *n* tworzyło osobną zgłoskę. W ogóle w pierwotnej mowie słowiańskiej każda taka odsłonięta spółgłoska np. *cielę_t*, zawsze odpadała z końca wyrazu, a tylko wtedy pozostawała w miejscu, jeżeli była bronna, to jest jaką samogłoską po sobie zakryta; dlatego to mówimy *cielęta*, *cieląt_z* (dziś *cielę_t*), ale *cielę* — bez *t*! Owoż spółgłoski *m* i *n* miały nad innymi spółgłoskami tę korzyść, że nie zawsze odpadały,

ale najczęściej się w razach takich wokalizowały. Najwidoczniejsze to np. w konjugacji słowa *dąć*: mówimy *dąć*, niegdyś *dąci*, zamiast *d_zmci*, bo tu jest taki, jakśmy go wyżej opisali porządek: najprzód samogłoska *z* potem *m*, a przy niém spółgłoska *ć* należąca już do nowój sylaby *ci*: przeciwnie *dmę* (= *d_zmę*), bo tu porządek już jest inny, t. j. po *zm* następuje samogłoska, a nie spółgłoska, więc *dąę* powiedzieć nie można, ale *d_z-mę*.

* Posiadamy wprawdzie w polszczyźnie dzisiejszej wielkie mnóstwo wyrazów, jak *imion*, *żaden*, *im*, *tém*, *zagon*, *pevien*, *on*, *pan*, *sam*, *woń*, *koń* itd. w których się *m* i *n* z poprzedzającymi głoskami nie zlały w nosowe samogłoski, choć nic po nich nie następuje i choć one stanowią samo zakończenie wyrazu; pochodzi to jednak stąd tylko, że w wszystkich takich wypadkach w dawniejszym stanie języka naszego następowały po tych *n*, *m* samogłoski *z* albo *h*. Po odpadku tych samogłosek w dalszym rozwoju języka (§. 10), dlatego tylko nie mogło już przyjść do zwokalizowania odsłonionych w taki sposób spółgłosek, ponieważ formy wyrazów odnośnych już że tak powiem były stęgły: na mocy swego prawa historycznego ostały się w nich spółgłoski nosowe przy swoim brzmieniu odrębném.

§. 15. Tak jakśmy w dzisiejszém naszym *e* ukazali w §. 11 kilka różnorodnych żywiołów, tak też i w obydwóch samogłoskach nosowych, jak się nimi dzisiaj posługujemy, odkrywamy podobną redukcją. Obecnie między *ą* a *ę* nie ma w polskiem zasadniczej (etymologicznej) różnicy. Mówimy np. *męka* i tych *mąk*, *dęli* i *dął*, *rąbać* i *rębacz*: w tych przykładach widzimy tak *ą* jak *ę* zarówno położone po twardych spółgłoskach; podobnie też mówimy *mięso* i *mięsko*, *cięli* i *ciął*, *zaprzęgać* i *zaprzęż*: w tych przykładach widzimy tak *ę* jak *ą* zarówno położone po *m(i)*, *ć*, *rz* t. j. po miękkich spółgłoskach. A więc w jednym i tym samym wyrazie ukazuje nam się w obojędzkiej postaci (*ą* i *ę*) i taka nosowa samogłoska, która poprzedzającej spółgłoski nie miękczy, i taka która ją miękczy. (Miękkie bowiem wymawianie głoski np. *m* w *mięso*, nie *męso*, jest tylko spowodowaném przez *ę* po tém *m* położone). Z tego wynika, że miękczenie lub też niemiękczenie spółgłoski poprzedzającej nie od tego w polskiem zawisło,

czy to co po niéj stoi, brzmi ξ czy η — ale od innéj zależy przyczyna: przyczyną tą zaś jest twardość albo też miękkość samejże samogłoski nosowój, zależna nie od jéj fonetycznego dziś brzmienia, ale od tego, z czego ona powstała. To nas zaś zmusza do zgodzenia się na następujące dalsze wnioski: że posiadamy właściwie dwa co do pochodzenia swojego różne rodzaje samogłoski nosowój, jeden miękki, a drugi twardy; że te dwa etymologicznie różne rodzaje musiały się i brzmieniem kiedyś od siebie różnić; nakoniec że w toku czasu dopiero one co do brzmienia swojego pomieszały się z sobą, tak iż i miękka nosowa brzmi dzisiaj η albo ξ , i twarda nosowa ξ albo η . W tém przekonaniu utwierdza nas zaś jak najsiłniej ta okoliczność, że w starosł. języku widzimy taki właśnie, jaki tu przypuszczamy, stan rzeczy. I tam bowiem są dwie samogłoski nosowe, \aleph (ϵ) i \aleph (η ? raczój zapewne \widehat{an}); ale te starosłowiańskie głoski różnią się od siebie nie tylko brzmieniem, ale i pod wszystkimi innymi względami. Mianowicie \aleph jest zawsze tylko miękkie, a \aleph zawsze jedynie twarde; a ten ich przymiot miękkości albo twardości polega tam wyłącznie na głoskach tych pochodzeniu: jeżeli samogłoska nosowa wyrobiła się z i albo e (któreto obydwie głoski i same są także miękkie, jak o tém obszerniej w §. 34), a zatem jeżeli powstała przez zlew np. głosek $i+n$: to wtedy jest to zawsze \aleph ; a jeżeli się wyrobiła np. z a albo jakiej innéj twardej głoski, to wtedy to, co z tego powstało, jest \aleph . Tensam stan rzeczy musiał być zatem kiedyś i w naszym języku, a zamieszanie nastąpiło dopiero później i to z przyczyn, które nam są najzupełniej wiadome i będą wyłożone poniżej.

Na teraz pamiętajmy, że zasadnicza (etymologiczna) różnica pomiędzy samogłoskami nosowymi jedynie na tém zależy, czy one są twarde czy miękkie — nie zaś na tém, czy z nich która brzmi η czy ξ , gdyż to jest tylko uboczna, fonetyczna (właściwie iloczynowa) różnica.

* Ponieważ ta cała kwestya dla nieobeznanych z jęz. starosłowiańskim nie jest może jeszcze dość jasną, uprzytomnijmy sobie przeto proces dziejowy tych samogłosek w następujący sposób. Mieliśmy niewątpliwie w pierwszych początkach dwie samogłoski

nosowe, o brzmieniu nieco odmienném od dzisiejszego, t. j. \widehat{an} (jak francuskie *an* w *France*), i ξ (a może raczej pierwotnie \widehat{in} , jak w niemieckim *Frühling*), i te nam zupełnie wystarczały. Brzmienie \widehat{an} pochodziło z *a*, brzmienie ξ (\widehat{in}) szło z *i* zlanego z *n* albo *m*. Głoska \widehat{an} była twardą, przeciwnie \widehat{in} , ξ zawsze miękką. (Czy *i* i *u* w tychże warunkach dawało nosowe \widehat{un} , tego przy dzisiejszym stanie nauki ani przeczyć ani twierdzić nie można, zdaniem mojem jednak godzi się o tém wątpić). Kiedy w dość już późnych czasach zaczęły się w języku naszym czyste brzmienia samogłosek pochylać (§. 31), np. *a* na *á*, *o* na *ó*, *e* na *é*, działo się to samo i z tymi obydwoma nosowymi brzmieniami: pochyloną postacią tak względem \widehat{an} , jak względem ξ było istniejące jako trzecie odtąd brzmienie nosowe ξ . Pochylone ξ dawało miękkie ξ ; pochylone \widehat{an} dawało twarde ξ . Ten stan rzeczy trwał jeszcze w wieku XV. Na przejściu z rzeczonego stulecia w XVI zaszła w języku ta zmiana, żeśmy brzmienie \widehat{an} w mowie okolic i sfer w literaturze ton nadających zupełnie utracili: przechyliło się ono w ξ , rozumie się w twarde ξ . (Porównaj zamiast nawet cudzoziemskiego *Franciszek* w niektórych okolicach ludowe „*Fręciszek*“). Takto ja sobie tłómaczę, dlaczego obecnie i w brzmieniu ξ i w ξ są zlane dwa odrębne żywioły. (W starosł. języku do konfuzji téj przyjść nie mogło, bo język ten zamarł przed epoką poczynającego się pochylania samogłosek).

Pozytywnych na to dowodów, żeśmy dawniej posiadali \widehat{an} jako trzecie brzmienie nosowe, można podostatkiem przytoczyć. Przedewszystkiém zwrócić tu należy uwagę na wymawianie do dziś dnia gminu naszego niektórych okolic (na Szląsku, nad Sanem w Galicyi, w Ostrołęckiej puszczy itd.) przez \widehat{an} np. wyrazów *gamba*, *wangięł*, zamiast *wąż* — *wanz*, *wansa*, *manz* (są to bowiem powiatowszczyzny po największej części mazurskie), *świanty*, *wyklanty* itp. zamiast *gęba*, *węgięł*, *mąż*, *wąż*, *męża*, *węża*, *święty*, *wyklęty*. I w piśmiennym nawet języku mówi się obok *Sącz* — jeszcze *sandecki*, zamiast *Sędomierz* *Sandomierz*, *Sambor*, św. Jan *Kanty* (choć miasto jego rodzinne, a raczej nazwa téj miejscowości już dzisiaj się wymawia *Kęty*). Miasta i wsi, dziś ξ albo ξ w nazwaniach swoich ukazujące, w ogóle pisane są w dawnych dyplomach najczęściej przez *an*, *am*: *Bambica*, *Lankawa*,

Łanczyca, Łanka, Prandocin, Dambrówka, Dambie itd. Ale nie tylko imiona własne, nawet i wszystkie pospolite (appellativa) za pomocą pisowni, jaką miały w wieku XV, tegożsamego dowodzą. W ogóle wiedzieć należy, że osobna litera dla głośki *ę* bardzo późno się pojawiła w piśmiennictwie naszym ojczyznym: jest użyta po raz pierwszy dopiero w Psałt. Sieniawskim (dawniej mylnie za psalterz Jadwigi uważanym), który z końca XV lub początku XVI wieku pochodzi: jest ona tu pisana przez *e* przekreślone przez sam środek z góry na dół kreseczką. W tymże kształcie ukazując tę literę jeszcze i pewien polski druk Hallerowski z czasu około r. 1515 (karta tytułowa wydarta, własność Bibl. Ossol.), tylko że przekreślenie litery jest tutaj horyzontalnym. (Z ogonkiem *ę*, po dzisiejszemu, zjawilo się zapewne dopiero w pierwszym polskim z r. 1521 Wietorowskim druku „Rozmowy Salomona z Marchołem“). Otóż taki stan rzeczy począł się dopiero w samym końcu XV stulecia; przed końcem zaś wieku owego, t. j. w wszystkich rękopisach polskich oprócz Sieniawskiego Psałt. samogłoski nosowe wszelkiego rodzaju widzimy pisane zawsze przez jedną i tęsamą literę: w XIV wieku i jeszcze także po części w pierwszej połowie XV, np. w Biblii król. Zofii, najzwyczajniej literą tą było *o* (o przekreślone linijką), później zaś albo *a* z góry na dół (trochę z boku) przekreślone linijką (z tegoż znaku wyrobiło się potem nasze *ą*), albo też samo *a*, lub wreszcie *an*. Były tedy różne na to jak widzimy w różnych czasach sposoby, ale każdorazem jedna i ta sama litera znaczyła zawsze wszelkie możliwe brzmienia nosowe: *o* było np. i w *się* i w *maś* i w *mężny*; *a* przekreślone lub też *an*, *a*, spotykamy później taksamo w wszelkich możliwych wyrazach, np. i w *manś* i *manńny* i *sian* albo *ssian*, *szan* — zamiast *się*. — Czegoż to wszystko dowodzi? Oto tego zdaniem mojem, że jeszcze w rzeczonym wieku najzwyczajniejszym ze wszystkich brzmień nosowych musiało być właśnie *an*, jeżeli znak tegoż właśnie brzmienia sobie upodobano dla oddawania wszelkich możliwych odcieni; najrzadszym zaś liczebnie odcieniem nosowości musiało wtedy być *ę*, skoro natury jego piśmiennicze wcale nie uwzględniano i nie prędzej znak dla niego osobny wymyślono, aż dopiero w czasie dokonanego przerwania wszystkich *an* w *ę*, t. j. w Psałt. Sien., na pograniczu XV i XVI wieku po-

wstałym, w którymto pomniku po raz pierwszy co do liter brzmienie *q* od *g* zostało odróżnione, pierwsze przez znak *q̇*, drugie przez *ġ*.

§. 16. Aż do roku 1820 uchodził język polski za jedyny pomiędzy słowiańskimi posiadający samogłoski nosowe; a ponieważ i inne indoeuropejskiego pochodzenia dzisiejsze języki prócz francuskiego brzmień takich także nie mają: było tedy w przeszłym wieku za granicą prawie już ustalone mniemanie, że jest to tylko jakaś szczególna w swoim rodzaju i wyjątkowa właściwość tych dwóch języków, która się wytworzyła w francuskim, a stamtąd przeszła i do polszczyzny. Na okoliczność, że już nasze najdawniejsze pomniki, z takich wieków pochodzące, gdzie o wpływie francuszczyzny na nasz język wcale mówić nie można, brzmienia te ukazują—nie zwracano uwagi i z przekąsem wytykano nieraz ze strony innych Słowian Polakom, że przyjęli te gęgocące obcej mowy idyotyzmy. W r. 1820 uczony lingwista rosyjski A. I. Wostokow, wczytujący się w jeden z najdawniejszych starosłow. pomników, w Ostromirowo Ewangelije, zrobił spostrzeżenie, że litery kirylickie *ѡ* i *ѣ*, aż dotąd czytane powszechnie „ja“ i „u“, miały w wieku żywotności starosł. języka znaczenie brzmień nosowych. Udzielił tego odkrycia, najsilniejszymi wspartego dowodami, do wiadomości publicznej w rozprawie zamieszczonej w 17tym zeszytce pisma w Moskwie wtedy wychodzącego p. t. „Trudy obszczestwa lubitelej rosyjskoj słowesnosti.“ To rzuciło światło nie tylko na samo starosłowiańskie, ale i na inne pobratymcze narzecza, w skutek czego można już teraz na pewne twierdzić, że pierwotna nasza mowa szczepowa niewątpliwie posiadała te brzmienia, jakkolwiek poszczególne z niej potem wytworzone odnogi dyalektowe, z wyjątkiem polszczyzny i starosł. języka, nie potrafiły brzmień tych aż do początku swoich epok piśmienniczych dochować. Z drugiej strony wykazała lingwistyka porównawcza powsz. obecnego stulecia, że i język staroindyjski wraz z narzeczaniami z sanskrytu wynikłymi (Prakryt i Pali) i z pobratymczą odnogą zendzką, niemniej też i język litewski, mają także ten rodzaj samogłosek w swoim fonetycznym ustroju, chociaż nie w tak wybitnym kształcie, jak nasze języki. Czy ten że tak powiem niedorób nazalizmu w rzeczonych językach poczytywać należy za objaw poczynającego się tam dopiero procesu, czy przeciwnie są to szczątki tylko ostatnie stanu rzeczy i tam niegdyś tak rozwiniętego jak u nas, następnie przytłumionego? — nad tém nie wiem, czy się dotąd kto zastanawiał bez powziętych z góry uprzedzeń i z stanowiska naukowego. Zdaniem mojem najprędzej przychylićby się należało do tego drugiego przypuszczenia i rozciągnąć je nie tylko na te kilka języków, ale bez wyjątku na wszystkie indoeuropejskie, mianowicie też na greczyznę i na łacinę, rozumie się przedpiśmienniczą. Takie objawy np. w łacinie, jak *sum* zamiast pierwotnego *sam*, *sunt* zamiast *sant*, jak *dierum*, *mensarum*, zamiast *diesam*, *mensasam*, a potem z tego *dieram*, *mensaram*, jak *lego*, *eo* zamiast *legam(i)*, *eam(i)*, przemawiają za istnieniem niegdyś takiego pośredniego ogniwa, jakim w przytoczonych tu przykładach mogło być tylko chyba *q*, z *am*

wyrobite. W języku litewskim t. j. w ustném (po za granicami Żmudzi) mówieniu, nie ma dziś żadnych już wprawdzie samogłosek nosowych — ale się jednak piszą (z ogonkami, jak u nas). Piszą się zaś tak z dawien dawna, od samego początku piśmienności tamtejszej w wieku XVI — na mocy tradycyi, do której mogła czasu swojego dać powód jedynie rzeczywistość takiego wymawiania. Zważywszy, że piszą się tam głoski rzeczzone zawsze tylko w właściwych miejscach, i co jeszcze ważniejsza, że żmudzki lud wymawia je jako nosowe do dziś dnia, ani wątpić o tém nie można. Ostatnia okoliczność chyba niewiadoma musiała być Schleicherowi, specjalnemu zresztą znawcy tego tak mało dotąd zbadanego języka, kiedy niedowierzanie swoje w tój mierze wręcz wypowiedzieć za właściwe uważał. *)

To ulatnianie się nosowości ze samogłosek odnośnych należy zresztą do bardzo pospolitych zjawisk w każdym języku, nie wyjmując nawet polskiego. Ileżby to wyliczyć już można takich wyrazów naszych, w których *g* albo *g* straciły brzmienie właściwe (np. dziś *wmuk* a dawniej *wngk*; *łuk* za *łgk*; *guźlic*, *guzioł*, *guz*, *guzik*, zamiast *huźlic*, *huzik* itd. a to zamiast *hązlic*, *hązik* od pierwiastka *gą* w *wiązać*; *sumienie* zam. *sąmnienie* itd.) A cóż dopiero w poszczególnych powiatowszczyznach! Tak np. Mazurzy w Król. Pol. wymawiają: *daj mi rękje, ja ci mówie, oni patrzo i kłaniajo sie*; a Wielkopolanie: *oni gadajom, robiom, słuchajom...* Na Szląsku, w okolicy Opola, lud poszedł w przeciwnym znowu kierunku, bo nie tylko że konserwuje do tój pory wszystkie trzy głoski nosowe *g*, *an* i *g*, i nie tylko że przydał do nich jeszcze i czwartą *in*, ale wytwarza on samogłoski te np. i w następujących wyrazach: *in paną* (zamiast *tym, panom*), *tę pies* (ten pies), *dej ną* (daj nam), *krokię* (krokiem), *in, inszin* (im, inszym) itd. **) Powiatowszczyzny te wszystkie pod lingwistycznym względem są ciekawym zjawiskiem: z jednej strony dają nam widzieć naocznie, jak i z czego brzmienia nosowe w ogólności się tworzą; z drugiej uprzytomniają znowu możliwe sposoby zamierania tych samogłosek i przechodzenia w głoski zwyczajne, już to przez doraźne odrzucenie owego nosowego przybrzęku, jak u Mazurów, już też przez rozkład na swoje cząstki składowe, zmodyfikowane albo i nienaruszone tém przejściem (np. *g* z *am* powstałe osadza napowrót już to *am*, już *om*), jak to u ludu wielkopolskiego widzimy. Zupełnie taksamo rzecz ta mieć się musiała i w najdawniejszym stanie łacińskiego języka.

O dwugłoskach i powstałych z uich samogłoskach.

§. 17. Przechodzimy do podziału samogłosek na takie, które się wyrobiły z dwugłosek, i na samogłoski rodzime.

*) Obacz wydaną w roku 1856 w Pradze Gramatykę litewską Schleichera na str. 7 nota na dole.

**) Obacz Dra Luc. Malinowskiego *Beiträge zur slavischen Dialectologie*. Leipzig 1873.

Nazywam rodzimymi te samogłoski, które nigdy niczém inném, jak tém czém są dzisiaj, nie były, które za-
tém już się niejako pojedynczymi samogłoskami zrodziły:
takimi są *a*, *o*, rodzime *e*, *i*, *u*, po największej części *y*,
nakoniec już dziś nieużywane *ɤ* i *ɥ*.

„Samogłoski z dwugłosek“ przeciwnie były
pierwotnie dwugłoskami i dopiero później zaczęły się tak
wymawiać, jak się wymawiają obecnie: takimi są *ê*
i w niektórych razach *y*.

Dwugłoską czyli diftongiem nazywa gramatyka
takie połączenie dwóch różnych samogłosek w jedno, że
jakkolwiek słyhać obydwie, stanowi to jednak tylko je-
dnę sylabę, np. *ai*, *au*, *ia*, *ua*, *ui*, *iu*.

W dzisiejszym swoim stanie nie posiada język polski
już żadnej z powyższych dwugłosek, chyba w wyrazach
przejętych z obcych języków, np. *autonomia*, *linia*.
Pierwotnie rzecz się ta jednak miała inaczej.

Strata dwugłosek naszych została przez to spowo-
dowana, że w pewnych razach przeszły one w pojedyn-
cze samogłoski, mianowicie przeszło *ai* i *ia* w *ê*, a *ui*
(lub *ɤi*) w *y*, np. w wyrazie *zły*, *dobry*; w drugich razach
i w tych dwugłoskach przemieniło się w *j*, a *u* w *w*, w sku-
tek czego otrzymaliśmy zamiast dwugłosek całe sylaby.

Takimi sylabami wytworzonymi z dwugłosek są w pol-
skim następujące dwójki:

<i>aj</i> , <i>oj</i> , <i>ej</i>	—	<i>ja</i> ;	dawniej	<i>ai</i> , <i>oi</i> , <i>ei</i>	—	<i>ia</i> ;
<i>aw</i> , <i>ow</i> , <i>ew</i>	—	<i>wa</i>	„	<i>au</i> , <i>ou</i> , <i>eu</i>	—	<i>ua</i> ;
nakoniec <i>uj</i> , <i>yj</i> , <i>ju</i> :			„	<i>ui</i> , <i>yi</i> , <i>iu</i> .		

* Każdy język rodziny indoeuropejskiej posiadał w pierwotnym swoim stanie dwugłoski; każdy w dalszym swoim rozwoju takowe mniéj więcéj traci. Mianowicie z bliżéj z naszym

spokrewnionych języków litewski ma aż do dnia dzisiejszego *ai*, *ei*, *ai*, *ui* — jako dityngi przez wszystkich językoznawców w tym sensie obecnie pojmowane; dwie zaś dawniej posiadane, *uā* i *iā* (*eā*), są teraz właśnie na punkcie przemienienia się w samogłoski zwyczajne: piszą je Litwini *ū*, *ie* — zamiast *ie* daje Schleicher *ē*. Brzmienie tych głosek wedle okolicy jest różne — ale wszędzie jednak inne, jak zwyczajnego *u* i *e*. — W języku starosłowiańskim brzmienia nasze dzisiejsze *y*, *ja* i *ju* są oddane — i to w obydwóch alfabetach, głągoliczkim i kirylickim — przez skombinowane lub też przez podwójne, dwugłoskowym sposobem z sobą związane litery, np. **ѣ**, **ѡ**, **ѣ**, co dowodzi, że je wymawiano jako dwugłoski. Oprócz tego, wszystkie od *j* się dzisiaj w polskiem poczynające sylaby: *je*, *ja*, *je* itd. mają w kirylicy równie jak tamte trzy, na oddanie tego co dziś w naszym języku jest jotę, osobną literę **і**, która się kształtem od zwyczajnej samogłoski **и** różni, nie ma także, jak się już wszyscy prawie na to zgadzają, znaczenia spółgłoski joty i stanowi w gramatyce tego języka zagadkę różnie przez różnych wykładaną, ale dotychczas nierozwiązaną. Głągolica znak odpowiedni na to drugie **і** także posiada, który jednak o tyle jest jeszcze trudniejszym do zdeterminowania, że w nielicznych i stosunkowo dość późnych rękopisach wykonanych tym alfabetem, znachodzimy zwyczajne **і**, i ten znak, używane już ad libitum — tak iż litera kwestyonowana właściwie tylko w samém a b e c a d l e głągoliczkim figuruje jako coś odrębnego. Co do mnie, ani chwili nie wątpię, że tak ten znak głągoliczki, jak i kirylickie **і** znaczyły **і** dityngowe, t. j. takie **і**, które razem z jaką drugą samogłoską tworzyło dwugłoskę (w kilka wieków dopiero później wyrobiło się z tego *j*). A to dowodzi, że zatém w pierwszych czasach piśmienności starosłowiańskiej żyło w tej mowie jeszcze kilka dwugłosek; wprawdzie *au*, *ou*, *ua* i inne dwójki tegoż rodzaju były już wtedy przemienione w *aw*, *ow*, *wa* — ale zresztą nie tylko **ѣ** i **ѡ**, lecz i wszelkie od **і** się poczynające dwugłoski były jeszcze w IXtym i najbliższych temu stuleciu wiekach rzeczywistymi dityngami. Takowe w następnych dopiero czasach poprzetwarzały się w językach słowiańskich dzisiejszych, a między nimi i w polskim, w powyższe już to jotowe zgłoski, już inne, fonetyczne ekwiwalenty,

do liczby których należy *é* w każdym razie, *y* zaś w tych wszystkich wyrazach, w których poprzednio natomiast było *ui* albo *zi*. Nie każde bowiem nasze dzisiejsze *y* miało taki początek.

O samogłoskach spotęgowanych.

§. 18. Rodowód dwugłosek w każdym, a zatém i w słowiańskich językach okazuje się być dwojakiego rodzaju :

1. Dwie samogłoski, nie mające rodowej z sobą wspólności (§. 21) zlewają się w jeden dwudźwięk, jeżeli się bezpośrednio i w témsamém słowie ze sobą zetkną; np. *a* i zlewają się w *ai*, *i* a spływają w *ia*, a *u* w *au*, *u* a w *ua*, *u* i w *ui*, *i* u w *iu* itd. Tak np. w dzisiejszém *wjść*, dawniej *wiść*, *u-iść* — widzimy *ui* powstałe z *u+i*; w IIIcim i VIIymy przyp. od *żyła*, *żył* poprzednio *żyłai*, powstało *ai* z *a-i*, jak i łącz. *mensae* poprzednio *mensai*, wytworzyło się z *mensa-i*. (Łacińskie *neuter*, *dein*, *proin*, *huic*, *cui* itp. niemniej *radius*, *media*, *regio*, były z tego właśnie powodu i diftongowo wymawiane). Ten sposób tworzenia się dwugłosek możnaby nazwać mechanicznym zrostem dwóch głosek.

2. Powstawały dwugłoski i dynamicznie t.j. z jednej tylko samogłoski w dwudźwięk taki nabrzmiewającej, ilekroć jej się z przyczyn, które niżej poznamy, przychodziło spotęgować, t. j. w swojej syllabie że tak powiem w całej pełni brzmienia rozeprzeć. Mianowicie były zdolne i potrzebowały nieraz kończnie takiego spotęgowania samogłoski *i* i *u*: *i* nabrzmiewało w takich razach w *ia* albo *ai*, *oi*, *ei* (niekiedy zapewne także i w *iu*); podobnie *u* potęgowało się w *au*, *ou*, *ku*, *eu* albo *ua*. *) To na własną swoją rękę niejako

*) Dlaczego lingwistyka powszechna aż do dnia dzisiejszego ani o potęgowaniu się *i* w *ia*, ani *u* w *ua* nic zgoła nie wie i dlaczego całe

pęcznienie samogłosek *i* i *u* w niektórych wyrazach nazywa gramatyka porównawcza *g u n a*, terminologia wzięta z sanskrytu.

§. 19. W takito więc już to mechaniczny już dynamiczny sposób powstające dwugłoski posiadał kiedyś nasz język. Później wyszły one jednak z używania i zastępujemy je obecnie: albo

1. przez j o t o w e s y l l a b y *ja, ja, ję, je, ju, jo, aj, oj, ej, ij, uj, yj* itd.

jako też przez *wa, wo, we, aw, ow, w, ew* itd.

w których się *i* d i f t o n g o w e (w dwugłosce dawniej zawarte) w spółgłoskę jotę, zaś *u* w *w* przeistoczyło (skonsonanantyzowało); albo

2. przez znane nam już samogłoski wytworzone z dwugłosek (§. 17); mianowicie takim jest *ê* zamiast *ai* i *ia*, *y* zamiast *ui* i *ui*, nakoniec *u* czasem zamiast *iu* (takiemu *u*, np. w wyrazie *lu by*, odpowiada w dzisiejszym czeskim języku *i*); — albo wreszcie zastępujemy owe dwugłoski po dziś dzień

3. przez jakąkolwiek samogłoskę pojedynczo użytą. jeśli takowa, np. w *władza, bania, kula* itp. następuje po

istnienie dwugłosek od *i* i od *u* się poczynających jest przez nią albo całkiem ignorowane albo w najlepszym razie zbywane nazwą *unächte Diphthongen*: to jest dla mnie rzeczywistą zagadką. Zapewne jest tego przyczyną jednostronność owej tradycyjnej definicji, że diftongiem jest tylko taki zlew samogłosek, w którym (np. w łać. *ae*) żadna z nich właściwego brzmienia swojego nie zachowuje. Ta definicja jednakże jest tylko względem późniejszych epok językowych trafną, ale nie względem pierwotnej. — To pewna, że dopóki ta jasna prawda, że *i* *ia*, *ua* itd. są dwugł. nie wniknie w poczet uznanych fonetycznych pewników każdego bez wyjątku języka naszej rodziny, dopóty odnośne części porównawczej glosowni i nauki o słowotwórstwie będą musiały pozostać tak zawiłane, jak nimi są do dziś dnia pomimo całego skądinąd tak już daleko posuniętego postępu w językoznawstwie.

jakięj miękkięj spółgłosce i stanowiła dawnięj w dwugłoskach od *i* się zaczynających drugi składnik tychże dwugłosek: w *kula*, *kulę*, *kulą*, *kulo* mamy samo *a*, *ę*, *ą*, *o* zamiast *ia*, *ię*, *ią*, *io* — te *i* zostały tu bowiem podrzucane.

* Syllaby jotowe t. j. praejotowane, np. *ja*, *ję*, *ju* itd. zamiast dawnęj dwugłoski, spotykamy tylko na początku zgłosek, a więc albo na samém czele całkowitych wyrazów albo w ich środku po samogłosce, np. *jadę*, *dojadę*, *szjadł*, dziś *zjadł*: nigdy zaś po spółgłosce. O innych dzisiejszych ekwiwalentach dawnych dwugłosek nie można tu postawić podobnej ogólnęj zasady, kiedy który się praktykuje, np. kiedy zamiast *ai* mówi się *é* a kiedy *aj*; albo kiedy zamiast *ia* mówi się *é*, a kiedy *ja*. O tém bowiem stanowiły bardzo rozmaite uboczne czynniki, np. epoka czasu, w którym ta albo owa przemiana się dokonywała — akcentuacja odnośnego wyrazu — położenie takiej dwugłoski w końcowęj lub też początkowęj zgłosce tego wyrazu itp.

§. 20. Dzisiejsze nasze *ja*, *je*, *jo* itd. wymawiają się wprawdzie w sposób bardzo zbliżony do brzmienia, jakie mieć mogły dwugłoski *iā*, *iē*, *iō*, jednakże zawsze z pewną różnicą. Wymówienie dwugłoski *iā* leży w pośrodku między *ja* a *ija*; jest to *ija* wymówione jako jedna sylaba. Praktykujemy obecnie wymawianie takie codziennie w owych cudzoziemskich wyrazach, o które tyle zawsze sporu, jak się właściwie pisać powinny: np. czy *manija*, czy *manja*, czy *mania*. W tym wyrazie jest *ia* jednosyllabną dwugłoską — dlatego tylko do dziś dnia zakonserwowaną, że to wyraz cudzoziemski, który już w łacinie, skądśmy ostatecznie go wzięli, wymawiał się z takim w tęg zgłosce *nia* diftongiem. — Co się tyczy takich dwugłosek, jak *ai*, *oi*, *ui* itp. te nie mogły się i pierwotnie inaczej wymawiać, jak dzisiejsze *aj*, *oj*, *uj*: mamy tego dowód w niemieckiem, gdzie *ai*, *ei* itd. są do dziś dnia dwugłoskami, a mimo to zupełnie ściśle przez nasze *aj* itd. zastąpione być mogą. Różnica jednak i tutaj odślania się np. w dalszych przypadkach wyrazów takiej budowy: np. widzimy w niemieckiem od *Ei*, *Ei-er*, a w polskiem od *maj* — nie *maj-e*, *maj-a*, lecz *ma-je*, *ma-ja*: co ukazuje, że tu w polskiem jota jest już najzupełniej spółgłoską — w przeciwieństwie z niemieckiem.

Co się nakoniec tyczy wierzytelnej tożsamości etymologicznęj naszych *aw*, *ow*, *ew* itd. z *au*, *ou*, *eu* — dość jest powołać się tutaj na stan rzeczy w dzisiejszym greckim języku, ukazującym wszędzie *aw*, *ew*, *iw*, *ow*, *u*, gdzie w starożytnym było *au*, *eu*, *yu*, *ou*, *ou*. Skonsonantyzowanie tych dwugłosek w słowiańskiem dokonało się niewątpliwie rychlęj, aniżeli jotowych — jeszcze przed upiśmiennieniem starosł. języka.

Samogłoski pierwotne i pochodne.

§. 21. Dalsza różnica w obrębie samogłosek na tém polega, że jedne z nich są PIERWOTNE, drugie POCHODNE.

Pierwotne są tylko *a*, *u*, *i*. Takowe były krótkie lub długie.— Wszystkie inne samogłoski, ponieważ pochodzą albo z *a*, albo z *u*, albo z *i*, poczytują się za pochodne.

Mianowicie wyrobiła się w późniejszej dopiero epoce języka z *a* samogłoska *o*; jeszcze później z *o* wytworzyło się *e* „rodzime“.

Z *u* powstało „rodzime“ *y*, a z tego lub też od razu z krótkiego *u* powstało *ɤ*. A zatém *ɤ* i rodzime *y* są porównywalnymi pochodnikami z *u*.

Z samogłoski *i* wyrobiło się tylko *ɨ* (jeżeli rzeczywiście, jak to utrzymują językoznawcy, zachodziła między *ɨ* a *ɤ* etymologiczna, a nie fonetyczna tylko różnica).

* O pierwotności samogłosek *a*, *u*, *i*, przekonywa nas sanskryt, który tylko te trzy samogłoski i kilka z nich powstałych dwugłosek posiada, ale ani brzmienia *y*, ani *o*, ani *e*, ani *ɤ* i *ɨ* nie zna wcale. *) To dowodzi, że te wszystkie samogłoski dopiero później, aniżeli epoka żywotności sanskrytu (c. 2000—1000 lat przed Chr.) w językach indoeuropejskich się pojawiły.

Chodzi teraz o rozwiązanie pytania, jak i z czego one się wyrobiły? Ponieważ porównyując wyrazy, które np. *o* albo rodzime *e* w składzie swoim posiadają w słowiańskim, z tymisamiymi wyrazami w sanskrycie, np. nasze *miód*, *wdowa*, z *madhu*, *vidhava*, odnajdujemy zamiast naszego *o* albo *e*, zawsze *a* w tym języku: przychodzimy na téj drodze do przeświadczenia że *a* jest matką tych obu samogłosek, czyli że to *a* w wyrazach odno-

*) Aby nie być źle zrozumianym dodaję, że są wprawdzie w sanskr. *o* i *e*, takowe jednak nie są tam tak jak u nas rodzimymi samogłoskami, ale zastępnikami dwugłosek *ai* i *au*, niewątpliwie wytworzonymi dopiero później. Ja tu zaś mówię o samogl. rodzimych.

śnych — boć oczywiście nie we wszystkich wyrazach — w *o* lub też *e* się przeistoczyło. W takim sposob (np. *syn* = skr. *sunus*) odkrywamy i ród reszty samogłosek, od *u* pochodzących i od *i*.

Co do *z* i *h* jednak przypomnieć nam tu sobie należy, co wyżej powiedziano na str. 14, t. j. że choć one mają także swoje odrębne rodowe pochodzenie, mianowicie *z* niewątpliwie od *u*, a *h* podobno od *i*: to jednak stały się one później generalnymi surrogatami wszech samogłosek, tak iż *z* nie tylko w miejscu dawniejszego *u*, lecz i zamiast *a*, *o*, *g* itd. częstokroć się spotyka; a taksamo też i *h* nie tylko zamiast dawniejszego *i*, ale i zamiast *e* powchodziło w różne wyrazy. Gdy zaś dziś w polskiem zastępujemy głoski *z* i *h* przez „ruchome“ (*e*), więc co się tu powiedziało o jorach, rozumieć należy i o takiem (*e*): mamy w niem pochodnika bardzo różnych żywiołów.

§. 22. Pomiędzy trzema samogłoskami pierwotnymi *a*, *u*, *i* zachodzi, a raczej zachodziło niegdyś stopniowanie co do siły czyli wewnętrznej wagi: za najsilniejsze ze wszystkich uważać należy *a*; najwątplejszém ze wszystkich jest *i*; pośrednie zaś między nimi stanowisko zajmuje *u*.

* My dzisiejsi straciliśmy już wszelkie poczucie téj wewnętrznej wagi rzeczonych samogłosek; nie umielibyśmy nawet tego stanowczo powiedzieć, czemu *a* miałoby być silniejszém od *u*, a *u* mniej znowu wątłém od *i*. *) W wiekach pierwotności języka musiało jednak poczucie to być bardzo wrażliwém, o czém się przekonamy z dalszych następstw spostrzeżenia tu wyrzeczonego.

Równie też i pochodne samogłoski, ze swoimi pierwotnymi i pomiędzy sobą porównywane, ukazują nierówny stopień wagi czyli tęgości. I tak w grupie *a*, *o*, *e*,

*) Może największe otwarcie ust przy wymówieniu *a* i objętość kolumny tchnienia potrzebnego do wydania téj głoski nadaje jój tę przewagę nad *u*, które się w przedłużonym, ale nie tyle już otworzystym kanale mownym wygłasza i ma jakiś głos przytłumiony. Jeszcze mniej pełno brzmi pikulinowe *i* w swoim skróconym i spłaszczonym kanale.

które są najściślej spokrewnione ze sobą, *a* jest silniejsze niż *o*, a *o* znowu silniejsze niż *e*. W grupie *u, y, ɤ* — *u* jest zazwyczaj silniejszym niż *y* (tylko *y* wynika z dwugłoski bywa od *u* silniejszym), a *y* silniejszym niż *ɤ*. W grupie *i, ɨ* — silniejszym jest *i*, niż *ɨ*.

Pokroki samogłosek.

§. 23. Na tej drodze przychodzimy do przeświadczenia, że ponieważ *i* a *a* jest silniejszym od swoich obydwóch pochodników, i *u* od swoich, i *i* na koniec silniejszym niż *ɨ*: uważać przeto w ogóle należy w każdej samogłosce pochodnej przeprowadzoną degradacją czyli osłabienie odnośnej samogłoski pierwotnej. Każda pochodna w stosunku do swojej pierwotnej samogłoski jest zatem wstecznym pokrokiem (Lautschwächung).

Samogłoski mogą wszelako pokraczać i w odwrotnym także kierunku, t. j. wzmacniać swoje brzmienie: POKROKI POSTĘPOWE (Lautsteigerung). Mianowicie:

Pochodne samogłoski wykonywają takie pokroki, ilekroć się napowrót przeistaczają w to z czego bezpośrednio powstały, lub też odrazu odzyskują brzmienie swoje pierwotne; np. *e* rodzime ma taki swój postępowy pokrok w przemianie na *o* albo na *a* — zaś *o* w przemianie na *a*; podobnie *ɤ* pokracza do *y* lub do *u*, zaś *y* do *u*; tak samo wreszcie pokracza *ɨ* do *i*. (Zdarzają się bardzo często takie wsteczne lub też postępowe pokroki przy urabianiu wyrazów, jak się to niżej na przykładach okaże).

Pierwotne samogłoski, mianowicie *u* i *i* zdolne są postępowych pokroków jedynie przez potęgowanie swojego brzmienia w sposób opisany powyżej (§. 18, 2) to jest: przez zamianę *u* na dwugłoskę \widehat{ua} albo \widehat{au} , i przez zamianę *i* na \widehat{ia} albo \widehat{ai} .

To przechodzenie pojedynczych głosek w dwudźwięki zdaniem mojem tak pojmować należy, że ponieważ i u i *i* jest węższym żywiołem, niż *a*: więc te żywioły obydwa ażeby postąpić — upodobniają a raczej wspinają się ku tamtemu ze wszystkich najsilniejszemu brzmieniu, jakby w pomoc sobie przybierając już to z jednej już z drugiej strony, i jego właściwość. (Dwugłoska *iū*, o ile w dynamiczny sposób zdaje się czasem być dokonaną, mogłaby być podobnym podsunięciem się głoski *i* ku głosce *u*, która ma również jak *a* nad nią pierwszeństwo: to spostrzeżenie nie jest jednak jeszcze dostatecznie stwierdzonem).

Z tych dwugłoskowych pokroków *ūa*, *āu* i *īā*, *āi* wytworzył się później cały szereg różnych odmianek: *ūō*, *ōu*, *īō*, *ōī*, *ēī*, *īi*. Powód tego nie może być wątpliwy: jak tylko *a* w *o* i *e* się rozradzać zaczęło, toć szło za tém, że i np. z *au* musiało się *ou*, *eu*, wreszcie *īu* itd. wytworzyć. Jakie zaś ekwiwalenty dzisiejsze zamiast tych wszystkich odmianek diftongowych dawniejszego zakroju w język nasz powchodziły: o tém ob. §. 19. Wynika z tego, że np. *aj*, *oj*, albo też *aw*, *ow* itd. są to względnie do *i* i do *u* ukazane w dzisiejszój swojej postaci spotęgowania czyli postępowe pokroki tych samogłosek.

Samogłoska *a*, jako brzmienie już i bez tego najsilniejsze ze wszystkich, nie posiada swojego postępowego pokroku i chyba tylko wyjątkowo nieorganicznie się potęguje w kilku nadzwyczajnych wypadkach: przechodzi wtedy w *ē* lub też w jedną ze samogłosek nosowych, to jest w twarde *ę* albo *ą*.

Trzy szeregi samogłosek pokrewnych.

§. 24. Z wyvodu powyższego wynika, że jeżeli samogłoski nasze, wraz z tém wszystkiem co nam dziś zastępuje ubytek dawnych dwugłosek, rozstawimy podług ich rodu i podług ich wagi w osobne a postępowe szeregi: to otrzymamy trzy takie i to następujące szeregi:

I Szereg A: e — o — a — (ê, ą *).

II Szereg U: x — y — u — ow (ew, xw) — aw albo wa.

III Szereg I: k — i — oj — aj albo ê (ia).

Jako IVty taki szereg możnaby tu jeszcze dodać samogł. nosowe :
miękką nosową — twardą nosową samogł. **)

W granicach każdego z tych 4 szeregów daje się widzieć w praktyce języka niustająca zamiana jednych samogłosek na drugie, już to słabszych na mocniejsze, już mocniejszych na słabsze. Właściwość tego ciągłego ruchu najlepiej nam ukazać praktyczne przykłady, które dla łatwiejszego przeglądu zestawiamy tu tylko w postępowej progresyi.

Pokroki postępowe w I szeregu:

1. e rodzime pokracza w o, potem nieraz w a, albo odrazu w a:

wieść — wodzić, wywód, wódz — prowadzić, przeprowadzka;
wieść — wozić, wóz; grzebię, pogrzeb — grób, grobla — grabić,
grabie, grabież; polegać — położyć, łożo, połów — łagasz; nieść —
nosić — unaszać się; wyrzecz — wyrok, odroczyć — odraczać;
cieć — tok, potok, zatoka, toczyć — przetak, wytaczać; ciepły,
ciepło — topić, potop — przetapiać; pleść, pletnia — płótno, płót,
płatać, płat, płacić; włóc — włoka, włóczyć — uwłaczać; gnieść —
zgniatać; lecieć — latać; żegę — pożoga — żagiew; żenę — gonię,
pogoń — doganiam itd.

2. o pokracza w a:

ukłon — kłaniać się; kropić, ukrop, kropla — skrapiać; słodycz,
słód — osładzać; chód, chodzić — chadzać; dogodny — dogadzać;
mokry, moczyc — maczać; skok — skakać itd.

3. Przykłady wyjątkowego potęgownia się a w ê albo w ą:
Staropolskie formy w *bodzêch*, *kościelêch*, *Prusiêch*, *dzielêch* itd.
zamiast *bogach*, *kościolach*, *Prusach*, obacz §. 340 (taksamo to

*) Dano tu ê i ą w nawiasie, ponieważ są to tylko wyjątkowe i nieorganiczne pokroki.

***) Tak jak i jest słabszym brzmieniem, aniżeli a: tak też i nosowe in było węższym od an. Z in wytworzyło się miękkie ę, ą; przeciwnie z an twarde ę, ą (§. 15). A zatem przemiana miękkiej nosowej na twardą nosową samogłoskę jest postępowym pokrokiem.

i w starość). Do tejże zasady odnoszę i formacją takich starosłowiańskich aorystów, jak *něs_x* od *nes*, *wěs_x* od *wed*, *těch_x* od *tek* itd. tutaj *e* (osłabione *a*) wraca do swojej pierwotnej, ale spotęgowanej postaci. — Spotęgowanie *a* w *ą* upatruję np. w formach *idą*, *pieką*, *są* itd. i w *idąc*, *piekąc*, *tracąc*.

§. 25. Przykłady takichże pokroków postępowych w Ilgim szeregu:

1, *x* pokracza w *y*, potem nieraz w *u*, albo odrazu w *u*:
r_xdza — *rydz*, *ryży* *) — *ruda*, *rudy*; *tchną* (*d_xchną*ć), *dech* (*e* tu *x*)
dychać, *dyszeć* — *duch*, *duś*; *s_xchną*ć — *wysychać* — *suchy*,
susz, *susza*; *s_xpa*ć — *sypiać*; *d_xmę* — *dym*, *wydymać* — *duma*;
m_xkne, *zamek* — *zamykać*, *smyk*, *zmykać* — *smukły*; *g_xb* (np. w *gnę*
zamiast *g_xbne*) — *gibki* (*i* tu = *y*, §. 45) — *gubić*, *przeguby*;
*t_xka*ć — *tykać*, *tyka*, *styczny*; *s_xsa*ć — *wysysać* itd.

2, *y* pokracza w *u*:
tyć, *tykwa* — *tuk*, *tuczny*, *tuczyć*; *zwykły*, *odwyknać*, *obyczaj* —
uczyć, *uczeń*, *nauka*; *pycha* — *puszyć się*, *puch*, *puchnąć*; *słynać*
— *słuć*; *płynąć* — *pluć* (przestarzałe) itd.

3, *u* potęguje się w *ow* (*xw*), *aw*:
słuć (przestarzałe) — *słowo*, *wysłowić*, *słowik* — *sława*, *śla-*
wić; *kupu-je* — *kupow-ać*; *budu-je* — *budow-ać*; *kuć* — *kować*,
kował, *okowy*; *snuć* — *snować*, *osnowa*; *psuć* — *psować*; *knuć* —
knować; *pierwiastek pu* — *p_xwać*, *dziś ufać*; *zu* — *z_xwać*, *z_xwę*
albo *zowę*; *ru* — *r_xwać*, *r_xwę*; *plu* — *pl_xwać* (*u* tu pierwój *iu*,
§. 19); *szczu* — *szcz_xwać* itd. *stru*, *strumień*, *struga* — *ostrów*
suć, *suty* — *sowity*; *truć* — *trawa*, *strawa*, *trawić*; *plu* (przestarz.)
plaw, *plawić* itd. *Cerkiew*, *żagiew*, *kotew* itp. mają *ew*, t. j. *xw*,
zamiast dawniejszego *u*, §. 323.

4, *u* spotęgowane na *wa* (*wo*) mamy np. w następ. wyrazach:
chwacić, *chwast*, *chwat*, *chwatny* (obok przestarz. *chycić*,
dziś tylko przez nieporozumienie *chwycić*); *kwas*, *kwasić* (obok *kisieć*,
i tu = *y*, §. 45); *kwapić*, *kwap*, *skwapliwy* (obok *kipić*); *skwar*
(a *skir* = *zgorzelizna*, *zapalenie*); *czwarty*, właściwie *cz_xtworthy*,
czwory, *czworo*, *czwórka*, *poczwar* — od *cztery*, właściwie *cztyry*,
litew. *keturi*, łać. *quatuor* itd.

*) To *ryży* zamiast *rydzy*, jest wzięte z ruskiego.

* Zdawaćby się mogło, z powyższych wnosząc przykładów, że to nie *u*, ale *y* w *wa* się tu spotęgowało, skoro mówimy: *chwycić*, *kisień*, *cztery* itd. a nie *chucić*, *kusień*, *cztery*. Również i w *pokrowa*, *pokrowiec* — *plawić*, *plaw* — *słowo*, *sławić* — *rów*, *zahawa*, *bawić* itd. zdaje się może niejednemu, że to *y* na *ow*, *aw* się spotęgowało, a nie *u*, skoro w wyrazach *kryć*, *plynąć*, *stynąć*, *ryć*, *być* nie *u*, ale *y* widzimy. Zjawiska powyższe pojmować zgodnie z prawdą należy w taki sposób: we wszystkich tych wyrazach *y* ukazujących, to *y* jest tylko osłabionem *u* i miały one tu *u*, a nie *y* w dawniejszym stanie języka. Owoż i spotęgowań tych na *wa* i na *ow*, *aw* w odnośnych przykładach dokonało rzeczywiście *u*, a nie pochodne *y*.

§. 26. Przykłady pokroków postępowych w III szeregu :

1, *u* pokracza w *i*:

pierwiast. *cz_ut* (w przestarz. *czę*, *czcionka*, *część* itd.) — *czyść*, *czytać*, *czyśło* (*y* tu znaczy *i*, §. 49, 2); *pu_un* (w *puę*, *pień*) — *wspinać* się, *spinka*; *zu_un* (w *znię*) — *dożynki*, *dożywać*; *ku_un* (w *knę*, *przekleństwo*) — *przeklinać*; *tu_un*, *ću_un* (w *tnę*) — *nacinać*, *ucinki*; *mu_ug*, (w *mgnienie*) — *migać*; *mu_un* (w *zapomnieć*, *pamięć* = *pamu_unć*) — *upominek*, *wspominać*, itd.

2, *i* potęguje się w *oj*, *aj*:

pić — *napój*, *poję* — *upajać*; *li* (w *lać*) — *lój*, *łoję*; *gnić* — *gnój*, *gnoję* — *dognajać*; *bić* — *bój*, *wyboje*; *wić* — *zawój*, *powój*; *czy* (t. j. *csi*, §. 49, w przestarzałem *czyć* = *quiescere*) — *pokój*, *koję* — *uspokajając*; *żyć* — *goję* — *wygajać*; pierwiastek *ści* (np. w *ściana*) — *ostoja*, *stoję* — *staje*; *trzy* — *trójka*, *potrójny* — *potrajać*; *mi* — *mój*; *trzy* — *trój* itd.

3, *i* potęguje się w *ê* (*ê* tu = *iâ*):

wisiec — *wieść*, *zawiasa*; *cisnąć* — *ścieśnić*, *ciasny*; *li* — *lęję*; *pi* — *pieję*, *pieśń*; *śmi* — *śmieję* się, *śmiech*; *iskra* — *jaskrawy*, *jaskier*; *idę* — *jechać* i *jachać* (pierwotnie *jać*, *jaż*, Bibl. Zof.), *jadę*; *świt* — *świeca*, *światło*, *świat*, *świetny*; *wić* — *wieniec*, *wiano*; *wid*, *widzieć* — *odwiedzić* (nie *odwidić!*), *nawiedzenie*, *wiedzieć*, *wiedza*, *wiadomość*; pierwiastek *ści* — *ściana*, *ścienny* itd.

* Niekiedy *i* *u* na pozor zdaje się być zdolnym pokroku odrazu aż w *ê*, *ia*; np. pierwiastek *kw_ut* słowa *kwiść*, *kwitnąć*, *kwiecie* itd. wydaje *kwićcień*, *kwietny*, *kwiat* itd. Są to jednak rzeczywiście pokroki samogłoski *i*, w pierwiastku *kw_ut* i kilku innych podobnych osłabionej w *u*. Takich osłabień *i* na *u*, albo *u* na *y*, albo *y* na *u* widzied możemy liczne okazy w czasownikach nadszej klasy IV na *ac*, np. *d_ubać*, a jeszcze więcej w urabianiu zakończonych

na *ngć* (klasa II), jeżeli je porównamy z ich pierwiastkami lub też najbliższymi pierwotnikami; obacz §. 298.

Zato zamiana *a* albo *o* na *ъ*, a rodzimego *e* na *ь* nie jest właściwem osłabieniem czyli wstecznym pokrokiem, lecz pospolitą substytucją w sensie §. 10 *; np. *gnac* (gnać) od pierwiastka *gan, gon*; *przylgnac* (lgnąć) od *przylegać* itp.

§. 27. Przykłady pokroku postępowego w IV szeregu:

miękką nosową — na twardą nosową:

sięgać, siąga — sążeń, sąg; wiązać, wiązka — węzeł, wążki, wąż; pierwiastek *lęć* = zgiąć, zgurbić się *) — *lęć* np. *pałak, lęć, ląka, łączyc, łuk* (u tu zamiast *g*, §. 16); zaprzęgać, sprzążka — popręg, naprężyć, pręga; ciężki, cięża — tęgi, natężyć; sięknąć, wsiąkać — sączyć; miękki — mąka; grzęznąć, grzązki — grążyć itd.

§. 28. Spółgłoski *ł, r*, jeżeli zastępują samogłoskę w syllabie (§. 54: sylabne *ł* i *r*), także bardzo często ukazują jak gdyby pokroki postępowe, mianowicie na *oł* — *ał*, i na *or* — *ar*;

np. od pierw. *mr* w *mrę* — *pomor*; od *zr* — *pozor*; *zr* — *zar*; *stł* — *stół*; *pł* — *popioł*; *wł* — *wola*; *mł* — *miał, miarki*; *chwł* — *chwała* itd. Więcej o tém w §. 299.

§. 29. Bywają nieraz i nieorganiczne, całej zasadzie powyższej na pozor przeciwne pokroki, np. od (przypuszczonego pierwiastka) *kri*: *krój, kraj, kroję, kraję*, a obok tego i *krawiec, zakrawam*; albo *napawam* wobec *pi, poję, napój, upajam*; albo od *lęz* — *łazić*; od *siędz* — *sadzę, sadzam*; od *strzegę* — *stróż, straż*; od *rzęzam* — *obraz* itp. Jak sobie wykolejenia podobne tłómaczyć, obacz w §. 296 *.

§. 30. W obec tych w §. 24—28 objętych przykładów, i w obec całego wywodu, który poprzedza owe przykłady — nie pozostaje już dla nikogo pewnie niewyjaśnioném pytanie: dlaczego te a te samogłoski tylko w takie a takie, a nie w inne samogłoski przechodzą? Jeżeliby kto jednak zapytał: z jakiej przyczyny w ogóle ten ruch między samogłoskami panuje? dlaczego w powyższych i bardzo wielu drugich podobnych wyrazach ruch rzeczony spostrzegamy, w innych jednak może jeszcze liczniejszych go nie spostrzegamy? dlaczego w jednych wyrazach samogł. pierwotna się potęguje, w drugich osłabia? dlaczego nakoniec np. od pierwiastka *grzeb* w *grześć* mamy *grób*, a obok niego jednak i *pogrzeb*? — to na pytania te nie potrafilibyśmy

*) Nasze *lękać się* znaczy właściwie z obawy, z lęku skulić, skrzywić się; porówn. starośl. *lęzti*.

dostatecznej dać odpowiedzi. Wątpliwości nie podlega wprawdzie, że 1. wpływało na osłabienie lub też przeciwnie wzmocnienie samogłoski, danej w pierwiastku, częstokroć wewnątrz znaczenie wyrazów, np. większa część słów naszej konjugacji II, jak *słynąć*, *plynąć*, ukazuje w porównaniu z pierwotnikami swoimi samogłoskę osłabioną (w *słynąć*, *plynąć* *y*, a w *słuć*, *pluć* *u*); równie też zdaje się prawdopodobną być rzeczą, że 2. wpływała na to i zewnętrzna budowa wyrazu; tak np. od pierw. *wied* w *wieść*, mamy rzeczownik *wód* (*wy-wód*, *przewód*) i *wódz* zapewne tylko z tego powodu, ponieważ brzmiały te wyrazy pierwotnie *wodas* i *wodias*: więc tu samogłoska w przedostatniej syllabie do wagi samogłoski w ostatniej zgłosce, t. j. do *a* (w *as*) niejako się dociągała (assymilacja!), o bowiem bliższem jest *a*, aniżeli *e*. Jednakże dokładniejszych wskazówek, jak te dwie bardzo niedostateczne, nigdy zapewne co do tego pytania nam nie dostarczą badania lingwistyczne, a to z tego powodu, że ta cała zasada samogłoskowych pokroków, o ile one są racjonalne, widocznie panowała tylko w pewnej poszczególnej dobie rozwoju językowego, a wyrazy nasze pochodzą z epok najrozmaitszych, a zatem i z takich, gdzie zasada ta już mocy obowiązującej nie miała. Tak np. ów wyraz *pogrzeb* będzie o całe stulecia młodszy, niż *grób* — i dlatego to *e* w nim na *o* już nie postąpiło. — Do tego dołączyć jeszcze należy i następującą drugą, o wiele jeszcze ważniejszą niż tamta, przyczynę tej dzisiejszej niejednostajności: oto wyrazy, raz utworzone, nie zatrzymują na całą dalszą przyszłość w składzie swoim tej samogłoski, z którą się w danym języku zrodziły, ale ją w postępie czasu zmieniają i to nieraz po kilka razy, jak się zdaje, bez żadnego logicznego powodu. Tyle tylko w tém konsekwencyi, że wykolejenie z przynależnego szeregu chyba tylko rzadko kiedy się zdarza, i że te zamiany pierwotki (tak nazywam ową samogłoskę, z którą wyraz w chwili zrodu swojego się zjawił) okazują się prawie zawsze degradacyami, wstecznymi pokrokami w porównaniu z jęj postacią poprzednią. Aby się o tém przekonać, dość spojrzeć na cały bezlik takich polskich wyrazów, jak *głowa*, *parobek*, *włos*, *rość* itd. które np. w starośl. języku zamiast *o* miały jeszcze *a*: *gława*, *rab*, *włas*, *rasti*. Co większa, nawet w naszym i to dzisiejszym języku mamy np. obok *potomek*, *wspomnieć*, *prorok*, *proawdzić*, *Podole* itd. bardzo wielką liczbę takich przykładów, gdzie to *po*, *pro*, nie przyjęło jeszcze tej późniejszej swojej postaci, ale się konserwuje w pierwotniejszej *pa*, *pra*: np. *parobek*, *padoł*, *parów*, *paznogieć*, *pamięć*, *paproć*, *pazur*, *praszczur*, *prawnuk*, *pradziad* itd. Dlaczego mówimy jeszcze *pamięć*, kiedyśmy np. w *pomnę* to *pa* już na *po* zamienili — kto potrafi odpowiedzieć na to pytanie? Różne narzecza słowiańskie mają jeszcze *ozero*, *odin*, *oleń*, *osień*, *osietr*, *ołyna* itd. a my z tych wyrazów, pierwotnie brzmiących *azero* itd. wytworzyliśmy już nawet *jezioro*, *jeden*, *jeleń*, *jesień*, *jesiotr*, *jeżyna*, t. j. zamieniliśmy już i to *o* na *e* (a *j* doń dodajemy jako przydech wedł. §. 60). Owoż, jeżeli ma już taka być postać w polskiem odnośnych wyrazów: to dlaczegoż jednak zamiast *odyniec* nie mówimy odpowiednio *jedyniec*, choć tak w XV wieku mówić już zaczęto? i dlaczego znowu w *jaskółka*, *jastrząb*,

jarząbek, jawor itd. zatrzymujemy do dnia dzisiejszego pierwotne *a* (z przydechem *j*), a nie mówimy *jeskółka, jestrząb?*... na te pytania zapewne także znowu nikt nie odpowie. W powiatowszczyznach, szczególnie zostających po za wpływem piśmiennego języka, posuwa się nieraz to wszystko o kilka kroków i dalej jeszcze; tak np. u wschodnio-pruskich Mazurów przyszło, i to już z dawien dawna do tego, że tam każde nasze niegdyś krótkie i otwarte *a* brzmi już jak *e*: *meły* (mały), *tem* (tam), *świeta* (świata), *kemień* (kamień), *remie* lub *renie* (ramię)... To oddziaływa nieraz aż na sferę imion własnych i nazwisk. Jan Małecki pisarz XVI wieku przeniósł się z Krakowskiego do Prus książęcych, był tam nazywany już powszechnie *Meleckim*, w skutek czego i sam nawet na tytule dzieł niektórych swoich łacińskich podpisywał się przez *ae Maelcius*. Otóż przykłady idących coraz dalej osłabień samogłoski pierwotnej i zarazem dowód, że ten proces nieprzerwanie trwa jeszcze.

Bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że i spotęgowania samogłosek pierwotnych w ciągu wieków podlegały temsamemu prawu, i że wracały nieraz przy ruchu wstecznym, na przyrodzonej drodze swojego szeregu do tego, od czego wyszły, t. j. do brzmienia swojej samogłoski pierwotnej: *ia, ja* w *i*; *ua, wa* w *u* itd. Ież to możnaby przytoczyć przykładów takich, gdzie np. sanskryt ukazuje *ja, va* — a my natomiast mamy *i, u*. Jeżeli lingwiści tegocześni, nawet najznakomitsi prawa tego nie dostrzegli i zjawiska odnośne tak wykładają, że np. w *ja, va*, *a* miało się na *ɤ* w słowiańskim przemienić, a potem odpaść, a *j* i *v* następnie w *i* i *u* się zwokalizowały: to zdaniem mojem najzupełniej się rozmiągają z rzeczywistym przebiegiem rzeczy. Takich wokalizacyj joty w *i*, ani też *v* w *u*, nie ma i nie było nigdy w żadnym języku; a jeżeli sanskrycka głosownia na tém urojeniu do dziś dnia prawie cała polega — to tém gorzej dla niej.

O samogłoskach pochylonych.

§. 31. Z kolei mamy teraz pomówić o samogłoskach POCHYLONYCH i niepochylonych czyli OTWARTYCH.

Pochylonymi brzmieniami w dzisiejszym stanie naszego piśmiennego języka jest *é, ó, i, ę*, względnie do *e, o, i, ę*, które wraz z całą resztą samogłosek wymawiają się otwarcie — podczas gdy brzmienie tamtych od *e* pochyla się ku *i*, od *o* ku *u*, jakby półtony pośrednie między tymi całkowitymi tonami.

Przejsie *ę* w *ą* nazywamy pochylem w tych razach, kiedy miękkie *ę* przechodzi w miękkie *ą*, a twarde *ę* w twarde *ą*, np. *więzy* — *wiązka*; *węże* — *wąż*. (Zamiana

miękkiej nosowej na twardą nosową stanowi podł. §. 24 i 27 pokrok postępowy czyli wzmocnienie).

* W dawniejszej, nawet piśmienniej polszczyźnie i w dzisiejszem wymianiu gminu niektórych okolic wielkopolskich i mazurskich są jeszcze inne dwa takie pochylone półtony, mianowicie *á* i *i*: pierwsze brzmi jak półton między *a* a *o* (lud dzisiaj jednak wymawia to jak *o*, *ó*) — drugie jak półton między *i* a *u*, a raczej prawie jak *u*; pochyleniu takiemu podlega i *y*: np. *pán, dobrá matka, kochá, widziáł, mám, nám, nás, má, já*; — *robiuł, błogosławiuł, wierzuł, buł, umuł się* — w przedostatnich sylabach jednak: *pana, pani, widziała, była, robiło, wierszyły, umyli się* — z samogłoską otwartą.

Robiuł, robiół, pisał nieraz nawet tak znakomity poeta, jak W. Potocki w końcu XVII wieku. Co się tyczy *á*, rozróżniały je druki nasze od otwartego *a* jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Obecnie żaden w całym narodzie prawdziwie wykształcony człowiek takiego *a* nie używa, a tém mniej pisze — oprócz bardzo szczupłej garstki literatów w Poznańskim, którzy chcieliby to *á*, tam gdzie było dawniej wymawiane, w mowie i piśmie do życia przywrócić. *)

§. 32. Samogłoski pochylone były to niegdyś długie samogłoski w naszym języku — przeciwnie otwarte były krótkimi. Obecnie (od początku już XVI w. począwszy) téj różnicy co do długości i krótkości samogłosek — iloczasa (*quantitas*) — nie czujemy już w polszczyźnie: wszystkie nasze samogłoski, czy otwarte czy pochylone, wymawiają się co do miary czasowej zupełnie jednako, t. j. krótko.

W XIV i XV wieku, téj najdawniejszej epoce naszego piśmiennictwa, były jeszcze i w polskim iloczasowe różnice.

*) Historyzm taki będąc poparty i rzeczywistymi etymologicznymi względami, miałby wszelkie uprawnienie w teoryi. Sama teorya jednak w kwestiach praktycznych języka dotyczących nie wiele podobno znaczy i jak we wszystkich innych razach, tak też zapewne i tutaj okaże się bezskuteczną. Zresztą dziwić się należy, skąd to u poznańskich zwolenników *á* pochylonego tak żywe zajęcie się samém tylko tém jedném brzmieniem! Czy to ma na tém być koniec? Należałoby przecież w takim razie pomyśleć na serwo i o rehabilitacyi form *robiuł, wierzuł, buł* — a jeszcze bardziej o wymyśleniu jakiejś nowej literki i dla nosowego *an* i o przywróceniu do godności w całym kraju tego szląskiego brzmienia, które ma i historiją za sobą i pomnożyłoby „bogactwo abecadła naszego“ o jeden jeszcze znak więcej.

Mianowicie rozróżniano :

długie *a, e, o, g, (i)g,*

od krótkiego *a, e, o, an, g.*

Co do innych samogłosek nie ma pozytywnej pewności.

Dowody powyższego twierdzenia.

Znajdujemy w niektórych pomnikach *) bardzo często wyrazy i to po największej części jednogatunkowe, z podwójnymi samogłoskami, np. w Psal. Flor. *sostaal, rozprostrzaal, pokoleniaa, leśnaa, naas, chleeb, niee, stękaniee, pokoleniee, widzeniee, trzęsieniee, szyrokiee, złee, wesołee, czyrwonee, ludzkiee, człowieczee, zamqajączee, nieprzyjacielee, w żywocie m e m, jee* (edit), — *sóóđ, bódóó, upadnoó, jednóó*, itp.; — dwóch *oo* nie znajdujemy, ale natomiast zawsze *uo*, np. *guor* (górz), *skutkuow, synuow*, itd. itd. — W rękop. Mydyckim (Psalm 50ty): *szawieniaa, śnieeg, obliczee, uśmierzonee, czystee, weselee, mee, lichee, bódóó* (będa), *przepowiedzóó, nakładóó, cielóół.* — W przekładzie Statutów (Świętośl. i Maciej z Roż. w XV wieku): *naam, rzeczaam, popisaaan, imiaaan* (miany), *pożywaa, maa, wykłaad, dziedzinaami, panaoszaa, przykazaniaa* etc. etc. *wpleeć, ganiebnee, człowieczee, istee, pełnee, brzeeg, zbieeg, ziem, strumien, rzeeeki, płynieniee, o teem, wielkieem, oncem, na roku zawiteem*, itd. — *naprzood, przełożoon, powood*, nawet *rozuum, juuż* itd.

Że te podwójne litery, choć pewnie w praktycznym zastosowaniu tu i owdzie błędnie kładzione, w zasadzie głównej miały jednak wyrażać zawsze samogłoskę długą, o tém przekonywa:

najprzód okoliczność, że widzimy między powyżej wypisanymi wyrazami bardzo wiele form w udowodniony sposób ściągniętych, a zatem mających w zgłosce ściągniętej niezawodnie kiedyś długą samogłoskę, jako to :

<i>pokolenia</i>	jest ściągnięte z <i>pokolenija,</i>
<i>przykazania</i> itp.	" " <i>przykazanija,</i>
<i>zła, leśna</i> itd.	" " <i>złaja, leśnaja,</i>
<i>pożywa, ma</i> itp.	" " <i>pożywaje, maje,</i> lub <i>pożywaa, maa,</i>
<i>widzenie, pokolenie</i>	" " <i>widzenije, pokolenije,</i>
<i>złe, wesołe, człowiecze</i>	" " <i>złoje, wesołoje, człowieczeje,</i>
<i>me, twe, swe</i>	" " <i>moje, twoje, swoje,</i>
<i>w żywocie m e m</i>	" " <i>mojem,</i>

i tak dalej. — Dowody, że w rzeczy samej są to ściągnięcia z przywiedzionych obok form dłuższych, znajdują się niżej (w §§ 123 *, 326, 190, 277, 284) i opierają się na uznanych wypadkach gramatyki porównawczej słowiańskiej.

Powtóre dowodzi długości tych podwójnie pisanych samogłosek wyrażne świadectwo Parkosza, pierwszego ortografa polskiego, świadectwo

*) Mianowicie w następujących: w Psal. Flor., Ps. 50tym, Bibl. Zof. i Stat. Wiśl. Przeciwnie w Zabytku Dział., Książ. Nawojki, Ortylach, Stat. Wiśl. Kórnickim i Psal. Sieniaw. nie ma podwójnych samogłosek.

spółczesne, bo datające z samej połowy XV wieku: „omnes etiam vocales apud Polonos modo longantur, modo breviantur; itaque oportuit (więc to fakt, nie projekt), ut in scribendo quantitas vocalium exprimatur.... geminando et simplando.“

Po trzecie dowodzi tego drugie świadectwo niemniej wyraźne z r. 1518 Zaborowskiego, który o tym zwyczaju mówi jako o rzeczy dawniej powszechnie praktykowanej, ale za jego czasów nie będącej już w używaniu: „antiqui Poloni longas vocales geminabant, breves simplicibus pingebant figuris.“

A zatem dowiedliśmy, że był iloczasa w języku polskim aż ku końcowi XV stulecia; i że długie samogłoski wyrażano podwójnymi literami. Teraz ukazać jeszcze należy związek tych długich z dzisiejszymi pochylonymi.

Za czasów Zaborowskiego na początku XVI wieku, zdaje się, że o długości samogłosek już zapomniano; w skutek tego nie było też już wtedy zwyczaju podwajania samogłosek. Ale weszło zato w zwyczaj coś innego natomiast, co ostatecznie na to samo wychodzi. To jest zaczęto samogłoski jedne od drugih odróżniać kreskowaniem.

Wnosić bowiem należy, że różnica iloczasowa pomiędzy samogłoskami polskimi nie tylko na tém bodaj w późniejszej epoce polegała, że jedne brzmiały przeciąglój, drugie krócej, ale równocześnie, obok téj różnicy iloczasowej, była i różnica w brzmieniu jednych samogłosek otwartém, a drugich pochyloném. Długie *a* brzmiało tedy nie tylko przeciągle ale i grubo, jakby *o*; długie *e* brzmiało nie tylko przeciągle ale i ścięśniono, jakby *i*; podobnie długie *o* brzmiało przeciągle i pochylono ku *u*; długie *g* (*an*) zlewało się podobieństwem brzmienia ze samogłoską *q* i było pisane, odkąd nastąpiły osobne znaki na *g* i na *q*, przez *g*, (*i*)*g*, jeśli było krótkie, a przez *q*, (*i*)*q*, jeżeli było długie. *).

Jeżeli tedy z początkiem XVI w. zaczęto zapominać o iloczasiu, to za to zwrócono właśnie wtedy uwagę na tę drugą różnicę między samogłoskami, która się bynajmniej nie zacierzała, pomimo niknących różnic ściśle iloczasowych. A za zwróceniem na to uwagi, poszło w następstwie, że się starano rzecz i piśmiennie wyrazić.

Najprzód zaczęto okazywać tę różnicę tylko na samém *a*. Na mocy tego, co właśnie Zaborowski (w r. 1518) teoretycznie o nióm powiedział, zaczęto *a*

*) Wiadomo, że w dzisiejszej nowogreczyźnie *η* brzmi jak *u*. Nie ma wątpliwości, że już w starożytnym języku brzmienie téj samogłoski nie tylko się samym iloczasem różniło od *ε*, ale musiało się później odznaczać i pochyleniem ku *u*. W wiekach bizantyńskich ta jego ścięśnioność wzięła górę, i zaczęło *η* już wtedy znaczyć stanowczo tyle co *u*. Podobnie i w łacinie *e* długie pochylono się wymawiać musiało, kiedy np. acc. plur. *patrēs* niekiedy pisano i *patris*. W niemieckim wiadomo że długie *a* pospółstwo w południowych prowincjach prawie jak *o* wymawia. Tosamo zatém mieliśmy i w polskiem.

pochylone czyli grube (dawniej długie) np. w wyrazie *pan, Jan, dobra* itd. pisać przez *a* bez kréski. Nazywano je też czasem *a* polskiem, ponieważ podobnego brzmienia w łacińskim języku nie ma. A otwarte (krótkie) *a* zaczęto oznaczać kréską (*á*) i nazywano je niekiedy właśnie z przeciwnych przyczyn, łacińskiem. Pierwsze praktyczne (w druku) zaprowadzenie tej różnicy co do samogłoski *a* znajdujemy w drukowanej w r. 1521 u Wietora w Krakowie książce Rozmowy Salomona z Marchołem.

Owoż jeżeli porównamy wyrazy, które w drukowanych książkach z czasów od 1521 aż prawie do Kopczyńskiego, z najściślejszą konsekwencją mają *a* „polskie“ (niekréskowane), dostrzeżemy, że się między nimi znajdują właśnie wszystkie te słowa, w których (w rękopisach XIV i XV wieku, *a* było podwójnie pisane. A zatem nie podlega wątpliwości, że wszystkie nasze *a* grube (niekréskowane) były niegdyś długie. Co większa, przysłuchując się dzisiejszej mowie ludu, który sam jeden przechowuje dość wybitnie różnicę, w języku wykształconych i piśmiennym dziś już zatartą, między *a* otwartem i pochylonem, znajdziemy, że i w jego ustach właśnie *tesame* wyrazy, w tychsamych formach, mają *a* grube, gdzie je w drukach kładziono bez kréski, a w rękopisach podwójnie. Tradycje zaginione iloczasu, co do samogłoski *a*, żyją tedy jeszcze ustronnie, ale pierwotna jego długość zamieniła się w postępie wieków na samo tylko pochylenie.

Podobnie rzecz się ma i względem samogłosek *e, o*. Pomimo zaprowadzonego w r. 1521 zwyczaju kréskowania *a*, aż do roku 1551 (przez 30 lat) nikt nie wpadł na myśl, kréskować i te dwie samogłoski. Seklucyan był pierwszy, który wypowiedział konieczność wyrażania i na piśmie różnie istniejących w mówieniu między *e* i *o* ścięśnionem a otwartem. Dodał jednak tę słuszną uwagę, że ponieważ ścięśnionych samogłosek jest w języku naszym mniej aniżeli otwartych, należy tedy dla oszczędzenia sobie trudu te właśnie między nimi kréskować, których jest mniej, a więc ścięśnione. Zażądał zatem, ażeby ścięśnione *e*, ścięśnione *o*, zaczęto odtąd kréskami opatrywać; a dla konsekwencji rozciągnął to żądanie i na *a*, które jak się wyżej powiedziało, właśnie odwrotnie począwszy od roku 1521 w tedy zawsze było kréskowane, kiedy było otwarte, a niekréskowane wtedy, kiedy było pochylonem. Seklucyan zaproponował zatem, ażeby odtąd jak *e*, jak *o*, tak i *a* tam kréskować, gdzie jest pochylonem; otwartego zaś nie kréskować.

Temu żądaniu Seklucyana uczyniono zadość, ale tylko w połowie. To jest, zaczęto w rzeczy samej pisać i drukować ścięśnione *e, o* z kréską, otwarte zaś *e, o* bez kréski. Pierwsza (krajowa) drukarnia, która to zaczęła wykonywać, około roku 1560, była Łazarzowa krakowska. Jednakże co do *a* nie posłuchał nikt rozsądnej rady ortografa: pisano je i potem po dawnemu, w dyametralnej sprzeczności z zasadami, jakich przestrzegano co do *o, e*.

Tu następcza się pytanie, w których razach rzeczzone dwie samogłoski uważano w wieku XVI za ścięśnione czyli pochylone, a kiedy za otwarte? Co się tyczy samogłoski *o*, znajdujemy, że dzisiejsze nasze zasady co do kréskowania tej samogłoski prawie zupełnie się zgadzają z ówczesnymi o tém

wyobrażeniami, wyjąwszy że kréskowano je i w wyrazach, jak *mówa, dóm, krostóm, ón, kaplón, Sambór, żywiól itp.*, w których my wprawdzie — przynajmniej w języku wykształconych — dzisiaj już wymawiamy o otwarto, z przyczyn jednakże niżej się wyłożyć mających powinniśmy i tu kréskować samogłoskę. — Przeciwnie rzecz się ma z kréskowaniem *é*. Znajdujemy je bowiem w ówczesnych drukach *) nie tylko wtedy (zawsze), gdzie i my je uważamy za ścieśnione, ale i w całej massie wyrazów ściągniętych, gdzie w dzisiejszym stanie języka nie pozostało ani śladu dawnego ścieśnienia; jak np. *liścié, ziele, picié, zdrowié, wielé, rozbieranié, rozmnożenié, używanié* itp. *dobré, pilné, które, wielkie, niepokodné* itp. *swé, mé, swém, mém*, itp. *godného, mądrého, domowého, którého, swého, inszého, godnému, mądrému, domowému, żadnému*, itd. Przeciwnie wyrazy nieściągnięte, jak *je* (id, eas, eos), *jego, tego, mojego, moje, mojemu, korzenie, cieplice*, itd. nie mają kréski nad *e*. Oczywiście mówimy tu o panujących zasadach, o teorii, o regule, którą (jak widać za wszystkiego) starano się kierować; nie zaś o pojedynczych usterkach i niekonsekwencyach, o jakie i w ówczesnych i dzisiejszych drukach nie trudno.

Owoż znajdujemy i tutaj, co się powiedziało wyżej o pochylonym *a*, to jest: że jeżeli porównamy wyrazy z kreskowaniem *e* w drukach, z wyrazami mającymi *e* podwójne w rękopisach: przekonamy się, że są to jedne i te same wyrazy; z różnicą, że w drukach wiele nowych takich razów przybyło, gdzie także uznano kréskowanie *e* za konieczne: *dobrégo, godného, dobrému, godnému* itd. Zważywszy, że te ostatnie wyrazy w udowodniony sposób (§. 190) są ściągnięciami; i dołączawszy do tego owę co do reszty kréskowanych *e* zgodność z rękopisami: zdaje się być i tu znowu rzeczą niewątpliwą, że wszystkie te *é* ścieśnione — były to niegdyś długie *e*.

Jeżeli zaś i na drodze historii języka i przez analizę form przychodzimy do przekonania, że pochylone *a*, jako téż ścieśnione *é* były to niegdyś samogłoski długie: wymaga przeto sama analogia, ażeby rozumieć to samo i o pochylonym *ó*; tém bardziej, że i podwójne *o* znajdujemy np. w przekładzie Statutów w tych właśnie wyrazach, w których my tę samogłoskę kréskujemy. — Co do nosowych, rzecz się także ma nieinaczéj. Oczywiście nie każde *q* jest następstwem przedłużenia *q*, tego też nigdy nie twierdziliśmy; tyle tylko jest niewątpliwé, że kiedy *q* ma iloczynowo postąpić (t. j. po dawnemu: przedłużyć się), natenczas przechodzi zawsze w brzmienie *q* (p. §. 79); np. *dźwignę-ła* — *dźwigną-é*; *ję-ła* — *ję-é*; *dę-ła* — *dą-é*; *swędu* — *swąd*; *przędę* — *prządę*; *matka* (*a* krótkie) ma w przyp. IVtym *matkę*: ale *dobra* (*a* długie) ma *dobrą*; i podobnie w wielu innych okolicznościach.

*) Dla uniknienia nieporozumień dodaję, że mówię co do *e*, o ciągle o Łazarzowych drukach począwszy od r. c. 1560. Inne bowiem drukarnie mniej dbały o poprawność ortografii i nie wszystkie zaprowadziły u siebie ten nowy system pisowni.

Zresztą ażeby usunąć wątpliwości do reszty, jeśliby jakie były jeszcze względem powyższych twierdzeń, pominąć nie możemy milczeniem, że i porównanie języka polskiego z czeskim, który dotychczas przechowuje iloczas, doprowadza do tychsamyh wypadków. Nasze dzisiaj ścieśnione, a nawet i wszystkie w XVI wieku kréskowane samogłoski odpowiadają zwykle długim samogłoskom w czeszczyźnie; jako to nasze *é* odpowiada ich (długiemu) *é* albo *í*; nasze *ó*, ich *ú*; a nasze z przedłużenia *ę* powstałe *ę*, ich (długiemu) *á*, *ou* albo też *ú*, w ogóle jakiej długiej samogłosce. A zatem i z téj strony zyskuje rzecz nową podporę.

Ażeby uzupełnić ustęp powyższy, dodajmy jeszcze, że zresztą kréskowanie samogłosek *é*, *ó* nie upowszechniło się w XVI wieku po wszystkich drukarniach, a na początku XVII w. zupełnie wyszło z użycia. Knapski (1621) wznawiał tę zasadę; ale miał co do *e* znowu swoje własne nowe teorye, które nigdy w praktykę nie przeszły. Rzecz zatem mimo jego usiłowań upadła. Przeciwnie otwarte *á* było wszędzie i zawsze po dawnemu za pomocą kréskowania od pochylonego *a* odróżniane przez cały ciąg XVI, XVII i przez pierwszą połowę XVIIIgo wieku, a nawet tu i owdzie i dłużej. W drugieć połowie XVIII w. zamarła w ustnej mowie wykształconych różnica między *a* pochyloném a otwartém. Zaczynano też coraz powszechniej wtedy zaniedbywać tych różnic w druku i piśmie. W r. 1778 wystąpił Kopczyński. Przywrócił kréskowane *e* i *o*, jak je znalazł w Łazarzowych drukach; chciał przywrócić i pochylone *a*, a to nb. kréskując je (jak żądał był Seklucyan), ilekroć było pochyloném, a nie kréskując, kiedy było otwarte; ale tego mu się przeprowadzić już nie udało. Prócz ludu prostego nikt bowiem nie przechowywał już wtedy onéj różnicy; nawet sam Kopczyński nie wiedział tego dobrze, kiedyby je należało kréskować, a kiedy nie — i wiele bałamutnych co do téj rzeczy nawypowiadał zaleceń. Jego tedy prawidła pozostały — i słusznie — co do *a* tylko życzeniami; co do obydwóch innych zaś samogłosek (*e*, *o*) zostały przyjęte, ale także o tyle tylko, o ile rzeczywiście w mowie polskiej są jeszcze pochylonymi. Okazuje się bowiem, że co do samogłoski *e* różnica rzeczona jest wprawdzie jeszcze, ale w ciągu wieku naszego także zamiera i bywa coraz więć w piśmienności zaniedbywana. Kréskujemy jeszcze wprawdzie *e* w wielu razach; wszelako nie tylko nie idziemy za radę Kopczyńskiego, ażeby np. *i godného*, *dobrégo*, *godnému*, *dobrému* i tym podobne, w XVI wieku kréskowane wyrazy opatrywać kréskami, ale zaniedbujemy tego nader często i wtedy, gdzie ścieśnione *e* w ustach naszych rzeczywiście zachowuje jeszcze mniej lub więć swoje brzmienie odrębne, jak np. w wyrazach *nie*, *je*, *brzeg*, *cierpięc*, *myślic*, *pięc*, *sięc*, *rzeka*, *mléko*, *kréska*, *szczéry* itd. Wszystkie podobne wyrazy, daleko dobitniej wymawiane bywają z *é* pochyloném w prowincyach wschodnich (np. w wschodniej Galicyi, na Podolu, Wołyniu), aniżeli np. w Wielkopolsce, gdzie takie *e* najczęścięć się wymawia prawie zupełnie otwarcie.

§ 33. Pochylanie samogłosek w języku naszym jest zjawiskiem zamkniętém w pewnej tylko poszczególnéj epoce. W najda-

wniejszym stanie mowy słowiańskiej tego nie było. Można przewidzieć, że i w przyszłości przyjdzie do tego, że pochylonych głosek znowu także nie będzie, i że tak jak *á* już zamarło w mowie klas wykształconych, a *é* obecnie zamiera, tak też i *ó* kiedyś, prędzej czy później, doli się takiej doczeka. Ta długość iloczynowa, z którą pochylenie samogłosek jest w związku, nie zdaje się też mieć żadnej wspólności z ową długością trzech naszych samogłosek pierwotnych, o której rzecz była w §. 21. Gdyby *a*, *u*, *i*, już w pierwotnej epoce były przy przedłużeniu brzmieniami pochylonymi, to nie byłoby ani powodu ani też nawet możności, żeby z nich były wynikły — z tytułu osłabienia — takie właśnie samogłoski pochodne, jakich początek w §. 21 wykazaliśmy. Po téjto więc dopiero najdawniejszej epoce nastąpiła druga czy trzecia — podlegająca prądom niejednokrotnie wręcz przeciwnym duchowi tamtéj: epoka ściągnięć dwojga brzmień w jedno, konsonantyzowania dwugłosek, odrzucania i substytucyj samogłosek zbędnych jorami itp. Wtedy wytworzył się w językach słowiań. nowy iloczyn, mianowicie: długość samogłosek skontrahowanych i t. zw. długość zgłosek kompensacyjna (Ersatzdehnung): i z tymto dopiero iloczynem nasze pochylenie zostaje w związku. Kompensacyjną długością nazywa się w lingwistyce iloczynowe wynagrodzenie sylaby najbliższej, za uszczerbek poniesiony przez jej sąsiadkę lub czasem i przez nią samą; np. wyrazy *bóg*, *głóvka* dlatego mają *ó* kreskowane, bo to *o* poprzednio było długim; było zaś długim dlatego, ponieważ dawniej brzmiały te wyrazy *bogz*, *głowzka*, a jeszcze dawniej *baga*, *glawaka*: otóż ponieważ sylaby *ga* i *wa* poniosły tutaj na wadze swojej uszczerbek przez zamianę *a* na *z*, a potem jeszcze i przez wyrzucenie tego *z*: więc za to odszkodowaną została sąsiednia sylaba, t. j. *bo* i *gło*, a to przez kompensacyjne przedłużenie samogłoski w tejże sylabie. Albowiem wyrazy ów pewien wymiar czasu do wymówienia swego potrzebny i posiadany zachowują i po swoim skróceniu, przydzielając nadkomplet czasu, zaoszczędzony przez to skrócenie, w spadku zgłosce najbliższej i najczęściej też ponoszącej passiva sylaby zamartéj, t. j. spółgłoski z niéj pozostałe: dzisiaj *glów-ka*, a dawniej *gło-wz-ka*.

Że pochyloność samogłosek w polskiem jest wyrobem dopiero stósunków względnie późniejszych: tego i to jeszcze dowodzi, że w starosł. ani śladu jeszcze czegoś podobnego dostrzec nie można. W ogóle jest to właściwość tylko polskiego, czeskiego i łużyckiego języka, a zatem nabytek późniejszy, aniżeli oddzielenie się tój zachodniej odnogi od reszty szczepu. W małoruskiem pochylają się wprawdzie także brzmienia niektóre, mianowicie *o* na *i* i *e* także na *i*; ale cała ta małoruska praktyka nie ma z naszą żadnej wspólności i widocznie wyrobić się musiała po za wszelkiem zetknięciem ze słowiańszczyzną zachodnią.

O samogłoskach miękkich.

§. 34. Nakoniec dzielimy nasze samogłoski na MIĘKKIE i TWARDE.

Do miękkich zaliczamy te samogłoski, które po samych tylko miękkich spółgłoskach następują, to jest które te spółgłoski zmiękczejają; twarde samogłoski nie wywierają żadnego wpływu na poprzedzającą spółgłoskę.

Np. w *koci* widzimy *t* (kot) na *ć* zmiękczone, a to z powodu, że następujące po nióm *i* jest miękką samogłoską; przeciwnie w *koty*, *kota* itd. *t* pozostało nienaruszone, ponieważ *y* i *a* są z liczby twardych samogł.

Miękkie są następujące: *i*, rodzime *e*, *ê*, *e* w zastępstwie dawnego *ɛ*, nakoniec obie samogłoski nosowe *ę* i *ą*, jeżeli powstały z *in*, *im* albo *en*, *em*; §. 15.

Za twarde należy uważać *a*, *o*, *u*, *y*, *e* w zastępstwie dawnego *ɛ*, nakoniec *ę* i *ą*, jeżeli powstały z jednej z tych twardych głosek i zlanego z nią *n*, *m*.

* A zatem wszystkie odcienie dzisiejszej gloski *e* są miękkie z wyjątkiem jedynie takiego *e*, co się kładzie zamiast *ɛ*, np. *ten*, *bez*, *piasek*, *pewność* (w którym *ew* mamy zamiast poprzednio byłego tu *ɛw*, a to zamiast *aw*, *au*, z *u*, §. 18 i n.). W wyrazach *miecz*, *pies*, *Maciek* itp. przeciwnie wskazuje nam sama już miękkość tych *m* *p* i *ć*, że dotykające ich *e* wnijść tu musiało w zastępstwie *ɛ*: porównanie tych wyrazów z ich pisownią w starosłowiańskiem stwierdza też zawsze ten wniosek. — Co się tyczy nosowych samogłosek: w *idę*, *ranę*, *dęty*, *dąć*, widzimy twarde

ę, ą, ponieważ te wyrazy powstały z *idam, ranam, d_xmt_y, d_xmć*. Przeciwnie w *pieła, ciąg, imię* mamy miękkie *ę, ą*, ponieważ te wyrazy powstały z *imen, p_hnła, t_hnć*, a pierwotnie *pinła, tinć*.

W szczególności o samogłosce *i*.

§. 35. Samogłoska *i* jest brzmieniem zawsze i bezwarunkowo miękkim. Rozróżniać odtąd będziemy dwa użycia téj samogłoski: *i* samoistne i *i* diftongowe („Silbe-bildend — nicht-Silbe bildend“). Samoistne *i* mamy np. w zgłoskach *wi-dzi, śni, mi, dzik, pisk, i-grzysko, li-tości-wy*; dzisiejsza polszczyzna nie używa już téj samogłoski inaczej, jak tylko w takim właśnie znaczeniu. W dawniejszym stanie języka jednakże było jeszcze *i* diftongowe (np. w dwugłosce *ai, ia* itd.) którego w żaden sposób mieszać nie należy z spółgl. *i*, gdyż ona z czasem dopiero wyrobiła się z niego, §. 19. Z pomiędzy wszystkich dwugłosek najważniejszymi są tu dla nas *iâ, iô, iê, iû, ię, ią* itp. które choć taksamo jak wszystkie drugie wyszły z używania, to jednak ślad swój widoczny zostawiły w budowie wyrazów.

Takie od *i* się poczynające dwugłoski nazywać będziemy odtąd miękkimi dwugłoskami, a przez „diftongowe“ *i* wyłącznie będziemy rozumieli *i* zawarte w takich właśnie dwugłoskach, czyli *i* poczynające dwugłoskę.

Diftongowe *i* czasu swego miękczyło każdą poprzedzającą spółgłoskę. Tak np. *obracać* (obróć), *śłodzę* (ślód), *pasza* (pasę), *bania. skupiam* itp. dlatego tylko mają *c, dz, sz, ŋ* i *p* zamiast *t, d, s, n, p*, ponieważ pierwotnie były wyrazy te wymawiane z *i* diftongowem: *obraciâć, śłodię, pasiâ, baniâ* i *skupiâm* — potem *obraciâć, śłodzię* (wymawiaj jak gdyby było *obracyać, słodzyę*), *passiâ, baniâ* — nakoniec, po odrzuceniu tego *i*: *obracać* itd. .A zatem *i* diftongowe jedynie sprawiło to w tych wyrazach co do spółgłoski tu widoczne przeobrażenie.

O diftongowém *i*.

§. 36. Diftongowe *i* wytwarzało się zawsze i jedynie z samoistnego *i*, a to dwojakim sposobem i pod warunkami następującymi:

1. Przez spotegowanie samoistnego *i* na *iâ* (w myśl §. 18) zjawiały się wprawdzie także w języku dwugłoski; tak np. w *gniasdo*

(zamiast *gniad|do*, §. 88, 6 — z pierwiastka *gniā*, porównaj *gnida*, *nidus*, *nisten*), i w *gniēdzic się*, były niegdyś takie z spotęgowanego *i* powstałe *ia*, *ie*. W tych razach jednak *ia* najczęściej przechodziło potem w *ēā*, *ē^a*, nakoniec w *ē* (np. starosł. *gnēsdo*), w skutek czego takie diftongowe *i* traciło z czasem najczęściej swoją odrębną diftongową właściwość i stawało w jednym rzędzie z zwykłymi samogłoskami miękkimi.

2. Przez zetknięcie się bezpośrednie z samoistnym *i* jakiej po niém położonej drugiej samogłoski, np. *i + a*, *i + o* itd. pojawiał się drugi i nierównie trwalszy rodzaj takich dwugłosek. Do zlewu takich dwóch samogłosek w dwugłoskę (np. *iā*, *oi*) przechodziło jednakże wtedy tylko, ilekroć to *i* było krótkim, i nie położonym w akcentowanej zgłosce wyrazu, ani też wreszcie w zgłosce stanowiącej jego etymologiczny pierwiastek, np. w zgłosce *bi*, *pi* słów *biję*, *piję*. Tak np. w wyrazie *sadzam*, poprzednio *sadi-am*, *i + a* dlatego mogło i musiało wydać dwugłoskę *iā*, ponieważ to *i* (w *sadi*) ani nie należało do pierwiastka (ten bowiem brzmi *sēd* czy *sad*), ani długiem, ani też akcentowanym tutaj wtedy nie było.

* W tych razach, w których takie z drugą samogłoską zderzające się *i*; czy to z powodów iloczynowych, czy akcentuacyjnych, czy wreszcie etymologicznych było w powyższym sensie że tak powiem bronnem, nie wyrabiała się z niego dwugłoska, lecz przychodziły do skutku inne kombinacje, mianowicie albo takie, jak (od *bi*, *pi*) *pi-j-ę*, *pi-w-o*, *bi-j-ę*, albo też takie jak *poi-ę*, dziś *poję*; *napoi-as*, później *napoi-ń*, dziś *napój*; *boi-as* — *boi-ń*, dziś *bój*. To jest: albo się ta druga samogłoska spajała z owym *i* zapomocą antihiatowego *j*, *w* (§. 61), albo też owo *i* potęgowało się w *ai*, *oi* itd. a druga samogłoska do-czepiała się do tego już bezpośrednio. W dalszej epoce z takich *ai*, *oi* itd. wytworzyło się *aj*, *oj*. — W powyższych przykładach widzimy tę procedurę dlatego, ponieważ *i* w *bi* i *pi* jest częścią pierwiastka. Okazem téjsamej procedury z powodu długości iloczynowej takiego *i*, albo akcentuacji, mogłyby być dzisiejsze wyrazy *łodzia* i *sędzia*. Nie brzmią one *łodza*, *sędza*, lecz *łodzia*, *sędzia* dlatego, ponieważ są ściągnięcia z dawniejszego *łodzija*, *sędzija*, poprzednio *łodija*, *sędija* (porównaj starosł. *ladija*, *sądj*). Gdyby w tematach *łodzi*, *sędzi*, z których te rzeczowniki zostały urobione, nakrawędne *i* nie było wtedy i w tym sensie bronnem: nie byłyby się z nich wytworzyły formacje na *i-j-a* zakończone, ale na *ia*, a ta dwugłoska byłaby spowodowała takie ich wymawianie, jak np. *władza*, *sadza*. Porówn. niżej §. 70.

** W lingwistyce tegoczesnej popłaca doktryna, która urabianie wyrazów, jak *sadzać* albo *pasza*, *bania* itd. pojmuje zgoła inaczej. Doktryna ta,

nie zdając sobie z tego wcale sprawy, jakie koleje przechodziły takie wyrazy, jak *sadszać*, *władza*, nim przyszły do dzisiejszej swojej postaci, i biorąc ostateczne kształty takich słów, jak *wyrażać*, *upajać* itp. za stan rzeczy pierwotny: oparła cały punkt ciężkości na téj spółgłosce *j* i uczy, że tato spółgłoska lub też z niéj urobione sylaby *ja*, *jo*, *ju*, *ja*, *je* itd. (t. zw. praejotarte Vocale) stanowiły w całym tym procesie pierwszy punkt wyjścia. Mianowicie twierdzą zwolennicy tego zapatrywania, że owo *j* w przeprowadzeniu *d* (np. w *rossąd*) na *dz* w *rossądzać* téj zamiany *d* na *dz* dokonało zlewając się z owém *d* w jedno brzmienie *dz*; że w ogóle główną, wedle niektórych nawet jedyną sprężyną miękczenia spółgłosek nie tylko w językach słowiańskich, ale i innych indoeuropejskich — jest jota; że każda miękka spółgłoska jotą w sobie w ukryty sposób zawiera, w tym sensie że np. *ń* = *nj*, *c* = *tj*; *dz* = *dj* itd. że żadna samogłoska nie wywierała sama przez się na spółgłoskach żadnego wpływu, ale go tylko o tyle wywiera, że np. polskie *ś*, *e* itd. już z natury jest *ji*, *je*... Są to wszystko z gruntu mylne wyobrażenia. Jota nigdy żadnej spółgłoski nie miękczy, bo wszakże mówimy z największą łatwością *zdjąć*, *zjeść*, *zjawić* — a nikomu ani na myśl nie przyjdzie powiedzieć natomiast *śdząć*, *śdząć*, *śeść*, *śeść* albo *źawić*. Jota w żadnej miękkiej spółgłosce nie jest utajoną ani do niéj też domieszana, bo wszakże dowodzą tego najdawniejsze staroś. pomniki, że wyrazy jak np. *rossąđdati*. brzmiały i pisały się tam poprzednio *rossąđđiati*, a łacińskie wyrazy jak *collatio* (czytaj kollacyo) *t* na *c* ukazują zmiękczone, choć przy niém ani *i* nie jest jotą ani też czémś w tém *c* w utajony sposób zawartém, ale się obok niego wymawia najwyraźniej jako żywioł osobny. Dopiero w późniejszych wiekach, np. w włoskim języku, a i tam w niektórych tylko wyrazach, to *i* odpadło, np. *confidenza*, przedtém zaś *confidenzia*, a po łacinie *confidentia*. Otóż taka sama manipulacya zaszła w słowiańskim, tylko że we wszystkich odnośnych wyrazach: z *rossąđđiati* i *rossąđziac* otrzymujemy przez odrzucenie *i* *rossąđdaci*, *rossąđzac*; z gruntu mylnym zaś jest obłędem rozumieć, że takie *i* były jotami i że te joty w to *śd* albo polskie *dz* wnikły. Jota jako spółgłoska jest w ogóle dopiero późniejszym wytworem z takiego *i* diftongowego w wiadomych nam już wypadkach.

§. 37. Podejmujemy teraz pytanie, jakiemu prawu podlegały dwa *i*, tuż obok siebie w tym samym się spotykające wyrazie?

Odpowiednio do okoliczności iloczynowych i akcentuacyjnych, które w poszczególnych wypadkach bywały różne, wynikały z tego kombinacye, o ile o tém wnosić można z dzisiejszego stanu języka, dwa jakie: albo te *ii* spływały w jedno *i*, rozłomie się długie — albo stanowiły i nadal dwa samoistne *i*. Dzisiejsze *bij*, *gnij*, *wij* itp. mogły wynikać tylko z *biij*, *gnii*, jak *kochaj* z *kochaii*, t. j. z dwóch samoistnych *i*. W dzisiejszych naszych z łaciny itp. przyswojonych wyrazach, np. *téj linii*, *batalii*, *utopii*, mamy nacne jeszcze okazy dwóch tutaj samoistnych *i*. Wymawiać się tak mogła niegdys niejedna zgłoska *i* w rodzimych naszych wyrazach: później tu nastąpiło

ściągnięcie w jedno *i*, np. *bani*, *roli*, *woli*. — W takich wypadkach jak *m^{oi}-i*, *sw^{oi}-i*, *tych pow^{oi}-i* itd. musiało być wymawianie pierwotne takie, jak je tu podaje samo powyższe ich napisanie. Później — po zarzuceniu dwugłosek — wyrobiło się z tego dzisiejsze *moi*, *swoi*, *powoi*, t. j. *i* dftongowe (przy *o*) złączyło się z drugim *i* i wydało jedno *i*. O wymawianiu *moⁱⁱ*, w skutek czego mielibyśmy dziś *mo^{ji}* — ani myśleć nie można: nad taką alternatywę, byłby język raczej przeniósł zakonserwowanie dawnego wymawiania: *m^{oi}i*. — Tegoczesna przez niektórych praktykowana pisownia: *mo^{ji}*, *sw^{o^{ji}}*, *kole^{ji}*, *nadzie^{ji}*, *on raj^{ji}*, *zagaj^{ji}* itd. ma przed oczyma dzisiejszą postać nominatiwu *m^{ój}*, *kole^j*, *gaj*, zamiast pojmować rzecz historycznie, i zapomina albo też przeczy temu, żeby *moi* a *mo^{ji}* w polskiem co do wymawiania na jedno wychodziło. Co innego w takich językach, np. litewskim, które *ai*, *ei* itd. jako dwugłoski do dziś dnia zachowują: tam pisać *mo^{ji}*, *kole^{ji}* miałyby zdrowy sens, a żeby przez to okazać, że tu *le i i*, *mo i i* dwie osobne zgłoski stanowią; ale my Polacy, żadnych już takich dftongów obecnie nie posiadający, kiedy piszemy *moich*, *kolei*, *oswoić*, to wcale się tego obawiać nie możemy, żeby też zaś kto przypadkiem nie czytał *mo^{jch}*, *t^{ej} kole^j*, *oswoj^ć*. Wymawianie — pisowni owęj z jotami także nie usprawiedliwia: przed polskiem *i* joty nie słyhać. Tak więc przesadną tę akuratność nazwać muszę pedanterią z historyzmem języka po największej części niezgodną, zresztą nikomu nieszkodliwą. Kto lubi te punktowane litery, niech sobie nimi upstrzony i tak już dosyć kreskami i punktami text polski dosadza.

§. 38. Należy nam tu zdać sobie teraz jasną sprawę z powodów, dlaczego niektóre samogłoski nasze mają tę własność miękczenia spółgłosek?

Ostatecznie posiada tę własność tylko samogłoska *i*; bo że i niektóre inne także ją mają: to tylko przeto, że ród swój z *i* wiodą; np. *i* dftongowe jest tylko modyfikacją samoistnego *i*; miękkie *ę* jest zlewem samogłoski *i* z nosową spółgłoską; *ą* jest osłabieniem *i*, *ê* jego spotęgowaniem. Rodzime *e* pochodzi etymologicznie wprawdzie z *a*; ponieważ jednak z dawien dawna nie ma fonetycznej różnicy między takiem *e* a *ê*, więc to tylko dało powód do tego, że i ono stanęło w szeregu miękkich. Pierwotne *i* okazuje się tedy alfą i omega całej t^{ej} właściwości języka.

Przy wymówieniu *a*, albo *u*, albo wreszcie samogłosek w pośredku tych brzmień obydwóch niejako leżących kanał nasz mowny tak jest zawsze otworzyście jeszcze złożony, że w nim i każde z poszczególnych narzędzi swobodnie może wykonywać swe funkcyje. To też w takich warunkach wszelkie spółgłoski mogą normalnie być wymówione. Inaczej ma się rzecz, kiedy przychodzi jaką

spółgłoskę (np. *n* w *ni*) razem z *i*, to jest w kanale dla téj samogłoski sformowanym, wygłosić. Kanał ten wtedy jak najbardziej się spłaszcza; to pociąga za sobą i jego skrócenie, mianowicie od strony gardła. Poszczególne narzędzia mowne w takich warunkach albo wcale nie mogą już działać, jak np. stulone już teraz ściany krtani — albo też w takiej się poruszają ciasnocie, że pracują jakby na kuczkach i szerszymi płaszczyznami się dotykają. Tego taki tylko skutek, że to co one produkują teraz, już mieć brzmienia normalnego nie może: będzie to np. *ń* zamiast *n*, *ł* zamiast *l*, *bie* za *be* itd. Otóż z takimito tylko zmiążdżonymi, t. j. w inny i niezwykły sposób wymówionymi, słowem zmiękczoneymi czyli „miękkimi“ głoskami *i* się kojarzy, gdyż normalnie brzmiące spółgłoski są razem z tą samogłoską dla ust polskich i w sposób polski do wymówienia prawie niepodobieństwem, np. *n-iknąć*, *stolica*, *dus-ić*, *marić*, *stigać* itd.

Jest wprawdzie niemało innych, t. j. obcych języków takich, w których wymówienie powyższych wyrazów tak jak tu są napisane, byłoby właśnie z ich duchu — które nawet w nasz sposób tych wyrazów wcaleby wymówić nie potrafiły. To stąd pochodzi, że w tych językach nie spółgłoski glosce *i*, lecz ona im czyni ciągle ustępstwa. W niemieckim zresztą np. *i* nie wymawia się nigdy tak podniebiennie, t. j. w tak spłaszczonym kanale mownym, jak w słowiańskim, a zwłaszcza w polskim. Niemieckie *i* brzmi mniej więcej jako coś pośredniego między naszym *i* a *y*: w pewnych wyrazach, np. *ist*, do *y* się bardziej zbliżając, w drugich znowu, np. w *nie*, więcej do naszego *i* podchodząc, jednakże nigdy takiej miękkości nie dosięgając. Dlatego też *i* niemieckie żadnych spółgłosek nie miękczy. Polskie *i*, mając przeciwny swój biegun w *y*, może właśnie z téj przyczyny, aby się od niego jak najdobitniej odróżnić, doszło do takiej miękkości, jak bodaj w którym innym języku — i stąd to cały ten nader skomplikowany system miękczenia spółgłosek widzimy u nas posunięty do ostatniego kresu swojego.

Twierdzić, jakoby powodem tego wszystkiego była owa mniemana właściwość polskiego *i*, że ono zawsze jest jotowane, to znaczy: że ma to być już z natury swojej sylłaba *ji* — jest to *tosamo* jak kiedyby kto dowodził, że mogą być w jakim języku całe sylłaby z takich żywiołów złożone, których z osobna język

ów nie posiada wcale. Te z gruntu mylne wyobrażenia wprowadzają do głosowni polskiej zamieszanie prawdziwie pożałowania godne, a zastósowane do pisma, z ortografii naszej robią istną karykaturę.

II. Spółgłoski.

§ 39. Wiemy już z §. 7, że spółgłoski są to brzmienia w kanale naszym mownym do skutku przychodzące za wydaniem głosu i równoczesnym użyciem poszczególnych narzędzi mowę ludzką warunkujących.

Narzędzia te są w kanale rzeczonym umieszczone w następującym porządku: nasamprzód krtani, w samej głębi tego kanału — potem podniebienie, a pod niemi język — następnie zęby — nakoniec wargi.

Z wyjątkiem podniebienia i języka, wszystkie te narzędzia stanowią przyrzady parzyste: mamy dwoje warg, dwa rzędy zębów — przednią i tylną czyli górną i dolną ścianę krtani — zresztą język razem z zębami, język razem z podniebieniem, tworzą społem także parzyste przyrzady. Otóż do wymówienia spółgłoski potrzeba koniecznie co najmniej jednej takiej zawsze pary narzędzi. A ponieważ te 2 albo i 3 współdziałające narzędzia mogą się z sobą

albo zupełnie zetknąć, tak iż w chwili wymówienia gloski cały przestwór mowny, przedtem owymi narzędziami zaparty, nagle się teraz otwiera i owę gloskę jakby w eksplodujący sposób wydaje (np. wargi są tak zetknięte przed wymówieniem *p*, krtaniowe ściany przed wymówieniem *k* itd.)

albo też tylko się przymykają do siebie, tak iż wtedy tchnienie glosowe ma wązki wprawdzie, ale zawsze jeszcze wolny przesmyk przez te przymknięte narzędzia (np. wargi podczas wymówienia *f*, krtaniowe ściany podczas wymówienia *ch*):

z tego powodu też i głoski przede wszystkim na dwa gatunki się dzielą, wedle tego czy przez tylko przy-
mknięte, czy przez zupełnie zetknięte narzędzia wy-
tworzone zostały. Każda niemal para narzędzi jest zdolną
dostarczyć jednym i drugim.

Oprócz tego zachodzi przy wymówieniu niektórych
spółgłosek, jeszcze jedna, mianowicie następująca różnica.
Narzędzia nasze mogą wykonywać poruszenia swoje albo
w kierunku dośrodkowym (ku krtani) albo przeciwnie
w odśrodkowym (ku ustom i w ogóle na zewnątrz): wy-
mawiając *f*, wydmuchuję niejako z siebie tę głoskę na
zewnątrz; wymawiając *w*, wciągam raczej w siebie po-
wietrze i robię wargami poruszenie wręcz przeciwne
owemu poruszeniu, jakim uczynił przy głosce *f*. Jak się
zaś *f* ma do *w*, tak się ma *p* do *b*, *k* do *g*, *t* do *d*, *s* do *z*
itd. Otóż to jest druga różnica, podług której się znowu
spółgłoski dzielą na dwa odrębne rodzaje.

Ponieważ wszystkie owe odśrodkowym ruchem wy-
dane brzmienia zdają się być dobitniejsze, wyrazistsze,
słowem niejako mocniejsze, aniżeli ich odwrotniki:
przeto otrzymały one w gramatyce polskiej nazwę MO-
CNYCH spółgłosek, a te drugie SZŁABYCH. (Łacińska i grecka
gramatyka z innego punktu widzenia rzecz tę pojmując,
ma na to odmienne nazwy: mocne głoski nazywa tenues,
a słabe mediae.)

Tak więc przyszedliśmy do przeświadczenia, że prawie
każda para naszych mownych narzędzi — wedle tego czy
wykonywa ruch dośrodkowy czy odśrodkowy, następnie we-
dle tego czy wygłasza głoskę za poprzedniem zetknię-
ciem, czy tylko w przymknięciu — dostarcza nam
dwóch par, a zatem razem czworga odrębnych brzmień
spółgłoskowych: które o tyle są spokrewnione ze sobą,

że się tworzą t é m s a m é m narzędziem; a o tyle znowu odmiennéj natury, że jedna para z tych 4 głósek wynika z zetknięcia (głoski eksplozyjne, zwarte), druga zaś para z przymknięcia narzędzi (głoski otworzyste, przewiewne). W każdéj takiéj parze jedna głoska jest mocną, a druga słabą. Np. jednonarzędne wargowe głoski *p*, *b*, *f*, *w*, rozpadają się na parę zwartą *p*, *b*, i na parę przewiewną *f*, *w*; w tych parach zaś *p* i *f* są porówny mocnymi spółgłoskami, przeciwnie *b* i *w* słabymi. To się odnosi i do wszystkich innych narzędzi jako też i głósek: tylko *n* i *m*, jako spółgłoski przez nos wydawane czyli t. zw. nosowe, nie mogą uchodzić ani za mocne ani za słabe; równie też stanowią taki wyjątek i płynne spółgłoski *r*, *l*, do których ani podziału na mocne i słabe, ani też na zwarte i przewiewne nie można zastosować.

§. 40. Posiadamy w języku naszym w ogóle 37 odrębnych spółgłósek. Dajemy szereg tych spółgłósek od razu tu ustawiony i podług narzędzi, którymi się każda głoska wymawia, i podług tego czy to są brzmienia z zetknięcia, czy przymknięcia wynikłe, i z uwzględnieniem także podziału na mocne i słabe, na nosowe i płynne, wreszcie na twarde i miękkie — a to w tabeli, którą dla braku tutaj miejsca obacz na stronie następującej.

Pierwszy szereg tych spółgłósek, jako wymawiany w krtani, a zatém gardłem, ma nazwę **gardłowych** (gutturales): *k* i *g* są zwarte, eksplozyjne; *ch* i *h* przesmykowe, przewiewne, otworzyste, któreto trzy określenia dajemy tu do wyboru jako nazwy jedno i to samo znaczące; *k* jest mocném w przeciwstawieniu do *g*, a taksamo też *ch* do *h* — więc *g* i *h* są to słabe głoski gardłowe, przeciwnie *k* i *ch* mocne.

	Zetknięcie		Przymknięcie		nosowe	płynne
	mocne	ślabe	mocne	ślabe		
1. Gardłowe	k	g	ch	h		
2. Podniebienne	k'	g'	(ch')	j		
3. Zęb. syczące grube	cz	ż, dż	sz	ź		
4. Zęb. syczące ostre	c	dz	s	z		
5. Zębowe twarde	t	d	*	*	n	
6. Zęb. pieszczotliwe	ć	dź	ś	ź	ń	
7. Wargowe twarde	p	b	f	w	m	
8. Wargowe miękkie	p'	ɸ	f'	w'	m'	
9. Płynne twarde					r	ł
10. Płynne miękkie					rs	l

Drugi szereg, *k*, *g* i *j*, wymawiają się za pomocą środkowej płaszczyzny języka i podniebienia, nazywaćby się zatem powinny właściwie językowo-podniebiennymi, dla krótkości jednak poprzestaję tu na nazwaniu ich tylko podniebiennymi (palatales). Mamy spółgłoski te np. w wyrazie *kwieci*, *bokiem*, *kwij* — *gwąć*, *boziem*, *gwąć*. (Kreskowanych *k*, *g* w piśmie nigdy nie używamy: ich podniebienne wymawianie wyraża się piśmiennie zawsze przez *i* do tych liter dodane. — Głoskę *ck* jako trzecie brzmienie tego rodzaju daliśmy tu tylko dla zupełności systemu i przeto w nawiasie — ponieważ takowa tylko wyjątkowo, t. j. w niektórych okolicach daje się czasem słyszeć np. w takich wyrazach, jak *muchi*, *słuchi*, *ruchi*. *chętnie* — zamiast książkowego i jedynie należytego *muchy*, *słuchy*, *ruchy* *chętnie*). — Jota nakoniec sposobem wymówienia swojego jest tym głoskom najbliższemu pokrewną i ma się do nich, jako brzmienie podniebienne ślabe i przesmykowe.

§. 41. Trzeci i następne szeregi aż do szóstego — są to wszystko głoski właściwie językowo-zębowe; tylko dla krótkości terminologii mamy je tu objęte pod ogólną nazwą „zębowych”. Wymawiają się za pomocą języka, już to współdziałającego z samym tylko górnym rzędem zębów (np. *t*, *d*) — już z obydwoma zębów rzędami (np. *c*, *ds*, *s*, *sz* — przy trochę zaś innym układzie języka także i *ć*, *dź* *ś*, *ź*); głoski nakoniec *cz*, *dż*, *sz* i *ż* wymawiają się wprawdzie także głównie przez zęby, ale podczas gdy zagięty w tył język z przednią częścią podniebienia w zetknięciu lub też przytknięciu zostaje. Ponieważ posiadamy aż cztery przeto różne odcienie tych językowo-zębowych spółgłosek, trzeba było dać im jakieś więcej szczegółowe nazwania, które nie mogą już oczywiście polegać na jakości narzędzi mownych, skoro te tutaj nie wystarczają, ale chyba na akustycznym wrażeniu, jakie każdy z tych odcieni głosek przeważnie sprawia. Z tej to przyczyny:

Głoski *cz*, *dż*, *sz*, *ż* — równie jak *c*, *ds*, *s*, *sz* — jako brzmienia natury sykliwej, nazwaliśmy ryczałtem **syczącymi** (sibilantes), i to pierwszą czwórkę, zwyczajnie nazywaną podniebiennymi (ale nie wiem dlaczego — chyba przeto, że się podniebieniem nie wymawiają) nazwaliśmy **grubymi syczącymi** *) — w przeciwstawieniu do drugiej czwórki, t. j. *c*, *ds*, *s*, *sz*, jako **ostrzych syczących**.

Uważamy w tym czwartym szeregu ostrzych syczących, stósunek pary *s* i *sz* do pary *c* i *ds*, za będący takiój samój natury, jak stósunek gardłowych *ch* i *h* do *k* i *g*, albo wargowych *f* i *w* do *p* i *b* — a to samo rozumieć trzeba i o parze *sz*, *ż* w stósunku do *cz*, *dż*.

W piątym szeregu głoski *t*, *d* będziemy nazywali i nadal **zębowymi** (dentales) rozumie się w ściślejszym sensie, skoro nazwa ta już im jest w całej lingwistyce porównawczej nadaną i zresztą dosyć stósowną, zwłaszcza jeżeli do tego epitet twarde zębowe dodamy. Te dwie głoski *t* i *d* nie mają w języku polskim

*) Nazwy dotychczasowe tych nader trudnych do zdeterminowania spółgłosek: podniebienne, szumne, przyciskowe itd. jakie im nadawano w braku czego lepszego — było mi niepodobno zatrzymać. Czy i moja nazwa naganie nie ulegnie — to oczywiście inne pytanie.

odpowiedniej sobie drugiej pary jako głosek przewiwnych — ich miejsce z tego powodu zapełniono w tabeli naszej tylko gwiazdkami: nowogreckie θ i δ i angielskie th w obydwóch znanych swoich odcieniach byłyby takimi właśnie głoskami, o jakie tu chodzi. — Nosowe n postawiliśmy w tymże co t , d szeregu, ponieważ zresztą urabia się ono taksamo jak te dwie głoski — końcem języka po nad górnym rzędem zębów o dziaśła trącającego.

Szósty szereg spółgłosek w ogóle króskowanych w pisowni naszej nazywa się już w niejednej i dawniejszej gramatyce **pieszczotliwym**: tę nazwę jako dobrze właściwość brzmień tych oddającą w braku czego lepszego i my także zatrzymujemy.

W VII szeregu mamy same wargami wymawiane, a zatem wargowe spółgłoski (labiales) — łącznie z m , skądinąd nosowém.

W VIII szeregu tosamo, ale jako brzmienia zmiękczone, o czém niżej pomówimy jeszcze osobno.

Szereg dziewiąty ukazuje — na stanowisku zupełnie odrębném — spółgłoski r , $ʒ$, wymawiane twardo. Dziesiąty szereg daje tesame, lecz jako miękkie (rz , $ʒ$). Pozostawiam im nazwę **plynnych** (liquidae), wziętą tylko od ich przymiotu, a nie od wymawiających narzędzi, gdyż te i tutaj nie wystarczają: narzędziami tymi jest język i przednia część podniebienia (wymawianie litery r zaś przez gardło, nie jest słowiańskie).

§. 42. Wspomnieć tu jeszcze należy o różnicy zachodzącej pomiędzy spółgłoskami pod względem większej lub też mniejszej trwałości brzmienia. Niektóre bowiem spółgłoski bywają nazywane **nieme** (mutae), ponieważ brzmienie ich tak jest momentalne, że głoska taka, skoro tylko wymówiona zostanie, natychmiast się urywa i niejako niemieje: niemymi są k , g , t , d , p , b , niemniej $ʃ$, $ʒ$, k , g . Więcej już od nich trwałości mają wszystkie syczące, pieszczotliwe, powiewne i nosowe, które też przeto do kategorii niemych już nie należą. Odwrotną ostatecznością niemych, jako co do trwałości brzmienia ze wszech najdzielniejsze i najwięcej się zbliżające do samogłosek, są pływne spółgłoski, szczególniej twarde.

* Pomiedzy niemymi zdaje się ta znikomość brzmienia być w wyższym jeszcze stopniu udziałem mocnych spółgłosek, aniżeli słabych; np. *p* jest stósunkowo więcj chwilowém, niż *b*; *t* więcj niemém, niż *d* itp.

§. 43. Teraz wniknąć nam nieco głębiój należy w właściwości bądź dziejowe bądź fonetyczne niektórych naszych spółgłosek; przejdziemy je tu zatem powtórnie za porządkiem owych dziesięciu szeregów, z których się składa powyższa nasza tabela.

Organizacya narzędzi mownych powinna być i zapewne też jest w samej rzeczy tasama u wszystkich ludzi normalnie zbudowanych jakiegokolwiek szczepu i rasy. Z tego powodu oczekiwacby należało, że w każdym bez różnicy języku, czy on np. do naszego szczepu należy, czy z nim żadnego nie ma krewieństwa, zasób i właściwość spółgłosek będzie zawsze tasama, np. taka jak w powyższej tabeli — i że są to wszystko brzmienia nieodbitcie mowie ludzkiej w ogólności potrzebne. Tymczasem praktyka, doświadczenie i historia zupełnie czego innego dowodzą. Nie ma ani dwóch takich języków na świecie, w którychby ilość i wymawianie głosek były zupełnie tesame. Język niemiecki, z roku dość bliski mowie szczepu naszego, nie posiada dobrej trzeciej części polskich spółgłosek — nawet ich wymówić nieraz nie może! Co większa, w obrębie nawet tego samego szczepu, spotykamy między dyalektami w tej mierze często niespodziewane sprzeczności. Np. naszego *dz* nie posiada z dzisiejszych nawet słowiańskich języków już żaden (prócz narzecza Słowaków chyba węgierskich); z dalszych narodów europejskich mają to brzmienie tylko jedni Włosi (np. w wyrazie *mezzo* i kilku innych podobnych). A dawniej miały się jednak rzeczy inaczej. Alfabet głągoliccki, osobną literę dla brzmienia *dz* posiadający okazuje, że w wieku IX i południowe narzecza to brzmienie znały. Starożytna greczyzna także miała *dz* etę, a dzisiejsi Grecy przetworzyli ją w *z*. Starożytna łacina zdaje się, że brzmienia *dz* albo wcale nie posiadała albo je chyba w przedpiśmiennych jeszcze swych czasach postradać musiała — a Włosi przecież, jak się już nadmienilo, wymawiają je w kilkunastu wyrazach... Otóż już ten jeden przykład wystarcza, żeby powziąć to przekonanie ogólne, że jak wszystko w mowie ludzkiej, tak też i system spółgłosek podlega ciągłym i najrozmaitszym przemianom. Te spółgłoski, które są w pewnej danego języka

epoce, zmieniają potem częstokroć brzmienie: powstają z nich lub przybywają na miejsce ich takie, których przez długie wieki w owym języku nie było — a o tamtych ginie nieraz i pamięć, że kiedyś istniały. I nie można bynajmniej tego twierdzić, żeby się to wszystko działo przez destruktywny wpływ jednego języka na drugi, choć i to bywa niekiedy — najczęściej bowiem są to wyniki (rzadko kiedy docieczonych) przyczyn wewnętrznych.

Główny ruch jednak, przynajmniej w słowiańskich językach, polegał widocznie na progresywnym, dodatnim rozwoju; a z tego wynika ten wniosek, że nawet więc i w fizycznym organizmie ludzkim jest postęp — w sposobie czynienia z niego użytku, zręczności itp. Nasze organa mowne, produkujące zrazu każdy po jednej tylko lub co najwięcej po dwie głoski zarodowe swój barwy, stawały się w postępie wieków zdolnymi wytwarzać i inne jeszcze takowych warianty — coraz innszej natury *). I stądto poszło, że ani w tych jednoszeregowych czwórkach, któreśmy w naszej tabeli po-
ustawiali przy sobie jako spółgłoski témsamém wymawiane narzę-
dziem (np. *k, g, ch, h*), nie wszystkie brzmienia równéj pomiędzy
sobą są pierwotności, ani też nawet i całe szeregi, porównywane
z innymi szeregami, nie mogą uchodzić za zasoby wynikłe z ró-
wnie dawnych zawiązków. Są to wszystko fakta chronologii jak
najróżniejszej, zostające właśnie przeto i w jak najrozmaitszych
jeden względem drugiego rodowych stósunekach.

§. 44. Spółgłoski gardłowe *k, g, ch, h*. Najpierwo-
tniejszém i dlatego też całej bezwyjątku Słowiańszczyźnie a nawet
i Indoeuropejszczyźnie właściwém — jest tu *k*. Z najpóźniejszej
epoki pochodzi *h*, które też wcale nie może uchodzić za polską
głoskę, lecz tu przybyło dopiero od Rusinów lub Czechów, którzy
znowu głoski *g* obecnie wcale nie posiadają. W tych kilkunastu
polskich wyrazach, w których spółgłoskę *h* mamy, okazuje się ona

*) Z tego tylko punktu widzenia daje się to zrozumieć że kiedy się po-
równywa np. pochodzące z tegosamego piarwiastka wyraży sanskryckie,
greckie, łacińskie itd. ze słowiańskimi, to się tak często w nich spotyka
np. w jednym języku *t*, w drugim *ṭ*, w trzecim *s*, w czwartym *d* itd.
Podobne niestające qui-pro-quo zachodzi i między *b, bh, w, m*; mię-
dzy *m i n*; między *k, ch, cz* itd.

albo prostym przydechem, np. *hareszt* za *areszt* (§. 58) albo tylko odmianką (waryantą) za *g*, np. *hańba* (a *ganić*), *hałas* (a *gałaszyć*, *głos*), rzeka *Boh* (a *bóg*, *Bug*), *blahy* (a *blogi*), *druh* (a *drugi*) *wahać* się (a *waga*) itd. (Było już postawione jednakże i odwrotnie kwestyą tę pojmujące twierdzenie (Böhtlingk), mianowicie że nie *g* zostało przemienione w *h*, lecz że owszem wszelka dzisiejsza litera *g* właśnie pierwotnie się *h* wymawiała, a dopiero w późniejszych stadyach języka w głoskę *g* się przesunęła *). W takim razie słowa polskie do dziś dnia *h* ukazujące, jako też wymawianie Rusinów i Czechów, byłyby właśnie zjawiskiem organiczném; nasze zaś *g* trzeba by poczytać za brzmienie już przerobne i z późniejszej datujące epoki). — Co się tyczy brzmienia *ch*: rozstrzygnięciem już w językoznawstwie porównawczém jest rzeczą, że takowe w prastarych wprawdzie czasach, ale na słowiańskim już gruncie, mianowicie po oddzieleniu się już szczepu naszego od litewszczyzny, do naszego ustroju fonetycznego przybyło, a to wskutek zamiany, dokonanej w bardzo wielkiém mnóstwie wyrazów, dawniejszego brzmienia *s* — w *ch*. (Litewski język głoski *ch* nie posiada do dziś dnia).

Tak więc z powyższego wynika: że nasze *h* datuje z samégj całego plemienia kolebki, *ch* z pierwszych czasów Słowiaństwa jako odrębnego już szczepu, a rozłam na *g* i *h* przyszedł do skutku niewątpliwie w jeszcze późniejszej epoce: z czego zaś ta para zrodzona — czy z *g*, za czém jaby się oświadczył, czy z *h*? to jest otwarte pytanie.

Spółgł. gardłowe *k*, *g*, ani *i* ani nawet *y* po sobie nie znoszą; dlatego: przed *y* położone, przesuwiają się w podniebienne *k*, *g*; a przed miękkimi samogłoskami, wyręczają się przez synczące: *k* przez *c* lub *cs*, *g* przez *ž* lub *ds*, *ch* przez *sz* lub *ś*, *h* przez *tosamo* co i *g*, jako tylko jego odmianka.

*) Tę hipotezę to jedno tylko zbijać się zdaje, iż dowiedziona jest rzeczą, że Czesi swoje dzisiejsze *h* w pierwszych początkach piśmienności przez *g* pisali i rzeczywiście jako *g* wymawiali. Miałożby więc pierwotne *h* i u Czechów w *g* się z czasem przemienić, a potem jednak powtórnie do *h* znowu powrócić?

§. 45. Spółgłoski podniebienne *kie, gie, j, chie*. Trzy pierwsze, rzeczywiście używane w piśmiennój polszczyźnie, nie będą zapewne w językach słow. zbyt dawnego początku — czwarte brzmienie (*chie*) rodzi się niejako dopiero (w niektórych powiatowszczyznach). Na wyrażenie *joty*, która co do rodu swego pochodzi z *i*, t. j. z diftongowego *i*, §. 19, nie miały jeszcze obydwaj alfabety słowiańskie osobnej litery — trudno orzec, czy z téj tylko przyczyny, że i w greckim, które dla nich we wszystkiém za wzór służyło, litery ani głoski owéj nie znano, czy raczej z tego powodu, że w IX wieku może jeszcze nie było tego brzmienia w języku odnośnym, a w takim razie zapewne i w innych naszych narzeczach. Przeciwnie na wyrażenie brzmień *kie* i *gie* posiada już głagolica litery *) — pomimo że i tych głosek nie znał alfabet grecki!

Głoski *kie* i *gie* wchodzą do składu tylko takich polskich wyrazów, które powinnyby mieć w tém miejscu gardłowe *k, g*, ale ich nie mają z powodu że po tych *k, g* następuje samogłoska *y* lub też twarde *e*, z którymi się te gardłowe głoski nie znoszą i w takim razie na *kie, gie* przemieniają (przesuwka). Takie „twardém *e*“ jest albo *e* zamiast *z*, §. 11, albo też *e* wynikłe ze ściągnięcia np. sylab *aje, oje, uje, yje* — na *e* dawniej długie, dziś wymawiane jak każde inne. Tak np. mówimy: *wysokiego* z podniebienném *kie*, gdyż to ściągnięte z *wysokajego*, §. 190; podobnie *srogiego* zamiast *srogajego*; taksamo *srogiemu, dzikiemu*, a dawniej *dzikujemmu, srogujemmu; gibkie*, a dawniej (stósownie do tego, jaki to był deklinacyjny przypadek) *gibkoje* albo *gibkyje* albo nareszcie *gibkaja*; — *e* zamiast *z* mamy w *bokiem, bogiem*, a dawniej *bokzmm, bogzmm* (§. 110); *kiedy*, zamiast *kzdy*. Tu należy nakoniec i *giętki, giąć*, które się urobiło z formy domyślnéj lecz niewątpliwéj *gzntki, gznć* (§. 269*) i w którém właśnie dla tego *zn* na *ę, q* zlanego, ma sąsiednie mu *g* to podniebienne już brzmienie — podczas gdy przed zwykłym *ę* (z *an* powstałym) np. w *gesty, gęba, gęgotać, gęś*, brzmi *g* zawsze twardo gardłowo, a przed miękkiém (z *in* powstałym) *ę, q*, przechodzi na *ś*,

*) Są to litery liczebne znaczące 800 i 90. Literę 800 czytają wprawdzie powszechnie *szst*, ale to nieporozumienie, jak to niżej okażę (ob. §. 73).

np. *niebożę, niebożątko*. Podobnie także mamy to podniebienne *kie, gie*, jak się już powiedziało, i przed wszystkimi *y*, np. *dziki, srogi, wysokim, srogim, matki, nogi, kroki, głogi, trwogi*, itd.

Że we wszystkich tego kroju wyrazach to *i* — pomimo miękkiego wymawiania swojego i pisowni — etymologicznie tylko *y* znaczy, to wynika z następującej uwagi: Jeżeli np. *gruby, słaby, grubym, słabym, głuchy, kruchych, nadęty, chory, kusy — płasy, zakręty, zuchy, muchy, powaby, ruchy, zawady* itd. mają wszędzie w ostatniej syllabie *y*, i to *y* stanowi właśnie charakterystyczną tych form końcówkę: to oczekujemy tejsamiej końcówki i w tamtych wyrazach. Tymczasem znajdujemy tam natomiast *i* — ale takie, przed którym ani *k* w *cz* albo *c*, ani też *g* w *dż*, *dż* albo *ż* nie przeszło, t. j. nie zmiękczyło się. A zatem to nie może być prawdziwe *i*, gdyż *i* prawdziwe posiada zawsze własność miękczenia tych poprzedzających spółgłosek. Jest to raczej *y*, wprawdzie wymawiane po *k* i *g* we wszystkich polskich wyrazach (z wyjątkiem jednego na Litwie używanego, lecz nie litewskiego *) „a kysz!“ jak *i* — ale etymologicznie bynajmniej niemiękkie. A że tak jest, w tém nas do reszty umacnia tak wymawianie jak i pisownia wszystkich innych słowiańskich (prócz rosyjskiego) narzeczy, które porównano ze starosł. językiem po takim *k* i *g* nie *i*, ale *y* piszą, np. *dziki, Dobrowsky, Czelakowsky, kyj, srogy, matky, służy, kysnać, gynąć*; w takich wyrazach zaś jak *bokiem, kiedy* itd. zawsze albo jeszcze *z* kładą albo jaką zamiast niego tam używaną twardą samogłoskę, np. *o*, wreszcie samo *e* (*wielkiego, kedy*) — ale nigdy *ie*.

Jest to zatem tylko wyłączną naszą właściwością polską, że:

1. te dwie wprawdzie z natury twarde, ale brzmieniem swoim do miękkich nieco zbliżone samogłoski, mianowicie *y* (zbliżone do *i*) i *e* twarde (równobrzmiące z każdym innym *e*), przesuwają gardłowe czyli twarde *k, g*, w *kie* i *gie* podniebienne, np. *noga, ręka — nogy, ręky; bok — bokiem = bokem*.

2. że *y* w takich razach traci swoje brzmienie grubawe, wymawia się prawie jak *i*, i pisze się też w polskim zawsze

*) Litewski język wcale brzmienia *y* nie zna. Wprawdzie używa tej czcionki *y*, lecz zupełnie w innym znaczeniu, jako długiego *i*.

przez tę literę: nie *nogy*, *ręky* — lecz *nogi*, *ręki*. — Ma to powody fizyologiczne *).

* W obec zasad w tym § objętych możemy sobie już w tém miejscu wytlómaczyć to wyjątkowe w polszczyźnie dzisiejszej i już zygmuntownickiej, ale nie XV-wiekowej zjawisko, że *bok*, *rak*, *spadek*, *głóg*, *szereg* i wszystkie inne na *k*, *g*, a nawet już i na *ch* zakończone imiona deklinacji I przypadkują się w niektórych skłonnikach nie podług Igo, ale podług II wzorca, choć do niego właściwie nie należą, §. 109 i 111. Te wyrazy miały dawniej — po *k*, *g*, *ch* — w nominatiwie ь: *bokъ*, *glógъ*, *sluchъ*; *k*, *g* przed jorem, uchodzi w polskiem za *k'*, *g'*; te głoski zakrawają już na zmiękczenia: owoż tato okoliczność przeciągnęła wyrazy rzeczone częściowo pod strychulec Igo wzorca. Dlatego to mają one w V i VII przyp. *boku*, *raku*, *głogu*, *szeregu*, a w konsekwencji i *sluchu* — choć każdyby tu oczekiwał końcówki *e*, skoro onato jest cechą V i VII przypadku Igo wzorca tej deklinacji: *grobie*, *chłopie*, *kocie*, *słodzie*, *psie*, *bie*, *chłopcze*, — a zatem nie *u*, ale *e*. Tylko *koń*, *pał* itp. mają *koniu*, *palu*. (Że jednak dawniej i w polskiem także urabiały się te formy odpowiednio zasadzie — o tém ob. §. 109 i 111₄).

* * Spółgłoska *ch* ani przed twardém *e* ani też przed *y* nigdy w *chie* nie przechodzi. W wymawianiu jednak pokątném niektórych wschodnich prowincyj, np. w pewnych mazowieckich powiatach, na Litwie i w wschodniej Galicyi, daje się przecież bardzo często brzmienie to słyszeć, i to nie tylko przed *y* i *e*, ale nawet już i przed *g*; np. *muchi*, *chitry*, *przechitryć*, *chiba*, *kruchi*, *okruchi*, *Chyliński* (zamiast Chyliński); *sluchiem*, *ruchiem*; *muchię*, *otuchię*, *chigtnie* itp. Zamiast *Sapiehy* — także często *Sapiehi*. Co większa, nawet *k* i *g*, przed *ę* położone, nieraz już tak zaczynają wymawiać: *rękię*, *nogię*, *gięsty*, *kiędzierzawy*, *na kiępie* itd. Pisowni takię wszelako nigdzie sobie jeszcze nie pozwalają. (W wyrazie *chichotać*, zamiast *chychotać*, weszło *ś* jednak już i do pisowni). Te wszystkie prowincjonalizmy o tyle są ciekawém zjawiskiem, że ukazują nam przedłużenie aż do téj chwili procesu, który co do *k* i *g*, przed *y* i twardém *e* położonego, stał się faktem dokonanyms jesczce w przedpiśmiennéj epoce.

*) Podnieb. *k* i *g* wymawia się za dotknięciem płaszczyzny języka o podniebienie. Kanał mowny, w takiéj chwili niepomierne ścieśniony, nie może w tymże momencie wydać *y*, bo ta samogłoska wymaga koniecznie przestworniejszego kształtu tegoż kanału. Owoż przychodzi w takich sylabach do skutku inna już samogłoska — jakiś półton między *y* a *ś*, który ponieważ bliższy jest brzmienia *ś* aniżeli *y*, dlatego się za *ś* poczytuje. Z téjsaméj przyczyny nie daje się *y* także i po *j* wymówić — sylaby *gy* też ani w jednym wyrazie nie mamy.

§. 46. Spółgłoski grube syczące *cz*, *dź*, *sz*, *ź*. Z tych tylko *cz*, *sz* i *ź* samoistnie się używają; gdyż *dź* w dzisiejszym stanie języka uważać należy za odmiankę tylko głoski *ź* lub *dz*, wymawianą tak tylko z ubocznych fonetycznych powodów (§. 86, i 88, 3), np. w takich wyrazach jak *wyźdźnąć*, *móźdźek*, *miaźdźyć* itp. zamiast *wyźnąć*, *móźzek*, *miaźzyć*; albo *ujeźdźać*, *gwiźdźę*, zamiast *ujeżdzać*, *gwiżdżę*. Pierwotnie jednak musiało i *dź* (jako mocnemu *cz* odpowiednia słaba głoska) mieć odrębne swoje znaczenie, zanim je postradało na korzyść pokrewniej sobie spółgłoski *ź*; to jest: tak jak *dz* we wszystkich prawie słowiańskich narzeczach poprzehodziło w *z* — tak i *dź* podległo temu samemu losowi względnie do *ź* nawet w polskim języku, wyjąwszy określone wyżej wyjątkowe wypadki. Litewski język posiada samoistne *dź*.

Te cztery grube syczące spółgłoski służą gardłowym (*k*, *g*, *ch*, *h*), i brzmieniom *s*, *sz*, za zmiękczenia substytucyjne, mianowicie zastępuje *cz* w razie takim głoskę *k*, *ź* głoskę *g* (i *h*), *sz* głoskę *ch*; oprócz tego zastępuje *sz* i głoskę *s*, a *ź* głoskę *z*, jako substytuty zmiękczonego *s* i *z*.

* Pomimo tego, co się tu powiedziało w ostatnim ustępie, uważać jednak należy te wszystkie 4 spółgłoski, równie jak i *c*, *dz* w następującym szeregu, za samorodne fonetyczne żywioły, prawdopodobnie już i wtedy istniejące w słowiańskich językach, kiedy się jeszcze ani *k*, *g*, *ch*, ani żadna inna twarda spółgłoska z tytułu zmiękczenia nie przesuwała w inne brzmienie. Głoski *cz*, *dź*, *sz*, *ź* mogą wprawdzie w porównaniu z niejednym drugim szeregiem spółgłosek, np. w porównaniu z *k*, *g*, albo *t*, *d*, *n*, albo *p*, *b*, *m*, albo na koniec *r*, *l*, być daty nieco późniejszej, i ani chwili o tém nie wątpię, że się one pojawiły na naszym dopiero odrębnym szczepowym gruncie: ale z tego bynajmniej nie wynika, żebyśmy mieli w każdym *cz* upatrywać zmiękczone *k*, w każdym *ź* tylko zmiękczone *g*, *dz*, *h* albo *z* — nareszcie w każdym *sz* zmiękczone *ch* albo *s*. Będę się starał dowodnie niżej okazać, że jakkolwiek te głoski *cz*, *sz* i *ź* służą wprawdzie w odnośnych razach za substytuty zmiękczenia tamtych twardych spółgłosek, niezdolnych w inny sposób się zmięczyć: to jednak zupełnie co innego jest rzeczywiste zmięczenie (np. *ś* względnie do *n*) a taki przechód jakiej spółgłoski w inne brzmienie, jak kiedy się *k* na żadnego doń podobieństwa nie mające *cz* przeistacza, albo *g* na *ź*, a *ch* na *sz*.

Lingwistyka tegoczesna począwszy od pierwszych na polu słowiańskim kroków czeskiego badacza Dobrowskiego (1822) aż do dzisiejszych przedstawicieli nauki, nie zwróciła jak się zdaje uwagi na te dwa zupełnie różne sposoby miękczenia spółgłosek i dlatego tylko dotąd nie przyznała głoskom,

o których tu mowa, innego znaczenia jak tylko zmiękczeń, a zatem istotnych pochodników z tamtych brzmień twardych. Łamał też sobie niejedyn już nad tém głowę, jak się może fizjologicznie uskutecznić takie przeistaczanie, a nawet próbowano już nieraz w najlepszej wierze, ale w najpociesniejszy sposób przekonać świat, że np. *k* na takiej drodze dokonywa swojej metamorfozy w *cz*: oto do *k* przylega *j*(?), to *j* „grubiej” w *sz* (dlaczego?), z swojej znów strony *k* w *t* przechodzi (na co?): z połączenia zaś *t* i *sz* w jedno, powstaje nareszcie *cz*. *) Zdrowy rozum trudno żeby temu wszystkiemu uwierzył. W rzeczywistości metamorfoza ta nie będzie wcale tak skomplikowaną. Oto rzeczy mają się po prostu tak: głoska *k*, zostając pod warunkami koniecznymi żądającymi zmiękczenia téj w głębi krtani wymawianej głoski, chętnieby uczyniła *tosamo*, co np. robi *n*, w tém położeniu w *ń* przechodzące: ale takiego brzmienia wytworzyć *k* z siebie nie może, gdyż podniebienne *k* nie jest tu wystarczającym, a innego brzmienia takiego już zgoła nie ma w języku. Owoż w braku innéj rady, daje tu to *k* za siebie zastępcę, w postaci zupełnie innéj głoski, która do wyrazów odnośnych wchodzi nie żeby dopiero teraz, jako wytwór właśnie z tego *k* pochodzący w alfabecie się zjawiała (zajmuje ona w jego zasobach z własnego ramienia miejsce sobie należne), ani też przeto żeby to była miękka głoska — ale dlatego że choć jest równie twardą, jak tamta, to jednak stósunkowo daleko snadniej odpowiada tym wymaganiom. Taką głoską względnie do *k* jest *cz* i *c*; względnie do *g* jest nią *ś* i *dz* itd.

§. 47. Z powyższego wynika następujący ogólny, jak sądzę niewątpliwy rezultat: głoski *cz*, *sz*, *ś* mają w wyrazach słowiańskich że tak powiem racyą bytu dwojaką — w jednych są to fonetyczne, z późniejszej dopiero epoki datujące surrogaty czego innego, np. gardłowych spółgłosek; w drugich znowu wyrazach znajdują się one już same przez się i od najpierwszego wyrazów owych zawiązku. Przy dzisiejszej, bardzo jeszcze niedokładnej znajomości etymologicznych pierwiastków wyrazowych, niepodobniestwem jest wprawdzie wystąpić tu z gotowym spisem owych pierwiastków, co mają w sobie *cz*, *sz*, *ś* pochodzenia samorodnego, w przeciwstawieniu do takich, gdzie są to żywioły tylko substytucyjne. Godzi się wprawdzie jako rzecz prawdopodobną postawić, że np. w *czaić*, *czas*, *czuć*, *czysty*, *Czacz*, nazwisko wsi w Wielkiej Polsce, *Czacki*, *czytać*, *czerpać* — w *szary*, *szyc*, *szum*, *szeptać*, — w *śuć*, *śuk*, *śuzel*, *śaba*, *użasnąć*, *śegę*, *śgam*, *ożeg*,

*) Böhlingk Przyczynki do Gram. rosyj. Schleicher Gr. litew. ks. Fr. X. Malinowski Gr. polska, itd.

śagiew, *śądać* i bardzo wielu innych tegoż rodzaju, będą na początku tych słów położone *cs*, *ss* i *ś*, pochodzenia samorodnego; w końcówkach zato i w przyrostkach wyrazów (np. *ics* w *panicz*) rzecz się będzie miała po największej części pewnie przeciwnie: wyczerpnąć jednak to pytanie statystycznie do gruntu, okazując powód tych głosek w każdym słowie i w każdej syllabie, to jest zadaniem dopiero przyszłości. Jak na teraz, poprzestaśmy na postawieniu tylko tych dwóch twierdzeń zasadniczych, że: 1. w składzie naszych pierwiastków mamy *cs*, *ś*, *ss* niewątpliwie nieraz i samoistnego początku; 2. że te głoski są twarde, jeżeli o nazwę tę chodzi, nawet tam gdzie je uznać należy za substytuty. W języku litewskim, który procesu zmiękczenia spółgłosek albo wcale nie zna (np. w żmudzkiem swoim narzeczu), albo go też przeprowadził w nader tylko skromnych rozmiarach, jest przecież niemała ilość wyrazów, które *ss* i *ś*, a nawet *cs* i *dś* mają w swym składzie: skądże się one tam wzięły? Okażemy też niżej i drugie jeszcze znamię samorodztwa tych głosek, mianowicie w tém, że dzisiejsza polszczyzna już je nieraz i miękczy (porównaj §. 72). A zatem język do téj pory zachowuje poczucie, że są to samorodne, twarde i niedopiero ze zmiękczenia wytworzone żywyli, boć inaczej nie miękczyłby tego co jest już zmiękczone.

§. 48. Spółgłoski ostre syczące *c*, *ds*, *s*, *ś*. Co się wyżej powiedziało o grubych syczących, to dosłownie rozumieć należy i o niniejszych, mianowicie o *c*, *ds*, które tylko substytucyjnie odgrywają rolę zmiękczeń względem głosek *k*, *g* i *t*, *d*.

* Dzisiejsza lingwistyka zdaniem mojem błędnie rozrzuciła te cztery brzmienia *c*, *ds*, *s*, *ś* na takie dwie nie mające bliższego pokrewieństwa ze sobą pary, że jedną z nich, t. j. *s* i *ś*, poczytano, jak słusznie, za twarde i pierwotne spółgłoski, przeciwnie *c* i *ds* za przeróbki tylko fizyologicznie z *k* i *g* albo też z *t* i *d* dopiero wynikłe. *) Mam przekonanie, że i jedna i druga para są porównno twardymi i samorodnymi brzmieniami: wprawdzie

*) Warto tu wspomnieć, że Schleicher, który w każdym *c* i *ds* widzi tylko taką przeróbkę, ujrzał się w obec odnośnych faktów starośl. języka aż w dwóch miejscach swój Gramatyki (str. 100 i 108 kirchensl. Gram.) zmuszonym otwarcie wyznać, że są to zjawiska dla niego zagadkowe.

c i *ds* pełnią nieraz usługi substytucyjnych zmiękczeń względnie do głosek *k*, *g*, niemniej do *t*, *d* w niektórych wyrazach; jednakże winnych zato wyrazowych pierwiastkach zajmują *c*, *ds* swoje miejsca i same przez się (np. w *dzwoń*, *dzwięk* zamiast *dswięk*, *jędza*, *dzban* — *cena*, *cesta* (droga), *cacko*, *cały*, *całować*, *cepy*, *ekliwy*, *cuchnąć*, *cap*, *capnąć* itp.)

Pod względem wieku, *s* i *z* rychlejszém pewnie będzie, niż *c*, *ds* — jak te dwie głoski dawniejszego znowu być się zdają początku, aniżeli *cz*, *dź*, *ż*, *sz*. Tylko w porównaniu z takimi prastarymi głoskami, jak niektóre (zarodowe) z gardłowych, wargowych i nosowych spółgłosek, wreszcie jak *r*, *t*, *d*, nie mogą na jednej linii wiekowej być postawione ani *c* ani też *ds*. (Sądzę bowiem, że zapewne było najprzód tylko jedno z tych brzmień, wymawiane mniej niż teraz wybitnie, a następnie dopiero donalazło się doń i drugie).

* * Co się tyczy téj względnej dawności brzmień *c* i *ds*, zwrócę tylko na to czytelnika uwagę, że język grecki już w najdawniejszym swoim poetyckim utworze (na 1000 lat przed Chr.) nie tylko swoją dżetę posiadał, ale i ślady poprzedniej bytności *c* (przemienionego w przystępnych nam czasach piśmienności tego języka w *ss* albo *tt*, wedle poszczególnych narzeczy). Wiadomo, że dzisiejsi Grecy zamienili dawne *ds* w *z*; otóż w takisam sposób jeszcze w przedpiśmiennéj starożytności tego narodu zapewne i *c* w *ss* (ostre *s*) i pokrewne *t* się przerzucić musiało. W pierwotnym alfabecie łańskim litera *z*, wymawiana *ds*, także się miała znajdować. Słowiańskie *ds* ostało się tylko w polskim języku; obydwą abecadła starosłowiańskie jednak ukazują jeszcze osobną dla tego brzmienia literę (t. zw. dzelo). Tak więc *ds* schodzi wcześniej z pola we wszystkich prawie językach i może z téj tylko przyczyny nie posiada go i język litewski, o ile wkracza w ramy dziejowe. (Jak się zaś co do téj kwestyi miały rzeczy w sanskrycie albo zendzkim języku: o tém do téj pory nic zgoła niemożna orzekać. Prawie trzecia część liter sanskryckich stanowi dla nas ciągle jeszcze zagadkę, która kiedyś, po otrząśnięciu się lingwistyki z różnych swoich nawyczek i uprzedzeń dzisiejszych, na drodze zdrowej kombinacyi niewątpliwie zostanie rozwiązana, po dziś dzień jednak bywa dowcipnie, ale zupełnie jałowo omijana śródeczkami sztucznymi. Do takich liczę np. te dla zaspokojenia tylko oka, ale nie ucha wymyślane transkrypcye (łańskie litery z punktami, kreskami, ogonkami itd.) albo to poprzestawanie na tradycyjnym w ustach dzisiejszych uczonych braminów walorze odnośnych głosek, który nie tylko żadnego na rzecz nie rzuca światła, ale owszem bałamuci w dociekanu, jakie było fonetyczne znaczenie tych głosek w wiekach żywotności języka. To tak, jak gdyby kto do dzisiejszego Włocha albo Francuza szedł się dowiedzieć, czy *Cicero* w swoim wieku nazywał się *Cziczero*, czy *Sysero*, zamiast przyjąć na właściwój drodze do wiadomości, że łańskie *c* dopiero w kilkaset lat po śmierci tego klasyka jak nasze *c* w takich sylabach się wymawiać zaczęło, przedtem zaś brzmiało *k*).

Aby się o tém dokładnie przekonać, że słowiańskie *c* w żaden sposób nie może uchodzić za spółgłoskę miękką i mieszczącą w sobie żywioł jotowy:

dość jest rozważyć, że wszakże w niemieckim języku, w tym sensie o jakim my tu mówimy, nie ma żadnych miękkich spółgłosek, a *s*, *ts* przecież i ta mowa posiada. Niemieckie *s* fonetycznie od naszego *c* nie różni się nigdy (porówn. *sange obcęgi*); etymologicznie, jeżeli nie zawsze, to przecież bardzo często są to także zupełnie tesame brzmienia. Jakże zatem głoska, w niemieckim twarda, może być w polskim zaliczana do miękkich? Albo chcemy rzucić okiem na drugą taką wskazówkę. Wszakże wiadomo każdemu, że czasem w polskim *t* i *s* zbijają się w jedno brzmienie; brzmieniem tém w takim razie jest *c*: np. od *brat bracka* (bratska) *ulica*. Nie twierdzę tego wprawdzie bynajmniej, żeby każde nasze *c* pochodziło z *ts* — owszem uważałbym mniemanie takie za równie mylne, jak kiedyby kto utrzymywał, że ponieważ *ufać* utworzyło się z *upwać*, więc każde *f* powstało z *pw*: ale prowadzę tylko do tego, że samorodne *c* i takie *c* z *ts* fonetycznie się od siebie nie różnią. Jakże zatem połączenie z *t* i *s* ni stąd ni zowąd miałooby być miękkim żywiołem, jeżeli i *t* i *s*, z osobna wzięte, są obydwia twardymi brzmieniami? Przecież suma dwojga twardzisz przez samą addycją na miękczysz się nie przemieni! Taksamo też i z *ds* powstaje nieraz *ds*: *Zawady* — *Zawadzki* — *Zawadzki*. —

W języku francuskim mamy np. w *accent*, *renoncer*, *motion*, *raison*, *vision* itp. w literach odmiennym drukiem tu odznaczonych brzmienie *s* albo *z* (pisownia takowego przez najróżniejsze litery jest tutaj rzeczą obojętną, nam bowiem chodzi jedynie o to, co się tu rzeczywiście wymawia); to *s* jest w miejscach tych, jak to zwykle nazywają zmiękczeniem łacińskiego *k*, *t*, *d*: czyż je przeto poczytamy za miękkie *s*? Bynajmniej — ponieważ jest to tylko substytucyjne zmiękczenie. Otóż taksamo pojmować to należy i w słowiańskim.

§. 49. Z tego że nasze *c*, *ds* spełniają w języku te dwa jakie usługi (samogłosek zastępujących inne z tytułu zmiękczenia, i samorodnych brzmień twardych), niemniej w następstwie téj okoliczności że się zatarło w języku poczucie, gdzie to są samorodne żywioły, a gdzie tylko substytucyjne — wynikły następujące dwie specjalne właściwości języka polskiego:

1, prawie we wszystkich wypadkach podlegają *c* i *ds* taksamo zmiękczeniu, jak inne spółgłoski — nawet tam gdzie niewątpliwie są tylko substytutami: *c* wtedy przechodzi w *cz*, a *ds* w *sz*; np. z pierwotnego *chłop_hka_h* (*chłopikias*) wyrobił się wyraz *chłopiec*, a od tego urabiamy dalej *chłopczyk*, *chłopcze*; taksamo z *mosing_h* bezpośrednio urobiliśmy *mosiądz*, a od tego *mosiężny* (*mosiężny*); z *kuning ksiądz*, a od tego *księżę*, *księżyc*, *księżę* itd. Te przerzuty ostrych syczących w grube są jak się samo

rozumie, także tylko zmiękczeniem substytucyjnej natury. Będzie to niewątpliwie fakt dopiero późniejszy w rozwoju języka *).

2, Po każdym bez wyjątku *c*, *ds*, i po każdym *cz*, *dź*, *sz*, *ź*, samogłoska *i* nigdy się w polskim ani nie pisze ani też nie wymawia jak *i*, ale grubiej w *y* i pisze się przez tę literę. To samo zastosować należy i do *rz*: zamiast *rzi*, wymawiamy i piszemy po polsku *rzy*. Ta właściwość języka naszego jest niezawodnie także daty dopiero późniejszej.

Wyrazy *wilczy*, *miażdży*, *suszy*, *waży*, *tworzy*, *prorocy*, *dzicy*, *ubodzy* — urobione od *wilk*, *miazga*, *suchy*, *waga*, *twór*, *prorok*, *dziki*, *ubogi* (w *dziki*, *ubogi* wymawia się w innych narzeczach to *ki* i *gi* *ky*, *gy*, a *i* u nas jest tu etymologicznie *y*, nie *i*, §. 45), słowa te powtarzam dlatego tylko zamiast *k* otrzymały *cz* — zamiast *sg*, *śdź* — zamiast *ch*, *sz* — zamiast *g*, *ź* — zamiast *r*, *rz* — zamiast *k*, *c* — a zamiast *g*, *ds*: ponieważ po tych wszystkich oryginalnych tutaj spółgłoskach *k*, *sg*, *ch*, *g*, *r*, przybyło do nich w tych formach *i* i zażądało zmiękczenia rzeczonych spółgłosek, jako z istotą miękkiego *i* bezwarunkowo niezgodnych, §. 38. Gdyby nie to *i*, nie byłoby tu przyszło do żadnego brzmień tych pierwotniejszych przeistoczenia. Przeistoczenie to nastąpiło — i ani wątpić, że tak jak w starosłowiańskim, tak też i w polskim dawniej języku rzeczywiście wymawiały się te wyrazy: *wilczy*, *miażdży*, *suszy*, *waży*, *tworzy*, *prorocy*, *dzicy*, *ubodzy* (taka pisownia jest w języku starosł. właśnie prawidłem). W dalszych wszelako wiekach zmieniliśmy w naszym narzeczu to wymawianie, zamieniając *i* na grubsze brzmienie, a więc niejako na *y*. Dlaczego to nastąpiło? — Bo czujemy, że to są twarde spółgłoski, które z *i* łatwiej się wprawdzie godzą, niż tamte brzmienia krtaniowe, ale zawsze z tą samogłoską razem nieskładnie się wymawiają. Tym razem tedy nie spółgłoska samogłosce, ale odwrotnie samogłoska *i* zrobiła spółgłoskom ustępstwo, zamieniając się fonetycznie w *y*. Można by się tu sprawiedliwie zapytać:

*) Niżej dopiero będziemy mogli opisać wszystkie poszczególne zasady tego przechodu *c* w *cz*, a *ds* w *ź*, jako też określić wypadki prawu temu zasadniczo niepodlegające. W wymawianiu mazurskiem wcale nie ma tego zjawiska, co jest właśnie znamię mazurszczyzny.

dlaczegoż *i* tego ustępstwa nie uczyniło od razu, przed zamianą gardłowych w syczące? Konsekwencja językowego rozwoju nie jest logiką pojedynczego myślącego człowieka. W historii języka, jak w każdej historii, przychodzi się nieraz do celu niekoniecznie najbliższymi drogami: są to fakta, które dziejopis zapisuje, ale nie bierze za nie odpowiedzialności na siebie.

* Nie należy jednak rozumieć, żeby każde bez wyjątku po *c*, *dz*, *cz*, *sz*, *ż* położone *y* było etymologicznie *i*. Nieraz jest ono i rzeczywistém *y*. Tak np. w *ci chłopcy*, *kupcy* mamy *y* zamiast *i*; lecz w *accusat. te chłopcy*, *kupcy*, *y* jest rzeczywistą końcówką tego przypadku. Równie także w słowie *szyc* (łac. *suere*), mamy niezawodnie prawdziwe *y*: dlatego też *szew* (*szɛw*), *szewc* itd. z pokrokami głoski *y* w *ɛw*, *ew*, w duchu §. 25, a nie z owymi pokrokami, jakie etymologiczne *i* np. w *żyć* powstałem z *żić* (*gić*, *goj-ić*, *wygaj-ać*) uskutecznia. Z téj też jedynie przyczyny obok *żuć* mamy i uboczną formę *żwać* (= *żɔwać*, nie *żɔać*) z zamienioném *u* w *ɛw*, choć to *ɛ* po *ż* następuje, a nie w *ɛw*, które ze stanowiska głosowni byłoby tu niewytłómaczoném zjawiskiem.

§. 50. Zębowe twarde spółgłoski *t*, *d*, i nosowe *n*. Zwartym brzmieniem *t*, *d* braknie w słowiańskich jęz. (w miejscu oznaczoném w naszej tabeli gwiazdkami) odpowiedniej pary powiewnych (z przymknięcia tylko narzędzi powstających) dwóch głosek, jakimi są angielskie *th* i nowogreckie *θ*, *δ*. Ten brak zastępuje nam tam gdzie tego konieczna potrzeba, także para wzięta z najbliżej pokrewnego (czwartego) szeregu, mianowicie *s*, *z*. Stąd to pochodzi przesuwka *t* albo *d* w *s*, *z*, uskuteczniiona np. w *powiastka* (*wiad*), *oczywisty* (*wid*), *jeść* (od *jad*), *pleść* (*plet*), *gnieść* (*gniet*), *gęśl* (*gęd*), *czysło* (*czyt*), *pręśło* (*przęd*) itd. *jazda* (*jad-da*), *bróзда* (*bród*) itd. Porówn. §. 88, Nr. 6 i 7.

Głoski *t*, *d*, a taksamo i *s*, *z* miękczą się (odwiecznie) tylko w sposób substytucyjny, przechodząc (porówno z gardłowymi) w *c*, *dz*, *sz*, *ż*; zdolne są one jednakże i rzeczywistego zmiękczenia, w takim razie przemieniając się w pieszczotliwe czyli kréskowane spółgłoski (szósty szereg). Wytworzenie wszelako tych *ć*, *đź*, *ś*, *ź* zaszło dopiero na gruncie specjalnie północno-słowiańskim, a więc w bardzo już późnej epoce. Poprzednio wymawiały się przez całe długie wieki głoski *t*, *d*, *s* i *z* nawet i przed miękkimi samogłoskami twardo (ten stan rzeczy mamy jeszcze w starosłowiańskim jęz.), a przerzucały się w *c*, *dz*, *sz* i *ż* substytucyjne

jedynie przed diftongowém *i*, §. 35 i 70. Obecnie praktykujemy i jeden i drugi rodzaj zmiękczenia tych głosek, np. od *trat tracę*, a *traćić*; od *głód głodzę*, a *głodzić*; od *kosa koszę*, a *kościć*; od *groza grozę*, a *grozić* — tak i owak, lecz według stałych prawideł, wyjaśnionych w §. 73. t.j. odpowiednio do ducha epok, z których zmiękczenia te wszystkie pochodzą; formy bowiem wyrazowe, raz urobione, i nadal przy składzie swoim tu pozostały.

O *n*, że się może z samogłoskami w pewnych okolicznościach zlewać w *ę* i *ą*, obacz §. 14. Zmiękczeniem (rzeczywistém) téj spółgłoski jest tylko jedno brzmienie *ń*, datujące z bardzo dawnéj epoki (posiadał je już i język starosł.)

§. 51. Spółgłoski pieszczotliwe *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, *ń* są głoskami pochodnymi, a to z *t*, *d*, *s*, *z*, *n*. (Dano je w tabeli naszej dlatego kursywą, ponieważ obok miękkich wargowych i miękkich płynnych, są to jedyne nasze brzmienia pochodne i rzeczywście zmiękczone ze swoich twardych, podczas gdy resztę naszych spółgłosek, z jedynym może wyjątkiem *g* i *k*, uważać należy za samorodne żywioły).

Brzmienia *ć*, *dź*, *ś* i *ź* stanowią w abecadle naszym najpóźniej ze wszystkich wytworzone spółgłoski, zapewne dopiero w wieku XII.

* W łacińskich dyplomatach naszych od r. 1218 począwszy, znajdujemy już imiona własne w taki sposób pisane, że wątpić o tém nie można, iż w nich np. *ć* i *dź* wymawiane być musiało po dzisiejszemu: np. Raciborius, Woicech, Marcinus, Maceiowi, Prandocin, Prudochin, Gosciradichi, Miscignewus, Buziwog (Budziwoj), Młozeoni (Młodziejoni) itd. *) W przeciwnym razie musiałyby tu być litery *t* i *d*. Przykładów podobnych co do *ś*, *ź* podać nie można, ponieważ pisownia dokumentów łacińska żadnego wniosku o sposobie wymawiania tych liter nie nasuwa. W starosłow. języku ani śladu jeszcze nie było tych głosek: co najwięcej, mogły tu chyba tylko *t* i *d* półmiętko być wymawiane; lecz i o tém wątpić się godzi.

Nie ulega wątpliwości, że przez ten pomost brzmień pośrednich *t* i *d* zsiłąmy i my Polacy wraz z całą północną Słowiańszczyzną, zaniemeśmy się od *t* i *d* do stanowczo zmiękczonego *ć* i *dź* dobili. Doszliśmy jednak do tego kresu — na téj drodze — tylko w towarzystwie samych Łużyczan; gdyż Czesi i obydwie Rusi pozostały na zawsze przy tamtych brzmieniach pośrednich. (Małoruskie *ć* ma inny początek, z *c*, a właściwie z *k*, a nie z *t*). Słowiaństwo południowe (Bułgarzy, Serbo-Chorwaci i Słoweńcy, a pewnie

*) Baudouin de Courtenay O driewnie-polskom jazykie, str. 47.

i mówiąca starosłow. narzeczem ludność) nie wytworzyli u siebie nawet i tego; jakkolwiek bowiem serbsko-chorwacki język posiada brzmienia *t* i *d'* bardzo do naszego *ć*, *dź* zbliżone, to te datują jednak z inną (dawniejszą) epoki i tylko diftongowemu *i* zawdzięczając istnienie, zajmują w procesie fonetyzmu inną pozycję.

Co się tyczy *ś* i *ź*: w tych posiadaniu jesteśmy tylko my i Rusini. Rosyjskie pieszczotliwe *ś* i *ź* przedstawia już cokolwiek odmienny odcień: ma on się do *s* i *z* prawie tak, jak się *t'*, *d'* ma do *t*, *d*. (Dolnołużyckie *ś*, *ź*, jest wynikiem tylko zwichnioną głosowni — naleciałość daty zapewne stosunkowo bardzo niedawnej).

§. 52. Spółgłoski wargowe *p*, *b*, *f*, *w*, i nosowe *m*. Są to wszystko (oprócz *f*) prastare słowiańskie brzmienia, przynależne prawie całemu plemieniu. Tylko *f* nie jest polskie ani słowiańskie: przyjęliśmy je z innych języków, w bardzo późnej epoce, razem z tymi wyrazami pochodzenia obcego, które mają tę głoskę, np. *febra*, *figa*, *folusz*, *faryzeusz*, *harfa* itp. W słowach rodzimych słowiańskich, w składzie swoim dziś mających *f*, ukazują jeszcze pomniki nasze z XIV i XV stulecia co innego natomiast; np. zamiast *obfity* — *opłwity*, *opylwity* czy *oplywity**); zamiast *Bogufał* — *Boguchwał*; zamiast *ufać* — *upwać*, *pwąć*, pierwiastek *py*; zamiast *krotofila* — *krotochwila* itd. Dzisiejsze *sfora*, *sforny*, *niesforność* itd. powstało etymologicznie ze *sz-wora*, pierwiastek *wr* w słowie *sawrę*. Dopókiśmy brzmienia *f* w języku naszym nie znali, miało *w* (równie jak *m*, *n*, *r*, *ł*) znaczenie obojętnej, t. j. ani słabiej ani mocniej spółgłoski; i to oddziało na zasadę urobienia niektórych odnośnych polskich wyrazów, ob. §. 83*.

O miękkich spółgłoskach wargowych nie ma nic do nadmienienia, chyba to jedno, że są to rzeczywiste zmiękczenia swoich twardych, i że właśnie dlatego dano je w tabeli naszej kursywą dla odznaki od drugich.

§. 53. Spółgłoski płynne *r*, *ł*. — Brzmienie *r* jest zarodowym, *ł* jego dopiero odmianką, wytworzoną jednak jeszcze w najdawniejszej starożytności, przed rozdziałem plemienia na szczepy. — Obydwa brzmienia należą do językowo-podniebiennych,

*) Wywód tak ulubiony tego wyrazu od *okwity* jest mrzonką w obec danych naszych pomników, np. Psalt. Flor.

jakkolwiek dzisiaj oprócz Słowian żaden już pewnie naród północnej Europy (z wyjątkiem chyba pojedynczych w niej jednostek) nie wymawia *r* inaczej, jak gardłem: przypuszczam, że już i greckie *ρ* musiało być taką głoską gardłową; łacińskie *r* nie. *)

Głoska *ʒ* w innych językach brzmi jak wiadomo inaczej, jak u nas, t. j. mało się od naszego *l* różniąc. Nawet z pomiędzy Słowian tylko Polacy, Rosyanie, Rusini i Łużyczanie ten nasz odcień prawdziwego *ʒ* znają i wymawiają; Czesi mieli je dawniej także, lecz pod wpływem zapewne niemiecczyny, na przejściu z XIV do XV stulecia, w mowie ustnej przemienili oni *ʒ* na *l* niemieckie, a w parę wieków później uchyłili różnicę między *ʒ* a *l* i w piśmie. **) Reszta Słowiaństwa także *ʒ* nie zna. Co się tyczy starosł. języka, kompetentni badacze twierdzą, że się i tam już twarde *l* wymawiało mniej więcej jak niemieckie *l* w *land*, a tylko miękkie tak brzmiało, jak dzisiejsze polskie *l*. Dowieść tego jednak matematycznie nie można. Wątpliwą przeto musi pozostać rzeczą, czy się północna Słowiańszczyzna co do dzisiejszego tej głoski tu wymawiania od południowych narzeczy odstrychnęła w skutek konserwatyizmu po naszej, czy przeciwnie po tamtej stronie. W ostatnim razie trzebaby przyjąć, że to my nasze *ʒ* stwardziliśmy, a południowcy stoją przy dawnym.

Obydwie te płynne głoski, tak *r* jak *ʒ*, w naszym języku są zdolne rzeczywistego zmiękczenia, *r* na *rs*, a *ʒ* na *l*. Brzmienie *rs* jednak bardzo późno się wytworzyło, zapewne równocześnie

*) Znakomity lingwista Schleicher wyraził się po kilka razy w swych pismach, np. w Starosł. Gram. na str. 156, i także w litewskiej Gram. że nawet i *ʒ* polskie jest gardłową głoską. Byłbym ciekawy usłyszeć kiedy takie *ʒ* z gardła. Pomyłki takie są wprawdzie bardzo niewinne. Ale to nam daje miarę trafności orzeczeń cudzoziemca o naturze brzmień obcego języka, i jak mało przeto wagi przywiązywać należy do tych wszystkich angielsko-francusko-niemieckich circumlokucyj wątpliwych liter sanskryckich.

**) Czeską literą dla *ʒ* było *ʒ*, t. j. *l* z zagiętym u góry pałąkiem, podczas gdy *l* tak pisali, jak się pisze nasze dzisiejsze *l*. Taksamo się to też znachodzi i w naszych rękopisach w przeddrukarskiej epoce.

z *ć, dś, ś, ś* — około XII stulecia w polskim języku, *) a u Czechów podobno dopiero po r. 1250. Te dwa też tylko słowiańskie języki brzmienie to znają. — Poprzednio *rs* brzmiało *rj, r_h*, i tak to pozostało do dziś dnia w całej Słowiańszczyźnie prócz Polaków i Czechów. Tak więc uznać należy głoskę *r* za jedyny w powyższych granicach szczepu naszego taki żywioł w szeregu spółgłosek, który się ani do rzeczywistego ani nawet do substytucyjnego ustępstwa samogłosce nie skłonił — boć *rj* jest tylko sumą dwóch osobnych głosek, a nie jednolitem brzmieniem.

Syllabne *r, ł, l*.

§. 54. Wspomnieć nam tu jeszcze należy o sylabnym *r* i *ł, l*, to jest o takim użyciu tych trzech spółgłosek, że miały one pierwotnie znaczenie samogłosek w sylabach, jak np. *krk, wr-czeć, czr-ny, pl-ny, kl-ci* (dziś *kłuc*), *Ek* (dziś *Elk* miasto w Prusiech wschodnich), *ł-cki* (dziś *łecki*, jako przymiotnik od *Elka*), *lw* (*lew*) itd.

W pierwotnej mowie słowiańskiej i we wszystkich tejsze narzeczach, w początkowej epoce, był bezlik cały wyrazów z takimi sylabami. Później jednak zgłoski tak zbudowane, jako nieprzyjemnie brzmiące, porozwiewywane zostały przez wstawienie w nie polubownych samogłosek pomocniczych już to przed, już po takiej sylabnej spółgłosce: a zatem zamiast *krk*, zaczęto mówić *kark*, zam. *wrczeć, warczeć*; zam. *plny, pełny*; zam. *kłc, kłuc*; zam. *Ek, Elk* (przed *ł*) — zam. *łcki, łecki* (po *ł* wstawiono *e*) itd. Dobór samogłoski mającej się wstawić; i miejsce gdzie się miała wstawić, mianowicie czy przed *r, ł*, czy po nich — zależało to zupełnie od miejscowości i od przypadku: stądto też w wyrazach takiej niegdyś budowy znachodzimy nie tylko w polskim, ale w każdym słowiań. jęz. tyle nieregularności kłam zadającej zasadom prawidłowej głosowni, że koniecznie wiedzieć należy o tej

*) W naszych łacińskich dokumentach od r. 1218 począwszy już się znachodzą niekiedy polskie wyrazy tak np. pisane: *Dirsec, narraz, Voohrz, narraz* itp. w których *rs, rs, rr* widocznie *rs* znaczą. Że czasem *tesame* słowa są tam i ze samem *r* napisane, to prawda, ale złożyć to tylko trzeba na nieporadność piszących. Obacz Bauduena de Courtenay wyżej już wspomniane dzieło, str. 44—47.

właściwości dawniejszego języka, żeby zjawiska odnośne tegoczesne umieć usprawiedliwić. Tak np. słowo *trę* ma i *tarł* i *trzeć*; obok *naparstek* spotykamy *pierścień*, oba słowa pochodzą od przestarzałego *prść* palec; mówimy po polsku *umarł*, a Rusin powiada *umerł*, Czech zaś *umrzel* — wszystko to zamiast dawniejszego dwuzgłoskowego wyrazu *umrł*, który sam jeden te różnice tłumaczy; od pierwiastka *mł* formujemy *mełę* i *miełę*, *mell*, *mełć* i *mléc*, *młyn*, *miał* i *muł* — formy najrozmaitsze, które tylko wtedy stają się usprawiedliwione, kiedy sobie uobecnimi, z jakich dawniejszych form one się wytworzyły. Takowe bowiem okazują się zawsze wytworem z pierwiastków o takich spółgłoskach pełniących usługę samogłosek w odnośnej syllabie, dlaczego ja im też tu daję nazwę *r, ł, l* syllabnych (silbebildend).

* Nie we wszystkich jednak narzeczach słowiańskich te syllabne płynne spółgłoski zupełnie zostały uchylone: w serbskim i słoweńskim języku niemało dotąd pozostało wyrazów z takiem *r*; że zaś w czeskim nie tylko *r*, ale i *l* do dziś dnia w bardzo częstych razach usługę tę pełni, to rzecz powszechnie wiadoma. — Starosłow. język także w znacznej jeszcze masie wyrazów brzmienia te tak użyte posiadał: wyrażano je tam piśmiennie za pomocą tych samych liter, co zawsze, ale dla odznaki po takiem *r, l* kładziono jeszcze *ъ* albo *ь* jako postaci samogłosek przygłucho brzmiących, a niekiedy (np. na końcu wyrazów) i wcale niewymawianych, tak iż położona przed nimi spółgłoska, np. *zaby-ъ-ki*, niejako sama jedna zgłoskę całą tworzyła. *)

W naszej polszczyźnie niewątpliwie kiedyś było to samo, tylko że rozwiązanie zgłosek tak zbudowanych za pomocą samogłosek wstawnych, wyprzedziło tu początek piśmiennosci krajowej. Ostatnie tylko zaledwie ślady syllabności tych dwóch spółgłosek dają się jeszcze tu i owdzie odszukać.

*) Ci co przy tém uporczywie obstają, że w jez. starosł. *r* i *l* w takich zgłoskach były zwykłymi konsonantami, a owe jory stanowiły rzeczywistą syllab tych podpórkę, niechby uwzględnili choć tę jedną uwagę, że w takim razie narzeczce starosł. byłoby w całym świecie jedynym owym językiem, w którym w zgłoskach brzmienie *r* i *l* zawierających panowałaby zupełna jednostajność, nie tylko co do wyboru samogłoski podtrzymującej takie sylaby, ale i co do pozycji tejsze samogłoski, zawsze po *r, l*. Takiego języka nie ma zgoła w całym plemieniu indoeuropejskim! Że zaś i starosł. wyjątku tu żadnego nie tworzył — o tém się każdy przekona, kto się przypatrzy owym jego wyrazom, w których i tam już zgłoski, dawniej *r* albo *l* za podpórkę mające, rozwiązane zostały w takisam sposób jak u nas...

Np. w pewnym dokumencie z r. 1153 *) znajdujemy *Erglsko* — a dziś ta miejscowość nazywa się *Rgielsko*; w innym, z XIII wieku, mamy *Irgowo* — dziś *Rgowo*; gdzieindziej *Yrsek*, a dziś *Resek*. Jeszcze wtedy zatem te nazwy musiały się wymawiać *R-gl-sko* (3 zgłoski), *R-gowo*, *R-zek*, a tylko nie umiano ich tak napisać. W Psalt. t. zw. Małg. w Ps. 65 (a więc w partyi tego pomnika pisanéj około r. 1300) weszła w text glossa „*albo ylszczywego*“, położona obok napisanego poprzednio „*łsciwego*.“ Wyraz ten brzmiał zatem i wtedy jeszcze 3 zgłoskowo: *l-ści-wy* (podstępny, od *léc* fraus), a pisarz kodeksu, niepewny jak to napisać — czytelnikowi do wyboru zostawił owe obydwie wersye, do których rzeczywiste wymówienie tego wyrazu było w przybliżeniu podobne.

* * Przydłużęj nieco się nad tym przedmiotem zatrzymuję, ponieważ kwestya to wielce sporna w tegoczesném językoznawstwie, a nader ważna, gdyż dotyczy nie tylko słowiańskich języków, lecz i sanskrytu. Sanskryt dla sylabnego *r* miał w alfabecie swoim nawet osobną literę zupełnie innego kształtu, jak dla zwykłego *r*. Starożytni gramatycy sanskryccy jak najpozytywniej poświadczają takie użycie obydwóch płynnych głosek w swoim języku, nazywając je nawet w takim znaczeniu wręcz samogłoskami. Pomimo tego dzisiejsza lingwistyka porównawcza prawie jednogłośnie zaprzecza, żeby użycie takie tych głosek było pierwotném i organiczném (ma ono być dopiero skutkiem późniejszego zwichnienia głosowni), i wadzi się zajądliwie o ten wyraz *samogłoska*, zastosowany do *r* i do *ł*. Nazwa ta niezawodnie może być niestósowna — *r*, *ł* pełnią tu tylko usługi samogłoski; ale cóż powiedzieć o tój już w kanon zamienionéj kasacyi tych głosek jako sylabnych i transkrypcyi ich stale i zawsze przez *ri*, *li*? Dalszy postęp umiejętności niezawodnie wykaże, że nie tylko sanskryt, i nie tylko wszystkie słowiańskie, ale i litewski, a nawet grecki i łaciński język od tego punktu wyjść pierwotnie musiały, tylko że pamięć ludzka tak daleko nie sięga; w znanych nam bowiem okazach tych trzech ostatnich języków porozwiązane już znajdujemy wszystkie odnośne sylaby. Nie wątpię nawet, że w każdym indoeuropejskim języku to samo być kiedyś musiało. Że dziś Niemiec, Anglik lub Francuz, gardłem powszechnie swoje *r* wymawiający, zrozumieć tego nie może, że ta najtrwałej ze wszystkich brzmiąca spółgłoska, jeśli tylko należyte jest wymówiona, i jój wariant *l* w wiekach nieokrzesanej prostoty zastępować mogła w sylabie samogłoskę: temu się ostatecznie nie można tak bardzo dziwić. Ale jak mogą i polscy niektórzy gramatycy za nimi jak za panią matką ten pacierz powtarzać — tego nie pojmuję.

§ 55. Każda spółgłoska w języku polskim stanowi jedno tylko, pojedyncze t. j. niezłożone brzmienie — bez różnicy czy to

*) W Dyplomat. Rzyszcz. i Mucz. — Porównaj Baudouena de Court. O driewnie-pol. jazykie, str. 70.

jest twarda czy miękka, samorodna czy pochodna, jedną literą, czy dwiema literami (np. *cs*, *ch*) pisana głoska.

* I pod tym względem bałamuca nieraz niemieccy, słowiańskimi językami się zajmujący badacze. Tak np. Schleicher nieraz i w litewskiej i w starosłowiańskiej swojej Gram. powtarza, że słowiańskie *c*, *ds* są fonetycznie dwójkami (Doppellaut, consonantischer Diphtong), jako ekwiwalenty za *ts* i *ds*; inni prawią, że *cs* jest *tsch*; wszyscy za rzecz dowiedzioną już poczytują, że każda miękka spółgłoska słowiańska już dlatego jest spółgłoskowym diftongiem, ponieważ mieści w sobie mniej lub więcej ukrytą jotę, np. *ś* ma być to samo co *uj*. Łatwowierni Chorwaci uwierzyli w te dziwne pomysły i dali się ubrać w swoją tegoczesną pisownią, według której nie pisze się już inaczej *kniga*, *koń*, jak *knjiga*, *konj*. Są to zaprawdę herezye lingwistyczne! W żadnej miękkiej, żadnego narzeczca słowiańskiego spółgłosce, nie ma i nigdy nie było joty. Jota odkąd żyje w języku, nie ma na swoim sumieniu zmiękczenia ani jednej jeszcze spółgłoski i przyszła do tej reputacji tylko w skutek najprzeciwniejszych rzeczywistej prawdzie urojeń, trudno dociąć w czyjjej głowie najprzód wylęgłych.

§. 56. Niektóre spółgłoski nasze piszemy przez podwójną literę, mianowicie *ch*, *w* (połączenie dwóch *v*), *cs*, *dź*, *rz*, *sz*, *ds*, *dś* — ażeby je odróżnić od *h*, *u* (którego postać w starożytniej piśmienności nie różniła się wcale od spółgłoski *v*), i od *c*, *d*, *r*, *s*. Inne brzmienia odcieniowe znamionujemy punktami: *ś*, *dź*; jeszcze inne króskami nad literą położonymi, mianowicie kreskujemy wszystkie brzmienia (szóstego w naszej tabeli czyli) pieszczotliwego szeregu: *ć*, *dś*, *ś*, *ź*, *ń*. Te ostatnie jednakże tylko wtedy kreskujemy, kiedy są albo położone na końcu wyrazu, np. *łakoć*, *śledź*, *ryś*, *paś*, *koń*, albo przed jaką spółgłoską np. *Maćka*, *swadźba*, *liścik*, *Koźmin*, *hańba*. Przed samogł. zaś te spółgłoski się nie króskują, lecz natomiast dodaje im się *i* jako znak to samo mający znaczenie, co kreska nad literą w razie poprzednim: np. *ciało*, *dzieło*, *siano*, *ziarno*, *niosę* — nie *ćiało* ani też *ćało* itd. W takich wyrazach jak *wścipki*, *dziki*, *siny*, *zima*, *nic*, ma *i* obydwa znaczenia, i znaku miękkości i samoistnej samogłoski. To samo rozumieć należy i o wyrazić się na piśmie mających podniebionych *k*, *g*, niemniej i o miękkich wargowych: przed samogłoską dajemy im *i* jako znamię ich wymówienia miększego: *kiedy*, *gielda*, *pies*, *biały*, *fiasko*, *wiatr*, *mięso*; w takich zaś zgłoskach, jak *kisnąć*, *glnąć*, *pić*, *bić*, *figiel*, *wino* i *miły* ma *i*, jak

w tamtych, równocześnie jedno i drugie znaczenie. Kréskować zaś podniebiennego *k* i *g*, równie jak i miękkich wargowych, nie ma żadnej potrzeby, ponieważ w takich razach, gdzie spółgłoski wargowe stoją przed jaką drugą spółgłoską albo też na końcu wyrazu, np. w *konewka*, *konew*, *gołębnik*, *gołąb*, *oświęcimski*, *Oświęcim* itd. miękkość tych brzmień (widna np. w formach *konwi*, *gołębia*, *Oświęcimia*) żadnego ani śladu nie zostawia po sobie; podniebienne *k* i *g* zaś nigdy zgoła w takich miejscach się w polskim nie napotykają. Wszystkie te miękkie i zmodyfikowane spółgłoski zatem różnią się istotnie tylko wtedy w wymawianiu od twardego *k*, *g*, *p*, *b*, *f*, *w*, *m*, — kiedy po nich następują samogłoski; ich miękkość przeto wyrażamy w ogóle jedynie za pomocą dopisywanego *i* do nich. (Żeśmy zaś w naszej tabeli położyli i podniebienne i miękkie wargowe z kréskami — to tylko dlatego, że w inny sposób odznaczyć ich doraźnie od pierwszego i od siódmego szeregu było niepodobieństwem).

* Wszystkie niemal gramatyki polskie od bardzo dawnych czasów, bo właściwie od Seklucyana począwszy (1551) zalecają wprawdzie, ażeby pisać *drób'*, *korab'*, *drop'*, *zóraw'*, *karm'*, *krew'*, *marchew'* itp. a to dlatego że w dalszej deklinacji jest *drobitu*, *korabka*, *droptia*, *pawia*, *krwi*, *karmi*. Mnie skłoniła jednak do odstąpienia od téj reguły 1) zasada pisowni polskiej, ażeby nie dawać tego na piśmie, czego nie ma w wymawianiu; 2) przekonanie, że jeżeli gdzie, to w gramatyce powinna panować konsekwencya. Przysnaję, że może wprawdzie być spór o to, czy się wyrazy, jak *paw'*, *zóraw'*, *drób'*, *drop'*, *karp'* itd. w języku potocznym wymawiają z miękkim *w*, *b*, *p*, czy z twardem. Każdy bowiem, kto się za młodu choć trochę uczył gramatyki, przyswoił sobie już sztucznie miękkie zakończenie tych wyrazów w mówieniu; chociaż otwarcie wyznaję, że wątpię, by byli tacy, którzyby np. i *Oświęcim'*, *Radom'*, *olów'*, *krewo'*, *stągiew'*, *cerkiew'*, *Wrocław'*, *żagiew'*, *marchew'*, *jaso'*, *nów'*, *brew'*, *wbrew'* itp. z miękkim *m'*, *w'* wymawiali. Ale gdyby tylko o to chodziło, niechby się te rzeczowniki więc tak pisały. Ależ w takim razie trzeba będzie pisać i *ośm'*, *siedm'*, albo *osiem'*, *siedem'*, gdyż w drugim przypadku mówi się *ośmiu*, *siedmiu*, *m'* zatem jest miękkie. Tymczasem *ośm'*, *siedm'*, nie tylko nikt nie mówi, aleby i nie potrafił wymówić, choćby chciał. Następnie trzeba by pisać i wymawiać: *łap'*, *traf'*, *mów'*, *praw'*, *łam'*; w liczbie mnogiej *łap'my*, *mów'my*, *traf'my*, *łam'my* itd., gdyż w tych wszystkich formach było dawniej *i* (§. 245), stojące przed niem *p*, *f*, *w*, *b*, *m* były i są zatem miękkie! Co większa, żądają niektórzy gramatycy, ażeby pisać i *gołębnik*, *wątp'liwy*, *Szczaw'nica*, *tref'niś* itp. Niemniej wypadałoby pisać: *ziem'*, bo to pochodzi od *ziemia*, — *kocham'*, *jem'*, *jestem'*, *wiem'*, *śmiew'* itd., toż *bogiem'*, *kołem'*, *koniem'*, *pięknym'*, *tym'* itd., albowiem te wszystkie formy

miały dawniej za ostatnią sylabę *mi*, *mь*, któreto ь też w starośl., równie jak i w dzisiejszych narzeczach kirylicą piszących rzeczywiście widzimy tu zawsze dopisywane; byłyby przeto wszelkie słuszne powody do uważania tego *m* i w polskiem za miękką głoskę, i należałoby takową kreskować. A tego byłoby przecie pewnie zanadto! Nikt tak nie mówi, więc tak i pisać nie może i nie będzie. Jeżeli zaś w tych ostatnich wyrazach odstępimy od żądania kreskowania odnośnych spółgłosek, to konsekwencya wymaga, abyśmy dali pokój kreskowaniu i w rzeczownikach, jak *brew*, *krew*, *żagiew*, *cerkiew*, *siedm*, *ośm*; a zatem także i w takich, jak *drop*, *paw*, *żóraw* itd. — Brzmienie spółgłosek wargowych miękkich nie jest tego rodzaju, żeby nawet na końcu wyrazu można było w nich schwycić uchem zmiękczenie. A pisowni zadaniem być to nie może, żeby zgodę między uchem i okiem umyślnie kłóciła i dawała nie wizerunek języka, ale jego karykaturę.

III. O zgłoskach.

§. 57. Znając już teraz cały zasób tak samogłosek jak spółgłosek języka naszego, i zbadawszy ich wzajemne stósunki między sobą, obaczmy teraz, jak się z nich tworzą zgłoski czyli sylłaby.

W wyrazie *okropność* mamy trzy zgłoski: *o-kro-pność*. Widzimy na tym przykładzie, że więc tworzyć może zgłoskę nawet samogłoska sama, jak tu np. *o*, albo jak przyimek *u*, spójnik *i*, wykrzyknik *o!* itd. Spółgłoski przeciewnie ani pojedynczo wzięte, ani też kilka ich razem, nie mogą w dzisiejszym stanie języka same złożyć zgłoski. Dopiero kiedy się czy to jedna z nich, czy więcej, złączy z jaką samogłoską, jak tu np. *k* i *r* złączyły się z samogłoską *o* w zgłoskę *kro*, powstaje zgłoska.

Zgłoski są albo takie, gdzie spółgłoska (jedna lub więcej) stoi przed samogłoską, np. *na*, *ca-ły*, *lwa*, *ba-czny*; albo takie, gdzie samogłoska zaczyna zgłoskę, a spółgłoska następuje dopiero po niej, np. *ul*, *ich*, *od*, *oś*, *aż*, *ów*; albo nakoniec takie, gdzie tak z początku, jak z końca sylłaby stoją spółgłoski, a samogłoska w środku, np. *stós*, *twarz*, *pił-ność* itd.

Nam tu zwrócić przedewszystkiém należy uwagę na takie zgłoski, które się zaczynają od samogłosek.

Takie zgłoski znajdujemy albo na początku wyrazu albo w środku wyrazu.

Pomówmy najprzód o zgłoskach, od samogłoski się począwszy, położonych na samém czelu wyrazu.

O Przydechu.

§. 58. Samogłoska położona na samym początku słowa przybiera w polskim języku w pewnych razach przydech, w innych znowu go nie przybiera. PRZYDECHEM (przygłosem, spiritus) nazywamy jedną z tych trzech spółgłosek: *h, j, w* — jeżeli takowa towarzyszy samogłosce położonej na początku wyrazu nie z innych przyczyn, jak tylko dla ułatwienia wymowy; np. w *Hanna, jadlo, wątroba* — zamiast *Anna, adło, qtroba*, głoski *h, j* i *w* są przydechami *). (Przeciwnie np. w *jadę, jazda, widzieć* — *j* i *w* nie są przydechami, ale brzmieniami przynależnymi do samego tych słów pierwiastka).

Przybieranie lub też nieprzybieranie przydechu zależy od dwóch następujących okoliczności:

1, od tego, czy wyraz jest prawdziwy słowiański, czy przyswojony z cudzoziemszczyzny;

2, od tego, która samogłoska stanowi początek (Anlaut) wyrazu.

§. 59. W wyrazach pochodzenia cudzoziemskiego po największej części przydechu nie przybieramy: Andrzej, Adam, adamaszek, Agnieszka, armata,

*) A że tak jest, o tém się przekonywamy z innych języków, np. łac. *edere*, sanskr. *admi*; starośl. *qtroba*; *Anna* i my sami jeszcze zwykłej mówimy, niż *Hanna*.

arendarz, Europa, ewangelia, egipski, echo, Ewa, Edmund, Elżbieta, utopia, ypsilon, Ypsilanti, ostracyzm, ortodoxya, oryginalny, ironia, idealność itd.

Od téj reguły jest jednak kilkanaście wyjątków, np. *jałmużna* (eleemosyna), *herb* (Erbe), *heban* (Ebenholz), *jastrych* (estrich), *Warmia* (Ermland), *Węgry* (Ungarn, Hungaria), *Jarosz* (Hieronymus) itp. któreto wyrazy nawet w książkowym języku inaczej nie używane, jak tylko z przydechami, bez względu na to, że w językach z których one są wzięte, albo żadnych tu nie było przydechów albo inne, np. *Hieronim* a *Jarosz*.

* W ustach ludu prostego jednak dążność ta sięga i dalej: nawet wyrazy używane przez nas z czystymi samogłoskami, bywają tam najzwyczajniej wymawiane z przydechem: *Jadam*, *Jewa*, *Jędrzej*, *Jagnieszka*, *Jagusia*, *Helżbieta*, *Halszka*, *Halka*, *Jantek*, *harmata*, *harszt*, *harendarz*, *wokowita*, (aqua vitae), *Wonufry* itd. Niejedno z tego weszło i do lepszego języka: *Jędrzej*, *Jagusia*, *Halszka*.

§. 60. W wyrazach pochodzenia swojskiego *) przydechy są częstsze; tu zależy wszystko od tego, która właśnie samogłoska wyraz zaczyna.

1. Obydwie samogłoski nosowe, niemniej *y* i *e*, *é* nigdy się w polskiem bez przydechu *w* albo *j* nie pojawiają;

np. wądół, wawóz, wątek, wator, wątroba, węgorz, wąż, wąs, wąsiona, gąsienica (dawniej pewnie *hąsienica*, od *qs*), wachać, woń, węda, więzić, węzeł, wiązać, wąty, węgieł, węgiel, wazki itd. jędrny, jądro, język, jąc, jędza, jąchać (ludowe), jątrzyć, jąkać jęczmień, jęk itd.

wydra, wyknąć (pierwiastek *uk*), obyczaj (zam. *ob-wyczaj*, jak się mówi *obłok* zamiast *obwłok*), z-wyczaj, wybić, wyrznąć i wszystkie złożone z *wy*, którato partykuła *wy* wytworzyła się z przyimka *u*;

jeść, jestem, jezioro, jeden, jelen, jesion, jesień, jesiotr,

*) Przez takowe rozumieć należy: 1, wyrazy utworzone na gruncie dopiero specjalnie polskim, 2, na wspólnym słowiańskim, 3, przyniesione ze wspólnej całej plemienia kolebki.

jeżyna, może także *jelita* itd. *) (Tylko *ej!* jest bez przydechu — w WPol. mówi pospółstwo jednak i tutaj *wej!*)

2. Przeciwnie samogłoska *i* i *o* nigdy, *u* prawie nigdy n nie przybierają przydechu.

* *Woda* (od pierw. *ud*; porówn. skr. *uda* i *udra* woda, łac. *udus* i *unda*, grec. ὕδωρ) powstało dopiero z *uāda* — *uōda*; w tu zatem nie jest przydechem, lecz żywiołem radykalnym (uo = spotęgowane *u*). Również i *woń* (pierw. *an* dąć, wiać) nie stanowi żadnego wyjątku co do samogłoski *o*, gdyż w tym wyrazie odegrała swoją rolę raczej samogłoska nosowa *ān*, *a*, dopiero w końcu rozłożona na *on* (*w-on-ę*, §. 14). — W *jucha* (ros. *ucha*), *jutro* (starosł. *utro*), *już* (starosł. *uže*) *wuj* (uj, ujec), *hukać*, *huczeć*, *huk* (starosł. *ukati*) mielibyśmy okazy wyjątkowego przydechu przy *u*.

Lud jednak i tutaj w jeszcze rozleglejszych granicach robi sobie wygódkę, wymawiając *wucho* albo *jucho*, *woko*, *wokno*, *woto* (oto) itd. Niekiedy znowu odwrotnie zamiast *wół* wymawia *ół* (w bułgarskiem jest to nawet już wyraz książkowy).

* * W niektórych okolicach pospółstwo ma podobno i zamiast *i* na początku wyrazów wymawiać *ji*. Na podstawie téj powiatowszczyzny, i odnośnych mżzonek gramatycznych, zaczęło pewne stronnictwo w Poznańskiem szczyć propagandę pisania wszelkich bez wyjątku wyrazów, od *i* się poczynających, przez *ji*; np. *jigła*, *jinny*, *jich*, *jistny* itd. Tylko spójnik *i* ma stanowić jedyny szczęśliwy, bo od tego najazdu wolny wyjątek. Myśl ta jednakże nie wywołała dotąd w innych prowincjach, a nawet i w samym wielkopolskim ogóle, ani podziwu ani do naśladowania ochoty. Żądać rzeczy podobnej, zupełnie na to samo wychodzi, jak kiedyby się komu zachciało pisać *Hantoni*, *haż*, *halbo* — dlatego że gawiedz uliczna mówi zamiast *areszt*, *harezst*, a zamiast *ale hale*. Ma w tem wymawianiu *ji* i w przywróceniu do godności *á* pochyłego, tkwieć jądro narodowości i zyguntowskiego klasycyzmu języka naszego. Ubierzmy się wszyscy w kożuchy i w bóty po kolana sadłem wysmarowane, a może i to do odzyskania złotego wieku pomoże.

3. Samogłoska *a* zajmuje stanowisko pośrednie, t. j. tylko w wyrazach pochodnych od spójnika *'a* (*albo*, *aby*, *ażeby*, *aż*, *ale* itd.) i w przestarzałym *asan*, *acan* (zamiast *Wasan*, *Waćpan*,

*) Że we wszystkich powyższych słowach *w* i *j* tylko są przydechami, do składu wyrazu radykalnie nienależnymi — to się okazuje porównywając te wyrazy z ich postacią w innych narzeczach słow. albo w litew. albo nakoniec w językach jeszcze odległej z naszym pokrewnych, np. *starosł.* *ądoł*, *ątroba*, *ąchati*, *ędro*, *ędrz* itd. *litew.* *anglis*, *udra*, *elmis* itd. *łac.* *anguis*, *angulus*, *esse*, *edere* itd. *niemiec.* *Unke*, *Esche*; *rusk.* *ozero* *odin*, *osień*, *osietr*, *ożyna*, *us* itd.

właściwie *Waszność-pan*) pojawia się bez przydechu; w innych razach przybiera *j* albo *w* — albo też chyba przeszło w brzmienie *o* i wtedy przydechu nie potrzebuje:

np. *ja* (zam. *as*), *jagnię*, *jako*, *jabłko*, *jadło*, *jadać*, *jad*, *Jadwiga*, *jaje*, *jar*, *jarmuż*, *jarzyna*, *jawor*; *wapno*, *warcaby* itd. (porówn. starosł. *agnę*, *apno*; serb. *ako*, niem. *apfel*, skr. *admi*, łac. *ovum*, *Hedvigis*, *ver*, gr. *ξαρ* itd.) *)

O Rozziewie.

§. 61. Przechodzimy teraz do takich od samogłoski się poczynających sylab, które stanowią koniec albo też środek wyrazu.

I w środku wyrazu sprawiają takie sylaby w języku naszym nieraz pewne trudności. Trudności te nazywa gramatyka ROZZIEWEM (hiatus).

Rozziew powstaje w razie zbiegu dwóch tuż obok siebie położonych samogłosek w jednym i tym samym wyrazie.

Np. przypuścmy, że od *kamienie-ć* mam uformować czas teraźniejszy; końcówką jego jest w I. osobie *ę*: więc *kamienie-ę*. Otóż to *nie-ę* jest rozziew i tak to zostać nie może, bez rozziewu język nie znosi.

Jakimżeto więc sposobem uchylamy rozziew?

Najczęściej uchylamy go przez wstawienie w środek, pomiędzy te dwie samogłoski rozziewne, albo *joty* albo *w* albo wreszcie niekiedy *n*.

bi-j-atyka, *pi-j-e*, *pi-j-any*, *my-j-e*, *przy-j-ażń*, *szy-j-e*, *nadzie-j-a*, *zawie-j-a*, *le-j-e*, *lé-j-ek*, *ku-j-ę*, *snu-j-ę*, *da-j-ę*, *ba-j-eczny*, *ja-j-e* itd.

*) Z całego powyższego wywodu wynika, że w polskim dobór spółgłoski na każdorazowy przydech nie podlegał zatem na żadnej stałej zasadzie (byleby nią tylko było *j*, *w* albo *h*). I to zatem należy do mrzonek uczonej dzisiejszej lingwistyki, że *a* jest samogłoską gardłową, *i* podniebienną, *u* wargową i że przeto *a* przybiera sobie *h* za przydech, *i* zaś *jotę*, a *u* wargowe *w*. Są to wszystko bajki wierutne w obec faktów języka.

pi-w-o, pi-w-**z**ny (piwny); umy-w-ać, umy-w-alnia, za-szy-w-am', nadzie-w-ać, wyle-w-y, ple-w-a, zatra-w-ać, wyku-w-ać, da-w-ać, uzna-w-ać, sta-w-ek, posta-w-a itd.

znijsć, dawniej i lepiej **s_z-n-iść**; śniadanie (**s_z-n-édanie**), śniedź, śniady; tu należą także zaimkowe formy *doń* (do-n-**ł**), *weń* (w_z-n-**ł**), *przeszeń*, dla *nich*, w *nich*, do *nich*, ku *nim*, o *nie-go*, z *nim* itd. w które *n* dlatego wstawiamy, ponieważ np. *do* i *ich* za jeden niejako wyraz bierzemy. (Przeciwnie w takich zwrotach, jak *dla ich matki*, *w ich domu* itd. czujemy wszyscy, że *dla* i *ich* tworzą dwa odrębne słówka, i stąd ich też przez takie *n* nie spajamy ze sobą).

§. 62. Jeżeli chodzi o załagodzenie rozziwu między takimi dwiema samogłoskami, z których drugą może być jakakolwiek, pierwszą zaś jest *i* albo też *u*: to były na to w dawniejszym stanie języka oprócz tamtego i inne jeszcze sposoby, mianowicie:

1, samogłoska *i* częstokroć potęguje się w *aj*, *aj* (pierwotnie *oi*, *oi* §. 18 i 19); równie też *u* potęguje się w *ow*, **zw** (ew) pierwotnie *ou* itd. a w takim razie druga samogłoska przylega do tego bez żadnej już wstawki w pośrodku:

napoj-e, upaj-ać (od *pi*); powój-**z**, zawoj-e (*wi*); boj-aźń, boj-ę się (*bi*); ostoj-a, stoj-ę (*sti*, ściana); goj-ę (*gi*, *ży*) itd.

kow-ać, kow-al, okow-y (od *ku*); psow-ać (*psu*); pokrow-a, pokrow-iec (*kru*, *kry*); kupow-ać (*kupu*); szew-**z**, szew-**z**c (*szu*, *szy*); pozew-**z** (*zu*, *zy*), zwać (=z_zw-ać); rwać (=r_zw-ać, od *ru*, *ry*); podobnie *sscwoać*, *plwoać*, *śwoać*, *pwaoć* (dziś *ufać*, od *py*, *pu*) itd.

2, samogł. *i* nie dopuszcza rozziwu, konsonantyzując się t. j. przechodząc w jotę, a *u* w *w* — a raczej: samogłoska *i*, razem z ową drugą po niej następującą zlewała się w jednosyllabne *iā*, *ie*, *iu* itd. i taksamo *u* zlewało się w *uā*, *ui*, *uo* itd. W skutek rozwiązania później takich dwugłosek otrzymaliśmy jotowe nasze zgłoski *ja*, *je*, *ju*... i *wa*, *wi*, *wo* itd. jak to wyłożono wyżej w §. 36.

Przykładów co do konsonantyzującego się *i* w jotę dostarczają podstatkiem poniżej prawidła dotyczące zmiękczenia spółgłosek. Co do *u* nieraz w *w* przechodzącego, poprzestane na przytoczeniu tu np. *śódu* z dawniejszego *śoduis*; *niedźwiedź* z *miedu-edź* (miodojad); *Edward*, *Edwin* itp. z *Eduardus*, *Edwinus*; *Paweł* z *Paul* itd.

§. 63. Nie stanowią jednak rozziewu w języku naszym, to jest nie sprawiają nam żadnej w wymówieniu przykrości dwie samogłoski w tymsamym przy sobie położone wyrazie w następujących wypadkach:

1, jeżeli drugą samogłoską jest *i*:

np. raić, zagaić, kleić, nadziei, zawiei, wii (od wija), źmii, poi, przykroi, moi, swoi, szyi, Kołomyi itd.

* W tych wszystkich wyrazach *i* wsiąknęło w siebie *j*, które w innych formach tychże wyrazów, np. *raję*, *sagaję*, *kleję*, *nadsieja*, *moja*, *szyja* itd. stanowi osobne brzmienie. Przed *i* bowiem, t. j. w jednej z niemi zgłosce, nie słyszemy joty, a *raj-i*, *nadsiej-i* nie wymawiamy.

** W trybie rozkazującym *kochaj*, *bij*, *znaj*, *myj*, *kuj*, *kupuj* itd. powstało *j* z *i* (kochaj, bii, znai...); podobnie *pójdę*, *sajdę*, *pójść*, *wejść* (obok *wnijść*), *sajmę*, *dojmę*, *pojme* — powstało z *poide*, *saidę*, *saimę*, *poimę*. Te przeobrażenia jednak pierwotnego składu wyrazów nie mają żadnego związku z niniejszą materją. Tu nie chodziło o uchYLENIE rozziewu np. w *kochaj*, *poide*, *saimę* (bo wszakże mówimy *zaimek*, *przyimek*, *doiwo*, a nie *sajmek*, *przymek*, *dojwo*): są to raczej następstwa wpływu akcentuacji, która w naszym języku dawniej nie wszędzie była taką jak dzisiaj.

2. Podobnie nic nam także nie wadzi zbieg dwóch samogłosek w wyrazach złożonych, jako to:

wyorać, przeobrazić, przyodziać; doigrać się, zaimek, wyskrzyć się; zausznić, nauka, wyuczyć, zaufać; uilluminować, zaaplikować, wyexaminować, wyexplikować, itd.

To jest: dozwolony jest rozziew między samogłoską w przyimkach czyli nawiązkach a samogłoską położoną na początku po pierwsze słów cudzoziemskich w ogóle, powtóre takich słów pochodzenia krajowego, co od *o*, *u* albo *i* się zaczynają i nawet jako pojedyncze przydechu żadnego nie przybierają.

Pisownia wyrazów cudzoziemskich.

§. 64. Nie uchylamy wreszcie także nigdy rozziewu w środku wyrazów cudzoziemskich:

faeton, Izrael, faraon, Kafarnaum, Beata, Eneas, Eneis, teatr, idea, ideał, liceum, Nicea, Eubea, Beocya, Leon, eolski, neutralność, Europa,

poeta, poezya, poemat, boa, stoa, stoik, oaza, trotoar, repertoar (repetuar), Genua, statua, Kapua, ewakuacya, ewaluować, Dyogenes, hyena, tryumf, dyabeł, dyament, waryat, patryotyzm, fiołek, Niobe, konsylium, konsyliarz, bestya itd.

A ponieważ więc nie mówimy i nie piszemy *Julijan, materyjalizm* — ani *tryjumpf, tejatr, pojeta, ideja* — ani też *saharendować, wyjemancypować*; ponieważ ogromna większość pisze to *Julian, materyjalizm* itd. to też i pisać powinniśmy *materya, Julia, filozofia, Marya, kolacya, tragedia, gimnazjum, Hozyusz, Maryusz, Awinion* itd. zawsze przez *ia* albo *ya*, a nie przez *ija, yja*, ani też przez *ja*. (Chybaby kto z wyjątkowych powodów chciał naśladować wymawianie gminne, np. *bestyja, waryjat, komedyja*, — albo też przyjmował to w wierszu dla wypełnienia brakującej zgłoski rytmicznej, a więc na mocy licentiae poeticae).

* Ściśle biorąc, we wszystkich tych cudzoziemskich wyrazach bez wyjątku jest w ostatniej zgłosce tylko *ia* (dwugłoska): że zaś w sylabach *cya, sya, sya, rya, dya* i *tya* piszemy *y* zamiast *i*: to tylko z tych ubocznych powodów, dla których i w naszych własnych narodowych słowach w wiadomych razach *i* przez *y* piśmiennie zastępować zwykliśmy: ob. §. 49.

* * Dowód właściwego językowi naszemu poczucia, że w powyższych wyrazach *ia* stanowi dwugłoskę, obacz w §. 134*. I w tém też najgłośniejsza przyczyna, dla której np. *kurya* za wyraz dwugłoskowy, *tragedya* za 3 zgłoskowy itd. uważać należy i pisać go, jak tutaj wskazujemy. Zwolennicy pisowni przez *ija, yja* bronią swego zapatrywania względami, z których żaden nie wytrzymuje próby, mianowicie:

1, rzekomém wymawianiem np. *poezya* jako wyrazu czterozgłoskowego: *poezya*,

2, potrzebą uchylenia rozziw w *poezya*,

3, tą okolicznością, że w starosł. np. *ladija* (łodzia) przez *ija* bywało pisane; wreszcie

4, uwagą, że w polskim takich rzeczowników, któreby przed *a* nie miały jakiej spółgłoski, t. j. których temat nie na spółgłoskę, ale na samogłoskę się kończy, wcaleby się deklinować nie dało, zatem i w *poezya* ma być tematem *poezyj*.

Otóż wyrazy *idea, Nicea, boa, stoa, statua, Kapua, Noe* itd. które przecież wszyscy deklinujemy, choć ani *idea* nie jest *ideja* ani też *boa boja* — uchylają całą racją punktu czwartego. Słuszność pierwszego punktu (wymawianie) obala faktycznie cały obóz tych, co (mylnie wprawdzie, ale odwołując się także do wymawiania rzeczywistego) piszą *poezja*, a jest to liczebnie

bardzo silne stronnictwo. Punkt drugi (rozdział) upada własnym swoim ciężarem w obec faktów naszego §. 64. A punkt trzeci (starosł. *ladija*) obraca się zabójczo właśnie przeciwko tym, co w nim szukają obrony. Bo jeżeliśmy wszystkie takie narodowe słowa, które jeszcze w starosł. jak *ladija*, *sądija* się wymawiały, pościągali w *łodsia*, *sądsia*, a tylko same dwuzgłoskowe, np. *wija*, *śmija*, *szyja*, dlatego jedynie zostawili nieściągnięte, że w nich akcent, na pierwszej (przedostatniej) umieszczony syllabie, obronił tę sylabę od zlania się z nią zgłoski ostatniej, np. od zamiany *śmija* na *śmia*: to z tego właśnie wynika ten niezaprzeczony wniosek, że językowi naszemu są przeciwne wszelkie wyrazy proparoxytona, zakończone na *ija*. Wyrazy cudzoziemskie, z akcentem na ściąg zgłosce od końca, na *ija* zakończone, nie mogą zatem wcale rościć sobie do tego prawa, żeby były lepsze, niż paroxytona, t. j. zakończone na *ia* albo *ja*; przeciwnie, jeżeli które, to one właśnie nie pieściłyby bynajmniej ucha naszego. — Nie zawadzi na koniec dodać tu i tego jeszcze, że wszakże główny dzisiaj dowódca całego tego stronnictwa i sam żąda, ażeby w środkowych sylabach wyrazu pisać np. *biblioteka*, *materializm*, a nawet *Julian*, *Scipion*. *) Jeżeli tak, toć sama konsekwencya wymaga, aby nam pozwolono i w ostatniej zgłosce pisać *materia*, *Julia*, *utopia*, *biblia*... wymawianie takich zgłosek jest wszędzie jednakie.

A. Wpływ samogłosek na spółgłoski.

§. 65. W powyższém mówiliśmy o takich sylabach, w których samogłoska stanowi początek, lub też i sama jedna niekiedy całą tworzy już zgłoskę. Należy nam teraz poznać zasady dotyczące sylab, w których samogłoska zajmuje środek lub koniec: początek takich sylab stanowi jedna lub też kilka spółgłosek, np. *ta-ni*, *pisk*, *strach*.

Spółgłoski i samogłoska spojone w jedną sylabę wywierają wpływy wzajemne na siebie; wpływ ten objawia się przez to, że jedna strona czynić musi drugiej ustępstwa. Stroną, która ustępstwa wymusza, bywa zazwyczaj żywioł w zgłosce drugie zajmujący miejsce; słabszą stroną jest to, co tamten żywioł poprzedza. **)

*) Obacz X. Malinowskiego Gram. pol. na str. 206 i 212. Kytika Pi-sowni mojej przez tegoż, str. 73.

**) Głoska w syllabie drugie zajmująca miejsce jest, niejako celem i metą, a ta co tę gloskę poprzedza, dojściem i drogą do tego celu. Jak

W sylabach zatem ze samogłoską nie na początku, ale na drugim dopiero położoną miejscu, zależy brzmienie spółgłoski, która onę samogłoskę poprzedza, od téjże samogłoski. Mianowicie od niéj to jedynie zawisło, czy ta spółgłoska pozostanie tu przy brzmieniu swoim właściwém, czy też podlegnie miękczeniu.

O miękczeniu spółgłosek.

§. 66. Samogłoski twarde cierpią przed sobą każdą spółgłoskę, mianowicie równie się godzą z spółgłoską miękką, jak z twardą; przeciwnie jednak rzecz się ma ze samogłoskami miękkimi. Każda samogłoska miękka, a między nimi i t. zw. *i* diftongowe (§. 35) zamieniają poprzedzającą twardą spółgłoskę na odpowiednią miękką. A zatem przed *a* może być *i* i *ł* i *l*, a nawet i najmiejsze ze wszystkich *j* (*łany, lany, jasny*); ale np. przed *i* staćby ani *ł* ani *n* ani żadna inna twarda spółgłoska bez przeobrażenia nie mogła; (chyba że to *i* byłoby tylko w zastępstwie samogłoski *y*; obacz §. 45).

Szczegółowe zasady miękczenia spółgłosek są w polskim następujące:

§. 67. Spółgłoski WARGOWE *p, b, f, w*, NOSOWE *m, n*, i PŁYNNNE *r, ł*, miękczą się na *pie, bie, fie, wie; mie,ń; rz, l*, jeżeli po nich następuje jakakolwiek samogłoska miękka; takimi zaś są: *i, ą, é, e*, miękkie *ę (ą)*, nakoniec diftongowe *i* (w dwugłoskach *ia, ie, io, iu, ie, ia*).

Np. pies, piéc, pić, piéc, piąty, piana; — biés, bić, biały, grabie; — figiel, trafić, trafiam; — wić, wiem, wiano, święty, świat; — miękki, mięso, mięsko, miano, mienie, ziemia itd.

we wszystkich innych stósunkach, tak też i w języku nie droga decyduje o celu, lecz cel o wyborze drogi.

anioł — anieli, auię; wół — wole; ziółko — ziele; mo-
zół — mozolę się; cioł(ak) — ciełę; — otwór — otworzyć
(t. j. otworzić, §. 49); orła — orzeł; zbór — w zborze; zor —
zorza (zor-*iā*); wieczór — wieczera (wiecier-ia); — on — oni;
ochrona — ochronić; pan — panie, pani, pań; dźwignąć — dźwi-
gnia (dźwign-ia) itd.

* Wyrazy, jak *dołek, kołek, kołem, niedoługa; borek, wsorek, borem; ręka, dsbanek, panek, panem, panewka, nękać; chłopiek, kubek, Jakóbek, kole-
bek* (od kolebka), *sopiek, chłopem, trafem, gotowem, słowem, pękać, będą, węda, węch* itd. zatrzymały spółgłoski niezmiękczone, choć po nich następuje *e, g*. To jednak nie obala zasady, albowiem w tych wyrazach *e* stoi zamiast *u* lub też innéj dawniej w tém miejscu samogłoski twardej, jak się to w nauce deklinacyi okaże, a *g* jest tutaj twarde, z *an*, §. 15.

Niektóre wyrazy polskie, np. *cztery, czternaście* itd. *bohater, pasters, sterać się, Ner* (rzeka), *nérki* itp. miały w pierwotnym stanie języka (i tak to jest do téj pory w innych słowiańskich narzeczach) w tém miejscu nie *e*, ale *y*: *csytyry, bohатыr, nyrki*... Myśmy skład tych wyrazów jako i wielu innych podobnych w ciągu wieków w wymawianiu zwichnęli, co jednak nie mogło wpłynąć na resztę ich pierwotnej budowy.

Bardzo często w innych znowu wyrazach znajdujemy *r* i *ż* niezmiękczone na *rz, l* — pomimo położonego przy nich *e*; zdarza się to w takich zgłoskach, w których to *r, ż* było niegdyś pełniącém funkcją samogłoski czyli sylbą *né*m, §. 54. Wiadomo, że takie *r* i *ż* w niezliczonych razach i pod innym względem wcale się nie stósują do powazechnych zasad głosowni. Widzimy to np. na wyrazie *leb, łes, łeska; brew, krew, kret, wrót, wress, wre, źreć, źress, źre* itd. Pierwotnie wyrazy te, jak w niektórych narzeczach słowiańskich dotąd, brzmiały w polskiem: *lb, slz, slzka* (dwuzgłoskowy wyraz) *brw, krw, wr-e* (dwuzgłoskowy wyraz jak i następujące), *wr-ec, wr-ess, źr-ess, źr-e* itd.

Dla czego dziś mówimy *srebro* lub *šrebro, šrenica, šreniawa* itp. a nie *šrzebro, šrzenica, šrzeniawa*, to ma przyczynę wyjątkową, wyłożoną w §. 88, 5.

Że nakoniec każde nasze *rz*, np. w *chorzy, doktorzy*, zastępuje *rzi*, i dawniej rzeczywiście tak było wymawiane, o tém obacz §. 49.

** Spółgłoski miękkie na końcu wyrazów lub zgłoski, jak *król, wiel-ki koń, órz* itd. nie mając żadnej samogłoski po sobie, któraby je miękczyła, wzbudzają wątpliwość, dlaczego i przez co są zmiękczone? Odpowiedź na to dać może tylko oku na dawny stan języka polskiego i na pokrewne dialekty. Owoż wiedzieć należy (o czém już wspomniano w §. 14.), że pierwotnie w językach słowiańskich żaden z takich wyrazów nie kończył się na spółgłoskę, ale na samogłoskę — miękką. Porównywając z tamtoczesnym stanem rzeczy ogromną liczbę dzisiejszych wyrazów, kończących się nie na samogłoskę, ale na spółgłoskę, przekonywamy się, że ich końcowe samogłoski

po większej części poucierały się i odpadły. Również i w środku wyrazów było dawniej daleko więcej samogłosek, aniżeli ich jest dzisiaj. Zamiast np. *albo* mówiono w dawniejszych wiekach *alibo*, zamiast *wielki*, *wielcy* — *wieliki*, *wielicy*; zamiast *miłość*, *radość* itp. — *miłości*, *radości*; zamiast *dać*, *chować*, *być* itd. — *daci*, *chowaci*, *byci*; zamiast *radź*, *bądź*, *órs* itd. *radzi*, *będzi*, *orzy*; zamiast *odpocznę* — *odpoczinę*; zamiast *bądźcie* — *będzicie*; zamiast *ojca* (pierwój *oćca*) — *ocięca*; zamiast *łacny* — *łaceny* (t. j. *łac-yny*); zamiast *słoni-ce* — *słoni-ce*; zamiast *końca* — *konica* itd. (Psalt. Flor. i inne najdawniejsze pomniki). — Z téjto przyczyny widzimy dziś często miękkie spółgłoski na końcu zgłosek, albo też przed spółgłoskami, nie mogąc się dopatrzeć, coby je właściwie miękczyło. Otóż można za rzecz niewątpliwą uważać, że w każdym takim razie była po nich jaka miękka samogłoska, która odpadła; poczem pozostająca spółgłoska miękka musiała przylgnąć bezpośrednio do sąsiedniej zgłoski; np. *wie-li-ki*, *wiel-ki*; *mi-ło-ści*, *mi-ło-ść*, *mi-łość*; *sta-te-czy-ny*, *sta-te-cz-ny*, *sta-te-czny* itd.

§. 68. Spółgłoski GARDŁOWE *k*, *g*, położone przed *y*, albo przed twardém *e* (ѣ), przechodzą w podniebienne *k* i *g*. Tego jednak nie można jeszcze nazywać zmiękczeniem.

Przed miękkimi samogłoskami — wszystkie cztery gardłowe spółgłoski, tak *k* i *g*, jak *ch* i *h*, ustępują miejsca syczącym jako swoim wyręczycielkom; mianowicie:

zamiast *k* wchodzi wtedy *c* albo *cz*,
zamiast *g* wchodzi *dz* albo *ż*,
zamiast *h* tylko *ś*,
zamiast *ch* wchodzi *ś* lub też *sz*.

To jest zmiękczenie, ale tylko substytucyjne.

Nie można podać ogólnej wyczerpującej zasady, kiedy grube syczące brzmienia *cz*, *ż* i *sz*, a kiedy te drugie (*c*, *dz* i *ś*) wyręczają gardłowe. Pamiętajmy tu sobie tylko tyle, że

1, w ostatniej zgłosce rzeczowników i przymiotników, mianowicie przed końcówką *i* w I. przyp. liczby mn. przechód gardłowych w ostre syczące, t. j. zamiana głoski *k* na *c*, *g* na *dz*, a *ch* na *ś* jest w języku naszym powszechną zasadą;

2, że *c* i *dz* w zastępstwie *k* i *g*, spotykamy zawsze w formach deklinacyjnych także i przed *é* (ale nie przed rodzimém *e*);

3. przeciwnie w konjugacyi, a po większej części także i w słoworodzie (więc w ogóle po za granicami odmian deklinacyjnych) prawie powszechném zjawiskiem jest zamiana *k*, *g*, *ch* i *h* na *cz*, *ż*, *sz* i *ź*;

4, że w sylabach nie koniec, ale środek lub też początek stanowiących wyrazu w ogólności użycie brzmień *c* i *dz* zamiast gardłowych należy tylko do wyjątkowych wypadków.

Przejdmy to wszystko na praktycznych przykładach.

Co do I punktu: mamy w Iszym przyp. licz. mn. przed końcówką *i* głoskę *k* na *c*, *g* na *dz*, a *ch* na *ś* zamienione we wszystkich takich formach, jak następujące:

rodacy (zamiast *rodac-i*, §. 49), biedacy, wilcy, dzicy, wysocy — szpiedzy, srodzy, drodzy, ubodzy — Wofosi, Włosi, mnisi, głusi itd.

II. Przed *é* mamy w ostatniej sylabie imion *k* także przez *c*, a *g* przez *dz* zawsze zastąpione, np. w *ręcé*, *kalece*, *Polsce* (nie *Polszcze!*) *łasce*, *opiece*, *męce*, *tak dalece*, *wysoce* — *nodzê*, *niebodzê*, *miazdzê*, *trwodzê*, *drzadzê*, *srodzê*. (Ale *ch* i *h* nawet w deklinacyi, i choćby przed końcówką *é*, przechodzą na *sz*, *ź*: *muszê*, *po-troszê*, *skruszê*, *otuszê*, *Sapieżê*).

* Do wyjątkowych zatém to już zjawisk policzyć należy, że mamy *k* na *c*, a *g* na *dz* zamienione i w takich wyrazach, jak *lice*, *słońce*, *serce*, choć tu *e* nie jest *é*; niemniej w znacznej zresztą ilości takich jak *chłopiec*, *kupiec*, *wieniec* itp. nakoniec w kilku na *dz*: *ksiądz*, *pieniądz*, *mosiądz*. Było tu dawniej *ɛ* na końcu tych rzeczowników męskich; to *ɛ*, równie jak i *e* w *słońce*, *serce* itp. wytworzyły się z pierwotnych miękkich dwu głośek, które niegdyś po *k* i po *g* tutaj następowały: odegrało tu przeto swoją rolę diftongowe *i*. Równie też i w takich wyrazach, jak *dziewica*, *samica*, *okołica*, *nożyce* itd. *c* a nie *cz* zastępuje *k*; przypierały do tego *k* pierwotnie i tutaj miękkie dwugłoski.

III. W wszelkich innych wypadkach spotykamy się z substytucją gardłowych skuteczną przez *cz*, *ż*, *sz*. Tak np. w konjugacyi: *piecze*, *piecz*, *sieczemy*, *siecz* (dawniej *sieczy*, §. 245), *strzyżê*, *strzyż*, *ruszê* (z *ruchię*), *rusz*; *dziczêć*, *skoczyć* (skoczyć), *ubożêć*, *ubożyć*, *grzeszyć*, *straszyć*, (od *duch* jednak wyjątkowo, *duś* zamiast spodziewanego *duszyć*). — Przed *e* rodzimém, nawet w deklinacyi, mamy *człowiecze*, *kozacze*, *boże!* — W urobieniu całkowitych wyrazów, więc w słoworodzie: *tucza* (z *tukia*)

przymiotnik *wilczy* (wilk-i), *wilczek* (k), *dzicz* (dzik), *straża* (stragia), *bożek* (bog-k), *książka* (ka), *boży* (bog-i), *stróż* (strogi), *drożyna*, *dziczyzna*; *kurczę*, *kaczę*, *niebożę* (miękkie ę); *móźdzek*, zamiast *móźzek* (mozg-k); *miazdźyc* (miażzyć — miazga); *sprzążka* i *sprządźka* (sprzęgać). Taksamo też *dusza* (duchia), *susza*, *susz* (such), suszyć (ić), *głuszec* (c), *muszka* (ka), *poduszeczka* (poduch-kka), *samaszysty* (ch-isty), *ptaszę*, *włoszę* (ę), *płoszę* (płochię), *płoszyć*.

Do tejże kategorii odnieść także należy *cz*, *ż* i *sz* w wyrazach: *odpoczywać* (od już nieużywanego *kić*, porównaj *koić*, pokój); *czary*, czarny (litewskie *kir*, kary); *cztery* (łac. quatuor, skr. k'atur, lit. keturi), *czad* (kadzić), czoło (litew. *kel*, łac. exkello, bo tak się wymawiało *excello*), *czchać* (obok *kichać*), *czerstwy* (pierwiastek *kras*); — *żyć* (lit. gīti, porównaj goić), *żółty* (litew. geltas), *żertwa* (lit. girtis), *żarna* (lit. girna), *żupa* (sansk. gup), *żał* (lit. gailu), *żenę* (obok *gnać*), *żona* (grec. genos, łac. gi-g(e)no); — *szerszeń* (chroh, sansk. hras, porówn. charkać, chrochlać); *szedł* (a chodzić), i bardzo wiele innych podobnych.

* Nie stósuje się do zasady całego tego punktu 3go tylko dyalekt jeżeli go tak nazwać można mazurski: ten zna tylko *c*, *z*, *s* — zamiast *cz*, *ż*, *sz*.

IV. Do wyjątkowych zatem tylko zjawisk odnieść należy, że mamy (nawet w książkowej polszczyźnie) *c*, a nie *cz*, w środkowym składzie np. wyrazu *cud*, *cudny* (w innych słow. narzezcach wymawiają i *czudo*), *cedzić* (? grec. i łac. cadus), *cerkiew* (niem. Kirche), *cetno* (od pierw. czat), *cwał* obok *czwał*, *cucić* obok *czuć* itp.

* Już to w ogóle bardzo mało posiadamy wyrazów z brzmieniem *c* w początkowych sylabach — stósunkowo najwięcej takich jest wziętych już żywcem z niemieckiego albo z późniejszej łaciny (obcgg, cal, cesarz, cmentarz). Mnie się zdaje, że nie tylko substytucyjne, ale nawet samorodne *c* i *ds* w wyrazach prawdziwie słowiańskich poprzehodziły z czasem w *cz*, *ż*: w skutek czego nieliczny poczet takich jak *cały*, *całować*, *cepy* itp. albo jak *dzwon*, *dzwoniec*, *dzwonić*, *dźwięk* (zamiast *dzwięk*), *jędza* itp. w których *c* i *ds* ocalały, tylko jakiejś przypadkowej okoliczności istnienie swoje zawdzięcza.

§. 69. O przemianie gardłowych *k*, *g* na podniebienne *kie*, *gie* już powiedziano, co należało, w §. 45. Wyrazy *kisiec*, *kij*, *gibki*, *ginąć* itp. w których przed *i* widzimy *k* i *g* nienaruszone, nie obalają zasady w poprzednim §. podanej, ponieważ nie

jest to *i*, lecz rzeczywiście *y*, twarda samogł. W wyrazach *kiel* (z litewsk.), *Kielce*, *kiedy*, *czesnikiem*, *czesnikiewicz*, *Chodkiewicz*, *kielb*, *kiel*, *kielznać*, *zgiełk*, *bogiem*, *rogiem* itd. zgłoski *kie* i *gie* wytworzyły się z *kz*, *gz*: *e* w nich zatem jest twarde, a *i* wpisuje się tu tylko na oznakę podniebności tych głosek, nie zaś na oznakę miękkości. — W niektórych znowu wyrazach, np. *siekiera*, *Stiekiérki* (miejscowość) itp. tylko w polskim języku tak wymawianych, mamy *e* nieorganicznie zamiast *y* (porówn. starośl. *sekyra*, łac. *securis* — nie *seceris*): i takie zatem okazy nie dowodzą niczego przeciw postawionej regule. — Po *ch* mamy twarde *e*, *ę* np. w wyrazie *chełm* (pierwój *chłm* wzgórze), *Chełmno*, *chełpić* się, *cherlać* (za chrłać, chyrlać), *słuchem*, *uchem* — *chętny*, *muchę* itd. Dlatego to w nich *ch* ocalało nienaruszone. Równie też i w *kędzierzawy*, *gęsty*, *rękę*, *nogę* itd. uznać należy w tém *ę* twarde brzmienie, wytworzone z *ân*, *am*.

* Warto tu wspomnieć, że była w XV wieku i taka gdzieś w Wielkiej Polsce powiatowszczyzna, która podniebienne *gie*, *gi* wymawiała *dzie*, *dzi*. Jedynym pomnikiem teje jest wydany w r. 1857 przez hr. T. Działyńskiego „Zabytek dawniej mowy polskiej.“ W tych kazaniach z drugiej XV wieku połowy znajdujemy np. następujące formy: *bogaty i ubodźt*, zamiast *ubogi* (str. 5); *przed Bodsziem zam. Bogiem* (str. 12); *szę śmiercią dziną zam. giną* (str. 13); *druźi przykład* (str. 14); *dłudzie zdrowie* (15); *księdzi zam. księgi* (30); *w drodze odzieniu* (32); *drodzie kamienie, drodzim kamieniem* (33) itd. Mamy tu więc *g* niejako zmiekczone, w sposób niezwykle i w miejscu, gdzie się miękzyć nie powinno. Odwrotnie nie brak i takich przykładów w dzisiejszej mowie ludu pospolitego niektórych okolic, gdzie się *g* i inne spółgłoski nie miękczą, tam gdzie się koniecznie powinny miękzyć! np. wielkopolskie *mogemy* zamiast *możemy*; *będemy*, *idemy* itd. Zdarza się jednak ta anormalność tylko w tej jednej osobie liczby mnogiej; *mogesz*, *mogecie* itd. nie mówią.

§. 70. Spółgłoski twarde ZĘBOWE *t*, *d*, i SYCZĄCE *s*, *z* zdolne są i rzeczywistego i substytucyjnego zmiekczenia: ilekroć są położone przed pojedynczymi miękkimi samogłoskami, miękczą się zawsze na *ć*, *dź*, *ś*, *ź*; przeciwnie przed diftongowém *i* (w dwugłosce) przechodzi *t* w *c*, *d* w *dz*, *s* w *sz*, a *z* w *ź*. Od tej zasady nie ma żadnego wyjątku.

I. Widzimy np. zmiękczenie *t* na *ć*, *d* na *dź*, *s* na *ś*, *z* na *ź*, w następujących pod wpływem działania *i*, *ê*, *e*, *u*, *ę* urobionych wyrazach:

wrócić (wrótiti, od *wrot*), klócić, cichy, o kocie! pleciesz (pletiesz), kobiecie (kobietê), ciasto (têsto), na płocie (płotê), zwycięzca (starosł. witez), dziecię (dziat-ki), kocię; — podobnie w *nudzić* (nuditi od *nuda*), *marudzić*, *kradziesz*, *przędziesz*, *dziwny* (starosł. diw), *dzięcioł* (dęteł), *działo*, w *biedzie* (biedê), w *bróździe*; — taksamo też w *nosić*, *nosisz*, *wisi*, *wisiec* (wisêć), *niesiesz* (nies-esz), *rosiê*, na *nosiê*, *kosie!* (od *kos*), *siedm*, *siła*, w *Prusiech*, *łoś* (łos_u), *rysi*, *siędę*, *sięgać*; — nakoniec w *wozić*, *wozi*, *grozisz*, *wiezie*, *ziemia*, na *powroziê*, *mrozie*, *groźba* (groź_uba), *kozieł* i *koziół* (koz_uł), *ziębić*, *zięba*, *zięć* itd.

II. Przeciwnie przeskok tychsamych głosek w *c*, *dz*, *ss* i *ś* widzimy w następujących, pod wpływem diftongowego *i* wytworzonych formach:

świeca (z *świetia*), *praca*, *proca*, *młocka* (od *młoca*, *młotia*), *wracać* (wratiac), *odpłacać*, *wrócę* (wrotię), *młócać*, *rzucą* (rzutią); *cielęcy*, *kobiecy* (było w tych przymiotnikach pierwotnie końcówką *ias*, *iz*, dopierające do *t*); — taksamo też mamy to w *sadza* (*sadia*), *posadzka* (od *posadza*, z *posadia*), *władza* (*władia*), *przędza*, *rdza* (rzd-ia), *posądzać* (z *posądiać*), *brzydzą się* (*brzydię*), *szkodzą* (*szkodią*), *doradzać*, *osadzać* itp. — *passa* (*pas-ia*), *nosze* (*nos-ie*), *wieszać* (*iać*), *wiszę* (*wisi-ę*), *noszeni* (*nosi-eni*), *zapraszać*, *zaproszę*, *prosząc*; — *rogóza* (*rogoz-ia*), *kożuch* (*kozi-uch*), *rzechucha* (*rzezi-ucha*), *skażony* (*skazi-ony*), *skażenie*, *porażony*, *porażenie*, *bliżej*, *wyżej*, *niżej*, *wężej* (= *bliz-iej* itd. §. 332), a od tego *zbliżyć*, *zweżyć*, *zniżyć*, *wyżyna*. — (Ze od *więzić* mamy *więzienie* i *więziony*, *więzień* itd. zamiast spodziewanego *więzenie*, *więżony*, a odwrotnie znowu *grążyć*, zamiast oczekiwanego *grązić* (porówn. *grzęzne*): to jest wyjątkowym zjawiskiem. Czyby *więzienie* i *więziony* pochodziło od nieużywanego, lecz kiedyś może istniejącego pierwotnego słowa *więzę*, *więziess*, *więzł*, *więść*?)

* Ilekróć zaś tak się trafi, że *st* i *zd* w połączeniu mają po sobie jaką miękką samogłoskę albo dwugłoskę: to w takim razie podlegają zmiękczeniu zawsze te o bydwie spółgłoski. Przed

diftongowém *i* zamieniają się one na *szcz*, *źdź*; we wszystkich innych wypadkach zaś *st* miękczy się na *śc*, a *sd* na *śdź*.

Dlatego mamy opuszczać (opustiać), zagęszczać się, gąszcz (z gąstiz), tłuszcza (tłustia), puszcza, puszcze, puszcza, puszczać (pustiać) — a przeciwnie opuścić, zagęścić, na zapuście (zapustê), w kapuscie, liść (list_h), w uściech (ustêch); podobnie także ujeżdżać (jezdiać), jeżdżę, jeżdżąc, gnieżdżę się, gnieżdżą się: a przeciwnie jeździć, jeździsz, gnieździć się, w gnieździe (ê), jeździe, jeździec (h_c) itd. (Zmiękczenie *st* w *śc*, a *sd* w *śdź*, jest zupełnie konsekwentném, tylko że obydwóch spółem głosek zmiękczeniem: przechód ich zaś w *szcz*, *źdź*, zamiast oczekiwanego *szc*, *źdz*, wynikał tylko z ubocznej, w §. 86 wyłożyc się mającej fonetycznej zasady).

* * Wyrazy takie, jak *płotek*, *kotek*, *przodek*, *podbródek* — albo *batem*, *rzędem*, *zapłatę*, *brodę*, *tępy*, *dęby*; *nosek*, *włosek*, *mrozek*, *wózek*, *mrozem*, *ępy*, *zęby*, *łamęga* itd. mają *t*, *d*, *s*, *z*, pomimo przypierającego do nich *e*, *ę* — nietknięte. Tutaj bowiem są to twarde, z *ɤ* i z *an* powstałe samogłoski. —

W *sér* i *serwatka* *e* jest nieprawowite, gdyż w innych językach słow. znajdujemy natomiast *syř*. Niczego także nie dowodzi, że obok *surowy* mówią nieraz (o potrawach) *séřowy* albo *srowy*. *Poselać* częstokroć wprawdzie piszą, ale źle: należy mówić i pisać *posyłać*; w *poseł* *e* jest z *ɤ*. Nakoniec w takich wyrazach, jak *serce*, *serdeczny*, *zerkać*, *usterki*, *dernąć* i wielu innych podobnych, były pierwotnie w odnośnej zgłosce *r*, *ł* sylabne, bez tych pomocniczych, później dopiero wstawionych *e*, które przeto już nie mogły zmienić układu całej sylaby, §. 54.

§. 71. Spółgłoski SYCZĄCE *c* i *dz*, położone przed miękkimi samogłoskami, przechodzą po największej części w *cz*, *ź*. Mianowicie dzieje się tak zawsze w tych razach gdzie *c* i *dz* albo są substytutami gardłowych albo też brzmieniami samorodnymi; przeciwnie nie ma ta zasada prawie nigdy zastosowania w sylabach, w których *c* i *dz* są wyręczycielkami zębowych (*t*, *d*).

* To znaczy: głoski *c* i *dz* o tyle tylko nie podlegają zmięczeniu, o ile się w języku zachowało poczucie, że to już surrogaty miękkich spółgłosek. Poczucie takie mamy jedynie w zakresie substytucji zębowych, a to z téj prostéj przyczyny, że

takowa jest niedawnym, w każdym razie o kilka wieków późniejszym faktem w dziejach języka, aniżeli np. wymiana gardłowych na *c*, *dz*. To też *c* i *dz* tej kategorii ostatniej tak traktujemy, jak gdyby to były samorodne, twarde i konieczności zmiękczenia podległe żywioły.

I. W następujących przykładach *c* i *dz* przechodzą w *sz* i *ż*:

chłopiec — chłopczyk (ik), chłopcze (e rodzime); niemiec — niemczyk, niemcze, niemczyć, niemczenie, niemczeń (ê), w Niemczech; owca — owczy (i), owczarz (iarz), owieczka (ka); ulica — uliczka, uliczny (ny); słońce — słoneczny, słoneczko (ko); miesiąc — miesięczny, miesięczek (k); zając — zajączek, zajęczy (i); piwnica — piwniczny; dziewica — dziewiczy itd. Taksamo: ksiądz — księży (i), księżyc, księżę (e), książę (ę), książęcy, księża (ia), księżna (na); pieniądz — pieniążek, pieniądze; mosiądz — mosiężny itd. (Tylko przed *i*, jako końcówką deklinacyjną, *c* i *dz* pozostają: *chłopcy*, *pieniędzy* itd. w myśl §. 68, 1).

II. W następujących przykładach *c* i *dz*, jako substytuty zębowych głosek *t*, *d*, pozostają przy swoim brzmieniu:

proca — procka; kuc — kycyk; piec, noc, moc *) — piecyk, nocka, nocny, mocny; podobnie młocka itd. Również od *nędza* — nędzny, nędznik; posadzka, zasadzka, przeprowadzka, radzca (ca); rydz — rydzik; ostrowidz — ostrowidzek itd.

* Tam gdzie się już zatarło w języku poczucie pochodzenia *c* i *dz*, nieraz je w *cs* (i *ż*?) przeprowadzamy nawet w takich wypadkach, gdzie to są substytuty zębowych: *świecska*, *gorącska*, *bolącska*, *tysiączek*, *tysięczny* itp.

** Na *ć*, *dz* nigdy się w polskim *c*, *dz* nie miękczy: dlatego błędne są formy *ci gorący*, *służący*, *idący* itp. Należy i w licz. mn. mówić *ci służący*, *ci idący*, *gorący* — *y* tu znaczą *i* w myśl §. 49.

§. 72. Spółgłoski *grube syczące cz*, *sz*, *ż*, jeszcze w zygmutowskięj polszczyźnie nigdy nie podlegały zmiękczeniu. Dzisiaj

*) Te wyrazy powstały z *piekt*, *nokt*, *mogt* (§. 93); *c* jest w nich zatem substytutem dwóch naraz głosek, *k* i *t* albo *g* i *ż*. Ponieważ jednak *t* zajmuje tu drugie miejsce, a zatem ważniejsze (§. 65): widzimy c tak traktowane, jak gdyby było substytutem samęj tylko zębowęj głoski.

je jednak w niektórych razach już miękczymy na *ć, ś, ź*. np. od *czwartý* — ćwierć, ćwiartka; od *kruczek* — krucio; od *rączki* — rącie; od *kaczka* — kacia; podobnie od *kokosza*, *kumoszka* — kokosia, kumosia; wreszcie od *nóżki* — nóżie, od *bożek* — bozia; papuzi zamiast *papuży* itp. Wszystko to jednak są wyjątkowe tylko i bardzo późnej daty zjawiska. Daleko stalszém już jest przechodzenie *sz* w *ś* przed *i*, np. w *nasi*, *wasi*, *lepsi*, *gorši*, *słabsi*, *dzisiejsi*, *wczorajsi*, *tutejsi*.

* Pisarze zygmontowscy (również i w starosł. jęz.) jednakże nie znali jeszcze form, jak powyższe: pisano *naszy starszy bracia: najmilszy i przesacni panowie; mocniejszy słabsze uciskają* (Skarga). I my także w innych razach organicznie jeszcze mówimy: *ci ryży, ci choży młodzieńcy, ci wieszczy poeci*, — *nożyk, koszyk, koczyk* itd. a nie *nozik, kosik, kocik*, chociaż tu *y* etymologicznie znaczy *i*.

Przebieg procesu miękczenia spółgłosek.

§. 73. Staraliśmy się w powyższych §§ wyczerpnąć cały zasób prawideł dotyczących miękczenia głosek w naszym języku. Szczegółowość téj analizy wprowadziła do wykładu pewną zawiłość i odsłoniła zamęt w samym przedmiocie. Nasuwa się teraz dopiero na dobre cały szereg łamigłówek do rozwiązania w powyższém nie wyjaśnionych, na któreby się przy pobieżniejszym traktowaniu rzeczy nie było może wcale zwróciło uwagi. Dlaczego np. diftongowe *i* miękczy niektóre głoski inaczej, jak zwykle *i*? Skąd ten bezład w zakresie prawideł dotyczących *k, g* i *ch*? Jakiem prawem jedna i tasama głoska, np. *c*, może podlegać najsprzecznieszym prawidłom, a samogłoski jednakowo wymawiane, np. *e*, obchodzą się z témsamém nieraz brzmieniem w syllabie w sposób tak niejednostajny, że to na dowolność zakrawa? Co w ogólności myśleć o tych ciągłych przewrotach w sferze naszych spółgłosek i czy doprawdy należy to poczytywać za „Entartung, Entstellung des Ursprünglichen *), za skutek upadku, za symptom der Altersschwäche języka“?

*) Porówn. str 162 i n. dzieła Schleichera Zur vergleichenden Sprachengeschichte, Bonn 1848, w którym autor kwestyą tu poruszoną z niemalą wprawdzie erudycyą, ale w niewłaściwy sposób roztrząsa i do wyników też dosyć jednostronnych dochodzi.

Nad ostatniem zapytaniem nie widzę potrzeby się zatrzymywać. Upadek języka w tym pojmowany sensie może się drugiemu wydawać właśnie rozwojem, postępem, bogactwem ustroju fonetycznego: kwalifikowanie rzeczy podobnymi przenośniami czy to w takim czy przeciwnym kierunku — to zależy od humoru i gustu. Zresztą odpowiedź na to sama przez się wyniknie z domówienia, które tu rzucić zamierzam z więcej historyczno-językowego punktu widzenia, ażeby dogmatyczność powyższych, na dzisiejszym tylko stanie rzeczy opartych prawideł ożywić światłem związku między nimi zachodzącego i przyczyn, co je wydały. Jedyną prawdziwą nauką języka jest jego przeszłość, jego historia.

Wzajemność oddziaływania samogłoski na spółgłoskę i spółgłoski na samogłoskę stanowi w ogóle jedną z owych właściwości mowy, które się nie pojawiają od razu w całej swój sile i nie trwają wiecznie, które zatem w dziejach każdego poszczególnego języka tworzą pewną mniéj więcej doczesną tylko epokę. Szczególnie rozumieć to należy o téj i skłonności i zdolności do ustępstw ze strony spółgłosek. Epoka ich przeobrażeń w swoje zmiękczenia i substytuty poczyna się w językach odnośnych wcześniej lub później, lecz na własnym dopiero szczepowym ich gruncie; kończy się zaś zazwyczaj dość rychło w porównaniu z całkowitym ich żywota wymiarem. Sama w sobie obejmuje przeróżne stadya, które nieraz leżą wprawdzie całkowicie po za widokiem historii i dla oka dzisiejszego są jakby kłębek w jedno spętłany: pomimo tego jednak mogą one dać się czasem rozwikłać, co do kolei w jakiej po sobie następowały rozstawić i uprzytomnić. Zawilość ostatecznego konglomeratu zjawisk układa się wtedy w dzieje i tworzy obraz, którego każdy szczegół odzyskuje perspektywę wieku swojego. Spróbujmy takiej analizy, o ile to naszego dotyczy języka.

I.

W pierwotnym stanie mowy słowiańskiej żadna miękka samogłoska nie wywierała na spółgłosce z nią spojonéj żadnego wpływu. Jedno z drugiem musiło się znosić i godzić, jak mogło. Język operował samymi tylko samorodnymi (twardymi) brzmieniami. Dowodów na to można kilka przytoczyć. Jeżeli np. i dziś jeszcze

mamy od *łokieć* łokietek, od *niedźwiędź* niedźwiadek, od *piśń* pionek, od *gęś* gąska itd. toć oczywiście musiały w owej epoce, kiedy te zdrobniałe imiona po raz pierwszy się pojawiły, i ich pierwotniki posiadać w odnośnej syllabie jeszcze twardą spółgłoskę, gdyż w razie przeciwnym nie mówilibyśmy dziś *łokietek* ani *pionek*, lecz *łokiecik* lub też *łokcik* i *pionik*. Skądinąd wiemy na pewne, że te pierwotniki, dziś zakończone na spółgłoskę piśszczotliwą, wszystkie kończyły się najpierw na *is*, następnie na *i*: *łokietis*, *meduedis*, *gansis*. A zatem było tu *t*, *d*, *s* itd. przed miękkim *i*: położone, a mimo tego pozostawało ono tak dobrze twardem, jak w każdej innej syllabie. *) Zmiękczenie tych spółgłosek w wyrazach powołanych okazuje się więc niewątpliwie być faktem kiedyś dopiero później uskuteczniwym. Albo rzućmy okiem na te całe szeregi słów etymologicznie z sobą pokrewnych, w których pierwiastku jest samogłoską *i*, *a*, *e* albo *ę* miękkis. Oglądamy w nich spółgłoskę (przed tą samogłoską) w coraz innej postaci. Mamy np. *żyć* (*y* tu jest *i*), *życie*, *nieżył*, *żywy*, a obok tego *gojny*, *goić*, *zagaj-ać* (np. *ranę*), *gaj* **); mamy pierwiastek *czy* (t. j. *csi*) w *odpoczywać* i *spoczynek*, który daje *po-kój*, *koić*, *uspokaj-ać*; taksamo *gnić* — a *gnój*, *gnoić*; *lić* przestarzałe zamiast *lać*, od czego np. *lity* — a *łój*, *łoić*; podobnie też *ciosać*, *cieśla* — a *tasak*; *cięc* — a *tok*, *toczyć*, *przetak*, *wytaczać*; *sięgać* — a *sąg* albo *i sąga*, *sążeń* itd. Otóż budowa tych wszystkich wyrazów rozstawionymi tu podanych czcionkami, w których np. *i* przedstawia się w swąj postaci spotęgowanej, jako *oj*, *aj*, jest zjawiskiem nader ciekawem. Gdyby już w owej epoce, w której się po raz pierwszy pojawiły wyrazy *goić*, *koić*, *pokój*, *gnój*, *lić*, *łoić*, *tok* i *sążeń*, gdyby powtarzam już wtedy były ich pierwotniki

*) Do téjsamój kategorii odnieść należy i takie dziś zjawiska, jak *suknia* — genit. pl. *sukien* (nie *sukień*); *wisnia* — *wisien*, *przyjaciół* — *przyjaciół*, *nasienie* — *nasionko*, *podwórze* — *podwórko* itp.

** Właściwe znaczenie słowa *żyć* (= litew. *giti* ożył, wyzdrowieć i leczyć) wyrażało i w słowiańsk. być zdrowym. Jeszcze u W. Potock. w XVII wieku „*rana nie sażyje*“ = nie wydobrzeje, nie zagoi się: stąd też *nieżył* znaczył niezdrawisko, np. katar. Zapewne zatem i *gaj* to samo znaczyło, co las w pełnej vegetacyi i zieloności. Inni jednak *gaj* wywodzą od innego pierwiastka.

brzmiały jak dzisiaj „*żyć, czyć, lać, gnić, cić* i *sięgać*“: toć oczywiście nie moglibyśmy i w ich pochodnikach mieć do dziś dnia innego składu, jak tylko *żoćć, czoćć, żojny, poczój, gniój, lój, ciok, wyciaczać* i *siążeń*. Tak jednakże nie mówimy — a nie mówimy z téj jedynie przyczyny, że te wyrazy urobione zostały jeszcze od *gić*, a raczej *giti, kiti, gniti* (z twardém *n*, a nie *ń*), od *łiti, teci* a raczej *tekti, segati*. W tych pierwotnikach położone przed tymi *i, e, ę* spółgłoski *g, k, n, t* itd. znosiły się z nimi na razie zgodnie, jak to być między sąsiadami powinno. Później dopiero nastąpiły waśni, które tutaj, w tych ostatnich wyrazach, zmiękczenie odnośnych spółgłosek wymusiły, w tamtych zaś pochodnych wyrazach przeciwnie pozostało dawne brzmienie owych spółgłosek nienaruszone, albowiem położone tu po nich diftongi *ai, oi*, i wytworzone z nich *aj, oj*, ustępstw takich od nich nie wymagały. A więc była niewątpliwie i w naszej mowie epoka, w której zmiękczenia spółgłosek bądź rzeczywiste bądź też substytucyjne nigdy się nie praktykowały. Czas téj epoki, jakkolwiek w ogóle bardzo dawny, przeciągnąć się jednak musiał w dobę pewnej już kultury i ogłady szczepu naszego, skoro posiadaliśmy wtedy już i pojęcia logiczne tyle nieraz subtelne i wyrazy dla tych pojęć tak dobitnie i rozumnie zawsze oddające swoje znaczenia.

II.

Od takiego punktu wyjścia, jak ten powyżej wskazany, poczynął się rozwój i wszystkich innych pokrewnych języków. Różnica między nimi jest tylko w tém, że mowa nasza poruszyła się potém z tego miejsca i stanęła ostatecznie aż na przeciwległym mu końcu — inne języki przeciwnie w kierunku, o który tutaj nam chodzi, albo żadnych nie poczyniły kroków albo też choć zapuściły się na tę drogę, to nie zaszły tak daleko, jak nasz szczep.

Do pierwszój kategorii szczepów należy np. Irańszczyzna, niemniej cała celtycka i germańska odnoga. Irańskie języki, czy weźmiemy oddalony na jakie 1000 lat przed Chr. zendzki idiom Awesty, czy uprzytomnione nam w klinowych, o pół tysiąca lat od niego późniejszych napisach narzecze Persów starożytnych, czy nakoniec dzisiejszą perszczyznę, nie ukazują zdaniem znawców téj językowej gałęzi w fonetycznym swoim ustroju ani

ślądu owych zjawisk, których istotą tutaj się zaprzętamy. Nie ukazują ich także i odcienie Germańskiej szczepowej mowy. Dzisiejsza niemieczczyzna stoi przy pierwotności tego ustroju (w zakresie spółgłosek) równie twardo, jak ów od przeszło 1000 lat już zamarty język, którym Ulfilas w IV wieku naszej ery pismo św. tłómaczył. W niektórych dzisiejszych dyalektach północnych (islandzkim i duńskim) dostrzegamy już wprawdzie czegoś, co na miękczenie spółgłosek prawie zakrawa: gardłowe *k* i *g*, położone przed *i* i przed *e*, przesuwiają się tam w *k̄* i *ḡ*; ta przemiana w podniebienne brzmienia jednakże nie stanowi jeszcze ani pierwszego rzeczywistego kroku na drodze przez nas tutaj rozpatrywaną, gdyż *k̄* i *ḡ* nie są to jeszcze miękkie głoski. — W ostatnich szcztach prawie całkiem już zagasłego Celtyckiego języka daje się po największej części widzieć to samo, co w dziedzinie germańskiej. Jedyna tylko, z tego pnia pochodząca latorośl, mianowicie mowa szkockich górali, ostatni zabytek galskiego odłamu tej niegdyś tak rozrosłej całości, ukazuje w głosowni swojej przemiany nie tylko gardłowych głosek (jak w duńskim i islandzkim narzeczu), ale i zębowych *t* i *d* — na *k̄* i *ḡ*, jeżeli do nich *i* lub też *e* bezpośrednio przypiera. Jest to niewątpliwie już substytucya, ale nie miękczenie głosek, gdyż te brzmienia podniebienne i tutaj nie dają się jeszcze zaliczać do miękkich, jak nas słowiańska głosownia o tém poucza.

Co do Sanskrytu — w dzisiejszym nad wszelki wyraz zamiatwanym stanie wyobrażeń o fonetyzmie tego języka, w tej mieszaninie zdrowych pojęć z wierutnymi bałamuctwami, propagowanej na téjsamą ciągle stopie od czasu jeszcze Paniniego (IV wiek przed Chr.) i innych jego współczesnych, przyszłości to chyba dopiero pozostawionóm być musi, żeby z tej masy kazuistycznej powstał system organiczny głosowni, zgodnej z sobą i z rozumowóm pojęciem. Wtedy dopiero też będzie można orzec z całą pewnością, czy i o ile i w tym już języku był postąpił proces fonetycznych przetworzeń w zakresie tutaj rozpatrywanym. Tegożcześnie sanskryści, wnosząc z ich o tém milczenia, nie przypuszczają wcale, by tego rodzaju zjawiska odgrywały tam jaką rolę. Najskromniejszy rzeczywisty postęp w tym dziale językoznawstwa przekona o tém, że się rzeczy mają inaczej.

* To jedno tylko zostało tutaj wprowadzić nie co do sanskrytu, ale co do Prakrytu stwierdzoném, że głoski *t* i *d*, w takich kombinacyach jak *amattā*, a więc przed diftongowém *i*, przechodzą w *k' g'*: więc zamiast sanskryck. *amatia* — *amakia*, zam. *rathia* — *rakhia*, zam. *vidia* — *vigia*. Przesuwka zatem żębowych w podniebienne, przypominająca podobne zjawisko w idyomie galsko-celtyckim i jak to niżej zobaczymy, także w jednym z odcieni staroławiańskiego mowy — w t. zw. pannańskim.

III.

Do liczby takich języków, w których spółgłoska z powodu położonych po niej samogłosek brzmienie swoje przekształca, należą głównie obydwa klasyczne starożytne języki. W greckim proces tych przeobrażeń głosownych rozpoczął się bardzo wczesnie, lecz się potem ze tak powiem urywa w połowie drogi, jeszcze w przedpiśmiennéj epoce. W łacinie miały się rzeczy przeciwnie. Tutaj pierwsze procesy tego powstania przypadają na czasy tak późne, że na nie własnymi już oczyma patrzeć możemy. Wśród tych przesilen, język łaciński jako narodowy i prawidłowy zamiera — jego dzieje dalsze zamykają się już w ramach innych języków — romańskich. Otóż w dziedzinie tych wszystkich z dawnéj łaciny wynikłych odnóg procesów fonetyczny mimo wszystkiego idzie ciągle coraz dalej swoją koleją. I tak się ta sprawa przeciąga aż w wiek obecny.

Co się tyczy starożytnej Łaciny, jest to już przez dochodzenia krytyczne dostatecznie stwierdzoném, że aż do II stulecia po Chr. każde brzmienie spółgłoskowe łacińskie, w jakiegokolwiek położone syllabie, tak się zawsze wymawiało, jak brzmiało właściwie, np. każde *c* brzmiało zawsze *k*. Były wprowadzić asymilacje spółgłosek gwoli drugim spółgłoskom, np. *assiduus* zam. *alsiduus*, *illicitus* zam. *inlicitus* itd. Ale ustępstw np. głoski *k* albo *g*, lub też *t* i *d* — czynionych na żądanie sąmógłoski sąsiedniej, tych tutaj zgoła aż po owe czasy nie znano.

W ciągu II wieku *) zaczęto ni stąd ni zowąd takie wyrazy,

*) Stawiam tu te wszystkie fakta językowo-dziejowe, jak i orzeczenia co do ich chronologii bez żadnego dowodzenia; rzeczy te bowiem już dowiedzione zostały przez innych i nie należą do zadania mojego. Komu chodzi o dowody, znajdzie je np. w dziele Corssena *Über Aussprache* itd. *der latein. Sprache*.

jak *facio*, *concio*, i *vitium*, *ratio* — wymawiane dotąd przez *k* i przez *t*, więc *fakio*, *konkio*, *vit-ium*, *ratio*, zaczęto je mówić wymawiać tak, jak my dziś te łacińskie słowa wymawiać zwykliśmy. A zatem brzmienia *k* i *t* zaczęły się w słowach tych za brzmienia naszymu *c* odpowiednie uważać czyli w to *c* przesuwając. Działo się to, jak widzimy, tylko przy zajmującym drugie po *k* i *t* miejsce diftongowém *i*; *i* czyniły to ustępstwo tylko *k* i *t*, a zatem tylko mocna gardłowa i mocna zębowa głoska — przeciwnie odpowiednio słabe (*g* i *d*) bynajmniej się do tego wtedy jeszcze nie poczuwały.

Mniej więc w 200 lat później, od IV wieku począwszy, zaczynają się po napisach (nieortograficznie pisanych, ale zato tém lepiej pozwalających odgadnąć właściwe ówczesne wymawianie) zdarzać objawy takichże ustępstw diftongowemu *i* i ze strony tych obydwóch słabych spółgłosek: *hovie* za *hodie*, *mezia* lub *meza* zamiast *media*, *zaconus* za *diaconus*, *zabolus* za *diabolus* itp. Były to niewątpliwie tylko objawy pronuncyacji miejscowej, a zatem powiatowszczyzny, której piśmienna łacina tym razem jeszcze nie dopuszczała — ale fakt nie przestaje przeto być faktem.

W VII wieku przyszło do zrobienia i dalszego jeszcze na téj drodze kroku: łacińskie *c*, t. j. *k*, zaczyna się (nawet w piśmiennym języku) jak nasze *c* wymawiać i przed samoistnym *i*, nie mniej przed *e*, *ae*, *oe* itd. będącymi już wtedy „samogłoskami z dwugłosek“ w sensie naszego §. 17. Dawne wyrazy *kiker*, *kar-ker*, *koena*, *kiriake* (z greck. κικων, κυριακή), *kaesar*, *kellarium* *) itp. brzmią więc już odtąd nawet w klasycznej łacinie „*cicer*, *karcer*, *coena*, *caesar*, *ciriace*, *cellarium*.“

Więcej kroków na téj drodze łacina już nie zrobiła.

Było to dopiero zadaniem nowoczesnych z niéj wynikłych języków, ażeby kroków dalszych dokonać. W obecnej chwili

*) Niemieckie *kichererbse*, *kerker*, *kirche*, *kaiser*, *keller*, przejęte z tamtego źródła, dlatego mają *k* a nie *c*, ponieważ je sobie tu przyswojono przed wiekiem VII. Przeciwnie *Zelle*, *Zirkel*, *Ziither* itp. przybyły tu dopiero w epoce późniejszej, kiedy już i w łacińskim *cella*, *circulus*, *cithra* (grec. κίθαρα) te *c* jak *c*, a nie jak *k* były wymawiane: dlatego to mają one i w niemieckim to brzmienie.

widzimy zadanie to tylko w części spełnione — reszty zapewne dokończy przyszłość.

To co się dotąd w téj mierze np. w włoskiém i francuskiém zrobiło, daje się ująć w te punkta :

1. Każde *g* już się co do prawideł, jakim podlega, zupełnie zrównało z *k*: przed jakąkolwiek, choćby i samoistną miękką samogłoską brzmi one (wedle kraju) albo *ś* albo *dź* itd. lecz nigdy *g*: *religione, ginocchio* — *gente; imaginer, gens*, itd.

2. W skutek fonetycznego pokrewieństwa podniebiennego *g* z *jotą*, już i ta głoska w fran. zawsze, w włoskiém w dość licznych przykładach przybrała brzmienie takie, jak *g* w powyższych warunkach; np. fr. *justesse*, wł. *giusto, giovare* (łac. *justus, juvare*).

3. W części tylko zrównała się (w takimże sensie jak *g* z *k*) i zębowa słaba głoska *d* z głoską *t*; przyszło do tego jednakże tylko w włoskim, a nie franc. języku. Jako więc zamiast łac. *martius* po włosku mamy *marzo* (marco): tak też już i zamiast *medius* mamy *mezzo* (medzo), zamiast *radius razzo* (lub *raggio*), zamiast *diurnus giorno*, zamiast *hodie oggi* (odzi). Te przemiany twardej *d* w substytuty jednakże nie są jeszcze powszechną regułą, a bywają tak co do *t*, jak co do *d* praktykowane tylko przed samogłoskami diftongowymi *).

4. Ilość głosek posługi substytutów pełniących w tych nowoczesnych językach, niepomiernie się pomnożyła w porównaniu z stanem rzeczy w łacinie: tam takim jedynym substytutem było *c* (i *s* ubocznie jako powiatowszczyzna) — a tutaj mamy *c, dź, cz, dź, s, sz, ź*, któreto wszystkie brzmienia tamte dwa zastępują i z nich historycznie wynikły. Nadto przybyło tu jeszcze i brzmienie *ń* (gn) nieznane łacinie, *l* miękkie (gl) itd.

5. W nader rozległym zakresie zostało już wytrącone z sylaby *i* diftongowe w wyrazach, w których nie tylko w łac., ale

*) Samoistne samogłoski ani w włoskiém ani w fran. spółgłosek zębowych nigdy nie przeistaczają; że z *puleus* wytworzyło się *pozso*, z *linleolum lenzuolo*, z *hordeum orzo* itd. to jedynie dlatego, że w tych łacińskich wyrazach te *teus, leo-lum* i *deum* wymawiały się w tych dyalektach jak jedna sylaba; *e* tu przeto było diftongowém („nicht Silbe-bildend“).

i w tych z niéj pochodnych językach przez cały ciąg długich wieków taksamo zajmowało miejsce obok swéj przeobrażonej spółgłoski, jak je zajmowało przed jéj przeobrażeniem; np. w włosk. *licenza* zamiast dawniej *licenzia*, *avarezsu* obok i dziś *avarisia*, *marzo*, *razzo*, *pozso*, *orzo*, zamiast *martius*, *radius*, *hordeum*, *puteus* i obok nawet w włoskiem jeszcze tak pospolitych okazów tego i jeszcze zachowanego np. w *intenzione*, *propizio*, nawet *Zuliano* obok *Giuliano* itd. W francuskich słowach wymawia się jeszcze takie i staléj (*intention*, *religion*), lecz także aż do pewnej tylko granicy, po za którą już go nie dostrzec, np. *raison* (ratio), *face* (facies) itp.

IV.

Przechodzę do greckiego języka, w którym co do kwestyi naszej odnajdujemy najzupełniej takie same fakta co w łacinie i będących jéj przedłużeniem romańskich językach — tylko że w greckiem popierwsze prawa fonetyczne téj kategorii zamykają się w stosunkowo dość szczupłym obrębie wyrazów, po za granicami zaś tego obrębu, niewiadomo z jakiego powodu nie znalazły one zastosowania; powtóre leży tam ten cały kłęb przeobrażeń głoskowych po za początkiem piśmiennosci i w ogóle pamięci ludzkiej, tak iż na nas sprawia wrażenie czegoś jednorazowego i uskutecznionego odwiecznie — podczas gdy rzeczywistość i tutaj być to musiał osad kolejnego a raczej stopniowego, wieki całe obejmującego procesu.

Przeobrażenie spółgłoski spowodowane przez *i* po niéj następujące, mamy w zakresie tych wszystkich greckich rzeczowników, comparatiwów i czasowników, w których ostatniej syllabie spotykamy brzmienia *dz*, *ss*, *tt*, *ll*. Okazami takimi są np. φράζω, φύζα, ἐπέσσω albo ἐπέττω, Σάσσων lub Σαττων, γλώσσα, ἄλλος itd. Analiza tych wyrazów słoworodowa dowodzi, że one powstały z *phradio*, *phygia*, *eretio*, *tachion*, *glochia*, *alios* itd. Głoski powyższe weszły tutaj zatém jako dopiero substytut innych niegdyś, z diftongowém i spojonych spółgłosek, mianowicie gardłowych (*k*, *g*, *ch*), zębowych (*t*, *d*, *th*), a niekiedy i wargowych (*p*, *b*, *ph*) — *ll* zaś było zmiekczoneń *l* i prawdopodobnie nie jak dwa *l* się

wymawiało, lecz jak jedno, ale miękkie *). — Że te *dz*, *ss* i *tt* przeczytać należy za tylko substytuty i to generalne w greczyźnie, a nie za fizyologicznie dokonane wyniki z jakiej poszczególnej spółgłoski, np. z *k* albo *t* albo *g*, *d*: — o tém nas przekonywa takie np. *πέσσω* powstałe z *pepio*, i *νίζω* z *nibio*. Wargowe te głoski dokonały tu przeskoku w *s* i *dz*, lecz tych brzmień oczywiście nie wytworzyły ze siebie. Taksamo pojmować też należy przeskoki i zębowych lub też gardłowych głosek w te substytuty. Ktoby w brzmieniu *ζ* albo *ss* upatrywał rzeczywisty wyrób z *kj* albo *dj* według teorii Böhtlinga i towarzyszków (obacz wyżej str. 65), tenby i w to wierzyć musiał, że *pj* albo *bj* także na brzmienia te przeistaczać się mogą.

Co się tyczy stósunku w greckiej głosowni zachodzącego między jednym substytutem a drugim, t. j. między *ds* z jednej strony a *ss* albo *tt* z drugiej — wiadomo każdemu, że aż do pewnej granicy okazują się to być brzmienia niejako wolnemu doborowi pozostawione, więc tak dobrze jak polubowne: polubowność ta kulminuje w wyrazach, jak *σπάζω* i *σπάττω*, *νίζω* i *νίσσω*, *ἀμύζω* i *ἀμύττω* itp. które i w jednym i w drugim kształcie porównywalnie były w obiegu. Cały ogół jednak innych podobnych etymologicznych urobień dowodzi czego innego i wykazuje jak na dłoni, że do owiej bądź co bądź wyjątkowej tylko polubowności przyszło tam chyba dopiero w skutek pewnego zamieszania w fonetyzmie greckim późniejszym, a pierwotnie miały się i tam rzeczy tak jak we wszystkich innych językach, nie zacierających nigdy przedziału między mocną spółgłoską a słabą; i że zasadniczo służyło tam *ss* i *tt* za substytut tylko mocnych, *ds* zaś tylko słabych spółgłosek — bez względu na to, jakim narzędziem się takowe produkowały: *makion* i *tachion* dało *μάσσων*, *τάσσων*; *eretio*, *plathio*

*) Greckie pojedyncze (twarde) lambda było niewątpliwie czémś bardzo zbliżoném do naszego *ł* i musiało się różnić pronuncyacją od łacińskiego *l*, skoro w Rzymie wymawianie z grecka téj głoski zwano *lambdacyzmem*. Podwójnie pisane *ll* nawet w łacińskim kwalifikowali gramatycy starożytni jako brzmienie miękkie a nie zdwojone („sonus exilis“ — nie duplex!) To co tu mówię, nie wyklucza tego jednak bynajmniej, żeby i w tych obydwóch językach nie miało być w niektórych wyrazach głoski *l* rzeczywiście dwa razy położonej.

dało ἐπέσσω, κλάσσω; *pepio* dało πέσσω: przeciwnie φύλα i φάλα wytworzyło się z *phygia*, *phradio*, a taksamo i φάλα z *nidio*. *)

Wszystkie powyższe i tym podobne wyrazy zawdzięczały skład ten swój ostateczny diftongowemu *i*. W znanym nam stanie tego języka owo *i* wszędzie się jednak okazuje już odrzuconém z sylaby; poprzednio zamiast np. φύλα i w greckim wymawiać się to musiało φύια.

Samoistne *i* nie osiągnęło w greckim jez. nigdy siły takiego oddziaływania na spółgł. poprzedzającą: nawet gardłowe *k*, *g*, *ch* w sylabach *ki*, *gi*, *chi*, zatrzymywały zawsze brzmienia swoje właściwe.

Równie też i to jeszcze zauważyć należy, że w bardzo znacznej liczbie greckich wyrazów nawet i diftongowe *i* pozostało bez żadnego wpływu na spółgłoskę odnośną (np. κείων, ἀλγίων i κείων, ἀλγίων — αἴσιος, αὐτοσχέδιος, διά itp.) Skąd to zjawisko? Dlaczego w obrębie tych téj drugiej kategorii wyrazów nie została zastosowaną zasada, na której budowa odwieczna tamtych wpraw przytoczonych polega? (Tam μάσσω, μεζω, a nie jak tutaj *makion*, *megion*; κρείσσω itd. a nie *kratton*). Czy ta sprzeczność w swoim rodzaju szczególna jest może skutkiem odmiennych tam a tu niegdyś stosunków akcentuacyjnych? Czy może raczej należałoby nam przypuścić, że w greczyźnie w ogólności proces miękczenia spółgłosek został wstrzymany niejako w połowie drogi? Nie śmiem rozstrzygać tych pytań — niechaj o tém orzekają szczegółowe nad przedmiotem tym dociekania.

V.

Po tym przeglądzie zjawisk odnośnych w językach postronnych przystępuję do naszego i w ogóle do całej grupy słowiańskiej. Tutaj proces ten miękczenia okazuje się bez żadnej przerwy

*) Ubocznie niech mi tu wolno będzie postawić domysł i co do tego *ss* albo *tt*. Uważam ten substytucyjny duplikat w greckim za fizjologiczny i dopiero późniejszy wynik z *e*, któreto brzmienie musiało się znajdować kiedyś w ustroju tego języka. Tak jak z dawniej dzety wytworzyło się nowogreckie *s* (naszemu *s* odpowiednie), a tamto brzmienie zamarło: tak też kiedyś i z *c* wyrobiło się tam *s* albo *t*, a *e* poszło w zapomnienie. Takie *s* lub też *t* było aż do najpóźniejszych czasów porówno wymawiane — wedle prowincjonalnych narzeczy. W takisam sposób i franc. *s* np. w *intention* i *raison* wytworzyło się z dawniejszego *c*.

przeprowadzonym od początku do końca. O to jedno tylko chodzi, abyśmy sobie poszczególne stadya tego procesu w przybliżeniu uprzytomnili i zapomocą tych stósunków historycznych wyjaśnili wątpliwości poruszone na wstępie niniejszego wywodu.

Przystępujemy do tego zadania z gotową, bo pozyskaną na tamtych już polach znajomością dwóch nader ważnych następujących pewników:

1, że w zakresie spółgłosek pierwszym żywiołem, który samogłosce sąsiedniej zawsze ustępstwa czyni, są to brzmienia gardłowe: po nich dopiero przychodzi kolej stopniowa i na inne spółgłoski;

2, że w zakresie samogłosek pierwszym żywiołem, który na sąsiednich spółgłoskach ustępstwa wymusza, są to w każdym języku miękkie dwugłoski, a więc diftongowe *i*: potem dopiero zaczyna z téj prerogatywy korzystać i samoistne *i*, a z niem razem i reszta miękkich samogłosek *).

Dla ułatwienia rzeczy podzielimy sobie przestrzeń czasu, na przeciąg którego przypada cały przebieg tego procesu w słowiańskim, na następujące epoki:

1. Epoka Słowiaństwa stanowiącego jeszcze jedność z Litewszczyzną.

*) Powody tych obydwóch pierwszeństw, dające się łatwo odgadnąć, są fizyologicznej natury. Co się nasamprzód tyczy gardłowych spółgłosek: są one dlatego tak drażliwe i skore do kapitulacji, że narzędzia mowne produkujące *k*, *g* i *ch* zajmują tak skrajne i głęboko położone miejsca w całym naszym gębnym ustroju, że przy spłaszczeniu tego kanału aż do owego stopnia, żeby *i* z niego zabrzmiało, ciasnota właśnie w krtani głównie przez to spowodowana już nie dozwala wcale tym narzędziom odpowiednich poruszeń. Zastanawiają one swoją robotę, a w zastępstwie tych krtaniowych narzędzi funkcyonować zaczynają inne organa i w tento sposób zamiast *k*, *g*, *ch*, daje się słyszeć już tych głosek substytut. Przejdźmy teraz do drugiego punktu. Diftongowe *i* ma dla takiejże z saméj natury rzeczy wynikającej przyczyny pierwszeństwo przed tąsamą samogłoską samoistnie użytą. Porównajmy tylko ze sobą np. zgłoskę *ti* a *tius*. Mając wymówić *ti*, choćby nawet chodziło o wymówienie tego jak najskwapliwsze, mam zawsze jeszcze tyle swobody w ruchach i tyle zostawionego mi na to czasu, że mogę tę zgłoskę wygłosić należycie — bez uszczerbu ani dla *t* ani dla *i*. Ale jeżeli mam jednym pędem, jednym zamachem

2. Epoka Słowiaństwa od Litewszczyzny już oddzielonego, lecz w sobie jeszcze stanowiącego jedność.

3. Epoka jego rozpadu na 4 już z grubsza nakreślone poszczególne dzielnice.

4. Epoka zastoju fonetycznego w jednych, a dalej postępującego tego procesu w drugich dzielnicach.

W obec tych czterech poszczególnych epok zmierza całe zadanie nasze ku temu, byśmy bodaj w przybliżeniu wyrozumieli, któreto mianowicie stopniowe postępy przeobrażającego się fonetyzmu naszego zdarzyły się w granicach téj albo owéj epoki.

W epoce pierwszej, letto-słowiańskiej, wokalizm na konsonantyzm nie wywierał żadnego wpływu. Kombinacje jak *ki*, *gi*, a nawet jak *kia*, *gia*, *tia*, *dia*, *ria*, *pia*, *nia*, tak brzmiały, jak je tutaj piszemy. Najlepiej okazuje ten rodzaj pronuncycji *ria*: *r* tu jest *r*, *ia* jest *ia*: — jedno i drugie godzi się z sobą jak może.

Litewszczyzna przy tym stanie rzeczy stoi w zasadzie do dziś dnia. Tyle tylko się tam w nim później z biegiem czasu zmieniło, że w kombinacjach jak *kia*, *gia*, a następnie i *ki*, *gi*, gardłowe te głoski brzmią już *k̄*, *ḡ* (przesuwka gardłowych w podniebienne). Inne głoski w połączeniu z *i* diftongowém, np. *pia*, *nia*, łączą się z niém już obecnie spójniej, aniżeli to być mogło pierwotnie, t. j. wymawiają się *p̄ia*, *n̄ia*; ale na tem kończy się

języka wymówić *tius*, t. j. *ti* z następującém po tém *i* *u*, zlaném z niém w jedną najściślejszą całość bo w jedną sylabę: to mam w każdym razie przed sobą problemat już nierównie trudniejszy. Takie *i* musi być wygłoszone jak najprzelotniej, inaczej bowiem nie będzie to ohyba już *iū*, ale *iu* lub *iu*; w pośpiechu takim i pędzie nie każdemu się to zawsze powiedzie, żeby wszystkie do wygłoszenia téj kombinacji potrzebne ruchy mownych narzędzi tak czysto i tak celnie wykonał, żeby jak to mówią, i wilk był syty i koza cała, żeby i *iū* było dwugłoską i *t* przed niém w właściwém swoim brzmieniu nie doznało jakiego szwanku. Nie łatwiejszego, jak w razach podobnych potracić przy wymówieniu tej głoski o jakie inne, w pobliżu położone, a w tych warunkach snadniejsze do użycia narzędzie. W takito sposób zamiast *t*, da nam się słyszeć już tylko do niego zbliżone *c* albo *cz*, także zębowe ale w gruncie przecie inne już brzmienia — i tak samo mają się rzeczy i ze wszystkimi drugimi spółgłoskami.

też tam już wszystko. *) Samoistne *i* w litewskim nie odzierzyło żadnej władzy nad spółgłoskami do dziś dnia (po za obrębem brzmień *k*, *g* jako wyjątkowych, i w najlepszym razie także *l*); np. *pi* jest tam *pi* a nie *pi* (jak np. w polskim).

VI

Epoce drugiej, jednolitej słowiańskiej, przysądzam te momenta procesu fonetycznego, które we wszystkich naszych rzeczach nie tylko co do zasady, ale nawet i co do formy, t. j. brzmieniem odnośnych spółgłosek najzupełniej się ze sobą zgadzają.

Przedewszystkiem gardłowe głoski *k*, *g*, w kombinacjach zapewne nasamprzód dityngowych, a potem i przed samoistnem *i*, *é*, więc ostatecznie we wszystkich miękkich sylabach, zaczęły się wyłączać przez substytuty. Przypuszczam, że były tymi substytutami na razie tylko dwie głoski, t. j. owe, co i w starożytnych językach spełniały tę funkcję, a zatem *c* i *dz*. —

W téjsamiej także epoce przybyła mowie słowiańskiej do *k* i *g* jeszcze trzecia twarda głoska gardłowa, *ch* **). Dowiedzionem już jest w nauce, że brzmienie to wytworzyło się z głoski *s* jako teje odmianka. Ponieważ jednak ta w kilkudziesięciu razach dokonana polubowna zamiana słowiańskiego *s* na *ch*, jak tego dowodzą wszystkie poszlaki, w ogólności tylko w twardych, t. j. takich się zdarzała sylabach, które się na twardą samogłoskę kończyły, a nie na *i* itd. np. zamiast *dusas* później *dusz*, mówiło się *duchas*, *duchz*; zamiast *dusa*, *ducha* itd. ale zamiast *dusé* albo w nomin. plur. *dus-i* nigdy nie wymawiano *duché* i *duchi*: więc w naturalnem stąd następstwie ta wynikła zasada, że *ch*

*) W jednej połowie litewskiej ludności wymawiają się wprawdzie takie z brzmień *t* i *d* kombinacje, jak *tia*, *dia* — „*csia*, *dzia*.“ Jest to jednak w każdym razie fakt w ich fonetyzmie dopiero późniejszy, nie sięgający aż do epoki, którą tu mamy przed sobą, a może nawet tylko naleciałość z ruszczyzny. Niezbitym tej późności dowodem jest okoliczność, że ludność żmudzka, najwięcej ze wszystkich działów tego narodu konserwatywna, nie zna wcale tego wymawiania, zachowując do tej pory i tutaj pronuncyację pierwotną.

***) Język litewski nie posiada wcale głoski *ch*; był to przeto nabytek nowy i dopiero z wyłączeniem słowiańskiej datujący epoki.

w miękkich sylabach do brzmienia *s* powracało. A zatem stało się faktycznie w takim samym stosunku do *ch*, jak *c* do *k*, a *ds* do *g*.

A więc mieliśmy wtedy trzy już twarde głoski gardłowe: *k*, *g* i *ch* — i trzy tychże wyřęcycielki w miękkich sylabach: *c*, *ds* i *s*. W skutek tego np. *chłopikias*, *knęgias* i *duch-i* wymawiało się *chłopic-ias*, *knędz-ias*, *dus-i* (dzisiejsze *chłopiec*, *ksiądz* i dawna forma nom. plur. *dusi* dziś już nieużywana). —

Trzecim faktem téjsaméj epoki ale niewątpliwie już o całe wieki od tamtego kroku późniejszym, było zjawienie się w mowie słowiańskiej i głosek grubych syczących *cs*, *ds*, *sz* w roli takichże substytutów względem gardłowych. To jest: owe trzy głoski *k*, *g*, *ch* otrzymują do służących im już z dawna substytutów *c*, *ds*, *s*, jeszcze i drugą takąż trójkę niejako do wyboru.

Nie twierdę tego bynajmniej, żeby brzmienia te *sz*, *cs*, *ds* i wyrobione zeń później *š* w ogólności wtedy się dopiero po raz pierwszy w języku naszym zjawiły; owszem podobniejszém mi się do prawdy wydaje, że jako samoistne żywioły wchodziły one już i przedtém do składu abecadła naszego i litewskiego. Ale jako substytuty stanęły te grube syczące teraz dopiero w jednéj linii obok *c*, *ds*, *s*, i porówna z tymi brzmieniami zaczęły wyřęcać gardłowe spółgłoski, położone w miękkich sylabach.

Nastąpił w skutek tego powszechny w mowie słowiańskiej i zapewne długo trwający zamęt co do pytania, w których razach tę funkcją substytucyjną pełnią te świeżo do niej powołane, a kiedy owe dawniejsze żywioły? Ostatecznie otrzymały przewagę nad dawniejszymi substytutami te trzy brzmienia nowotne. Tak jak w włoskim języku prawie wszystkie łacińskie *ce*, *cia*, *ci* itd. przez *cse*, *csia*, *csi* zostały zastąpione, tak też i we wszystkich słowiańskich narzeczach wzięły aż do pewnej granicy górę nad ostrymi te grube syczące głoski. Brzmienia daty dawniejszej *c* i *ds* ocalały najprędzej jeszcze w końcówkowych sylabach szczególnie deklinacyjnych na *i* albo *é* zakończonych (porówn. wyżéj §. 68), np. *rodacy*, *ubodzy*: *y* tu jest *i*, §. 49; *lawcé*, *nodsé*; niemniej w ostatnich sylabach wyrazów najdawniejszych z diftongowém tu niegdys *i*, np. *chłopiec*, *ksiądz*, *ulica*, *serce*,

lice *). Wyjątkowo ocalały tu i owdzie głoski rzeczone i w środkowych zgłoskach albo na czele wyrazów stósunkowo nader nielicznych, jak np. *cały, cofać, cepy, cerkiew, cucić, cedzić, dżban, dżwon* itp. W ogólności wszelako wzięły nad nimi górę owe drugie głoski, które jak powódź jaka niepowstrzymana pokryły jure caduco całą dawniej przez tamte dzierzoną dziedzinę — a już zasadniczo i bez żadnego wyjątku zajęły miejsca w takich syllabach, jak np. *ojcze, człowiecze, boże, księżę, pieczesz, może*, t. j. przed rodzimém *e*: którato samogłoska w owęj zapewne dopiero dobie rozwoju fonetycznego się z *a* i *o* wytworzyła w słowiańskim. Jako tedy brzmienie nowe, nie będące (tak jak *ı* albo *é*) zobowiązaném do szanowania i dawniejszych związków — jako prawdopodobnie rówieśniczka owych substytutów nowotnych, z nimi się tylko raz na zawsze samogłoska ta skojarzyła — we wszystkich narzeczach.

Powyższe zapatrywanie jest oczywiście tylko hipotezą — ale z takiego jedynie punktu widzenia daje się pojąć owa zasadnicza chwiejność a nawet sprzeczności, które zachodzą tak w każdym z języków naszych z osobna wziętym, jak i porównywając je wszystkie pomiędzy sobą, sprzeczności mówię w zakresie zasad dotyczących wzajemnego stósunku między jedną grupą tych substytutów a drugą w poszczególnych ich użycia wypadkach.

Sprzecznością taką np. jest, jeżeli mamy *cz* zam. *k* w *ciecz, rzecz, odsiecz, mlecz* itd. *ż* zamiast *g* w *odwiż* itd. a przeciwnie w *kupiec, chłopiec, dziewica, słońce, ksiądz, mosiądz* itp. *c* i *dz* natomiast widzimy. Chwiejnością nazywam takie przykłady, jak *pęcnieć* i *pęcznieć, pęcak* i *pęczak, czuć, czuwać* obok *cucić, ocknąć się* itp. Drugiej zaś kategorii niezgodności, t. j. porównywając pomiędzy sobą narzeczka, dałyby się w jeszcze większej ilości przykładów tutaj ukazać. Tak np. zamiast naszego pytajnika *czy* (jest to dawny locativus od zaimka *kz*), wymawia to Rusin *cy*; obok naszych imperatiwów *piecz, pieczmy, siecz, strzyż, pomóż, pomóżmy*, widzimy że w starosłow. było natomiast *peci, pecémz, séci, sécémz, strizi, strizémz, pomози, pomozémz* itd. w którychto formach *c* i *z* (powstałe z *dz*) twardo wymawiać należy, jak gdyby

*) Brzmiały te słowa pierwotnie *chłapikias, kuningias, ulikia, srdikiam, likiam*.

było napisane *pecy* itd. Obok naszego *cud*, *cudo* — w innych dyalektach jest w obiegu *czudo* albo i *czindo*. Jest w starosłow. cały poczet czasowników jak *wycati* uczyć się, *klicati* krzyżeć, *łecati* łowić, *kłcati* zatykać, *mrcati* zmierzchać się, *nicati* wschodzić, *naricati* zwać, *obticati* obtykać, *dwizati* (niegdyś *dwidzati*) dźwigać, *széizati* spalić, *szęzati* ściągać itd. w których to słowach, pod wpływem dwugłoski *ia* z *k* i z *g* wytworzone *c* i *s* (*dz*) ostały się przed powodzią owych substytutów późniejszych — a dla naszego ucha zakrawa to na mazurzenie, tak iż wymawialiśmy te słowa: *wyczati*, *kliczati*, *dwizati*, *stęzati* albo *ścięzati*, gdybyśmy je posiadali w tej formie konjugacyjnej, urobionej na podobieństwo naszego *pisać*, *deptać* itd.

Pronuncyacya tak zw. mazurska, szepleniąca, wyłączenie się na tém tylko zasada, że w jej terytoryalnym obrębie owych nowszej daty substytutów (*cz*, *dż*, *sz*, *ż*) wcale nie dopuszczono do władzy i zakonserwowano, jako jedyne prawe substytuty, same tylko brzmienia *c*, *dz*, *s* — jak to było w pierwotniejszej epoce zasadą panującą w całym Słowiaństwie. Dzisiaj popłaca wprawdzie mniemanie, że ta szepleniąca wymowa ludu polskiego jest zepsutym jakimś językiem: zapewne, że nie jest ona ani salonową ani piśmienną; ale żeby była zepsuciem, temu jak najstanowczéj musimy zaprzeczyć. Owszem, jest to pierwotniejsza wymowa, aniżeli nasza dzisiejsza! Zachowuje się ona do dziś dnia nie w samém tylko Mazowszu, ale i w Sandomirskiém, Krakowskiém, na Szląsku, w Prusiech wschodnich, Galicyi zachodniej, a godzi się ze wszystkich poszlaków wnosić, że i na całej przestrzeni między Elbą a Odrą, przynajmniej w dziedzinie lechickiej, t. j. obotrycko-lutyckiej ludności aż do ostatnich czasów język słowiański tamtejszy zachowywał te znamiona mazurskie *).

Dociekania porównawcze nad wymową mazurską, podejmowane gruntownie, ze znajomością rzeczy i co najważniejsza na

* Szczątki mowy tej w wieku XIII do reszty wynarodowionej ludności zbierał i badał ze stanowiska swego A. Schleicher przygotowując swoją *Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache* wydaną w Petersb. 1871. Nie na wszystko co tam twierdzi, godzić się z nim można, ale zawsze jest to nader cenny materiał.

miejscu, mogłyby rzucić niemałe światło na niejedno pierwszorzędne, a do dziś dnia nierozwiązane pytanie w zakresie głosowni a nawet etymologii: mianowicie dałoby się może najprędzej właśnie z tej strony wyjaśnić kwestyą co do początku i rodzaju głosek *cz, ś, sz* w słowiańskim i w ogólności (ob. §. 46 i 47). —

Czwartego na tęsamą także epokę przypadającego faktu w procesie tutaj badanym dostarczyły syczące twarde spółgłoski *s, z*. I one także czynić teraz zaczynają ustępstwa wokalizmowi, przekształcając się w takich zgłoskach, jak *sia, zia* — na *szia, śia*; np. zamiast dotychczasowego *nos-ię, zagraz-ia-ty, pas-ia, koz-iuch* itd. (*s* i *z* należy tu wymawiać twardo — nie *ś, ź!*) zaczęto odtąd mówić w całym szczepie słowiańskim *nossię, zagraziati, paszia, koziuch*. A zatem przerzuty substytucyjne głosek *s* i *z* — położonych przed diftongowem *i* — w *sz* i *ś*. Miało to najściślejszy związek z rolą substytutom tym przydzieloną w stosunku do *c, dz* i do *k, g, ch*, o czém się w poprzednim punkcie mówiło.

Samoistne *i* jednakże, toż *é, e, ę, ą*, nie osiągnęły w tej jeszcze epoce żadnego wpływu na te dwie syczące głoski: wyrazy jak *kozé, rosé, zębę, sęję, pasesz, gryzesz, łos* (łosis), *mas*, *grozi* itp. wymawiały się i w tamtych jeszcze stuleciach ciągle po dawnemu — a brzmienia *ś* i *ź* jeszcze wcale nie istniały w słowiańskim.

VII.

W epoce dalszej, kiedy jednolita aż dotąd całość nasza szczepowa czy to w skutek samej rozległości przestrzennej, czy z innych przyczyn już się była rozpadła na kilka i pod względem języka odrębnych dzielnic: przyszła w procesie tutaj rozpatrywanym kolej na spółgłoski *z ę b o w e t, d*.

Pozostawiam z boku pytanie, czy nie czyniły te głoski w kombinacjach, jak *tia, dia*, już i poprzednio w słowiańskim jakich połowicznych ustępstw parciu na nie wywieranemu przez te miękkie dwugłoski? czy się np. w sposób przypominający pronuncyacją innych niektórych późniejszych indoeuropejskich języków (obacz wyżej str. 101) nie wymawiały już z dawien dawna kombinacje powyższe — za pomocą podniebiennej przesuwki — jak *kia, gia*? Widzi mi się to bardzo podobnym do prawdy, ale

dowieść tego nie można. Zato co jest niewątpliwem, to wniosek: że do ostatecznego uregulowania stósunków tych dwóch zębomych spółgłosek i do rzeczywistej kapitulacyi z ich strony przyszło dopiero w tój oto epoce. Ponieważ zaś w skutek rozpadu na dyalekty dokonywała się ta reforma w każdym z istniejących wtedy narzeczy na własną rękę, a zatém też w każdym inaczej: mamy ją przeto przed sobą — w dyametrycznej sprzeczności ze wszystkimi dotychczasowymi pokrokami tego procesu — przeprowadzoną w postaci czworakiéj, a mianowicie:

Położone przed diftongowém *i* głoski *t*, *d* przechodzą:

w północno-wschodniej (ruskiej) dzielnicy słowiańskiej na *cz*, *š* (pierwotnie *dš*):

w zachodnio-północnej (czesko-łużycko-polskiej) dzielnicy na *c*, *ds*;

w „słowiańskiej“ czyli nadunajskiej dzielnicy *) na *k*, *g*;

w bułgarskiej na *szt*, *šd*.

Na mocy tego wyrazy, dotychczas wymawiane w całej słowiańszczyźnie w syllabie odnośnej przez *tia*, *dia*, np. *matiecha*, *wratiaiti*, *sadiaiti*, przeszły teraz w jednej dzielnicy na *macziecha*, *wracziati*, *sadziati*, w drugiej na *mac-iecha*, *wraciati*, *sadziati*, w trzeciej na *makiecha*, *wrakiati*, *sagiati*, w czwartej na *masstiecha*, *wrastziati*, *sašdiati*.

Dają tu ich wymawianie odpowiednie tamtéj epoce, t. j. w każdej z tych 4 dzielnic prototypowe. Obojętną mi to w tój chwili jest rzeczą, że np. we wszystkich narzeczach zostało później z tych wyrazów wyrzucone *i* diftongowe; albo że zamiast *sadziati* zaczęto później w ruskich językach wymawiać *sašati* (a *dš* konserwują aż do dziś dnia sami tylko Rusini karpaccy); albo że zamiast *sadziati* wzięło potem górę w czeskim języku „*sazati*“ a pierwotniejsza spółgłoska *ds* w samym tylko ocalała polskim języku (§. 43). Również leży to już po za ramami niniejszego mego

*) Jesteśmy wszyscy Słowianami, ale jako przynależni do szczepu. Narodowém mianem była ta nazwa „Słowianie“ tylko w obrębie ludów zamieszkałych wtedy w Panonii, Serbii, Chorwacyi, Krainie, Styryi i w Korutanach. Teto narodowości ja tutaj rozumiem przez nazwę „słowiańskich“ w ściślejszym sensie.

wyvodu, że później w „słowiańskim“ kompleksie narodowości owo brzmienie *k*, *g*, panujące tam co najmniej aż pod koniec XIII w. *) kolejno wedle kraju i miejscowego narzecza poprzehodziło w różne inne postaci, t. j. albo ustąpiło miejsca brzmieniom *tj*, *dj* (w Bośni), albo się w *cs* i *j* przekształciło (w dzisiejszém słoweńskim, „neuslovenisch“), albo nakoniec wydało z siebie owe głoski serbsko-chorwackie, które Serbowie obecnie przez osobne (z kształtu do naszego przekreślonego *h* podobne) litery, Chorwaci zaś przez *č* i *dj* wyrażają, a których brzmienie leży niejako w środku między polskiém *ć*, *dź*, a ruskiém *č*, *đ*. Są to wszystko przekształcenia lokalne i znacznie późniejszej daty, nie mają zatem żadnego znaczenia wobec epoki, której stósunki tutaj rozpatrujemy.

*) Na dowód tego niech mi tu wolno będzie zwrócić uwagę na dwie okoliczności następujące:

1. W najdawniejszym okazie narzecza Słoweńców, literami łacińskimi pisanym według jednych w X, według drugich w XII wieku, za czém i jaby się także najprędzej oświadczył, t. j. w tak zw. Monumenta frisingensia znajdujemy wszystkie takie słowa, jak nasze *chcę*, *przyjmujący*, *mający*, *pomocy*, *chrzczone*, *zawiecać*, *malomogąca* itp. oddane tam gdzie my natomiast *c* mamy, przez literę *k*, a więc tak: *choku*, *prigemlioki* (= *przyemliąki*), *imoki*, *pomoki*, *krskien*, *zawekati*, *malomogonka* itd. Tych wszystkich form nie należy ani za Kopitarem poczytywać za „*cho'tu*“ itd. ani w myśl Wostokowa za „*chostu*“ ani wreszcie z Dobrowskim za „*chocsu*“ itd. ale jedynie w duchu mojej hipotezy czytać je trzeba *chokiu*, *przyemliąki*, *imąki*, *pomoki*, *krskien*, *zawekati*, *malomogąkia*. Mamy w nich *k* jako tamtejszy, naszemu *c*, staro-bułgarskiemu *sst*, ruskiemu *cs* odpowiedni substytut zmiażdżonego *t*: to brzmienie *k* wyrażał pisarz tego pomnika przez *k* w braku odpowiedniej litery.

Że w tém fryzyngieńskim *k* rzeczywiście nie ukrywa się żadna inna głoska słowiańska, jak tylko *k*: o tém nas do reszty przekonywają:

2. Dokumenta z XII i XIII wieku południowo-słowiańskie, pisane w potoczném narodowém (a nie cerkiewnym) narzeczu chorwacko-serbskiém, jakkolwiek literami kirylickimi. Zbiory takich aktów rządowych mamy już teraz dość obfite ogłoszone drukiem. Otóż w tych textach znajdujemy wyrazy, w fryzyng. pomniku pisane przez *k*, oddawane i kirylickiém pismem w zgłoskach odnośnych przez *kb*, *ki*, *ke*, *kie*, niemniej przez *gb*, *gi*, *gie* itd. np. *otъplakiu*, *pomokъ*, *pomokiju*, *moguke*, *Lucsikъ*, *Rastikъ*, *posztegiu*, *podъkagienu* itd. Że to ówczesne południowo-słowiańskie „*kb*“ nie było ani *ts* ani *sst* ani *cs*: to już z tego

* W przedstawiony w powyższym sposób stały się w polskim języku brzmienia *c*, *dz* zarówno substytutami dwojakiego rodzaju głosek, gardłowych *k*, *g*, i zębowych *t*, *d*. Ponieważ przyjęły one na się tę drugą rolę w każdym razie o kilka wieków później, aniżeli pierwszą: pozostało przeto w mowie naszej tylko wtedy poczucie, że to są już niejako zmiękczone brzmienia, gdzie one występują w tej drugiej późniejszej swój funkcji, a nie mamy ani już śladu tego poczucia w zakresie odwiecznych posług, jakie te głoski spełniają względnie do głosek gardłowych. To przyczyna, dla czego ich w t a m t y m razie już nigdy na nowo nie zmiękczyliśmy — przeciwnie poddajemy je ponownemu zmiękczeniu tam, gdzieśmy już zapomnieli ich pochodzenia, gdzie to są substytuty gardłowych: więc mówimy tutaj *uliczka*, *uliczny*, *śłoneczko*,

wynika, że przecież alfabet kirylicki na te wszystkie brzmienia posiadał właściwe litery. Jeżeli ich mimo tego tutaj nie użyto i pisano *кь*: to nie mogło to wtedy nic innego znaczyć, jak *k*.

Jest w Serbii nad rzeką Bystrycą miejscowość, dziś tam nazywana *Pet'*; *t'* w tym wyrazie (jako substytut za *kt'*, *ké*, w sensie naszego §. 93) odpowiada naszemu *c*, ruskiemu *cz*, bułgarsko-słowiań. *sz*. Otóż Turcy to miasteczko nazywają *Ipek*, i rzeczywiście zwało się ono i w mowie krajowców dawniej *Pek'*, *Pekь* — a mamy na to niezbity dowód w zapisce, położonej na samym końcu t. zw. Sziszatowieckiego kodexu, w której kopista tej cerkiewnej, kirylicą pisaną, że tak powiem urzędowo-kościelnym językiem ułożonej księgi, t. j. napisanej sztucznie, z serbską słowiańsko-bułgarskim idyomem — oznajmia swemu czytelnikowi, kiedy i gdzie ten kodex przepisał. Przemawia on do nas w tej zapisce już nie językiem całego kodexu t. j. owym urzędowym, ale po swojemu, w potocznym serbskim narodowym narzeczu i powiada, że przy pomocy bożej dokonał tej pracy r. 1324 „u Peki“ to jest pod „Pekiem.“ Gdyby nazwa tej miejsciny była już wtedy brzmiała tak jak brzmi dzisiaj *Pet'*: toć byłby niewątpliwie mnich ów napisał u *Peti*, a nie u *Peki*, skoro przez całą księgę umiał zawsze doskonale *ki* od *ti* odróżnić. Mamy tu zatem naoczny okaz przeistoczonej w serbskim dopiero później głoski *k'* na *t'*, a raczej na owo brzmienie tamtejsze, które środek między naszym *c* a *t'* zajmuje.

Język „starosłowiański“ w tym swoim najstarszym i głębiście odcieniu, który Miklosich słusznie nazywa pannońskim, t. j. w owym na czas między rokiem 863 — 885 przypadającym swym stadium, którego jedyną wtedy widownią piśmienniczą i kościelną

księtyc, księtyk, mosiężny — a przeciwnie *młocka, mocny, piecyk, posadzka, nędzny i nędznik* (a nie jak tam: *młoczka, moczny, posadzka i nędznik*), porówn. §. 71. Równie też usprawiedliwia się z tego punktu widzenia i owa w §. 114 wytknięta niejednostajność w naszej deklinacji, to jest sprzeczność między takimi na *c* i *dz* zakończonymi rzeczownikami, jak *chłopiec, kupiec, ksiądz* — a takimi jak *dziedzic, szlachcic, ostrowidz, rydz*. Tamte przypadkujemy w niektórych skłonnikach wedle wzorca I, a te tylko wedle IIgo (*chłopcze, księżę — dziedzicu, rydsu! chłopcy, kupcy — dziedzice, rydze*). W pierwszych wyrazach poczytujemy już *c* i *dz* jakby za samorodne i twarde spółgłoski, a w tych drugich za żywyły przez wokalizm dopiero przekształcone, a zatém niejako miękkie.

działalności słowiańskiej była dyecezya Metodyusza czyli ziemie W. Morawii (po zgonie Metodego zaszłym roku 885 stała się bowiem takąż główną tój działalności siedzibą Bułgaria), język starosłowiański powtarzam w rzeczonym wzięty odcieniu, także tych tylko substytutów *k* i *g* w razach takich używał porówno z całym tym wtedy naddunajskich ludów kompleksem — a nie brzmień słowiańsko-bułgarskich *st* i *sd*, jak się do tej mylnie choć powszechnie przypuszcza. Abecadło głągolicckie ukazuje dla tych głosek dwie odrębne litery: *ѡ* i *Ѡ*. Że ta druga (jako liczba znacząca 30) głągoliccka litera wyrażała brzmienie *g'*: tego nie ma potrzeby tutaj dowodzić, bo się na to już pewnie wszyscy zgadzają; ale co do litery *ѡ* poczytywanej za *tosamo*, czém w kirylicy jest *ѡ*, za *st*, zachodzi najniezawodniej nieporozumienie. Nie przeczę ja wprawdzie temu, że kirylickie *ѡ* było *st*; przynajm, że zostało ono z tamtój tak do niego kształtem podobnej litery głągolicckiej przejęte i że etymologiczny walor tych obydwóch głosek, jako substytutu zmiekkzonego *t*, był tensam: ale z tego bynajmniej nie wynika, żeby te obydwie litery i fonetycznie *tosamo* znaczyły. Kirylickie pismo było obrazem tego cerkiewnego języka, tego dyalektu, który je (oczywiście dla siebie) stworzył; dyalektem tym była mowa Słowian w Bułgarii, wpośród których pod koniec IX wieku abecadło kirylickie zostało ułożone. Brzmienie *st* było bułgarskiem, *wig* i litera bułgarska *ѡ* słusznie wyrażała to brzmienie. Ale w pannońskiej dzielnicy w wieku IX było *st* tak samo niepraktykowanym substytutem, jak na Rusi, w Czechach lub Polsce: znak *ѡ* nie mógł tam przeto mieć jeszcze tego później i głągolicckim pismom przez wpływ kirylicy i bułgaryzmu narzuconego znaczenia.

Zdaje mi się, że wynika co tu twierdzę, z zestawienia następujących okoliczności:

VIII.

Dalszym, w całej słowiańszczyźnie dokonanym faktem w zakresie tych fonetycznych stosunków było wyrzucenie diftongowego *i* ze wszystkich zgłosek, gdzie tylko się takowe aż do téj chwili mieściło, a więc zamiana takich wyrazów, jak *bańia*, *uliciã*, *jedziã*, *rolia*, *osusziati*, *wyraziati* itp. na wymawiane po dzisiejszemu *bania*, *ulica*, *jedza*, *rola*, *osuszati*, *wyrazati*. Ta odmiana pronuncjacyi miała jednak pewne swoje ograniczenia. Nasamprzód wiedzieć należy, że to *i* diftongowe w całej wschodniej szczepu połowie przybrało było z dawien dawna w zgłoskach np. *pia*, *bia*, *wia* i *mia* brzmienie *l*: zamiast *osłabiãti*, *osłabiëni*, *kropiã*, *zemiã*, *stawiati* itp. mówiło się tam więc *osłablati*, *osłablëni*,

1. Jeżeli posiadała głągolica w sposób już po dziś dzień przyznany głoskę i literę *g'*: to jakżeż miałyby jęj zbywać na odwrotnęj, t. j. mocnëj głosce *k'*?

2. Widoczną zasadą twórcy abecadła głągoliciego było między innymi i to, żeby każde brzmienie miało swoją własną literę, t. j. żeby ani dwie litery nie służyły na wyrażenie jednego brzmienia, ani też żeby dwa brzmienia w jednęj się nie zamykały literze. Z téjto przyczyzny wynalazca rzeczonoego pisma też ani greckiego ξ ani ψ do swego abecadła nie przyjął, choć zresztą szedł we wszystkiëm jak najwierniej za wzorem alfabetu tego języka. Owoż przywiyzywanie do litery kwestyonowanëj znaczenia dwóch głosek *sst* sprzeciwia się całemu duchowi pisma głągoliciego.

3. Kształty liter głągolicich jako rzeczywiście zbyt sztuczne, mogą wprawdzie uchodzić za niepraktyczne; ale temu przeczyć nie można, że racjonalna strona abecadła, t. j. cała jego teoria, świadczy ze wszech miar bardzo korzystnie o intelektualnych przymiotach swego autora. Gdybyśmy zatem już koniecznie mieli przypuścić, że owa litera rzeczywiście znaczyła *sst*: to w każdym razie następowałyby ona w porządku liter logicznie dopiero po *ss* i po *t* jako po głoskach, z których się jako z części swoich składowych składa, a nie byłaby wyprzedziła litery *ss* o całe 4 pozycye, jak to w abecadle głągolicieëm widzimy. Ale może porządek tych liter w abecadle dopiero później został popsuty? — Bynajmniej! W obydwóch abecadłach słowiańskich mają litery jak wiadomo i liczebne znaczenie tak jak w greckim języku. To znaczenie liczebne zapewnia każdëj z nich raz na zawsze właściwe w porządku alfabetycznym miejsce, mowy zatem być nie może o przestawieniu tych liter dopiero później zdarzonëm.

kropła, zemla, stawlati. *) Praktykowało się to tak po wszystkich wargowych spółgłoskach. Otóż takie już na *l* przekształcone *i* nie podległo téj wyrzutni w owéj części Słowiaństwa i wymawia się w tych wszystkich syllabach jak najwyraźniej do dziś dnia. W dyalektach zachodnich przeciwnie wymawiania takowego nie znano: dlatego też tutaj nawet w tych syllabach wargowych owo *i* jako brzmienie istotnie wymawiane zamarkło: wprawdzie w polském piszemy je jeszcze, np. *ziemta, osłabiać, osłabiony, stawiam* — ale wymawiamy te wyrazy rzeczywiście tak jak gdyby było napisane *zieha, osłabać, stawam*. (Zaś wyrazy *kropła, grobla* i *przerębla* musiały wniknąć do naszego języka już gotowe z tym innokrajowym kształtem — najpewniej z ruszczyzny). Niemniej nie podległo wtedy jeszcze owéj wyrzutni diftongowe *i* i w syllabach z *r*, np. *buria, morie* itp. We wszystkich jednak innych syllabach słowiańskich przestało się ono od tamtego czasu wymawiać.

Powodem tego przewrotu, w tak uderzający sposób zmieniającego całą istotę pronuncyacji naszéj pierwotnéj, zdaje się że była ta okoliczność, iż w ogóle w tamtéj dobie pozbywała się mowa słowiańska wszelkich z ustroju swego dwugłosek, jakiegokolwiek kształtu i składu takowe były w epokach dawniejszych. W pewnych razach poprzehodziły wtedy te dwudźwięki w wiadomy nam już sposób w brzmienia pojedyncze, np. *é, y*, albo też w jotowe syllaby, np. *ja, aj*; w takich zaś kombinacyach, jak *szia, lia* itd. w *osusziati* i *rolia*, najłatwiej je było uchylić przez proste niedomówienie, przez wyrzutnię tego *i*.

Co się tyczy teraz pytania: kiedy np. w którym wieku ten przełam w słowiańskéj pronuncyacji nastąpił i czy się we wszystkich dyalektach solidarnie i równocześnie dokonał? — o tém orzekać bezwarunkowo nie można. Jak na teraz poprzestańmy na tym pewniku, że się to stało po tych wszystkich dopiero stadyach, któreśmy w powyższém zestawili jako przełamu tego premissy, i że się stało wszędzie, w każdym narzeczu. Ani

*) Fonetycznego tego qui-pro-quo przykłady widzieć możemy i w innych językach, np. włoskie *esempio, tempio, bianco, fiare* itd. a w łac. *exemplum, templum, flare* — franc. *blanc...*

wątpić, że chwiejność między dawnym wymawianiem a pronuncyacją odpowiednią tym już nowym warunkom musiała trwać bardzo długo w każdej językowej dzielnicy: na tęto przejściową dobę zamętu i dowolności przypadają widocznie początki piśmienności tych wszystkich ludów słowiańskich, które tę czynność w własnym swoim narzeczu jeszcze poczęły przed upływem XI stulecia. W najstarszych textach starosłowiańskich, czy to głągolicą czy kirylicą pisanych, w niektórych odpisach kroniki Nestora, w najdawniejszych (niepodrobionych) czeskich pomnikach nareszcie widzimy często nadarżające się, jakkolwiek już stósunkowo wyjątkowe tylko okazy wyrazów nie pozbawionych jeszcze owego *i*, a zatém niewątpliwie wymawianych wtedy, kiedy były pisane — jeszcze w sposób dawniejszy. Np. w starosłow. *asziut*, *mązia* obok zwyczajniejszego *aszut*, *mąza* — taksamo *mąziu*, *cziti*, *cziedo*, *czidesa*, *słn_hciu*, *daw_zsziu*, *sąsztiu*, *byw'sziu*, *rek'sziu*, *nadesztu*, *meźdiu*, *bliudo*, *bliusz*, *liud*, *liut* itd. W Nestorze: *wdowiciam*, *mertwecia*, *caricia*, *kniaziasztu*, *sołn_hciu* *starciu*, *srdcia*, *kniazia*, *cziedo*, *pisztu*, *wiśdiu*, *choźiu*, *proszu*, *koźiuch* itd. zamiast *wdowicam*, *mertweca*... W czeskim: *převraciu* przewrócę, *nasyciu* nasycę, *shlaziu*, *utvzriu* itd. zamiast *převracu*, *nasycu*, *shlazu*... *)

*) Porówn. Dra Miklosicha: Vergl. Lautlehre str. 7 i nast.; Vergl. Formenl. I. wyd. str. 427; Über die Sprache der ältesten russischen Chronisten str. 28.

W mowie Rusinów na galicyjskim Pokuciu pronuncyacja taka ma być do dziś dnia zasadniczą. W języku litewskim to do dziś dnia zakonserwowane wymawianie brzmienia *i* w takich wszystkich syllabach jest w jeszcze wyższym stopniu panującą zasadą i to nie tylko w takich wyrazach jak *kiszko* zajęca, *margio* wołu, *myliu* Kocham, *nessiu* poniosę, *ežio* jeża, ale i w takich jak *jauczio* wołu, *tuszczias* oczczy, *skarbnicza*, *temniczia*, *baźniczia*, *sałdziej* itp. Schleicher wprawdzie w Gram. swojej lit. zaprzeczył temu, żeby po *cz* i po *dź* było to *i* w lit. wymawiane i utrzymuje, że *i* pisane być nie powinno, gdyż zdaniem jego właśnie z połączenia się tego *i* (j) z głoską *d* i z *t*, owo *dź* i *cz* tam powstają, a zatém tkwi ono już w tych głoskach. Ale jak w tej całej teorii, tak też nawet i w twierdzeniu Schleichera dotyczącem tej mniemanej pronuncyacji litewskiej, górują nadewszystkiem uprzedzenia z góry powzięte, które nie wytrzymują krytyki. Rodowity krajowiec Kurszat, znany autor niemiecko-litewskiego Słownika, jakkolwiek co

IX.

Przechodzimy do ostatniej epoki, t. j. epoki zastoju fonetycznego w jednych narzeczowych dzielnicach, a dalszej progresy tych przekształceń aż do kresu ostatecznego, w drugich dzielnicach.

W obrębie obydwóch dzielnic południowych, bułgarskiej i nadunajsko-słowiańskiej, nie widzimy ani w jednym języku tamtejszym odtąd takiego już faktu w tym rozwoju głosowniowych stosunków, któryby był dalszym krokiem po za stan rzeczy opisany aż dotąd, któryby był przekroczeniem w dodatnim kierunku owej linii, na której czasu swego stał już w tej mierze język starosłowiański. Ruchy w kierunku ubocznym, albo też kroki wstecz — te się tam i w niniejszej jeszcze epoce nieraz zdarzały; ale kroków naprzód — nie widzę. *)

Przeciwnie w językach północnych, t. j. czeskim, łużyckim, polskim, rosyjskim i ruskim, proces tych między konsonantyzmem

do teorii i sam potulny zwolennik Schleichera i towarzyszków, widział się przecież zmuszonym w przedmowie do tego Słownika na str. XI i n. sprostować to spostrzeżenie, żeby owo *i* nie miało w takich razach być wymawiane przez całą ludność litewską, i całkiem słusznie staje w obronie tamtejszej tradycyjnej pisowni „*jauczio*“, a nie *jauczo* itd.

*) Przez „kroki w kierunku ubocznym“ rozumiem np. takie przekształcenia w fonetyzmie tamtejszym, jak owa już późniejsza zamiana głoski *k* na *cz* albo *t'*, a *g* na *j* albo *d'* — wedle dyalektu (obacz wyżej str. 116). Jest to takie danego stanu rzeczy przeistoczenie, które co do głównej istoty ani go nie cofa ani nie posuwa naprzód, więc ruch w kierunku ubocznym. Mówiąc zaś o krokach wstecz — mam przed oczyma fakta tego rodzaju, jak np. utratę samogłosek nosowych, utratę mniej więcej powszechną samogłosek *ъ* i *ь*, utratę brzmienia *y* jako żywiołu przeciwstawionego głosce *i*, t. j. sprowadzenie tych dwóch brzmień skrajnych w jedno pośrednie; niemniej utratę brzmienia *dz* i zlanie tegoż z głoską *z*; utratę brzmienia *dź* i zlanie tegoż z głoską *ź*; utratę posiadanego już brzmienia *ł* np. w czeskim języku itd. Wprawdzie nie wypowiadam ja tu tego bynajmniej, żeby się tego rodzaju ubytki ściągały wyłącznie i wszystkie do południowych tylko dyalektów. I północne także języki straty takie w części poniosły. Ale na tém kładę przycisk, że tutaj obok ubytków są i nabytki, teraz dopiero osiągnięte akwizycye nowe: a tam — tylko ubytki.

a wokalizmem zachodzących przesileni idzie swoją koleją i dalej jeszcze i dopiero osiągnawszy ostatecznej tego biegu swojego mety, spełniwszy całe swoje zadanie, traci siłę i zaprzestaje być działającą dźwignią w języku.

Na ten wyłącznie północno-słowiański czyli ostatni okres fonetycznych przekształceń przypadają mianowicie następujące dwie zasadnicze właściwości w języku, obce głosowni południowych narzeczy:

1. Samogłoski miękkie pojedynczo użyte, a zatem *e* rodzime, *é*, *ę* (z dawnego *in*), *h*, *i* — osięgają taksamo władzę miękczenia swoich spółgłosek, jak niegdyś *i* diftongowe, i wywierają tę władzę nad każdą bez wyjątku spółgłoską, do jakiegokolwiek takowa kategorii należy. Dotąd posiadało tę uniwersalną władzę samo tylko *i* diftongowe. Dotąd z pomiędzy spółgłosek podlegały same tylko *g* *a* *r* *d* *ł* *o* *w* e nawet w zgłoskach *ki* lub *ké*, *gi* lub *gé*, *chi* lub *ché*, itp. téjsamój doli, co w zgłoskach *chia*, *gia*, *kia*, t. j. przechodziły i tu i tam porównie w swoje substytuty już nam wiadomo. Ale po za obrębem tych ze wszystkich najdrażliwszych spółgłosek żadna inna spółgłoska nie zmieniała przyrodzonego swojego brzmienia pod innym warunkiem, jak chyba przed dift. *i*. Owoż odtąd na całej téj północnej przestrzeni nawet w takich syllabach, jak *pi*, *bi*, *wi*, *mi*, *ni*, *li*, *né*, *lé* itd. zaczynają się te spółgłoski taksamo pie-szczotliwie czyli miętko wymawiać, jak się aż dotąd wymawiały przed samém *i* diftongowém.

2. Niektóre spółgłoski, aż dotąd zdolne miękczenia tylko w sensie substytucyjnym, zaczynają teraz wydawać z siebie i rzeczywiście miękczone postaci. Takimi głoskami były mianowicie zębowe *t*, *d*, syczące *s*, *z*, i najuporczywsza ze wszystkich spółgłoska *r*: dostarczyły one brzmień, teraz dopiero się zjawiających: *é*, *dé*, *ś*, *ź*, *rz*. Postępy te szły jednak widocznie jeden za drugim w pewném oddaleniu i pod każdym względem stopniowo. Nasamprzód, i na całej téj północno-słowiańskiej przestrzeni — pojawiły się wyrobione z *t* i *d* półmiękkie brzmienia *t'* *d'*. Potém dopiero w takisam sposób z *s* i *z* wynikły także półmiękkie, bo między *s*, *z*, a *ś*, *ź* środek zajmujące brzmienia *s_h*, *z_h*, które dzisiaj słyszeć można już pewnie tylko w rosyjskiém: otóż w tym ostatnim fonetycznym pokroku język czeski np. już nie uczestniczył

(miękkich *s* i *z* Czesi jak wiadomo nie znają). Taksámo też już nieco później przyjść musiało do wytworzenia *z*, w takich połączeniach jak *ri*, *re* itd. i w takich jak *ria*, brzmienia *rz*; wiadomo, że przestrzennie i ten nabytek nie sięga daleko: jest to tylko czeska i polska głoska, a reszta północnych Słowian jój nie posiada. Na sam koniec całego procesu przypaść musiało wyrobienie się ostateczne brzmień *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, a to z owych *č*, *đ* i *sh*, *zh*. Dokonało się to w samym prawie tylko polskim języku: podczas gdy inne północne albo poprzestały już na zawsze na tamtych tylko półstopniach, albo i tych nawet w całym komplecie wytworzyć sobie nie zdążyły. *)

Otóż teto dwie zasadnicze języka naszego własności: władza miękczenia przyznana owym pięciu samogłoskom już i pojedynczo użytym z jednej strony — a wytworzenie brzmień przedtém nieznanych *ć*, *dź*, *ś*, *ź* z ich twardych, z drugiej strony — były to fakta co do wieku sobie pokrewne, rowieśne, zdarzone w jednym i tym samym okresie. Następstwem równoczesności tych obu nabytków jest zjawisko na pozor zagadkowe, z każdego innego punktu widzenia niewytlómaczone, zjawisko stanowiące osnowę naszego §. 70, mianowicie to prawidło naszej głosowni, że te 4 głoski *t*, *d*, *s*, *z*, miękzone przez pojedynczą, samoistną, miękką samogłoskę, przechodzą zawsze i jedynie w te pieszczotliwe — a w *c*, *dz*, *sz* i *ź* wtedy tylko się przekształcają, jeżeli to przekształcenie zaszło pod wpływem diftong. *i*. Mamy tu zatém dwa odrębne, jak najdoraźniej od siebie odgraniczone powinowactwa. Fizyologicznego powinowactwa między tymi samogłoskami miękczącymi a spółgłoskami zmiękczoneymi nikt oczywiście ani w jednym razie ni w drugim się nie dopatrzy. Powinowactwo to między nimi uzasadnia nam się dopiero z niniejszego punktu widzenia i okazuje się być związkiem zgoła innej natury — jest historycznym.

*) Takie samo stopniowanie czasowe, jak między tymi spółgłoskami, należało mi właściwie wyżej wykazać i w szeregu samogłosek, które miękkimi nazywam. Mianowicie wątpić o tém nie można, że rodzime *e* zyskało właściwość tę znacznie później, aniżeli cała reszta tych głosek, t. j. aniżeli *i*, *é*, *ę* miękkie i *u*. Lecz trzeba mi na tém już napomknęciu poprzestać, gdyż nie podobna mi w téj i tak już zbyt długiej dygresyi wyczerpnąć wszystkiego, co się tu do powiedzenia nastręcza.

Możemy i inną jeszcze podobną w języku naszym dziwność odgadnąć z zajętego tu stanowiska, mianowicie z tego sobie zdać sprawę, dlaczego mamy wyrazy *nitka*, *naparstek*, *gałązka*, *gąska*, *maciórka*, *przyjaciółka*, *kądziołka*, *pościółka*, *przedsiónek*, *dzionek*, *sionka*, *pierścionek*, *niedźwiadek*, *łódka* i całe setki innych podobnych, jeżeli wszystkie pierwotniki tych zdrobniałych kończą się bez wyjątku tak w nominatiwie jak i temacie swoim na miękką spółgłoskę? t. j. dlaczego od *nić* nie urobiono raczej *nička*, od *gęś* *gąška*, od *parść* *naparścik*, od *przyjaciół* *przyjaciółka* itd. Głosownia nasza tego nie spowodowała; ona niby nie była miała przeciwko temu, gdyby rzeczone słowa rzeczywiście brzmiały *nička* i *gąška*: jeżeli z największą łatwością wymawiamy *Mačka*, *Kačka*, *bačka*, *wielka*, *bańka*, na *pieńku* itd. toć mogłoby się równie snadnie mówić i *nička*, *gałązka*, *kądziołka*, *pościółka*, *sienka* itp. Otóż i niniejsze zjawisko wynikało z przyczyn nie fonetycznej, lecz jedynie historycznej natury. Te wszystkie wyrazy zdrobniałe powstały widocznie jeszcze w owój epoce, kiedy w ich pierwotnikach głoska końcowa (jak to do dziś dnia jest we wszystkich południowych dyalektach) twardo się wymawiała: *niti*, *prsti*, *gałęzi*, *gęsi*, *sieni* itd. Były to bowiem same takie spółgłoski, do których samoistne *i* przypierało, a takowe nie miało jeszcze wtedy nad nimi owój władzy, dopiero później nabytój.

X.

Kiedy rzeczy do tego już doszły kresu w polskim języku, że się w nim każda już spółgłoska zmiękczyła, nawet taka co wieki całe chroniła się przed tą ostatecznością za pomocą substytutowych wybiegów — kiedy konsonantyzm nasz zgodził się zatem na wszystkie ustępstwa, jakich tylko było można od niego zażądać; kiedy taksamo z drugiej strony i siła wokalizmu w podobajach swoich dalej się szerzyć po prostu już pola nie miała: — od téj chwili nastąpiło, co nastąpić musiało — cały ten proces przesilen jak wryty stanął w miejscu. A ta stagnacya niezadługo wydała ten skutek, że cała owa tak potężna niegdyś dążność w języku straciła w nim wszelką żywotność i ostatecznie najzupełniej zniknęła z widowni.

Mamy i mieliśmy już w pierwszych naszej piśmienności wiekach wyrazy, jak 1. np. *grubego, grubemu, kusego, kusemu, dzielne, geste* itp. o których to formach niżej (w §. 191) się przekonamy, że są skröceniami daty stösunkowo niedawniej z *grubajego, kusujemu, gestoje* itd. Mamy 2. np. *żezka, żeb, kret, wreć, wre* i cały szereg innych takichże wyrazów, o których już nam (z §. 54) wiadomo, że pierwotnie te *ż* i *r* były w nich sylabnymi głoskami, a *e* dopiero później albo tu zostało wstawione albo (jak w *wre*, zamiast dwusylabnego *wr-e*) spojone w jedną sylabę. Mamy 3. np. *ten, teraz, denko, tego, temu, owemu, krew, brew, pozew, zemsta, dołek, nosek, płotem, przodem, bokiem, bogiem, ruchem* itp. o których (z §. 10 i 67*) już nam wiadomo, że te wszystkie *e* powchodziły i tu znowu dopiero później, a to zamiast *z* lub *o*. Mamy 4. np. *tępy, dęby, zęby, sępy, gęsty, kędzierzawy, chęchy, wałęsać się, męka, nędza, obręb* itd. o których powiedziano już wyżej (§. 15), że ta w nich samogłoska nosowa miała dawniej brzmienie *an*, a dopiero w pewnej późniejszej epoce na *ę* się przechyliła. Poprzestańmy na tych czterech kategoriach wyrazów, przeciwnych prawom naszej głosowni, choćbyśmy mogli i więcej jeszcze takich kategorii przytoczyć — i zapytajmy, dla czego w nich te miękkie samogłoski, ani *e* ani też *ę*, nie zmiekczyły swojej głoski poprzedzającej? — „Bo to są twarde *e* i *ę*; bo to są brzmienia, które dawniejszych innych samogłosek miejsce tutaj zajmują“ Zapewne, i to jest exkuza, i musieliśmy tak się wysłowić i my sami w odnośnych ustępach głosowni, nie mając wtedy pod ręką żadnej innej na to odpowiedzi lepszej, odpowiedzi wolnej od takiego np. zupełnie sprawiedliwego zarzutu, że ogół całego narodu nie bada przecie zamierzchłych dziejów języka, by mógł z tój przyczyny wiedzieć, kiedy to się powinno mówić np. *sępy*, a kiedy *sięgać* i *siąknąć*; że więc musi tego być chyba inna, więcej potoczna i bezpośrednia przyczyna.

Otóż jest w samej rzeczy taka lepsza przyczyna — lecz powiedzieć ją możemy dopiero oto w tём miejscu, po wywodzie całej tój genezy brzmień naszych — a tam niktby jój nie był rozumiał. Przyczyną tą jest okoliczność, że wszystkie cztery powyższe kategorie wyjątków od pañującej zasady, w teraźniejszej swój budowie i pronuncyacji wtedy dopiero się zjawiły w języku,

kiedy ów proces przesileń tutaj rozpatrywanych już był na całe dalsze wieki akta swoje zamknął; kiedy więc rzeczy tak się już miały, że ani żadna samogłoska do swojej dawniej władzy uroszczeń już nie wznawiała, ani też i po stronie spółgłosek nie było żadnej skłonności do czynienia ponownych ustępstw.

B. Wpływ spółgłosek na samogłoski.

§. 74. W powyższém rozpatrywaliśmy wpływy, wywierane przez samogłoskę na poprzedzającą spółgłoskę. Zdarza się w pewnych wypadkach i odwrotny stósunek: spółgłoska położona po samogłosce, niekiedy nawet i poprzedzająca spółgłoska, oddziałują na brzmienie samogłoski sąsiedniej.

Niektóre prawa językowe téj właśnie kategorii omówiliśmy przy zdarzających się sposobnościach już w rozdziałach poprzednich, dlaczego ich też już tutaj rozwijać powtórnie nie będziemy, a mianowicie:

1. W takich wyrazach, jak *chłopcy, wysocy, srodzy, burzy, czy, dżdży, suszyć, ważyć* itp. widzimy w syllabie *cy, dzy, rzy, czy, dży, szy, ży*, samogłoskę *i* fonetycznie przeistoczoną na *y* i pisaną zawsze w polskiem przez tę literę. O téj właściwości polskiego wymawiania powiedziano co należało w §. 49.

2. W wyrazach jak *kisieć, dziki* i *ginać, srogi*, t. j. w syllabach właściwie *ky, gy*, przechodzi twarde *y* fonetycznie w *i* i pisze się zawsze przez tę literę. O téj właściwości polskiego *y*, obcej innym Słowianom, mówiliśmy w §. 45.

3. Tu należy także zamiana, dość często się zdarzająca w naszym języku, samogłoski *o* na *e*, jeżeli to *o* następuje po jakiej miękkiej lub też miękką zastępującej spółgłosce, np. *królewski* zamiast *królowski, królewicz* zam. *królowicz*. Zdarza się to po *c, dz, cz, ż, sz, rz, j* i po

wszystkich rzeczywiście zmiękczonej głośkach np. *l, n, ć* itd: nakoniec niekiedy może i po *k, g*.

Widzimy to np. w wyrazach: słońce, serce, Kurcewo, Kurcewski — Brudzewo, Brudzewski — oblicze, Karczewo, Karczewski — łożo, Jeżewo, Jeżewski — nasze, wasze, Chwaliszewo, Chwaliszewski, Warszewicz — morze, Konarzewo, Konarzewski, Łazarzewicz — jaje (w Galicyi i *jajo*, źle!), wojewoda, moje, twoje, Krajewo, Krajewski, Krajewicz — królewicz, królowna, królewski, królestwo 'zamiast królestwo, Damalewicz, Kowalewo, Kowalewski — tanie, błonie, Guniewicz, Słoniewski, Strusiewicz, Boziewicz, wreszcie stolnikiewicz, cześnikiewicz, Chodkiewicz, Januszkiewicz, Dołęgiewicz, Stołęgiewicz itd.

* Że w wyrazach *słońce, serce, łożo, błonie, jaje, oblicze, morze* itd. to nakrawędne *e* wytworzyć się dopiero musiało ze samogłoski *o* jako właściwej imion nijakich końcówki: to wynika z porównania tych wyrazów z takimi, jak *dzieło, stadło, runo*. Tosamo rozumieć też należy i o *maje, twoje, nasze wasze*, porównanych z zaimkami *to, owo, ono*. Nazwy osad na *ew, ewo* (*Zakrzew, Ostrzeszewo*) i nazwiska rodowe na *ewicz, ewski* porównać znowu należy z takimi, jak *Kraków, Głogów, Dąbrowa, Kunowo, Chrustowo, krakowski, Głogowski, stolnikowicz, Rakowicz, Chrustowicz, Józefowicz, Spasowicz* itd. ażeby się przekonać, że te *ew, ewo, ewicz i ewski* brzmiały poprzednio *ow, owo, owicz i owski*, i że dopiero z fonetycznych powodów *o* na *e* zamieniły. Zgłoska *ow* w tych wszystkich wyrazach wyrobiła się z *u*, spotęgowanego na *ou* — z czego później (§. 19) *ow*, a po poprzedzającej miękkiej spółgłosce *ew*. Tę przemianę *o* na *e* dokonała tutaj, jeżeli nam chodzi o rzeczywistą przyczynę dziejową, nie ta dzisiejsza miękkość poprzedzającej spółgłoski, ale to co po niej tutaj pierwotnie stało i z tem *ow* itd. bezpośrednio sąsiadowało, t. j. *i* dftongowe, np. *słońc|io, Brudz|io* — później *słońc|ie, Brudz|iewo*, nakoniec (po wyrzuceniu tego *i*) *słońce, Brudzewo*; w takich zaś kombinacjach, jak *mo|ie, Kra|iewo*, w jotę to *i* później akonsonantyzowane zostało. Jako bowiem z dwugłoski *ai* wytworzyło się *ej* i *é*, i jak i dziś nawet nieraz nasze *aj*, np. w *daj, kochaj, wczoraj* itd. jak „*ej*“ częstokroć wymawiamy, jak gdyby było napisane *dej, wczorej*, w takich zaś jak *dzisiejszy, wczorejszy*, to *ej* nawet jedynie jest właściwem: tak też dawniej było i *io, jo* przeciwnem głosowni słowiańskiej i przechodziło na *ie, je*. — Widzimy z tego, że ta w powyższych wypadkach zamiana *ow* na *ew* nie jest zatem właściwie objawem ustępstwa samogłoski spółgłosce poprzedzającej, lecz jest ustępstwem samogłoski samogłosce, a raczej dwugłosce, dftongowemu *i*.

Takie wyrazy, jak *cześnikiewicz, Chodkiewicz, Dołęgiewicz* itp. ukazują nam *ow* przemienione na *ew* po *k* i po *g*, jakkolwiek to są twarde spółgłoski! Powód tej *o* na *e* tutaj przemiany, po spółgłoskach twardych, nie jest dość

jasny. Najprawdopodobniej stało się to tylko w skutek owego w języku naszym już poczytania *къ, гъ* za *k', g'*, o którym mówiliśmy w §. 45. Skoro wszystkie takie *k' g'* uchodzić u nas zaczęły za coś nakształt miękkiej spółgłoski, to nie dziwić się, że i tutaj np. po *stolnikъ, cześnikъ, Chodekъ*, przyrostek *ow-icz* na *ew-icz* się przekształcił, jak po *ń, l* i innych miękkich spółgłoskach. Można by wprawdzie urobienia owe i inaczej jeszcze usprawiedliwiać, mianowicie tak, że tutaj *ewicz* tylko tyle znaczy co *ъwicz*, t. j. *u* zostało spotęgowane w *ow*, w tém *ow* się *o* potem zwałiło w *ъ*, a dopiero to *ъ* jest obecnie przez *e* z potrzeby zastąpione, podobnie jak widzimy tę procedurę w *cerkiew, stągiew, łągiew*, a zapewne i *Żółkiew* — zamiast *cerkъw, łągъw* itd. W tym wywodzie jednak sprawa trudność najprzód pytanie, dlaczego tylko właśnie tutaj *owicz* na *ъwicz* się zwałiło, jeżeli po innych twarzych spółgłoskach nigdy tego nie widzimy (np. na *ъwicz* czyli *tewicz, sewicz, bewicz* itd. wcale nie ma nazwisk, tylko albo na *towicz, sowicz, bowicz*, albo na *ciewicz, siewicz, biewicz*, co jednak jest już co innego, jak *ъwicz*). Potem i toby też jeszcze było z tego punktu widzenia dziwném, że się *ъ* w takim *ъwicz* raczej całkowicie w dzisiejszej mowie nie wyrzuciło, t. j. że np. zamiast *Dołęgiewicz* nie mówi się *Dołęgwich*. Tamto tłómaczenie rzeczy zdaje się przeto być lepszem. — Nie zawadzi zresztą przypomnieć, że urobienia takie na *kie-wicz* i *gie-wicz* itd. nie są jedynie używane w naszym języku: mamy obok nich i formy organiczne, np. zamiast *stolnikiewicz* mówi się i *stolnikowicz*, obok *Rakiewiczów* są i *Rakowiczowie, Głogowiczowie* itp.

Zasada ta zwałiania się *o* na *e* po diftongowém *i* albo jocie była niegdyś powszechném prawidłem w słowiańskich językach. Po wyrzuceniu tych *i* z wyrazów albo też przejściu ich w joty, zaczęła się ona coraz bardziej zacierać: im dalej od owej chwili, tem też więcej od téj reguły wyjątków — w każdym narzeczu. Np. w starosłow. jest to jeszcze prawidło bezwyjątkowe; takich zgłoszek jak *jo*, albo *nio, czo, lo* itp. nie znajdziesz tam ani w jednym wyrazie. W dzisiejszej polszczyźnie mamy już stosunek odwrotny: takie wyrazy, jak *Kijow, Ostrzeszów, koniowci, Kaniowski, kucharzowci, pisarszów, kijów, kijowci* itd. to główna reguła — a po przeciwnéj stronie pozostały same jedynie nomenklatury albo też owe tylko na *e* zakończone rzeczowniki i zamimki nijakie. W mowie ludowej jednakże np. w W. Polsce w okolicy Rogoźna i Wągrówca, a zapewne i w całym Poznańskim, żyją sobie jeszcze w najlepszej formie *królewci, kucharzewci, kowalewi, stróżewci, buhajewci* itp. A w rękopismach przeddrukowych nie zwyczajniejszego, jak *ogniewi, Mojżeszewi*, a nawet *mistrzewie, Warszewa* i *Nieszewa*. Obok tego pisano jednak i *Warszowa* albo też *Warszawa*, którato forma obecnie jedynie popłaca.

Nateżenie brzmienia samogłoski *e*.

§. 75. W następującém prawidłe mamy nader ciekawy przykład wpływu wywieranego na samogłoskę przez całą po nięj następującą sylabę. Nazywamy to nateżeniem samogłoski *e*.

Wobec dzisiejszej polszczyzny nie możemy zjawiska tego inaczej określić, jak w sposób następujący:

Rodzime *e* i *é* natężają to brzmienie swoje na *o* i na *a*, jeżeli po niém następuje jaka płynna albo zębowa albo sycząca twarda spółgłoska, a więc *r*, *ł*, *n*, *t*, *d*, *s*, *z*. Miańowicie:

rodzime *e* przechodzi w takich razach na *o*, a następnie, jeżeli chodzi o urobienie słowa częstotliwego, na *a*.

przeciwnie *é* przechodzi od razu na *a*, a tylko w kilku wyjątkowych przykładach na *o*.

(Spółgłoski przed takim natężającym się *e* i *é* położone, pozostają pomimo tego i nadal miękkimi).

Jeżeli zaś po *e* i *é* następuje miękka albo jaka inna choćby nawet i twarda spółgłoska, jak tamte 7; a więc np. gardłowa albo wargowa itd. to zasada niniejsza nie ma wtedy żadnego zastosowania: do natężenia *e* i *é* nie przychodzi w takich wypadkach, chyba tylko w kilku wyrazach ze spółgłoską *m* i *w*.

Przykłady natężenia rodzimego *e* na *o*, a w czasownikach częstotl. na *a*:

zióło (a ziele), sióło (a sielski); wesoły, dawniej wiesioły (a wiesiele, dzisiaj wesele); podobnie czoóło, kądziółka, przyjaciół, przyjaciółka — paździoły, rozbiół, biołę, piołę, paciołek, jezioro, córa, pióro; — imiona, jęczmiona, kamionka, — niesiony, proszony, wrócony, czczony, dźwigniony, jesion, pierścionek, żona, ślédziona; — plotę, gniotę, lot, miotę, kmiotek, wiotki; — wiode, miód, lód, siódmy, szczodry; — niebiosa, niose, cios, ciosać, wio-sna, szósty, czosnek, siostra; — wiozę, wioźł itd. Przed *m* przechodzi *e* na *o* tylko wyjątkowo, np. w wyrazach: poziom, poziomka, ziomek, poziomy; zwykle zaś nie natężają się. — Na *a* mamy *e* natężone np. w *zgniatąć* (a gnieść), *splatać*, *latać* (a leceć) *zmiatąć*, *siadać* itd.

Przeciwnie wyrazy ze spółgłoskami wargowymi i gardłowymi, jako też wszystkimi miękkimi, bez różnicy czy takowe rzeczywiście są miękkie:

czy tylko je jak np. *c, dz, cz, ż* itd. wyręczają, zatrzymują poprzedzające *e* w brzmieniu pierwotnym; np. *pogrzeb, plewa, sklep, oklep, ciepły, legł, żegł, piekę, rzekł, cięł, ciekł*. — *pasjemy, idziemy* lub *idziem, pijemy, dęwigniem, koniem, żrebięciem; ciecz, grabież, wiec, piec, śmierć, ćwierć* itd.

Przykłady nateżenia brzmienia *e* na *a*:

strzała, cały, działo, piszczałka, cierpiał, siedział, wiedział, śmiał, itd. — wiara, miara; — siano, ściana, wiano, wianek, kolano; — siatka, świat, wiatr, lato, wiadro, obiata, powiat; — obiad, jadł, wiadomość, ślad, rzadki, blady, niedźwiadek; — miasto, piasek, piastun, blask, trzask, wrzask, las; — żelazo, lażł. Na *o* mamy nateżone *é* w *zionąć, wionąć, brzoza, śrzoza, śrzodek, żrządło* (zamiast czego dziś już na 'mocy §. 88 *śroza, środek, żródło, sron*), *brzost, wrzód, trzon, przód*, itd.

Przeciwnie wyrazy z spółgłoskami wargowymi, gardłowymi i wszelakiego rodzaju miękkimi, zatrzymują *é*; np. *lep, krzepki, rzep, ślepy; chléb, trzeba, chlów, lewy, trzewo, naléwać, naśmiewać się, ogrzewać, drzewo; niemy, drzemać, wiemy, jemy, śmiemy, wrzemy; wiek, siekł, rzeka, mleko, powieka; biég, biegl, strzegł, brzég, śnieg; grzech, jechać, orzech, miech, lech*; tudzież staropolskie formy, jak *w czasiech, kmieciech, sądziech, Turczech*, itd. — Przed *w* tylko w imiesłowach spotykamy nateżenie, np. *miaowszy* (a *mieć*), *siedziawszy, cierpiawszy, zbielawszy* itd. — ponieważ tu zachodzą wyjątkowe okoliczności, o których obacz §. 238.

* Zasada nateżania dotyczy samego tylko prawdziwego *é* i rodzimego *e*, a nie innych odcieni téj samogłoski. Wszystkie przeto takie *e*, które tylko wstawiamy zamiast wyrzuconego *z* i *h*, niemniej *e* wstawione do zgłosek z sylabnymi niegdyś *r* i *ł* (§. 54), ażeby ich zbyt twardej skład złagodzić, takie *e* prawdziwu temu, przynajmniej w piśmiennym języku, nie podlegają. Mówi się wprawdzie czasem *osioł* i *orzoł*, ale pisze się zawsze i powinno się też i wymawiać *osieł, orzeł*, równie jak się mówi *wyśeł, pies, lew, kieł, węgieł* itd. w których to wszystkich razach *e* jest (e), t. j. ruchome, wstawne *e*. Co się tyczy słów, jak *wiercić*, dawniej *wrcić, żertwa* (żrtwa), *mierznać, pierwszy, pierwój, piersi, pierścioneł, śmierć, twierdza, śmierdzieć, sierp, szersć, czerw, zabierać, umierać, rodzierać, czerwony, czerstwy, szerszeń, ciernie, ściernisko, cierpki* itd. widzimy że i w nich *e* się nie nateża. Bywają wyjątkowo jednak i przeciwne przykłady, np. *czernić* — *czarny*, choć i to dawniej brzmiało *czrny*.

§. 76. Plekroć wyraz z takim *o* albo *a* z natężonego tylko *e* powstałym, np. *popiół* — czy to w jakim innym deklinacyjnym przypadku np. *popiele*, czy w dalszej jakiej formie konjugacyjnej np. od *miał mieli*, czy wreszcie w jakim nowo utworzonym wyrazie od niego pochodnym, np. *popielec*, *mienie* od *miano*, w ostatnich sylabach zamiast owych twardych spółgłosek otrzymuje bezpośrednio czy pośrednio po tém *o*, *a* położoną miękką spółgłoskę: w takich razach najczęściej owo *o* i *a* z wątłają się napowrót w *e*. Nazwijmy to ODWĄTLENIEM (Umlaut?)

Tak np. *o* zwątła się napowrót w *e* w wyrazie *paździerze* od *paździor*, *pięrze* od *pióro*, *cieśnić* od *ciasny*, *aniele* od *anioł*, *popiele* i *spopielić* od *popiół*; i taksamo w *ziele*, *wesele* (dawniej *wiesiele*), *niesienie* i *niesieni* (a niesiony), *zieleń*, *czerwień*, *wieść* (a wiodę, lub wiozę), *nieść*, *pleść*, *wiedli* (pomimo tego *d* w środku! od *wiódł*), *pletli*, *gnielli*, *gnięść*, *siedlarz* (a siodło), *pomietle*, *nieśli*, *nieść* (a niosę)...

Równie też spostrzegamy odwątlenie *a* w *é* np. w formie od *biały* — *bielszy*, *bielić*; czarny — *czernić*; zawiasa — *zawiesić*; dział — *dzielić*; wiano — *wieniec*; wiatr — *wietrze*, *powietrze*; *odpowiedni* (wiad); *pośledni*, (śląd); *blady* — *bledszy*; *dziad* — *dziejdzic*; *cierpiał* — *cierpieli*, *siedział* — *siedzieli*, *miał* — *mieli*, *śmiał* — *śmieli*; w bezokoliczniku *cierpieć*, *mieć*, *śmieć*, *siedzieć*, *wiedzieć* jest *e* z tejże przyczyny; — miasto — w *mieście*; trzask — *trzeszczyć*; las — *lesie*, żelazo — *żeleźniak*, itd.

Przeciwnie *a* pierwotne t. j. niedopiero powstałe z natężonego *e* lub też *é*, pozostaje przy swoim brzmieniu, choćby było otoczone z obu stron spółgłoskami miękkimi; np. od *porabiam* — *porabiać* (nie *porabieć*), *porabiali* (nie *porabiali*), *porabiani*, *porabianie*; — od *zapalam* — *zapalać*, *zapalali*, (po)zapalani, *zapalanie*, [*zapaleni* i *zapalenie* pochodzi od *zapalony*]; — *rozprawiać* — *rozprawiali*, *rozprawianie* itd. — Z téjto saméj przyczyny widzimy *a* (a nie *e*) w formach: *ziemiami*, *kulami*, *gołębiami*, *rysiami*, *polami*, itd. — Podobnie także pozostaje *a*, jeżeli

jest powstałe ze ściągnięcia *eja*, nawet między dwiema miękkimi spółgłoskami; np. od *chwieję* — *chwiać* (nie *chwieć*), *chwiali* (nie *chwieili*); *śmiać się*, *śmiali się*, (przeciwnie *śmieć*, *śmieli*, *audere*); *dziać się*, *dziali*; *łać*, *lali*; *piać*, *piali*, *śmianie*, *pianie*, *lanie*, *chwianie* itd.

* Niekiedy spostrzegamy podobne zwałanie się i n o s o w é j m i ę k k i é j samogłoski *a* w *e*, jeżeli po niej następuje taka druga zgłoska, w której składzie znachodzi się *i*; np. od *pająk*, *pająka*, urabiamy nie *pający*, ale *pający* i *pajęcyna* (*y* tu znaczy *i*); od *tysiąc*, *tysiące*, *tysiączny* — *tysięcy*; od *pieniądz*, *pieniądze* — *pieniędzy*, a nawet *pieniężny* (przeciwieństwo z *tysiączny*! niegdyś to brzmiało *pieniężyny*, *tysięczyny*, potem *pieniężny* itd.); od *miesiąc*, *miesiące* — *miesięcy*, *miesięczny*, *miesięcznik*; od *mosiądz* — *mosiędzy*, *mosięzny*; od *zajac*, *zające* — *zajęcy*, *zajęczy*; od *gorący* (*y* tu jest *z*, więc rzeczywiście *y*, §. 49_{*}) — *gorętszy*; od *idący*, *siedzący*, *stojący* itd. (*y* tu jest *y*) przysłówkowe formy, t. j. VII przyp. *idący*, *siedzący*, *stojący* (*y* tu jest *i*). Podobnie od *sądzić*, mamy *sędzia* (ściągnięte z *sędzią*) itd.

§. 77. „Nateżanie się“ brzmienia *e w o i a* nie jest w gruncie rzeczy niczém inném, jak tylko znaném nam już z §. 24 p o k r a c z a n i e m t é j samogłoski w swoje wyższe stopnie pokrewne. Cała różnica, jaka między tamtymi pokrokami a tym obecnym zachodzi, dotyczy względów tylko ubocznych i redukuje się do następujących punktów: 1. Tamte pokroki były właściwością jeżeli nie pierwotnego, to pierwotnemu bliskiego słowiańskiego języka i mają przeto zastosowanie też swoje we wszystkich narzeczach obecne pokroki przeciwnie okazują się właściwością saméj tylko polszczyzny i zjawiły się w niej niewątpliwie dopiero mało co przed początkiem piśmienności tego języka. *) 2. Tamte pokroki rozwinęły się jeszcze w wiekach przed rozpoczętym procesem miękczenia spółgłosek i dlatego od (później

*) W starośl. języku nie ma jeszcze ani śladu tego zjawiska! Z dzisiejszych narzeczy jedno tylko rosyjskie posiada coś na pozór zbliżającego się nieco do tych polskich nateżeń: istota rzeczy jednak jest zupełnie inna w nateżeniach rosyjskich, polega np. na akcentuacji, nie zależy od jakości spółgłosek sąsiednich itd.

dopiero tak wymawianego) *grzebać* np. widzimy tam urobione *grób*, *grabić*, od *pleść płot*, *platać* (a nie *grzób*, *grzabić*, *plot*, *platać*): obecne pokroki przeciwnie pojawiły się już po całkowicie przeprowadzonym owym procesie, w skutek czego też w wyrazach odnośnych tutaj już zawsze miękką znaczymy spółgłoskę, bez różnicy czy to jest np. *siedlarz* czy *siodło*, *cieg* czy *ciało*; *pleść*, *plotę* czy *splatam*; *lecieć* czy *lot* czy *latać* (a nie *sodło*, *tało*, *plotę*, *lot*, *latać*). To znaczy: w owym czasie, kiedy się starożytno-polskie postaci wyrazów *siedło*, *cieło*, *pletę*, *spletam*, *let*, *letać* na *siodło*, *plotę*, *splatam*, *lot* i *latać* przemieniały — było w nich już *ć*, *ś*, *ł* (i w ogóle wszystkie inne spółgłoski) w tej swojej obecnej miękkiej postaci i tylko z tego tytułu mogą one po dziś dzień wchodzić do składu sylab *sio*, *cia*, *lo*, *la* itd. opartych na samogłoskach twardych. 3. Tamte pokroki były uskuteczniały przez wszystkie samogłoski i bez żadnej zależności od sąsiednich spółgłosek (porównaj np. nawet *tok*, *grób*): a tutaj podlegają temu prawidłu tylko samogłoski *e* i *é*, i podlegają mu o tyle tylko, o ile się nie stykają z jaką inną spółgłoską, jak owe siedm (r, ł, n, t, d, s, z). — Dlaczego z tej liczby widzimy wykluczone wszystkie miękkie spółgłoski? — na to mi odpowiedzieć nietrudno: oto przyczyna tego w tém, że na tę oscyllacyą samogłoski *e* wpływała widocznie natura całej sylaby sąsiedniej, t. j. następującej. Jeżeli w tej drugiej sylabie dominowało *i* albo jakie inne brzmienie z *i* wytworzone (*é*, *ę*, *ł*, i także *e* rodzime jako fonetycznie z nimi zrównane — przed tymi samogłoskami zaś stały zawsze spółgłoski już wtedy zmiękczone): to w takim razie do natężenia *e* w zgłosce poprzedzającej nie przychodziło, a powodem tego była widocznie ta okoliczność, że poziom fonetyczny tych obu sylab i bez tego już mniej więcej się wyrównywał. Przeciwnie jeżeli w owęj drugiej sylabie dominowało *a* albo *u* albo jaka inna samogłoska z ich rodu (a przed nimi oczywiście spółgłoski twarde): to się *e* wtedy w zgłosce poprzedzającej do poziomu tamtych samogłosek dźwigać czyli *u p o d a b n i a ć* musiało, a zatem pokraczać *σ* jeden albo i o dwa stopnie wyżej czyli — „natężyć się.“ To tedy co do miękkich spółgłosek byłoby jasnym. Dlaczego

jednak z liczby owych 7 spółgłosek (*r, ł, n, t, d, s, ż*) są wykluczone i twarde niektóre, mianowicie gardłowe i wargowe, które będąc twardymi także tworzyły sylaby z dominującymi *a* i *u* samogłoskami? — na to już odpowiedź trudniejsza. O ile to dotyczy gardłowych, możnaby jeszcze domyślać się poniekąd powodu (wiadomo że nasze *k, g, ch* i pod niejednym innym względem przez pewien rodzaj nieporozumienia stały już niejako w szeregu miękkich, porówn. §. 45*); ale dlaczego i wszystkie wargowe (*p, b, f, w, m*) z tej kategorii także są wyłączone? tego przyczyny dotąd dociec nie potrafiłem.

Otóż pod tymito trzema ubocznymi wprawdzie, ale zresztą nader ważnymi względami różnią się pokroki niniejsze od tamtych prastarych i powszechnych w całym Słowiaństwie pokroków: i dlatego jedynie, aby się jedno z drugim w pojęciu naszym nie mieszało, nazywam owo prastare i wszechsłowiańskie zjawisko pokraczaniem (*Lautsteigerung*), a to późniejsze i wyłącznie polskie nacężeniem samogłosek odnośnych — przy zastrzeżeniu, że zresztą rdzenna istota rzeczy jest w obydwóch tasama.

* Poczytuję całą tę zasadę nacężenia co tylko tu określonego za najciekawsze ze wszystkich zjawisk fonetycznych, jakie mamy w naszym języku. Z jednej strony daje nam ona przykład naoczny możliwości ponowienia się nieraz w tym samym języku prądów, które przed jakimś co najmniej półtysiącem lat najprzemoźniej w nim panowały, a następnie utraciły tę siłę i od wieków tak poszły w niepamięć, że niepodobna już odgadnąć ani powodów, dlaczego one działały, ani też granic, w obrębie których wywierały tę swoją władzę. Tak np. ma się rzecz z owymi pokrokami samogl. słowiańskich i w ogóle indoeuropejskich, które do najodleglejszej odnoszą starożytności i powszechnymi nazywam. Ten stary prąd językowy odezwał się tedy w jednej z odnóg językowych tego całego plemienia o jakie 5 albo i więcej wieków później powtórnie i w taki sposób, że go tu możemy aż do pewnego stopnia podpatrzeć w jego kierunku, powodach i doniosłości i wymusić z niego świadectwo tak pożądane i o tamtym może stadyum przeddziejowego jego działania. Drugi powód, dla którego przypisuję temu zjawisku tyle znaczenia, polega na tym, że jesteśmy tu w stanie nie tylko określić czas stosunkowy, w ciągu którego to drugie czyli polskie stadyum rzeczonoego prądu na nowo działanie swoje zaczęło, przedłużało i nareszcie tak jak i pierwiej skończyło, ale jeszcze za pomocą właśnie tego zjawiska oznaczyć mniej więcej i kolej czasową kilku innych podobnych prądów w rozwoju fonetyzmu naszego, o ile takową zahażają o tamto. Mianowicie możemy orzec z bezwarunkową pewnością że:

1. w chwili poczynającego się tego prawidła natężeń, cały tylo-wiekowy proces miękczenia spółgłosek należał już do przeszłości; w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy posiadać dziś takich wyrazów, jak *ciato*, *działo*, *siano*, *ziolo*, i *rzadki* — z *ć*, *ź*, *ś*, *ź*, *rz* położonymi przed samogłoską twardą. Wykazaliśmy wyżej (str. 124), że pojawienie się zgłosek *cię*, *dzię*, *się*, *zię*, *rzę* w polskim (spółgłoska pieszczotliwa i po niej *ę*, *i*, *e* itd.) było ostatnim faktem w procesie miękczenia spółgłosek. Otóż ten fakt już musiał wtedy być dokonany; dawniejsze *tęto*, *dęto*, *sęno*, *zeto*, i *rędki* już brzmiały wtedy *cięto*, *dzięto*, *sienio*, *zięto*, *rzedki*, kiedy w nich do natężenia tych *e* na *a* albo *o* przychodziło.

2. Syllabne *r*, *ź* żyły jeszcze jako tę własność posiadające w języku przez cały ów okres czasu, gdzie to prawo natężających się *e* i *ę* miało pełną i świeżą żywotność. Gdyby się bowiem już w owej dobie było mówiło tak jak dziś *wiercić*, *piorwój* itd. a nie *wrcić* i *prwój*: tobyśmy niezawodnie to wymawiali obecnie *wiorcić*, *piorwój* albo też *wiarcić*, *piarwój*. To pomocnicze *e* zostało w skład tych i wszystkich tym podobnych wyrazów widocznie w t e d y dopiero wstawione, kiedy siła rzeczzonego prawa już się tylko konserwowała na stanowiskach poprzednio zdobytych, ale po za nie i dalej jeszcze iść już nie mogła.

3. Równie także żyły wtedy pełnym jeszcze życiem w języku i *ɲ*, *ɲ*. Gdyby bowiem już w tamtej epoce powstawiane były zamiast *ɲ* w wyrazach odnośnych dzisiejsze nasze *e*: toć rzecz jasna, że nie mówilibyśmy i dzisiaj *len*, *pies*, *piesek*, *wyżeł*, *wyżełek*, *orzełek* — ale *lon*, *pios*, *piosek*, *wyżołek*, *orzołek*, (tak jak tylko przez analogią i wyjątkowo mówimy *pionek*). Tego samego dowodzą nam i wszystkie nasze przymiotniki pochodne, zakończone na *rny*, *nny*, *tny*, *đny*, *sny*, w ogóle mające zakończenie *ny* (naówczas *ɲny*) po owej twardej spółgłosce — nie mające zwykle *io* ani *ia*, ale zatrzymujące *e* w pierwotnym brzmieniu; np. *mierny*, *wierny*, *październy*, *wybierny*, *imienny*, *piśmienny*, *kamienny*, *jesienny*, *ziemny*, *ścienny*, *świetny*, *cielesny*, *wczesny*, *doczesny*, itd. Chyba wyjątkowo czasem i w takich razach znajdujemy *ia*, np. *żelazny*, *ciasny*, *praśny* itp. W tamtej epoce brzmiały te wyrazy nieochybnie *mierzɲny*, *imierzɲny*, *świećɲny*, *cieleśɲny* itd. boć przekonaliśmy się wyżej już o tém, że miękczenie spółgłosek, między innymi i przed tą samogłoską *ɲ*, było już wtedy ustaloną praktyką języka. Owoż, ponieważ tutaj w przedostatnich zgłoskach było *ɲ*, położone po miękkiej spółgłosce (*mie-rzɲny*): więc też i w poprzedzającej te zgłoski t. j. pierwszej syllabie (np. w *mie*) *e* nie miało żadnej potrzeby natężyć się; p ó ź n i e j dopiero jery te odpadać zaczęły z wyrazów (*mierzny*), a *rz* wtedy napowrót odtwardniało w *r* z przyczyn ubocznych (w §. 87, 5 podanych): więc *mierny*. W tém *mierny* jednak do natężenia (na *miarny*) w żaden sposób już przyjść nie mogło, ponieważ to prawidło assymilacji w tamtych czasach pełnej siły żywotnej t. j. i dalej jeszcze idącej, już nie posiadało.

4. Zbliżenie, a raczej zupełne zrównanie się brzmienia *ɛ* z rodzimym *e* przyszło jak się zdaje do skutku w ciągu dopiero panowania tej zasady

assymilacyi, jednakże już pod sam koniec tój doby. Tak bowiem tylko zdać sobie możemy sprawę z możliwości widocznych nieporozumień, jakim owe wyrazy *brzoza, brzost, wrzód, szron, zionąc, wionąc, szroda* itp. zawdzięczają to swoje wymawianie dzisiejsze. Że miały one tu poprzednio nie rodzime *e*, ale *é*, to się okazuje równie z ich etymologii jak i z postaci tych wyrazów, jaką mają w innych słowiańskich językach; otóż te *é* ponateżały się tutaj w *o*, a nie w *a* jakby tego wymagała była reguła, widocznie tylko w skutek takiego ich w tój porze już traktowania, jakby to było rodzime *e*.

A zatem wynika z tego wszystkiego, że te pokłady fonetyzmu polskiego co do czasowej kolei pokrywają się wzajemnie w porządku mniej więcej następującym: najprzód cały już przebyty proces zmiękczenia spółgłosek; potem, okres żywotności niniejszej zasady nacążień czyli assymilacyi, a w tój ramach i zrównanie się ostateczne rodzimego *e* i brzmienia *é*; potem dopiero przemiany zgłosek ze sylabnymi *r, ł* na zgłoski roztworzone owymi wstawkami pomocniczymi; z tём mniej więcej równocześnie nakoniec dokonane ustąpienie z widowni głosek *ъ* i *ь*, i to wszystko co za tём poszło. Obydwie warstwy ostatnie dotykają już ościennie kresów poczynającej się epoki piśmiennictwa polskiego, jak się to wyżej w §. 54 i 10* już okazało.

Zasada nacążień a raczej progresywna żywotność owój zasady zamarła przeto dosyć wczesnie w języku. W pozycjach zato czasu swojego zajętych utrzymuje się ona silnie do dziś dnia, i nie wiem czyby można ukazać jakie przykłady, któreby stanowiły od tój reguły wyjątek. Przeciwnie zasada odzwątlania, assymilacyi odwrotnój, bywa w dzisiejszój polszczyźnie już bardzo często zaniedbywana i nawet, jak się zdaje, im dalej, tём coraz bardziej wychodzi ze zwyczaju. Moznaby niezliczoną moc przykładów przytoczyć, gdzie dziś jest *o, a*, chociaż natomiast byćby powinno *e*. W dawniejszym atoli stanie języka, jeszcze w XVI i XVII wieku, niemal we wszystkich tych wyrazach znajdujemy zwątlanie samogłosek baczniej przestrzegane; czytamy np. *bieli* (od *biały*, zamiast *biali*), *czerni* (*nigri*), *czela*, *na ścienie*, *żenie* (dziś *żonie*), *wienie* (Miaskowski, zamiast *wionie* np. wiatr, od *wionąc*), *w miedzie*, *jesierze*, *siedle*, *Pietrze*, *w sienie* itd. My dziś przeciwnie mówimy w prawdzie *bieli* (od *bielić*), *czerni* (od *czernić*, *na czela wojska* itd. ale przymiotniki *biali, czarni*, i inne formy wyprowadzamy z tegoż źródła nie zwątlając już samogłoski — niekiedy może dla odróżnienia znaczeń w podobnie brzmiących wyrazach, najzwyczajniej atoli przez proste zapomnienie o całej tój języka naszym zasadzie.

Pochylenie samogłosek *o, e, é*.

§. 78. Pewna zawisłość samogłoski od spółgłoski po niej następującej (w tójsamój syllabie) ukazuje się wreszcie i w tych wszystkich wypadkach, gdzie *o* pochyła się w *ó*, *e* w *é*, a częstokroć i *é* w *ą*: porówn. §. 31.

Pochylenie głoski *e* na *é* *), *o* na *ó*, *ę* na *ę* (i dawniej także otwartego *a* na *a* zgrubiałe, ob. §. 31 *), zdarzające się w niezliczonym mnóstwie wyrazów polskich, spotykamy: albo w samym już temacie (źródłosłowie) tychże wyrazów, albo tylko w niektórych ich formach.

Gdzie samogłoska pochylona znajduje się w samym już temacie, tam jej pochylenie jest stałe i polega na przyczynach, które tylko w każdym szczegółowym razie mogłyby być wyłuszczone chyba w słowniku. Do tego rodzaju wyrazów należą np. *biés* (*biésa* itd.), *mléko*, *mlécz* (*mléczu* itd.), *stróż* (*stróża* itd.), *wójt* (*wójta*), *mąka*, *posąg* (*posąga* itd.), w których *é*, *ó*, *ę* pozostaje nieodmiennie przez całą deklinacją.

Pochylenie zachodzące tylko w niektórych formach zawisło od ich każdoczesnej budowy i daje się sprowadzić do następujących punktów:

Najprzód co się tyczy samogłosek *e*, *o*.

Wyrazy zakończone na jakąkolwiek spółgłoskę mocną (§. 39) mają w ostatniej zgłosce zazwyczaj samogłoskę otwartą; te zaś, które się kończą na jaką spółgłoskę słabą albo płynną lub *j*, mają w ostatniej syllabie pospolicie pochylone *é*, *ó* (a dawniej także i pochylone *a*). Czyli: przed położonym na końcu wyrazu *j*, *ł*, *l*, *r*, *rz*, a mianowicie przed słabymi *w*, *b*, *d*, *dz*, *dź*, *g*, *ż*, *dź*, *z*, *ź*, pochylają się samogłoski poprzedzające. Przeciwnie przed *f*, *p*, *t*, *c*, *ć*, *k*, *cz*, *sz*, *s*, *ś*, najczęściej się nie pochylają.

Pochylenie takowe ma tedy miejsce, jak się rzekło, głównie na końcu wyrazu. Czasem jednak widzimy je, pod wskazanymi wyżej warunkami, nawet i w zgłoskach stanowiących środek wyrazu; naprzykład *główa*, *Żydówka*, *szkółka* itd.

*) NB. Mówimy tylko o *e* rodzimém i o *é*, nie zaś o *e* zamiast *ъ* i *ь*.

Z porównania np. form *wołu*, *wole*, *woły* itd. wynika, że tu temat jest *woł*. Chcąc z tego utworzyć przypadek Iszy liczby poj., pochylamy *o* na *ó*, ponieważ po niém następuje *ł*, i wymawiamy: *wól*. W przyp. IIgim (*wołu*) przechodzi *ł* do następującej zgłoski: *wo-łu*; nie ma tedy w zgłosce *wo* już przyczyny pochylecia *o*; wymawiamy zatem *wołu*, i podobnie w dalszych przyp. Taksamo też z porównania form *koza*, *kozy*, *kosie* wynika, że tu temat jest *koz*. Chcąc utworzyć przyp. IIgi liczby mnogięj pochylamy *o*, ponieważ po niém słabe *s* następuje, i wymawiamy: *kóz*. Od *kosa* przeciwnie jest przyp. IIgi *kos*, gdyż *s* jako spółgłoska mocna nie pociąga za sobą pochylecia samogłoski poprzedzającej.

A. Przykłady *e* pochylonego z tęg przyczyny na *é*;

od wierzyć — wierz; dzierżec — dziérz; przymierze — przy-miérz; biél (przyp. IIgi bielu lub bieli); chmiél (chmielu); trzmiél (trzmieiu); od dzielić — dziél; — koléj (kolei, koleje); kléj, oléj, lepiéj, głébiéj, gorzégj itd. — brzég, śniég, chléb, śpiéw, gniéw, pléw (od plewy); miédzj itd. itd.

Na *eł*, *er* przykładów nie ma; tu bowiem na mocy zasady wyłożonej w §. 75 przechodzi *e* na *o* albo na *a*, nie na *é*. Z tęg to przyczyny nawet wyrazy jak *osieł*, *orzeł*, *kocieł*, *kozieł* itp. — ze wstawném *e* — mają w języku ludowym pochylecie ku *o* (*osioł*). — W wielu wyrazach teraz już nie piszemy *é*, choć jeszcze jakokolwiek słycać je w mowie; np. *pęcherz*, *pancersz*, *żołniérz*, *kołniérz*, *jeż*, *papież*, *też*, *kradsież*, *grąbież*, *kądzieł*, *pościeł* itp. W niektórych nawet już i w mowie go nie słycać: nie obala to jednak powyższej zasady, owszem potwierdza tylko, co powiedziano w §. 33, że w obecnym wieku pochylone *e* coraz więcj w mowie naszej zamiera. — Wstawne *e* (zastępujące *z* i *z*) prawie nigdy się nie pochyla, choćby po niém następowala jaka słaba albo płynna spółgłoska.

B. Przykłady *o* pochylonego na *ó*:

dół (dołu); stół, wół; stodoła — stodół; ból, sól, mól, kól (od kłuc); rola — ról; wór, otwór, rozbiór; jezioro — jeziór; obora — obór; morze — mórz; otwórz, węgórz; łój, stój, mój, twój, pokój itd. — bóbr, bób, wód, szkód, głód; łódz, mróz, cóz, otóz, zbóz (od zboze), głóg, nóg, ów, rów, łów, mów (od mowa); nawet niósł, plótl, włókl, sióstr itd. dla końcowego *ł* i *r*.

Jest kilka wyrazów na *oł*, *or* dziś już z niekręskowaném *o*, jak *żywoł*, *jawor*, *jędor*, *jęzor*, *gąsior*, *Sambor*. W drukach lazarsowych XVI. wieku i tu

znajdujemy wazelako, równie jak w tamtych słowach (*pęchersz, pancersz* itd.) samogłoskę kréskowaną. A zatém stają się one dopiero wyjątkami od reguły.

* Powiedziało się w §. 32, że samogłoski nasze pochylone są ostatnim śladem długich niegdyś samogłosek. Z tego punktu widzenia zrozumiemy, dlaczego wszystkie takie wyrazy, jak *wicher, łeb, łez, lew, krew, kierz, koper, kassel, marchew, cerkiew, szedł, szewc* itd. a nawet *stopień, karzeł, osieł* itd. wbrew regule na pozór — nie mają kréskowanego *é*. *E* jest tu tylko wstawnym, zastępczym (zamiast *ъ* i *ь*); gdzie się wyraz łatwo i bez niego wymówić daje, tam zawsze takie *e* wyrzuca a raczej nie wstawia się (np. w formach: *wichru, łba, łza, lwa, krwi, krza, kopru, kaszlu, karła, ośła* itd.) Oczywiście tedy takie *e* nigdy nie mogło być długim, a stąd i pochylonem obecnie być nie może. Z téjże przyczyny i w wyrazach *od, pod, roz, ob* nie znajdujemy kréskowanego *o*. W partykułach tych *o* nie mogło być długim, a dlatego i pochylonem dziś nie jest.

Są jednak i rzeczywiste, wprawdzie nieliczne stósunkowo wyjątki od powyższych zasad powszechnych. Pochylenie np. samogłoski w formach: *stóp* (stopa), *kóp* (kopa), *cnót* (cnota), *robót* (robota), *włók* (włoka), *ók* (oko), — *robótka, sobótka* itp. polega tylko na mocy zwyczaju. Cała jednak większość wyrazów, jak *chłop, tok, kwef, kot, lech, nos, moc, kos, ós* itd. ma samogłoskę otwartą, stósownie do powszechnéj zasady.

** Spółgłoski nosowe (*m, n*), w dzisiejszój polszczyźnie piśmiennéj zazwyczaj nie pochylają samogłoski poprzedzającéj. Ale w dawniejszych drukach (XVI. wieku, łazarzowych) nie brak dowodów, że w owych czasach, podobnie jak płynne i jak wszystkie słabe, pochylały i nosowe spółgłoski pod wiadomymi warunkami poprzedzające *e, o, a*. Nawet dziś jeszcze słycać tu i owdzie to pochYLENIE; np. w wyrazach *jeden, godzien, żaden* itd. *rozumiem, wiem, jem — cień, jeleni — koniem, domem, cieniem* itd. brzmi *e* w ostatniéj syllabie cokolwiek ścięśniono, chociaż się w piśmie powszechnie nie kréskuje. Podobnie mówią w niektórych prowincjach (np. w W. Polsce i w wschodniéj Galicyi): *ón, ogón, okón, kón, dóm, pierściónki, korónki* itd., chociaż w piśmiennym, wykształconym języku tak się ani nie mówi ani nie pisze. W niektórych publikacjach wileńskich ciągle także jeszcze kréskują *o* w przyp. III. liczby mn., np. *ojcóm, matkóm, kobietóm, sercóm, kościołóm* itd., co także nie jest nałogowym tylko prowincjonalizmem, ale zabytkiem zasady dawniéj całemu ogółowi właściwéj, jak dowodzą krakowskie łazarzowe druki XVI. stulecia, gdzie także bardzo często w téjże formie znajdujemy *o* kréskowane. — Chwiejność nakoniec pomiędzy zakończeniem *ym* i *em* w siódmym przypadku liczby pojed. zaimków i przymiotników, właściwa już wiekowi XV i XVI, tak w rękopisach jak drukach, np. *na tym dzielnym, pięknym koniu*, albo *na tem dzielnem, pięknem koniu*, również nie skąd inąd pochodzi, jak z zasady, że każde *em* na końcu wyrazu dawniéj się wymawiało ścięśniono (*ém*), a zatém

niemal jak *ym*. To pośrednie brzmienie *ém* wyrażano więc w niewiadomości czegoś pewnego raz przez *em*, drugi raz przez *ym*.

§. 79. Co się tyczy pochylenia samogłoski *e*:

zazwyczaj pochyła się *e* na *a*, jeżeli stoi przed spółgłoską słabą lub płynną, bądź w ostatniej, bądź w środkowej zgłosce wyrazu: na miękkość i twardość spółgłosek, owo *e* poprzedzających, nie wywiera to jednak żadnego wpływu (i dlatego pochylenia takiego nie należy mieszać z pokrokami miękkiego *e*, *a* na twarde *e*, *a*).

np. *dęła* — *dał*; *ciągnęła* — *ciągnął*; *brnęła* — *brnął*; *jęła* — *jął*; *zęła* — *zął*; *cięła* — *ciał* itd. — *gęba* — *gąb*, *gąbka*; *dałb* (dębu); *wstęga* — *wstąg*, *wstążka*; *gołab* (gołębia); *gałąź* (gałęzi), *gałązka*; *rząd* (rzędu); *prząd* (przęd); *wzgląd* (względy); *lęła* — *lął* itd.

I tu jednak są także liczne wyjątki w dzisiejszej polszczyźnie od powszechnej zasady; np. *pęd*, *sapęd*, *potęg*, *nędz* (od *nędza*), *wędk* itd.

* Podobne pochylenia samogłoski *e* znajdujemy wszelako bardzo często i przed mocnymi spółgłoskami; jak np. *ręka* — *rak*; *mięso* — *miąg*, *miąsko*; *śrebię* — *śrebiąg*, *śrebiątko*; *kurczę* — *kurczątko*; *gęś* — *gąska*; *pieczęć* — *pieczątk*; *dzieścę* — (ośm) *dzieściąg* itd. — Przyczyny pochylenia w tych razach polegają na stósunkach iloczynowych, w innych zgłoskach już dziś zatartych, a tu ślad swój wyjątkowo konserwujących jeszcze. Że zaś na nich jedynie polegają, tego dowodzą np. wszystkie bezokoliczniki, jak *jąć* (*jęła*), *piąć* (*pięła*), *ciąć* (*cięty*), *dźwignąć* (*dźwignęła*) itd., o których wiemy najniewątpliwiej, że mają samogłoskę pochyłą tylko z tego powodu, że w nich dawniej samogłoski te przedłużały się. Dlatego i w *pieć*, *cić*, *móc*, *strzec*, *mieć*, *trzeć*, *źreć* itd. widzimy *e* i *o*, jako dawniej długie głoski, wymawiane pochyłono i krótkowane w pismach poprawnych.

§. 80. Powyższy wykład szczegółowych zasad ruchomego pochylenia samogłosek w języku naszym, t. j. pochylenia w pewnych tylko formach wyrazu, odnosi się do rzeczywistego stanu polszczyzny dzisiejszej, którą nam tu przedewszystkiem mieć na oku należy. Wywód ten jednak, w tém brzmieniu, jest zgodny i z jej historią, byleby tylko nie podkładać mu znaczenia, niezawartego w jego osnowie. Nie to bowiem ja tu twierdze,

żeby się np. w *wól* o na *ó* pochyliło z woli tego *ł*, co po niém następuje — ale twierdzą, że się z jego tylko woli i dzisiaj jeszcze pochyła; t. j. *ł* nie było wprawdzie przyczyną, ale jest niezawodnie jedyną o s ł o n ą i konserwatorką pochylenia samogłoski w powyższym wyrazie: podczas gdy przeciwnie mocne *p* np. w *skop* już téj usługi bynajmniej nie pełni, w skutek czego też wymawiane i tutaj niewątpliwie kiedyś *ó* pochylenia swojego aż do pory obecnej zachować tu nie potrafiło. Natura spółgłosek zatem w obecnym stanie polszczyzny niewątpliwie sama jedna o tém stanowi, w których tego rodzaju sylabach ruchome pochylenie jest jeszcze, a w których go nie ma; do spółgłosek się w téj mierze zatem samogłoski nasze stósują: jakkolwiek pierwotna i właściwa przyczyna samego pochylenia w ogólności polegała na zupełnie czém inném.

* Wspomnieliśmy już o tém po różnych miejscach téj książki, że wyrazy nasze były dawniej dłuższe aniżeli teraz, i to nie tylko o poszczególne głoski, ale częstokroć nawet o całe sylaby. Tak np. *wól*, *skop*, dziś jednoszólkowe, były wyrazami dwuzgólkowymi i brzmiały *watus*, *skapas* — potem *wólъ*, *skopъ*; *bliédj* brzmiało *bliéje*; *córa* brzmiało *dъcóra*; *mass* brzmiało *majesz*, potem *majeszъ*, następnie *majesz*. Takie wyrazy zostały później skrócone — już to przez ściągnięcie dwóch zgłosek w jedną, np. *majesz* na *mass*, już też przez proste odrzucenie niektórych samogłosek, np. tych jerów z *wól* i *skop*, *e* z *bliéje*, joru z *dъcóra*, w skutek czego zrobiło się natomiast *dcóra* (jak Czesi do dziś dnia mówią, *dcera*), a po odpadku i tego *d* nawet — *córa*. Otóż właśnie to skrócenie było owym rzeczywistym powodem, dla którego takie wyrazy — czy to w sylabie pozostałej, np. *wól*, *skop*, *mass*, czy też w najbliższej owemu miejscu z samogłoską odpadłą, np. *zej* w *bliéje*, a *co* w *córa* — otrzymały długie samogłoski jak gdyby na wynagrodzenie za ten poniesiony uszczerbek. Każdy bowiem wyraz ma pewien swój wymiar czasu raz na zawsze niejako sobie przyznany. Jeżeli zostaje potem o sylabę całą skrócony, to mu wtedy pozostaje pewna odrobina z owego wymiaru, teraz wprawdzie już zbyt mała, ale zawsze jego niezaprzeczoną będącą własnością. Tę to odrobinę czasu niezajętego, zabiera sobie na użytek najbliższa sylaba — a że nosicielką iloczasu w sylabie jest każdoczesna jój samogłoska: więc onato bezpośrednio staje się spadkobierczynią tego opróżnionego dziedzictwa i właśnie przeto przeistacza się — w długą samogłoskę. Będąc długą, wymawiała się w owéj epoce języka, której rzecz nasza dotyczy, nie tylko przeciągle, ale i pochyłono — a więc wyrazy owe brzmiały *wól*, *skóp*, *bliédj*, *córa*, *mász*. W dalszych wiekach przeciągłość się ulotniła, a zostało samo tylko pochylenie. Jeszcze później, zaczęło się taksamo powoli i pochylenie ulatniać. Otóż od owéj to właśnie chwili począwszy zaczynają i spółgłoski w tym procesie stanowczą rolę odgrywać. Spółgłoski mocne najsadniej

dozwalały się temu pochyleniu samogłosek je poprzedzających ułatwiać: takie wyrazy, jak owe *stóp, enót, robótka* albo *kurcząt, pieczątka, gąska* itd. są wyjątkowymi przykładami dawnego wymawiania, zachowanymi niewiedzieć dlaczego w tej tylko niezbyt licznej ilości na okaz do dziś dnia. Spółgłoski płynne i nosowe, a więc (pod względem podziału na mocne i na słabe) brzmienia obojętne, nijakie, poszły za tamtych przykładem z całej pozostałej reszty spółgłosek nasamprzód, jakkolwiek także nie hurmem, ale gubiąc po drodze nie miały zasób wyjątków. Spółgłoski słabe wreszcie okazują się aż do chwili obecnej największymi ze wszystkich konserwatorami dawniejszych tradycji — jednakże i w ich sferze nie brak już na przykładach częstokrotnego przenieśrzenia się tej przybranej dewizie, jak nas o tém pouczają *kradzież, grabież* itp. a cóż dopiero z nosowymi samogłoskami *pęd, popęd, nęds, potęd*, w których zakresie zamieszanie widzimy prawie zawsze posunięte najdalej. — Podczas gdy zatem z jednej strony zachodzi jak gdyby pewne stopniowanie co do siły wywieranej albo i nie wywieranej, pomiędzy spółgłoskami: z drugiej strony spostrzegamy takąż nierówność i w szeregu samogłosek pochyleniu podległych. Głoska *a* (w piśmiennym i ogólnym języku) już się dawno z tego zrzuciła; *ó* okazuje się w tej sprawie konserwatystą bardzo twardo stojącym przy stanie rzeczy przekazanym z przeszłości: a *é* w swoim eklektyzmie na obydwie strony się chwieje i widocznie w wieku obecnym coraz bardziej z używania wychodzi. Swoją drogą zachodzi jeszcze niemała różnica i pomiędzy prowincjami co do wymawiania niektórych wyrazów. Tak np. jedni mówią *mowa*, ale *mówić, mówca*, a nawet *wymówny*; drudzy tylko *mówić i mówca*, ale *wymowny i mowa* (tak np. w Poznańskim); jeszcze inni (w Galicyi) tylko samo już *mówić*, ale *mowca, wymowny, mowa*. Wyraz ten brzmiał dawniej *molwić* (Peałt. Flor.), a jeszcze dawniej *mlwić*, ze sylabnym *l*: jako skrócony, powinienby we wszystkich swoich formach mieć pochylone *o*.

C. Wpływ spółgłosek jednych na drugie.

§. 81. Nakoniec przystępujemy do przejrzenia najważniejszych przykładów wpływu, wywieranego przez spółgłoski na drugich w téjsamej syllabie położonych spółgłoskach, mianowicie na spółgłoskach poprzedzających: gdyż oneto czynią zazwyczaj ustępstwa tym, co po nich następują, ażeby trudność do wymówienia albo szorstkość tworzącej się zgłoski złągodzić.

Pierwiastki (t. j. zarodowe w każdym wyrazie zgłoski) złożone są w języku polskim wprawdzie zawsze

z brzmień takich, które się razem z łatwością dają wymówić: w dalszém jednakże użyciu tychże pierwiastków ginie częstokroć pierwotna dźwięczność; w skutek bowiem przybywających końcówek i przyrostków, w skutek wyrzuconych z pośrodku wyrazu samogłosek — słowem w skutek rozlicznych odmian, jakim wyraz' w ciągu dziejów równie jak w fleksyi itd. podlega, zdarza się często, że się spotykają tuż przy sobie takie spółgłoski, które się z sobą nie znoszą, t. j. których naraz wymówienie jest i dla języka trudne i dla ucha niemiłe. W takich więc razach następuje z konieczności albo przegrodzenie ich od siebie czémś trzeciém, albo też z jednej lub z drugiej strony ustępstwo jakie (przemiana, wyrzutnia itp.), ułatwiające wymówienie wyrazu.

Najłatwiejsze do wymowy i najprzyjemniejsze dla ucha są takie zgłoski, gdzie jedna spółgłoska wraz z następującą po niej samogłoską całą już zgłoskę stanowią; np. *ma-li-na*, *có-ru-nia* itp. Zgłoski podobne najwłaściwsze są do śpiewu, dlatego też nazywamy szczególnie śpiewnymi takie języki, które obfitują w wyrazy o takich zgłoskach.

Język polski — w obecnym swoim stanie — należy stósunkowo do mniej śpiewnych języków; posiada bowiem zgłoski, w których często dwie, trzy, niekiedy nawet cztery spółgłoski z jedną samogłoską się łączą dla złożenia jednej sylaby; np. *brwi*, *bogactwo*, *pstry*, *édźbło* itp. Jako jednak zachodzi pomiędzy sylabami co do tego względu różnica, czy w nich spółgłoska samogłoskę poprzedza, czy przeciwnie po niej dopiero jest położona: tak też przestrzega nasz język pod tym względem widocznie różnych prawideł. Przed samogłoską pozwala sobie wiele spółgłosek, i to w najrozmaitszych kombinacyach, np. *drzwi*, *brwi*, *klnie*, *łśni* albo *łni*, *trzęmiel*, *ssać*, *łgar-stwo*, *pchła*, *mszy-ca*, *mgnie-nie*, *trzna-del*, *trzeci-na*, *drgnąć*, *brnąć*, *szkło*, *édźbło* itp. — ponieważ

przed samogłoską trudności nam nie sprawia żadnej wymówienie trzech, nawet czterech spółgłosek, najrozmaiciój dobranych, jeżeli takowe tylko skądinąd cierpią się obok siebie. Przeciwnie unikamy takiego zbiegu brzmień po samogłosce. Wyrazy, jak *sióstr* albo *państw*, należą do rzadkich wypadków. Zwykle najwięcej, jeżeli dwie spółgłoski sylabę zamykają; np. *wiatr*, *tarni*, *mózg*, *plusk*, *świst*, *plaszcz*, *zmióttł*, *niósł* itp. A nawet, wedle głównej zasady, wydają się i dwie spółgłoski już językowi naszemu zazwyczaj zbyt twarde do wymówienia na końcu zgłoski; skutkiem czego też przy formowaniu z tematu przyp. Igo liczby poj. w męskich, a przyp. IIgo liczby mnogiej w żeńskich i nijakich rzeczownikach, wstawiamy [a często raczej przywracamy napowrót] pospolicie pomiędzy dwiema końcowymi spółgłoskami owo wstawne *e* [pierwotnie *z* albo *u*] i tak powstaje np. *kołek* (dzisiejszy temat *kołk*, jak wynika z dalszej deklinacji: *kołka*, *kołki*, *kołkom* itd.); *kolec* (tem. *kole*); *dołek* (*dołk*); *korek* (*kork*); *wicher* (*wichr*); *ogień* (*ogni*); *kociel* (*kotł*); *matek* (*matk-a*); *jabłek* (*jabłk-o*); *widel* (*widl-y*); *wiader*, *wiaderko* (*wiadr-o*, *wiadr-ko*) itd.

* Bez wstawnego *e* znajdujemy na końcu wyrazów tylko spółgłoski *rc*, *śb*, *źb*, *sn*, *sg*, *sk*, *sm*, *st*, *stw* i *ctw* w przyp. IIgim liczby mnogiej żeńskich i nijakich rzeczowników; np. *serc*, *gróźb*, *próśb*, *miasg*, *mielism*, *naswisk*, *pism*, *miast*, *starostw*, *dziwactw* i wszystkie do nich podobne.

Wtrącanie [restrytucya] wstawnego *e* między spółgłoski na końcu sylaby położone jest tedy pierwszym sposobem ułatwiania ich wymowy. Ma to głównie zastosowanie na końcu wyrazów.

§. 82. Jeżeli zgłoska, na kilka spółgłosek się kończąca, zachodzi się w środku wyrazu, a zatém przed jaką drugą zgłoską: natenczas przesuwa ją się końcowe spółgłoski pierwszej na początek drugiej sylaby i to jest drugi sposób, jakim się w języku naszym uchylają trudności, wynikające ze zbiegu kilku spółgłosek po samogłosce; np. z dzisiejszego tematu *kotł*, który przy pomocy wstawnego *e* zmienia się w przyp. Iszym liczby poj. na *kociel*, wprowadzamy z łatwością formy *kołta*, *kołty*, *kołtars* itd. bez wtrącenia *e*; ponieważ w tych razach *ł* przechodzi od zgłoski *ko* do

zgłoski następnej (*tl*)a, (*tl*)y, (*tl*)arz; t. j. przechodzi *tl* na takie miejsce, gdzie się podobny zbieg spółgłosek cierpi, przed samogłoską. Podobnie mówimy wprawdzie *marzec* (tem. *marc*); ale przymiotnik urabiamy *mar-cowy*, nie *marzecowy*; ponieważ po przeniesieniu się *c* do następnej zgłoski *owy*, nie ma już potrzeby wtrącania *e* między *r* a *c*.

Nader częste i rozliczne są jednak takie wypadki, gdzie na złagodzenie brzmienia nie tylko ani jeden ani drugi sposób z osobna, ale nawet i obydwaj w połączeniu nie wystarczają. Są bowiem w języku naszym takie spółgłoski, które choćby były położone przed samogłoską, co większa choćby nawet należały do dwóch różnych zgłosek — tuż obok siebie nie cierpią się: skutkiem czego jedna z nich zamienić się musi na inną, albo też całkiem ginie i z wyrazu wyrzucona zostaje.

Najważniejsze zasady w tym względzie są następujące:

§. 83. Przedewszystkiém nie znoszą się w jednéj i téjsaméj zgłosce bezpośrednio obok siebie spółgłoski SŁABE z MOCNYMI (§. 39). Z téj przyczyny stósuje się zawsze spółgłoska poprzedzająca do następującej: jeżeli następująca jest mocna, przechodzi i poprzedzająca słaba na odpowiednią sobie mocną; jeżeli zaś następująca jest słaba, natenczas poprzedzająca spółgłoska mocna przechodzi na słabą (Assymilacya). Ta przemiana słabych na mocne, a mocnych na słabe bywa dwójaka: albo zupełna (i w wymowie i w piśmie) — albo niezupełna (tylko w wymawianiu, ale nie w piśmie).

przykłady assymilacyi zupełnej: od *dech* formujemy przyp. Pgi *tchu*, zamiast *dchu*; z przyczyny więc następującej mocnej spółgłoski *ch*, zamieniło się poprzedzające ją słabe *d* na odpowiednią sobie mocną *t*; — z téjże przyczyny znajdujemy *t* a nie *d* i w dalszych słowach pochodnych, jak *tchnąć*, *tchnienie*, *natchnienie* itd. — Z tego samego powodu *kiedy* skrócone na *kdy* wymawiamy i piszemy *gdy*; — *ku-woli* po ściągnięciu na jeden wyraz daje *gwoli* zamiast *kwoli*; — od *ku-rzeczy* formujemy

grzechny, nie *krzechny*; — pierwotna forma *gr-tań* (niegdys wyraz dwuzgłoskowy, ze sylabném *r*) zamienia się — po zdegradowaniu *r* na zwyczajną spółgłoskę — na *krtañ*, tu więc *gr* zamieniło się na *kr* z przyczyny, że po niém następuje mocne *t*. Podobnie powstało: *sgrzyt* z pierwotnego *skr-zyt* (скръжытъ); *chrypyt* z *chr-bt* (właściwie *chr-bet* χρξβετξ), gdzie po wyrzuceniu *x* przed *t*, zetknęło się *b* i *t*, a stąd nastąpiła zamiana słabego *b* na mocne *p*. — Tożsamo widzimy w wyrazach: *lekki* zam. *legki* (pierwotnie *legzki*); *bliski* zam. *blizki* (bliżej); *śliski* zam. *ślizki* (pierwotnie *ślizgzki*, a z tego *śliz(g)ki*); *źdźbło* zam. *ścźbło*, (pierwotnie *ścibło* сѣбѣло); *agon* zam. *skon*; *odmęt* zam. *otmęt*; *Stobnica* zam. *Sto-pnica*; *drzazga* zam. *trzaska*; *nosdrze* zam. *nosdrze*; — *składać* zam. *składać*; *ścierać* zam. *ścierać*; *wścieć się*, zam. *wsciec*; *spaść* zam. *spaść*; *śpiewać* (zpiewać); *wieść* (od *wiosę*) zam. *wieść* itd.

* Wyrazy jak *kwiat*, *świat*, *świt*, *chwała*, *chwila*, *czwarzyc*, *swarzyć się*, *świadek*, *świadomość*, *otwierać*, *tworzyć*, a nawet *sfora*, *sformość* (zamiast *swora*) itp., w których nie pierwsze spółgłoski stósują się do drugiej, ale druga (t. j. *w*) stósuje się do pierwszych i wymawia mocno, jak *f* (*kfiat*), o tyle nie sprzeciwiają się powszechnej zasadzie, że pierwotnie w językach słowiańskich *w* nie tak stanowczo było słabą spółgłoską, jak wszystkie inne słabe; nie posiadał bowiem rodzimy alfabet słowiański odpowiedniego mu brzmienia monomego, t. j. *f* (§. 52); stąd więc łączyło *w* pierwotnie w sobie naturę obojga i było więcęj obojętną spółgłoską, tak jak np. *m*, *n*, *r* itd. są obojętne.

przykłady assymilacyi niezupełnej, t. j. takiej, która się nie rozciąga aż do pisowni, ale się jednak daje słyszeć w ustnej wymowie: *prośba* (wymawia się jak *grośba*, więc *ś* brzmi jak *ś*, z przyczyny następującej po niém słabiej *b*); — *rośdaska*, skrócone z *rośdaska*, wymawia się jak *rośszaska*; *ścieszka* (jak *ścieszka*); *sabawka* (jak *sabaska*); *krówka* (jak *krófska*); *isdebka* (jak *isdepka*); *radca* albo *radsca*, *dowódca*, *na spodku*, *upadku*, *rsadko*, *sagadka*, *świadczyć* itd. w których *d* brzmi jak *t*. — Tu należy także największa część słów złożonych z przyimkami *w*, *s*, *od*, *roz*, *nad* itd. np. *wtrącić*, *wpaść*, *wkupić*; *scedzić*, *sszyć*; *odpuścić*, *odtrącić*, *odsłona*; *roskuć*, *nadpsuty* itd. w których *w*, *s*, *d* brzmią jak *f*, *s*, *t*, chociaż się piszą dla względów etymologicznych przez właściwa swoje litery.

** W których razach rzeczona przemiana spółgłoski pierwotnej dotyczy tylko samej wymowy, a w których i wymowy i pisowni: o tém powiemy w rozdziale o pisowni.

§. 84. Druga równie ogólna zasada assymilacji spółgłoski poprzedzającej do natury głoski po niej następującej odnosi się do podziału spółgłosek naszych na MIĘKKIE i TWARDE, w zakresie syczących. Mianowicie twarde *s* i *z* zmiękcza się na *ś*, *ź*, ilekroć po nich następuje *l*, *ń*, *ć*, *dź* i w ogóle jaka rzeczywiście (a nie zastępująca ją tylko substytucyjnie) miękka spółgłoska.

np. od *poseł* — *pośle*; od *posłać* — *pośle* (nie *poszle!*); od *wiosło* — *wiośle*; *hałaśliwy* (*hałas*): *myśl*, *myśliwy* (*mysł*); *złostliwy* (zamiast *złostliwy* — §. 89, 2); *źli*, *źle* (*zły*); *zaraźliwy* (*zaraza*); *wieźli* (*wiozł*); *śnić*, *we śnie* (*sen*, *usnąć*); *zazdrośnik*, *zazdrośni* (*zazdrosny*); *jaśni* (*jasny*); *Gnieźnie*, *blaźnie*, *blaźnić* (*blaśen*); *paśmie* (*pasmo*); *ośm* (*osm*, *ósemka*); *ósmioraki* (*ósmy*); *weźmij*, *weźmiesz* (*wesmę*); *Dyźmie* (*Dyzma*); *świat*, *świadam*, *świadek* (*s* (*s*)-*wiad*); *jaźwiec*; *śpi*, *wyśpie*, *pośpiech*, *śpiewać*; — *w mieście* (*miasto*); *kość*, *miłość*, *złość*, *zazdrość* (a *kostka*, *miłostki*, *złostka*, *zazdrosny*); *rzeczywiście* (— *isty*); *oście* (*oset*); *nieść* (*niesć*), *wieść* (*wieźć*); *gwiaździe*, *jeździć* (*jazd*); *gliździe* (*gliźda*); itd.

* W takich tylko razach znajdujemy *z* niezmiękczone przed następującymi po niem miękkimi, gdzie jest wyraz złożony i gdzie tę złożoność wyrazu wszyscy jeszcze czujemy; jak np. *zmienić*, *zmiłuj się*, *zmięknąć*, *zwinny*, *związryć*, *zwiąstować*, *spisać*, *zbierać*, *rozbiór*, *zbieg*, *złać*, *złitować się*, *rościąć*, *rozdziawić*, itd. — Gdzie zaś już straciliśmy to poczucie, że to wyraz złożony, tam się zmięczenie i tu nawet znachodzi, np. *śpiew*, *śpiewać*, *ścisnąć*, *uścisknienie*, *ścisk* itp. — *Izba* ma *izbie*, nie *izbie*; ponieważ tu brzmienie pierwotne było *izdbie* (*izdebka*); — *zwiérz* i *zwiérciadło* niewiadomo, dlaczego się mówi, zamiast *źwierz*, *źwiérciadło*; to samo rozumieć trzeba o *spieszyc* się, zam. *śpieszyc* się; — przeciwnie *zwiész*, *zwie*, *pozwie*, *weswie* powstało z *szwiesz*, *szwie* itd.

§. 85. Przed *sz*, *cz*, *ś*, *dź*, zamieniają się poprzedzające *s*, *z* — na *sz*, *ś*:

np. *Włoszczyzna* zamiast *Włos-czyzna* (włoski); *pyszczek* (pys-czek), *pysk*); *troszczyć się* (troska); *wszcząć* (*wz-czać*); *mózdżek* (mózg); *różdżka* (różga, cf. §. 88, 3); *wyśdżąć* *wy-s-zać*), *szczyt*, *nieszczęście*, *saczep* itd.

* Wyrazy, jak *szyc*, *rosznuować*, *szesać*, *roszczarować*, *szczernieć*, *sząć*, *rozżalony* itp. w których wbrew powyższej zasadzie, znajdujemy *z* przed tymi grubymi syczącymi w pierwotnym brzmieniu, tłumaczą się jak *zmienić*, *zmiłować* itd. (w §. 84*).

§. 86. Nawet i **po** tych grubych syczących *cz*, *sz*, *ś* bywają przykłady podobnej assymilacji; t. j. spółgłoska *c* przechodzi na *cz*, a *dż* na *dź*, jeżeli następują bezpośrednio po *cz*, *ś* albo po *sz*. Zamiana ta rzeczonych spółgłosek jednak zdarza się tylko wtedy, jeżeli rzecz dotyczy konjugacji albo etymologii czyli słoworodu, nie zaś odmian deklinacyjnych; w ostatnim bowiem razie i *c* i *dż* pozostają nienaruszone.

Tak np. mamy taką assymilację w formach następujących: od *czcić* (temat *czti*) urabiamy *czczę*, właściwie zamiast *czcę*, skoro np. od *deptać*, *klekotać*, *depę*, *klekocę*, porówn. §. 70, a taksamo i *czczony*, *uczczenie* itd. Od *gwizdać* — *gwiżdżę*, właściwie zam. *gwiżdżę* (z *gwidzię*, §. 70*): podobnie mamy *jeżdżę* zam. *jeźdżę*, *ujeżdżać* (ujezdziąć), *ujeżdżony*, *ujeżdżalnia*; *chłoszczę* zam. *chłostię*); *guszczę*, *puszczę*, *puszcza* (pustia), *opuszczać*, *opuszczony*; *puszczenie*; *gąszcz* zam. *gąszc* (gąstiz) itd.

Że zasada ta jednak nie obowiązuje w odmianach deklinacyjnych, tego dowodzą np. formy: *włócznie*, *kacze*, *racze*, *pracze*; — *Wyśdże* (od *Wyśdga*), *różdże*, *wróże*, *pogróżce*, *nóżce*, *ważce* (od *ważka*); — *kasze*; *głuszca*, *krusze*, *igrasze*, *fraszce* itd.

Ponieważ zatem na mocy §. 86 i 85. spółgłoski grube syczące mają tę władzę, że się do nichto stósować muszą nietylko głoski poprzedzające, ale nawet i niektóre następujące po nich: zupełnie przeto mylnym jest zdanie niektórych gramatyków, jakoby się te głoski i same miały miękczyć, jeżeli po nich następuje jaka miękka spółgłoska. Stąd więc najfałszywiej byśmy pisali, stósownie do ich zalecenia: *ćcić*, albo *ćścić*, *uścivoy*, *ścina*, *gluśca*, *gruśce*, *kruśce*, *wreście*, *grześnik*, *ślachcic*, *ślachetny*, *śkto*, *Śląsk*, *próśni*, *róśni*, *podróśnik*, *źmija*, *wyźsi*, *bóśnica* itd. We wszystkich tych bowiem

wyrazach grube *cz, sz, ż* wymawiają się najdobitniej i pisane też tak być powinny, skoro nie ma żadnej słusznej przyczyny, ażeby się miękczyły, co zresztą przeciwne jest całej naturze tych głosek.

§. 87. Odwrotnie zdarzają się niekiedy w języku naszym i takie wypadki, gdzie spółgłoski MIĘKKIE twarde nieć napowrót muszą z powodu tych głosek, które po nich następują. To jest:

1) spółgłoska *c* nie cierpi poprzedzającego *rz*, ale je stwardza na *r*;

np. *korzec, marzec, proporzec* itd. mają *korca, marca, proporca* — zamiast pierwotnego *korzeca, marzeca, proporzeca*; po wyrzuceniu z tych form *e* (a raczej *u*), *korzcu* zamieniło się na *korca* itd. Dziś tematem tych wyrazów jest *korc, marc, proporc*; ale pierwotnie było natomiast *korz_uc, marz_uc, proporz_uc*.

Gorzcy od *gorski* jest może jedyny wyraz, gdzie przed *c* wyjątkowo znajdujemy *rz*.

2) podobnie nie znosi i *s* poprzedzającej spółgłoski *rz*, ale ją zawsze zamienia na *r*;

np. *morski* (*morz_uski*), *pomorski*; *podkomorski* (podkomorzski), *podkomorstwo*, *malarski*, *pisarski* itd.

3) spółgłoska *ł* stwardza poprzedzające *ć, dź*, i zwykle *rz*, na *t, d, r*;

np. od *kociel* — *kotle, kotlina, kotlarz*; od *orzeł, karzeł* — *orle, orli, karle, karli* itd. [Zdrobniałe *kocietek, orzełek, karzełek* dowodzą, że dawniej mówiono i *orzeli, orzeła, kociela* itd.; po wyrzuceniu atoli z tych form *e*, a raczej *u*, przeszły *rz, ć*, na *r, t*. Czasem jednak wyjątkowo bywa *rz* przed *ł*; np. *burzliwy*.

4) przed *ł* twardnieją *rz, ć, dź, ś, ź* napowrót na *r, t, d, s, z*.

np. *orła, karła* (*orzeł, karzeł*); *kotła* (*kociel*); *ośla, kozła* (*osiel, koziel*). Jeżeli np. od *wyżel* mamy dalsze przypadki *wyżała, wyżyły* itd. (a nie *wygła, wygły*), to mielibyśmy i *orzła, ośla*, ze zmiękczoneą spółgłoską, gdyby na to *ł* pozwalało. Z przyczyny więc jedynie tego *ł* zachodzi tu odtwardnienie *rz, ś* itd. na *r, s*. W formie, tylko przez lud używanéj *urzła się* (od *urznąć*) dlatego

się *rz* wyjątkowo przed *ż* ostało, ponieważ słowo to brzmiało właściwie *urazła się* (*urazła się*), od *raz*(*na*ć), *rześć*.

5) Nakoniec nie znosi ani *n* ani *ń* przed sobą spółgłosek *rz*, *ć*, *dź*, *ń*, ale je stwardzają obydwa na *r*, *t*, *d*, *n*.

np. *tnę*, *tniesz* itd. (od *ciąć*, pierwiastek *ć*(*n*)); — *zawistny* (zamiast *zawiść*-ny, a to zamiast *zawiść*(*n*ny)); — *kościwnica* (*kość*(*n*)-*nica*); *chętny* (*chęć*(*n*ny)); *piętnaście*, *dziewiętnaście* (zamiast *pięc*-*naście*, obacz §. 203,c); *godny*, *głodny*, *zbrodnia*, *przychodnia* itd. (od *godzien*, *zbrodzień*); — *konny*, *konni* (od *koń*); *sumienny*, *sumienni* (*sumienie*); — *szkaplerny*, *mierny*, *gospodarny*; *mierni*, *wiernie*, zamiast dawniejszego (i jeszcze przez lud używanego) *szkaplerzny*, *mierz*(*n*ny), *wierz*(*n*ny) itd. Dlaczego też znajdujemy w *mierny*, *wierny* itp. do tej chwili nienatężone brzmienie *é*, choć jest natężonem w *wiara*, *miara*, a to na mocy §. 75. Wyjątkowo ostało się pierwotne *rz* przed *n* tylko w wyrazach: *jutrznia*, *wnętrzny*, *wietrzny* i *opatrzny* (*opatrzność*). Przyczyną tego zdaje się być poprzedzające *t*. W wyrazie *jędrny*, zamiast dawniejszego *jędrzny*, jednak *d* nie uchroniło *rz* od konieczności stwardnienia na *r*. O formie *rznąc* jużesmy mówili.

* Następcza się tu pytanie, jak się ma *s* względem następującego po sobie *n*? — Dwie te spółgłoski (*sn*) chętnie znoszą się z sobą, jak dowodzą wyrazy: *jasność*, *jasny*, *wiosna*, *snuć*, *gasnąć*, *niesnaski* itd. — Cała rzesza wyrazów zakończonych na *ś*-ny jak: *głośny* (*głos*), *kwaśny* (*kwas*), *ukośny* (*z ukosa*), *wiśny* (*wis*), *dośny* itd. nie dlatego ma to *ś*, żeby sąsiednie *n* tego żądało, ale z powodu że te wyrazy dawniej na *s*(*n*ny) się kończyły: po odpadku potem zaszłym tego *n*, zmiękczone przez nie *ś* już zostało. W takich tylko wyrazach odtwardniało to *ś* napowrót na *s*, które się kończyły na *ś*(*n*ny), po odpadku jeru na *stny* (§. 87, 5), a nakoniec i *t* z tego wyrzuciły (§. 89, 2), zatrzymując tylko *sny*; np. *miłosny* (*z miłość*(*n*ny), *zaszdrośny*, *własny* (*właść*(*n*ny), *radosny* itp. Stąd więc źle piszą niekiedy: *miłośny*, *radośny*, *zaszdrośny* — zamiast *miłosny* itd. (Co innego *miłośnik*, *miłośni*, *miłośnie*: tu jest *ś*, z przyczyny wyłożonej w §. 84). *N* samo przez się nigdy więc nie miękczy poprzedzającego *s*; niekiedy ono raczej wyjątkowo *ś* i *ź* stwardza, j. np. w wyrazach:

cielesny, ciasny, doczesny, jasny, wczesny i ślasy, które dawniej brzmieć musiały: *cieleś-ny, docześ-ny, wczes-ny, śleś-ny*, i z tej też tylko przyczyny w części zatrzymały nie-natężoną samogłoskę *e* (*cielesny*, nie *cielosny*; *wczesny*, nie *wczasny*; §. 75 i 76, cf. *niebiosa, czas*).

§. 88. Za trzecie takie powszechne źródło, z którego wynika cały łańcuch zasad należących do tego działu głosowni, uważać należy tę właściwość języka polskiego, że unika on ile możności bezpośredniego zbiegu dwóch spółgłosek tegosamego brzmienia. — Niektóre spółgłoski, jak *łł, ss, nn*, dają się wprawdzie z łatwością obydwie naraz wymówić: dlatego też niebrak nam na wyrazach, jak *Jagiello, mella, rozsyłać, panna* i obcego pochodzenia *assessor, professor, missya* itd. Inne wszelako, jak np. syczące *czcz, dżdż, ższ* (np. *czczy, czczę, dżdży, dżdżu, wyższy, bliższy* itd.) należą już do rzadszych przykładów; — zbieg zaś dwóch niemych głosek tegosamego lub choćby nawet tylko podobnego brzmienia należy do nader rzadkich wyjątków; unika ich bowiem mowa nasza bezwarunkowo i uchyla tę podwójność wszelakimi sposobami.

Sposoby te są następujące:

1) wymawianie dwóch głosek jakby jednej tylko, chociaż się piszą obydwie: np. wymawiamy *mięki, leki*; ale piszemy *miękki* (powstało z *miękzki*); *lekki* (zamiast *legki*, powstało z *legzki*); — niektórzy mówią zamiast tego *miętki, letki*, co jednak mniej poprawne. W pewnych razach i piśmiennie wyrzuca się jedna z obydwóch głosek, np. w słowie *rość*, zamiast *rosść* (*rost-ć*, §. 88, 7).

2) Wsuwanie wstawnego *e* (§. 11 i 81); — np. *zespolicć* (*z-spolicć*); *rozesać* (*roz-słać*); *nade dniem, przade dworem, rozesać* (*roz-znać*), *we Wtorek, ze Słomowa* itd.

3) Zamiana jednej z dwóch takich głosek na inną najbliższą jej pokrewną: tak np. *śś* zawsze się przeistacza na *śdś*, np. *móśdšek* (zamiast *mószek* — *mószek*, §. 85, od *mószg*); *róśdśka* (*rószga*); *miaśdśyć* (= *miaśzyć*, miazga); *śdśarł* obok i zamiast *śsarł*; *wyśdśąć* (zam. *wy-s-ąć*, §. 85, od *śmę*, *śgć*) itd. Podobnie też *szsz* (*szsz*, *zsz*) przechodzi czasem na *szcz*: stąd forma w XVI. wieku bardzo ulubiona *saczedł*, zam. *szszedł*, *szzedł*, w znaczeniu umarł.

4) Podobnie brzmiące *cc*, *dźc*, *ćcz*, *śs*, *źrz*, często się przeistaczają na: *jc*, *jcz*, *js*, *jrz*;

np. od staropolskiego *ocieć* formujemy *ojca*, *ojczysty*, *ojczyzna*, zamiast *oćca*, *oćczysty*, *oćczyzna*; a nawet do formy *ocieć* wsunęło się ostatnimi czasy w skutek tego to *j*: *ojciec*, zam. dawniej zawsze używanego *ocieć*. Taksamo mówimy: *rajca* (zam. *radźca*, dziś *radca*, od *radzić*); *zwajca* (od *wadzić się*); *szdrajca* (od *szdrażać*); *plajca* (Kochan., zam. *plaćca*); *ogrójca* (zam. *ogrodźca*, od *ogrodzić*, a to od *ogród*, *grodzic*; forma *ogrójec* powstała dopiero w następstwie tego): *Zamojski* (*Zamośski* — *Zamoś(ć)ski* od *Zamość*); *wiejjski* (*wieśjski*); *miejjski* (*mieś(ć)ski* od *miasto*) itd. Z téj też przyczyny logicznie mówimy: *dojrzec*, *spojrzec*, *podejrzec* itd. (zam. *doźrzec*, *spoźrzec*, *poźrzec*, od słowa *źrzec*). Polecane więc przez niektórych gramatyków *dojźrzec*, *przejźrzec*, *podziejrzliwy* itd. nie mają żadnej podstawy i słusznie nie zostały przez nikogo przyjęte.

5) W innych znowu razach te podobnie brzmiące głoski *źrz*, *źrs*, *śrz* w taki sposób łagodzą swoje szorstkość, że się tu *rz* odtwierdza na *r*, pomimo następującego nawet po niém *e* (miękkiego); np. od *śarł* nigdy prawie nie mówimy *źrécć*, *źrsesz*, *źrze* — ale *źrécć*, *rsesz*, *źre*, albo nawet *źrécć*, *rsesz*, *źre*; podobnie *śrebro*, *średni*, *środa*, *środek*, *śreniawa*, *źrebię*, *źrenica*, *źródło* itd. zamiast *śrzebro*, *śrzedni*, *śrzoda* (a to zamiast *śrzeda*, §. 75), *śrseniawa*, *źrzebię* (albo *źrebię*), *źrsenica* (*źrzcć*), *źrzódło* (a to zamiast *źrszedło*).

6) Z téjże przyczyny *tt* i *dt* (na mocy §. 83 tyle znaczące co *tt*) zamienia się na *st*, a *td* i *dd* na *sd*: np. *chwast* (chwat-t), *oczywisty* (*oczywid-ty*), *rzeczywisty*, *powiastka*, *powieść*, *wieść* (*wiad-t*, *wiad-ć*); *czyśło* (czyt(t)ło); *przysłó* (przęd(t)ło); — *jadna* (*jad-da*), *bródna* (*bród-da*) itd.

7) *tć, dć, dźć* przemienia się zaś na *ść*; — np. *gnieść* (*gnieć*), *pleść* (*pleć*); *iść* (*idć, idę*); *wieść* (*wieć, wiodę*) itd. — *dwanadźcie, trzynadźcie* itd. zamiast *dwanadźcie, trzynadźcie* (a to zam. *dwa-na-dsiesięcie, dsiesięcie, dźcie*, skrócenia, obacz §. 203,c), *powieść, jeść, miłość, młodość* itd.

§. 89. Są nakoniec oprócz tego i inne jeszcze takie zetknięcia się ze sobą spółgłosek, w których dwa brzmienia szczególnie się nie znoszą wzajemnie; zachodząca przeto w takich razach trudność pomiędzy nimi kończy się albo na tém, że jedno z nich wytrącone zostaje z wyrazu (wyrzutnia); albo się od siebie odgradzają czémś trzeciém (wtrącenie); albo dla zgody zamieniają swoje miejsca nawzajem (przestawka); albo obydwaj zbijają się w jedno brzmienie (zbitka); albo nakoniec obydwaj się wyrzucają, a zamiast nich wchodzi do wyrazu jakie inne jedno brzmienie substytucyjne.

Wyrzutni podlegają:

1) *n* przed *l*; np. *tęskliwy* (*tęskn-ić*); *bojaźliwy* (*bojaźni*); *sprawiedliwy* (*sprawiedność*, wyraz staropolski, od którego ten przymiotnik jest urobiony).

2) *ł* zwyczajnie się wyrzuca w połączeniach *stn, stł, stł* i *sts*; np. *szczęsny* (zamiast *szczęstny*, szczęście); *własny* (*włast*); *miłosny, radosny* itp. *szesnaście* (zamiast *szestnaście*); *rosnąć, rośnie* (zamiast *rost-nąć, rost-nie*); *świsnąć* (*świst-nąć*); *rósł* (zamiast *róst-ł*); *słup* (pierwotnie *stłp*); *słać* (*stłać, ściele*); *masło* (zamiast *masłło*); — *szczęśliwy, żalośliwy, złośliwy* itd. (zamiast *szczęstliwy, zlostliwy* od *złost* itd.) — *zawichoski* (zamiast *zawichostski* od *Zawichost*) itd.

* Że zasada powyższa nie jest jednak powszechna, tego dowodzą przykłady: *zawistny, chrzestny* (także *chrzesny*), *istny, skostnieć, stłumić* itp.

3) *d* wytrącone zostaje w połączeniach *sadł, rdn, rdć*; — np. *szła, szło, szli* (zamiast *sadła, sadli*, od *sadł*); *brnąć* (zamiast *brdnąć, bród*); *serce* (zamiast *serdce*, jak dowodzi *serdeczny, serduszko*); — podobnie też wyrzucone jest *d* w wyrazach: *izba* (zamiast *izdba, izdebka, izdebny*); *córka* (zamiast *dcórka* — w innych słowiańskich językach *dźsati, dcy, dcera*); *wiém, jém, dam* (zamiast *wiedm, jedm, dadm*); *wiemy, jemy, damy*; *wieśz* (*wied-sz*),

jęsa, dasa; — *wiecie, jecie, dacie*; (temat: *wiéd, jed, dad*), a to z przyczyny następujących po nióm, a nie znoszących spółgłoski *d* przed sobą, *m, ss, ć*.

* Że budowa i tych ostatnich form niezupełnie odpowiada powazecznym zasadom naszej dzisiejszej glosowni, o tém przekonywa np. porównanie form: *wiem, wiemy* (a nie *wiedm, wiedmy*) z wyrazami *siedm, wydmy, dmie*; albo *dacie, jecie* (a nie *daście, jeście*) np. z formą *isć, wieść* (§. 88, 7) itd. I to zatem są wyniki starożytnych praw językowych, które w obecnym stanie polszczyzny już obowiązują przestały.

4) *k* podlega wyrzutni między *s* a *n*; np. w słowie *prysnąć* zamiast *prysknąć* (prysk-ać); *głasnąć* (głaskać); *klasnąć* (klaskać); *cisnąć, plesnąć, lśnić się* i *błysnąć*; niemniej i *g* w przymiotniku *śliski* (zamiast *ślizgi*, pierwotnie *ślizgzi*).

5) *p* zaginęło w *usnąć, sen* (zamiast *uszpnąć, szpn*, pierwiastek *szp*, porówn. *spać* itd.); *tonąć* (topić);

b w słowie: *zginąć (gib, gub-ić)*;

w w wyrazach: *obinąć* (ob-winać); *obłok* (ob-włok); *obrócić*. *obrót* (ob-wrócić), *obóz* (obwóz) itp.

6) *s* odpadło w słowie: *łza* (zam. dawniejszego *słza, selza*; stąd też do dziś dnia *szły*, ale w inném znaczeniu);

r w słowie: *rznąć* (zamiast *rzanąć*, od *rzes*);

ś w wyrazie: *czci* (zamiast *csći*, od *csęć*), *czcić* itp.

7) nakoniec *l* wyrzucane bywa w takich wyrazach, jak np. *przemyski* (zamiast *przemysłski*, od *Przemysł*).

§. 90. Wtrącenie spółgłoski, nienależącej do właściwego składu wyrazu:

O użyciu *j, w* i *n*, będących poniekąd w związku z obecnym przedmiotem, mówiliśmy już w §. 61. — Tu głównie należy *d*, które mamy wtrącone np. w wyrazie *sazdrość* (zamiast *sazrość*, od *sazrseć*); *szjąć* (*s-jąć*) obok używanego także lecz w inném znaczeniu *zjąć*; *zdradzić* (*s-radzić*), *szrajca*; *Rozdrażewo, Rozdrażewski*, zamiast *Rozrażewo*; ludowe *szrucieć*, za *szrucieć* itd.

§. 91. Przetawka spółgłosek z sobą niezgodnych zdarza się także, ale przykłady takie w języku naszym w ogóle nie zdają się liczne; należą tu np. *łśni* i *ślni się* — *drzwi* (zamiast pierwotnego *dawnzy, dawszay*, stąd też *dawniczka* i *oddawniczny*); —

phla zamiast *plcha*; rzeka *Brda*, a w dawnych dokumentach *Dbra*, a to z dawniejszych *Dąbra*, *Dąbra* itd.

§. 92. Zbijanie się w jedno dwóch niezgodnych z sobą spółgłosek należy do zjawisk bardzo zwyczajnych w języku naszym. Rzecz ma się w następujący sposób:

cs i *s* — *t* i *s* — *ć* i *s*, zbijają się na *c*;

ds i *dś* — na *dz*;

sss, *śs*, *śs*, *śs*, *śs*, — na *ss*, a z tego zostaje jedno *s*.

np. *cnota* (z *czstnota*, a z tego *czs(t)nota*), *zacny* (*zacz(t)ny*); *Walecki* (*Waleczski* od *Walca*); *co* z *czso*, *czso*; *nie* z *niczs*; *bogactwo* (*bogaćstwo*); *ludzki* (*luźski*); *towarzystwo* (*towarzysztwo*); *włoski* — zam. *włoszski*; *boski*, *bóstwo* — zam. *bożski*, *bóztwo*; *męski*, *męstwo* — zam. *męzski*, *męztwo*; *zaporoski*, *papiecki* — zam. *papieński*, *zaporoski*; *Zaleski*, *ruski*, *saski* — zamiast *Zaleński*, *sański*, *ruński*; *francuski*, zamiast *francuński* (przeciwnie *Francuzka*: bo to z *Francus-ka*, tak jak od *Hiszpan* *Hiszpanka*). (W *probostwo* zam. *proboszczstwo*, zdaje się *s* zam. *szcs* być już nie tyle zbitką, co substytucją).

* Znani gramatycy poznańscy zalecają *bozki*, *bóztwo*, *męzki*, *męztwo*, *papiecki*, *papieztwo*, *francuzki*, *mnóstwo*, *ubóztwo* itd. i oburzają się na przyjętą już prawie powszechnie pisownią tych wyrazów przez *ski*, *stwo*. Zamiast wyprowadzać np. formę *boski*, z pierwotniejszej *bożski*, *bożski*, na drodze przypuszczonej przezemnie zbitki *śs* na *s*, albo też (jak to Schfeicher w swojej Gram. litew. str. 28 analizuje) na drodze przypuszczonej assymilacji głosek *sss*, *śs* na *ss* i wyrzutni potem z tych *ss* jednego *s*, albo nakoniec na drodze prostej, przypuścić się także dającej, od razu wyrzutni z *sss*, *śs*, tego *sz* i *ś*, tak iż tylko samo *s* jako głoska istotniejsza, bo druga, z tego *śs* i *sss* pozostaje: dowodzą rzeczeni gramatycy konieczności pisania *bozki* następującym sposobem: z formy pierwotniejszej, i przez nich także przyznawanej *bożski*, wypadło zdaniem ich *s* jako tylko „nasuwka“, a potem czy też z tém równocześnie *ś* przemieniło się w *z*; więc na tej drodze z *bożski* wyrobiło się *bożki*, a z tego *bozki*. Temu wywodowi jednakże będziemy mogli chyba wtedy dopiero uwierzyć, kiedy nam ci uczeni objawią: 1. jakkolwiek rzeczywiscie prawdopodobny powód, dla którego to „*bożki*“ przechodzić miało w *bozki*; boć *k* nie może być przewrotu tego przyczyną, skoro ono w wszystkich innych podobnych razach bardzo zgodnie znosi poprzedzające *ś*: jeżeli mówimy *rózki*, *książki*, *wyżki*, *nóżka*, pogańskie *bożki*, *pokażka*, *rogózka* — a taksamo i *suszka*, *gruszka*, *muszka* i t. d. to dlaczegożby tedy tylko w przymiotniku *bożki*, *włoszski* i w takich rzeczownikach jak *bóztwo*, to *ś* miru mieć nie mogło i przechodzić musiało na *s*, a *sz* na *s*? Prócz tego 2. trzeba im będzie dowieść, że

ś i sz w polskim języku przechodzi w ogóle kiedykolwiek w z i s — bo dotychczas o czemś podobnym lingwistyka porównawcza nic nie wie; 3. będą musieli przekonać nas o prawdopodobieństwie swego twierdzenia, że z wyrazów owych pierwotnych *bożski* i *bożstwo* s jako tylko „nasuwka“ wypadło. Być to może, że w przyrostku *ski* to s jest rzeczywiście tylko dodatkowym żywiołem, taki to bowiem tylko sens mieć może ów ich wyraz *nasuwka* (w *stwo* przeciwnie jest to s właśnie najistotniejszą w tej całej syllabie głoską). Ale i jako nasuwka w owym *ski* było to s głoską jak widać koniecznie w wyrazie potrzebną, skoro została przybraną, i nie ma ono żadnej ani skłonności ni potrzeby do wypadania ze swojej sylaby — zajmuje bowiem w kombinacji *śs* drugie a zatem (jak tego cały niniejszy rozdział dowodzi) ważniejsze miejsce, a poczucie narodowe wcale w to w kwestyach podobnych nie wchodzi, czy tam co w wyrazie jest nasuwką, czy zasuwką, czy jaką jeszcze inną suwką — łamigłówki tego rodzaju są dobre dla tych tylko, co je wymyślili — lecz kieruje się tu względami rzeczywiście w wymawianiu rozstrzygającymi, a do takich należy położenie głoski w syllabie. Toć i w litewskim języku np. z *isz-sirinkti*, *uštoti* itp. nie odpada s, i bynajmniej tam z tego nie powstaje *isirinkti*, *uštoti*, ani też w duchu tamtej teorii (wedle normy „*bozki*“) *uštoti*: — ale powstaje *isirinkti*, *uštoti* — kubek kubek więc *tosamo*, co w polskiem, t. j. zamiast *śsz* i zamiast *śs* — samo s.

§. 93. Substytucyi nakoniec podlegają w polskiem głównie głoski *kć* i *gć*: na miejsce tak jednej jako i drugiej tej z sobą niezgodnej dwójki, kładzie się samo c, a to np. w rzeczownikach *piec* (piekć), *noc* (nokć, porówn. łac. *nox* = *noctis*) i *moc* (mogć: ć jest w nich takim samym przyrostkiem jak w *śmierć*, *pamięć*, *sieć*, *nić*, *cześć* itd.) — niemniej w bezokolicznikach *cieć* (ciekć), *pieć*, *wyrzć*, *wlć*, *tlć*; *bieć* (biegć), *strzć*, *przysięć*, *móc* (mogć), *strzyc* itd. którychto form przez *ds* pisać nie należy.

* Zwolennicy błędnej słów tych pisowni przez *ds* — „*módz*, *biédz*, *strzédz*, *strzycz*“ podobnie jak niedawno jeszcze temu pisano i *bydz*, *isz* — wychodzą z mylnego przypuszczenia, że się w tematach tych wyrazów (np. *mog*) *g* miękczy, i że przeto zmiękczeniem tej słabej głoski nie może być c, ale *ds*, ponieważ słaba twarda tylko w słabą miękką przechodzi. Gdyby rzeczywiście tu zachodziło zmiękczenie: zapatrywanie to byłoby słuszne: ale tak to nie jest — tu *g* się nie miękczy, ale razem z ć zostaje wyrzuconém, a miejsce to opróżnione zapełnia c, jako substytut obydwóch. Taksamo także i ci zostają w obłędzie, którzy jak np. owi poznańscy gramatycy, tak rozumują: z *mogć*, *ciekć* itd. a dawniej *mogci*, *ciekci* — wypada ć jako głoska zbyt niedogodna, a w pozostałym *mogi*, *cieki*, *g* się w *dz*, a *k* w *c* zmiękcza i daje *módzy*, *cieczy*; po odpadku zaś z tego później nakrawędnej litery — *módz*, *ciéc*. W tém *módz* dlatego ma być (zdaniem tych ortografów) ó pochylone, ponieważ *ds* jako brzmienie słabe tego pochylenia wymaga (§. 78),

i właśnie to w bezokoliczniku *módsz* pochYLENIE tÉJ GŁOSKI *ó* NA *być* NĄCZNYM tego dowodem, że tu jest *ds* a nie *c*; gdyby bowiem rzeczywiście tu było *c*, toby takowe jako *m o c n a* spółgłoska wedle §. 78 nie pochylało samogłoski poprzedzającej, jako jÉj też nie pochyla i w rzeczowniku *moc*, istotnie „wyjątkowo“ jak powiadają, na *c* zakończonym. — Otóż wywód ten cały nie wytrzymuje ani na chwilę krytyki i utyka podwójnie: 1. przeoczeniem tÉJ okoliczności, że i w *pieć, ciéc, siéc, włéc, wyrzéc, słąc się* taksamo jak w tamtych słówkach, pochylone widzimy samogłoski, choć tu już niewątpliwie *c* po nich idzie — co tylko tego dowodzi, że i w *móc* itp. nie to ich mniemané *ds*, ale zupełnie co innego być musi powodem pochyleńia; drugie, czém ten wywód grzeszy, to niewiadomość czy też przepomnienie o owém zasadniczém prawie, że się w polskiem — w zakresie konjugacyi — *k* zawsze w *cz*, a *g* w *z* przestacza, nie zaś w *c* i *ds* (§. 68); gdyby przeto w *mogi* i *cieki* (po odrzuceniu z nich *ó*) dokonać się miało rzeczywiście zmiękczenie głosek *g* i *k*: tobyśmy mieć musieli chyba formy *moży* i *ciecsy* (*moži, ciecsi*), tak jak je i w trybie rozkaz. na tÉj drodze otrzymaliśmy — po ich zaś skróceniu, byłoby dziś *mós* i *ciecs* — a nie *móds* i *ciéc*. (Możliwy przeciw tÉJ uwadze wybieg, że może właśnie dla odróżnienia infinitiwów od imperatiwów dopuszczano się tu takiego nieprawidłowego zmiękczenia — odpieram tĄ uwagą, że nie mogło być tu obawy o pomieszanie tych dwóch trybów ze sobą, albowiem miał każdy z nich swoją odmienną akcentuacyą w odnośnej epoce, przez którą się od siebie różniły).

Rzeczywistym powodem pochyleńia samogłosek tak w *móc*, jak w *pieć* było zatem co innego, mianowicie iloczasowa niegdyś długóś *ó* tych samogłosek w bezokoliczniku, *) do dziś dnia zachowująca się jeszcze np. w czeskim języku (porówn. §. 79 *). Natura mocnej spółgłoski bezokolicznik taki kończącej nie wywierała na to żadnego wpływu. Urobienie rzeczowników *pieć* i *moc* — z samogłoskami otwartymi — jest zupełnie takiesamo, jak bezokoliczników *pieć* i *móc* — t. j. zapomocą przyrostka *ć* (niegdyś *ti*) i tu i tam dodającego się do pierwiastków *piek, mog*. Pierwotne formy — tak rzeczowników tych jak bezokoliczników — brzmiały *piekti, mogti*. Tak zamiast *kti*, jak zamiast *gti* weszła w nie potem substytuencya *cy* zarówno: a dlatego w oba zarówno, ponieważ tak w *kti* jak i w *gti* zajmuje mocne *t* drugie miejsce, a zatem onoto jest w obydwóch razach owym jedynie stanowiącym o tém żywiołem, jakiej natury ma tu być substytut — mocny czy słaby. Budowa rzeczownika *moce* nie jest zatem bynajmniej „wyjątkową“; że się zaś tak w tym wyrazie, jak i w rzeczowniku *pieć* samogłoski nie pochylają, choć się w *móc* i *pieć* pochylają: to stąd tylko pochodzi, że się zasada iloczasowa, obowiązująca w zakresie infinitiwów, do rzeczownika bynajmniej nie potrzebuje odnosić.

Zresztą nie ma tu nad czém słów tracić: ostatnie moje odkrycia zachowanej w dawnych, świeżo na jaw wydobytych polskich pamiątkach **)

*) Ściąga się to do bezokolicznika wszystkich słów pierwotnych i zakończonych na *ogć*.

**) Biblia król. Zofii — przedmowa str. XLIX, nota na dole.

formy infinitywu jeszcze całkowitego *mócy* i *wspomócy* — a nie *móczy*, *wspomóczy* — a posteriori rozstrzygają tę całą kwestyą doraźnie. Tego faktu doktryna niczyja nie obali! Tak zaś jak z *kłaści* wyróżnić się mogło tylko *kłaść*, a nie *kłaść* ani też *kłażdź*, choć się temat *kład* na *d* kończy: tak też i z *mócy* tylko *móc* się jedynie mogło i musiało wywiązać.

Nasuwa się tu tylko jedno jeszcze pytanie, mianowicie dlaczego w powyższych wszystkich przykładach *kć* i *gć* podległo substytucyi, jakkolwiek bynajmniej jej nie podległo w takich np. formach, jak *łokcie*, *łokci*, *pasnogie*, *dziegciu* itp. Przyczyną tej pozornej tylko niekonsekwencji będzie to, że w tych ostatnich wyrazach *ć* od *k* i od *g* przez *z* było przegrodzone w owej epoce, w której proces miękczenia miał jeszcze siłę żywotną, a drażliwość spółgłosek ówczesna ciągle w składzie wyrazów wywoływała przekształcenia: przeciwnie w *mogci* i *piekci* od najpierwszej zaraz chwili *ci* dopierało do *g* i do *k* bezpośrednio. Po zamianie, stósunkowo dość późno przeprowadzonej, form *łokćcie*, *pasnogćcie* itd. na *łokcie*, *pasnogie*, nie nastąpiły tylko dlatego żadne dalsze wyrazów tych przetworzenia, ponieważ pora czasu już nie była po temu.

CZEŚĆ DRUGA.

Nauka o formach czyli odmianach wyrazu.

§. 94. Z głosek i sylلاب powstają wyrazy. Każdy wyraz wyraża jakieś wyobrażenie, obecne w myśli mówiącego. Ponieważ zaś wyobrażenia nasze rozlicznój są natury, stąd też i wyrazy różnią się znaczeniem między sobą. Dzielimy je zatem na 9 różnych klas, czyli tak zwanych części mowy.

- | | | |
|------------------------------------|---|------------|
| 1. rzeczowniki (substantiva) | } | imiona; |
| 2. przymiotniki (adjectiva), | | |
| 3. zaimki (pronomina), | | |
| 4. liczebniki (numeralia), | | |
| 5. słowa czyli czasowniki (verba); | } | partykuły. |
| 6. przysłówki (adverbia), | | |
| 7. przyimki (praepositio), | | |
| 8. spójniki (conjunctio), | | |
| 9. wykrzykniki (interjectio), | | |

Pierwsze cztery klasy wyrazów stanowią wspólnie jeden oddział, który nazywamy IMIENIEM (nomen), ponieważ każda klasa służy tu do oznaczenia czy to istoty, czy też przymiotu jakiej osoby lub rzeczy, a zatem do nadania właściwego imienia istocie lub przymiotowi owej osoby i rzeczy. Tak np. *ojciec, koń, kamień*, oznacza istotę czyli rzecz przedmiotu, o którym mówimy; stąd też takie wyrazy mianujemy RZECZOWNIKAMI. — *Dobry, piękny, twardy* oznacza przymiot ojca, konia, kamienia; stąd też nazywają się takie wyrazy PRZYMIOTNIKAMI. —

Jeden, dwa, trzy — *pierwszy, drugi* itd. wyraża także przymiot rzeczowników, ale pod względem ilości czyli liczby, że np. ojciec jest *jeden*, a koni mam *dwa*, a kamieni widzę *trzy*; przeto mają też takie wyrazy nazwę LICZEBNIKÓW. — Nakoniec wyrazy jak *on, ten, ów, który, jaki*, używają się zamiast imienia, t. j. zamiast rzeczownika, lub zamiast przymiotnika, otrzymały przeto nazwę ZAIMKÓW.

Słowo czyli CZASOWNIK (verbum) wyraża zachowanie się osoby lub rzeczy, t. j. jój czynność albo też jój stan, np. ojciec *nagradza*, koń *pędzi*, kamień *leży*.

Cztery ostatnie klasy wyrazów stanowią razem oddział tak zwanych PARTYKUŁ, t. j. podrzędnych części mowy, ponieważ znaczenie ich samo przez się nie tyle waży, co klas poprzednio wymienionych. Tak np. *sprawiedliwie, prędko, zawsze*, służą tylko pomocniczo do dobitniejszego oznaczenia słów, jak np. *nagradzać, pędzić, leżeć*; że więc wyrazy takie zwykle przy słowach się kładą, nazwane są PRZYSZŁÓWKAMI. — Wyrazy jak *u, na, przy, około* itp. także nie mają same przez się żadnej wyraźnej myśli; otrzymują ją dopiero, kiedy je przy imieniu jakim położę, np. *u ojca, na koniu, około kamienia*. Stąd też nazwisko PRZYIMKÓW nadano takim partykułom. — Następnie wyrazy *i, a, gdyż, jeżeli* itp. łączą wyrazy albo całe zdania; np. *oto koń i kamień*; — *koń pędzi, a kamień leży*; — *kamień leży, gdyż nie ma życia*; — *poruszy się, jeżeli ty go podniesiesz* itd. Od spajania więc zdań i wyrazów otrzymały te słówka nazwisko SPÓJNIKÓW. — WYKRZYKNIKAMI nakoniec zwiemy takie wyrazy, których używamy, kiedy w zadziwieniu, smutku, gniewie itp. myśli nasze wypowiadamy silniejszym tonem czyli wykrzykiem, na przykład *o Boże!* — *ach to okropnie!* — *ej, daj mi pokój!*

§. 95. Wszystkie cztery części mowy stanowiące oddział imienia, t. j. rzeczowniki, przymiotniki, zaimki i liczebniki, a równie także i słowa, można odmieniać czyli naginać na różne formy dla okazania rozlicznych stósunków, jakie około nich zachodzą, jakoto dla okazania ich rodzaju, liczby, przypadku, czasu, trybu itd.; — np. *ojciec, ojcz, ojcowie*, — *dobry, dobrzy; który, która, którzy*, — *dwa, dwóch*; — *leżeć, leż, leżał, leżeli*. — Dlatego wszystkie te części mowy nazywamy **ODMIENNYMI**. Przeciwnie partykuły, jak *zawsze, nad, jeżeli, ach!* nie dają się wcale odmieniać; stąd też stanowią te części mowy wyrazy **NIEODMIENNE**.

Zamierzamy w obecnej części gramatyki obeznac się ze wszystkimi odmianami czyli formami, na jakie naginać można tak imię, jak słowo. Ta część nazywa się przeto **NAUKĄ O FORMACH** (czyli **Flexyą** albo **Morfologią**).

Cały zasób odmian czyli form, właściwych imieniu, nazywa się **DEKLINACYĄ**. Rzeczowniki zatem, przymiotniki, liczebniki i zaimki deklinują się. Odmiany słowa stanowią przeciwie **KONJUGACYĄ**.

Przystępujemy najprzód do nauki deklinacji polskiej, a przedewszystkiém deklinacji rzeczowników.

ROZDZIAŁ I.

D e k l i n a c y a .

A. Rzeczowniki.

§. 96. **RZECZOWNIKI** służą na wyrażenie imienia jakiej osoby, zwierzęcia, albo w ogóle rzeczy, a to pod względem ich istoty.

Imiona osób i zwierząt stanowią rzeczowniki **ŻYWOTNE**; imiona rzeczy są rzeczownikami **NIEŻYWOTNYMI**.

Następnie rozróżniamy rzeczowniki ZMYSŁOWE (concreta), t. j. nazwy istot lub rzeczy, które podpadają pod zmysły, jak *kamień, głos, sól, kadzidło*; — i rzeczowniki UMYSŁOWE czyli ODERWANE (abstracta), t. j. nazwy takich pojęć, które tylko samą myślą obejmujemy, np. *cnota, dzielność, wieczność, nicłość* itp.

Oprócz tego rozróżniamy imiona WZASNE (nomina propria), jak *Piotr, Paweł, Mickiewicz, Wisła, Lwów, Galicya* itd. i imiona POSPOLITE (appellativa) np. *człowiek, poeta, rzeka, miasto, kraj*.

Nadto co innego są rzeczowniki ZBIOROWE (collectiva), oznaczające cały zbiór czyli ogół osób lub rzeczy, np. *szlachta, wojsko, stado, zboże, pieniądze*, a co innego rzeczowniki JEDNOSTKOWE, jak np. *szlachcic, ułan, koń, brzoza, grosz*.

Wyrazy, które małość rzeczy albo jakąś pieśczoćliwość wyrażają, nazywamy ZDROBNIAŁYMI (deminutiva) np. *chłopiek, córeczka, konik, bacik, Józimek* itd. Przeciwnie ZGRUBIAŁYMI zowią się wyrazy przeciwnego znaczenia, jak np. *chłopisko, konisko, bacisko, babsko*.

Nakoniec mają rzeczowniki uformowane od słów, np. *miłowanie, zebranie, pojęcie, użycie*, nazwisko rzeczowników SŁOWNYCH (verbalia).

Tyle o różnicy w gatunkowym względzie samych rzeczowników pomiędzy sobą.

§. 97. Skądinąd różnią się między sobą osoby, zwierzęta i rzeczy, a zatém i rzeczowniki, pod względem gramatycznego RODZAJU (genus).

Trzy są rodzaje gramatyczne w języku naszym: MĘSKI (masculinum), ŻEŃSKI (femininum), i NIJAKI (neutrum).

MĘSKIMI są wszystkie imiona męszczyzn, zwierząt samców i takich istot, które sobie wystawiamy w postaci

albo z przymiotami męszczyzn; np. *rycerz, pan, wilk, pies, anioł, czart, wąż, smok* — *sędzia, sknóra, niedołęga, sługa*; — nadto imiona miesięcy, jak *styczeń, luty, marzec* itd. Te wszystkie rzeczowniki są rodzaju męskiego na mocy już samego swego znaczenia. Oprócz tego należą jeszcze do rodzaju męskiego rzeczowniki na mocy zakończenia, to jest zakończone w Iszym prz. licz. poj. na jaką spółgłoskę, a zwłaszcza twardą, np. *stół, włos, huk, głóg* itd.; chociaż w tej mierze mnóstwo dałoby się wymienić takich przykładów, które lubo się kończą na spółgłoskę miękką, jednak także są męskie. O tém wszystkiém stanowi jedynie używanie (usus), a w razach wątpliwych słownik.

* Niektóre wyrazy, wzięte z obcych języków, przyjmują w polskim rodzaj męski, choć go nie mają w własnym, a to dla zakończenia, np. *dramat, poemat, peryod* itp.

§. 98. Rodzaju żeńskiego na mocy znaczenia są imiona kobiet, zwierząt samic i takich istot lub rzeczy, które sobie wyobrażamy w postaci lub z własnościami żeńskimi, np. *Agata, Marya, pani, matka, królowa, gwiazda, kotka, gęś, mysz, cnota, dusza, dobroć* itp. Na mocy zakończenia należą tu rzeczowniki zakończ. w Iszym prz. na *i, a*, albo na jaką spółgłoskę miękką, jak *mieź, topól, wieś, obręcz, kość, krawędź* itd.

* Jednakże jest i tu bardzo wiele wyjątków, np. *sędzia, zdrajca, wojewoda* itp. są męskie dla swego znaczenia; *liść, gwóźdź* także są męskie — z niewiadomych przyczyn, na mocy przyjętego zwyczaju.

** Za żeńskie także uważać należy wzięte z greckiego *kometa* i *planeta*, lubo w greckim są męskiego rodzaju. Ich bowiem zakończenie *a*, a niemniej i znaczenie

gwiazdy, którąśmy przywykli raz na zawsze uważać za coś żeńskiego, nadaje im w polskiém wyobrazenie istot żeńskich.

§. 99. Rodzaju NIJAKIEGO ze znaczenia są rzeczowniki wyrażające istotę jakąś niedoroślą, nierozwiniętą, niedawno narodzoną; np. *dziecię*, *niemowlę*, *źrebię*, *kurczę*, *gąsię*, *cielę* itd. Następnie uważamy za nijakie: litery, wyrazy i zdania całe, rzeczownie wzięte; np. *e miękkie*, — *wielkie B*, — *piękne to tam to twoje zaraz!* — *moje widzi-mi-się* itp. Z zakończenia należą do tego rodzaju rzeczowniki na *o*, *e*, *ę*, np. *słoto*, *bloto*, *serce*, *pole*, *imię*, *kurczę*.

* Niektóre wyrazy są w języku polskim dwupłciowe (communia); tak np. mogą się uważać i za męskie i za żeńskie, według okoliczności, *śługa*, *kaleka*, *papla*, *gadula*, *sierota* itd. Mówić się zatem może: *biędny sierota* (o chłopcu) i *biędna sierota* (o dziewczynie); — *wierny śługa* i *wierna śługa* itd.

§. 100. Oprócz rodzaju rozróżniamy w imionach i słowach LICZBĘ, ile jest osób lub rzeczy, jedna czy więcej; np. *ojciec ojcowie*, *jabłko jabłka*, *mysz myszy*, *był byli*. Pierwotnie były w języku naszym trzy liczby: POJEDYNCZA (singularis numerus), PODWÓJNA (dualis) na oznaczenie dwóch tylko rzeczy, i liczba MNOGA (pluralis).

Po wyjściu z używania liczby podwójnej (już w XVII wieku), mamy obecnie tylko dwie liczby, pojedynczą (*ojciec*), i mnogą (*ojcowie*), i każdą liczbę oddajemy przez osobne formy.

§. 101. Nakoniec wyrażamy rozmaite położenia, w jakich sobie rzecz jaką lub osobę wyobrażamy, za pomocą różnych skłoneń czyli form nazwy tejże osoby lub rzeczy; np. *tu miesza ojciec*; *to jest dom ojca*; *część przynależny*

się *ojcu*; *proszę cię ojcze!* *mieszkam przy ojcu* i t. p. Podobne odmiany jednego i tego samego imienia *ojciec* nazywają się w gramatyce PRZYPADKAMI albo skłonnikami (casus); przypadków mamy zaś w języku naszym w każdej liczbie siedm. Nazywamy je albo liczebnie, albo z łacińska, jako to:

Przyp. I. — nominativus,	na pytanie: <i>kto? co?</i>
„ II. — genitivus,	„ <i>kogo? czyj? czego?</i>
„ III. — dativus,	„ <i>komu? czemu?</i>
„ IV. — accusativus,	„ <i>kogo? co?</i>
„ V. — vocativus,	„ —
„ VI. — instrumentalis	„ <i>kim? czém?</i>
„ VII. — locativus	„ <i>w kim? w czém?</i>

* Są w obiegu i polskie nazwy przypadków, przez Kopczyńskiego wymyślone, np. mianownik, dopełniacz, celownik, biernik, wołacz itd. W niniejszej gramatyce zostały tylko niektóre z wyrazów tych zatrzymane, wszelako w innym jak dotąd znaczeniu, to jest w znaczeniu poszczególnych tylko odcieni tego albo owego przypadku, na jakie je musi rozróżniać Składnia. Stósuje się to np. do dopełniacza, którego nazwa określa tylko pewien i to dość drobny odcień IIgo przypadku, na oznaczenie zaś całego tego skłonika bynajmniej nie wystarcza. Niektóre nazwy Kopczyńskiego nazwać też trzeba wręcz niezdatnymi, np. celownik w znaczeniu datiwu. Celownikiem to tylko mogłoby być nazywane, co celuje — ale nie rzecz, do której się celuje: tymczasem kładziemy w IIIcim przyp. właśnie takie przedmioty, do których „celujemy“, jakkolwiek i to całe wyrażenie zdaje się być sensowi, o jaki tu chodzi, zupełnie nieodpowiedni. Nazywać przeto dativus celownikiem, zupełnie na to samo wychodzi, jak kiedyby kto myślowego nazywał np. zającem, a zająca strzelcem... I łacińskie wprawdzie nazwy przypadków nie ze wszystkiém wyrażają to co powinny wyrażać: są jednak w każdym razie lepsze, niż tamte — a oprócz tego, jako wyrazy cudzoziemskie, nie zahaczają też tak żywo o poczucie mówiącego, jak wyrazy narodowe, których znaczenie stósowne lub też niezdatne wszyscy na wskrós czujemy. Używając np. łacińskiego wyrazu genitivus lub genetivus — nikt z nas pewnie o słowie *gignere* nie myśli: ale żeby forma *ojcze*, t. j. wołanej osoby, była wołaczem t. j. wołającym — na to się już i dziecko polskie zapewne nie zgodzi. — Nazwy przypadków liczebne: pierwszy, drugi itd. nie przypadają niektórym do smaku, np. poznańskim gramatykom, dlatego że odwieczny ów porządek przypadków, do któregośmy wszyscy od dzieciństwa przywykli, „nieodpowiedni jest dzisiejszemu stanowiisku umiejętności językowej“. Łatwo to

wyrokować, że porządek ten jest nieodpowiedni — ale który będzie odpowiedniejszy? to zupełnie inne pytanie! Dzisiejsi lingwiści wprawdzie bardzo często porządek ten burzą — szkoda tylko, że i w tej nawet, ostatecznie tak błahej sprawie, co głowa to rozum! Nieraz jeden i tensam autor co parę lat inaczej porządek ten układa — a co za sprzeczności dopiero, kiedy się jednych porównywa z drugimi! Prawdziwie rozumniejby było wysilać zmysłność na dokonanie reform w językoznawstwie istotnych, a tego rodzaju pedanterye, które nauki ani ziębią ni grzeją, „wielkim ludziom do małych interesów“ zostawić.

Z tych to powodów używać będę w tej książce tylko łacińskich i liczebnych nomenklatur deklinacyjnych — a polskie, o ile mogły się na co przydać, przekazuję do Składni.

§. 102. Owoż cały zasób form, służących na oznaczenie liczby jakiego imienia i przypadków, stanowi deklinacyą. A że imię jest albo rzeczownikiem, albo przymiotnikiem, zaimkiem, lub liczebnikiem: są tedy osobne deklinacye dla rzeczowników, osobne dla zaimków itd.

RZECZOWNYCH DEKLINACYJ w języku polskim jest pięć.

Deklinacya I. obejmuje rzeczowniki męskie, w przyp. Iszym liczb. poj. zakończone na odkrytą spółgłoskę, np. *chłop, pan, orzeł, koń, kraj*.

Do deklinacyi II. należą rzeczowniki nijakie, zakończone w Iszym prz. l. poj. na *o* albo na *e*: *dzieło, wiano, miasto, pole, jaje, serce*.

Deklinacya III. obejmuje rzeczowniki żeńskie, na *a* albo *i* zakończone: np. *woda, ryba, bania, pani, bogini*; tudzież męskie na *a*, *o*: np. *wojewoda, sędzia, Fredro, Turno, Oczko*.

Deklinacyą IV. tworzą same rzeczowniki żeńskie zakończone w Iszym prz. na jaką spółgłoskę odkrytą: np. *miłość, wieś, łakoc, mysz, noc, klacz, łupież, żagiew, chorągiew* itd.

Do deklinacyi V. nakoniec należą rzeczowniki nijakie zakończone w I prz. na *ę*; np. *cielę, źrebię, i imię, ciemię*.

§. 103. Oprócz tego podziału na deklinacye, dziela się jeszcze w obrębie I, II i III deklinacyi rzeczowniki do nich należne o tyle na podwójne odrębne gromady, że jedne z nich przypadkujemy podług pierwszego, drugie podług drugiego wzorca. Deklinacya IV i V jest tylko jednowzorcową. Do pierwszego w każdej z tamtych 3 deklinacyj wzorca należą takie wyrazy, które przed końcówkami skłonnikowymi mają twarde spółgłoski, np. *pan, dzieło, ryba; pana, dzieła, ryby* itd. Do drugiego wzorca policzone są przeciwnie rzeczowniki i w ogóle imiona mające w tém miejscu spółgłoskę miękką, np. *ń, ś, ć*, albo *j*, albo nareszcie jedną z owych spółgłosek, któreśmy w głosowni poznali jako substytuty używane zamiast innych, np. gardłowych głosek, zmiękczenia właściwego niezdolnych; takimi substytutami są *cz, dź, sz, ź*, i *c, dz*. A zatém np. *koń, kocz, rydz, kij — bania, róża, szyja, stolica — błonie, słońce, jaje* itp. są to już wszystko imiona należące do drugich wzorców.

Obydwa w każdej deklinacyi wzorce przypadkują się wprawdzie po największej części jednako — w niektórych wszakże przypadkach tworzą przecie odmienne formy: te różnice między wzorcem I a II dajemy poniżej dla doraźnego zauważenia czcionkami grubszymi. Wykazać powody téj odmienności przypadkowania będzie dopiero zadaniem rozdziału IIIgo, mającego za przedmiot pytanie: jak i z czego tworzymy wyrazy i poszczególne tychże wyrazów formy? W obecnym naszym II rozdziale przeciwnie mamy się tylko zapoznać dokładnie z formami już gotowymi — mianowicie jakie one są dziś w piśmiennym i poprawnym polskim języku — jakie były w zygmuntofskiej epoce — jakie w pomnikach z przeddrukowego jeszcze okresu — i jakie być mogły o dwa albo trzy wieki rychlej, o ile wiedzieć nam o tém w przybliżeniu daje tak zbliżony do naszego, a już wtedy piśmienny język starosłowiański. Równie też i wyjaśnienie

przyczyny, dlaczego takie a nie inne posiadamy już to deklinacyjne, już konjugacyjne końcówki, t. j. skąd one się wzięły, co właściwie znaczą itd. — odłożyć nam wypada do tamtego przyszłego rozdziału: w niniejszym zaś jako przygotowawczym poznać nam tylko należy przedewszystkiém istniejący stan rzeczy.

Deklinacja pierwsza.

§. 104. Rzeczowniki męskie ze spółgłoską nakrawędną odkrytą, a więc w przyp. Iszym l. poj. bez żadnej końcówki. Także imiona chrzestne zdrobniałe na *o*, np. *Tadzio*, *Stefcio*, *Józio*; toż inne zdrobniałe, jak *wujcio*, *ojcunio*, których liczba zresztą jest bardzo szczupła.

Dla okazania wszelkich odrębności właściwych téj deklinacji, poznamy ją od razu na obydwóch wzorcach; wzorzec pierwszy *anioł* przedstawia sposób deklinowania imion z nakrawędną spółgłoską twardą; drugi wzorzec *koń* służy dla reszty wyrazów.

Pierwszy wzorzec.

Drugi wzorzec.

Liczba pojedyncza.

Przyp. I.	Anioł.	Koń.
" II.	Anioła.	Konia.
" III.	Aniołowi.	Koniowi.
" IV.	Anioła [nieżywot. jak prz. I]	Konia [nieżywot. jak prz. I]
" V.	Aniele.	<i>Koniu</i> .
" VI.	Aniołem.	Koniem.
" VII.	(w) Aniele.	(w) <i>Koniu</i> .

Liczba mnoga.

Przyp. I.	Anieli, Aniołowie.	<i>Konie</i> .
" II.	Aniołów.	<i>Koni</i> .
" III.	Aniołom.	Koniom.
" IV.	Anioły.	<i>Konie</i> .
" V.	jak przyp. I.	jak przyp. I.
" VI.	Aniołami.	Końmi.
" VII.	(w) Aniołach.	(w) <i>Koniach</i> .

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 105. *Przyp. I licz. poj.* Tak wyrazy pierwszego, jak i drugiego wzorca miały w dawniejszym stanie języka w tym skłonniku po nakrawędnej, dziś odkrytej spółgłosce, samogłoskę **z** albo **h**, jak nas o tém przekonywa i język starośl. Te końcowe samogłoski w języku naszym już z dawien dawna się zaprzestały wymawiać i dlatego też ich się nie pisze (§. 10); jednakże ślady, mianowicie głoski **h** widne są do dzisiaj, a to w takich formach, jak *koń*, *ryś*, *liść*, *niedźwiedź* itp. które mają tylko z tego powodu ostatnią spółgłoskę miękką (§. 34 i 66). — Rzeczowniki *paw*, *drop*, *drób*, *ołów*, *Wrocław*, *Jarosław*, *nów*, *Radom*, *Oświecim* itp. które jako dawniej przynależne do deklin. IV (§. 141), a później przesiedlone do Iszój, obecnie się także przypadkują podług tego wzorca *koń* — miały pierwój owo **h** także: lecz tu zmiękczenia tych wargowych spółgłosek w przyp. Iszym nie czujemy, ponieważ wargowe spółgłoski w ogólności o tyle tylko podlegają zmiękczeniu, o ile miękcząca je samogłoska do nich rzeczywiście przypiera — przeciwnie po jej odpadku, wymawiają się taksamo, jak w każdym innym razie (§. 56*). Z tego powodu i tutaj w dalszych dopiero przypadkach, np. *pawia*, *pawiovi*, *pawiem*, *pawie*; *dropia*, *dropi*, *gołębia*, *Oświecimia* itd. miękkość tych wszystkich spółgłosek dobitnie słyszeć się daje i z literą *i* jako znakiem ich miękkości się pisze.

Niemala ilość imion téj deklinacyi ma we wszystkich dalszych przypadkach np. *orła*, *koźła*, *chłopcu*, *lnu*, *szwy*, *piaski*, *kubkiem* itp. przeciwnie zaś formę Igo przypadku urabiamy tu nie *orł*, ale *orzeł*, *kocieł*, *chłopiec*, *len*, *szew*, *piasek*, *kubek* — ze wstawném *e* (§. 81), które jeżeli jest miękkie, przemienia *r* w *rz*, *t* w *ć*, *p* w *pie* itd. Przyczyną tego jest to, że pierwotnie w tych wyrazach, we wszystkich skłonnikach, było **z** albo **h** właśnie w tych miejscach, gdzie dzisiaj owo *e* wstawiamy, a zatem było *koźła*, *orzeła*, *chłopcu*, *piaszki*, *kubkiem* itd. Później w nich te samogłoski zaprzestało się wymawiać; spółgłoski *ć*, *rz* itd. z głosowniowych przyczyn napowrót odtwardniały, gdzie było trzeba, §. 87; w Iszym jednak przyp. formy *koźł* albo *koćł*, *orł*, *piask*, *kubk*, a cóż dopiero *szw*, *ln*, nie mogły z przyczyn składu swojego obyć się bez tych samogłosek, więc zastępuje je dziś *e*. W tych razach, gdzie to *e* zastąpiło **z**, mamy zmiękczenie (*orzeł*, *kocieł*); gdzie zaś dawniej **h** było, tam nie ma zmiękczenia spółgłoski poprzedzającej (*piasek*, *kubek*).

Dlatego zaś mówimy *wzgląd*, *swąd*, *stół*, *wół*, *brzég*, *chléb*, choć w dalszych przypadkach wszędzie zamiast pochylonego *z*, *ó*, *é*, słyszymy

ę, o, e, (względny, swędu, stoły, brzegiem): o tém dano wyjaśnienie w głosowni w §. 78.

§. 106. W *przyp. II licz. poj.* mamy formy dwojakie: jedne, jak *aniola, konia*, kończą się na *a*; drugie zaś na *u* np. *wołu, głogu, nowiu, drobiu, stołu* itd. Formy na *a* w téj deklinacyi uważamy za więcej pierwotne, aniżeli te drugie; kiedy się bowiem porównywa dzisiejszą polszczyznę z jéj pomnikami najdawniejszymi, to się widzi, że nieskończona ilość wyrazów, dziś już stale zakończenie *u* przybierających, formowała wtedy jeszcze genitiwy na *a*, np. *owoca, głosa, oleja, groma, czasu, grzechu* itd. Co większa, nawet u M. i J. Bielskiego, J. Kochan. itp. znachodzimy jeszcze np. *od wieka, obiada, stoła, ogroda, do boja* itd. A w języku starosł. są formy na *a* do tego stopnia przeważające, że się ogranicza szereg wyrazów, *u* przybierających, do liczby zaledwie kilkunastu. Widać więc z tego wszystkiego, że dopiero z postępem czasu zostało dawniejsze *a* w słowach odnośnych wyparte i zastąpione przez *u*, wciskające się powoli natomiast. (Powód i znaczenie tego zjawiska *) obacz w Etymologii, §. 340, str. 443).

* Właściwie należałoby Gramatyce to jak najdokładniej oznaczyć, od których w ogólności wyrazów się IIgi przyp. na *a*, a od których na *u* formuje; jednakże już z powyższego wynika, że to niepodobieństwo — trzebaby chyba względem każdego okresu językowego inną na to wyznajdować regułę. Po dziś dzień, stan rzeczy dałby się może określić w następujący ogólny sposób

Przy zakończeniu *a* pozostają nieodmiennie i bez wyjątku:

wszystkie ludzkie i w ogóle osobowe imiona; więc nazwiska rodowe, np. *Gielgut, Gielguta* — imiona chrzestne, np. *Jan Jana, Jakób Jakóba* — nazwy zawodu i stanu, np. *króla, księdza, żołnierza, nauczyciela, kmiecia, stróża, szewca, żebraka, złodsieja*.... również ojca, syna, wnuka: *sięcia* — wreszcie takie ogólnego znaczenia, jak *człowiek, duch, geniusz, czar, skrzat, anioł, bóg* itp.

oprócz *wół*, który ma *wołu*, a to z wyjątkowych powodów, §. 323 — wszystkie imiona zwierzęce: od *stonia, lwa, wilka i jelenia* począwszy, aż do najdrobniejszego np. *szcisura i kreta*; od *orła, strusia i dropia* aż do *kolibra i myszykrólka*; od *wiałoryba i delfina* aż do *psstręga, okonka i wymoczka*; od *krokodyla, smoka i węża* aż do *padalca, tasiemca, raka, robaka*,

*) Zaznaczamy, że z wykładu ks. Malin. (Gram. Polska str. 140 i 346), inaczej to zjawisko tłumaczącego, nie mogliśmy tu żadnego zrobić użytku.

motyla, mola, szerszenia i trutnia — wszystko tu ma zawsze i jedynie końcówkę *a*, byle tylko oznaczało jednostkę (dlatego to też już *gad, owadu, płazu* — bo to nie indywidualizmy, ale nazwy gatunkowe);

przez królestwo dopiero roślinne pruje się miedza w krętej linii między formami, jak *kasztana, jesiona, owsa, jęczmienia* — a takimi jak *modrzewiu, jaworu, klonu* itd. Tutaj właściwie pozostawiona każdemu dowolność aż do pewnej granicy, a mianowicie aż do granicy drzewnej: gdyż ujdzie czasem powiedzieć i aż do tego *modrzewia, dęba, buka, jałowca, jesiona, świerka, platana* itd. Częściej jednak, zwłaszcza kiedy się mówi o tych drzewach w ogóle, a coś dopiero kiedy się mówi nie o drzewie, ale o materiale, o drewnie, albo o owocu, nasieniu itp. wyrażamy się: z *dębu, jaworu*, kościół zbudowany z *modrzewiu*; tego *grabu, bzu, głogu, jałowcu, wiąsu, jasionu, buku*. Z pomniejszych krzewów i roślin już prawie wszystko ma *u* (*kwiatu, krzewu, rzeplu, ostu, pęru, chwastu, kękołu...*); ale jednak *grzyba, rydza, maślarsza, kozaka* — *owsa i jęczmienia, ogórka, korbala*: te mają tylko *a*. W wielu razach tak się np. rozróżnia: „zerwij mi tego *rozchodnika, stonecznika*“ — a przeciwnie „czy nie masz tam w swojej apteczce *rozchodniku?*“

Mineralne przedmioty mają po największej części *u*: z *granitu, marmuru, bazaltu, szafiru, szmaragdu, kwarcu* — wreszcie *piasku, iłu* itd. Jednakże *kamienia, krzemienia, piaskowca!*

Z pomiędzy miejscowości, nazwy rzek mają pewnie zawsze *u* (Dniestru, Dniepru, Dunaju, Niemnu, Renu itd.); nazwy miast i wsi t. j. takich osad, które mamy przed oczyma albo które znamy dokładnie, a zatem które są nasze, w pobliżu położone, krajowe, te mają *a*: Lwowa, Krakowa, Poznania, Kościana, Płocka, Wrocławia, Oświęcimia, Sambora, Kalisza, Prądnika, Sącza, Torunia, Grudziądz — wreszcie Berlina, Wiednia, Paryża, Petersburga, bo to stolice i u nas rozgłosne. Ale odleglejsze lub mniej rozgłosne u nas miejscowości obce już mają *u*: Londynu, Amsterdamu, Erfurtu, Wiesbadenu, Karlsbadu, Lugdunu, Neapolu, a nawet Rzymu! (Że *Piątek, Krasnostaw, Buk, Starogród, Krystynopol* itp. mają *u*, to tylko dlatego, że *staw, buk, piątek, gród* itd. w taki sposób formy te urabiają).

Reszta rzeczy nieżywotnych — z wyjątkiem pieniędzy: *pieniądza, dukata, talara, rubla, guldena, grosza, franka, krajcara* itd. — po największej części skłania się już obecnie ku *u*; że zaś *kolnierz, guzik, kożuch, ból, kapelusz, trzewik, pas, pasek, surdut, stolik, nóż, nożyk, kij, orzeł, bat, nos, ząb, palec, wąż, włos*, wreszcie *kościół, ogródek* itp. mają jednak zakończenie *a*: to tylko pewnie tej przyczynie przypisać należy, że są to przedmioty jak najbliższe naszej osoby, rzeczy najdokładniej w swojej jednostkowości i osobliwości oślowiskowi wiadome, które zatem jako pewne i oznaczone zawsze przed oczyma nam stoją: — przeciwnie *kark, tył, bok, paciers* itp. choć to są także części ciała naszego, mają *karku, pacierzu* itd. ponieważ widzieć je można tylko chyba cudzimi oczyma albo — przez dwoje zwierciadeł...

Zasadą zatem logiczną całej tej różnorodności zdaje się być po dziś dzień to: w cośmy niejako duszę indywidualną włożyli i co nam się jako obdarzone

niezawodnie męską duszą taką przedstawia, to pozostawiamy przy dawniejszej formie, na *a*; nie ma bowiem żadnej obawy, żeby i te nawet przedmioty pomieszały się z nijakimi rzeczownikami, mającymi genit. z nimi porówno na *a*: przeciwnie rzeczy i pojęcia więcej odległe, zbiorowe, oderwane, ze słyhu tylko wiadome, obojętne itp. te stawiamy po drugiej stronie i dajemy im dlatego końcówkę *u*, aby ich rodzaj gramatyczny, sam przez się słabo zdeklarowany, w tym skłonniku podeprzeć i odróżnić od genitiwów nijakich, które zawsze i jedynie na *a* tylko się kończą.

Takie wyrazy, które mają dwa zupełnie różne znaczenia, obdzielają zazwyczaj każde z tych swoich znaczeń odmienną formą: *samka* a *samku*, *przypadka* (w deklinacji) a *przypadku*, *pacierza* a *paciersu*, *zbiega* a *sbiegu*, *roga* a *rogu*, *druta* a *drutu*, *lipca* (miesiąca) a *lipcu* (miodu), *mola* a *molu*, *powoda* (oskarżającego) a *powodu* itp.

Wyrazy *taniec* i *żywot* — źle jest przypadkować *do tańcu*, *żywotu*, bo daleko używানে są formy na *a*.

* * Formy na *u* nigdy nie mogą być używane w zastępstwie IV przyp. rządzonego przez czasownik; np. nie mówi się nigdy stanąć dębu, ściąć jaworu, zerwać słoneczniku. W takich wyrażeniach, kłaść można tylko albo formy na *a*, jeżeli się takowe znachodzą, np. stanąć dęba, ściąć jawora, zerwać słonecznika — albo też pozostawić IVty przypadek nietkniętym: ściąć jawor, zerwać słonecznik.

§. 107. *Przyp. III licz. poj.* kończy się na *owi* albo na *u*. Wyrazy, mające w II przyp. *a*, kończą IIIci na *owi* albo na *u*, t. j. jeden z tych wyrazów ma to tak, drugi owak; te zaś, których IIgi przypadek na *u* się kończy, mają tu tylko formę na *owi*.

* W dawniejszej polszczyźnie było *owi* rzadsze niż teraz; prawie wszystkie bowiem wyrazy, mające teraz w przyp. IIgim zakończenie *u*, zmuszeni jesteśmy obecnie kończyć w IIIcim na *ou*, dla odróżnienia tych obydwóch przypadków, której to potrzeby dawniej nie było. Spotykamy tedy na każdej karcie formy, jak *temu grzechu*, *słuchu*, *królu*, *głosu* (zamiast *grzechowi* itd.) w dawnych pomnikach piśmiennych. — Które rzeczowniki w dzisiejszym języku mają *u*, a które *owi*, o tém samo tylko używanie pouczyć może.

§. 108. *Przyp. IV licz. poj.* jest równobrzmiący z przypadkiem I albo się też zastępuje formą przyp. IIgo. To jest: imiona męskie żywotne (ludzkie i zwierzęce) zastępują ten przypadek formą IIgo. Przeciwnie wszystkie nieżywotne mają go jak Iszy. — Wyraz *duch* nawet w przenośnym znaczeniu (np. *duch prawa*) ma przyp. IVty jak IIgi; przeciwnie *naród*, *lud*, *gmin*, *pułk* itp. jak Iszy. — Czasem i roślinne rzeczowniki, np. drzewa,

grzyby itp. niemniej pieniądze, karty itp. mają przyp. IVty jak IIgi. Mówi się np. *znaleść grzyba, rydza, kozaka; ściąć dęba*; ale i *ściąć dąb, buk* itp. nie jest błędem gramatycznym; mieć *talara, dukata, rubla*; zagrać *tuza*, zabić *asa, waleta*.

* Dawniej nie różnił się przyp. IVty liczby poj. nawet rzeczowników żywotnych od formy przyp. Igo i chyba wyjątkowo zastępowany był przez IIgi; np. pisano jeszcze w XVtym wieku: *łatował Marcin na Adama o wół*; — *Wierzę w Bóg otca*; — *Gawel mu krogulec wziął i policzek dał* itp. Do dziś dnia mówimy: *na święty Marcin, na święty Michał* itp. albo też *iść sa mąż, siadać na koń, brat za brat; prsebóg (przez Boga)*. Pierwotnie było to regułą bez wyjątku, jak wynika z porównawczej gramatyki słowiańskiej. — Bliższe wyjaśnienie tego obacz w Składni w rozdziale o przyp. IVtym.

** W pewnych tylko zwrotach oddajemy przyp. IVty nawet imion nieżywotnych przez IIgi; np. *splatać figla; stanąć dęba; tańczyć mazurka, walca; grać wista, marysza; wziąć kija na kogo; dostać kosza albo arbusa; wywinąć kominka; dać drapaka; dać szturchańca* itd.

§. 109. W *przyp. V licz. poj.* zakończeniem imion podług pierwszego wzorca się przypadkujących, jest *e* (rodzime): *aniela, panie, wole, bracie, kosie* itd. Natomiast w drugim wzorcu mamy tu *koniu, wodzu, chrząszczu, dziedzicu, kasztelanicu, pani-czu, rysiu, gołębiu, jeleniu!*

Tylko *ksiądz* i wszystkie zakończone na *ec*, jeżeli to są osobowe lub też zwierzęce imiona, formują jak gdyby należały do pierwszego wzorca, Vty przyp. na *e*: *księżę, ojciec, kupiec, głupecz, szewcz, chłopcz, młodzieńcz, padalcz, samcz, jastrzębcz, tasiemcz, krogulcz*: przeciwnie roślinne i nieżywotne, np. *jałowiec, dębiec, kopiec, gościniec, palec, wieniec, piec* itd. mają *jałowcu, kopcu, wieńcu, piecu, palcu!* (Że zaś i *jeździec, jaźwiec, głuszc* mają *jeźdźcu, jaźwcu, głuszc* — to stąd tylko zdaje się pochodzić, że formy na *e* brzmiałyby tu przytwardo).

Odwrotnie są i w pierwszym wzorcu takie rzeczowniki, które pomimo że w całej deklinacji do tego, a nie do drugiego wzorca należą, urabiają przeciw Vty przyp. z zakończeniem *u*, jak gdyby się liczyły do imion z nakrawędną miękką spółgłoską: są to (z wyjątkiem *boga*, który ma *boże!*) wszystkie zakończone na *k, g, ch, h*; np. *człowieku, synku, wrogu, rogu, kozaku, duchu,*

Wojciechu, druhu! Od *człowiek, kozak*, mamy jednak i *człowiecze, kozacze! Syn, dziad, lud* mają *synie, dziadzie, ludzie!* i *synu, dziadu, ludu!* *Jezus Chrystus* ma *Jezu Chryste*.

* Formy *księżę, chłopcze, ojcze* itd. znajdujemy tak i w dawniejszej już polszczyźnie urabiane, a nawet i w starosł. języku; a zatem nie jest to żadna później dopiero się zjawiająca nieregularność. Przeciwnie formy pierwszego wzorca na *u*: *duchu, Wojciechu, wrogu, parobku* itp. są rzeczywiście taką nieregularnością, gdyż wszystkie te na *k, g, ch, h* zakończone wyrazy urabiały dawniej, nie tylko w starosł. ale nawet i w polskim, w typrzyp. regularnie na *e*: *Dusze święty! panie Wojciesze!* Im dawniejszy pomnik piśmienny, tym w nim prędzej znaleźć można formy podobne. Dlatego to też jeszcze do dziś dnia *boże, człowiecze, kozacze, wraże* (z ruska, od *wróg*).

** Że w formach *panie, ojcze, kłósie, bracie* itd. znajdziemy miękkie spółgłoski, zamiast twardego *n, e, t* w innych przypadkach — to skutek tego, że *e* (rodzime) jest miękkie, §. 66. Odwątlenie zaś samogłoski *o* w *e*, np. w *anielo, świecie, wietrze, księżę* itp. zamiast w *aniolo, książe* — wynikało z przyczyny wyłożonej w §. 76.

§. 110. *Przyp. VI Ucz. poj.* ma zakończenie *em*, i to w pierwszym wzorcu zamiast pierwotnego *om* (oMk, zMk), o czém przekonywa porównawcza gramatyka słowiańska. Dlatego też tutaj przed *e* nie miękcą się spółgłoski, §. 34. Ta zmiana *o* (z) na *e* zaszła widocznie pod wpływem wzorca drugiego. — O formach, jak *wilkiem, człowiekiem, rogiem, stogiem* (zamiast *wilkem, rogem*, a to znowu zamiast pierwotnego *wilkom, rogom*), obacz §. 45.

§. 111. W *przyp. VII Ucz. poj.* kończą się formy pierwszego wzorca na *e* (miękkie, *é*). Imiona zakończone na *k, g, ch*, przybierają jednak i tu zakończenie *u*. W drugim wzorcu mamy tu także, i to zawsze końcówkę *u*. — Zasady głosowni, przypominane pod *przyp. V*tem, mają zastosowanie i tutaj.

* W obecnym stanie języka rzeczowniki zakończone na spółgłoskę gardłową (*k, g* albo *ch*), formują więc ten przypadek na *u*, zamiast na *e*; ale w najdawniejszych pomnikach, np. w Psalt. Flor., znajdujemy formy: *w okrędze, dłudze, Bodze* (zamiast *w okręgu, długi, Bogu*); *w prosze, strasze, dusze* (zam. *w strachu, duchu*); *w roce, języce* (zam. *roku, języku*), §. 68. — W dziełach J. Kochanowskiego także jeszcze znajdują się podobne formy: *w Bodze, w człowiecze* itp. co świadczy, że zakończenie *u* w całej tej klasie rzeczowników

dopiero później zajęło miejsce pierwotnego *ł*. — Równie także jest niewątpliwym, że i formy drugiego wzorca miały VII przyp. w najodleglejszych wiekach inaczej uformowany jak teraz — mianowicie (tak jak i w jęz. starośl.) na *i*, a zatem np. *w koni, w wodzy, w niedźwiedzi*. Przykładów takich mało już wprowadzić w pomnikach naszych, ale się jednak zdarzają, np. posadzę go na *stolcy* twoim (Ps. Flor. 131, 11).

** Wyrazy jak *pan, syn, dom* itd. które tak jak *duch, bóg, bok* itd. mają tu także zakończenie *u*, *w panu, synu, domu*, stanowią pojedyncze wyjątki od reguły. Forma *w domie* bywa zresztą i teraz używana, jeżeli się mówi o budynku, a nie o mieszkaniu.

§. 112. W *przyp. I Ucz. mnogiej* mamy w tej deklinacji, w tegoczesnej polszczyźnie, w pierwszym wzorcu aż 4 końcówki: *owie, i, e, y*; np. *panowie, aniołowie — chłopci, anieli — poganie, Dominikanie — chłopcy, anioły, pogany*.

W drugim wzorcu końcówek takich jest 3: *owie, e, y*; np. *stryjowie, ojcowie — goście, rycerze, liście — kupcy, chłopcy, mówcy, obrońcy*.

Formy zakończone na *owie* służą w obydwóch wzorcach samym tylko rzeczownikom ludzkiego, w ogóle osobowego znaczenia (*panowie, stryjowie, królowie, aniołowie, bogowie*).

O innych końcówkach podać reguł inaczej nie można, jak chyba tylko z osobna, mianowicie:

W pierwszym wzorcu mają liczbę mn. na *e* zakończoną tylko same rzeczowniki na *anin*, np. *Dominikanin, chrześcijanin, poganin — Dominikanie, chrześcijanie, poganie*.

Formy na *i* znajdujemy jedynie w zakresie imion ludzkich, o ile się takowe nie kończą na *owie*, np. *chłopci, parobcy, doktorzy, słudzy* (*y* tutaj tyle znaczy, co *i*, §. 49), *Żydzi, Włosi, Francuzi* itd. Niektóre wyrazy, np. *Żydzi* i *Żydowie — anieli* i *aniołowie* itp. mają sobie do wyboru dozwolone obydwie końcówki.

Na *y* możemy w pierwszym wzorcu formować liczbę mnogą prawie od wszystkich rzeczowników: *psy, koty, wilki* (*i* tu znaczy *y*, §. 45), *rowy, chwasty, chłopcy, pany, doktory, pogany, Dominikany*. Wiedzieć jednakże należy, że jest to forma w tym skłonniku dopiero późniejsza i że w połączeniu z zaimkiem lub przymiotnikiem nie można jej inaczej używać, jak tylko tak: *te*

psy, owe koty, głębokie rowy, bujne chwasty, tęgie chłopcy, dobre pany, mądre doktory — a nie *ci* chłopcy, *owi, głębocy rowy, bujni, tędzy, dobrzy, mądrzy* doktory: gdyż to wszystko przystaje jedynie i wyłącznie do form tamtych na *owie, anie* lub też na *i* zakończonych.

W drugim wzorcu: o końcówce *owie* już się wyżej powiedziało, że służy ona tylko kilkunastu i tutaj rzeczownikom wyjątkowo osobowego znaczenia (stryjowie, wodzowie). Końcówkę *y* mamy tutaj tylko w syllabie *cy*: formują sobie liczbę mnogą w ten sposób tylko same na *ca* zakończone męskie rzeczowniki, prócz tych zaś i te wszystkie na *ec*, które są osobowego znaczenia (*kłamecy, zbójcy, mówcy, oprawcy — chłopcy, młodzieńcy, niemcy, jeńcy, głupcy*). — Na *e* urabia sobie Iszy przyp. liczby mnogiej cała reszta imion tego wzorca drugiego: *rycerze, goście, ludzie, niedźwiedzie, liście, słonie, konie*; taksamo też od zwierzęcych i nieżywotnych na *ec*: *kopce, gościńce, padalce, krogulce, nosorożce*. (Ludzkie imiona na *ec* tylko chyba wyjątkowo mają *e*, np. *starce, mędrce*, obok zwykłego *starcy, mędrzy*).

Wszystkie formy na *owie* zakończone przybierają sobie zaimki, przymiotnik itd. tylko w postaci *ci, owi, dobrzy, mądrzy* stryjowie itd. Przeciwnie formy na *cy* i na *e* przybierać mogą albo *ci* albo *te*, w miarę tego jakie właśnie ma odnośny wyraz znaczenie. Mianowicie osobowe na *e* przybierają prawie tylko *ci* (*ci goście, ludzie*); nieosobowym na *e* służy bez wyjątku tylko *te, owe* (np. *te słonie, owe niedźwiedzie, wysokie kopce*): osobowe zaś imiona zakończone na *cy* mogą zawsze i *ci* i *te* wedle woli mówiącego przybierać: *ci* zbójcy i *te* zbójcy; *ci* potwarcy i *te* potwarcy; *ci* i *te* głupcy, *ci* i *te* cudzoziemcy.

Zdarza się niekiedy słyszeć i obok *ci mębowie — te męse*, albo obok *ci stróże — te stróże*, a nawet obok *ci starcy — te starce*, zamiast *te starcy*: najbezpieczniej jednak będzie osobowych rzeczowników, zakończonych w liczbie mnogiej na *e*, np. *rycerze, ludzie*, a nawet *męse* i *stróże*, nie używać inaczej, jak tylko z zaimkiem *ci, owi, dobrzy* itd.

* Urabianie liczby mnogiej w tej deklinacji okazuje się do tego stopnia, jak to każdy widzi, zawiłém, a cóż dopiero ta sprawa z zaimkami *te* albo *ci* do tych form przystającymi tak jest skomplikowaną, że stawianie dogmatycznych

w powyższy sposób prawideł pomimo najlepszych chęci właściwie na nie się tu nie zda; aniby bowiem nikt zrozumieć do gruntu ani nawet spamiętać kazuistyki tój nie potrafił. Tego rodzaju zawiłości wyjaśnia i usprawiedliwia jedynie stan dawniejszy języka. I nam przeto trzeba koniecznie przejść tutaj na pole jego historii i z tego punktu widzenia rozważyć o kolei wszystkie te dzisiejsze tak rozmaite końcówki. O rzeczownikach na *anin*, w przyp. I liczby mn. na *anie* zakończonych, mówić tu jednak osobno już nie będziemy, gdyż te stanowią prosty tylko od reguły wyjątek i to taki wyjątek, którego przyczynę wyjaśnić będzie można dopiero w rozdziale III. o Słowotwórstwie. Zato zastanówmy się tutaj pokrótce nad początkiem i znaczeniem innych form tego przypadku.

§. 113. W pierwotnym stanie języków szczepu naszego, wszystkie rzeczowniki tój deklinacji — bez różnicy, czy są osobowe, zwierzęce, czy nieżywotne — formowały przyp. I liczby mn. na *i*. Znajdujemy więc formy, jak *Bodzy* (Bóg), *dusi* (duch), *ptacy*, *obłocy* (obłok), *krucy* (kruk) itd. w Psalt. Flor. a nawet jeszcze u pisarzy XVI wieku. W tych formach końcówka *i* miękczyla poprzedzającą spółgłoskę twardą (§. 66), a na mocy właściwości języka naszego, wyłożonej w §. 49, przemieniało się potem to *i*, jeżeli następowało po *c*, *dz*, *sz*, *cz*, *ż*, *rz*, na (pozorne) *y*; stąd więc *krucy*, a nie *kruki* ani *kruci* itd.

Następnie przybyła (skąd? obacz §. 320) do tój deklin. i druga jeszcze końcówka: *owie*; w skutek tego znajdujemy tak w starosłow. jak i w naszych najdawniejszych pomnikach nie tylko ludzkie, ale i zwierzęce, a nawet nieżywotne rzeczowniki i z tą także końcówką, np. *cedrowie libańscy*, *chlebowie obietowani*, *baranowie*, *pańcówie*, *zakonowie*, *rodowie*, *krajowie*, *ptaszkowie*, *grobowie*, *pagórkowie*, *skopowie* itd. (Psalt. Flor. i w późniejszych aż do Kochanowskiego i Klonowicza).

To więc są prawdziwe i dawne formy naszego przyp. Igo liczby mn. tój deklinacji.

Mniej więcej w XV wieku zaczęło się w języku polskim (i także w innych słowiańskich) do Igo przyp. wciskać zakończenie przyp. IVgo l. mn. to jest *y* (twarde *)); skutkiem czego zaczęto w znaczeniu przyp. Igo mimo wiedzy używać coraz zwykłej form prz. IVgo; np. zamiast (ci) *ptacy* mówiono (te) *ptaki* [t. j. *ptaky*, §. 45]; zamiast (ci) *baranowie* albo *barani* — (te) *barany*; zamiast (ci) *anieli*, *aniołowie* — (te) *anioły*; zamiast *wilcy* lub *wilkowie* — *wilki* (*wilky*); zamiast *grzesi* lub *grzechowie* — *grzechy* itd. (Zaim kowa forma *ci* jest nomin., a *te* accusat.; dlatego *ci wilcy*, a *te wilki*).

W dalszém następstwie przyszło nakoniec do tego, że obecnie wszystkie rzeczowniki nieżywotne i zwierzęce straciły już zupełnie owe zakończenia *i*, *owie*, a z nimi i cały więc Iszy przyp. liczby mnogiej, a natomiast używają zakończenia *y* t. j. formy przyp. IVgo; np. nie możemy od *wilk*,

*) Powód i znaczenie tego zjawiska obacz w Składni w rozdziale o przyp. padku IVtym.

pies, wół, słup, obraz itd. utworzyć już innej liczby mn., jak (te) *wilki (wilky)*; *psy, woły, byki (byky)*, *rody, słupy, drągi (drągy)*, *obrazy*. (*Wilcy, psi* itp. znachodzą się chyba tylko niekiedy w poezji jeszcze).

Formy rzeczowego i pierwotnego przyp. Igo liczby mn. utrzymują się przeto obecnie tylko jeszcze w samych rzeczownikach osobowych, np. (ci) *doktorzy* (t. j. *doktorzi*, §. 49) lub *doktorowie, kaci, rzeźnicy, wojownicy, studenci, generali* albo *generałowie, posłowie, aniołowie* albo *anieli*; — obok nich bywa jednak i tutaj nawet zakończenie na *y* używane niekiedy; np. (te) *doktory, katy, rzeźniki, wojownicy, generały, posły, anioły* jakby osobny jaki odcień liczby mnogiej.

Wobec terażniejszego stanu języka zasada ogólna jest tu zatem następująca:

Zwierzęta i rzeczy nieżywotne rodzaju męskiego mają w przyp. I szym liczby mn. jedynie zakończenie *y*, t. j. zakończenie przyp. IVgo; np. *wilk* tylko (te) *wilki, ogród* tylko *ogrody*; ten przeto rodzaj form przyp. Igo będziem odtąd nazywali formami rzeczowymi, jako głównie właściwy rzeczom; — przeciwnie imiona osobowe męskie mają i prawdziwy przyp. I szczy na *i* albo *owie* (nazwijmy go też przeto formą osobową) — i formę także rzeczową na *y*; np. *Żyd* ma i (ci) *Żydzi, Żydowie*, i (te) *Żydy*.

* Wszystkie więc rzeczowniki osobowe mogą mieć wprawdzie i osobowy i rzeczowy przyp. I liczby mn.; ale nie wszystkie jednak kończyć się mogą w osobowym równocześnie i na *i* i na *owie*. Jest wprawdzie wiele takich, które jak *Anioł, Żyd* itd. mają te obydwa zakończenia; inne jednak albo tylko mają samą formę na *i* (np. *Polacy*, a nie *Polakowie*), albo tylko samą formę na *owie* (np. *panowie*, a nie *pani*). Które zaś mają to, które owo, a które obojgo, tego się trzeba nauczyć z używania.

§. 114. Co dotąd, ściąga się tylko do imion wzorca pierwszego. Przejdźmy teraz do drugiego wzorca, w którym rzecz się okazuje jeszcze więcej zawiłą.

I tutaj końcówką, że tak powiem, gruntową było *i*, a następnie i *owie* — dla wszelkich imion, czy takowe były osobowego, czy zwierzęcego, czy wreszcie nieżywotnego znaczenia: i te dwie też tylko końcówki spotykamy w języku starosłowiańskim. Otóż z tych dwóch prastarych końcówek w polskim języku w zakresie imion drugiego wzorca tylko samo *owie* utrzymuje się jeszcze: *ojcowie, wodzowie, królowie, uczniowie, stryjowie, wujowie, Chodkiewiczowie, Miekiewiczowie*; w polszczyźnie zaś średniowiecznej także i *węzowie, rodzajowie, krajowie* itp. Kończówka *i* przeciwnie tak rychło wyszła tu z używania, że nawet w najdawniejszych naszych pomnikach już odszukać nie można form, jak *ci wędzy, krai, ci węży, koni, słoni* itp. choć takowe w starośl. na każdej jeszcze karcie można spotykać. Mając wprawdzie wszystkie nasze na *ca* zakończone rzeczowniki męskie, któreto w liczbie poj.

do IIIciej deklin. należą, w mnogiej końcówkę *i*: *obrońcy, mówcy, oprawcy, zbójcy, rajcy*; mają tę końcówkę *i* owe na *ec* zakończone imiona, które są osobowego znaczenia, np. *kupiec, młodzieniec* — *kupcy, młodzieńcy* (*y* znaczy w nomin. plur. tych wszystkich imion etymologicznie *i*, §. 49): jednakże zjawisko to daleko słuszniej na tę wyjątkową okoliczność złożyć należy, że te wyrazy widocznie w całym swém przypadkowaniu więcej się do pierwszego, niż do drugiego skłaniają wzorca*), aniżeli upatrywać w niem następstwo jakiej innej przyczyny. W drugim wzorcu jako takim rzeczywiście nie mamy od niepamiętnych już czasów wcale końcówki *i*. Owoż zachodzi pytanie, dlaczego ona wyszła tu z używania i co ją wyparło? W obrębie nieżywotnych rzeczowników zastąpiło tę końcówkę *i* zakończenie IVgo przypadku, który tu wszedł jako forma rzeczowa nominatiwu w takisam sposób, jak w wzorcu pierwszym, i w zakresie imion nieosobowych do szczeru wyparł z używania prawdziwy nominat. Kończącą IVgo przyp. w drugim wzorcu jest *e* (pierwotnie i właściwie ξ , jak się o tém przekonywamy ze starosłow. języka): otóż z tegoto jedynie powodu mówimy dzisiaj *te konie, słonie, te kosze, miecze* itd. zamiast przeddziejowego *ci koni, słoni, ci koszy, mieczy* — albo i *ci koniowie, mieczowie*. W tych wszystkich formach rzeczowych, mamy tedy zamiast *i* — dziś końcówkę *e* — z pierwotnego ξ pochodzącą. Ale to się odnosi do samych tylko imion nieosobowych: pozostaje zatem jeszcze pytanie, jakato inna końcówka zastąpiła dawne *i* w zakresie imion osobowych? Takowe mają obecnie wprawdzie także końcówkę *e*, np. *ludzie, rycerze, pisarze, pasie* itd., jednakże sam już dodawany tu zaimek albo przymiotnik *ci ludzie, ci dobrzy pisarze* itd. (a nie *te dobre pisarze*) wskazuje, że to są osobowe a nie rzeczowe formy, że to są prawe i rzeczywiste nominatywy, i że zatem powód i początek końcówki *e* w tych wyrazach musi być zupełnie inny, jak w tamtych. Otóż wynika rzeczywiście z historii języka najniewątpliwsze stwierdzenie tego domysłu: to drugie *e* nie pochodzi z ξ , jak tamto, lecz z *ije*, ściągniętego w *e* (np. *ci ludzie, z dawniejszego ludzije*). Takie formy niegdyś zakończone na *ije*, były rzeczywistym Iszym przyp. licz. mn. — ale deklinacyi IVtjej. Deklinacya ta IV bowiem pierwotnie nie same tylko jak dzisiaj żeńskie imiona (np. *kość, miłość*) obejmowała, ale należały do niej

*) Dowodem tego to, że wszystkie nieżywotne i zwierzęce na *ec*, np. *kopiec, krogulec* itp. — w *kopce, krogulce* itd. przecież zakończenie *e*, a nie *i*, *y* mają. Tylko same osobowe po *c* przybierają *y*, które to *y* w nomin. jest *i*, w accus. zaś jest rzeczywistym twardém *y* — zupełnie odpowiednio do zasad wzorca pierwszego (*ci doktorzy* — taksamo *ci mędracy, słuźalcy, mówcy; te doktory* — i taksamo *te mędracy, słuźalcy, mówcy*). Jest to widocznie następstwo owęj dwulicowęj roli, jaką *c* w ogólności w naszym ustroju fonetycznym odgrywa, porówn. §. 48* i nast. Duch języka sam sobie niejako z tego nie umie zdać sprawy, jak wyrazy z tą spółgłoską nakrawędną kwalifikować: nieżywotne przypadkuje podług wzorca IIgo, osobowe przeciwnie do Igo policzył.

i męskie. Taki stan rzeczy widzimy jeszcze w starośl. W wieku XII albo najpóźniej XIII zaszedł dopiero ów przewrót w języku polskim, że się te wszystkie męskie rzeczowniki, np. *ludzie, niedźwiedź, ryś, zięć, gość, pisarz, rycerz, przyjaciel*, a taksamo i *liść, gwoźdź* itd. z IV dekl. do Iszój, t. j. do drugiego tejże wzorca przenieśli. Jakkolwiek odtąd przypadkowanie tych przesiedleńców się odmieniło, boć musi ono podlegać już odtąd zasadom tutejszym: to jednak w niektórych skłonnikach, a między innymi i w Iszym liczn. mn. zatrzymały one i nadal swoją dawną formę czwarto-deklinacyjną, zakończoną na *e* (z pierwotniejszego *iye*), i co tutaj najważniejsze, to że nie tylko dla siebie ją zatrzymały, ale nawet niejednemu i z owych imion tutejszych drugiego wzorca ją narzuciły, które z dawien dawna należały do Iszój deklin. i poprzednio miały nominat. plur. na *i* zakończony.

Ostateczny, dla praktycznej dzisiejszej potrzeby przydatny + wynik z całego powyższego wywodu daje się streścić w słowach następujących:

Posiadamy w drugim Iszój dekl. wzorcu, w nominat. plur. trojakié formy: na *owie*, na *e*, i wyjątkowo (np. w *chłopcy, mówcy*) na *y*. — Forma na *owie*, np. *ojcowie, wujowie, Mickiewiczowie*, jest zawsze osobową — służy bowiem samym tylko rzeczownikom osobowego znaczenia. — Formy na *e* w jednych wyrazach są osobowe, w drugich rzeczowe: *ci rycerze, goście, pisarze, ci dziedzice, ludzie* — to są osobowe formy; przeciwnie *te gołębie, rysie, konie, niedźwiedzie, i te kopce, wience, gwoździe, liście, kamienie* — to są formy rzeczowe. O tém, która forma jest osobową, a która rzeczową, rozstrzyga tylko to *ci* i *te*, *dobrzy* i *dobre*, to jest odpowiedni każdój z tych form epitet (atrybucya, Przydawka — obacz o niej w Składni). — Formy na *cy* bywają nakoniec w jednych i tychsamych wyrazach, wedle użycia, raz osobowymi, drugi raz rzeczowymi formami: *ci mędrzy, starcy, głupcy, młodzieńcy, ci mówcy, oprawcy* — to są formy osobowe, a ich nakrawędna sylłaba *cy* jest właściwie *c-i*; przeciwnie *te mędrzy, starcy, głupcy, szubrawcy, te oprawcy, obrońcy* — to są formy rzeczowe, a ich nakrawędna zgłoska *cy* jest rzeczywiście *cy*, z twardém *y* (jak w *anioły, chłopcy*, porównaj §. 49*).

Używane niekiedy i przez znakomitych nawet pisarzów, np. Krasieńskiego, formy: *starce, młodzieńce*, a może i *mówce, obrońce*, zdaje mi się, że są nieorganiczne — w skutek tylko

dążności tłumaczenia się zbyt wyszukany stylem użyte. Jeżeli się w tém mojem zdaniu zaś myślę: to byłoby to tylko wskazówką, że i ta cała kategoria osobowych wyrazów zaczyna się już przypadkowo wedle tych rzeczowników, co jak *rycerz*, *koń* i nieosobowe na *ec*, w nomin. plur. tylko końcówkę *e* przybierają.

Rzeczy i zwierzęce imiona zdolne są tylko samych form rzeczowych. Osobowe, po większej części, samych tylko form osobowych (*te ludzie*, *goście*, *przyjaciele* powiedzieć nie można). Pewna ilość tylko rzeczowników osobowego znaczenia może jedne i drugie formy urabiać: *królowie* i *króle*; *wodzowie* i *wodze*; *Mickiewiczowie* i *Mickiewiczze*. Które jednakże wyrazy całą tę ostatnią kategorię tworzą: to się nie daje ująć w ogólną formułę.

* Upatrywano dawniej w formach rzeczowych, tak Igo jak i IIgo wzorca, przykład naoczny przechodzenia wyrazów takich z rodzaju w liczbie pojed. męskiego na rodzaj w mnogiej liczbie nijaki. Ta niedorzeczność, przeciwna wszelkiej logice, upada zatem obecnie. — Inni upatrują w rzeczowych formach, np. *doktory*, *generały*, *Staszycy*, dążność spospolicenia takiego wyrazu, pogardliwość, lekceważenie itp. podczas gdy *doktorowie*, *generałowie* itd. ma wyrażać poszanowanie („zawód znamienity!“). Jakie nasze o tém zdanie, wyklada Składnia w rozdziale o przyp. IVtym.

§. 115. Pozostaje nam tu jeszcze dodatkowo wymienić owe w polskim języku odmiennie i z ogólnymi zasadami nieco niezgodnie urabiane nominatiwy plur., które pomimo tego liczyć zawsze jeszcze należy do form prawowitych w obrębie téj deklinacji, a mianowicie:

1. Rzeczowniki na *anin*, jak *Chrześcijanin*, *poganin*, *Podolanin*, *Krakowianin* itp. odrzucają jak się wyżej już powiedziało, w liczbie mn. przyrostek *in* i deklinują się: *Chrześcijanie*, *Krakowianie*; przyp. IIgi *Chrześcijan*, *Krakowian* itd.

Również formują przyp. Iszy licz. mn. na *e* rzeczowniki niektóre zakończone na *an*, jak *Hiszpan*, *młodzian*, *dominikan*; więc *Hiszpanie*, *dominikanie* itd. Przyp. IIgi ma tu zakończenie *ów*. (*Cygan* ma *cyganie* i *cygani*; *hetman*, tylko *hetmani*).

2. Wyrazy przyswojone z innych języków, zakończone na *ns*, jak *romans*, *kwadrans*, *ordynans*, mają w liczbie mnogiej także zakończenie *e* ale twarde, np. *kwadranse*, *romanse*, *finanse* itd.

Expens ma *expensa*. (Formy *finansy*, *romansy* itp. są stanowczo niegramatyczne).

3. Takie wyrazy obcego pochodzenia, zwłaszcza z łaciny, które tam są rodzaju nijakiego, a w polskim przyjęły męski, jak *testament*, *dokument*, *akt* (actum), *examin*, *talent*, *interes*, *punkt*, *fakt*, *projekt*, *dekret* itd. formują przyp. Iszy liczby mn. albo jak w własnym języku, na *a* (i to jest zwyklesze), albo też jako rzeczowniki męskie formują go rzeczowo na *y*; mówi się przeto: *testamenta*, *dokumenta*, *akta* (ale w dramacie *akty*, bo to wzięto od męskiego actus), *punkta*, *fakta*, *interesa*; albo też — mniej zwyczajnie — *dokumenty*, *fakty*, *punkty* itd. — *Koszt* i *grunt*, wyrazy wzięte z niemieckiego, mają zawsze *koszta*, *grunta*. *Kurs* — *kursa*.

* Przeciwnie, urabianie licz. mn. na *a* od rzeczowników pochodzenia (albo przynajmniej przerobienia) czysto polskiego, jak np. mówią niektórzy *okręta*, *urzęda*, *odcienia*; *przedmiota*, *kłopot*, *pułka*, *żywota*, *szczegóła* itd. zamiast jedynie należytego *okręty*, *urzędy*, *odcienie*, *pułki* itd., uważam za zupełnie niewłaściwe i zaliczam do grubych błędów gramatycznych, których się wystrzegać należy.

§. 116. *Przyp. II liczby mn.* ma w pierwszym wzorcu zakończenie *ów*, w drugim albo *ów* albo *i*; np. *aniołów*, *chłopów*, *dębów* — *ojców*, *paziów*: — *koni*, *niedźwiedzi*, *liści*.

* Tylko *przyjaciel* ma *przyjaciół*, a wszystkie zakończone na *anin* mają *an*, np. *pogan*, *chrześcijan*, *Krakowian*. — W drugim wzorcu dość znaczna jest liczba takich osobowego znaczenia imion, mianowicie zakończonych na *l* i *rz*, które urabiają obydwie formy, na *ów* i na *i*: *królów*, *obywatelów*, *posiedzicieli* itd. i *króli*, *obywateli*, *posiedzicieli*: *pisarzów*, *gospodarzów*, *rycerzów*, obok *pisarzy*, *gospodarzy*, *rycerzy*. Czasem rozstrzygają o formie téj albo owéj przywiązane do nich znaczenia, np. *pisarzów* (scriptorum), *pisarzy* (scribarum); *uczniów* (w szkołach), *uczni* (rzemieślniczych). Najczęściej wszelako wcale się nie troszczymy o różnicę znaczenia w używaniu form tych albo owych potoczném.

** W dawniejszym stanie języka forma genit. plur. téj deklin. kończyła się tylko na *o*, a więc nie miała żadnej z dzisiejszych końcówek,

np. *sąsiad* (zamiast *sąsiadów*). Tak np. czytamy jeszcze w Kochan. Zgodzie wyd. 1564, „*których (nieprzyjaciół) tak wiele w okół, ile sąsiad macie*,” — podobnie „*przeciw bołeniu sąb*” (Siennik Krak. 1563); — *żywiół* (zamiast *żywiolów*, często w „Cieplicach” Oczki, 1578); *wszystkich starost*; *sześćset Tatar*; *Wojewód czternaście*, J. Bielski itd. W niektórych wyrażeniach pozostały ślady takich form dotąd; np. *do tych czas* zamiast *do tych czasów*; *do Węgier, do Włoch, do Niemiec*; — *zaciągnąć coś do akt* itd. — Potem przybyło zakończenie *ów* i zostało przyjęte przez wszystkie niemal imiona pierwszego i przez niektóre drugiego wzorca. — Z drugiej znów strony przyniosły z sobą owe wyrazy, które dawniej należały do dekl. IV, tamtejsze zakończenie *i*, właściwie *ij*, i zatrzymując je w znacznej części dla siebie, narzuciły je i niektórym tubylcom (wzorca drugiego). Stądto powstało zamieszanie, które tu nie dozwala postawić stałej a wyczerpującej reguły. Powiedzieć daje się w ogólności jedynie tyle, że te wszystkie imiona drugiego wzorca, które nomin. plur. na *owie* i na *cy* formują, mają tu teraz z zasady końcówkę *ów*: *ojców, mistrzów, kupców, mędrców, zięciów, mówców, oprawców*. Jest jednak tak samo urabianych i wiele innych, np. *kasztelaniców, dziedziców, paniczów, wieńców, palców, pieców, owoców, kossów, ulów, bólów, krajów, kijów, krzyżów* itd. Większa połowa rzeczowników IIgo wzorca pozostaje najchętniej przy zakończeniu *i*: *gości, ludzi, niedźwiedzi, jeleni, kamieni, gołębi, tysięcy, mieścicy, rycerzy, żołnierzy, groszy, koni, dni, liści* itd.

§. 117. *Przyp. III łączy mn.* kończy się w obydwóch wzorcach na *om*; — (*przyjaciół ma przyjaciółom*).

Przyp. IV łączy mn. w pierwszym wzorcu kończy się na *y*, w drugim przeciwnie na *e*: *anioły*, dęby, chłopcy, chłopcy, mówcy, obrońcy, parobki, wilki (= wilki, §. 45); *konie*, słonie, chrząszcze, kopce, wieńce, padalce, jelenie, rysie, gwoździe, gołębie, łokcie.

* To *e* drugiego wzorca wyrobiło się z dawniejszego *ę*, które w tém miejscu stale jeszcze w jez. starosł. znajdujemy: *konię, słonię, kraję* itd. Tę końcówkę przybierają i wszystkie na *ec* zakończone imiona, jeżeli są zwierzęcego albo nieżywoтного znaczenia (*nosorożce, jałowce, palce*); osobowe na *ec* przeciwnie mają w *accus. y*, jak gdyby należały do pierwszego wzorca.

W obecnym stanie polskiego języka jednakże wyjątkowo chyba tylko w *przyp. IV* używamy tych na *y* i na *e* zakończonych form dawnego *accusatiwu*, ilekroć to są wyrazy osobowego znaczenia: ponieważ w zwyczaj już weszło natomiast używać form właściwie zapożyczonych od II *przyp.*; np. (oglądać) *aniołów, chłopów, doktorów, księży*, (znać) *panów, zbójców, mówców, kupców, rycerzów, paniczów* itd. zamiast (oglądać) *anioły, chłopcy, doktory* — albo *panicze, króle*. Jeszcze w zygmunto夫斯基 polszczyźnie trzymano się stale tych wyrażen ostatnich, mówiąc np. *zastraszyl Polaki* (Chwalcz.);

wyprawił posły (Wujek); zgoni two wszystkie przeciwniki; porazisz swe nieprzyjaciela (Kochan.), albo i nieprzyjacioly. Teraz się to jednak już odmieniło, tak iż tych prawych i dawnych form IVgo przyp. używają tylko same imiona zwierzęce i nieżywotne, np. zabija wilki i jelenie, goni zające, chowa konie i gółbie — zbiera skarby i klejnoty. (Ob. w Składni rozdz. o przyp. IVtym).

** Wyrazy przybyłe do téj deklinacyi później dopiero (t. j. z deklinacyi IV), jak np. ludzie, goście itd. kończyły się pierwotnie w tym przypadku na i (jak kości); i używały tego zakończenia nawet po przejściu do deklin. I, np. jeszcze w XVI wieku. Stądto znajdujemy niekiedy, np. w Kronice Bielsk. obciążał ludzi pospolite; a w Kochanowskim (ale tylko w pierwszych wydaniach) następujące wyrażenia: I głodne ludzi swoje mięsem opatrować; Na złe ludzi wyleje deszcz starczany itp.; forma ludzi jest tu prawdziwym przypadkiem IVtym. Już jednak w XVII wieku zajęło miejsce tego wyjątkowego i zakończenie powszechne e, ludzie, na podobieństwo konie.

§. 118. *Przyp. VI liczby mn.* przyjął w tegoczesnej polszczyźnie już tu przeważnie końcówkę *ami* (z III. dekl.) albo *mi* (z IV. dekl.), i to w obydwóch wzorcach; np. aniołami, chłopami, słoniami, ojcami, królami — przyjaciółmi, wołmi, ludźmi, gośćmi, kijmi, końmi itd.

Poprzednio było tu końcówką wzorca pierwszego *y*, a drugiego *i*, t. j. urabiały się w téj deklinacyi tylko takie formy, jak (z) anioły, charty, okręty, z ojcy (up. w Psałt. Flor. zgrzeszyli z otcy naszymi), (z) koni, słońi, zamiast końmi, słoniami. Obecnie jednakże niekiedy już tylko używamy tych form staropolskich na *y*, np. niedawnymi czasy, z bitnymi wojownikami (i tu = *y*); a takie okazy, jak tymi koni, obcymi kraji, widzieć można chyba tylko w starosł. języku.

§. 119. *Przyp. VII liczby mn.* obecnie kończący się w obu wzorcach na *ach* (z III. dekl. przejęte), urabiał dawniej w pierwszym wzorcu formy na *éch*, a w drugim na *ich*: w kościelech, grzeszech, kapłaniech, Włoszech, Niemcech, Węgrzech, Turzech, Prusiech, czasiech, poganiech, obłoczech, bodzech, prorocech, narodziech. Takich form używano u nas jeszcze w XVI wieku, a w części pewnej pozostały one nawet i dziś jeszcze w obiegu. Formy na *ich* w drugim wzorcu brzmiały np. w koniach, kruich; przykładu jednak takich urobień już w najdawniejszych pomnikach pol. nie widać, są one tylko w języku starosł.

Natomiast często spotykać się można w pismach Kochan. itp. i w drugim wzorcu z formami *ludziech*, *goście ch*, *niedźwiedziech*, *liściech*.

* Równie używaném było w dawniej polszczyźnie i zakończenie *och*: *w stanoch*, *synoch*, *daroch*, *wozoch*, *świadkoch* — *krajoch*, *gajoch*, *pieniądzocho*, *dnioch*, *konioch*, *kupcoch*, *nawet ludzioch*, *kamienioch* itd. a to jeszcze w wieku XVI.

§. 120. Powiedziano w §. 100, żeśmy mieli w języku naszym dawniej jeszcze trzecią liczbę, t. j. podwójną, która z czasem zaginęła.

Przyp. I, IV i V kończył się w téj liczbie na *a*; np. znajdujemy jeszcze w księgach z XVI, a nawet niekiedy z XVII wieku: *oba konia*, *dwa króla*, *dwa miecza*, *węgla*, *grosza*, *gaja* itd. — „*Dwa grosza*, *dwa wiertela*“, mówi dotąd nawet lud około Poznania i Gniezna.

Przyp. II i VII — na *u*; np. *dwu panu*, *koniu*, *obu Kazimiersu*, *po dwu rzędu* itp. (Kochanowski).

Przyp. III i VI — na *oma*; np. *zakonoma*, *szermierzoma*, *groszoma* itd.

Nieregularności.

§. 121. Zresztą wypada tu jeszcze wspomnieć o niektórych formach i przypadkowaniami wyjątkowych, należących do deklinacji Iszój.

Człowiek nie ma liczby mnogiej; zastępuje ją wyraz *ludzie*, nie mający znowu liczby pojedynczej; pokrewne *lud* ma liczbę mn. *ludy*. — Podobnie *rok* rzadko w mowie piśmiennéj formuje liczbę mnogą *roki*; ale używa się natomiast *lata*, np. *trzy lata*. — *Roki* ma zato zwykle znaczenie terminu sądowego; np. *naznaczyć komu roki*, *zjechać na roki*. Ale i w tém znaczeniu dziś już nieużywane.

Raz, przyp. IIgi *razu*; liczba mn. *razy*, przyp. IIgi *rasów*, np. *pięć rasów* (= uderzeń), ma w przyp. VI tym liczby poj. dwa rodzaje: mówi się bowiem równie często i *tym rasem*, *za pierwszym*, *za drugim razem* — i *tą rasą*. — Wyrażenia: *pięć-razy*, *sześć-razy* itd. zdają się być przysłówkowe.

Od *brat*, *ksiądz*, *szlachcic*, (w ustach zaś ludu i od *wójt*, *student*), jest liczbę mn. *bracia*, *księża*, *szlachta*, (*wójcia*, *studencia*). Są to właściwie rzeczowniki zbiorowe rodzaju żeńskiego w licz. poj., jak widać najwyraźniej na wyrazie *szlachta*. Mają one dalsze przypadkowanie częścią konsekwentne i regularne; np. przyp. II

braci, szlachty, księży; częścią zaś mniej logiczne: tak np. w przypadku III. *braciom, księżom* mówimy oczywiście zamiast *bratom, księżdom*, albo zamiast *tój braci, księży*; przypadek VIty *braćmi księżmi* — zamiast *bratami, księżsami*, albo zamiast *bracią, księżą* (co też zresztą czasem i bywa używane); przyp. VIImy *w braciach, księżach* — zamiast *w bratach, księżach*, albo *w braci, księży*. Są to wszystko formy nieregularne, które jednak przez używanie wiekowe uświęcone zostały i pozostaną w mowie. — *Szlachta* tylko, organicznie przypadkuje się jako rzeczownik żeński zbiorowy liczby poj. — *szlachty, szlachcie* itd.

Dzień ma w przyp. Iszym l. mn. *dnie*, albo lepiej, a przynajmniej powszechniej teraz już *dni*; np. *suchedni*, nie *suchednie*. *Dni* jestto właściwie ocalona forma przyp. IVgo podług deklinacyi IVtój, do której *dzień* pierwotnie należał, a zatem forma rzeczowa.

Tydzień (t. j. właściwie *ten-dzień*), przypadek IIgi *tygodnia* (zamiast *tego dnia*), ma w liczbie mnogiej: *tygodnie*. Do prowincjonalizmów, w języku piśmiennym nieużywanych, należy galicyjskie *tydnia, tydnie* itd.

Jęczmień ma wyjątkowo w liczbie mnogiej *jęczmiona*, jakby imię rodzaju nijakiego. Forma *jęczmienię* używa się także, ale mniej zwyczajnie.

Deklinacya druga.

§. 122. Rzeczowniki rodzaju nijakiego, zakończone w przyp. I. licz. poj. po spółgłosce twardej i czasem po *c* na *o*, np. *dzieło, gorąco*; po spółgł. miękkiej na *e*, np. *pole, morze, oblicze, lice*.

Zamiana ta *o* na *e* wynika z zasady, którą mamy wyłożoną w §. 74.

Pierwszy wzorzec.

Drugi wzorzec.

Liczba pojedyncza:

Przyp. I.	Dzieło,	Pole.
"	II. Dzieła,	Pola.
"	III. Dziełu,	Polu.

Przyp. IV.	}	jak przypadek Iszy.
" V.		
" VI.	Dziełem,	Polēm.
" VII.	Dziele.	Polu.

Liczba mnoga.

Przyp. I.	Dzieła,	Polā.
" II.	Dzieł,	Pól.
" III.	Dziełom,	Polom.
" IV.	}	jak przypadek Iszy.
" V.		
" VI.	Dziełami,	Polami.
" VII.	Dziełach,	Polach.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 123. *W przyp. III* mamy tylko zakończenie *u*; (*owi* ani w pierwszym, ani w drugim wzorcu nigdy być tutaj niemoże. Dlatego wszystkie takie formy, jak *pokoleniowi*, *sumieniowi* itp. równie są błędne, jak gdyby kto mówił *dziewi* zam. *dziewu*. Tylko *południe* przybiera już zwykle zakończ. *owi*, np. *ku południowi*).

Przyp. VI licz. poj. ma zakończenie *em*, które w pierwszym wzorcu nastąpiło zamiast pierwotnego *om* (omz, zma); dlatego też *e* nie miękczy tu poprzedzającej spółgłoski (§. 110).

* Niektóre rzeczowniki wzorca drugiego przybierały w XIV, XV i XVI wieku zamiast *em* zakończenie *im*. To jest: wszystkie rzeczowniki słowne (verbalia) na *ie*, *cie*, tudzież w ogóle wszystkie takie, o których wspominamy w Etymologii, że ich ostatnia zgłoska z *ije* została ściągnięta, mają w najdawniejszych pomnikach naszych obok zwyczajnego zakończenia *em* drugie, równie często używane, *im*; np. *drzeńim*, *sbawienim*, *pokryctm*, *weselim*, *węglim* (od *to węgle*), *obliczim* (Psałt Flor.); *spanim*, *zielim*, *liścim* (od *to liście*) *świtanim*, *pienim* (Siennik 1563, Kochanowski 1583, itd. itd.). — Tłómaczyć te formy uważają, że zakończenie *em* w przyp. VI'tym liczby pojed. wyrazów do wzorca *pole* należących powstało z pierwotnego *em*, jak to widzimy w języku starosłowiańskim, dlatego nie zdaje się być w polskim języku dostateczną, że rzeczono rzeczowniki nie tylko w samym tym przyp. VI'tym, ale i w innych okazują w swoich zakończeniach coś wyjątkowego. Tak np. w I, IV i V licz. pojed. znajdujemy je bardzo często pisane w rękopisach z podwójnym *ee* na końcu, a w drukach Łazarzowych XVI wieku z krótkowanym *é* (*widzeniee*, *trzęszeniee* itd.; raz nawet *obliczey* (w Psałt. Flor. str. 60) — *sumienie*, *mienie*,

liście, osierdzię itd.). Podobnie w przyp. II gim licz. poj., toż w I, IV i V licz. mn. znajdujemy je w rękopisach z podwójnym *aa*, w drukach zaś z *a* (niekreskowanym czyli pochylonym). A zatem widać, że wyrazy takowe w owych czasach były uważane za kończące się na samogłoskę długą, a w skutek tego i na pochyloną; obacz §. 32*. Przyczyną długości było ściągnięcie pierwotnego zakończenia *nije, cije* itd. na *nie, cie; nija, cija* na *nia, cta* itd. Ponieważ przeto i w zakończeniu *niem, ciem, lem* itd. było *e* pierwotnie długie, brzmiało zatem pochylono (jakby *i*); i stądto poszła ta niejednostajność pisowni między zakończeniem tych wyrazów w przyp. VI licz. poj. na *em* i na *im*, w naszym dawniejszym piśmiennictwie. Czasem nawet i *im* znajdujemy (np. *roz-sierdziim* w Psalt. str. 63), co tém bardziej powyższy nasz wywód, dotyczący nie tylko pochyleń, ale i długości samogłoski, potwierdza.

§. 124. *Przyp. VII licz. poj.* ma tu w pierwszym wzorcu zakończenie *e* (miękkie, *ê*). Dlatego też tu następują zawsze zmiękczenia poprzedzającej spółgłoski; np. *w mieście* (miasto); *gnieździe* (gniazdo); *żebrze* (żebro); *wianie* (wiano); — (przyczynę zamiany samogłosek *a, o* na *e*, obacz w §. 76).

Tylko imiona zakończone na *ko, go, cho*, mają teraz zawsze zakończenie *u*, nie *e*; *wieko* — *w wieku*; *dwojgo* — *w dwojgu*, *ucho* — *w uchu*. Dawniej było i tu zawsze zakończeniem *ê*. Jeszcze Kochanowski i inni ówczesni używali niekiedy form pierwotnych, np. *w trojańskim wojsce*. — W drugim wzorcu zamiast dzisiejszej końcówki *u*, np. *w polu, na wyjściu* itd. która tu weszła dopiero później, było tu pierwotnie końcówką *i (poli)*, jak wynika i z porównawczej gramatyki i pomników polskich XIV wieku, gdzie znachodzą się formy, jak *w sercy mojem, w wi-dzeni, we skryci, we zdrowi, weseli, w miłosierdzi, w słońcy*, itd.

§. 125. *W przyp. I licz. mn.* przechodzą niektóre rzeczowniki wzorca drugiego, mające w całej licz. poj. spółgłoskę w ostatniej syllabie miękką, do gromady pierwszego wzorca, stwardzając też spółgłoskę; np. *wesele* ma *wesoła*; *siele* — *ziola*; *nasienie* — *nasiona* (zamiast *nasienia*); — przemiana brzmienia *ie* w takich razach na *io*, opiera się na zasadzie wyłożonej w §. 75. — W dalszych przypadkach liczby mn. zostają już te stwardniałe spółgłoski.

* Pozorną tę nieregularność tak rozumieć należy. Pierwotnie wyrazy, o których tu mowa, brzmiały w licz. poj. *ziolo, wesoło* (a raczej *wiesioło*), *nasiono* itd. Liczbę mnogą miały więc regularnie urabianą na *a*. Obok tego były

też jeszcze formy zbiorowe, jakąś mnogość wyrażające (collectiva). Jak np. obok *włos* — *włosy*, mamy jeszcze *włósy*; obok *kwiata*, *kwiaty* — *kwiecie* lub *kwicie*; obok *ten liść*, *te liście* — *to liście*: tak też obok *niebo*, *nieba*, *niebios* było *niebie*; obok *węgiel*, *węgle* było *to węgle* (Psalm. Flor.); obok *kamień*, *kamienie* — *to kamienie* (Zabytek mowy Dział.) itd. Te tedy formy zbiorowe były czasem używane zamiast liczby mnogiej tamtych wyrazów; np. znajdujemy w Bibl. Zofii *drzewie leśne będą chwalić*. Częściej jeszcze używano ich w znaczeniu liczby pojed. zamiast tamtych; np. *węgle rozżęto się od niego*; *gospodzin na niebieu oprawił stolec swój*; *nad nimi ptacy niebia będą bydlić* (istnieć, wlatywać), Psalm. Flor. str. 8, 59 i 60. Taki sposób mówienia wziął z czasem do tego stopnia górę, że w niektórych wyrazach dzisiaj już nie mamy innej formy na wyrażenie liczby pojed., jak właśnie owe formy zbiorowe. Tak np. *zioto* poszło w zapomnienie; używa się zamiast niego *sielę* jako zwyczajny przyp. I. licz. poj. do formy mnogiej *ziota*; pamięć zaś, że to jest właściwie inny, bo zbiorowy rzeczownik, uzupełnia się już za-
tarła. Podobnie rzecz się ma i z resztą rzeczowników, jak *wesele*, *nasienie*, itd.

§. 126. *W przyp. II licz. mn.* kończą się tu imiona na spółgłoskę odkrytą, bez żadnego zakończenia, (mianowicie nigdy się nie kończą na *ów*). Zatem od *udo* — *ud*; od *koło* — *kół*; od *proso* — *pros*; od *nazwisko* — *nazwisk*; od *proroctwo* — *pro-
roctwo*; od *jabłko* — *jabłek* (zam. *jabłk*); od *drwa* — *drew* (*drw*); od *dno* — *den* (*dzn*); od *piekło* — *piekiel* (zam. *piekł*); od *szkło* — *szkiel* (*szkl*), podług §. 81.

Wyrazy właściwie męskie na *sko*, jak *wilczyisko*, *chłopisko*, przybierają zakończenie *ów* (*chłopisków*), stósując się z przyczyny swego znaczenia do deklinacji Iszej.

Taksamo nie ma żadnej końcówki przypadek ten i od imion drugiego wzorca, np. *pół*, *lic*, *serc*, *śqdań*, *kazań*, *mórz*: niektóre tylko wyrazy przybierają wyjątkowo zakończenie *i*; jak np. *narzędzi*, *nozdrzy*; od *narzecz* — *narzeczy*; od *besprawie* — *bes-
prawi*, itd.

Zakończenie *ów* i tutaj nigdy nie byłoby właściwém.

* Rzeczowniki wzięte z łaciny, z zakończeniem *ium*, jak np. *kollegium*, *gimnazyum*, *gubernium*, które w licz. poj. wcale się w polskim języku nie odmieniają, mają liczbę mnogą w przyp. I. na *ia*: *gimnazya*, *kollegia*; w II gim *ów*: *gimnazjów*, *kollegiów*, *lice-
ceów*; itp. w dalszych przypadkach.

§. 127. *Przyp. VI licz. mn.* obecnie na *ami*, miał tu pierwotne zakończenie *y*. To *ami* przyszło tu z III dekl. (cf. §. 118). Mówić więc można równie dobrze: *dźwięcznymi słowy*, albo *słowami*.

Przyp. VII licz. mn. ma obecnie zakończenie *ach*.

I to zakończenie *ach* weszło tu dopiero na miejsce dawniejszego *och* albo *éch*, którego przykłady gęste są u pisarzy jeszcze XVI wieku, np. *dzielech*, *uścich*, *słowiech*, *piśmiech*, *leciech*, *polech* itd. Formy jak *działoch*, *wiecoch*, *sercoch*, *poloch* znajdują się także, i to już w pomnikach z XV i XIV wieku.

§. 128. Liczba podwójna miała w deklinacyi II. następujące zakończenia:

Przyp. I.	}	po spółgł. twardej: <i>é</i> (†); po miękiej: <i>i</i> .
" IV.		
" V.		
" II.	}	<i>u</i> .
" VII.		
" III.	}	<i>oma</i> .
" VI.		

np. *dwie świetle*; *dwie lecie* (Bibl. Wujka); *dwie wojsce*, *dwie słońcy*; *dwie poli* itd. (Kochanowski); *dwie-ście*; *mądrój głowie dość dwie słowie* (przysłowie).

W cień skrzydłu twoju (Psalm. Flor.); *latu* (Statut Wiśl.), *w obu miejscu* (Kochan.);

Latoma (Statut Wiśl.) itd.

Deklinacya trzecia.

§. 129. Rzeczowniki żeńskie, zakończone w prz. I. na *a*, *i*. Równie należą tu (ale tylko w liczbie pojed.) te męskie rzeczowniki, które się kończą na *a*, np. *sędzia*, *hrabia*, *wojewoda*, *sluga*, *kaznodzieja*, *obronca*, *mówca*, *Wydźga*, *Kmita*: nakoniec nazwiska familijne na *o*, jak *Chodźko*, *Ryłło*, *Tarło*, *Fredro*.

W pierwszym wzorcu (*ryba*) podajemy wyraz ze spółgłoską w ostatniej syllabie twarłą. W drugim (*bania*) — ze spółgłoską miękką (*ń*).

Pierwszy wzorzec. Drugi wzorzec.

Liczba pojedyncza.

Przyp. I.	Ryba.	Bania,	<i>Pani.</i>
„ II.	Ryby.	<i>Bani,</i>	<i>Pani.</i>
„ III.	Rybie.	<i>Bani,</i>	<i>Pani.</i>
„ IV.	Rybę.	Banię,	<i>Panią.</i>
„ V.	Rybo!	Banio!	<i>Pani!</i>
„ VI.	Rybą.	Banią,	Panią.
„ VII.	jak przypadek III.		

Liczba mnoga.

Przyp. I.	Ryby.	<i>Banie,</i>	<i>Panie.</i>
„ II.	Ryb.	Bań,	Pań.
„ III.	Rybom.	Baniom,	Paniom.
„ IV. }	jak przypadek Iszy.		
„ V. }			
„ VI.	Rybami.	Baniami,	Paniami.
„ VII.	Rybach.	Baniach,	Paniach.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 130. *Przyp. I licz. poj.* ma tu zawsze zakończenie *a* albo *i*. Tylko w męskich imionach własnych przybiera natomiast czasem *o*, np. *Tarło, Fredro, Turno, Oczko* itd.

Podług drugiego wzorca przypadają się także wszystkie takie z łaciny lub greck. przejęte wyrazy, jak *Julia, Marya, tragedia, kolacya, linia* itd.

§. 131. *Przyp. II licz. poj.* w pierwszym wzorcu kończy się na *y*: *ryby, łzy, okrasy, ławki, nogi* (tu *i* = *y*, §. 45); w drugim wzorcu, w obecnym stanie języka, nie różni się wcale od IIIgo przyp. z końcówką *i*: *bani, kuli, ksieni, gospodyni, dziewicy, duszy, rdzy, burzy* itd. (tu *y* zamiast *i*, §. 49.)

Wyrazy swojskie na *ja*, np. *szyja, nadsieja*, mają *szyi, nadsiei*: niektórzy piszą *szyji, nadsieji* — zupełnie niepotrzebnie, odczytać §. 37.

Imiona cudzoziemskie, np. *Szwecya, kolacya, misya, pasya, biblia, Anglia* — mają *Szwecyi, kolacyi, misyi, pasyi, biblii, Anglii*; *idea* — *idei, boa* — *boy, statua* — *statuy*.

* Dawniej było zakończeniem przyp. IIgo licz. poj. drugiego wzorca nie *i*, ale *e*, a właściwie *ę* (starosłowiańskie *ь*); napotykamy np. formy: *dusse mojej, nędze, ziemie, źmije* itp. w Psalt. Flor.; *nadzrzeje, prace, lutnie, kądziele* (od *kądziela*) itd. w Kochanowskim; *hrabie* w Górnickim, zamiast *hrabi, pracy, lutni*; w niektórych okolicach lud prosty nawet dotąd używa czasem tych zakończeń. — Formy na *ę* są rzadsze: *duszę mojej* (Psalt. Flor. str. 38); *duszę twojej* (tamże str. 71); *duszę* (raz jeden, w edycji z r. 1606 Psalterza, Kochan.); *duszę, rusznicę* (w Klonowiczu), itd.

Daleko częściej niż na *ę* zachodzą się w dawniej polszczyźnie formy z zakończeniem *ej* (*ey*), np. *paniej, rolej, puszczej, wolej* itd. w Psalt. Flor.; *lutniej, pracej, niewolej, drukarniej* itd. w Kochan. i innych pisarzach XVI wieku. Są to formy z zaimekowej deklinacji zapożyczone.

Wszystkie te zakończenia wyparło więc z postępowaniem czasu zakończenie *i*, jak się zdaje z genitiwu dekl. IVtój przejęte (*tój kości*), równobrzemienne z końcówką datiwu sing.

§. 132. Rzeczowniki męskie, jak *sędzia, hrabia*, i złożone np. *margrabia*, mają obok formy na *i*, także formę przymiotnikową na *ego*; a zatem albo *sędzi, hrabi, margrabi*, albo (co teraz używawsze) *sędzięgo, hrabięgo, margrabięgo*. Te dwojakie formy idą przez całą liczbę pojedynczą, wyjąwszy przyp. V i VI, gdzie tylko się mówi: *hrabio, hrabią; sędzio, sędzią; margrabilio, margrabią*.

Inne zaś podobnie zakończone rzeczowniki męskie: *cieśla, kasnodzieja, sbójca* itp. deklinują się regularnie *cieśli, kasnodziei, sbójcy* itp.

§. 133. *Przyp. III Ucz. poj.* ma w pierwszym wzorcu zakończenie *e* (miękkie, *ę*, odpowiadające starosł. *ь*). Stąd poprzedzająca je spółgłoska twarda miękczy się, *b* na (*bi*), *n* na *ń*, *ch* na *sz*, *r* na *rz*, *s* na *ś* itd. np. *ranie* (*n*), *karze* (*r*), *kosie* (*s*), *kobiecie* (*t*), *bródsie* (*d*), *sosze* (*ch*), *Tarle* (*ł*). Spółgłoski gardłowe *k, g* miękczą się tu — nie na *cs, ś*, ale na *c, ds* (porównaj §. 68); stąd *mące, Polsce* (nie *Polszcse!*), *łasce, łące, nodse, strudse, słudse, miazdse, ródse, Wydądse*.

W drugim wzorcu mamy natomiast formy na *i*, np. *roli*, *pāni*, *ksieni*, *bogini*, *dziewicy*, *puszcz*, *burzy*.

Te wszystkie formy datiwu taksamo się urabiają już i w jęz. starosłowiańskim.

+ §. 134. *Przyp. IV licz. poj.* kończy się w pierwszym wzorcu tylko i bez wyjątku na *ę* (= *am*, dlatego twarde *ę* (§. 15 i 34), np. *matkę*, *Fredrę*, *Turnę*, *Sanguszkę*, *wojewodę*, *wodę*, *nogę*. — W drugim wzorcu bywają formy w jednych wyrazach na *ę*, w drugich zakończone na *ą*, np. *banię*, *szyję*, *nadsieję*, *wolę*, *rolę*, *władzę*, *pracę*, *mówcę*, *oprawcę*, *sędzię*, *kaznodzieję*, *cieślę*; — przeciwnie tę *panią*, *boginią*, *ksienią*, tę *racyą*, *tragedyą*, *linią*, *mszą*, *suknią*, tę *wisnią*, *studnią*, *przeręblą* albo *prseręblę*, nareszcie tę *Zofią*, *Maryą*.

Za stałą zasadę w obec téj chwiejności końcówek w drugim wzorcu można tu tylko tyle uważać, że wszystkie swojskie imiona na *ja*, *ca*, *dza*, *sia*, *zia*, np. *szyja*, *émija*, *nadsieja*, *praca*, *przędza*, *Kasia*, *busia*, wyłącznie mają *ę*; wszystkie znowu cudzoziemskie na *ia* (*ya*), np. *linia*, *racya*, mają *ą*; równie także i wszystkie nasze na *i*, np. *pani*, *bogini*, także mają *ą*. Reszta wyrazów wzorca drugiego przedstawia dwie pod tym względem sobie przeciwstawione grupy, pomiędzy którymi jednak nie można pociągnąć pewnej i stałej granicy; takowa bowiem w każdej prowincyi i w każdym językowym okresie idzie inaczej. W Wielkiéj Polsce np. bardzo wiele takich wyrazów przybiera końcówkę *ą*, które w wschodnich prowincjach mają *ę*. Tożsamo ukazuje dawniejsza polszczyzna w porównaniu z tegoczesną.

* Końcówka *ę* (w IVtym przypadku) tak się ma do *ą*, jak *a* krótkie i otwarte do *á* pochylonego, w ogóle jak samogłoska krótka do długiej. Normalną cechą przyp. IVgo w téj deklinacji jest *m*, połączone z końcówką nominatiwu *a*, a zatem *am*, które się w *ę* przemieniło w polskim języku — dlatego w *ę*, a nie *ą*, ponieważ *a* w tém *am* w wszystkich słowiańskich narzeczach jest krótkie, a to tak w IVtym jak i w Izym prz. *) Niektóre wyrazy

*) W pierwotnym stanie indoeuropejskich języków *a* w nominat. sing. i w accusat. t. j. w *ā-m* w rodzaju żeńskim, wprawdzie było zawsze długie, ale ta długość odwiecznie poszła w zapomnienie w słowiańskim. Naszą normalną końcówką jest tu zatem *ām*.

jednak z wyjątkowych, późniejszych i niejako lokalnych przyczyn otrzymały tu w nomin. sing. za końcówkę ponownie przedłużone, a zatem i pochylone *a*, które w accus. z spółgłoską *m* się zlewając, daje również pochyloną nosową samogłoskę, a zatem *q*. Odkrywamy takie, dziś już wprawdzie mało gdzie wymawiane pochylone *a* l. w tych wszystkich wyrazach, które w dawniejszym stanie języka (i w starosłowiańskim) na *ija* się kończyły, a dopiero później to *ija* na *á* (naturalnie długie) ściągnęły; np. z *suknija*, *wiśnija*, *łodzija*, *studnija* itd. wyrobiło się tak *sukniá*, *wiśniá*, *łodziá*, *studniá* (ob. §. 325); 2. odkrywamy to niegdyś już i w nominat. pochylone *á* w owych z łaciny przejętych, na *ia* zakończonych wyrazach, w których to *ia* było i jest do tej pory dwugłoską, a więc brzmieniem z natury długim. Jakkolwiek długość tej dwugłoski do niej się całej odnosi, a nie do samego tylko *a*: to przecież i to *a* miało tu z tego powodu już pochylenie w dawniejszej polszczyźnie, a w następstwie tego i IVty przyp. do dziś dnia kończy się tu na *q*. Co się tyczy nakoniec owych kilkunastu imion na *i*, jak *ksieni*, *bogini*, *pani*: to i w tych wyrazów ostatniej zgłosce zaszło niezawodnie ściągnięcie — jakkolwiek nie w Iszym przyp., to najniezawodniej w IVtym, mianowicie ściągnięcie formy *paniję*, *ksieniję* na *ksieniá*, *paniá*, z samogłoską nosową pochyloną i poprzednio długą.

W teorii okazuje się zatem ta cała kwestya zupełnie jasną — i nie widzimy żadnego zgola powodu, byśmy nie mieli końcówki *q* co do wyrazów cudzoziemskich, jakoteż swojskich na *i* zakończonych w nominat., postawić tutaj jako jedynie należytej. Co do ogółu jednak innych wyrazów nie tak łatwo już jest prawa dyktować. Ponieważ nie zawsze się to daje dokładnie oznaczyć, który rzeczownik, np. dziś na *la* zakończony, z *ija* został ściągnięty, a który nie; ponieważ miara poczucia dawnych naszych stosunków iloczynowych obecnie już w każdej prawie prowincyi naszej jest inna; ponieważ nakoniec i w zygmuntofskiej literaturze wielka panuje już chwiejność między jednym zakończeniem a drugim: nie pozostaje przeto, jak na czas bliżej nieokreślony pozostawić to jeszcze tradycyi poszczególnych okolic. O wielkie rzeczy zresztą się tu bynajmniej nie rozchodzi — gdyż ostatecznie uwzględniamy tu tylko samą iloczynową wagę tej samogłoski nosowej, jeśli ją jako *q* wymawiamy. Prędzej czy później skończy się zapewne na tém, że *q* nad *q* otrzyma wszędzie przewagę, ponieważ ze wszystkiego wynika to spostrzeżenie ogólne, że wszelka długość samogłosek, a nawet i ślady takowej, zacierają się coraz bardziej w wszystkich słowiańskich językach.

§. 135. *Przyp. V ucz. paj.* ma zakończenie *o*; w rzeczownikach zaś na *i* (*pani*), jak przyp. I.

Dawniejszém zakończeniem wyrazów do wzorca drugiego należących, a kończących się na *a*, było tu *e*, zamiast dzisiejszego *o*, przejętego ze wzorca *ryba*. Stąd zatem staropolskie formy: *gospoǳe* (jeszcze w XVII wieku,

np. u Morastyna J.); *dsiewice wiekwiasta; twórce waszego stworzenia; studnice* (w tak zw. książeczce Jadwigi); *dusze*, i niezliczona ilość podobnych w Psalt. Flor. To brzmienie *e* było tylko zwątlaniem *o*, w myśl §. 74, 3.

* Imiona żeńskie zdrobniałe, jak *Kasia, Małgosia, rybcia, gosposia, ciotunia* itp. kończą wyjątkowo przyp. Vty na *u*; np. *Kasiu, rybciu, gosposiu*. Podobnie *Marynku, ciocinka, babinka*, mają *Marynku, ciocinku, babinku!*

+ §. 136. *Przyp. I licz. mn.* nie różni się i w téj deklinacji niczém od przyp. IVgo: obydwą mają tu za końcówkę w pierwszym wzorcu *y*, w drugim wzorcu *e* (pierwotnie *ę*).

* Rzeczowniki męskie, *sędzia, hrabia, mówca, poborca, sbójca, kasnodzieja, cieśla — starosta, sługa, Kmita, Fredro, Tarło* — przechodzą w licz. mn. do deklin. I. mają zatém w pierwszym wzorcu: *starości, wojewodsi, słudsy, Kmitowie, Fredrowie, Tarłowie*; w drugim: ci *cieśle* (jak *rycerze*), *kasnodzieje* — ci *mówcy* (jak *chłopcy*), *pobórcy, sbójcy* — *sędziowie, hrabiowie, margrabiowie*. To są wszystko formy osobowe. Obok tych, mamy i formy rzeczowe: *te starosty, wojewody, sługi, te Kmity, Tarły* — *te cieśle, kasnodzieje, te sędzie, hrabie*, nakoniec *te sbójcy, rządcy, kłumcy, oprawcy* (jak *te chłopcy*). Tylko żeńskie zatém na *ca* rzeczowniki (*dsiewice, granice, lvice*) kończą się na *e*. — Przypadek IIgi mają na *ów*: *starostów, wojewodów, Kmitów, Fredrów, kasnodziejów — mówców, pobórców — sędziów, hrabiów, margrabiów*. Tylko *mężczyźni* i *słudsy* mają *męszczyzn, sług*; a *cieśle* i *kasnodzieje*, tych *kasnodziei, cieśli* (jak *obywateli*).

W stat. Wiśl. spotykamy i takie formy genit. jak *tych sądz, rządziec, wojewód* itp. zamiast *sędziów, rządzców*.

† §. 137. *Przyp. II liczby mn.* nie ma tu, równie jak w II. deklinacji, żadnej obecnie końcówki (dawniej było nią *z*): dlatego to formy: *kos, kós, sióstr, kobiet, łez, pcheł, gier, mgieł, matek, trumien* itd. To wstawne *e* (np. w *trumien* od *trumna*) taksamo tu pojmować należy, jak w Iszym prz. I. poj. w I. deklin. (§. 105). -- Formy *ćmów, piguów, modłów* od *ćma, pigwa, modła*, nie mogą uchodzić za gramatyczne i rażą ucho; z powodu jednak, że ani *pigiew* ani *modł* ani *model* powiedzieć nie można (już

przedzėj *pigu*, *ciem*), cierpimy je niekiedy, a jeszcze chętniej omi-
jamy, używając np. *modlitw* zamiast *modłów*.

Cudzoziemskie *prowincya*, *herezya*, *religia*, *Zofia*, *linia*, *tra-* +
gedya itp. już dziś prawie powszechnie piszemy w genit. plur.
prowincyj, *herezyj*, *religij*, *Zofj*, *linij*, *tragedyj*, przez co zostaje
od tych form odróżniony genit. sing., piszący się przez *yi*, *ii*: tój
prowincyi, *linii*. Wymawianie rzeczywiste nasze jednak nie jest
ani w liczbie mn. „herezyj“, „linij“, ale jedynie tych „herezyi“,
„linii“. (Z tymi przybyszami obcymi będzie zawsze bieda w języku).

W drugim wzorcu jest niemało takich na *dnia*, *tnia*, *lnia*, +
wnia, *cznia* itp. zakończonych rzeczowników, które w IIgim licz.
mn. przyp. przybierają często zakończenie *i*; np. *tych pochodni*,
zbrodni, *lutni*, *klótni*, *tych gęśli*, *wozowni*, *wyroczeni*, *tych mszy*,
kuźni, *kuchni*, *czapli* itd. *Rękojmią*, *nadzieja*, *zawieja*, *swawola*
i *wieczera*, choć z pojedynczymi spółgłoskami, także taksamo
formują *tych rękojmi*, *nadziei*, *swywoli*, *wieczerzy*.

* Niektóre mają obie formy, i zakończoną na *ś*, i na odkrytą spółgło-
skę; np. *tych przerebli* i *przerebel*, *grobli* i *grobel*, *kropli* i *kropel*, *tych wiśni*,
stajni, *sukni*, *studni*, *głowni* — i *tych wisien*, *stajen*, *sukien*, *studzien*, *głowien*
(nie *wisień*, *sukień* itd.); — *tych księgarń*, *spiżarni*, *cegielni*, *gorzeln* — i *tych*
księgarń, *spiżarń*, *cegielń*, *gorzeln*; *tych tarczy* i *tarcz*.

Szczegółowych przepisów dać tu nie można i poprzestać należy na
ogólnych tylko wskazówkach; rzecz bowiem jest jeszcze w ciągłym ruchu
i przetwarzaniu się. Ogólna zasada jest tutaj taka: Wyrazy dawniej zakoń-
czone w przyp. Iszym na *ija*, miały logicznie przyp. IIgi liczby mn. na *ij*,
więc *tych lutnij*, *wyrocznij*, *swywolij*. Po ściągnięciu tego *ija* na (*i*)*a*, zaczęły
się te wyrazy stósować do reszty rzeczowników tój deklinacji. W skutek tego
owo pierwotne *ij* albo postradało *j* i zamieniło się w samo *t*, albo całkowicie
odpadło, albo też i jedno i drugie jest w używaniu. Stąd więc mówimy: *tych*
rękojmi, *nadziei*, *swywoli*, *zbrodni* — *tych ról* — *tych wiśni* i *wisien*, *tych*
księgarń i *księgarń*, *tych cegielni* i *cegielń* itd., a to zamiast dawniejszego
rolj, *rękojmij*, *nadziej*, *zbrodnij*, *wisnij*, *księgarńj*.

§. 138. *Przyp. III licz. mn.* ma teraz zakończenie *om*.

Pierwotnie właściwe było w tój deklinacji tylko zakończenie *am* (*амъ*),
którego przykładów pełno w dawnych pomnikach, a nawet jeszcze w pismach
z XVII wieku; np. *rękam*, *kobyłam*, *stugam*, *studniam*, *chorobam*, *łzam*, *du-*
szam itd. Z czasem więc zagłuszone zostało to *am* przez zakończenie przyp.
IIIgo liczby mn. pierwszych dwóch deklinacji, i dziś już nie używa się.

Przyp. VI *licz. mn.* kończy się na *ami*.

Znajdujące się u dobrych nawet, ale tylko terażniejszych pisarzy formy na *y*, jak *usilnymi prośby, surowymi kary, pod twoimi nogi — roty, strony*, zamiast *stronami, rotami* itd. polegają na niewiadomości, że to zakończenie służy tylko męskim i nijakim rzeczownikom.

§. 139. Liczba podwójna miała w dekl. IIIciej następujące formy:

Przyp. I.	}	po spółgłosce twardej <i>é</i> (*); po miękkiej <i>i</i> .
" IV.		
" V.	}	u.
" II.		
" VII.	}	<i>ama</i> , później <i>oma</i> .
" III.		
" VI.		

Przykłady: *Ręce, nodze obie* (w znanéj pieśni nabożnéj); *rybie, umowie* itd. (Psalt. Flor.); *dwie łyżce* (Oczko, Ciepl.); *siostrze* (Górnicki); *siekierze, żenie, obie stronie, rybie dwie*; — *żrenicy, miłi, dwie Troi, sukni* itd. (Kochan.) — Formy *ręce* używamy dotąd, ale w znaczeniu liczby mnogiej, której właściwa forma (*ręki*) jest nieużywana. *Niedzieli* („za dwie niedzieli”) mówimy także częstokroć i dziś jeszcze.

Ręku (*wziąć z ręku, trzymać w ręku* dotąd używane); *stronu* (Psalt. Flor.); *niedzielu* (Stat. Wiśl.) itd. Wyrażenia, jak *w twojem ręku, w jedném ręku* itp. znachodzące się u najlepszych tegoczesnych pisarzy, np. u Mickiewicza, polegają na niewiadomości, co to za forma.

Zakończenie pierwotne *ama* podpierają i analogie starosłow. narzecza i (bardzo wprawdzie rzadkie) ślady w dawnych pomnikach polskich, np. *rękamą* w Psalt. Flor. str. 26, Ps. 46, w. 1. — Formy na *oma* są zato częste: *rękoma* (i dziś jeszcze w użytku); *ranoma, nogoma, niedzieloma, stronoma* itd. (Psalt. Flor. i inne pomniki najdawniejsze). *Między dwoma rzekoma, obiema rękoma* (Kochan.) — To *oma* przyszło tu z deklinacyi Iszej i IIgiej.

Deklinacya czwarta.

§. 140. Rzeczowniki żeńskie, zakończone w przypadku Iszym na jaką spółgłoskę odkrytą; np. *miłość, kość, rzecz, twarz, noc, moc, kąpiel*; niemniej wszystkie na *ew*: *krewn, żagiew, chorągiew* itd. — Wzorzec w téj deklinacyi jest tylko jeden.

* Pierwotnie należało do deklinacyi IV wiele i męskich rzeczowników, podobnie zakończonych; np. *gość, łokieć, gołąb*,

jastrząb, niedźwiedź, gwóźdź, pień, dzień, prawdopodobnie także *przyjaciół, gospodarz* itd., które się obecnie odmieniają podług drugiego wzorca deklinacji Iszėj (jak *koń*).

Również należały tu dawniej i należą poniekąd jeszcze i liczebniki, jak *pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć*; §. 203.

Zato nie należały pierwotnie, a należą teraz do deklinacji IVtėj rzeczowniki żeńskie zakończone na *ew*, jak *krew, stągiew, chorągiew, cerkiew, żagiew*, itd., które przedtém odmieniały się podług zasad deklinacji Vtėj, a pierwotnie stanowiły własną osobną deklinacją.

Liczba pojedyncza.

Przyp.	I.	Kość.
"	II.	Kości.
"	III.	Kości.
"	IV.	jak przypadek Iszy.
"	V.	Kości.
"	VI.	Kością.
"	VII.	Kości.

Liczba mnoga.

Przyp.	I.	Kości.
"	II.	Kości.
"	III.	Kościom.
"	IV.	Kości.
"	V.	jak przypadek Iszy.
"	VI.	Kościemi.
"	VII.	Kościach.

§. 141. Męskie rzeczowniki, dopóki jeszcze w tėj deklinacji były, przypadkowały się zupełnie w takisam sposób — tylko że w VItych przyp. liczby poj. miały formy nie na *ą* zakończone, lecz na *em* (ьm), np. *gościem, liściem*; w Iszym liczby mn. zaś kończyły się nie na *i*, ale na *ije*: *gościje, liścije*, co dziś ściągnięte na *goście, liście*. Powyższe formy zachowały się też w tych obydwóch przypadkach, jak widzimy, do dziś dnia. Przyp. IVty liczby mnog. przeciwnie brzmiał i w rodz. męskim wtedy taksamo, jak w żeńskim: *te gości, ludzi, liści* — jak *te wsi, kości*. Przekonywamy się o tём nie tylko z starosł. języka, w którym męskie tego składu imiona stale się jeszcze tėj IVtėj deklinacji trzymają i tak się w przypadku tym kończą (liudi, gosti, listi), ale i z następujących np. wyrażen naszych własnych pisarzy wieku zygmontowskiego: *obciąsał ludzi pospolite* (Bielski); *głodne ludzi swoje*

mięsem opatrować — albo *na złe ludzi deszcz sziarczany wyleje* (Kochan.), w których to zdaniach to *ludzi* jest IVtym przyp. Te dawne, na *i* zakończone męskie accusatiwy wyszły w polakiem potem zupełnie z używania, poprzybierały bowiem (mianowicie ściąga się to do wszystkich imion nieosobowych) na podobieństwo formy *te konie, kraje*, zakrój accusatiwu plur. Igo wzorca Iszej deklinacyi, do której się wcisnęły, t. j. *te liści* przeszło na *te liście*. Zamiast zaś *te ludzi, gości*, — mówimy obecnie *tych ludzi, gości*; albowiem osobowe męskie rzeczowniki wszystkie bez wyjątku zamieniły z powodów syntaktycznych (§. 117*) dawny swój accus. plur. na genitivus; podobnie więc jak zamiast *znam te pańy*, mówimy już dziś tylko *znam tych panów* — tak też używają się i wyrażenia *znam tych ludzi, raczę tych gości*, a nie jak dawniej *te ludzi, te gości*. Że te formy są genitiwem — to nam wskazuje dodany ów zaimek *tych*, a nie *te*. Przypadkowa równobrzmiennosc tego genitiwu (*gości, ludzi*) z dawnym accusatiwem (także *gości, ludzi*) wytworzyła się też z czasem dopiero. Pierwotnie brzmiał tu bowiem genitivus inaczej: *ludziej, gościuj, liściuj* — i z tychto dopiero form wytworzył się ten genitivus dzisiejszy, podobnie jak i w rodz. żeńskim *tych gości* wyrobiło się z *kościuj*.

Uwagi o poszczególnych przypadkach deklinacyi IVtėj.

§. 142. *Przyp. I liczby paj.* wszystkich tych rzeczowników, tak żeńsk. jak niegdyś i męskiego rodzaju, kończył się w pierwotnej słowiańsk. mowie na *is*, potem na *i* (*gosti, kosti* — więc po pol. ten *gości* i ta *kości*); w postępie czasu to *i* zwątliło się na *ı*; nakoniec w pol. jęz. i *ı* zupełnie zaprzestało się wymawiać, odpadło. Ślad jednak tych samogłosek w Iszym przyp. pozostał, a to w zmiękczeniu (już to rzeczywiście już substytucyjnym) ostatniej spółgłoski, które tylko przez to zostało spowodowanym.

* Powyższe twierdzenie co do *i, ı*, jako pierwotnej tutaj końcówki nominatiwu, opiera się 1. na wynikach porównawczej lingwistyki powszechniej (obacz to w Etymologii); 2. na tém, że w języku starosł., w którym końcówka *ı* jest tu jeszcze stałą regułą, zachowały się tu i owdzie i dawniejsze, jeszcze na *i* zakończone formy, np. obok *cerkьwь* (cerkiew) jest tam jako nom. sing. i *cerkьwi*, obok *smokьwь* (śliwka) jest i *smokьwi*, obok *nosztь* (noc) *noszti* itd. *) 3. Nakoniec i ta jeszcze okoliczność stwierdza wywód powyższy, że wszakże mamy do dziś dnia *pani, bogini, księni, gospodyni* i t. p. w których jeszcze ta końcówka *i* ocalała. W starosłow. języku jest takich wyrazów więcej jeszcze (np. *pustyni, swętyni, twrdyni* itd.) niż w polskim, który je już przerobił na *pustynia, świętynia, twierdza*. (Mylném bowiem nazwać muszę

*) Więcej o tém obacz w Miklosicha *Vergleichende Lautlehre* str. 73.

zapatrywanie, choć je dawniej i sam podzielałem, jakoby *pani* itp. było poprzednio brzmiało *panija* i dopiero przez ściągnięcie tego *ija* na *i* przyszło do tej dzisiejszej postaci. Ściągnięte *nija* nie daje *ni*, ale tylko *nia*. Wyrazy powyższe w dalszych przypadkach odmieniają się wprawdzie podług dekl. III., jak gdyby ich temat kończył się na *nia*, w Iszym przyp. liczby poj. jednak zachowują swoją formę pierwotną, urobioną w duchu deklin. IVtėj, do której poprzednio należały). Co większa, posiadamy nawet w naszym własnym języku okazy wyrazów, dziś zakończonych na odkrytą miękką spółgłoskę, a jeszcze nie tak dawno wymawianych (przynajmniej jako formy uboczne) i z *i*; np. zamiast *mac* u Gawińskiego *ta maci*; zamiast *dość* — *dości* *); w Księż. Nawojki *krewi*, *dzieni*, zamiast *krew*, *dzień*; w „Bogarodzicy“ *była radości*, *była miłości* itd. Trudno zdaje mi się twierdzić o tych wszystkich przykładach, żeby w nich to *i* było tylko prostym znakiem miękczenia, a nie samodzielną literą — bo przecież Gawiński władał już ortografią, a *krew* ani teraz ani dawniej z miękkim *w* nie wymawiała się. (Niektórzy gramatycy wprawdzie zapewniają, że się powinno wymawiać! Może „powinna“ — ale faktu dotychczas nie ma).

§. 143. Podejmujemy tu poruszone właśnie pytanie: skąd w ogóle te wszystkie wyrazy na *ew*: *krew*, *żagiew*, *kotew*, *panew*, *konew*, *chorągiew* itd. — z twardym *w* (porównaj *krewawy*, nie *krwiawy*) mogą należeć do IV deklin., skoro takowa zresztą same tylko rzeczowniki obejmuje z miękką spółgłoską? — Bo one do niej dopiero później i skądinąd przybyły. Pierwotnie wyrazy te brzmiały *krūs*, *żagūs*, *kotūs* itd. Potem, po odpadku tego *s* i po zwątleniu się *ū* na *y*, wymawiały się *kry*, *żagy*, *koty* (ukazuje formy takie język starosł.) Obok tego jednak, rzeczowniki te żeńskie porzucając właściwy sobie sposób przypadkowania, wciskać się zaczęły do IVtėj dekl. i posługiwać jej końcówkami, tak iż z pierwotnego nominatiwu *kru* — *żagu* — *kotu* zrobiło się *krъwi*, *żagъwi*, *kotъwi* — a to z *kru-i* itd. (*u* przed doczepiającem się doń *i* potęgowało się w *ow*, *ъw*). W dalszym procesie *i* w tém *krъwi*, *kotъwi* — przeszło w *ь*: *krъвь*, *kotъвь*; nareszcie *ъ* i *ь* pozamierały, t. j. owo *ь* na końcu tych wyrazów odpadło, położone zaś w ich środku *ъ*, dla umożliwienia wymowy, zastąpiło się przez *e* (§. 10): *krew*, *kotew*. Spółgłoska *w* jako wargowa dopóty tylko brzmi miętko, dopóki do niej miękcząca samogłoska (np. w genit. *krwъ*) faktycznie przypiera: po odpadku tej samogłoski, miękkość spółgłoski *w* ustaje i brzmi jak zwyczajne *w* twarde, §. 56 *. Oto cały rzetelny stan rzeczy.

§. 144. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia pytanie, dlaczego od *żołędzi*, *gałęzi*, *sol*, *łodzi*, *bieli*, *śniedzi* itd., które przez całą deklinację mają *ę*, otwarte *o*, *e* — spostrzegamy w Iszym przyp. brzmienia pochylone *ą*, *ó*, *é*: *żołędz*, *gałęz*, *sol*, *łodz*, *biel*, *śniedz*? — Właśnie dlatego, że w tej formie nominatiwu coś w ostatniej zgłosce, co dawniej było, odpadło, mianowicie *ь*, a przedtém *i*: jest to zatem pochylenie t. zw. kompensacyjne, §. 80. Już to

*) Obacz Słownik Lindego pod wyrazem *macierz*. — Maciej. Piśmiennictwo pol. Dodatek, str. 38.

samo zjawisko służyć tedy może za dowód, że osnowa §. 142 na rzeczywistym stanie rzeczy polega, i że w ogóle mylnie jest twierdzenie niektórych, jakoby t. zw. starosłow. jery były tylko „znakami miękczenia“, a nie brzmieniami rzeczywiście wymawianymi. Musiały one niezawodnie dawniej być wymawiane, skoro duch języka czuje tu onych ubytek i wynagradza go pochyleniem (przedłużeniem) samogłoski w najbliższej syllabie.

§. 145. *Przyp. VI uezby poj.* w dzisiejszych swoich formach *kością, dłonią, grabieżą* itd. ukazuje już skuteczną kontrakcją, a to z *kością, dłonią, grabieżą*, któreto formy w starosł. były tylko właśnie w tej używane postaci. (W tém *kości-j-ą* oglądamy jeszcze naocznie owo *i*, już w Iszym przypadku odpadłe).

§. 146. *Przyp. I i IV uezby mn.* kończy się w tej dekl. w żeńskim rodz. prawowicie na *i*—a po *c, dz, cz, sz, ż i rz* z powodów w §. 49 podanych na *y*: *brwi, wsi, nocy, przepaści, myszy, własności*. (Męskie niegdyś rzeczowniki tej deklin. miały tu *i*e: *rysije, ściagn. rysie*).

Obecnie z pomiędzy żeńskich tylko *macierz*, i wszystkie takie na *ew*, jak *chorągiew, żagiew, kotew, cerkiew* itp. mają w nomin. plur. zawsze *e*: *macierze, chorągwie, żagwie, cerkwie* — a to z powodu, że posiadały one te na *e* zakończone formy już w dekl. V, do której należały pierwotnie: stamtąd to więc te nominatywy tutaj przywleczone zostały.

* W tegoczesnej jednak polszczyźnie znaczna już ilość rzeczowników deklinacji niniejszej, nawet niezakończonych na *ew*, przybiera tu już także końcówkę *e*, a nie *i*; np. *straż, topól* ma *straże, topole*, i taksamo mówi się: *tęcza, kąpiele, pieczenie, kieszenie, odzież, pościele, krtanie, sienie, dłonie, wonie, koleje, ciecze, słodycze, zdobycze, poręcz, klacze, twarze, odwilże, kradzież, rozkosze* itd. Pochodzi to w jednej części z tej przyczyny, że te wyrazy mają skłonność do przerzucenia się z tej deklinacji do IIIciej, tak jak się z niej wszystkie męskie już przerzuciły do Iszej (a widzimy, że mają one tę skłonność i w tém, że nie miała ilość tych rzeczowników i w pojed. liczbie już na *a* kończyć się zaczęła, np. *straża, topola, tęcza, pieczenia, kieszenia, wonia, łódzia, głębia* — obok równie używanego *straż, topól, tęcz, pieczeń*,

kieszeń, woń, łoś, głób); w drugiej części ma to i inne, jeszcze powody, które jednak dopiero w §. 320* dadzą się wyjaśnić. — W starosł. języku wszystkie żeńskie téj deklinacyi rzeczowniki miały tu tylko końcówkę *i*, bez wyjątku. Tosamo było i w dawnéj polszczyźnie. Stądto jeszcze w XVI wieku nierównie mniej było w obiegu tych form na *e*, aniżeli dzisiaj. Tak np. my od *rozkosz* formujemy już zawsze *rozkosze*, a jeszcze Kochanowski pisał *rozkoszy niepojęte*, (w pierwszych wydaniach liczne tego przykłady); my mówimy *twarze*, a u Skargi zawsze jest *te twarzy*. — Co się już w fakt języka zamieniło, tego gramatyka oczywiście nie potrafi odrobić, mówmyż więc i nadal *rozkosze, twarze* itd. Ale przynajmniej nie idźmy dalej i nie myślmy, żeby nam i *wsie, noce, pięście, przepaście, nienawiście, próżności, siecie* itd. mówić było wolno; uczy bowiem i historya naszego języka i porównawcza gramatyka słowiańska, że tu zakończenie *i* jest jedynie właściwém, *e* przeciwnie późniejszym wtrętem, któryby rad pierwotne *i* wprzecz do reszty.

§. 147. *Przyp. II liczby mn.* ma zakończenie *i*, zamiast pierwotniejszego *ij*; po podniebiennych itd. — *y*; np. *włości, nocy, rozkoszy*. Kończówka *ów* nigdy tu być nie może.

* *Lokieć* w dawniejszój polszczyźnie formował obok formy *łokci* niemal częściej *łokiet*. Równie i *dziesięć* ma przyp. Pgi liczby mn. *dziesiąt: pięćdziesiąt, sześćdziesiąt* itd.

Przyp. III liczby mn. kończy się na *iom, om*.

Dawniejszém zakończeniem było tu *em* (z miękkim *e, s*); czego ślady pozostały w formach, jak *ludziem*. Później wcisnęło się natomiast zakończenie deklinacyi IIIciój *am*, i tak powstały formy bardzo często znajdujące się w piśmiennych zabytkach całego jeszcze XVI wieku, jak *ludziam, rzeczam, częściam, piersiam, drzwiam, wolnościam* itd. Nakoniec przemogło zakończenie deklinacyi I i II *om*.

§. 148. *Przyp. VI liczby mn.* ma zakończenie *mi* (*ami*) albo (*i*)*ami*.

* Formy, jak *kośćmi, ludźmi*, powstałe z *kośćmi, ludźmi*, są pierwotne; zakończenie *ami* jest przybysz z deklinacyi III, który obecnie prawie wziął górę nad tamtém zakończeniem. To też jeszcze w XVI wieku powszechniej, niżeli teraz, używano form, jak *gośćmi, gęśmi, rzeczmi* itd.

Przyp. VII *liczby mn.* kończy się obecnie na *ach*.

* I to zakończenie wcisnęło się tu tylko z deklinacji trzeciej. Poprzednio było jedynie właściwem w deklinacji IVtėj zakończeniem tego przypadku *ech* (z miękkim *e*, *ɛ*); stąd formy: *ludziech*, *krwiech*, *postaciach*, *światłościach*, *kaźniech*, *roskoszech* itd. (Psalt. Flor.); — albo też w następstwie wpływu form deklinacji I, jak *koniach*, *krajach* (§. 119_a) — *gęśloch*, *postaciach*, *głębokościach*, *kaźniach* itd. (w tymże pomniku).

§. 149. Liczba podwójna miała w tėj deklin. następujące formy:

W przyp. I, IV i V było zakończenie *ɛ* (*kości*, *dni*);

„ II i VII (*ɛ*)*u*, zamiast dawniejszego *ɛ**ju*; np. *wsiu* (Stat. Wiśl.);

„ III i VI (*ɛ*)*oma*, a pierwotnie *ma* (*ɛ**ma*), np. *kośma*, *dnioma*.

Deklinacja piąta.

§. 150. Imiona w najpierwotniejszym stanie języka zakończone na spółgłoskę, która obecnie odpada w przypadkach nie mających osobnego zakończenia, t. j. w Iszym i Vtym l. poj. Tak np. od *ciełęt* formujemy *ciełę*, a końcowe *t* zaginęło; od *imien* formujemy *imię*, a końcowe *n* zwokalizowało się, a to na mocy §. 14.

W obecnym stanie języka należą do tėj deklinacji same już tylko rzeczowniki nijakie, zakończone na *ę*, np. *źrebię*, *kurczę*, *dziecię*, *dziewczę*, *gąsię*; — *wymię*, *imię*, *brzemię*. Należące tu także *książę* (teraz rodzaju męskiego) było dawniej również nijakiego rodzaju.

Dzisiejsze przypadkowanie i takich imion jak *źrebię*, i takich jak *imię*, ukazuje w niektórych tylko jeszcze przypadkach owe formy, które są tėj deklinacji właściwe; reszta przypadków odmienia się już obecnie inaczej. Kładziemy w podanym tu wzorcu formy takie pierwotne, albo jeśli nie pierwotne, to przynajmniej dawniejsze, dziś już nieużywane w nawiasie obok tych, które zastąpiły ich miejsce.

Wzorzec deklinacyi Vtėj.Właściwy skład tych wyrazów: *źrebięt* — *imien*.

Liczbą pojedynczą.

Przyp.	I.	Żrebię.	Imię.
"	II.	Żrebięcia [Żrebięćie].	Imienia [Imienie].
"	III.	Żrebięciu [Żrebięći].	Imieniu [Imieni].
"	IV.	} jak przypadek Iszy.	
"	V.		
"	VI.	Żrebięciem.	Imieniem.
"	VII.	Żrebięciu [Żrebięći].	Imieniu [Imieni].

Liczbą mnogą.

Przyp.	I.	Żrebięta.	Imiona.
"	II.	Żrebiąt.	Imion.
"	III.	Żrebiętom [Żrebięciem].	Imionom [Imieniem].
"	IV.	} jak przypadek Iszy.	
"	V.		
"	VI.	Żrebiętami [Żrebięty].	Imionami [Imiony].
"	VII.	Żrebiętach [Żrebięciech].	Imionach [Imieniech].

* Z porównania form używanych teraz z formami dawniejszymi, podanymi obok w nawiasie wynika, że się te rzeczowniki obecnie po większej części odmieniają podług deklinacyi IIgiej. Tak więc istnienie deklinacyi Vtėj przechowuje się tylko jeszcze w niektórych przypadkach.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 151. W całej liczbie pojedynczej nie znajdujemy tu ani w jednym przypadku ostatniej zgłoski imion tych w jej pierwotnej postaci, t. j. ze spółgłoską twardą *t*, *n*, ale zawsze ze zmiękczoneń *ć* i *ń*. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że pierwotnie zakończeniami w całej liczbie poj. tej deklinacyi były same samogłoski miękkie: *e*, *i*, *em*, przed którymi się więc *t* zawsze zmiękczało na *ć*, a *n* na *ń*. Jakkolwiek później tamte końcówki ustąpiły miejsca innym, np. końcówce *a*, *u*, które są twarde: to jednak pozostały owe spółgłoski i potem już przy swojej miękkości, ponieważ twarda samogłoska *i* z miękkimi spółgłoskami się godzi: zamiast *źrebięci* np. zaczęto mówić *źrebięciu*, ale o tém nikt nie myślał, żeby zacząć mówić *źrebiętu*. W liczbie

mnogiej przeciwnie były już i pierwotnie prawie we wszystkich, bo w pięciu przypadkach, t. j. w I, II, IV, V i VI, końcówkami twarde samogłoski. To przyczyna, dlaczego tutaj twarde *t* i *n* mamy. — Że zaś mówimy *imiona*, a nie *imiena*, i *źrebiąt*, a nie *źrebięt*: to pochodzi z prostych głosowniowych powodów, o których rzecz w §§. 75 i 79.

* Wizerunek dawniejszych form deklinacji niniejszej, podanych wyżej w nawiasie, polega na analogii ze starosłow. językiem, który te wszystkie formy jeszcze w całkowitości posiada. Że zaś i co do tego punktu zgodną była z tym językiem nasza tamtoczesna polszczyzna — tego nam dowodzą już nasze własne z XIV wieku datujące pomniki, w których niejedną z form rzeczonych żywcem czasem można napotkać; tak np. zamiast dzisiejszego *dziecięciu*, czytamy w Psal. Flor. (str. 50) *dziecięci twojemu*. Reszty dopełnia wzgląd na okoliczności wynikające z głosowni.

§. 152. Liczba podwójna — o ile można wnosić z analogii języka starosłow. — miała w obydwóch powyższych wzorcach następujące formy:

W przyp. I, IV i V kończyły się na *i*,
 „ II i VII „ „ *u*,
 „ III i VI „ „ *yma*,

a zatem: *źrebięci*, *imieni*; — *źrebiętu*, *imionu*; — *źrebięćma*, *imienićma*.

Nieregularności i archaizmy.

§. 153. Poszczególne nieregularności itd. w obrębie téj dekl. ograniczają się do następujących punktów:

1. Zamiast *książęcia*, *książęciu*, *książęciem*, używamy zwyczajnie form skróconych: *księcia*, *księciu*, *księciem*. W liczbie mn. tego skrócenia nie ma.

2. *Dziecię* ma w liczbie mn. nie *dziecięta*, lecz *dzieci*, IIgi przyp. *dzieci*, IIIci *dzieciom* itd. a zatem podług dekl. IV.

3. Zamiast *imieniu*, *plemieniu* itd. w IIIcim przyp. piszą niektórzy (nawet znaczniejsi autorowie) *imieniowi*, *plemieniowi*: są to jednakże formy niegramatyczne i wystrzegać się ich należy.

§. 154. Oprócz tych dwóch gromad rzeczowników nijakich, *źrebię* i *imię* — była w starożytnjéj polszczyźnie jeszcze i trzecia, tracąca także w Iszym przyp. liczby poj. spółgłoskę końcową wyrazu, t. j. *s*, a odzyskująca ją w dalszych przypadkach. Tworzyły tę gromadę wyrazy: *słowo*, *niebo*, *ciało*,

koło, oko, ucho itp., które miały w przyp. IIgim liczby poj. *słowiesie, niebiesie, uszesie*; w IIIcim *słowiesi, niebiesi, uszesi* itd.; w Iszym przyp. liczby mn. *słowiesia, niebiesa* (a raczej *niebiosa* §. 75), *uszesa, oczesa, kolasa* itd.; przybierając zawsze *tesame* zakończenia, co *źrebię, imię*, do *słowies, niebies, koles* itd.

Deklinacja ta rzeczonych wyrazów poszła oddawna w zapomnienie; pozostały po niej jednak niektóre ślady, dla których zrozumienia trzeba wiedzieć o ich dawniejszych formach. Ślady te zaś są następujące: najprzód używane do dziś dnia *niebios, w niebiesiach* itd.; wyrazy *niebieski* (od *niebo*); *kolasa* (od *koło*); *cielesny* (od *ciało*); nakoniec *oczy, uszy* — z całą swoją nieregularną deklinacją, która się z tego punktu widzenia jednak dość jeszcze regularną okazuje.

§. 155. Deklinacja ta jest następująca:

Liczba podwójna: *oczy, uszy* (t. j. *oczi, uszi*); — *oczcu, uszu* (ściągn. z *ocziju, usziju*); — *oczyna, uszyna*: w duchu deklin. IVtój, jak *kość*.

Z liczby mnogiej pozostały tylko te formy: *oczów — uszów* (sztucznie sklecony przypadek IIgi, zamiast pierwotnego *oczes, uszes*); i następne więc już logicznie urobione za pomocą kontrakcy: *oczom, uszom; oczami, uszami; oczach, uszach* — zamiast: *oczesom*, czy też *oczijom*, albo *oczam* itd.

Liczba pojedyncza zaś, tudzież w odmienném tych wyrazów znaczeniu cała liczba mnoga, przeszły zupełnie do deklinacji II, i odmieniają się jak *dzieło*; a zatem: *oko, oka, oku; ucho, ucha, uchu* itd.; przyp. Iszy liczb. mnogiej *oka* (w sieci), *ucha* (u dzbana); IIgi przyp. *ok, uch*; IIIci *okom, uchom* itd. — Nawet liczbę podwójną w tém znaczeniu formowano dawniej podług dekl. II, np. przyp. Iszy i IVty *océ*.

Tyle o rzeczownikach nijakich, należących do deklinacji Vtój.

§. 156. Oprócz nijakich — należały do tejże deklinacji pierwotnie także męskie i żeńskie jeszcze rzeczowniki.

Co się tyczy męskich: były to *jęczmień, rzemień, kamień, płomień, promień, pierścień, krzemień, jeleń, korzeń, strumień* itd., które przeszły obecnie do deklinacji Iszój i odmieniają się jak *koń*. Przed przejściem do tamtój deklinacji, formowały tu (w Vtój) przyp. Iszy liczby poj. na *y*, odrzucając końcowe, niczem nie zasłonięne *n*: *jęczmy, rzemy, kamy* itd.; — w przypadku IIgim (zakończonym na *e*): *jęczmienię, rzemienie, kamienie*; — przyp. IIIci kończył się na *i* (*jęczmieni, kamieni*) itd. Stądto wyrazy zdrobniałe od niektórych powyższych urabiają się też dotąd na *yk*, np. *rzemyk, kamyk, strumyk, krzemyk, płomyk, promyk*. — Właściwy skład tych rzeczowników kończy się oczywiście — pomimo tego, że sklecony później przyp. Iszy liczby poj. jak *krzemień, kamień*, ma na końcu *ń* — nie na *ń*, lecz na *n*: co też widać w formach liczby mnogiej *jęczmiona, jęczmion, z jęczmiony, z krzemiony* itd., i w takich zdrobniących, jak *jęczmionek, pierścionek, jelonek, korzonek, kamienować* itd. Zmiękczenie *ń* jest i tu więc tylko następstwem dawnych, w liczbie pojedynczej zawsze miękkich zakończeń deklinacji V.

§. 157. Z żeńskich rzeczowników, niegdyś do tejsze należących deklinacji, wspominamy tu przedewszystkiém te, które się obecnie kończą na *ew* i odmieniają podług deklinacji IV, jak *kotew, cerkiew, marchew, żagiew, krew, brukiew, chorągiew, miętkiew* itd. Imiona te kończyły się w słowiańskim nasamprzód na *y*, niekiedy na *ъ* (jedno i drugie zamiast pierwotnego *u*), i tworzyły zrazu deklinacją osobną. Potém — zatrzymując to *y* lub *ъ* w przyp. Iszym, np. *koty* *), *cerky, marchy, buky, bruky, kry, miętky* (dziś *kotew, krew, miętkiew*), niemniej też *lubъ* (miłośó) — przeniosły się w dalszych skłonnikach do deklin. Vtėj: urabiały np. w IIgim przyp. *kotwie, krwi, świekwie*; w IIIcim *krwi, świekwi, kotwi*; w IVtym *krew, świekrew, kotew* itd. Nakoniec i tę deklinację Vtą późniój porzucili, choć nie we wszystkich przypadkach, i przeszły ostatecznie do IVtėj (§. 143).

Niemniej należały do téj Vtėj deklinacji także *maci* matka i *dъcy* córka, w IIgim przyp. mające *macierze, dъcerze* itd. W skutek tegożo dziś posiadamy i formy przerobne a więciój używane: *maciora, córa* (= *dъcora*) i *mać*, od czego dopiero zdrobniałe: *matka*.

B. Z a i m k i.

§. 158. ZAIMKAMI (pronomina) nazywamy takie wyrazy, które się używają zamiast imienia; że zaś imię jest albo rzeczownikiem, albo przymiotnikiem, albo liczebnikiem (§. 94), mamy przeto zaimki, które się kładą:

1. zamiast rzeczowników, i te nazywamy zaimkami RZECZOWNYMI, np. *my, ty, on, kto? co?* itd.
2. zamiast przymiotników, i te nazywamy PRZYMOTNYMI, np. *który, jaki, czyj? wasz* itd.
3. zamiast liczebników, i te możnaby nazywać LICZEBNYMI, np. *iloraki? tyloraki; ile? tyle, wiele, mało*; wszystkie te wyrazy jednakże bywają już liczone do liczebników, nie do zaimków.

*) Zdrobniały wyraz staropolski *kotka* (mała kotwica) oczywiście urobiony jest z *koty*, jak *kamyk* z *kamy*.— Formę *kry*, zamiast *krew*, znajdujemy rzeczywiście w pieśni Bogarodzica w redakcyach najdawniejszych. Przyp. IIgi *krwie* do niedawnych czasów bardzo często był w używaniu. Oałą deklinacją wyrazu *świekrew* (dziś *świekra*) mamy w Biblii Zofii (ob. Słowniczek na końcu Biblii).

§. 159. Oprócz powyższego podziału, rozróżniamy jeszcze także zaimki według wewnętrznej ich istoty, a to w następujący sposób:

I. ZAIMKI OSOBISTE (pron. personalia) służące na oznaczenie osoby, czy to w zastępstwie rzeczownika, czy też przymiotnika. Należą tu:

1. Zaimki osobiste w ścisłym znaczeniu, *ja, ty, my, wy* itd., których używamy zamiast imienia osoby, która mówi, albo do której się mówi, t. j. zamiast osoby pierwszej lub drugiej. Zaimka osobistego trzeciej osoby nie ma; zastępujemy brak ten przez zaimki wskazujące: *on, ona, ono; jego, jej, jego; oni, one; ich, im*, itd.
2. ZAIMKI ZWROTNE (reflexiva), służące na wyrażenie zwrotu osoby jakiej działającej ku sobie samej. Jeden tylko mamy taki zaimek w polskim języku: *siebie, sobie, się*. Używamy go bez względu na to, czy osoba jest pierwsza, druga, czy trzecia; czy liczby pojedynczej, czy mnogiej; czy rodzaju męskiego, czy jakiegokolwiek.

Te obydwa rodzaje zaimków są rzeczownikami zaimkami osobistymi.

Przymiotne osobiste nazywają się inaczej:

3. ZAIMKI DZIERŻAWCZE (possessiva), ponieważ wyrażają, w czyjém posiadaniu czyli dzierżeniu rzecz jaka się znajduje. Takimi są: *mój, twój, nasz, wasz, swój*. Osoba trzecia nie ma swego dzierżawczego zaimka; i tu więc brak jego zastępuje się przez przyp. Igi zaimków wskazujących: *jego, jej, jego; ich*.

§. 160. II. ZAIMKI WSKAZUJĄCE (demonstrativa); nazywamy tak następujące: *on, ona, ono; jego, jej, jego*

(od już teraz nieużywanego *i, ja, je*); *ów, owa, owo; ten, ta, to; sam, sama, samo*; ze złożonymi jak *tamten, tensam, tenże*; na koniec *taki, taka, takie; takowy, takowa, takowe*. Pomiedzy tymi zaimkami jest *taki* tylko przymiotnym; *jego, jej, jego* tylko rzeczownym; wszystkie inne zaś mogą być rzeczowne albo przymiotne, wedle tego czy są użyte same, czy też przy rzeczowniku.

III. ZAIMKI PYTAJĄCE (interrogativa). Tu *kto? co?* ze złożonymi *któż? cóż?* są rzeczowne; — przeciwnie *czyj? czyjże? który? jaki? któryż? jakież?* przymiotne.

IV. ZAIMKI WZGLĘDNE (relativa), tak nazwane dla względu jaki wyrażają, na osobę lub rzecz skąd inąd wiadomą, są następujące: *kto, co* (np. w zdaniu: *nic nie ma, **kto** wszystko stracił; przepadło, **co** utonęło*); *który, która, które; jaki, jaka, jakie*. Rzeczowne są: *kto, co*; przymiotne *który* i *jaki*.

V. ZAIMKI NIEOKREŚLNE czyli NIEOZNACZONE (indefinita), nazwane tak dla niepewności, w jakiej rzecz lub jéj przymiot pozostawiają, mamy te: *ktoś, ktokolwiek, coś, coby, cokolwiek*, i przeczące *nikt, nic*, (te wszystkie są rzeczowne); — *jakiś, któryś, jakikolwiek, jaki-tylko, jakibądź, którykolwiek, któryby, czyjkolwiek, czyjś, niczyj, niektóry, niejaki, jeden* (quidam), *niejeden, nijaki, pewien, inny, inszy, każdy, wszelaki, wszego* (I. przyp. nieużywany), *wszystek, żaden*, i nieodmienne *co za* (*jeden*); — to są przymiotne zaimki téj klasy.

§. 161. Ponieważ zaimki zastępują zawsze jakieś imiona, liczą się przeto i same do imion i stanowią, jak się powiedziało w §. 94, jeden z czterech gatunków imion. Odmieniają się, jak każde imię, przez liczby przypadki, a jeżeli mają znaczenie przymiotne, to się

odmieniają i przez rodzaje; np. *ten a ta, ci a te; mój, moja, moje*. Tylko *kto, co, nikt, nic* i wszystkie od nich pochodne, np. *coś, ktoś, ktokolwiek, ktobądź* itp. dla samego znaczenia swego poprzestają na samej tylko liczbie pojedynczej.

§. 162. Mając okazać, jak się przypadkują zaimki, wyłączyć nam przedewszystkiém należy z całego ich ogółu Zaimki osobiste: deklinacja tych zaimków jest najzupełniej odrębna, a to nie tylko w porównaniu z przypadkowaniem rzeczowników, ale nawet drugich zaimków.

Deklinacja zaimków osobistych.

Liczba pojedyncza.

	<i>Osoba I.</i>	<i>Osoba II.</i>
Przyp.	I. ja (dawniej <i>jas</i>),	ty,
"	II. mnie,	ciebie,
"	III. mnie, mi,	tobie, ci,
"	IV. mię (albo jak przyp. II),	cię (albo jak przyp. II).
"	V. —	ty!
"	VI. mną,	tobą,
"	VII. (we) mnie.	(w) tobie.

Liczba mnoga.

Przyp.	I. my,	wy,
"	II. nas,	was,
"	III. nam,	wam,
"	IV. nas,	was,
"	V. —	wy!
"	VI. nami,	wami,
"	VII. (w) nas.	(w) was.

Liczba podwójna miała formy:

w przyp.	I i IV. <i>wa, na</i> (?)	— <i>wa,</i>
"	II i VII. <i>naju,</i>	— <i>waju,</i>
"	III i VI. <i>nama,</i>	— <i>wama.</i>

np. *Wa* (= my) *nie umiewa oracyi*, Grochowski; — *Niechaj słuca obu naju, lepiej nam tam niż tu w gaju*, — tenże; *Gdyś się tak wama podoba, powiem wam....* Orzech. — *Kto z waju się puści ku Saulowi* (Bibl. Leop.); — *ciężar domowy społeczny* (wspólny) *nama* (J. Kochan.); *przy tój ręce będzie dobrze nama* (Szymon.)

Zaimek zwrotny na obydwie liczby i na wszystkie trzy rodzaje formuje tylko:

- Przyp. II. *siebie*,
 „ III. *sobie*,
 „ IV. *się*, albo jak przyp. IIgi;
 „ VI. *sobą*,
 „ VII. (*w*) *sobie*.

Osobiste zaimki nie odróżniają rodzajów, nie potrzeba bowiem rodzajowego oznaczenia dla osoby, która sama o sobie mówi lub też do której się mówi; każdy bowiem wie i bez tego, kim jest sam i kogo ma przed sobą — istotę męską, czy żeńską.

Zamiast przyp. IIIgo lic. poj. *ci*, używa się czasem *ć*, które się wtedy do poprzedzającego wyrazu przyczepia; mamy to np. w wyrażeniach: *milszać złość niż cnoty święte, milszyć kłamca, niż prawdziwy* (Szarzyński).

Deklinacya zaimkowa.

§. 163. Wszystkie inne zaimki, po największej części z różnymi na każdy rodzaj zakończeniami, miały dawniej przypadkowanie sobie tylko właściwe, które też się dlatego nazywa DEKLINACYĄ ZAIMKOWĄ. Obecnie atoli tylko niektóre odmieniają się jeszcze według zasad tój deklinacyi, cała bowiem reszta zaimków przeszła do deklinacyi przymiotnój czyli złożonej, którą później poznamy.

Według deklinacyi zaimkowej odmieniają się po dziś dzień wszystkie zaimki dzierżawcze; następuje *ten, ta, to; on, ona, ono; ów, owa, owo; sam, sama,*

samo; *jego*, *jój*, *jemu*; *wszego*, *wszój*, *wszemu*; *kto*, *co*; *nikt*, *nic*; *czyj*, *czyja*, *czyje*; *niczyj*, *a*, *e*; *jeden*, *jedna*, *jedno*; *wszystkek*, *wszystka*, *wszystko* — i wszystkie w jakikolwiek sposób z powyższych zaimków złożone lub też od nich pochodne.

* Deklinacja zaimkowa rozwinęła się wprawdzie na podstawie tych samych zasad, co deklinacja imion (rzeczowników): do ustroju *jój* pierwotnego wszelako domieszało się w najodleglejszych już wiekach tyle właściwości odrębnych, że stanowi ona nie tylko w polskim, ale i w każdym innym języku deklinacją osobną. Mamy ją poznać w tym rozdziale tylko w *jój* ostatecznej, obecnie używanej postaci: na jakiej zaś ona drodze do *tój* postaci przyszła — o *tém* pomówimy na inném miejscu (w §. 345 i n.).

Deklinacja Zaimkowa ma taksamo jak i rzeczowna, dwa wzorce. Do Igo wzorca należy *kto* ze swoimi złożonymi (*ktoś*, *nikt* dawniej *ni-kto* itd.), a z pomiędzy reszty zaimków te, co się kończą w rodz. nijakim na *o*, np. *ten*, *ta*, *to*; *on*, *a*, *o*; *ów*, *a*, *o*; *sam*, *a*, *o* — z twardą spółgłoską przed *tém o*. Najwybitniej ukazuje właściwości wzorca Igo jednak tylko deklinacja tego zaimka *kto*, ponieważ te drugie zaimki w dzisiejszym stanie języka już się po trosze stósują i do zasad IIgo wzorca. Ten drugi wzorzec obejmuje zaimki, mające w rodz. nijakim zakończenie *e* — z miękką spółgłoską przed *tém e* *), np. *mój*, *moja*, *maje*; *nasz*, *a*, *e*; przestarzałe *i*, *ja*, *je* itd. Dalsze, używane i obecnie przypadki właśnie tego ostatniego zaimka przedstawiają nam najwybitniej właściwości tego wzorca IIgo.

Pierwszy wzorzec: kto — ten.

§. 164. Ponieważ zaimek *kto* nie ma ani liczby mnogiej ani też osobnej formy dla rodzaju żeńskiego: zmuszeni przeto jesteśmy uzupełnić tu wizerunek jego deklinacji i drugim jeszcze przykła-

*) Te zaś zaimki, które jak np. *jaki*, *taki*, *każdy*, *który* itp. mają rodzaj nijaki (w nominat.) na *e* z poprzedzającą twardą spółgłoską, te nie należą wcale do deklinacji zaimkowej, ale do przymiotnej. Ich ostatnia zgłoska, np. *kie* w *takie*, a *re* w *które*, jest już ściągnięta z *koje*, *roje*, jak w przymiotniku np. *wielkie*, to *kie* także powstało z *wiel-koje*.

dem, t. j. formami zaimka *ten*, *ta*, *to*. Tak w *kto* ($k_{\mathbf{x}}$ -to) jak i w *ten* ($t_{\mathbf{x}}$ -n) deklinuje się tylko to $k_{\mathbf{x}}$ i $t_{\mathbf{x}}$, a przyrostki *to* i *n*, przybierane tylko w Iszym przyp., odpadają w dalszych skłonni-
kach. Obok niektórych form dzisiejszych zaimka *ten*, *ta*, *to* kła-
dziemy zamknięte w klamrach formy pierwotniejsze, na okaz jak
się te dzisiejsze wymawiały dawniej i z czego się wytworzyły.

† Liczba pojedyncza.			
	rodzaj męski,	żeński,	nijaki.
Przyp. I.	<i>kto</i> , <i>ten</i> [<i>ty</i>],	<i>ta</i> ,	<i>to</i> ,
" II.	<i>kogo</i> , <i>togo</i> [<i>togo</i>],	<i>tój</i> [<i>toję</i>],	<i>togo</i> [<i>togo</i>],
" III.	<i>komu</i> , <i>temu</i> [<i>tomu</i>],	<i>tój</i> [<i>toj</i>],	<i>temu</i> [<i>tomu</i>],
" IV.	jak Igi albo Iszy,	<i>tę</i> ,	jak Iszy,
" VI.	<i>kim</i> , <i>tym</i> ,	<i>tą</i> ,	<i>tém</i> [<i>tym</i>],
" VII.	<i>kim</i> , <i>tym</i> [<i>tom</i>].	jak IIIci.	<i>tém</i> [<i>tom</i>].

Liczba mnoga.			
Przyp. I.	<i>ci</i> ,	<i>te</i> [<i>ty</i>],	<i>te</i> [<i>ta</i>],
" II.	<i>tych</i> ,	<i>tych</i> ,	<i>tych</i> ,
" III.	<i>tym</i> ,	<i>tym</i> ,	<i>tym</i> ,
" IV.	<i>te</i> [<i>ty</i>],	jak Iszy,	jak Iszy,
" VI.	<i>tymi</i> ,	<i>tymi</i> ,	<i>tymi</i> ,
" VII.	<i>tych</i> .	<i>tych</i> .	<i>tych</i> .

Liczba podwójna miała tu formy:

W przyp. I i IV.	<i>ta</i>	— <i>cie</i>	— <i>cie</i> ,
" II i VII.	<i>tu</i> (?)	— <i>tu</i> (?)	← <i>tu</i> (?)
" III i VI.	<i>tyma</i>	— <i>tyma</i>	— <i>tyma</i> .

np. *pręć twój i dębiec twój, ta jesta mię ucieszyła* (Psalm. Flor. str. 12);
ona dwa braciencza (Zabyt. Działyńsk.); — w rodzaju żeńskim i nijakim
było zaś *cie*, np. *wypuść światłość twoję¹ i prawdę twoję, cie jesta mię
dowiedle na górę świętą* (Psalm. Flor. str. 24). — W przyp. II i VII może *toju*,
jak jest w starosł., a nie *tu*. — Przyp. III i VI miały formę *tyma* na wszy-
stkie trzy rodzaje; np. *onyma dwiema bracienczoma* (Zabyt. Działyńsk.)

Drugi wzorzec: *jego*, *jěj*, *jego*.

I tutaj uzupełniamy niektóre skłonniiki, t. j. te których się
już dziś nie używa od zaimka *jego*, *jěj*, *jemu*, i któreśmy właśnie
przeto zamknęli w klamrach, formami odnośnymi zaimka *mój*,
moja, *moje* — ażeby okaz *těj* deklinacyi był całkowity.

Liczba pojedyncza.

	rodzaj męski,	żeński,	nijaki.
Przyp. I.	[i], mój,	[ja], moja,	[je], moje,
„ II.	jego,	jój [jeje],	jego,
„ III.	jemu,	jój,	jemu,
„ IV.	[i], mój,	ja (moje),	je,
„ VI.	nim [im],	nią [ja],	niém [im],
„ VII.	nim [jem].	niój [jój].	niém [jem].

Liczba mnoga.

Przyp. I.	[i], moi,	[je], moje,	[ja], moje,
„ II.	ich,	ich,	ich,
„ III.	im,	im,	im,
„ IV.	je,	je,	je [pierwot. ja],
„ VI.	nimi [imi],	nimi [imi],	nimi [imi],
„ VII.	nich [ich].	nich [ich].	nich [ich].

Liczba podwójna miała takie formy:

W przyp. I i IV na rodzaj męski *ja*, na żeński i nijaki *i*; np. *oczy moi*, — *w twoi ręce polecam duch mój* (Psalt. Flor.)

W II i VII — *ju* a może i *jeju*, *iju*, jak w starośl. — na wszystkie trzy rodzaje; np. *oczu moju*; *ręku swoju*, *na swu ręku* (Psalt.)

W III i VI — *ima* na wszystkie trzy rodzaje; np. *išby Chrystus im a płodu był pożyczyl* (Zabytek mowy Działyńsk. str. 35); — *oczyma moima*, *plecoma swoima* itd. (Psalt. Flor.) Jeszcze Kochan. (Tren 12): *przed mojem a oczema* (zamiast *moima oczyma*).

* Widzimy, z powyższego, że w dzisiejszej polszczyźnie deklin. wzorca IIgo od deklinacyi zaimka *ten*, *ta*, *to* różni się więc jedynie w tém, że w rodzaju nijakim, przypadek Iszy i IVty liczby poj. kończy się w drugim wzorcu na *e* (*je*, *moje*, *nasze*), a tam na *o*, np. *to*, *ono*, *owo*, *samo*, *jedno* itd. Zresztą nie ma żadnej istotnej różnicy.

§. 165. Podług wzorca *ten*, *ta*, *to* odmieniają się następujące inne zaimki: *on*, *ona*, *ono*; *ów*, *owa*, *owo*; *sam*, *sama*, *samo*; *wszystek*, *wszystka*, *wszystko*; *jeden*, *jedna*, *jedno*; *niejeden* itd.

Podług drugiego zaś wzorca odmieniają się: *mój*, *twój*, *nasz*, *wasz*; *swój*, *czyj*. *niczyj*; nadto nijakie *co* (pierwotnie *czso*, np. Psalt. Flor. str. 59), *coś*, *nic* (pierwotnie *niczso*); nakoniec *wszego*, *wszój*, *wszego*, o ile zachowało jeszcze swoje formy.

Cała reszta zaimków przypadkuje się już teraz podług deklin. przymiotnikowój.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 166. *W przyp. I liczby poj.* było dawniej zamiast *ten* używane *ty*, a to zamiast pierwotnego *tъ* (w przedśłowiańskim stanie języka *tas*): widać to z wyrazu *tydzień* (pierwotnie *ty-dzień*, t. j. ten dzień niby, co dzisiejszy, ale po przyszłej niedzieli), i z takich analogii jak np. *żaden nieprzyjaciel*, zamiast *żaden*, zwykłych w dawnych pomnikach. — Forma *ten*, zamiast *tъ* i *ty*, była uboczna albo pojawiła się później. — Podobnie i w drugim wzorcu zamiast nomin. *i*, który chyba tylko w postaci złożonego *iże, jaże, jeże* (który, która, które) zachodzi się w pomnikach polskich i starosłowiańskich, a samo *i, ja, je* nieużywane, pojawiła się w pomnikowej polszczyźnie forma *jenže*, a nawet i samo *jen*. Równie też mówimy niekiedy i *któren, kaźden*, zamiast *który, kaźdy*. (Co ta końcówka *en* tu znaczy i skąd się wzięła, obacz w §. 347).

§. 167. *Przyp. II i III liczby poj.* od zaimka *ów, on* i wszystkich przypadkujących się podług *ten* brzmi *tego, owego, temu, onemu, tój, owój, onój* itd. Dawniej musiały jednak i w polskim wymawiać się te formy: *togo, owogo, tomu, onomu, toj, owoj*, tak jak w starosł. języku — pierwotnie zaś brzmiały *tago, tamu, taj* itd. Brzmienie *a* w tych formach pierwotnych, zważywszy się najprzód w *o* i wydało np. zamiast *kago* — *kogo*; potem jeszcze dalej się zważyło w *e* i wydało np. z *togo* — *tego*. Podobnie i dzisiejszy VII przyp. *tem* brzmiał najpierw *tam*, potem *tom*. Że tak po sobie następowały te wszystkie zmiany, tego naocznymi przykładami dowieść wprawdzie nie można, ponieważ takich okazów, jak *tomu, onomu, tego, owogo, tój* itd. nie znajdujemy już w naszych najdawniejszych pomnikach: żeśmy jednak kiedyś formy rzeczony i w polskim posiadali, na to wskazuje po pierwsze owa analogia starosł. języka, który to tak ma; powtóre zachowane *kogo, komu* od naszego *kto i nikt*; potrzebie budowa naszych *potomny* i *przytomny* (urobionych widocznie od *po tomu* i *przy tom*), któreby w przeciwnym razie brzmiały *potemny, przytemny*; nakoniec dowodzą bytności tych form i niewątpliwe zasady głosowni naszej. Dzisiejsze bowiem formy *tego, tój, temu, w tém* itd., gdyby miały być starożytnie, pierwotne, byłyby ze stanowiska głosowni polskiej dziwolągami. Boć przed samogłoską *e* miękczy się zawsze poprzedzająca spółgłoska (§. 66), i tu zatem *t* musiałyby się zamienić na *ć*. Musiałyby przeto te formy brzmieć *ciego, ciój, ciemu, w ciem* — a to na mocy téjsamej zasady, dla której w przyp. I szym liczby mn. mówimy *ci*, a nie *ti*. Jeżeli zaś ani śladu nie ma, żeby brzmienia powyższe były kiedy czy to w polskim, czy w którymkolwiek innym języku słowiańskim: nie można zatem wątpić, że owo *e* weszło do form *tego, tój, temu* itd. później dopiero, t. j. w epoce, gdzie miękczenie spółgłosek przestało już być właściwością języka (obacz wyżej str. 126). Z czego wynika, że dawniej była tam więc zamiast *tego e* twarđa samogłoska.

Dawne żeńskie genitiwy *toję* i *jeję* równie wyszły już z używania, jak rzeczownikowe formy *těj banię*, *dziewicę*, *těj panię* (§. 131_a). W rzeczownikach zrównał się IIgi przyp. z IIIcim i VIIImym; to samo nastąpiło i co do zaimków: zamiast *toję* — *toj*, dziś *tej*, a zamiast *jeję* — *jěj*, któreto *těj* i *jěj* jest zarazem VIIImym i IIIcim przypadkiem. Była jednak w XVI i XVII wieku w deklinacji zaimka *i ja je*, po wyjściu już z używania formy *jeję*, utrzymywana pewna różnica między genitiwem a datiwem: dat. i locat. brzmiał *jěj*, a genit. *jei* zamiast *jejěj*, nakształt zaś tego *jejěj* pisano nawet i *těj paniej*, *Maryej*, *Zofiej* itp. Forma ta *jejěj* w postaci „*jei*“ nawet i dziś jeszcze żyje w mówieniu ludowem: „*to jest jeś dom, takie jest jeś nazwisko*“ itp.

* Zamiast czystych form *jego*, *jěj*, *jemu* itd. mówi się też *niego*, *niěj*, *niemu*, *nią*, *nim*, *nich* itd. z narostkiem *n* na początku wyrazu. Ten narostek zawsze się wtedy przyczepia, jeżeli zaimkiem rządzi jaki przyimek, np. *dla niego*, *dla niěj*, *u niego*, *ku niemu*, *za niego*, *za nich*, *do nich*, *przeciwko nim* itd. (Ob. przyczynę tego w §. 61). Jeżeli zaś zaimkiem nie przyimek rządzi, tylko jaka inna część mowy, to się kładzie forma bez *n*, choćby nawet przypadkowo stał sobie tuż przy *niěj* jaki przyimek; np. *do jego matki*; *w jěj oczach*, *za jego winę*, *ku jěj domowi*, *do ich sąsiada*, itp.

* Zamiast *jego*, *jemu*, używa się zwykle *go*, *mu*, jeżeli na zaimku nie spoczywa żaden przycisk; np. *ja go nie lubię*, *ja mu nie sprzyjam*. Są to formy bardzo późne — starosł. język ich jeszcze nie zna!

§. 168. *Przyp. IV. liczby paj. na rodzaj męski: i* (eum), dzisiaj nieużywany, znajdujemy nader często w dziełach XVI wieku i w dawniejszych pomnikach.

Zazwyczaj druki i rękopisy wyrażały ten zaimkowy accus. przez *gi* albo *gy*, z czeska, a to dla odróżnienia zaimka *i* od spójnika *i*; np. *kościół, gdy gi prześladową, najwięcej kwitnie*; *gdy gi tłumią, roście* (Wujek); — *sbierście kękol, a swiązcie gi w snopki* (Skarga); — *rogaty to syllogizm, a trudno gi zbadać* (Kochan.) i podobnie tenże na wielu innych miejscach. Spójnik *i* pisano zaś przez *y*. Z tego jednak nie wynika, żeby przodkowie nasi *i* spójnik a *i* zaimek wymawiali inaczej: owszem jest to tensam wyraz, chociaż ma różne znaczenia. Brzmi, brzmiał i zawsze brzmieć będzie *i*.

* Dzisiejsze nasze wyrażenia: *zań* (za niego), *wen* (w niego), *przezeń*, *oń*, *poń*, *nań* itp. powstały właśnie ze spojenia się przyimków z tymto przyp. IVtym *i* zapomocą pośredniego narostka *n*; używają się tedy zamiast pierwotnego *sani*, *weni*, *poni* itd.,

w których końcowe *i* w tensam sposób odpadło, jak np. w wyrazach *kość, wieś*, §. 142.

Przyzwyczajwszy się do powyższych form skróconych, mówimy teraz podobnie i wtedy, kiedy przyimek nie IVtym przypadkiem, lecz IIgim rządzi; jak np. *dlań, doń, seń*, zamiast *dla niego, do niego, z niego*. To uchodzi. Nie wynika stąd jednak, żeby można mówić i w liczbie mn. *weń, zań* itp. zamiast *w nich, za nich*; albo też w rodzaju żeńskim, jak się to czasem zdarza słyszeć i czytać: *zań* zamiast *za nią*, *weń* zamiast *w nią*, albo zgoła *dlań* zamiast *dla niej*. Takie wyrażenia są błędem przeciwnym gramatyce.

+ ** Zamiast nie będącego dzisiaj w używaniu przyp. IVgo liczby poj. *i* (eum) używamy teraz powszechnie *jego, go*, a to nie tylko mówiąc o osobowych rzeczownikach, ale i o nieżywotnych, jeżeli tylko są męskie; np. *oto człowiek, czy go znasz? oto strumień, czy go widzisz? co to za koń, czyś go kupił?* Jestto właściwie przyp. IIgi, który tu tylko zastępuje przyp. IVty.

+ Ale w rodzaju nijakim, zamiast przyp. IVgo liczby poj. *je*, nigdy nie należy używać *jego, go*. Źle więc mówią niektórzy tak np. *byłeś na kazaniu, czyś go spamiętał* (zamiast: *czyś je spamiętał*); albo *dziecię biegnie ku rzece, zatrzymaj go!* — Również błędne jest w liczbie mnogiej używanie przyp. IIgo *ich*, zamiast IVgo *je* w rodzaju nijakim albo też żeńskim, np. w takich zdaniach: *moje dzieci (albo moje siostry) tu przechodziły, czy widziałeś ich?* Tylko bowiem same męskie, i to jedynie osobowe rzeczowniki przybierają w liczbie mnogiej zamiast przyp. IVgo *je*, formę *ich*; np. *słucham i poważam ich* (braci, wodzów, nauczycieli itd.); ale *karmię je* (konie, psy, ptaki, robaki) i *stawiam je* (gmachy, domy, kościoły itp.); porównaj §. 117.

+ §. 169. *Przyp. IV. liczby poj. rodz. żeńskiego* kończy się tak w pierwszym wzorcu jak w drugim, a więc w całej dekl. zaimków, zawsze na *ę*, stąd *moję, twoję, naszą, waszę, czyję; tę, onę, owę* itd. Od zaimka jednakże *jój, jego* wyjątkowo jest natomiast forma *ją (nią)*, a *ję* nigdy nie używa się.

Nie ma pewnie wątpliwości, że powodem tego jest ta okoliczność, iż *ją* powstało z pierwotnego *jeję* (*jejam*); w skutek takowego ściągnięcia, samogł. nosowa się przedłużyła i pochyliła. (W starosł. pomnikach rzeczywiście zdarzają się czasem formy *jeję* zamiast *ją*, w przypadku IVtym; tém się więc nasz domysł popiera. Zresztą potwierdzają go i ściągnięcia w zaimku dzierżawczym: *mą, twą, swą*, zamiast *moję, twoję, swoją*).

Formy *moją siostrę, naszą, waszą, czyją matkę*, których niektórzy pozwalają sobie w mowie i piśmie, są to błędy stanowcze. Odwoływanie się do brzmienia *ją*, wyjątkowo urobionego, nie byłoby tu na miejscu.

§. 170. *Przyp. VI. liczby poj. im — ją — jém*, a tak samo i w licz. mn. *imi* nie używa się w dzisiejszej polszczyźnie nigdy, ani nawet w konstrukcjach bez przyimka, bez narostka *n*. Mówimy tedy teraz jedynie *gardzę nim, nią, niém; szczycę się nimi*.

W dawniejszej polszczyźnie jednak bynajmniej téj konieczności nie było. Znajdujemy jeszcze w XVI wieku często wyrażenia, jak *władać imi*, zamiast *nimi* (u Reja); *umić konia prędko dosiadać i dobrze im toczyć* (Kochan.) itd. W ówczesnym stanie języka było to nawet właśnie regułą.

§. 171. Przystępujemy teraz do kwestyi nader ważnej, bo sporniej — mianowicie: czy się zaimki nasze męskie w przyp. VI i VII. (*tym, owym, w tym, nim, moim*) w pisowni i wymawianiu różnią czy nie różnią od zaimków nijakich?

Obecna nasza praktyka piśmiennicza jak wiadomo rozróżnia w tych obydwóch skłonnikach te dwa rodzaje, to jest męski i nijaki; albowiem pisze *tym panem*, a przeciwnie *tém dzieckiem*; *w moim domu*, a *na mojem polu*; *byłem z nim*, jeżeli mowa o mężczyźnie, a *byłem z niém* jeżeli o dziecku. Równie też i w liczbie mnogiej: *tymi moimi braćmi*, a *temi mojemi dziełami* i taksamo *temi mojemi siostrami*, a nawet *temi mojemi końmi* albo *pieniężmi* — ponieważ (powiadają ci co tak piszą) *te konie, te pieniądze, te dzieła i te siostry*, a nie *ci konie* itd. Jakkolwiek argumentowanie takie jest z gruntu fałszywe (jeżeli by bowiem to *te* i *ci* rozstrzygało o *tymi* i *temi*, toć trzeba by mówić i *tech* zamiast *tych koni, pieniędzy*, a przeciwnie *cich braci*): to jednak stała się praktyka rzeczona już od lat stu powiedzieć można powszechną, (zaprowadzili ją około roku 1770

Szylarski i Kopczyński). Dopiero tegocześni nad językiem naszym pracownicy zaczęli od lat już kilkunastu wytykać jój bezpodstawność, przypominając, że ani w dawnym języku polskim (przed Kopczyńskim) tego rozróżniania rodzajów tutaj nie było, ani go nie ma w starosł. języku, ani wreszcie w żadnym z dzisiejszych narzeczy — oprócz jednéj polszczyzny. Żądają przeto rzeczeni językoznawcy, i słusznie ze stanowiska teorii, ażeby zaprzestać tak pisać, i natomiast każą... (Otóż tu rad nierad muszę już uciec się w pomoc do tych kropek, bo to co oni każą robić natomiast, tego na wołowej skórze nie spisać: każdy z nich bowiem żąda czego innego, a do rozbioru, ba nawet do wyliczania tych rozmaitych teoryj nie widzę się w tém miejscu wcale spowodowanym).

Wobec takiego stanu rzeczy, w dawniejszój mojej Gramatyce (1863 r.) ja co do mojej osoby, pisowni téj tegoczesnej nie uważałem za stósowne rugować, aby sprawy mimowolnie nie przeprowadzić z deszczu pod rynnę. Zażądałem tego jedynie, aby w jednym i tym samym rodzaju nie robić zakrawających już na śmieszność jeżeli nie co gorszego różniczek, a to mianowicie w rodz. męskim, pisząc np. *tymi panami*, a *temi końmi* i *temi słupami*, jakby *koń* lub *słup* nie był i w liczbie mnogiej taksamo męskim rzeczownikiem, jak nim jest w pojedynczój i jak nim jest *pan*. (Bo wszakże przecie i od *pan*, *doktor* lub *anioł* mogę powiedzieć równie dobrze, jak *ci panowie*, i *te pany*, *te doktory*, *te anioły*, tak jak się mówi *te konie* i *te słupy*; a skoro przecie stąd nie wynika, żebym pisał *temi panami*: to dlaczegoż miałbym więc dla téj jedynie przyczyny wymawiać *temi końmi*? Używanie tych form t. zw. „rzeczowych“ (z zaimkiem *te* a nie *ci*), właściwie accusatiwu, §. 113, nie może wywierać żadnego zgoła wpływu na drugie przypadki, bo te nie mają nic wspólnego z accusatiwem). Powyższój zatém reformy jako koniecznej i piekającej, jedynie wtedy zażądałem, a co do reszty całej tradycyjnej praktyki poprzestałem tylko na teorycznym wyjaśnieniu, treści następującej:

„Co się tyczy rozróżniania w VI i VII przypadku rodzaju męskiego od nijakiego, t. j. w liczbie pojed. *nim* a *niém*, w mnogiej *nimi* a *niemi*, wiedzieć należy, że to rzecz dopiero

w przeszłym wieku, przez Kopczyńskiego zaprowadzona. Starodawny język polski, jako i inne słowiańskie, mają w przypadku VItych na obydwie rodzaje (męski i nijaki) zawsze jedną tylko formę: w liczbie pojed. *nim*, *tym*, *onym*, *owym*; w mnogiej zaś nawet na wszystkie trzy rodzaje, i na męski i na żeński i na nijaki, jedno tylko *nimi*, *tymi*, *onymi* itd. jako VIty przyp. Przeciwnie jako VIImy liczby poj. przyp. mają (*w*) *niem*, *tem*, *onem*, *mojem* — bez względu na to, czy to rodzaj nijaki czy męski. Nie rozróżniano więc rodzajów, ale rozróżniano przypadki, t. j. odróżniano przypadek szósty (*nim*, *tym*) od siódmego (*niem*, *tem*).

„Ponieważ zaś ten VII. przypadek *niém*, *tém*, *oném*, w języku naszym przybierał *é* ścieśnione, a to na mocy zasady wyłożonej w §. 78: nie dziw przeto, że od najdawniejszych już czasów bardzo często idąc za słuchem, formy te wzajemnie przemieniano, i pisano tam *nim*, *tym*, *onym*, gdzie należało pisać *niém*, *tém*, *oném*, t. j. w przypadku siódmym — a *niem*, *tem*, *onem*, *niemi*, *temi*, *onemi* tam, gdzie należało pisać *nim*, *tym*, *onym*, *nimi*, *tymi*, *onymi*, t. j. w szóstym przypadku. Dobitnie jednak w rękopiśmiennych zabytkach języka polskiego z XIV i XV wieku widać, co tam zasada, co reguła, a co tylko przypadkowa pomyłka. Druki polskie z XVI, XVII i XVIII wieku zazwyczaj we wszystkich razach, tak w rodz. męskim, jak nijakim, tak w przyp. VItych jak VIIym, mają tu samo tylko zakończenie *ym*, *ymi*, *im*, *imi*: bez wyjątku to tak nie jest jednak i w drukach, albowiem mają i *em*, *emi*. Owoż takito stan rzeczy zastał co do obecnej kwestyi Kopczyński. Pragnąc wszędzie z języka usunąć chwiejność, zaprzęgnął i tutaj postawić zasadę, kiedyby należało dawać zaimkom, przymiotnikom itd. zakończenie *ym*, *ymi*, a kiedy *em*, *emi*. Ale nie zgłębiwszy rzeczy dokładnie, minął się z duchem języka; za przywodem bowiem dawniejszego gramatyka Szylarskiego (1770), który pierwszy wpadł na ten pomysł, oparł i Kopcz. różnicę zakończeń na różnicy rodzajów, zamiast ją oprzeć na różnicy przypadków. Kazał więc pisać *nim*, *tym*, *onym* w rodzaju męskim, a w nijakim *niém*, *tém*, *oném* itd., bez względu na to, czy to przyp. VIty czy VIImy; podobnie także w licz. mn. zalecił *nimi*, *tymi* w rodz. męskim, a *niemi*, *temi* w żeńskim i nijakim“.

Tak to więc sprawa ta tymczasowo postawiona została w mojej Gramatyce z roku 1863. W przeciągu lat następnych miałem jednak niejednokrotną sposobność przekonać się, że ze strony pojedynczych jednostek żądania racjonalniejszej w tym kierunku pisowni coraz więcej stają się nalegliwe i że konserwatyzm nałogowego ogółu nie będzie może w tym punkcie już dzisiaj stawił takiej opozycji, jakiej się nie tak dawno jeszcze temu można było obawiać. Z téj przyczyny więc proponuję obecnie:

ażebyśmy w liczbie mnogiej zaniechali bezwarunkowo tego rozróżniania rodzajów i ażebyśmy o wszystkich rzeczach i osobach tylko pisali: *tymi panami*, *tymi końmi*, *pieniężmi*, i *tymi paniami*, *tymi dziećmi*; *moimi*, *nimi* itd. bez żadnej różnicy. Jeżeli bowiem np. w IIgim przyp. liczby mn. mamy *tych*, *ich* na wszystkie trzy rodzaje, taksamo w IIIcim *tym*, *im*, *owym* na wszystkie rodzaje, nakoniec w VIIym *w tych*, *w nich* także na wszystkie; to dlaczegoż wyjątkowo tylko w VIym robić różniczki? W ogóle język nasz odstępuje już obecnie w liczbie mnogiej od tego, żeby różniczkować rodzaje (porównaj §. 342*). Wszakże w Iszym przyp. l. mn. *tych* zaimków miał on już nawet istniejące tu dawniej osobne formy (żeńską i nijaką) *ty* i *ta*, a uchylił je i zastąpił obydwie przez *te* (*te panie*, *te dzieła* — zamiast dawniejszego *ty panie*, *ta dzieła*); w IVtym przyp. nawet dla wszystkich trzech rodzajów wprowadził także to generalne *te*, *owe*, *je*, *moje* itd. zamiast form rozosobnionych dawniejszych. Jeżeli się to wszystko z zgodą powszechną już dokonało, to się powinna dokonać i reszta — zrównanie wszystkich rodzajów w VIym liczby mn. przyp. Czy zaś pisać mamy w tym razie *tymi* czy *temi*, *moimi* czy *mojemi*? to wobec form w innych skłonnikach: *tych*, *ich* i *moich*, *tym*, *im* i *moim* (a nie *tech*, *mojech*, ani też *tem*, *mojem* np. braciom) zdaje mi się być luźne i zupełnie niepotrzebne pytanie. Oczywiście pisać należy *tymi*, *nimi*, *moimi* itd. Tyle tedy o liczbie mnogiej.

Co się tyczy liczby pojedynczej: tutaj przedewszystkiém jeżeli co jasne, to pewnie to, że wracać dzisiaj do rozróżniania przypadków (VIIgo i VIgo), jak to było prawidłem w dawniej polszczyźnie i w starosł. języku, i pisać np. *tym mężem*, a w *tem mężu* — byłoby już niewczesném, zgoła nawet nie dającym się

osięgnąć żądaniem. Dzisiejszemu językowi naszemu w ogólności bardzo mało już zależy na sztucznym rozróżnianiu form skłonnikowych, a ta różnica między np. *tym* a *tem* jest taką tylko sztuczną różniczką, jak się to w swoim miejscu naocznie okaże (§. 348 i 349). Tę obojętność polszczyzny dla zaimkowych co do VIgo i VIIgo przypadku różniczek widzimy i na formie (od *kto*, *nikt*) *ktm* i *niktm*, będącej równie VItym jak i VIIym przypadkiem, podczas gdy np. w starośl. jest natomiast instr. *cēm*, a locat. *kom*. Jeżeli w polskim, wbrew téj starośl. różniczce, była zapewne zawsze, i pozostanie i nadal tylko ta jedna forma *kim*, dla obydwóch przypadków: toć mają pewnie to samo do tego prawo i inne nasze zaimki. A więc zatrzymajmy *tym*, *nim*, *onym*, *owym*, *moim* itd. i nadal w tych obydwóch przypadkach.

Lecz pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie, czy zatrzymać formy te mamy w samym tylko męskim rodzaju, nijakiemu rodzajowi w takim razie zostawiając dzisiejsze na *ém* zakończone formy — czy też znieść należy tę różnicę rodzajów i tak męskie, jak i nijakie zaimki (a w konsekwencji i przymiotniki) pisać porówno przez *ym*, *im*? — Na to pytanie każdy gramatyczny Schylock, ślepo stojący przy swoim cyrografie staro-słowiańskim, odpowie oczywiście z nalegliwością, żeśmy mu jego funt mięsa powinni wykroić koniecznie z téj drugiej alternatywy. Ogół ludzi wykształconych przeciwnie, styliści, nawet tacy i właśnie szczególnie tacy, którzy dzielnie piórem polskim władają, a z poza gramatyki i resztę świata bożego widzą, ci oświadczą się niewątpliwie w sensie przeciwnym. Weźmy przed się takie zdanie, jak np. następujące: „*Nie nazwę tego przewrotnym, że się kiedy tego potrzeba, zdanie swoje, choćby było komu niemiłe, śmiało i otwarcie wypowie*“. Czy to „*przewrotnym*“ (zamiast „*nie nazwę tego przewrotném*“, *że* itd.) nie dowodzi nam tu naocznie, że rozróżnianie rodzajów jest niezawodnie wielką częstokroć dogodnością w praktyce? Zaimek, a jeszcze bardziej przymiotnik używa się nader często bez rzeczownika, w znaczeniu rzeczy nijakiego rodzaju, np. *mostowe*, *brukowe*, *listowe*, *targowe*, *czesne*, *wstępne*, *wkupne* itd. Mamy niemało i męskich takich wyrażań, np. *listowy*, *borowy*, *sadowy*, *karbowy*, *leśniczy* itd. Jeżeli i jedne i drugie takie przymiotniki formować będziemy w VItym

przyp. tylko na *ym*, *im*: to aż zbyt często wyniknie z takich wyrażen, jak „*miałem kłopot z tym mostowym*“ dwuznaczność, czy mówię o dozorczy mostu, czy o płacy mostowej. Czyż nas więc podobne względy na jasność i dobitność sensu nie upoważniają do tego, byśmy tak tutaj, jak (z prostéj konsekwencyi) i wszędzie indziej rozróżniali te dwa rodzaje zaimków i przymiotników od siebie — nawet kosztem odstępstwa od językowej praktyki w stuleciach minionych? Ileż to odstępstw podobnych, a nawet daleko śmielszych już się w mowie naszej zrobiło z takich właśnie powodów! (porównaj np. §. 341).

W gruncie rzeczy nie jest to nawet odstępstwem, lecz wynikiem organicznym z danych rzeczywistych stósunków. Dzisiejszy język nasz, w liczbie mnogiej już prawie wcale nie rozróżniający rodzajów w dekl. zaimka, jakem to przyznał już wyżej — rozróżnia je przecież w pojedynczej o tyle, że (nie mówiąc tu już nic o żeńskim rodzaju) ma w przyp. I, IV i V osobne formy dla męskiego a dla nijakiego rodzaju (*ten* a *to*; *mój* a *moje* itd.) Tylko w IIgim i IIIcim przypadku różnicy on téj niezaprzeczenie nie zaprowadził. Nie zaprowadził jéj zaś tutaj dlatego, ponieważ te przypadki są tylko ubocznikami (casus obliqui), podczas gdy I i IV przyp. służą do wyrażenia części zdania tak pierwszorzędnych, jak nimi są subjekt i obiekt bliższy. Jakież jest, zapytajmy teraz, w polskim języku znaczenie VIgo przypadku? Czy to jest także taki tylko, jak np. IIgi albo IIIci przyp. prosty ubocznik? W innych językach, w łącz. np. odpowiedzielibyśmy na to pytanie twierdząco, ale nie w słowiańskiej mowie, gdzie VIty przypadek przedewszystkiém jest już przypadkiem orzeczenia (predykatu); a że orzeczenie stanowi w zdaniu równie ważną pozycyą, jak obiekt bliższy, na to zgodzi się pewnie każdy. Otóż właśnie to uprzywilejowane znaczenie naszego VIgo przyp. poczytuje za jedyny powód, dlaczego się tak przeważna liczba piszących instynktownie przechyla do zatrzymania pisowni, którą co do rodz. nijakiego zaimków i przymiotników w lic. poj. zalecił nam Kopczyński. Sama powaga Kopczyńskiego nie byłaby bynajmniej wystarczająca do narzucenia nam téj pisowni: bo wszakże on bardzo wiele i innych rzeczy zalecił, np. a pochylone, o których jednak ani mowy nigdy nie było, żeby były wykonywane.

A zatem stawiamy VI przyp. z zasadniczych powodów w szeregu tych przypadków liczby poj., w których różniczki rodzajowe w dekl. zaimkowej mogą słusznie się praktykować. Przyp. VII zaś doliczamy do tegoż szeregu tylko z prostej konsekwencji, t. j. dlatego, że nie chcemy odróżniać tych dwóch przypadków od siebie, zwłaszcza że przyp. VII w gruncie rzeczy nie posiada tu własnej formy i pożyczą jej sobie tylko od VIgo przyp.

§. 172. *Przyp. I. liczby mn.* brzmiał pierwotnie w rodz. męskim *ci*, w żeńskim *ty*, w nijakim *ta*. W drugim wzorcu: *moi* *moje*, *moja*.

1. Formę męskiego nominatiwu *moi*, *ci* zatrzymały same tylko imiona męskie osobowe, *ci anieli* lub *aniołowie*, *ci ryccerze*, *ci ludzie* itd. Wszystkie zaś nieosobowe męskie postradają ją (jak rzeczowniki), i zastępują stracony przyp. Iszy IVtym przypadkiem czyli tak zwaną rzeczową formą przyp. Igo, np. *te konie*, *te psy*, *te skarby*, *te kamienie* itd. *te generały*, *te anioły* itd. — Ta zamiana formy *ci* na *te*, a *moi* na *moje* nie pochodzi tu przeto stąd, iżby wyrazy *konie*, *psy*, *skarby*, *kamienie*, *anioły* itd. miały w liczbie mn. przechodzić na rodzaj nijaki, jak to niektórzy rozumieją; ale jest to tylko forma przyp. IVgo, czyli męska forma rzeczowa, zastępująca właściwy przyp. Iszy liczby mn., jak się to wyłożyło przy rzeczownikach deklinacji I. — Dawniej używano w takich razach *ty* zamiast dzisiejszego *te*, w rodzaju męskim.

2. Forma *ty*, *owy*, *ony* (w Iszym i IVtym przyp. liczby mn. rodzaju żeńskiego) także dzisiaj zgoła nie jest już w użyciu; przekształconą bowiem została na kształt formy drugiego wzorca, t. j. na kształt *je*, *moje* — na *te*. W dawniejszej jednak polszczyźnie znajdujemy wszędzie ową formę pierwotną, zakończoną na *y*; np. *ty rzeczy* (Bibl. Zof.); *wszystki kości* (Psalm.; Flor.); *ty sztuki*, *wszystki rzeki*; *ony góry*, *samy ściany* itd. (Kochanowski) *kiedy przyjdziess między wrony*, *musiss krakać jak i o n y* (przysłowie).

3. Forma *ta* (w przyp. Iszym i IVtym liczby mn. na rodzaj nijaki) także dawno już zaginęła. Ustąpiła najprzód miejsca formie żeńskiej *ty*; a kiedy się takowa przekształciła na *te*, ustąpiła miejsca i onęj. Dzisiaj zatem nie różni się już wcale w tych przypadkach rodzaj nijaki od żeńskiego. — Dawniej mówiono więc natomiast np. tak: *tato imienia* (tłóm. Stat. Wiśl.); *tato słowa*; *tato snamiona* itd. (Zabytek Działyńsk.) Kiedy zaczęto używać natomiast zakończenia *y*, pisano: *ty dzieci*, *ty prawa* (już tu i owdzie w tlóm

Stat. Wiśl. a więc w XVtym wieku); *ty pola, wszyscy miejsca; po te lata wszyscy* (Kochan.); aż nakoniec weszło w zwyczaj samo już tylko zakończenie *e; te dzieci, one wszystkie zwierzęta.*

Podobnie też i w drugim wzorcu kończył się nominat. i accusat. plur. nijaki pierwotnie na *a*; była więc forma *ja*, od *mój* — *moja*, od *nasz* — *nasza* itd. np. *moja usta; serca nasza; widźcie ja ż* (które) *jest położył cuda na ziemi; miłosierdzie twoje i zlutowanie, ja ż* (które) *od wieka są* itd. (w Psalt. Flor.) W rychłych wszelako czasach (już w ciągu XV wieku) zaczęło to *a* ustępować miejsca zakończeniu żeńskiemu *e*, i tak zamiast *ja, moja, twoja, nasza, wasza* itd. nastąpiło dzisiejsze *je, moje, twoje, wasze*, jako przyp. I i IVty liczby mn. na rodzaj nie tylko żeński, ale i nijaki, które się tu więc ze sobą zrównały.

§. 173. *Przyp. II liczby mn.* jest na wszystkie trzy rodzaje *tych, onych, moich, ich*, a po rządzących przyimkach *nich*.

Przyp. III liczby mn. jest na wszystkie rodzaje *tym, onym, moim, im*, a po przyimkach: *nim*.

* W Wielkiej Polsce używa lud obok *ich* i *im* niekiedy form przedłużonych, a raczej na podobieństwo *jemu, jego, jej* utworzonych, t. j. form *jeich, jeim*; podobnie też w genit. sing. obok *jej* mówi i „*jei*” (t. j. jejój). Mówi tak jednak w tym tylko razie, kiedy chce na tych zaimkach dobitny położyć przycisk.

§. 174. *Przyp. IV liczby mn.* na rodzaj męski brzmiał pierwotnie *ty*; np. *przez ty wszystkie smętki* (książ. Nawojki); *na ty, iż się boją* (t. j. na *tych, którzy* się boją); *prawica twoja najdzie wszystkie* (wszystkich), Psalt. Flor.; *wszystko na samy* (samych) *a ich godność składał* (Kochan.); *policz nas między ty ubogie* (= *tych ubogich*), Skarga; *Satyra na ty, którzy w głębokiej gnuśności leżą* (Opaliń. r. 1652!) — Widzimy tedy, że jeszcze w XVII wieku bez różnicy, tak o osobach, jak o rzeczach męskich, używano w przyp. IVtym liczby mn. zaimków pierwszego wzorca z zakończeniem *y*. Później wszystko się tu zmieniło. Kiedy osobowe imiona męskie (rzeczowniki) zaczęły używać przyp. IIgo zamiast IVgo (§. 117*), zaczęto także i *ty, ony, samy* zastępować przez *tych, onych, samych* itd. Przy rzeczywistym zaś przyp. IVtym pozostały i tu tylko zwierzęce i nieżywotne; ale pierwotna forma, zakończona na *y*, zrównała się tu już z obydwojma drugimi rodzajami i przyjęła zakończenie przyp. IVgo drugiego wzorca, t. j. zakończenie formy *je*; mówimy więc obecnie *te psy, one upominki, owe dęby, wszystkie domy* itd. tak jak się podług drugiego wzorca mówi: *je, moje psy, twoje upominki, swoje dęby, czyje domy* itd.

§. 175. *Przyp. VI liczby mn.* ma zakończenie w obydwojch wzorcach, na wszystkie trzy rodzaje bez różnicy *ymi, imi: tymi, nimi, moimi*. Ob. §. 171.

Dodatkowe spostrzeżenia co do deklin. zaimków.

1. O zaimkach dzierżawczych *mój*, *twój* i *swój* wiedzieć należy, że prócz form pełnych, utworzonych ściśle podług wzorca drugiego, posiadają one jeszcze także formy ściągnięte, jako to: *ma*, *twa*, *swa*; — *me*, *two*, *swę*; — *mego*, *twego*, *swego*; — *memu*, *twemu*, *swemu*; — *mej*, *twoj*, *swęj*; — w przyp. IVtym rodz. żeńskiego mają formy ściągnięte naturalnie zakończenie *a*: *mą*, *twą*, *swą* (zamiast *moję*, *twoję*, *swoję*, przedłużenie i pochylenie samogł. nosowój); — *mym*, *twym*, *swym*; — *mą*, *twą*, *swą*; — *mém*, *twém*, *swém*. Podobnie i w liczbie mnogiej: *me*, *two*, *swę*; — *mych*, *tych*, *swych* itd. Tylko męski nomin. *mój*, *twój*, *swój* — i *moi*, *twoi*, *swoi* nie ściągają się.

2. Zamiast zaimka względnego *który*, *która*, *które* używamy też, bez względu na rodzaj i liczbę, w przyp. Iszym zaimka *co*, ale tylko w takich razach, gdzie rzeczownik lub też zaimek wskazujący, do którego się to *co* odnosi, wyraźnie jest położony: np. *oto mąż, co się zasłużył*; *oto kobiety, co mają rozum*; *oto ten, taki, ów, co to naprawi*. W dalszych przypadkach przybiera do siebie takie *co*, nie odmieniając się samo, stósowny zawsze przypadek od zaimka *i* — *ja* — *je*, ale w formach skróconych, t. j. *go*, *mu*, *ich*, *jój* itd. Przeto mówi się zamiast *którego* — *co go*; zamiast *której* — *co jój*; zamiast *którą* — *co ją*, a po przyimkach *co nią* (np. *co przez nią*, zamiast *przez którą*); — zamiast *których* — *co ich*; zamiast *w których* — *co w nich* itd.

3. *Nasz* i *wasz* przybierają w dalszych przypad. licz. mn. *y* zamiast *i* (§. 49) stąd *naszych*, *waszych* itd. zamiast *naszych*, *waszych*. Przyp. Iszy liczby mn. rodzaju męskiego formował się dawniej regularnie: *naszy*, *waszy* (= *naszi*, *waszi*); np. *prowincałowie naszy*; *Polacy naszy*, *naszy ojcowie*, *naszy bracia* (Skarga). *Waszy przodkowie* (Kochanowski). Obecnie zmiekczyliśmy *sz* przed *i* na *ś*, i formujemy *nasi*, *wasi*. Ob. §. 72.

* *Co* i *nic* mają tęsamą deklinacją: *czego*, *niczego*; *czemu*, *niczemu*; *czém*, *niczém* itd.

Zaimek *wszego*, *wszej*, *wszem* itd. niemający przyp. Igo ani IVgo liczby poj., o tyle odstępuje od wzorca *i* — *ja* — *je*, że w przyp. IIgim, VIIImym III i VItych liczby mn. ma *e* zamiast *y*. Jakoto: *wszech*, *wszem*, *wszemi* itd. zamiast *wszych*, *wszym*, *wszymi*.

C. Przymiotniki.

§. 177. Imieniem przymiotném czyli PRZYMIOTNIKIEM (Adjectivum) nazywamy każdy wyraz, który służy na oznaczenie własności, pochodzenia, materji, słowem jakiegokolwiek przymiotu rzeczowników lub też innych części mowy, jeżeli tylko takowe za rzeczownik się w zdaniu uważają: np. *dobry ojciec, królewski syn, srebrny pieniądz, dziwne to twoje widzi-mi-się*.

Ponieważ rzeczowniki są albo męskie, albo żeńskie, albo nijakie; w liczbie pojedynczej lub mnogiej: stąd też i przymiotniki przybierają różne zakończenia, przez które zastósowują się do swoich rzeczowników w rodzaju, liczbie i przypadku. Innymi słowy: przymiotniki mają w témsamém rozumieniu swoją deklinacją męską, żeńską i nijaką, jak rzeczowniki albo zaimki.

Oprócz przymiotników jest jeszcze inna część mowy, pochodząca od słowa, która się znaczeniem swoim wielce zbliża do przymiotnika, wyraża bowiem także przymiot osoby lub rzeczy; np. *kochający, a, e, kochany, a, e, poczerniały, widomy, mający nadzieję* itd. Nazywamy takie wyrazy IMIESŁOWAMI (participia). Otóż wiedzieć należy, że do deklinacyi przymiotników należą i imiesłowy, formując w tensam sposób, co one, swoje rodzaje, liczby i przypadki.

Nakoniec odmieniają się w tensam sposób niektóre zaimki, i wszystkie liczebniki porządkowe (jak *pierwszy, drugi, trzeci* itd.), toż liczebniki mnożne.

§. 178. Deklinacya przymiotników jest w obecnym stanie języka naszego tylko jedna, nazywa się przymiotnikowa czyli ZŁOŻONA; np. *dobry — dobra — dobre*; przyp. IIgi *dobrego, dobrój, dobrego* itd.

W dawniejszych wiekach był obok téj deklinacyi w języku naszym jeszcze inny sposób odmieniania przymiotników, który (jak np. i w łacińskim języku) niczém się nie różnił od deklinacyj rzeczownikowych. Według téj deklinacyi „rzeczownej“ kończyły się więc przymiotniki w przyp. I szym liczby poj. na — *), a, o, i na —, a, e; np. *dobr* — *dobra* — *dobro*; *żyw*, *żywa*, *żywo*; *tań*, *tania*, *tanie*. W dalszych przypadkach przymiotnik męski *dobr* odmieniał się jak *anioł* lub *chłop*, t. j. przyp. IIgi *dobra* (chłopa); IIIci *dobru* (chłopu) itd. Przymiotnik żeński *dobra* odmieniał się jak *ryba*, miał więc w przyp. IIgim *dobry* (ryby); w IIIcim *dobrze* (rybie); w IVtym *dobrę* (rybę) itd. Również odmieniał się i przymiotnik nijaki *dobro* jak *dzieło*, przez wszystkie przypadki i liczby. Przymiotniki jak *tań*, *tania*, *tanie*, t. j. ze spółgłoską miękką, stósowały się znowu do wzorców *koń*, *bania*, *pole*.

Ten sposób odmiany przymiotników, właściwy wszystkim językom słowiańskim, wyszedł u nas w ciągu XV i XVI wieku z używania; wyparła go bowiem owa złożona deklinacja. Ale się pozostały wielorakie ślady pierwotnej deklinacyi rzeczownej w wyrażeniach, których dotychczas używamy, i w przelicznych przykładach, jakie napotyamy w najdawniejszych pomnikach polskich.

§. 179. Tu jest miejsce przejrzeć wszystkie zabytki Deklinacyi rzeczownej przymiotników w języku naszym. — Mówimy tedy do dziś dnia, zamiast form zakończonych na *y* (jak *dobry*, *godny*, *pilny* itd.):

W przyp. I liczby poj. rodz. męskiego *pewn* (*pewn*, *pewn*), *godzien* (*godźn*), *wart*, *warcien*, *wesół*, *wdsięczen*, *winien*, *świadam*, *gotów*, *łaskaw*, *żyw*, *sdrów*, *kontent*, *krzyw*, *miłościw*, *mocen*, *pełen*, *podobien*, *druh* (*drug*), *rad*, *sył*, *ojców*, *dawidów*, *matczyn*, *ciocin*; — *zrodzon*, *ukrzyżowan*, *potępn*, *przywiedzion*, *szupion*; — *samowólór*, *samotrzec*, *samoczwart*,

*) Te miejsca oznaczone linijką były dawniej wypełnione przez *ъ* i *ь*, które następnie odpadły.

oburącz; — *Bogumił, Kraków* (gród), *Lwów* itd. — Od niektórych, jak *wart, rad, kontent*, wcale nie można formować przyp. Igo z pełnym zakończeniem *y*.

W dawnych zabytkach piśmiennych znajdujemy podobne formy przyp. Igo i od wszystkich innych przymiotników, od którychby ich dzisiaj po większej części już tak formować nie można, np. *gniewien, święt, mił, lub* itd.

* Dzisiaj między formami, jak *łaskaw, wesół*, a *łaskawy, wesoły* taką czynimy różnicę, że pierwsze przy rzeczowniku jako przydawki czyli epitety kładź się zwykle nie mogą; np. nie mówi się *wesół towarzysysz, łaskaw pan, wdzięczny brat, gotów kapelus*. Używamy ich tylko w orzeczeniu (predykacie); np. *mój towarzysysz jest wesół; jestem tego pewien; bądź Pan łaskaw, zdrow, wdzięczny, gotów* itd. Dawniejsze wyrażenia: *Polak m a d r po sako* dzie. *Dosyć na tém człowiekowi, kiedy p r a w*, Kochan. Przeciwnie przymiotniki z zakończeniem pełnym na *y*, używają się właśnie jako przydawki rzeczowników; np. *wesoły towarzysysz, wdzięczny brat, gotowy kapelus, łaskawy pan, łaskawy panie!*

Na rodzaj żeński zakończenie *a* jest już dzisiaj jednakże w obydwóch sposobach w przyp. Iszym liczb. poj. Pomijając je zatem, przejdźmy do

Przyp. Igo liczb. poj. rodz. nijakiego, gdzie (jak *dzieło, jabłko*) mówimy dotąd: *warto, winno, powinno, rado, Czarukowo* (sioło), *Bolechowo* itd. Że zaś dawniej było to zakończenie powszechne, to okazują dzisiejsze: *widno* (jest), *wysoko, długo, ciemno* itd. toż rzeczowniki: *dobro, gorąco, ciepło* itd. i dawnego używania przykłady, jak *imię gospodnowo, ucho urzuciono, szczenie lwowo, pienie panowo, siemie jakubowo, stękanie moje jest skryto* (w Psałt. Flor. i innych pomnikach). *Godno placu nieszczęście*, Kochan. Nawet nieosobowe: *chciano, mówiono, spano, zabito, pito* itp. nie są czem innem, jak dawnym przyp. Iszym liczby poj. rodz. nijakiego.

§. 180. **Przyp. II liczb. poj.** rodzaju męskiego i nijakiego kończył się na *a*; jakoż dotąd mówimy: *z lekka, z grubsza, z dawna, od nowa, zbliska, bez mała, do czysta, pełna, niespełna, zwłaszcza, zwolna, z wysoka, zgoła, z daleka, z nagła, za gorąca, z głubia frant, z cicha pęk; półtora* (pół-wtora), *półtrzecia, półpięta* itd. *z turecka, z niemiecka* itd. U pisarzy XVIgo wieku często napotyamy wyrażenia, jak *trudno którego mego równia biegłość do tego przyjść może* (Oczko, Cieplice); — *że jój natenczas równia mieć nie chciano*; — *której równia nie widzę w tej tu śmiertelności* (Kochanowski) — zamiast *równego*; — *wśród biata dnia* (Petrycy) Oprócz tego spotykamy wreszcie takie oto jeszcze staropolskich wyrażeń przykłady: *z domu panowa* (zamiast *panowego*); *głosa panowa; boga jakubowa; wysoka od daleka znaje* (t. j. zna wysokie od dalekiego, rozeznaje); *od lica nieprzyjacielowa* itd. (Psałt. Flor. i w innych pomnikach). Przykłady te dowodzą, że więc dawniej nie tylko się tak odmieniały przymiotniki wtedy, kiedy były używane rzeczownie, ale i łącznie z rzeczownikami jako ich przydawki.

Przyp. Igi liczby poj. rodz. żeńsk. kończył się (jak *ryby i banie*) na *y*, a po miękkich spółgłoskach na *e*; np. *półtory, półczwarty, półtrzecie grzywny* itd. (Stat. Wiśl.); *nie chce czynić wole boże*, Zabytek mowy polskiej Działyńsk.; *z ręki nieprzyjacielowy; z postawy oćcowy* (ojców); *z osoby*

macierszyny (matczynój), Psalt. Flor. — W ustach ludu i niepiśmiennych żyją te formy dotąd, nie bowiem powszedniejszego, jak słyseć a i czytać: *dobry matki, tani sukni, dla wielmożny pani* itp. zamiast *dobrój, taniój, wielmożnej*. Tegoż samego dowodzi cała deklinacya rzeczowników, jak *królowa, królowna, księżna, sędzina, podkomorszyna, Polska* itp., które pierwotnie były przymiotnikami z domyślającym się przy nich rzeczownikiem *żona, córka, ziemia* itp. Odmieniają się bowiem i dotychczas rzeczownie; obacz niżej §. 195.

§. 181. **Przyp. III Uczby poj.** rodz. męskiego i nijakiego miał zakończenie *u*; dlatego mówimy dotąd: *po polsku, po turecku, po francusku, po matu, po maleńku, po trzeźwu, po pijanu, po cichu, po pańsku* itd. (przyimek *po* rządził w dawnój polszczyźnie przypadkiem trzecim). Nadto znajdujemy w pomnikach takie np. formy: *imieniu panowu* (zamiast *panowemu* w Psalt. Flor.); — *bratu Joabowu* (Bibl. Zof.); — *Piotrowi skazaliśmy s a m o trzeci u poprzysiąc* (Stat. Wiśl.) itd.

W rodzaju żeńskim było tu zakończenie *é*, po miękkich spółgłoskach *i*; np. *pakliby wdowie przygodziło się być dłużej żywie* (= żywój, Stat. Mazow.); *jednie (jednej) babce było imię to dziano, a drugie (drugiej) Salomee* (Zabytek Mowy Działyńskiego).

§. 182. **Przyp. IV Uczby poj.** rodz. męskiego podobien był do przyp. Igo, resp. do IIgo liczby poj., według tego jaką formę miał przynależny rzeczownik; stąd przykłady, jak np. *w dom panów* (= panowy, pański) *pójdziemy*; albo *zbawiona mię uczyni* (zamiast *zbawionego, salvum*); — *widział jeść prawego odrzucona* (rejectum, Psalt. Flor.); — *Piotra samotrzecia skazaliśmy przysiąc* (Stat. Wiśl.)

W rodzaju nijakim było tu zakończeniu *o, e*, jak w przypadku Iszym. Tu należą nasze imiesłowu *kładąc, wstając*, zamiast pierw. *kładące, wstające*.

W żeńskim rodzaju — jak u rzeczowników — *ę*; np. *Polskę, Bogumiłę*. — Z téjto też przyczyny słyseć jeszcze wyrażenia, jak *panię Kochanowskę, ziemię łysną, rękę prawę*, formy przestarzałe, które tylko w niektórych prowincjach dotychczas pozostały w używaniu i w języku piśmiennym używaćby się nie powinny; stoją bowiem na równi z wyrażeniami, jak *do wielmożny pani Kochanowski*, których wszakże nikt nie używa.

§. 183. Na formy **Przyp. V Uczby poj.** nie ma przykładów, chyba tylko na rodzaj żeński: *królowo! pani sędzino, bratowo, królowo, księżno* itd.

Przyp. VI Uczby poj. na *em — ę — em*, brzmiał dla ucha, jak formy dzisiejsze; dlatego nie ma tu potrzeby wypisywania przykładów. — Zato wielce się różnił od form dzisiejszych:

§. 184. **Przyp. VII Uczby poj.** zakończony we wszystkich trzech rodzajach na *é*, a po miękkich spółgłoskach na *i* (jak w *chłopie, dziele, rybie; koni, polu, bani*). Stąd poszły przysłówki, jak *biegle, dobrze, dalece, szczerse* *)

*) Niczego nie dowodzi przeciw temu twierdzeniu okoliczność, że przy tych przysłówkach nie ma przyimków *w, na, przy* itd. Wiedzieć bowiem

wcale, na prędcę, po krótcę, na krótcę, niespodzianie; niechęący (= niemyślnie), *bywszy, dawszy, szedszy, zrobiwszy* itd. których dotąd używamy; dalej ludowe *stojący, idący, myślący* itp., i wyrażenia starodawne, jak *kto wierny jest w male*; — *gdy zdrowie w cale* (zamiast *w małym, całym, w całości*) u Kochanowsk.; — *w imieniu gospodnowie* (= gospodynówem); *na domu dawidowie* (Psalm. Flor.); *o duszy o grzesznie sam Bóg pieczę ima* (P. Bogarodzicy); *w świadectwie wiecznie* (Bibl. kr. Zof.); *po male chwili* (Zabytek Dział.); *po wielice nocy* (Stat. Mazow. tłóm. Macieja z Roż. w XV wieku). Dwa ostatnie przykłady są to właściwie przyp. IIIcie; ale tu przyp. VIImy nie różni się od IIIgo.

§. 185. *W liczbie mnogiej przyp. I* rodzaju męsk. miał tu zakończenie *i* (jak *anieli*) albo w formie rzeczowej *y, e* (jak *anioły, konie*); zatem od *dobr* — *dobrzy* i *dobry*; od *tań* — *tani* i *tanie*. Forma *dobrzy* i *tani* nie różni się od liczby mnogiej i dziś używanéj. Przykłady zaś na formę rzeczową są następujące: *sądownie odjęty* (zamiast *odjęte, odjęci*); *nie są pomdłony śladowie moi*; *sądzony ludzie* (Psalm. Flor.); *sądy odprawiony*; *roki trzymany*; *znaki nalezione*; *woły gwałtem wzięły* itd. (w Stat. Wiśl.)

Rodzaj żeński miał (jak *ryby, banie*) zakończenie *y, e*; stąd *królowny, winny, powinny, były, czyniły, miały* itd.; a w dawnéj polszczyźnie i takie jeszcze zwroty, *ryby mają być łowiony*; *siostry za mąż wydany, wyposażony*; *wsi mają być przyłączone* (Stat. Wiśl.); — *strzały są wkluty*; *dziewice są opłakany*; *zamącony są wszystkie kości moje*; *wymowy boże ogniem skuszony* itd. (w Psalm. Flor.)

W rodzaju nijakim było tu zakończenie *a* (jak *działa*); np. *prawa stoją popisana*; *prawa są dokonana, wykładana, pisana* itd. (Stat. Wiśl.); — *wysoka pokazuje*; *usta była*; *wielika działa*; *bo ogarnęła są mię sta, imże* (którym *nie* (nie ma) *czysta* (liczby), Psalm. Flor. p. 23. Następnie wcisnęło się tu zakończenie żeńskie, zamiast *a*.

§. 186. *Przyp. II liczby mn.* na wszystkie trzy rodzaje brzmieć musiał, jak *dział, ryb* itd. Analogie starsłowiańskie niewątpliwie to potwierdzają; z przykładów zaś staropolskich tylko mam pod ręką: *z dawien-dawna*, gdzie *dawien* zdaje się być przyp. IIgim liczby mn.; — *włosów kędzierzawych przy czerszn*; *włosów przybólć*; *oczu wpadłych przymódrz* (Oczko, Cieplice, str. 34). — Formy, jak *królewien, księżen, sądzin, podkomorzyn, starościm* itp. także do tego się odnoszą.

należy, że przypadek VIImy w dawnéj polszczyźnie niekoniecznie potrzebował tak zawsze, jak dzisiaj, jakiegoś rządzącego przyimka. I rzeczowniki bywały nieraz używane w siódmym przypadku bez przyimka, np. *zimie, lecie*, zamiast *w zimie, w lecie*, częste w dawnych księgach, i w ustach ludu dotąd pozostały; — *jutrze* (jutro) *do ciebie światłem obłóce przydę* (zamiast *w światłym obłóce, obłoku*), Zabytek Mowy Dział. str. 21.

§. 187. **Przyp. III Liczby mn.** na wszystkie trzy rodzaje miał tu zakończenie *om*, (w żeńskim rodzaju pierwotnie *am*); np. *Bogumiłom, królowom, sędziom* itd. Innych przykładów, jak podobne do powyższych, nie znam; co dowodzi, że w tych przypadkach deklinacja przymiotników złożona, najrychlej wypierać zaczęła rzeczowną deklinacją.

Przyp. IV Liczby mn. (jak *anioty, konie, ryby, banie, dzieła*) kończył się na *y, e, a*; stąd przykłady: *by zbawiony uczynił* (salvos); *czyni dsiwy wielki; jawny uczynił drogi żywota; — dsiwona uczynił miłosierdzia twoja* itd. (w Psalt. Flor.)

Przyp. VI i VII Liczby mn. — pierwszy na *y, i, ami* (*chłopy, koni, dzieły, rybami*), drugi na *ech, ich, ach* (*chłopich, konich, dzielech, polich, rybach*) — nie pozostawiły, zdaje się, śladów żadnych w pomnikach. [Tylko przypadki siódme na *ich*, równobrzmiące z dzisiejszymi, także na *ich* zakończonymi, stanowią poniekąd wyjątek od tego, com tu właśnie powiedział].

§. 188. **Liczba podwójna** w przyp. Iszym, IVtym i Vtym miała zakończenia: na rodzaj męski *a*, na żeński i nijaki *é* (*é*); np. *w domu bożym chodziła jeswa* (= chodziliśmy), Psalt. Flor. — *Andrzej i Goworek chorażą* (Statut. Mazow.); — *byłasta dwa bracieńca bardzo bogata, taś są swoja miasta sprzedała* (Zabytek Działyńsk.); — *bośwa na to powinna społu pomnieć oba* (Kochanowski); — *dalekośwa sabręła*. Szym. — *światłość i prawda, cie jesta mię przewiedle i dowiedle na górę świętą; — oczy moi mǎlesta byle* (mdle były) itp. w Psalt. Flor. — *ręce są byle uschle* (Zabytek Działyńsk.)

Przyp. Igi i VIImy kończył się na *u*; np. *dział ręku ludzku* (Psalt. Flor.); — *na dwu mału miastku* (Zabytek Działyńsk.)

Przyp. IIIci i VIty kończył się na *oma, ama*.

§. 189. Drugi sposób przypadkowania przymiotników stanowi tak zwana DEKLINACYA PRZYMIOTNIKOWA ZŁOŻONA, której w teraźniejszej polszczyźnie jedynie używamy.

Oto wizerunek téj deklinacji, okazany jak zwykle na dwóch wzorcach, *dobr-y, tań-i*.

Deklinacya złożona.

Liczba pojedyncza.

	rodzaj męski,	żeński,	nijaki.
Przyp. I.	dobry *), tani,	dobra, tania,	dobre, tanie.
„ II.	dobrego, taniego,	dobréj, taniéj,	dobrego, taniego.

*) Po *k* i *g* (na mocy §. 45) pisze się *i* zamiast *y*; więc *wielki, srogi*, zamiast *wielky, srogy*.

Przyp. III.	<i>dobremu, taniemu,</i>	<i>dobrój, taniój,</i>	<i>dobremu, taniemu.</i>
„ IV.	jak I. albo II.	<i>dobrą, tanią,</i>	jak Iszy.
„ V.	jak Iszy.	jak Iszy.	jak Iszy.
„ VI.	<i>dobrym, tanim,</i>	<i>dobrą, tanią,</i>	<i>dobrém, taniém.</i>
„ VII.	(w) <i>dobrym, tanim,</i>	<i>dobrój, taniój,</i>	<i>dobrém, taniém.</i>

Liczba mnoga.

„ I.	<i>dobrzy, tani,</i>	<i>dobre, tanie,</i>	<i>dobre, tanie.</i>
„ II.	<i>dobrych, tanich,</i>	}	jak rodzaj męski.
„ III.	<i>dobrym, tanim,</i>		
„ IV.	<i>dobre, tanie,</i>		
„ V.	jak Iszy.	jak Iszy,	jak Iszy.
„ VI.	<i>dobrymi, tanimi,</i>	}	jak rodzaj męski.
„ VII.	(w) <i>dobrych, tanich,</i>		

Liczba podwójna miała tu formy:

W przyp. I, IV i V tym rodz. męsk. *dobra, tania*; w żeńskim i nijakim: *dobrzój, tanij*.

W II i VII mym — *dobru, taniu*, na wszystkie rodzaje.

W III i VI tym — *dobryma, tanima*, na wszystkie rodzaje.

Np. przyp. Iszy rodz. żeńsk. *prawdzie bożej (bożyj?) weseląc serca* itd. zamiast dzisiejszego *prawdy boże*, w Psałt. Fl. str. 10. — Na inne formy mamy liczne dowody w rękopisach XVgo i drukach XVIgo stulecia, np. *rękkama kapłańskima* (książ. Naw.); *ja i ona nie pragniewa być do śmierci rozdzielona*; *z czarnema oczema* (zamiast *czarnyma oczyma*), Kochan. itd.

Uwagi o deklinacyi złożonój.

§. 190. Nazywa się ta dzisiejsza deklin. przymiotników (i niektórych zaimków) złożoną, ponieważ rzeczywiście każda jój forma okazuje się być złożoną z dwóch części: z przymiotnika i z łączonego z nim zaimka *i — ja — je*. Tak np. dzisiejsze *dobry — dobra — dobre* brzmiało dawniej *dobry (dobrzy) — dobraja — dobroje*; te zaś formy są złożone z *dobry-i — dobra-ja — dobro-je*, t. j. z nominatiwu przymiotnika urobionego podług dekl. rzeczownej (§. 179), i z przyczepionego doń nominatiwu zaimka *i — ja — je*. Taksamo formy *dobrego — dobrój* brzmiały dawniej

i wytworzyły się z *dobrajego* — *dobryję*; to zaś było złożone z rzeczowno-deklinacyjnych genitiwów *dobra* i (w żeńskim rodz.) *dobry* (w myśl §. 180), i z zaimkowych genitiwów *jego* i *ję* (tyle tu znaczącego co *jeję*, §. 164 i 167). Ta żeńska forma *dobryję* postradała potem to swoje *ę* z końca, a zamiast pozostałej reszty *dobryj*, piszemy obecnie „*dobréj*” (z pochyloném *é*) na mocy tylko zwyczaju już zamienionego w zasadę. Podobnie i w drugim wzorcu: *tani* — *tania* — *tanie* wytworzyło się z *tań_h-i* — *tania-ja* — *tanie-je*; *taniego* — *taniéj* z *taniajego* — *tanie-ję* (§. 180). Z tego *tanieję* pozostało potem — po odpadku *ę* — *taniéj*, z koniecznym tutaj *e* — i zapewne z tego gównie powodu zaczęto i w pierwszym wzorcu owo „*dobréj*” zamiast *dobryj* potem wymawiać i pisać.

W niektórych przypadkach doczepiały się formy zaimkowe, np. *im*, *ich*, *imi* itd. nie do gotowych już skłonników przymiotnika, ale tylko do jego tematu; takim tematem np. od *dobry* i *tani*, było *dobr_z*, *tań_h*: dzisiejsze nasze formy *dobrym*, *tanim* powstały zatem z *dobr_z-im*, *tań_h-im*; a taksamo i *dobrych*, *tanich* — z *dobr_z-ich*, *tań_h-ich*. Do liczby przypadków dzisiejszej deklinacji przymiotnej, w taki właśnie sposób powstałych, zaliczyć należy w polském i żeński liczby poj. dativus łącznie z locatiwem, t. j. formy *dobréj*, *taniéj*, jako widocznie złożone z *dobr_z-jéj*, *tań_h-jéj*, z którychto form później nietylko te *z* i *h*, ale i joty wyrzucone zostały. Gdyby bowiem np. *dobréj* nie z tematu, ale z datiwu od *dobra*, a więc z *dobr_ze* (§. 181) i z *jéj* było urobione: tobyśmy to dziś wymawiać musieli *dobr_zej*.

* To doczepianie form zaimkowych do odpowiednich form przymiotnika praktykowało się pierwotnie w tym celu, ażeby omawiany przedmiot jako wiadomy, jako ten a nie inny przedmiot oznaczyć. Zaimek *i* — *ja* — *je* miał tu znaczenie niejako artykułu, jakim w niemieckim jest *der*, *die*, *das*, w franc. *le*, *la*, a w greck. *ó*, *ή*, *τό*. Tak np. *star* odpowiadało greckiemu *γέρων*, a *stary* dopiero tyle znaczyło, co *ó γέρων*. Dlatego też i dziś np. *er ist gnädig* wyrażamy przez *on jest łaskawy*; ale *gnädiger Herr* albo *der gnädige Herr* — przez *łaskawy pan*, a nigdy przez *łaskaw pan*. Później wszelako zatarła się w polském ta cała różnica w znaczeniu — po większej części dzisiejsze nasze przymiotniki,

jakkolwiek połączone z owym zaimkowym przyrostkiem, nie mają już takiego określonego, wskazującego znaczenia. W każdym razie jednak w téjto dawnéj właściwości języka należy upatrywać przyczynę, dla której się obywamy bez artykułu, a raczej wcale go nie potrzebujemy.

§. 191. Należy nam tu jeszcze odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób z takich form jak *dobraja*, *dobroje* — *dobrajego*, *dobrujemu* itd. któreśmy wyżej wskazali jako pierwotne, wytworzyły się dzisiejsze *dobre*, *dobrc*, *dobrego*, *dobremu*? Powszechnie pojmują językoznawcy to przejście np. *dobraja* w *dobra*, jako ściągnięcie *a*ja na *ā*. Wobec naszych pomników piśmiennych nie jest to jednak ściśle zgodnym z rzeczywistym przebiegiem rzeczy.

Nasamprzód mieliśmy niewątpliwie i w polskim języku owe formy całkowitz, jak je widzimy panujące w starosł. Pozytywnych dowodów na to wiele wprawdzie nie odszukano dotąd, niektóre jednak można okazać; np. „*ostroe*“ (= *ostroje*) w pewnym dyplomie z roku 1194; albo *slugi „koscielnyje“* (= *kościelnyje*) jeszcze w Bibl. Zofii. Potém zaczęto takie, przed zaimkiem owym położone samogłoski, jak *o* w *ostroje*, zastępować jorami: okazem takiego stadyum zdaje się być położone w pewnym dokumencie z r. 1237 „*bloque*“ (= *blōgryje*, zamiast dawniejszego *blōgoje*). Następnie samogłoski rzeczone, owe *ъ* i *ь*, zaprzestały całkiem być wymawiane: z owych *ostroje* i *blōgryje* wyrobily się tedy formy *ostrje* i *blōgje*. (Jota żadnej spółgłoski nie miękczy, i tutaj zatem ani *ostrze* ani *blōże* się z tego nie wytworzyło). Co do tego stadyum, posiadamy nader bogatą obfitość okazów z XIVgo i XVgo wieku, np. w nominat. sing. *miłosierdzie „boszye“* (= *bożje*), *serce „człowieczye“* (= *człowieczje*); w genit. sing. *ziemi egypskye* (= *egipskję*), *bieli pokropionye* (= *pokropionje*), *žadnye złości* (= *žadnje*), *nižadnyego dziata* (= *nižadnjego*); w dativ. sing. *święc boszyą* (*bożją*), *miarę sprawiedliwyą*, *wagę prawyą* (*sprawiedliwą*, *prawją*), *rzecz niesłuszną*, *obiatę zapalną* (*niesłuszną*, *zapalną*), *cząstkę skropioną* (*skropionją*); w accus. dual. *dwa barany* (zamiast *barana*) *roczny*a (= *rocznja*); w nomin. plur. *wy miłye maciory* (= *miłje macierze*), *wszystki pokalanye będą* (*pokalanje*); w accusat. plur. *dośpiele* (*expeditos*) *swe schowanye* (= *schowanje*); *dnie przesławnye*, *obiaty zapalnye*, *dziesiątki olejem pokropionye* itd. Powyższe przykłady wzięte są po większej części z Psalt. Flor. i z Bibl. Zof., obfitują w nie jednak i inne tamtoczesne pomniki. (W narzeczu Słowaków węgierskich, tak zbliżoném do języka naszego, są takie formy do dziś dnia w obiegu w ich ustnej mowie). — Były wreszcie obok tamtych form już w rzeczonych wiekach używane i formy bezjotowe, które nam uprzytomniają jeszcze dalsze stadyum tego procesu; np. *serce człowieczee*, *obiaty boszee*, zwierzęta *leśnaa*, strzaly *ostree*, *serce ludzkee*, mówienie *wesołee*, pole *szyrokiee*; *czyrzwonee*, *ztee*, *istee*, *ganiebnee*, *zamącającee* itd. *jednąq*, *wielikąq*, *wielkeem*, na roku *zawiteem*, podobnie jak *w żywocie meem* (ściąg. z *mojem*) itd.

W tych wszystkich formach widzimy samogłoski już pisane bez *j*, ale za to podwójnie — jako brzmienia przeciągłe i przedłużone z powodu, że zajmowały miejsca w sylabach skróconych — a zatem objaw długości kompensacyjnej (§. 80). Bardzo często były wtedy pisane jednak i pojedyncze litery na wyrażenie tych samogłosek, ścisłość bowiem tamtoczesnej pisowni, jak wiadomo, nie sięgała daleko. Niemniej często pisano to przeciągłe wymawiane *e* (np. w Bibl. Zof.) i przez *ey* (= *ej*, *é* np. w wymawianiu francuskim), np. drzewo *cedrowey*, miejsce *wysokey* (= *cedrowē*, *wysokiē* — ktoby zaś chciał tłómaczyć to jako formy z odpadlēm na końcu *e*, niech zważy, że w tym razie byłoby *cedrowoj*, *wysokoj!*); niemniej w nom. plur. *ty wody obfitey*; w accus. plur. *wodze moabskey*, *ostatki miesckey* (= *miesćkiē*, dziś *miejskie*), w których to wszystkich przykładach to *ey* tyle właśnie znaczyło, co w tamtych okazach *ee*. Również znajdujemy np. w Bibl. Zof. i rzeczownik „*obliczey*“, zamiast *obliczee*, a to z *obliczje* — *obliczje* — *obliczē*.

Na przejściu z XV do XVI wieku jak we wszystkich innych razach, tak też i tutaj przeciągłość (długość) tych samogłosek poszła w zapomnienie, a pozostało tylko samo ich pochylenie (§. 32* i 80). Pochylone *a* było pisane bez kreski (*á* znaczyło otwarte *a*); pochyłone *e* i *o* pisać zaczęto przez *é*, *ó*; pochyłoną nosową głoskę przez *q*. Otóż w drukach (szczególnie Łazarzowych od r. c. 1560 jako najakuratniejszych) znachodzimy przymiotniki zakończone na *a*, dawane zawsze przez *a* pochyłone (*wielka*, *droga*, *dobra*, *czysta*, *skończona*): podczas gdy zaimki (*tá*, *owá*, *oná* itd.) i rzeczowniki (*matká*, *rybá*, *drogá* itd.) jako wyrazy które tego procesu co przymiotniki nie przechodziły, ukazują *á* kreskowane (otwarte); chyba tylko takie jak *łódzia*, *passa*, z wyjątkowych, w słoworodzie tych wyrazów leżących powodów drukowano przez *a*. Końcówki *e*, *ego*, *emu*, *em* dawano z tejsze przyczyny w przymiotnikach zazwyczaj przez *é* (*wielkié*, *drogié*, *dobré* — *wielkiego*, *dobrego*, *drogiego* — *czystému*, *matému* — *matém* lub *małym*); przeciwnie w rzeczownikach i zaimkach dawano otwarte *e*: *serce*, *słońce*, *w stodołę*, *męce*, *tego*, *mojego*, *owemu*, *onemu* itd. Na *q* w IVtym przyp. nie tylko wtedy, ale do dziś dnia kończymy wszystkie nasze przymiotniki, np. *dobrą matkę*, *wielką rybę*, *kochaną*, *panią Kochanowską*, *Trojańską* (i to bowiem właściwie są przymiotniki); a zaimki (*tę*, *onę*, *owę*) i rzeczowniki (*matkę*, *rybę*) pozostawiamy przy *ę* — chyba że zachodzą okoliczności, dla których i tutaj, np. *tę panią*, *q* wymawiać i pisać trzeba (§. 134*).

§. 192. Co się o rzeczownikach i zaimkach powiedziało (w §. 113, 108, 117 i 172) co do tego, że ich przyp. IIgi zastępuje niekiedy IVty, np. *widziałem twójgo przyjaciela* i *twoich przyjaciół*, i co do ich formy w nomin. plur. osobowej i rzeczowej (*ci panowie* i *te pany*): to wszystko rozumieć dosłownie należy i o przymiotnikach. Forma *biedni* przy *niewolnicy* jest i tutaj nominatiwem osobowym, a *biedne* przy *niewolniki*,

nominatiwem rzeczowym czyli właściwie accusatiwem. Równie też to samo o przymiotnikowym VItym przyp. a raczej jego pisowni rozumieć powinniśmy (*dobrym ojcem — dobrém dzieckiem — dobrymi* zaś na wszystkie trzy rodzaje), cośmy wyłożyli o zaimku w §. 171.

* Również i to jeszcze rozumieć należy o przymiotniku, co się w §. 172 powiedziało o zaimkach, że się dawniej ich przyp. Iszy i IVty liczby mn. w rodzaju nijakim nie kończył, jak dziś, na *e*, ale miał osobne zakończenie *a*, które dopiero w późniejszych wiekach ustąpiło miejsca żeńskiemu właściwie zakończeniu *e*. Gdziebyśmy dzisiaj przeto powiedzieli: *wszystkie usta łściwe* (obludne), *wrota mosiądzowe*, *działa gospodnowe* (pańskie) itd. tam czytamy natomiast w Psalt. Flor. *wszystka usta łściwa*; *wrota mosiądzowa*; *działa gospodnowa*; — podobnie i w innych pomnikach (XV wieku).

O rzeczownikach przypadających się podług deklinacyi złożonój.

§. 193. Według deklinacyi przymiotników złożonój odmieniają się także rzeczowniki, jeżeli mają tylko znaczenie rzeczowne, a z rodu i formy są właściwie przymiotnikami. Takimi są np. wyrazy, jak *złoty, luty, służący, myśliwy, bliźni, budowniczy, leśniczy, woźny, karbowy, podstarości, podskarbi, podkomorzy, podstoli, krajczy, koniuszy*; — *królowa, księżna, bratowa, pisarzowa, doktorowa*; *Biała, Czarna, Mokra* (wieś); *Wesoła* (ulica); (*rzecz*) *pospolita*; — *szkolne, mostowe, meszne, strawne, pamiętne*; *Głębokie, Długie, Dalekie* (sioło i t. p.); — następnie nazwiska osób na *ski, cki, ska, cka, owa*; jak *Krasicki, Kochanowski, Krasieńska, Potocka, Chodkiewiczowa, Badeniowa, Antoniowa*; — tudzież nazwiska cudzoziemskie na *e, i, y*; jak *Göthe, Bandtkie, Linde, Lamennais* (Lamene), *Sartini, Paganini, Wirgili, Horacy, Batory, Motty*; — nakoniec imiona chrzestne na *i, y*; np. *Antoni, Marcelli, Ignacy, Xawery, Jerzy*, itp.

Tylko przyp. Iszy liczby mn. formują niektóre z nich nie tak jak przymiotniki, ale podług dekl. I. rzeczowników,

na *owie*, jeżeliby forma przymiotnikowa na *i* brzmiała dla ucha niemiło, albo też jeżeliby się dla jakiegokolwiek powodu liczba mnoga nie dała niczém odróżnić od pojedynczej. Mówi się zatem z tój właśnie przyczyny: *budowniczo*wie (bo *budowniczy* jest liczba pojedyncza, a „*budownicy*“ powiedzieć nie można), *leśniczo*wie, *podstarości*wie, *podskarbi*wie, *Sartini*owie, *Antoni*owie, *Ignaco*wie, *Marcel*owie; podobnie też *Lind*owie (*Lindzi* brzmi jakoś szczególnie), *Bandtk*owie itd. mówimy tylko z potrzeby; ale dalsze przypadki powracają do deklinacji przymiotnikowej, mają więc w prz. IIgim liczby mn. zakończenie *ich*, *ych* (*podkomorz*ych, *podstol*ich, *budownic*ych, *Anton*ich, jednakże *Lind*ów, *Bandtk*ów); przyp. IIIci na *im*, *ym* itd.

* Imiona łacińskie na *ius* spolszczać należy w przyp. Iszym zawsze na *i*, *y*, i odmieniać podług tójże deklinacji; a zatem *Wergili*, *Horacy*, *Ignacy*, *Pankracy*, *Walery*, *Konstanty*, *Propercy*; przyp. IIgi *ego*; IIIci *emu* itd. Gdzieby całość tak uformowanego wyrazu brzmiała niezręcznie, tam najlepiej zatrzymać łąć. końcówkę *us*, którą mniej stósownie i zupełnie niepotrzebnie przestaczają u nas czasem na *usz*, i mówić: *Ennius*, *Pompejus*, *Tarquinius*; przyp. IIgi *Tarquinius*a; IIIci *Enniusowi* itd. Ale czego się bardzo wystrzegać należy, to odrywania w tak zakończonych imionach końcówki *ius* i mówienia: *Wirgil*, *Ignac*, *Waler*, *Owid*, *Konstant*, *Horac*, *Tarquin*, *Anton*, *Kornel* itp. Często wprawdzie zdarza się słyszeć w mowie potocznej, a czasem nawet i czytać w pismach nie tylko te, ale i w dalszych przypadkach formy takie jak *Horaca*, *Owida*, *w Wirgilu*, *s Propercem*, *przez Kornela* itd. Jest to jednak źle po polsku, z niemiecka! Wolno w tych tylko razach tak mówić, gdzie w łacinie przed *us* nie ma *i*, jak *Tacitus* po polsku *Tacyt*, *Marcellus* — *Marcel*, (*Marcellius* - *Marceli*), *August*, *Okta-wian*, *Tybul* (albo lepiej i po polsku *Tibullus*), zresztą *Cesar* itd. Ale wyrażenia, jak np. „*sa panowania Tulla Hostyla*“, albo „*dzieła Owida*“, brzmią szkaradnie po polsku.

§. 194. Niektóre rzeczowniki męskie na *ia*, jak *hrabia*, *margrabia*, *burgrabia*, *sędzia*, mogą również według téj złożonej deklinacyi formować przyp. IIgi, IIIci, IVty i VIImy liczby poj. obok (mniej zwyczajnych) zakończeń podług deklinacyi IIIciéj (żeńskiej, jak *ziemia*). Mówimy tedy od *sędzia*: *sędziego*, *sędziemu*, *sędziego*, *przy panu sędzim*, zamiast mniej używanych form rzeczownych: *sędzi*, *sędzię*, *przy sędzi*. Ale przyp. Vty i VIty jest tylko jeden: *sędzio! sędzią*. Podobnie także odmienia się *hrabia*, *margrabia* itp. W liczbie mnogiej przechodzą te wyrazy do deklinacyi Iszój, jako się powiedziało w §. 136*. —

§. 195. Co się tyczy rzeczowników żeńskich, zakończonych na *na*, *ina*, *yna*, które wyrażają godność tytułarną albo też nazwę rodową i właściwie także są tylko przymiotnikami (z domyślném *żona*, *córka*, *pani*), np. *hrabina*, *sędzina*, *województzina*, *starościna*, *podczaszyna*, *Sapieżyna*, *Zarębina* itp. to wiedzieć należy, że je można odmieniać i jak przymiotniki i jak rzeczowniki. Równie gramatyczne są zatem formy przymiotne: *sędzina*, przyp. IIgi, IIIci i VIImy *sędzinéj*; [IVty *sędziną*]; [Vty *pani sędzina!*]; Iszy i IVty liczby mn. *sędzine*; IIgi *sędzinych*; IIIci *sędzinym* itd. — jak formy rzeczowne: przyp. IIgi liczby poj. *sędziny*; [IIIci *sędzinie*]; IVty *sędzinę*; Vty *sędzino!* przyp. Iszy, IVty i Vty licz. mn. *sędziny*; IIIci *sędzinom* itd. I jedno i drugie te formy bywają porównie używane, są równouprawnione; chociaż przeczyć tego nie można, że w pewnych przypadkach forma rzeczowna, w innych znowu przymiotna na mocy zwyczaju przeważa. — (Mniej używane formy są tu ujęte w klamrę).

* Zato tylko podług rzeczownej deklinacyi odmieniają się następujące: żeńskie imiona własne, jak *Bogumiła*, *Apolonia* itd. nazwy tytułarne i nazwiska rodowe na *wna*, *anka*, jak *królewna*, *Radziwiłłówna*, *Batorówna*, *Skarbkówna*, *Sapieżanka*, *chorążanka*, *starościanka*, *wojewódzianka*, *hrabianka*, *szlachcianka* itd.; nakoniec wszystkie miejscowości (wsi, miasta itd.) zakończone na *in*, *yn*, *ów*; *ina*, *yna*, *owa*; *ino*, *yno*, *owo*; jak *Kraków*, *Lwów*, *Ostrów*; *Koźmin*, *Konin*, *Zakliczyn*, *Kostrzyn*; — *Skawina*, *Chęciny*, *Częstochowa*, *Dąbrowa*; — *Ninino*, *Pajęczno*, *Odalonowo*, *Chrustowo*, *Pamiętkowo* itd. — Należy tedy

mówić: *jadę do Dąbrowy, Skawiny; mieszkam w Dąbrowie, w Skawinie; zmierzam ku Dąbrowie, Skawinie*; a nie: *jadę do Dąbrowej, Skawiniej*; albo co jeszcze gorsze: „*mieszkam w Dąbrowy, Skawiny, zmierzam ku Dąbrowy, Skawiny*“; takie bowiem wyrażenia nie dają się pod żaden skłonnik deklinacyjny podciągnąć. „*Dąbrowej*“, „*Skawiniej*“, nie jest to ani przyp. IIgi ani IIIci, ale tylko dziwoląg jakiś, którego gramatyka wcale nie zna. Równie nie jest i forma w *Dąbrowy*, ku *Skawiny* bynajmniej przypadkiem IIIcim ani VIIym.

D. Liczebniki.

§. 196. Kiedyśmy już poznali deklinacją rzeczownika, zaimka i przymiotnika w języku polskim, pozostaje nam jeszcze przejrzeć zasady, według których odmieniają się liczebniki.

LICZEBNIKAMI (nomina numeralia) nazywamy wyrazy, służące na oznaczenie ilości czyli liczby osób i rzeczy, np. czy ich jest dwie, trzy, więcej jeszcze, czy tylko jedna? — albo czy to jest rzecz w porządku pierwsza, druga, trzecia, czy jeszcze dalsza, itd.

Ponieważ względy na podobne liczebne okoliczności mogą być nader rozmaite, mamy przeto w języku naszym bardzo rozliczne odcienie służące do wyrażenia tego wszystkiego, czyli innymi słowy: posiadamy bardzo rozmaite rodzaje liczebników.

Przedewszystkiém mamy liczebniki OZNACZONE i NIEOZNACZONE. Oznaczonymi nazywamy takie, jak *dwa, trzy, sto, tysiąc, drugi, setny, sześćoraki* itp., gdzie ilość jest wyrażona dokładnie; nieoznaczone liczebniki przeciwnie tylko ją w przybliżeniu podają, np. *kilka, kilkoro, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilka set, mało, wiele, ile, tyle, siła, ćma* itp.

Oprócz tego rozróżniamy liczebniki nasze i pod innymi względami. Najważniejsze między nimi i najwięcej też trudności sprawiające w gramatyce są:

§. 197. LICZEBNIKI WŁAŚCIWE CZ. GŁÓWNE (*cardinalia*), dlatego tak nazwane, ponieważ najwłaściwiej przedstawiają istotę liczebnika, i ponieważ od nich dopiero wszystkie inne mniej więcej pochodzą. Kładą się na pytanie: *ile?*

Są to następujące:

jeden, jedna, jedno;	pięćdziesiąt, sześćdziesiąt itd.
dwaj, dwa, dwie;	sto, sto jeden, sto dwa itd.
obaj, oba, obie;	dwieście, trzysta, czterysta;
obydwaj, obydwa, obydwie;	pięćset, sześćset, siedmset itd.
trzej, trzy;	tysiąc, dwa tysiące itd.
czterej, cztery;	pięć tysięcy, sześć tysięcy;
pięć, sześć, siedm, ośm;	dziesięć, dwadzieścia tysięcy;
dziewięć, dziesięć;	dwieście tysięcy — albo: dwakroć
jedenaste, dwanaście itd.	sto tysięcy;
dwadzieścia, dwadzieścia jeden,	trzysta tysięcy, — albo: trzykroć
dwadzieścia dwa, trzy, cztery itd.	sto tysięcy;
trzydzieści, czterdzieści;	milion, dwa miliony itd.

§. 198. Do téjże klasy głównych należą następujące ZBIOROWE, które możeby trafniej należało nazywać liczebnikami RÓŻNORODNYMI, ponieważ wtedy najwyklęj się kładą, kiedy się mówi o rzeczach lub osobach różnego rodzaju albo też różnej istoty:

dwoje, oboje, obojgo;	dwanaścioro, trzynaścioro itd.;
troje, trojgo;	dwadzieścioro, trzydzieścioro;
czworo, pięścioro;	pięćdziesięścioro, sześćdziesięścioro
sześcioro, siedmioro;	dwadzieścia dwoje, troje,
ośmioro, dziewięścioro;	trzydzieści dwoje, troje,
dziesięścioro, jedenaścioro;	trzydzieści czworo itd.

np. *oboje Osiniſcy* (mąż i żona, albo brat i siostra); *dwoje dzieci* (z których jedno może jest chłopiec, a drugie dziewczę);

troje zwierząt (t. j. takich zwierząt, z których nie wszystkie do jednego gatunku należą; kiedy zaś mówię: *trzy zwierzęta*, to wyrażam, że albo mi nic nie zależy na ich różnicy płciowej lub też gatunkowej, albo też że to są wszystko psy, albo same konie, woły itp.); *dziesięcioro przykazań* (t. j. dziesięć różnych punktów rozkazania bożego) itp.

Z NIEOZNACZONYCH liczebników należą do klasy głównych czyli właściwych takie, jak *ile, tyle, wiele, mało, parę, kilka, kilkoro, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset, kilka tysięcy*, itd.

§. 199. Wszystkie te liczebniki — oprócz pierwszych czterech, t. j. oprócz *jeden, dwa, trzy i cztery*, które mają znaczenie przymiotników — a zatem wszystkie począwszy od *pięciu* są w syntaktycznym względzie rzeczownikami. (Z téjto przyczyny mówi się: *jeden koń, dwa konie, trzy konie i cztery konie*; przeciwnie *pięć koni, sześć, dwadzieścia, sto koni* itd.). Deklinacja ich zaś w obecnym stanie języka bardzo jest niejednostajna i nieorganiczna; dlatego trzeba nam się w téj mierze szczegółowo rozpatrzeć.

§. 200. Liczebnik *jeden, jedna, jedno* ma deklinacją zupełnie regularną: odmienia się podług *ten — ta — to*, zatem zaimkowo.

Według tejsze zaimkowej deklinacji odmieniają się także: *dwaj, dwa, dwie — obaj, oba, obie — obydwaj, obydwaj (obadwa), obydwie*; odmieniają się wszelako w dzisiejszej polszczyźnie nieregularnie, ponieważ się tu do liczby podwójnej wcisnęła i liczba mnoga.

* W najdawniejszych czasach i jeszcze w dziełach Kochanowskiego była deklinacja organiczna tego liczebника, ściśle według wzoru *ten — ta — to* wziętego w liczbie podwójnej — następująca:

rodzaj męski, rodzaj żeński i nijaki.

Przyp. I. IV i V. *dwa, oba,* | *dwie, obie,*
 „ II i VII. *dwu, obu,*
 „ III i VI. *dwoma* albo *dwiema,* *oňoma* albo *obiema.*

A zatem w rodzaju męskim mówiono nawet o osobach *dwa*; w nijakim zaś *dwie*; np. *ci dwa jednak przed wszystkimi byli*; — *dwie pola* (dwa pola) itp. u Kochanowskiego. — W dalszych przypadkach zaś nie różniły się rodzaje.

W postępie czasu zaczęły się natomiast z jednej strony wciskać formy zaimkowej liczby mnogiej, z drugiej strony zakończenia wzięte z deklinacji liczebników *trzej* i *czterej*; przez co — przy dążności jeszcze języka naszego, ażeby nie tylko rodzaje, ale i osobowość od rzeczowości nieżywotnej odróżnić, złożyła się następująca sztuczna, zgoła nieorganiczna deklinacja tych liczebników, jak jéj obecnie używamy:

	rodzaj męski :		żeński :	nijaki :
	osobowe	rzeczowe		
Przyp. I. i V.	dwaj, obaj, obydwaj,	dwa, oba, obydwa (obadwa)	dwie, obie, obydwie (obiedwie)	dwa, oba, obydwa (obadwa)
„ II. i VII.	dwóch (albo dwu), obu,		obydwóch *),	
„ III.	dwom, obu,		obydwom,	
„ IV.	jak przypadek II.		jak przypadek 1szy.	
„ VI.	dwoma, oboma, (albo obu), obydwoma		dwoma, obiema (obu), obydwoma; albo jak rodzaj męski.	jak rodzaj męski.

§. 201. Liczebniki *trzej*, *trzy* i *czterej*, *cztery* (dawniej: *czterzej*, *czterzy*) mają obecnie także nieregularną, bo z różnych żywiołów powstałą deklinacją.

	rodzaj męski :		żeński :	nijaki :
	osobowe	rzeczowe		
Przyp. I. i V.	trzej, czterej	trzy, cztery	trzy, cztery	trzy, cztery.
„ II. i VII.	trzech,		czterech.	
„ III.	trzem,		czterem.	
„ IV.	jak IIgi		jak przypadek 1szy.	
„ VI.	trzema,		czterema.	

*) Mylne zdaje się być mniemanie, jakoby *dwóch* było tylko (zamiast *dwuch*) prostą pomyłką pisowni. Owszém, w Krakowskiém mówią raczej *dwóch* powszechnie, z otwartém o; w innych stronach *dwóch*, nigdzie *dwuch*.

(Widzimy że tu odwrotnie wciskająca się liczba podwójna pomieściła skład pierwotnej liczby mnogiej; t. j. na miejscu dawniejszych form mnogich *trzemi*, *cztermi* (lub *cztermi*), wcisnęło się w przyp. VI tym zakończenie *ma*, podwójnoliczebne.

§. 202. Liczebniki *pięć*, *sześć*, *siedm* itd. aż do 99, toż nieoznaczone *kilka*, *kilkanaście*, *wiele*, *ile* itd. mają znowu osobną deklinacją i to nawet dwojaką, według tego czy liczebnik jest użyty przy rzeczowniku, czy też tylko sam, bez rzeczownika; np. *dałem jałmużnę pięciom*; a *dałem ją pięciu żebrakom*.

a) W takim razie, kiedy liczebnik użyty jest sam, bez rzeczownika, deklinacja jego jest na podobieństwo form *dwa*, *dwu*, *dwom*, *dwoma*, jak oto następuje:

rodzaj męski : żeński i nijaki :

	osobowe		rzeczowe	
	Przyp. I. IV. i V.	pięciu, jedena- stu, kilku,	pięć, jedena- ście, kilka,	pięć, jedena- ście, kilka.
„ II. i VII.	pięciu,	jedenastu,	kilku.	
„ III.	pięciom,	jedenastom,	kilkom.	
„ VI.	pięcioma,	jedenastoma,	kilkoma.	

b) W drugim razie, t. j. kiedy liczebnik użyty jest łącznie ze rzeczownikiem, cała deklinacja jego ma oprócz przypadku Igo, właściwie tylko jedno zakończenie; ale zato rzeczownik się odmienia, jako to:

rodzaj męski : żeński : nijaki :

	osobowe		rzeczowe	
	Przyp. I.	pięć wodzów,	pięć koni,	pięć ziem,
„ II.	pięciu wodzów,	koni,	ziem,	miast;
„ III.	pięciu wodzom,	koniom,	ziemiom,	miastom,
„ IV.	pięciu wodzów,	pięć koni itd. jak przypadek Iszy.		
„ VI.	pięciu wodzami,	końmi, pięciu ziemiami,	miastami,	
„ VII.	w pięciu wodzach,	koniach, ziemiach,	miastach.	

Natura tej deklinacji jest więc właściwie także podwójno-liczebna, t. j. urobiona na podobieństwo liczebnika *dwa*; ale tu ze wszystkich zakończeń (po za nominatiwem) ostało się liczebnikowi samo tylko zakończenie przyp. IIgo

i VIIgo, t. j. u. Żeby zaś uniknąć dwuznaczności, rzeczowniki przybierają w IIIcim, VIłym i VIIym zakończenia skłonnikowe: *om*, *ami*, *ach*. Czego więc niedostaje formie liczebnika, to uzupełnia rzeczownik.

§. 203. *A.* W najdawniejszej polszczyźnie uważane były te wszystkie liczebniki od *pięciu* do 99, jak w starosłow. za rzeczowniki liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego (podczas kiedy obecnie uważamy je raczej za rzeczowniki bez właściwego rodzaju). Stąd wyrażenia u pisarzy jeszcze nawet XVI wieku, jako: *przez całą dziesięć lat*; *z siedmiu ławników* (J. Bielski); *on, co wziął pięć grzywien, robił nimi, tak iż zyskał nimi drugą pięć* (Leopolda); *ona pięć bohaterów* (P. Kochan.); *ona pięć głupich panien*; *siedm kłosów wyrastała* (Leopol.); *pięciora dziesięć czyni pięćdziesiąt*; *dziewięciora szesnastcie* (t. j. *sześć-na-ście*) *czyni 144* itp. (Grzępski). Stądto też i rzeczowniki *piątka*, *szóstka*, *dziesiątka*, *szesnastka* itd., które właściwie niczém inném nie są, jak imionami zdrobniałymi (deminutiva) od *pięć*, *sześć*, *dziesięć*, *szesnastcie*, pozostały do dziś dnia przy rodzaju żeńskim.

B. Logicznie też przeto deklinowane były dawniej liczebniki od 5 do 99, jako rzeczowniki żeńskie, podług deklinacji IV, t. j. jak *kość*, *wieś*. A zatem miały:

	w liczbie pojedynczej:	
Przyp.	I.	(ta) <i>pięć</i> , <i>dziesięć</i> itd.
"	II.	III i VII. (tój) <i>pięci</i> , <i>dziesięci</i> itd.
"	IV.	jak Iszy [albo na <i>e</i> , <i>dziesięcie</i>],
"	VI.	(tą) <i>pięcią</i> , <i>dziesięcią</i> itd.

w liczbie mnogiej:

Przyp. I i IV.	(te) <i>pięci</i> , <i>dziesięci</i> ;
"	II. (tych) <i>dziesiąt</i> , (jak <i>łokiet</i> od <i>łokieć</i> , §. 147*), itd.

na co przykładów podstatkiem dostarcza literatura nasza dawniejsza Słownik Lindego.

C. Ten sposób przypadkowania w późniejszych czasach zwolna się przestaczał, tracił formę po formie, wreszcie zgoła poszedł w niepamięć; ale zachowały się jego ślady w niektórych formach dzisiejszych, których rozumienie tylko też z tego stanowiska jest możliwe; jako to: *trzydzieści*, *czterdzieści* (zamiast *trzy dziesięci*, *cztery dziesięci*, skrócone); — *pięćdziesiąt*, *sześćdziesiąt*, (*dziesiąt* jest tu przyp. IIgi licz. mn.); — *jedenastcie*, *dwanastcie* itd. (t. j. *jeden na dziesięcie*, *na dzieście*, *na ście*; *dwa-na-dziesięcie*, *na ście*: to *ście*, albo jak często znajdujemy w pomnikach, *dźcie* lub *ćcie*, jest ściągnięte *dziesięcie*; to zaś położone tu jest w przyp. IVtym liczby poj. rządzonej przez przyimek *na*, jak w starosł. *jedin-na-desęte* itd.); — nakoniec forma *dwadzieścia* jest przyp. Iszy licz. podw. ściągnięty z *dwa-dziesięcia*, złożonego o tyle nieorganicznie, że tu *dziesięć* ma prz. Iszy licz. podw. na *a*, jakby jaki wyraz rodz. męskiego.

D. Te liczebniki złożone: *dwanastcie* itd., *dwadzieścia*, *trzydzieści*, *czterdzieści*, odmieniamy teraz dalej: *dwunastu*, *dwudziestu*, *trzydziestu*, *czterdziestu*; a od *pięćdziesiąt*, *sześćdziesiąt* itd. formujemy zgoła nieregularnie — z miłąką spółgłoską: *pięćdziesięciu*, *sześćdziesięciu* (w niektórych zresztą

okolicach także i *pięćdziesiątu*, *sześćdziesiątu* itd. ale nie w języku piśmiennym); t. j. deklinujemy je tak, jak gdyby to były niezłożone wyrazy w sposób jak kiedyby kto po łacinie *quicumque* lub *quidam* deklinował *quicumquis*, *quidamis* itd. zamiast *cujuscunque*, *cujusdam*. Dawniej atoli, t. j. dopóki trwało poczucie, że to są złożone wyrazy, deklinowano tu i regularnie i daleko logiczniej; np. od *dwanaście*, *trzydzieści* itd. brzmiał przyp. IIgi i VIImy *dwu-na-ście*, *trzech-na-ście*, *sześci-na-ście*, *w tej ośmi-na-ście*; — IIIci i VIty: *dwie-na-ście*, *trzem-na-ście*, *pięci-na-ście*, *z sześci-na-ście* itd. jak tego dowodzą pomniki jeszcze z XV wieku (np. Stat. Wiśł.). — Od *dwadzieścia* tak urabiano dalsze przypadki: IIgi i VIImy *dwu-dziesiątu*, IIIci i VIty *dwie-ma-dziesiąty* lub też *dwie-ma-dziesiątoma*. — Od *trzydzieści* i *czterdzieści* był przyp. IIgi *trzech-dziesiąt*, *czterech-dziesiąt*; przyp. VIty *trzem-dziesiąty* itp. Od *pięćdziesiąt*, *dziewięćdziesiąt* itd. był dawniej przypadek IIgi *pięćdziesiąt* albo regularniej *pięci-dziesiąt*, *dziewięci-dziesiąt*; IIIci *sześci-dziesiąt*; VIty *sześćdziesiąt* itd.

W późniejszych dopiero czasach, od wieku XVI począwszy, zaczęły się pojawiać w deklinacji tych liczebników po kolei, stopniowo, coraz nowe swobody, nieregularności, słowem odstępstwa od form pierwotnych, aż się wreszcie ukształciły formy dzisiejsze, najnieregularniejsze w świecie, które będąc jednak faktem dokonany, z języka nie mogą być usunięte.

§. 204. Ale powinien być usunięty następujący nałóg, a raczej wymysł dopiero w ostatnim wieku ukuty, to jest ażeby w przypadku szóstym, zamiast np. *przed wielu laty*, *przed sześciu dniami*, *z tylu pieniędzmi*, *z ośmiu żołnierzami*, *z dwudziestu robotnikami*, *z czternastu braćmi* itd. pisać — przez *ą* — *przed wielą*, *przed kilką laty*, *przed sześcią dniami*, *z dwudziestą robotnikami* itd. Jestto nowość niepotrzebna, a co gorsze, zupełnie przeciwna duchowi tegoczesnemu języka. Jakaż bo miałyby być przyczyna tutaj tej końcówki *ą*? Że dawniej liczebniki *pięć*, *sześć* itd. aż do *dziesięciu* formowały przypadek VIty na *ą*, np. *z pięćią ryb*, *z dziewięćią siostr*, to prawda; ale ta deklinacja, jak wyżej okazano, dawno cała do szczytu zaginęła. Skoro zatem nie mówimy teraz w innych przypadkach tak jak dawniej np. *pięci*, *dziewięci*, to też i w szóstym tego nie możemy. Ale dajmy na to, że co do *pięć*, *sześć* itd. aż do *dziesięciu*, może być przynajmniej pozor jakiejś wątpliwości. Lecz jakimże prawem, miałyby się mówić: *przed kilką*, *wielą*, *przed jedenastą laty*, *z czterdziestą złotych* itd.? O przyp. *Iszym ta kilka*, *ta wiela*, *ta jedenasta lat* (undecim), *ta czterdziesta złotych* nikt nie słyszał.

Skądże tu więc ten przyp. VIty na *ą*? Dla konsekwencyi, dla analogii z tamtém, t. j. z *pięcią, sześcią*? Jakże, kiedy bo i tamto nie ma żadnej podstawy! A wreszcie, toby może konsekwencya wymagała, ażebyśmy mówili i *przed stą laty, ze dwustą talarami, ze trzą książkami, przed czterą dniami, z tysiącą reńskimi*? — Że nawet to *przed sześcią, pięcią laty* najprzeciwniejsze jest duchowi języka, tego najlepiej dowodzi dodany rzeczownik (*laty, złotymi, przyjaciołmi*) położony w przyp. szóstym. Gdyby tu rzeczywiście było *pięcią, sześcią* itd. to przez końcówkę *ą* byłyby ten przypadek, jako szósty, już dostatecznie od innych odróżniony; nie byłoby zatem żadnej przyczyny stawiać przy nim rzeczownika w przypadku innym, jak w tym, którym raz na zawsze liczebnik rządzi, t. j. w Ilgim; jak też i mówiło się dawniej, dopóki zakończenie *ą* w *pięcią, sześcią* itd. rzeczywiście istniało, np. *z pięcią ryb, ze siedmią uczniów*. Ponieważ my zaś dziś nigdy inaczej nie mówimy, jak *z pięciu rybami, ze siedmiu uczniami*, tém-samém okazujemy, że czujemy tu nie *ą*, ale *u* na końcu, t. j. że czujemy tu zakończenie liczebnika niedostateczne, powszechne, które dopiero przez dodany w przyp. VItym rzeczownik nabiera właściwego charakteru, różnego od innych przypadków. — A zatem pamiętajmy, że całe to zakończenie *ą* w przyp. VItym liczebników głównych jest tylko niegramatycznym, choć przez uczonych wprowadzonym intruzem, antykwarskim błędem, i tak piszmy, jak okazano na wzorze (§. 202, *b*): *pięciu wodsami, kilku końmi, przed wielu laty* itd.

* Książd Malinowski (w Gram. pol. str. 464 i n.) broni wyrażeń już i przez Kopczyńskiego zganionych, *przed wielą laty, przed sześcią dniami* itp. Ale zamiast wdać się w wykazanie mylności zapatrywania mojego na tę całą dzisiejszą deklinacyę liczebników, które tu począwszy od §. 200 rozwijam (zawierała je w sobie już Gramatyka moja z r. 1863), jeżeli to zapatrywanie rzeczywiście jest mylném: polemizuje on w taki sposób, jak gdyby tego wvodu wcale nie czytał albo go nie rozumiał. Odwołuje się do nie mającej żadnego naukowego znaczenia gramatyki Sztochla z r. 1854 i przytacza z niej argumenta, mające to moje zapatrywanie obalić. Sztochlowi zdawało się, że ponieważ dawniejszych wieków pisarze wyrażali się np. w następujący sposób: *a sama może kilką rogów bodzie; kilką kropli krwi rumiańskiej smoczony; łakomstwo to wielą fałszywych zasłon pokrywać się zwykło; mistrz wielki z sześcią dzieścią kawalerów swoich sabity poległ*: to też z tej właśnie przyczyny i my także tak te liczebniki dzisiaj pisać i przypadkować

powinniśmy. Tymczasem właśnie te przezeń przywiedzione przykłady dowodzą, że się dzisiejszy nasz język w przypadkowaniu liczebników kieruje najzupełniej już zmienioném poczuciem. W przykładach Sztochła widzimy te wszystkie liczebniki rządzące jeszcze IIgim przypadkiem (rogów, kropli, fałszywych zasłon, kawalerów); liczebniki te były przeto wtedy jeszcze uważane za samodzielne, znaczeniem rzeczowném obdarzone wyrazy, przypadkujące się tak w VItym jak i każdym innym przypadku samodzielnie i organicznie podług pierwotnie obowiązujących prawideł. Dzisiaj wszelako wszystko to już zostało zmienione; obecnie nie możnaby już powiedzieć inaczej, jak tylko: *a sama może kilku rogami bodzić; kilku kroplami krwi zmoczony; takomstwo to wielu fałszywymi zasłonami pokrywać się zwykło; mistrz wielki z sześćdziesięciu kawalerami swoimi zabity poległ*. To przejście rzeczowników powyższych z IIgo przyp. w VIty zaszło tu jedynie z téj przyczyny, że położony przy nich liczebnik już sam przez się wcale tego nie okazuje, w jakim jest położony przypadku, i dopiero przez dodanie *kroplami, zasłonami, kawalerami* itd. VIty prz. całego tego wyrażenia otrzymuje dobitny wyraz. Gdyby podług Sztochła i ks. Mal. końcówką liczebnika było tutaj rzeczywiście i dzisiaj jeszcze *g*: toć mielibyśmy w téj właśnie końcówce to, o co tu chodzi i czego brak wynagradzać musimy czém inném — mielibyśmy dobitne znamię, że to VIty a nie inny przypadek, i w takim razie mógłby sobie przy tym liczebniku stać i dziś jeszcze najspokojniej rzeczownik w IIgim przyp. Ale skoro tak nie jest, widać że tam końcówki *g* rzeczywiście już nie ma i że takowa jeszcze w przeszłym stuleciu ustąpiła miejsca innéj, powszechnéj i niedosć dobitnéj końcówce, a taką w deklinacyi liczebnéj jest *u*.

§. 205. Liczebnik *sto* odmienia się w duchu tychsamyh zasad, co powyższe: albo jako rzeczownik rodzaju nijakiego (w tym razie regularnie, podług *dzieło*), a to wtedy, jeżeli jest użyty bez rzeczownika — albo jako nieregularny liczebnik, jeżeli towarzyszy jakiemu rzeczownikowi. Ma tedy w piérwszym razie taką deklinacyą:

a) Liczba pojedyncza.	Liczba mnoga.
Przyp. I i IV. Sto,	Sta (np. trzy-sta),
„ II. Sta,	Set (pięć-set),
„ III. Stu,	Stom,
„ VI. Stem,	Stami,
„ VII. Ście *).	Stach.

*) Powszechnie podają tu *stu* zamiast formy *ście*, a jednak błędnie. Bo przecież nie powiedziałbym: *zarobiłem na każdym stu 4 stote*, ale na *każdém ście*.

Liczba podwójna.

- Przyp. I i IV. Ście (np. dwie-ście),
 „ II i VII. Stu (np. dwu-stu),
 „ III i VI. Stoma.

b) W drugim razie, t. j. jeżeli *sto* użyte jest przy rzeczowniku, ma ono deklinacją ułomną o dwóch tylko zakończeniach w każdej liczbie, jako to:

Liczba pojedyncza.

rodzaj męski : żeński : nijaki :

	osobowe		rzeczowe	
	Przyp. I.	sto mężów,	sto koni,	sto zbroi,
„ II.	stu mężów,	koni,	zbroi,	siodeł,
„ III.	stu mężom,	koniom,	zbrojom,	siodłom,
„ IV.	jak drugi.	jak przypadek pierwszy.		
„ VI.	stu mężami,	końmi,	zbrojami,	siodłami,
„ VII.	(w) stu mężach,	koniach,	zbrojach,	siodłach.

Liczba podwójna.

- Przyp. I i IV. dwieście mężów, koni, zbroi, siodeł,
 „ II. dwustu „ „ „
 „ III. dwustu mężom, koniom, zbrojom, siodłom,
 „ VI. dwustu mężami, końmi, zbrojami, siodłami,
 „ VII. (w) dwustu mężach, koniach, zbrojach, siodłach.

* Zamiast *dwustu* (ale tylko w przypadku IIgim) mówimy też *dwóchset mężów, koni* itd. Zamiast zaś *dwieście mężów* (w przyp. IVtym) mówi się też *dwustu mężów*.

Liczba mnoga.

rodzaj męski : żeński : nijaki :

	osobowe		rzeczowe		
	Przyp. I.	trzysta mężów,	trzysta koni,	trzysta zbroi,	trzysta siodeł,
„ II.	trzechset mężów,	koni,	zbroi,	siodeł,	
„ III.	trzem (lub trzech) set	mężom,	koniom,	zbrojom,	siodłom.
„ IV.	jak drugi.	jak przypadek pierwszy.			
„ VI.	trzystu mężami,	końmi,	zbrojami,	siodłami.	
„ VII.	(w) trzechset mężach,	koniach,	zbrojach,	siodłach.	

* Zamiast *trzechset* mówi się równie dobrze także *trzystu*, i to w jakimkolwiek przypadku, oprócz piérwszego. W szóstym używamy tylko *trzystu*.

Podług wzorca *trzysta* odmienia się także *czteryśta*, bez różnicy żadnej.

** Liczebniki 500, 600 itd. deklinują się, jak okazano na wzorze liczebnika *pięć*, z dodatkiem zawsze formy *set*; *pięć set*, *pięciu set mężów*, *pięciu set mężom* itd.

§. 206. *Tysiąc* i *milion* odmieniają się regularnie, jak rzeczowniki rodz. męskiego, pierwszy podług wzorca *koń*, drugi podług *anioł*; a zatém *tysiąc*, *tysiąca*; *milion*, *milion*a; licz. mn. *tysiące*, *miliony*, *trzy tysiące*, *pięć tysięcy*, *sto tysięcy*, *dwakroć sto tysięcy* itd. Jeżeli wypadnie deklinować *dwakroć*, *trzykroć sto tysięcy* itd. to odmienia się tylko *dwa*, *trzy*, a *kroć sto tysięcy* dodaje się nieodmiennie do tego; np.

<i>dwóch</i> , <i>trzech</i> <i>z dwoma</i> , <i>trzema</i>	}	<i>kroć sto tysięcy</i> ...
--	---	-----------------------------

§. 207. Pozostają nam jeszcze do przejrzenia odmiany liczebników z biorowych czyli różnorodnych: *oboje*, *dwoje*, *troje*, *czworo*, *pięcioro* itd.

* Co do znaczenia są to właściwie przymiotniki rodzaju nijakiego rzeczownie wzięte; pochodzą od nieużywanych już po dziś dzień, ale dawniej bardzo pospolitych przymiotników liczebnych: *dwój*, *dwója*, *dwoje*; *obój*, *oboja*, *e*; *trój*, *a*, *e*; *czwór* (albo *czwory*), *czwora*, *czworo*; *pięcior*, *a*, *o* itd. Znaczyły te wyrazy: *obój* tyle co *ten* i *ów*, *taki* i *owaki* (uterque); *dwój* tyle co dzisiaj *dwójaki* albo *podwójny*; *trój* = *trojaki*; *czwór* = *czworaki* itd.; np. *przy sierpnie trój pot idzie z czoła*, Szym. (= potrójny); *czworo* albo *czwore rodzeństwo* = rodzeństwo z czterech różnej płci osób złożone; *pięcior* *urząd* = urząd obejmujący pięć różnych czynności; *ślaz obój*, *bugwica oboja* = obydwie gatunki ślazu i bugwicy (Oczko); podobnie *oboja pteć*; *król obojój Sycylii*; „*dwój jest nasz naród, polski i litewski*“ itp. — Tych tedy przymiotników liczebnych rodzaj nijaki przybrał znaczenie rzeczowne; dlatego łączy się z rzeczownikiem położonym w przyp. IIgim. Mówi się tedy zamiast powyższych wyrażen dzisiaj już tylko: *czworo rodzeństwa*, *pięcioro urzędów*, jeżeli choemy wyrazić, że w składzie tego rodzeństwa zachodzi różność osób pod jakimkolwiek względem; albo że te pięć różnych urzędów przez cokolwiek bądź są połączone ze sobą; któreto znaczenia natychmiast by uleciały, gdybyśmy powiedzieli: *cztery rodzeństwa*; albo *pięć urzędów*. — Również używamy też tych liczebników, jeżeli chcemy liczebnie oznaczyć takie rzeczowniki, które tylko mają samę liczbę mnogą, a w pojedynczej się nie używają, jak np. *nożycki*, *drzwi*, *csaty*,

okulary, widły, obcegi, zapusty, smieniny, chrzciny itd. Jak więc w łacińskim języku używa się w podobnym razie z dystynkcyą *uni, bini, trini* itd., tak też i w polskim mówi się, nie *dwie nożycy, pięć okularów*, ale *dwoje nożyc, pięcioro okularów* itp.

§. 208. Deklinacya tych liczebników jest taka:

Przyp. I i IV. Dwoje, czworo, kilkoro (ludzi, rzeczy).

„ II. dwojga, czworga, kilkorga (ludzi, rzeczy).

„ III. dwojgu, czworgu, kilkorgu (*ludziom, rzeczom*).

„ VI. dwojgiem, czworgiem, kilkorgiem (ludzi, rzeczy).

„ VII. (w) dwojgu, czworgu, kilkorgu (*ludziach, rzeczach*).

* Widzimy, że właściwie z dwóch różnych wyrazów się składa ta deklinacya, z *dwoje* i *dwojgo*, z *czworo* i *czworgo* itd. *Dwojgo, czworgo* i tym podobne, dzisiaj w przyp. Iszym rzadko się używają. Tém powszechniejsze są one zato w dalszych przyp. Są to rzeczowniki, tak ze znaczenia, jak z formy. *Dwoje, czworo* itd. znowu w dalszych przypadkach dziś nie mogłyby być użyte, i dlatego się uzupełniają formami od *dwojgo, czworgo*.

Dawniej tak *czworo, pięcioro* itd. jak i *czworgo, pięciorgo* miały każde swoją osobną deklinacyą; nie tylko więc używano wyrazu *czworgo* w przyp. Iszym, ale i od *czworo* itp. formowano dalsze przypadki; np. „*nie wstydną się, nie rzekę przed czworem lub pięciorem osób, ale przed oczyma wszytkiego świata* (Górnicki).

** Powyższy wizerunek deklinacyi tych liczebników okazuje, że przydany rzeczownik (*ludzi, rzeczy*) kładzie się przy nich zazwyczaj w przyp. Iigim. Tylko w IIIcim i VIIimym przypadku, gdzie liczebnik ma w obydwóch razach zakończenie *u* (*dwojgu, czworgu*), przybiera rzeczownik dla odróżnienia przypadku zakończenie takie, jak właśnie potrzeba; więc w IIIcim *dwojgu ludziom*, a w VIIimym *w dwojgu ludziach*. Jeżeli jednak przed *dwojgu* znajduje się jaki zaimek albo przymiotnik, np. *temu dwojgu ludzi, w tém dwojgu ludzi*, natenczas rzeczownik *ludzi*, jak widzimy, wraca do przyp. Iigo. Różnica przypadków bowiem dostatecznie już wtedy jest wyrażona przez zaimek *temu, w tém*.

§. 209. Według powyższego wzoru odmienia się także *oboje*, z tą atoli różnicą, że tu rzeczownik, jeżeli jest przydany, nie kładzie się w przyp. Iigim, ale deklinuje się w każdym przypadku porówno z liczebnikiem; np. *oboje Osieńscy, obojga Osieńskich, obojgu Osieńskim* itd. Przyczyną tego jest to, że w takich wyrażeniach *oboje* nie jest rzeczownikiem, ale tylko przymiotnikiem;

dlatego też i zaimek, jeżeli poprzedza, nie stósuje się tu do liczebnika, ale do rzeczownika: *ci oboje O.*, *tych obojga O.* itd.

§. 210. Oprócz liczebników głównych czyli właściwych, mamy w języku naszym następujące jeszcze inne rodzaje liczebników.

LICZEBNIKI PORZĄDKOWE (ordinalia), dlatego tak nazwane, ponieważ się kładą na pytanie: który w porządku? — wyrażają zatem miejsce w jakimś szeregu zajmowane przez rzecz lub osobę, o którą chodzi, czy jest w nim więc *piérwsza*, czy *druga*, *trzecia*, czy jeszcze dalsza. —

Należą do téj klasy liczebników następujące:

piérwszy, a, e; albo najpiérwszy, (dawniej: piérwy);

drugi, albo wtóry, a, e;

trzeci, czwarty (zamiast czwarty), piąty, szósty itd.

dziesiąty, jedenasty, dwunasty itd.

dwudziesty, dwudziesty piérwszy itd.

trzydziesty, czterdziesty, pięćdziesiąty itd.

setny, setny piérwszy, setny jedenasty, albo sto jedenasty, sto

dwudziesty; — dwóchsetny (albo dwusetny),

trzechsetny, czterechsetny, pięćsetny, tysięczny itd.

§. 211. Wszystkie liczebniki porządkowe są pod względem znaczenia przymiotnikami, i odmieniają się regularnie jak przymiotniki; a zatem *piérwszy*, a, e, przyp. IIgi *piérwszego*, *piérwszój*, *ego*; *jedenasty*, a, e, przyp. IIgi *jedenastego*, *ój*, *ego* itd.

* Zamiast długich wyrażzeń, jak np. *tysięczny ósmsetny siedmdziesiąty dziewiąty*, mówimy zwykle krócej: *tysiąc ósmset siedmdziesiąty dziewiąty*; *tysiąc ósmset siedmdziesiątego dziewiątego*, i tak dalej przez wszystkie przypadki deklinacyi. —

** W starożytnéj polszczyźnie nie tylko deklinacya, ale nawet sama postać liczebników porządkowych odstępowała w wielu względach od dzisiejszego sposobu. I tak, zamiast dzisiejszego *jedenasty*, *dwunasty*, *trzynasty* itd. mówiono jeszcze w XV i XVI wieku: *jeden-na ście* (*ście*, *cie* zamiast *na dziesięćcie* *dziesięcie*, *dćcie*, ob. §. 203 C), albo *piérwy-na-ście*, *drugi-na-ście*, *trzeci-na-ście*,

czwarty-na-ście itd. Odmieniano zaś w dalszych przypadkach naturalnie tylko pierwszy liczebnik, nieodmiennie zaś doń dodawano *na-ście*; a zatem przyp. IIgi: *jednego na-ście*; IIIci: *drugiemu na-ście*; VIImy: *w trzecim-naście* itd. Znajdujemy np. *w czwartém na cie lecie*; *w piątém na cie lecie* (t. j. *w czter-nastém*, *w piętnastém lecie*; Zabytek Mowy Działyńsk.); — *od czwartego na-ście dnia* (Siennik, 1563 w Krak.). — Potém zaczęto odmieniać obydwaj liczebniki, i to zdaje się być regułą pierwszej połowy XVI wieku; np. *czwartego nastego Sierpnia* (Siennik); *siódmego nastego dnia Maja* (Wietorw przedmowie do publikacyi swojej z r. 1524 „Fortuny i Cnoty Różność“). Jeszcze Kochan. czasem używał wyrażen, jak np. *w szóstém dziesiątém lecie* (60tém).

§. 212. Od liczebników porządkowych urabiają się na oznaczenie $1\frac{1}{2}$, $2\frac{1}{2}$, $3\frac{1}{2}$ itd. formy: *półtora*, *półtory* (t. j. *półwatora*, *półwatory*), *półtrzecia*, *półtrzeci* (*półtrzeci*), *półczwarta*, *półczwarty*, *półpięta* itd. Są to zawisłe od *pół* formy przyp. IIgo liczby poj. podług nieużywanój już dzisiaj deklinacyi rzeczownój, §. 180.

* Z nich także tworzymy liczebne przysłowki porządkowe: *po pierwsze* (albo *najprzód*), *po drugie* (*po wtóre*), *po trzecie*, *po czwarte*, *po piąte* itd.

§. 213. Liczebnikami wielorakimi albo *mnożnymi* (multiplicativa) w ogóle nazywamy takie, które wyrażają jakąś mnogość albo rozliczność części, sposobów, własności, rodzajów itp., wchodzących do składu rzeczy; np. *linia geometryczna jest dwójaka, prosta albo krzywa*; *korzyść z nauk jest podwójna, dla siebie i dla drugich*; *motyle bywają głównie trójake, latające za dnia, o zmierzchu i w nocy: z każdą sprawą połączone są wielorake trudności*.

Oto są liczebniki, które do téj klasy należą; niektóre z nich dzisiaj już się nie używają, dlatego je zamykamy w klamrze.

.	pojedynczy, a, e;	jednaki, a e;
[<i>dwój, a, e</i>]; dwoisty, a, e,	podwójny, a, e,	dwojaki, a, e,
[<i>trój, a, e</i>]; troisty,	potrójny,	trojaki,
[<i>czwór, a, e</i>];	poczwórny,	czworaki,
[<i>pięcior, a, e</i>];	pięcioraki,
[<i>sześcior, a, e</i>];	poszóstny,	sześcioraki,
itd.	siedmioraki,
	ośmioraki,
	dziewiętny,	dziewięcioraki,

dziesięcioraki,
 jedenastoraki itd.
 dwudziestoraki itd.
 iloraki,
 tyloraki,
 kilkoraki,
 wieloraki, itd.

Widzimy, że tylko początkowe liczby obfitują w przeróżne sposoby oddawania mnogorodności składu rzeczownika; dalsze mają (dzisiaj) tylko po jednej formie, na *aki*.

* Wszystkie te liczebniki różnią się znaczeniem między sobą: co innego jest np. *podwójny*, a *dwoisty* a *dwojaki*; określenie jednakże tej różnicy pozostawiamy słownikom.

** Tu pominąć tego nie można, że *pojedynczy* znaczy tylko tyle, co z jednej części a nie z kilku złożony. Ci, którzy języka dobrze nie znają, używają tego wyrazu w znaczeniu *prosty*, *łatwy*, *zwyczajny* itp. uwiedzeni francuskim *simple* i niemieckim *einfach*. Mówią przeto: *to sprawa pojedyncza; miała ubior pojedynczy*, itp. A tymczasem w prawdziwej polszczyźnie *pojedynczy ubior* zupełnie co innegoby znaczył, niż co oni myślą — pojedynczym ubiorem mogłaby być tylko chyba koszula!

§. 214. Wszystkie liczebniki mnożne są co do natury swojej przymiotnikami, i odmieniają się regularnie jak przymiotniki.

* Mogą się też formować od nich przysłówki liczebne mnożne na *e* lub *o* zakończone, albo złożone z przyrostkiem *nasób*; np. *podwójnie, potrójnie; dwoiście, troiście; dwojako, trojako, kilkorako, wielorako; w dwójnasób, w trójnasób, w czwórnasób* itd.

§. 215. Na wyrażenie tego, co łacinnicy przez swoje *distributiva* (*singuli, bini, terni*) i przez *adverbia numeralia* (*semel, bis, ter*) wyrażają, nie mamy właściwych form w języku naszym; zastępujemy ten brak przez tak zwane opisanie albo przez wyrazy złożone; jako to:

- 1) Podziałowe liczebniki (*distributiva*) polskie są: po jednemu (jednym), po jednej; po dwóch, po dwa, po dwie, po dwoje; po trzech, po trzy, po troje; po czterech, po

cztery, po czworo; po pięciu, po pięć, po pięcioro itd. po dziesięciu, po dziesięć, po dziesięcioro; po stu, po sto; po tysiąc; po kilku, po kilka, po kilkoro; po kilkunastu, po kilkanaście, po kilkanaścioro (mężów, kobiet, źrebiąt, rodzeństw). Liczebniki te oczywiście dalszej deklinacji nie mają.

- 2) Adverbia Numeralia. Na pytanie ilekroć? ilerazy? odpowiadamy także opisowo:

raz, dwa razy, trzy razy — *cztery, pięć, sześć, sto razy* itd.
albo: *dwa kroć, trzy kroć, pięć kroć, sto kroć* itd.

Są to przysłówkowe wyrażenia, przeto deklinacji także nie mają.

* Ale się od nich tworzą właściwe tylko językowi polskiemu (nieznane w łacinie) przymiotniki:

jednokrotny, a, e, dwukrotny, trzykrotny, czterokrotny itd. *siedmiokrotny, dwudziestokrotny, pięćdziesięciokrotny, stokrotny, wielokrotny, kilkokrotny, tylkokrotny* itd. które się odmieniają regularnie jak przymiotniki, i także tworzą znowu z siebie przysłówki: *dwukrotnie, stokrotnie, kilkokrotnie* itd.

ROZDZIAŁ II.

K o n j u g a c y a.

§. 216. Przez KONJUGACYĄ rozumiemy cały zasób odmian czyli form, jakich zdolne jest słowo, odmieniając się przez tryby, czasy, osoby, liczby itd.

SZŁOPEM zaś albo CZASOWNIKIEM (verbum, Zeitwort) nazywamy tę część mowy, która wyraża czynność, stan, w ogóle zachowanie się jakiej osoby lub rzeczy. Rzecz lub osoba w takim razie nazywa się PODMIOTEM (Subjekt). A zatem w zdaniu np. *wiatr wieje, strzelec zabił zająca, pies bywa bity* itp. nazywamy podmiotem wyrazy: *wiatr, strzelec, pies*; słowem zaś jest *wieje, zabił, bywa bity*; ponieważ przez każdy z tych ostatnich wyrazów wypowiedziane jest zachowanie się albo czynność podmiotu.

§. 217. Jeżeli się przýpatrzymy dobrze trzem powyższym przykładom, odkryjemy z łatwością, że w każdym z nich czynność podmiotu jest innego rodzaju; w zdaniu *strzelec zabił zająca* czynność strzelca, wyrażona przez słowo *zabił*, jest czynnością przechodnią, przechodzi bowiem ze strzelca na zająca i dopiero nawet przez ten dodatek nabiera wyraźnego znaczenia, bez niego zaś byłaby zaledwie zrozumiała; (*strzelec zabił* — muszę się koniecznie jeszcze zapytać: *kogo? co? zabił*). — Przeciwnie w zdaniu: *pies bywa bity*, czynność psa nie tylko nie przechodzi na nic drugiego, ale owszem pies sam bierze tu na się całą czynność, która na niego przechodzi i którą on znosi. A zatém to uległe zachowanie się, czyli ten stan bierny psa, który jest bity, jest zupełnie czém inném, aniżeli czynność strzelca, który zabija. — Nakoniec widzimy, że w zdaniu: *wiatr wieje*, odsłania się znowu inny rodzaj czynności; nie odbiera tu bowiem podmiot (*wiatr*) żadnej czynności od kogoś drugiego na się (jak *pies*); ani téż swojego *wiania* nie wywiera na drugim przedmiocie, jak *strzelec* na zającu; lecz *wieje* tylko, i to wianie jest nieprzechodnie, pozostaje w podmiocie samym.

Są zatém trzy różne rodzaje gramatycznój czynności:

- A. Czynność w ścisłym znaczeniu wyrazu czyli czynność PRZECHODNIA, jak *zabić kogo*.
- B. STAN BIERNY czyli podleganie wywieranej przez kogoś drugiego czynności przechodniej, jak *być bitym, zostać zabitym*.
- C. Zachowanie się ani czynne ani téż bierne, a zatém NIJAKIE, czyli czynność NIEPRZECHODNIA, jak np. *wiać*.

§. 218. Według tego dzielią się téż i słowa na przechodnie — czynnie użyte lub biernie — i na nieprzechodnie.

1. SŁOWA PRZECHODNIE (verba transitiva) odpowiadają obydwom pierwszym rodzajom czynności gramatycznej. To jest:

a) W tych trybach, czasach i imiesłowach swoich, które razem stanowią w konjugacyi tak zwaną STRONĘ CZYNNĄ (Activum), wyrażają słowa przechodnie czynność przechodnią, t. j. czynność, która przechodzi z podmiotu na jakiś drugi przedmiot, położony na pytanie kogo? co? np. *zabić, stworzyć, czynić, chwalić, kochać*.

b) Przeciwnie w tych wszystkich trybach, czasach itd. które razem tworzą w konjugacyi t. zw. STRONĘ BIERNĄ (Passivum) wyrażają czasowniki przechodnie bierność czyli podleganie czyjejs obcej czynności; np. *zostać zabitym, dopędzonym, stworzonym; być chwalonym, bitym, kochanym*.

2. SŁOWA ZAŚ NIEPRZECHODNIE czyli NIJAKIE (verba intransitiva, neutra), jak *wiać, stać, spać, być, leżeć, bić, ziewać, mdleć* itd. odpowiadają owemu trzeciemu rodzajowi czynności, t. j. wyrażają czynność nijaką, ani bierną, ani téż nie przechodzącą na żaden taki drugi przedmiot, któryby stał na pytanie kogo? co?

* Z powyższego §. wynika, że zatém konjugacya słów przechodnich — w miarę tego lub owego znaczenia — dzieli się na dwa różne działy, t. j. na Stronę Czynną i na Stronę Bierną, np. *kochać — być kochanym, kochający — kochany*. Odmiana zaś słów nieprzechodnich obejmuje wprawdzie formy obydwóch działów; lecz pozostaje tak w formach biernych, jak czynnych przy jednym zawsze tylko znaczeniu, t. j. nijakiem, np. *ginący, zaginiony, płynący, upłyniony, płynie się* itd.

§. 219. Druga ważna różnica między słowami, bez względu na to czy są przechodnie czy nieprzechodnie, polega na tém, że jedne z nich są DOKONANE, drugie NIEDOKONANE (verba perfectiva — imperfectiva). Dokonanymi słowami nazywamy np. *sieść, krzyknąć, zgnieść, przeczytać* t. j. wszystkie wyrażające czynność nie tylko rozpoczętą, ale i od razu dokonaną. Przeciwnie niedokonanymi słowami są np. *siedzieć, siadać, krzyczeć, gnieść, czytać*, ponieważ wyrażają czynność wprawdzie zaczętą, ale jeszcze nieukończoną; kto np. *krzyczał*, ten może i jeszcze *krzyczy*; ale kto *krzyknął*, ten krzyknął raz i dał pokój dalszemu krzyczeniu, więc czynności swojej dokonał. —

Teraz rozpatrzmy się szczegółowo w całym składzie konjugacyi polskiej, ażebyśmy poznali, jakich odmian czyli form słowo w dzisiejszym języku naszym jeszcze jest zdolne, i jakim wyrazem technicznym każdą z takowych gramatyka nazywa.

1. Zasób form w konjugacyi polskiej.

A. Strona Czynna (Activum).

Prawie wszystkie tryby, czasy, imiesłowy, słowem formy pierwotne, niezłożone, należą w języku naszym do Strony Czynnej. Chcąc przeto obeznąć się ze wszystkimi postaciami, w jakich się słowa w konjugacyi naszej pojawiają, od strony czynnej zacząć i na niej się głównie oprzeć należy.

§. 220. Przedewszystkiém spotykamy słowo w konjugacyi w postaci *rzeczownika*, zatrzymującego zresztą swoje czasownikową właściwość; np. *widzieć, czynić, stać*. Nazywamy formy takie **BEZOKOLICZNIKIEM** (infinitivus) a w pewnych razach także **SUPINUM**.

* Powszechnie dawniej nazywano to trybem bezokolicznym. Ale nazwa taka jest niewłaściwa; nie ma bowiem żadnej

wspólności między znaczeniem *widzieć, czynić* itd. a istotnymi trybami, które poznamy niżej. Bezokolicznik wyraża samo oderwane znaczenie i niejako treść słowa, bez wszelkich zresztą koniugacyjnych okoliczności, t. j. w abstrakcyi od szczególnych warunków, pod jakimiby ono mogło wydarzyć się w rzeczywistości. Takie formy, jak *widzieć, czynić*, stoją jakby na pograniczu koniugacyi i deklinacyi, czyli na pograniczu słowa i rzeczownego imienia. Wyrażają czynność, wyrażają jej czynną przechodność, bierność, albo też nieprzechodność, więc są już słowem; z drugiej strony zastępują miejsce rzeczownika w przypadku Iszym, IIgim albo IVtym położonego, i o tyle są co do znaczenia jeszcze rzeczownikami; np. *pracować* (=praca) *jest przeznaczeniem człowieka*; *postanowił sobie poznać to dzieło* (=poznanie tego dzieła); — w pierwszym zdaniu jest *pracować* przyp. Iszym, w drugim zdaniu *poznać* — przyp. IVtym.

** Oprócz bezokolicznika czyli infinitiwu mamy też w języku naszym Supinum. W dzisiejszym stanie polszczyzny nie różni się co do formy supinum niczém od bezokolicznika; *widzieć słyszeć* może być tak dobrze jedném jak drugim; ale się zato różni od niego znaczeniem. To jest, *widzieć, słyszeć* itd. wtedy jest zawsze supinum, kiedy się daje rozłożyć na *jest do widzenia, ku widzeniu, żeby widzieć, — dla słyszenia, do słyszenia* itp. jak łacińskie *visum, visu, auditum, auditu*. Na przykład mamy supina w następujących zdaniach: „*tam już dostać wody zdrowej*“ (Pol); *widać, słysząc*; — *tego tu nie kupić, nie dostać, — inaczej ci było sobie postąpić*; — *tak ci to było napisać, zrobić*; — *czy macie co jeść? tu nie ma co robić; przyjdzie sądzić żywych i umarłych* itd. Przeciwnie te same formy będą bezokolicznikiem, jeżeli je umieścimy w zdaniach, jak oto następujące: *ja chcę jeść*; *ja tam iść nie myślę*; *umyśliłem dokonać tego*; *dokonać tego jest chlubnym*; *umrzeć musi każdy człowiek*, itd.

W języku starsłowiań., a z żyjących dotąd narzeczy — w słoweńskim i dolnołużyckim, niemniej i w czeskim (ale tylko starożytnym) różni się bezokolicznik nawet samém brzmieniem od Supinum. Formy zakończone na *ti (ci)* są bezokolicznikami; supinum zaś ma zakończenie *t (ть)*, np. *spat, brodit*. Czy i w polskim obok formy np. *sądzić (sądzić)* było kiedy osobne *sądsit*? tego pomniki nasze nie rozstrzygają. Dwie bowiem formy

podobne (w zdaniach: *nieprzyjaciele jego będą li z a t siemię*; — *będzie karać*, Psalt. Flor. str. 40 i 55, zamiast *będą lizać, będzie karać*) są oczywiście bezokolicznikami, i niewiedzieć skąd tam przyszły do zakończenia *t*. Jednakże godzi się wnosić z analogii wspomnianych wyżej czterech narzęczy, że różnica między tymi dwiema formami musiała kiedyś istnieć i w innych językach słowiańskich.

§. 221. Następnie spotykamy w konjugacyi formy, w których się słowo okazuje w postaci przymiotnika, zachowując zresztą i tu swoją czasownikową naturę, np. *piszący, pisany, spisawszy*. Formy takowe nazywamy IMIESZOWAMI (participia).

* Natura przymiotnikowa okazuje się w imiesłowach przez to, że się przymiotniki nie tylko odmieniają przez rodzaje, ale i deklinują; *piszący, pisząca, piszące*; przyp. IIgi: *piszącego, éj, ego*, itd. Czasownikowa zaś właściwość w tém w nich oczywista, że wyrażają czynność, i czas téj czynności, i rodzaj jéj; np. mogą się przy słowach przechodnich i tu pytać kogo? co? (*kochający kogo? co?*); wszystko to nie może zaś być przy zwyczajnych przymiotnikach, jak *biały, czarny, ciężki* itd.

§. 222. Imiesłowów w języku polskim mamy w ogóle dziewięć; z tych cztery należą do strony czynnej, pięć do biernej. Z czterech czynnych są trzy niezłożone, a czwarty złożony; jako to:

1. Imiesłów czynny czasu teraźniejszego, używa się albo jako przymiotnik, t. j. odmiennie na wszystkie rodzaje, liczby i przypadki, np. *idący, idąca, idące*, — *kochający, będący*; — albo jako przysłówkę, nieodmiennie, np. *idąc, kochając, będąc*.

Nazwijmy sobie te formy przysłówkowe imiesłowem współczesnym.

* Formy *idąc, będąc, kochając* itd. — jestto właściwie przyp. IVty liczb. poj. rodz. nijak. i tak się ma do formy *idący, będący*, jak *wysoko* do *wysoki*.

Ten imiesłów na *ąc* i *ący* można formować od samych tylko słów niedokonanych.

2. Imiesłów czynny czasu przeszłego na *ł, ła, ło*; zdolny niekiedy przybierać także zakończenie na *ły, ła, łe* (zakończenie

i znaczenie przymiotnikowe, obacz §. 189); np. *czynił, czyniła, czyniło; zbiegł, zbiegła, zbiegło*; — *zbiegły a, e; zapadły a, e.*

* Imiesłów ten formuje się od słów wszelkich; ale co się tyczy zakończonego przymiotnie, na *ty, ta, te*, to wiedzieć należy, że w dzisiejszej polszczyźnie mieć go mogą same tylko słowa ściśle nieprzechodnie, a z tych nawet nie wszystkie; a zatem można mówić *zbiegły, biegły, poświęcały, zbutwiały, a, e*; ale nie (ten) *czyniły* albo *robiły*, (ta) *robiła*, (to) *robiła*; albo *upłynęły, upłynęła*.

Dawniej formowały jednak i takie wszystkie słowa imiesłów na *ty, ta, te*, które go dzisiaj nie mają; np. *prawo ustanowione, trzymać, miane i chować; zyskałemu* (takiemu co zyskał); — *przemienionych rzeczy; dziejów nieprzemienionym*, itd. (Tłóm. Stat. Wiśl., a nawet M. Bielski w Kronice Świata 1550 r.)

3. Imiesłów czynny czasu przeszłego nieodmienny, albo właściwiej a krócej: Imiesłów zaprzeczony, np. *uczyniwszy, bywszy, zjadwszy, zbiegwszy*.

Używamy go tylko jeszcze przysłówkowo, t. j. nieodmiennie na wszystkie rodzaje i liczby, a formujemy właściwie od samych tylko słów dokonanych (z wyjątkiem tylko kilku takich słów, które lubo niedokonane, mogą go jednak mieć także; np. *miałwszy, jechałwszy, czytałwszy, pisałwszy, kazałwszy, darowałwszy, mieszkałwszy* itd.

* Niegdyś odmieniał się ten imiesłów przez wszystkie rodzaje i przez całą deklinację; dzisiaj samo tylko *bywszy, a, e* przybiera niekiedy zakończenia dalszych przypadków: *bywszego, bywszój, bywszego* itd. lubo i to bardzo rzadko. Mówi się zawsze natomiast: *były, a, e; byłego, ej, ego* itd.

4. Imiesłów czynny czasu przyszłego formujemy tylko przez złożenie wyrazu *mający a, e* z bezokolicznikiem słowa, o które chodzi; np. *mający, a, e chwalić, przyjsć, uczynić*. — Tyle tedy jest imiesłowów czynnych.

§. 223. Właściwa konjugacja słowa wszelako tam się dopiero poczyna, gdzie się ono w stanowczym charakterze swoim jako czasownik okazuje, t. j. w czasach, trybach i osobach.

Czas dzielimy, jak wiadomo, na teraźniejszy, przeszły i przyszły, wedle tego czy zdarzenie, o którym mówię, odbywa się w tej chwili, kiedy o niem mówię, czy już się przedtém odbyło, czy też ma dopiero nastąpić. Ponieważ jednak wyrażamy niekiedy i bliższe jeszcze okoliczności, znamionujące czynność w przeszłości: posiada zatem język polski w ogóle cztery gramatyczne czasy (tempora) na oddanie tych wszystkich względów, a mianowicie:

1. CZAS TERAŹNIEJSZY (praesens), np. *czynię, idę, słyszę, zmiotę, spalę, będę*.

* Wiedzieć należy, że czas teraźniejszy w języku polskim tylko w słowach niedokonanych ma rzeczywiście znaczenie teraźniejszości; przeciwnie czas teraźn. słów dokonanych ma znaczenie czasu przyszłego. Formy *zmotę, spalę, będę*, mają więc znaczenie czasu przyszłego; co do formy atoli są to tak dobre czasy teraźniejsze, jak *miotę, palę*.

2. CZAS PRZESZŁY (praeteritum), np. *czynilem, czyniłam, czyniłam; zbiegłem, kochałem*, itd.

* Obok nieosobowego: *zrobili, kochali, napisali* (man hat gethan, geliebt, geschrieben) mamy inną jeszcze formę: *zrobiono, kochano, napisano*, z domyślném *jest*. Odpowiada to zupełnie łacińskiemu *factum, amatum, scriptum est*, ale znaczenie ma czynne.

3. CZAS ZAPRZESZŁY (plusquamperfectum), np. *czyniłem był, czyniłam była, czyniłam było*, — *zbiegłem był, zbiegłam była, zbiegłom było* itd.

4. CZAS PRZYSZŁY (futurum); można go urabiać dwójako: albo np. *będę czynił, czytał, biegał, siał, tłukł*, — *będę czyniła, czytała, siała, tłukła*, — *będę czyniło, tłukło* itd. albo *czynić będę; czytać, biegać, siać, tłuc, siedzieć będę*, na wszystkie trzy rodzaje.

Tylko same słowa niedokonane mogą tworzyć takie czasy przyszłe złożone; słowa zaś dokonane mieć ich nie mogą i nie potrzebują: zawiera w sobie bowiem już ich czas teraźn. jak się wyżej powiedziało, właśnie znaczenie czasu przyszłego. A zatem nie mogą powiedzieć ani *stłuc będę*, ani też *będę stłukł*, ale jedynie *stłukę*.

§. 224. Okazało się tedy, że mamy cztery gramatyczne czasy w języku polskim, jeden teraźniejszy, dwa przeszłe i jeden przyszły. Ale osobny czas przyszły formować mogą same tylko słowa niedokonane.

Między tymi czterema czasami, tylko jeden (cz. teraźn.) jest niezłożony; wszystkie inne zaś są to formy złożone (ściągnięte) z posiłkowego słowa *być* i z imiesłowu na *ł*, *ła*, *ło* (a w czasie przyszłym także i z bezokolicznika).

* Starożytny język polski, równie jak inne słowiańskie, bogatszy był niegdyś w czasy, mianowicie w czasy przeszłe pierwotne czyli niezłożone. Miał bowiem prócz powyższych jeszcze dwa, t. j. aoristus i imperfectum, których tylko ostatnie ślady zachowały się w najdawniejszym naszym pomniku. — Oto okaz, jak te czasy brzmiały np. od słowa *mówić* (starożytna forma zam. dzisiejszego *mówić*):

	Imperfectum.		Aoristus.
liczba poj. osoba	I.	Mołwiach,	Mołwich,
"	II.	Mołwiasze,	Mołwi,
"	III.	Mołwiasze;	Mołwi;
liczba podw. "	I.	Mołwiachwa,	Mołwichwa,
"	II i III.	Mołwiasta;	Mołwista;
	I.	Mołwiachom,	Mołwichom,
liczba mn. "	II.	Mołwiaście,	Mołwiście,
"	III.	Mołwiachą.	Mołwiszę.

§. 225. Wszystkie wspomniane powyżej czasy składają Tryb oznajmujący (Modus indicativus), którego istotne znaczenie na tém polega, że wyraża rzeczywistą czynność podmiotu, t. j. taką czynność, która się nie w przypuszczeniu, nie pod warunkiem, ale w istotnej rzeczywistości przezeń odbywa, odbyła, albo też niezawodnie będzie odbywać.

TRYBÓW (Modi) mamy w języku naszym w ogóle trzy; wszystkie mają to wspólne pomiędzy sobą, że każdy z nich wyraża pewien odrębny stósunek czynności do swojego podmiotu.

TRYB OZNAJMUJĄCY wyraża więc, że stósunek między czynnością przypisaną podmiotowi, a podmiotem, jest rzeczywisty; np. jeżeli mówię: *Bóg stworzył świat*, daję do rozumienia, że to stworzenie świata przez Boga jest faktem, o którego rzeczywistości wcale nie wątpię.

Drugie dwa tryby nazywają się: tryb rozkazujący, i tryb t. zw. warunkowy czyli przypuszczający.

§. 226. TRYB ROZKAZUJĄCY (imperativus) wyraża czynność rozkazaną podmiotowi, ale jeszcze nie wykonaną; np. *chódź bracie! idźmy! idźcie!* Tu każdy rozumie, że to *pójście* dopiero nastąpi, a może téż i nie nastąpi; w każdym razie zawiera się ono obecnie tylko w rozkazie, faktem dokonany nie jest.

TRYB WARUNKOWY CZ. PRZYPUSZCZAJĄCY wyraża w ogóle taki stósunek między podmiotem a czynnością mu przypisaną, że sferą téj czynności jest tylko sama możliwość, wyobraźnia, przypuszczenie — ale nie rzeczywistość. Jeżeli np. mówię: *gdybym był poetą, napisałbym poemat*, to daję do rozumienia, że *napisanie poematu*, o ile ono mnie dotyczy, rzeczywistój bytności nie ma, i że zależy od okoliczności, której rzeczywistość także jest zgoła niepewna. Gdyby bowiem była pewna, nie mówiłbym: *gdybym był poetą*, ale: *jestem poeta — więc napiszę poemat*.

§. 227. Tryb warunkowy ma różne podrzędne odcienie, Sposoby, które się jednak wyrażają zawsze przez jedną i tęsamę formę, złączoną z przyrostkiem *bym*. Takich odcieni jest kilka; do ważniejszych między nimi należą następujące:

1. Sposób wyrażający życzenie, np. *obym się mógł czém krajowi przysłużyć!* Nazywamy to sposobem **życzącym** (Optativus).

2. Sposób wyrażający czynność zamierzoną czyli cel, np. *postaram się, aże bym się czém krajowi przysłużył*: tu *przysłużenie się krajowi* jest dopiero tylko zamiarem. Nazywamy to sposobem **celowym** (finalis).

3. Trzeci sposób wyraża czynność warunkową czyli zawiśłą od jakiejś drugiej nierzeczywistej okoliczności; np. *dał bym ci jałmużnę, gdy bym miał pieniądze*: tu *danie jałmużny* zależy od okoliczności, której exystencya rzeczywistości nie odpowiada, jest tylko przypuszczona. To nazywamy **sposobem warunkowym** (Conditionalis) w ściślejszém tego wyrazu znaczeniu.

* Różnica tych trzech sposobów zależy, jak widzimy, tylko od przydanych spójników: w pierwszym razie (*o*)*bym*, w drugim (*aże*)*bym*, w trzecim (*gdy*)*bym*, *bym*. Forma słowa jest wszędzie jedna i tasama; polega na słówku *bym* z dodanym imiesłowem na *ł*, np. *robiłbym*. Dlatego też i te trzy i wszystkie inne im pokrewne sposoby stanowią w języku naszym jeden tylko tryb.

§. 228. Tryb ten cały ma tylko dwa czasy gramatyczne, obecny czyli teraźniejszy, i miniony czyli przeszły, który powstaje przez dodanie *był*, *a*, *o*, do czasu obecnego; np. *dałbym ci — byłbym ci dał; obym ci mógł dać — obym ci był mógł dać* itd.

To więc są tryby i czasy (po stronie słowa czynnej) w konjugacyi polskiej.

§. 229. Teraz należy nam jeszcze pomówić o osobach i liczbach.

Słowo nie tylko bowiem ma osobne formy na wyrażenie wszystkich względów powyżej wyłuszczonych, ale rozróżniamy jeszcze, czy się czynność ściąga do téj osoby, która mówi, t. j. do osoby pierwszej (*ja idę*); czy do osoby, do której się mówi, t. j. do osoby drugiej

(*ty idziesz*); czy nakoniec do osoby, o której się mówi, t. j. do osoby trzeciej (*on, ona, ono idzie*).

Zarazem rozróżniają się przytém także i liczby, t. j. czy osoba pierwsza jedna jest, czy ich jest więcej (*idę — idziemy*); równie czy druga, trzecia jest jedna, czy więcej niż jedna (*idziesz — idziecie; idzie — idą*). W dzisiejszej polszczyźnie mamy tylko dwie liczby, pojedynczą i mnogą. Dawniej była jeszcze i liczba podwójna, ta jednak tak jak w deklinacyi, wyszła z użycia w wieku XVII.

§. 230. Rodzajów w konjugacyi właściwie nie rozróżniamy; *idę* mówi o sobie tak męska osoba, jak żeńska i nijaka. W tych jednakże czasach, które się tworzą za pomocą złożonego ze słowem *być* imiesłowu, rozróżniają się i rodzaje, a to dlatego że imiesłów posiada zakończenia na każdy z trzech rodzajów osobne, np. *kochałem był, kochałam była, kochałom było*.

B. Strona bierna (Passivum).

Wszystkie wymienione aż dotąd tryby, czasy, imiesłowy itd. przynależą, jak powiedziano, samój tylko stronie słowa czynnej:

STRONA BIERNA, której form wprawdzie po większej części niechętnie używamy w języku polskim, posiada je także. Ale oprócz dwóch imiesłowów, które są pierwotne, wszystkie zresztą jój zasoby powstają tylko sztucznie, t. j. albo przez opisanie, omówienie czyli złożenie właśnie jednego z tychże biernych imiesłowów ze słowem posiłkowym *być*, a w pewnych razach i z innymi czasownikami (*być, zostać, mieć*), albo też przez dodanie do form czynnych zaimka *się*.

§. 231. Poznajmyż przedewszystkiém rzeczone dwa imiesłowy bierne pierwotne:

1. IMIESŁÓW BIERNY CZASU TERAŹNIEJSZEGO, wyrażający często tylko możliwość jakiej biernej czynności, zachował się w tych: *widomy*, *a*, *e*; *kryjomy*, *a*, *e*; *znajomy*, *rzekomy*, *ruchomy*, *rodzimy*, *wiadomy*, *znikomy* i *łakomy*.

* Dawniej tworzyły i wszystkie inne słowa takie imiesłowy; np. od *znać* — *znamy*, *znama*, *zname* (Psalt. Flor.) itd.

Najbliżej odpowiadają te imiesłowy łacińskiemu participium na *ndus* (*widomy* = *videndus*, *qui videri potest*), t. j. wyrażają możliwość albo też nieustającą ciągłość jakiej czynności; np. *widomy* tém się różni od *widziany*, że *widomy* jest do widzenia zawsze, a *widziany* jest lub był widziany rzeczywiście tylko w pewnej chwili oznaczonej. Równie *rodzimy* znaczy właściwie: *który w takim stanie, jak go widzimy, już się rodzi*, a więc *sawsze rodzący się (mogący się zawsze rodzić) takim jak jest*; — przeciwnie *rodzony*, *srodzony* wyraża raczej fakt, niż możliwość. — Od bardzo dawnych czasów imiesłów ten jednak w konjugacji polskiej po większej części zaginął, i tylko niektóre słowa mogą go jeszcze formować. W tém też przyczyna, że pospolicie uważamy takie imiesłowy obecnie raczej za zwyczajne przymiotniki, a co do niektórych zupełnie nawet zapomnieliśmy o ich pierwotnym znaczeniu. Tak np. uważamy nieraz *rodzimy* za równoznaczące z *rodzinny*; — imiesłowowi *łakomy* przypisujemy znaczenie czynne chciwy, łacińskie *cupidus*, podczas kiedy znaczyć powinien właściwie *rzecz łakomą*, to jest *pożądaną*, której każdy łaknie.

2. IMIESŁÓW BIERNY CZASU PRZESZŁEGO, wyrażający rzeczywistość jakiej czynności istotnie zaszłą, np. *bity*, *pojęty*, *kuty*, *wyzuty*, *kochany*, *stworzony*, *ciągniony* albo *ciągnięty* itd.

* Równie ten, jako i wyżej wspomniany imiesłów na *omy*, miał dawniej (jeszcze w wieku XVII) także rzeczowno-deklinacyjne zakończenie na *om*, *ma*, *mo*; i na *n* (*t*), *-a*, *-o*. *Świadom* — *zrodzon*, *umgczon*, *ukrzyżowan*, *dopełniono*, *napisano jest* itd. można i teraz używać. — O formach, jak *pisano*, *srobiono*, *przykuto* itp. obacz rozdział odnośny w Składni.

* * Równie ten, jak i ów pierwszy imiesłów, mają zatém obydwą znaczenie bierne; jednakże mogą się na takisam sposób urabiać imiesłowy i od słów nieprzechodnich, jak tego dowodzi np. *znikomy* — *zaginiony*, *upłyniony* itd. tylko że w takim razie

znaczenie ich oczywiście nie jest już bierne, ale nijakie. Nawet od słów, jak *chodzić, leżeć, bać się* itp. mamy pochodne formy: *chodzono, leżano, bano się*, uformowane od nieużywającego się zresztą imiesłowu na *ny, na, ne*.

§. 232. Dwa powyższe imiesłowy uzupełniają zatem ogólną całość naszych istotnych, t. j. niezłożonych zasobów konjugacyjnych.

Poczet dalszych form biernych, które są wszystkie złożone, spisujemy dla przejrzania, jak następuje:

3. Imiesłów bierny czasu przyszłego: *mający, a, e być pisanym, a; ém; — mający się pisać; — mający zostać napisanym; mający się napisać.*

4. Imiesłów bierny współczesny: *będąc pisanym, a, ém; — bywając pisanym, a, ém; — pisząc się.*

5. Imiesłów bierny zaprzeczony: *bywszy pisanym, a, ém; — zostawszy napisanym, a, ém; — napisawszy się.*

Bezokolicznik bierny; *być pisanym, a, ém; — pisać się; — zostać napisanym; — napisać się.*

Tryb oznajmujący:

Czas teraźniejszy: *bywam pisany, a, e; — piszę się* [to ostatnie właściwie tylko używane jest w III osobie: *pisze się, piszą się*; — podobnie zaś i w wszystkich innych czasach].

Czas przeszły: *byłem pisany, a, e; — pisałem się; zostałem napisany; napisałem się.*

Czas zaprzeczony: tylko — *napisałem się był, a, o.*

Czas przyszły: *będę pisany; — będę się pisał, a, a; albo pisać się będę; — zastanę napisany; napiszę się.* (Są to wszystko co do formy czasu teraźniejszego słów dokonanych, ze znaczeniem atoli czasu przyszłego).

Tryb rozkazujący: *bądź pisany, a, e; — pisz się; — napisz się!*

Tryb warunkowy:

Czas obecny: *byłbym pisany, a, e; — pisałbym się; — zostałbym napisany; — napisałbym się.*

Czas miniony: tylko — *zostałbym był napisany; — napisałbym się był, a, o.*

2. Teorya konjugacyi polskiej w ogóle.

§. 233. Z powyższego rozdziału wynika, że posiadamy w konjugacyi naszej dzisiejszej tylko następujące formy odrębne niezłożone: 1. czas teraźniejszy; 2. imiesłów czynny czasu teraźn. 3. imiesłów bierny czasu teraźniejszego (tylko w szczątkach zachowany); 4. tryb rozkazujący (te cztery razem stanowią, jak się to niżej pokaże, odrębną grupę); 5. imiesłów czynny czasu przeszłego; 6. imiesłów czynny zaprzeszły; 7. imiesłów bierny czasu przeszł.; 8. bezokolicznik (te cztery stanowią z sobą także taką ściślej złączoną całość).

Wszystkie inne formy konjugacyjne są złożone i urabiają się z tamtych w połączeniu z słowami posiłkowymi.

Zadaniem niniejszego rozdziału jest odpowiedzieć na pytanie, jak i z czego się urabiają powyższe formy pierwotne.

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, przedewszystkiém zauważyć należy, że każdą z tych form pierwotnych rozłożyć można na temat i na takie części tylko dopełniające ów temat, które się co krok okazują ruchome, t. j. w każdej takiej formie przybierają postać odmienną.

Przez temat (thema, Stamm) albo inaczej źródłosłów rozumiemy ową pierwszą, z jednej albo i z kilku zgłosek złożoną część danego czasownika, która w nim pozostaje wśród wszystkich, albo przynajmniej wśród połowy odmian konjugacyjnych, jako rdzeń całego wyrazu niezmienną i nieruchomą; np. w słowie *chwalić* jest tematem *chwali*, który pozostaje niezmienny w *chwalisz*, *chwalimy*, *chwaliłem*, *chwaliwszy*, *chwal* (dawniej *chwali*), *chwałę* (niegdyś *chwalie*) itd. *) Podobnie jest temat *bi* takąż

*) Używałem dawniej na określenie téj mniej więcej nieruchomej części czasownej za przykładem Kopczyńskiego i prawie wszystkich następných

nieruchomą częścią wszystkich form konjugacyjnych od słowa *bić* urobionych, jak *bije, bijesz* itd. *biła, biłem, bij, biwszy, bity, bijący* itd.

Przeciwnie takie cząstki, jak w powyższych czasach i imiesłowach zgłoski *ję, jesz, ła, łem, j, wszy, ty, jący* itp. stanowią w ogólności owę drugą, ruchomą i prawie w każdej formie odmienną połowę czasownika, stanowiącą tylko dopełnienie wyrazu.

O różnych postaciach tematów słownych w języku polskim pomówimy niżej z osobna. Na różności tych tematowych postaci będzie się głównie opierał rozkład słów naszych na poszczególne klasy konjugacyjne.

Obecnie zwrócimy całą naszą uwagę na te tylko cząstki dopełniające. Dla dokładniejszego rozpoznania podzielimy je sobie na dwie, co do miejsca jakie w wyrazie zajmują, różne kategorie, t. j. na

- A. końcówki i przyrostki,
- B. wstawki konjugacyjne.

A. Kończówki i przyrostki konjugacyjne.

§. 234. Nazywamy końcówkami i przyrostkami te zmienne cząstki w składzie naszych form konjugacyjnych,

gramatyków, wyrazu *źródłosłów*, jednakże obecnie od tego odstępują: nazwa ta bowiem nie tylko jest urobiona jak najwładliwiej, ale i nie wyraża bynajmniej rzeczy tutaj potrzebnej. Wyraz *źródłosłów*, a zatem *źródło słowa*, znaczyłoby rzeczywiście mógł tylko to, co się nazywa etymologicznym pierwiastkiem (*radix*, *Wurzel*), i brzmiećby też powinien nie *źródłosłów*, ale chyba *słowoźródle*, co jednakże zakrawa na dziwoląga. Ponieważ nie ma żadnego powodu do odstępowania od już utartego w tym znaczeniu i należyście zbudowanego wyrazu *pierwiastek*, a na oddanie tamtego pojęcia nie ma żadnej trafnej polskiej nomenklatury, gdyż np. *osnowa, pień, rdzeń, tło, podścielisko czasownika* itp. wszystko to są niezręczne i nieodpowiednie nazwania: najlepiej przeto będzie poprzestać tu już na tym obcym wyrazie *temat*, ile że takowy już jest w całej lingwistyce tegoż ozeanej przyjęty i zaleca się krótkością, a nawet i łatwością urabiania z niego pochodnych wyrazów, np. *tematowy* itd.

które sam ich koniec stanowią (wstawki przeciwnie zajmują miejsce pośrednie — między nimi a tematem). Ostatnia głoska albo niekiedy sylłaba w imiesłowach uchodzi powszechnie za przyrostek; ostatnia głoska lub zgłoska w czasach i trybach nazywa się końcówką i to osobową końcówką, ponieważ onato właśnie wyraża, o której osobie jest mowa, Iszėj, Iłgiėj, czy IIIciėj — liczby pojedynczej, mnogiej, a dawniej i podwójnej.

Mamy (w dzisiejszym stanie języka) końcówki rzeczone: 1. w czasie teraźn. 2. w czasie przeszłym; 3. w trybie rozkaz. 4. w tr. warunkowym — jednakże w III. osobie końcówki te już prawie wszędzie po dziś dzień odpadły. (Na wyrażenie cz. przyszłego zaś nie mamy osobnej formy, gdyż *będę* itd. jest czasem właściwie teraźniejszym, jak się to okazało w §. 223, 1 i 4).

Końcówki osobowe są następujące:

w liczbie pojed. osoba	I.	ma zakończenie	<i>m</i> ,
"	"	II.	" " <i>sz</i> (lub <i>ś</i>),
"	"	III.	" " —, [dawniej <i>ł</i>].
mnożej	"	I.	" " <i>my</i> , <i>m</i> .
"	"	II.	" " <i>cie</i> ,
"	"	III.	" " <i>n</i> , [pierwot. <i>nł</i>]
podwójn.	"	I.	" " <i>wa</i> ,
"	"	II. i III.	" " <i>ta</i> .

Zastosowanie tych końcówek widzimy np. w formach I osoby l. poj. *kocham*, *jestem*, *bym*, *byłem* i *będę* (=będam); w II osobie *kochasz*, *jestes*, *byś*, *byłeś*; w III osobie tylko *jest* zachowało swoją końc. *ł*: w innych słowach, np. *idzie*, *cierpi*, *kocha*, *kupuje* już ta końcówka odpadła. — W I os. licz. mn. mamy *kochamy*, *byśmy*, *jesteśmy*, *byliśmy*, *kochajmy*, — albo *idziem*, *widzim*; w II osobie *kochacie*, *byście* itd. w III osobie *kochają* (=kochają(t)), *są*, *będą* już odpadła końcówka. W liczbie podwójnej mówiło się dawniej: w I osobie *kochawa*, *byśwa*, *będziawa*, *byliśwa* — w II i III osobie *kochata*, *bysta*, *będzieta* itd.

* Powyższe końcówki pozostają każda w swojej osobie nieodmiennie we wszystkich czasach i we wszystkich słowach — bez względu na to, do

której klasy konjugacyjnej które słowo należy. Że np. w *kocham* widzimy *m* naocznie, a w *idę* złało się ono ze samogłoską sąsiednią, to wynikało z innych przyczyn, lecz nie z różności tego *m*; taksamo i *ś* w *jesteś* z końcówką *sz* w *idziesz* stanowi jedną i tęsamą pierwotnie głoskę: odmienność między nimi pojawiła się dopiero w dalszym rozwoju języka.

§. 235. Przyrostki konjugacyjne spotykamy w imiesłowach i w bezokoliczniku.

Bezokolicznik ma za przyrostek *ć*, pierwotnie *ti*, *ci*, który się bezpośrednio do tematu słowa dodaje, np. *by-ć*, *zna-ć*, *dźwigną-ć*, *chwali-ć*; *pieć*, *móc* wytworzyło się z *piekć* i *mogć*.

* W naszych dawnych pomnikach bardzo zwyczajne są jeszcze pełne formy na *ci*, np. *daci*, *kajaci*, *milowaci* (P. Bogarodzica); *iści* (Chwalczewski); *śpiewaci*, *słuchaci*, *byci*, *mieci* (Pieśni „Andrz. ze Słupia“ u Maciej: Piśmien. Dodat. str. 122 i nast.) *wzmócy* (Bib. Zof.), *piecy* itd. Jeszcze nawet u Kłownicza napotykałyśmy *kraści*, *wstaci*, *podzieci*.

** Dopóki był iloczas w języku polskim, przedłużała się zawsze w bezokoliczniku jednozglłoskowych tematów, samogłoska w tychże tematach, np. *mōcy*, *pāści* od tematu *mog*, *pas*. (W jęz. czeskim, przechowującym jak wiadomo do tej pory iloczas, właściwość ta utrzymuje się ciągle). Dziś w polszczyźnie tego już nie ma. Ale ślady iloczasu w pewnych razach o tyle pozostały i tutaj, że znajdujemy tu samogłoski *ó*, *é*, *ą* pochylone (§. 79 i 80), np. w formach: *móc*, *bić*, *sić*; — *mléć*, *pléć*, *trzcéć*, *żrécéć*, *urzécéć*; — *jąć* [*jęta*, *jęty*], *piąć*, *ciąć*, *dać*; a nawet *dźwignąć* [*dźwignęta*], *mingé* i innych należących do klasy II. To pochylenie jest następstwem dawniej długości samogłoski odnośnej.

§. 236. Imiesłów czynny czasu teraźniejszego ma przyrostek *c* dodany do samogłoski *a* (wstawki) znalezioną, np. *id-ân-c* z czego *idąc* (porówn. §. 13, 330 i 373).

Posiadamy ten imiesłów obecnie w dwóch postaciach: w formie przysłówkowej na *ąc* (imiesłów współczesny), i w formie przymiotnej złożonej (§. 189) na *ący*, *ąca*, *ące*, np. *idąc* — *idący*, *idąca*, *idące*; *bijąc* — *bijący*.

* W dawniejszej polszczyźnie, równie jak i w starośl. języku, znajdujemy zamiast form na *ąc* i *ący* imiesłów ten zakończony w nomin. sing. na *ę* (w pomnikach wyrażane przez *ó*, pierwotnie zapewne znaczące *an*); np. *powiadająę*, *badająę*, *wznaszająę*, *wstanęę*, *kładęę*, *arżkęę*, *widzęę* itd. zamiast dzisiejszych form *powiadający*, *kładący*, *rżkę*, *widzący*, i zamiast *powiadający*, *widzący*. Był to rzeczownie zakończony Iszy przyp. liczby poj. rodz. męsk. i nijakiego; całkowita jego forma byłaby brzmiała *kładęć*, *widzęć*, ale *t* odpadało w nomin.

jako nakrawędna spółgłoska (§. 14). W jaki sposób z tego *t*, nie odpadającego w dalszych przypadkach, powstało potem *c*? o tém obacz §. 330. W dalszych dopiero przypadkach to *c* więc pojawiało się zawsze, i tu odmieniał się w starożytniej polszczyźnie przez całą deklinacyą ten imiesłów rzeczownie: np. IIgi przyp. tego *kładąca*, IIIci temu *kładącu*, IVty *kładąc*, w rodz. nij. *kładę* albo *kładące* itd. Rodzaj żeński miał w nomin. sing. zakończenie *i* (jak *pani*): ta *kładący*, IIgi téj *kładące*, IIIci na *i* (*y*) itd.

§. 237. Imiesłów czynny czasu przeszłego, prawie wyłącznie używany tylko do formowania czasów i trybów złożonych (czyniłem, czyniłem był, będę czynił, czyniłbym, §. 224), ma za przyrostek *ł*, bezpośrednio do tematu dodawane; np. *był*, *ła*, *ło kocha-ł*, *robi-ł*, *szed-ł*, *móg-ł*. Można by imiesłów ten dla dobitniejszego odróżnienia od drugich imiesłówów nazywać posiłkowym.

§. 238. Imiesłów czynny zaprzeszły w obecnym stanie języka ma za przyrostek *szy* (dawniej *zszy*), np. *spadszy* (spadzszy), *chwaliwszy* (chwali-w-zszy), *paznawszy*. Słowa, których temat na samogłoskę się kończy, np. *bi*, *kłu*, *dźwigną*, *cierpia*, *pisa*, *pokocha*, *darowa* itp. ukazują ten imiesłów z przyrostkiem *wszy*: *biwszy*, *kłuwszy*, *dźwignąwszy*, *cierpiąwszy*, *pokochawszy*, *pisawszy*, *darowawszy* (w tu przybrane w myśl §. 61, ponieważ w *bi-zszy* itd. byłby zachodził rozziw). Przeciwnie do tematów na spółgłoskę zakończonych, np. *spad*, *piek*, *wioz*, *zdar* (*dr*) itp. doczepia się samo *szy* (*zszy*) bez *w*, i daje formy *spadzszy*, *piekszy*, *wiózwszy*, *zdarszy*. Powszechnie piszą się te imiesłowy od nie zbyt dawnego czasu wprawdzie przez *ł*: *spadłszy*, *piekłszy* itd. ale to jest pisownia niewłaściwa i należałoby jęj zaniechać.

* Dzisiejsze te imiesłowy na *szy* używają się jedynie jako przysłówki i nie mają już tak, jak np. *idący* obok przysłówkowego *idąc*, swojej dalszej deklinacji. Jak wszystkie nasze przysłówki są w gruncie rzeczy tylko pewnym skłonikiem odpowiedniego odmiennego wyrazu, np. *twardo* jest dawnym accus. nijakim od przymiotnika *tward* (twardy), a *dobrze* locatiwem od *dobr* (§. 184): tak też i te imiesłowy na *szy* (właściwie *sz*, §. 49) są rzeczwiście VIIym przyp., który w drugim wzorcu deklinacji (rzeczownej) Iszėj, IIgiėj i IIIciėj, a więc na wszystkie trzy rodzaje, na *i* pierwotnie się kończył (np. *na koni*, *na roli*, *na poli*, §. 111* i 124). W starosłow. bowiem języku i także w dawnym polskim miały imiesłowy niniejsze swoją całkowitą deklinacyą, która jednak już w rychłych wiekach zamarła: pozostał z niej tylko

sam VIImy przyp. liczby poj. zakończony na *sz*, t. j. właśnie te imiesłowy dzisiejsze; oprócz tego — jak to niżej okażemy (§. 331) także i n. o. m. sing. rodz. męskiego w nieco przekształconej budowie, to jest w postaci np. *piektł*, *szedł*, *robił* itd. zamiast pierwotnego *piekuas*, *szeduas*, *robiuas*, a z tego *robiuas*. Z tych form pierwotnych wytworzyły się zatem w słowiańskich językach dwa dziś już różne imiesłowy: z jednej strony co tylko ukazane imiesłowy „posiłkowe“ na *ł*: *robiuas* — *robiuŕ* — *robiłŕ* — *robił*; *piekuas* — *piekuŕ* — *piektłŕ* — *piektł*; z drugiej strony wytworzyły się z tego nominatywy: *piekŕ* (po polsku *piek*) i *piekuŕ* (*pieku*). Owo *uas* zostało w tym drugim imiesłowicie albo więc zastąpione całe przez *ŕ*, albo też w skutek poprzedniego skonsontantyzowania tego *ua* na *wa*, zostało zastąpione przez *wŕ*. Z *szeduas* taksamo wynikło *szedŕ* lub *szedwŕ*, a z *robiuas*, *robiwas*, zostało *robiwŕ*. Starosłow. język miał obok tego *robiwŕ* jeszcze i krótszą formę, która nas jednak tu nieobchodzi; od słów zaś jak *piekę* itp. używał tylko takich form, jak *piekŕ*, *szedŕ* — bez *w*: przeciwnie polski (a taksamo i czeski) używał tu obydwóch form, i *szed* i *szedw*, i *piek* i *pieku*: takich zaś jak *robiwŕ*, nasze *robiw*, od *robił*, *robił*, używały te dwa północne języki tylko i jedynie w tój formie *).

Otóż te starodawne nominatywy *piek* (*pieku*), *szed* (*szedw*) i *robiw* — z przytłumioną tutaj głoską *s* jako odkrytą a nakrawędną — miały w IIgim przyp. (tego) *pieksza*, *szedsza*, *robiwsza*, w żeńskim rodz. (tój) *piekszę*, *robiwszę*; w IIIcim przyp. (temu) *piekszu*, *szedszu*, *robiwszu*, w żeńskim rodzaju (tój) *piekszy*, *robiwszy* itd. (Znachodzą się i formy *piekwsza*, *szedwszu*, *piekwszę* itd. te jednak były nieorganiczne). W VIIym przyp. na wszystkie trzy rodzaje mówiono: (w tém, tój, tém) *piekszy*, *szedszy*, *robiwszy*. I to są właśnie nasze formy dzisiejsze — i tak a nie inaczej takowe się też i pisać powinny. (Więcej o tém obacz w §. 331).

Pisownia *szedłszy*, *piektłszy*, w XVII stuleciu sporadyczna, poczęła się na dobre dopiero w XVIII. W XVI i jeszcze dawniejszych wiekach nikt tego tak nigdy nie pisał. I dziś nawet tego *ł*, choć je tu wszyscy niepotrzebnie piszemy, prawie nigdy nie wymawiamy. Był to wymysł tamtoczesnych gramatyków, którym się zdawało, że forma *szedłszy* od *szedł* bezpośrednio się urobiła, za dodaniem do *szedł* zgłoski *szy*. O tematach itp. rzeczach nie miano jeszcze wtedy wyobrażenia.

Gdyby tu jeszcze o to chodziło, czy dozwoloną jest pisownia *szedwwszy*, *pogrzebwszy*: możnaby jój tém poniekađ bronić, że ów dawny, obok *szed* używany nominat. *szedw* mógł na mocy analogii oddziałać i na dalsze przypadki, narzucając im to swoje *w*. Ale tu chodzi nie o *szedwwszy*, ale o *szedłszy*, z którą to formą nominat. *szedw* nie ma żadnej wspólności. Ktoby się zatem przy pisowni *szedłszy* upierał, powinienby w konsekwencji chyba pisać i *miatłszy*, *byłłszy*.

*) Takich nominatiwów pełno jest w naszych pomnikach, np. „*Boże, ty obróć się, ożywisz nas*“ w Psalt. Flor. Dzisiejsze *obróć się* jest VIIym przyp. od tego obróciw.

§. 239. Imiesłów bierny czasu teraźniejszego, obecnie prawie uż zapomniany, miał przyrostek *m*, (*m* — *ma* — *mo*; *my* — *ma* — *me*), który się do tematu dodaje dopiero po wstawce *o*, np. *świad-o-m*, *wid-o-my*, *kry-jo-my* itd. Tylko słowa naszej klasy VItej, np. *rodzić* w *rodzimy*, żadnej wstawki tutaj nie przybierały.

§. 240. Imiesłów bierny czasu przeszłego, ma przyrostki *t* albo *n*, np. *kut*, *ta*, *to*, i *kuty*, *a*, *e*; *mełty* *a*, *e*, — *znany*, *znana*, *znane*; *wezwan*, *a*, *o*.

* Przyrostek *t* dodaje się do tematu zawsze bezpośrednio i służy tylko niektórym słowom pierwotnym, więc w Iszej klasie, mianowicie mającym temat zakończony na *u*, *i*, *n*, *m*, sylabne *r* i *ż*; czasem i słowom na *ngé* w IIgiej klasie. Stąd *kuty*, *bity*, *żęty*, *dęty*, *tarty*, *mełty* i np. *dźwignięty*, *rznięty*.

Przyrostek *n* służy słowom nieprzybierającym tamtego przyrostka. Do tematów zakończonych na samogłoskę (z wyjątkiem słów klasy VItej) doczepia się to *n* bezpośrednio: *sna-ny*, *wysmia-ny*, *cierpia-ny*, *mia-ny*, *rozumia-ny*, *kocha-ny*, *pisa-ny*, *kupowa-ny*, *czytywa-ny*. Do tematów zakończonych na spółgłoskę, np. *nies*, *wiesz*, *piek*, *plet* w klasie Iszej, toż w IIgiej kl. na *n*, np. *dźwign*, наконец do tematów na *i* w klasie VItej, np. *rodzi*, doczepia się dopiero po wstawce *e*: *niesieni* (*nies-e-ni*), *wiezieni*, *pieczeni* (*piek-e-ni*), *plecieni*, — *dźwignieni*, — *chwaleni* (*chwali-e-ni*), *rodzeni*; *e* to jest miękkie (rodzime), a w klasie VItej razem z *i* tworzy dwugłoskę (*rodi-e-ni* — *rodźeni*) i odpowiednio temu miękczy poprzedzającą spółgłoskę w duchu zasad w §. 70 objętych. W liczbie pojed. mamy natomiast *niesiony*, *wieziony*, *dźwigniony*, *chwalony*, *rodzony*: natężenie *e* w *o*, z powodu że tu następujące po niem *n* jest twarde, §. 75.

B. Wstawki konjugacyjne.

§. 241. Nazywamy WSTAWKAMI w konjugacyi w ogólności samogłoski zajmujące miejsce między tematem a końcówką osobową lub też partycypialnym przyrostkiem; np. w *idziemy*, *niesiony*, powstałem z *id-e-my*, *nies-e-ny*, mamy wstawkę *e*; w *idźmy*, powstałem z *id-i-my*, było wstawką *i*, obecnie odpadłe. Tam gdzie końcówka osobowa, np. w *idzie* albo *idź*, odpadła (pierwotnie było *idzieta*, *idzista*): tam zajmuje wstawka po dziś dzień

wprawdzie nakrawędne miejsce w wyrazie — niegdyś jednak stanowiła ona i tutaj żywioł pośredni. (W *idź* nawet już i wstawka odpadła, pozostawiając tylko ślad swój wtém *dź*, zmiękczoneń przez nią z *d*).

Wstawki stanowią uprawniony i organiczny żywioł konjugacyjny tylko w czasie teraźniejszym i najbliżej spokrewnionych z nim formach. Takimi są: imiesłów czasu teraźń. czynny i bierny, jako też tryb rozkazujący. Jednakże z biegiem wieków wsunęła się już wstawka w nieorganiczny sposób i do bezokolicznika wielu słów naszych, a w konsekwencji i do tych form, które się z bezokolicznikiem trzymają za ręce, t. j. do imiesłówów czynnych i biernych czasu przeszłego.

* A zatém nazywam wstawką to, co powszechnie gramatyka porównawcza zowie w pewnych razach spójką (Bindelaut, Bindevocal), w innych zaś cechą trybową (Moduscharacter). I ja także za drugimi tak to nazywałem w mojej Gramat. z r. 1863. Dziś od tego odstępuję z powodów, które niżej obszernie wyłuszcza odnośny rozdział w Etymologii.

§. 242. Które samogłoski funkcjonują w dzisiejszym stanie polszczyzny jako wstawki konjugacyjne? — Oto następujące:

e, o, a, q — nakoniec *i*.

Samogłoska *i* stanowi tutaj żywioł odrębny; przeciwnie w 4 poprzednio wymienionych tu głośkach mamy właściwie jedno tylko pierwotne brzmienie *a*, które dopiero z dalszym rozwojem języka w pewnych formach na *o* albo *e* (rodzime) się zwałiło, w innych w *q* się spotęgowało, w jeszcze innych wreszcie tak brzmi do dziś dnia, jak brzmiało pierwotnie (§. 24 i 13).

Są słowa, które w pewnych formach już i obydwie wstawki przyjęły, najprzód *i*, a potem jeszcze i *a* w jego różnych stopniowych pokrokach. Nazywam taką wstawkę złożoną: *ie, ia, iq*.

Posiadamy zatem w dzisiejszej naszej konjugacyi w ogóle te wstawki: e, o, a, ą, ie, ia, ią, i.

§. 243. Czy wszystkie nasze czasowniki posługują się w swojej konjugacyi wstawkami? — Nie mamy ani jednego takiego słowa, któreby się bodaj w pewnej swojej formie nie posługiwało wstawką. Ale miara, w granicach której się to dzieje, jest różna. Tak zwane np. słowa „bezpójkowe“ (lepiej bezwstawkowe) *wiem, jem, dam i jestem* (dawniej *jeśm*) przecież w III os. licz. mn. (*są, wiedzą, jedzą i dadzą*) wstawkę przybierają, pierwsze wstawkę pojedynczą w postaci *a*, a te drugie nawet złożoną, w postaci *ią*: gdyż tylko z *wiedią, jedią i dadzą* dopiero mogły się te dzisiejsze formy wytworzyć. Równie też takie słowa, jak *cierpieć* i *trapić* (klasa VI i VII) mają w formie *cierpię* i *trapię* (= *cierpi-am, trapi-am*) wstawkę *a*, a w formie *cierpią* i *trapią* (= *cierpi-ą, trapi-ą*) wstawkę *ą* — jakkolwiek w innych osobach czasu teraźn. np. *cierpi-sz, trapi-cie* itd. żadnych wstawek nie ukazują. Największa jednak ilość słów naszych jest taka, że wstawek koniecznie potrzebują we wszystkich osobach czasu teraźn. i w pokrewnych z nim formach — a mamy i całe klasy czasowników, które wstawkę *a* ukazują już nawet w bezokoliczniku i pokrewnych z nim formach, jakkolwiek takowa nieorganicznie i dopiero w jakiejś późniejszej dobie języka się tu wsunęła; np. w *zwać* (*z^{zw}-a-ć*), *dbać* (*d^{zb}-a-ć*), *pis-a-ć, kupow-a-ć* mamy taką z czasu teraźn. tutaj przejętą wstawkę, odgrywającą tutaj rolę zwykłej tematowej końcówki.

§. 244. Podejmujemy teraz pytanie: w których razach która z tych samogłosek służy za wstawkę?

1. Wstawka *a* w brzmieniu swoim pierwotnym funkcjonuje w tych wszystkich formach I osoby licz. poj. czasu teraźniejszego, które się kończą na *ę*: *idę, ciągnę, cierpię, kupuje*. Tutaj *ę* (w myśl §. 14) powstało z *am*: *m* jest końcówką osobową, a *a* wstawką. W takich formach jak *kupu-j-ę, bi-j-ę*, zostało i *j* jeszcze przybrane dla uniknienia rozziwuw (§. 61). (Oprócz tego wsunęła się ta wstawka *a* i do bezokolicznika i pokrewnych z nim form naszych słów klasy III (*pis-a-ć*), IV (*drgać*) i V (*kupow-a-ć* zamiast

kupu-a-ć, czyty-w-a-ć, §. 61) i przyrosła już integralnie do tematu tych słów, straciwszy w nim właściwe swoje znaczenie).

2. Wstawkę *q* mamy w III os. licz. mn. (*sq, idq, kupujq*); niemniej w imiesłowach na *qc* i *qcy*: *id-q-c, kupu-j-q-cy*.

3. Wstawkę *e* mamy w wszystkich innych osobach czasu teraźn., t. j. w os. II i III licz. poj. I i II licz. mnogięj; *idziesz, idsie, idziemy, idziecie*. Nadto w tych wszystkich imiesłowach na *n*, o których się to już powiedziało w §. 240*: *niesieni, dźwignieni, rodzeni*.

4. Wstawka *o* służy tylko tym kilku imiesłowom biernym na *m*, które się jeszcze dochowały: *widomy, świadom, kry-j-o-my*. (Klasa VI i tutaj nie przybierała wstawki, porównaj *rodzimy*).

5. Wstawki złożone *ie, ia, iq*, spotykamy w czasie teraźn. i pokrewnych z nim formach czasowników stanowiących naszą klasę III: *pisze, piszę, piszą* (= *pis-ie, pis-i-am, pis-i-ą*); prócz tego w kilku formach wyjątkowych, np. *wiedzą, dadzą, jedzą, melę, pelę, kolę, porzę* itp.

* Te słowa musiały się pierwotnie samą tylko wstawką *i* posługiwać. Widzimy to naocznie na starsłowiańskich formach *wédęť, dadęť* i *jadęť*, którychto słów i imiesłowów cz. teraźn. brzmią tam *wédę, dadę* i *jadę* (a nie *wéđę* itd.): mamy w nich zatem samo tylko *i* (znazalizowane). W naszym języku przybyło do tego *i* jeszcze *a*; to *ia* przemienione w dwugłoskę, spowodowało *dz* w *jedzą, dadzą* (którymto formom tylko *jađdęť, dađdęť*, odpowiadałoby w starosł.)

§. 245. Wstawkę *i* znajdujemy w tak zwanym trybie rozkazującym wszystkich słów, jakie tylko posiadamy. Jest to więc zarazem i charakterystyczna cecha tego trybu, właściwie życzącego (optativus), który nam (w wszystkich słowiańskich narzeczach) zastępuje brak właściwego imperatiwu, już zaginionego.

W dzisiejszym jednak stanie języka ta wstawka *i* nigdy się już nie przedstawia w czystym swym kształcie, ponieważ ta głoska albo się całkowicie odrzuca, albo na *j* konsonantyzuje, albo wreszcie wzmacnia na *ij*.

1. Odrzuca się *i* przy tematach zakończonych na jaką pojedynczą spółgłoskę; np. *pić* (tem. *piek*) — tr. rozk. *piecz* (t. j. *piek-i*, a z tego na mocy §. 68 *pieczy*, t. j. *pieczy* (§. 49), po odrzuceniu zaś końcowego *i* — *piecz*); podobnie od *niesić* — *niesi*

— *nieś*; od *iść* (tem. *id*) — *idzi* — *idź*. Śladem dawniejszej bytności tego *i* na końcu form powyższych jest zmiękczenie spółgłosek *k*, *s* i *d*.

2. Przechodzi *i* na *j* przy tematach zakończonych na samogłoskę; np. od *kuć* — *kuj*, zamiast *kui*; od *kochać* — *kochaj*, zamiast *kochai*; od *pić* — *pij*, zamiast *pii*.

3. Wzmacnia się *i* na *ij* przy takich tematach z kilku spółgłoskami na końcu, które w powyższy sposób — dla trudności brzmienia — nie mogłyby formować trybu rozkaz. np. od *dźwignąć*, *targnąć*: *dźwignij*, *targnij* zamiast pierwotnego *dźwigni*, *targni*; od *trzęć* (tem. *tr*) — *trzyj* (nie *trzej*!) zamiast pierwotnego *trzy* (t. j. *trzi*); od *dąć* (tem. *dzm*) — *dmij* (nie *dmiěj*!) zamiast pierwotnego *dmi*.

* Zresztą dodać tu należy, że nasz tryb rozkazujący w liczbie pojedynczej nie zachował żadnych osobowych końcówek. Osoby pierwszej wcale nie ma (nikt bowiem sobie samemu nie rozkazuje); druga i trzecia osoba po stracie końcówek stały się równobrzmiące; np. i dziś jeszcze mówimy: *święć się imię twoje*; *bądź pan łaskaw*; *dziękuj się wola boża*; *bądź-co-bądź*; *Bóg zapłać* itp. a w Psalt. Flor. znajdujemy np. zwroty: *stwierdzona bądź ręka twoja i powyższona prawica twoja*; *obróć się ból jego w głowę jego*; — *wmidz w obezrzenie twoje modlitwa moja* itp. To są wszystko trzeciej osoby. Dzisiaj mówimy *proś*, *idź* zwykle tylko do osoby IIciej, a do IIIciej używamy zwrotu opisowego: *niech prosi*, *idzie*: — te formy *prosi*, *idzie* są pożyczone od czasu teraźniejszego. — W liczbie mnogiej końcówki osobowe *my*, *cie* przyczepiają się do liczby pojedynczej: *proś-my*, *idź-my*, *proś-cie*, *idź-cie*! — Trzecia osoba opisuje się i tu przez *niech*, *niechaj*, dodane do IIIciej osoby czasu teraźniejszego: *niech idą*, *niech pójdą*, *niech proszą*!

** Dawne pomniki polskie obfitują wielce w formy trybu rozkazującego zakończone jeszcze na *i*, gdzie my je wyrzucamy albo też gdzie je wzmacniamy na *ij*; np. *nawiedzi*, *sądzi*, *pomoży*, *przyjmi*, *wyżeni*, *spadni*, *targni*, *źrzy*; — *każemy* (= *każmy*), *plączymy*, *gędzicie*, *służycie*, *przychodźcie* itd. Jeszcze w dziełach J. Kochanowskiego nietrudno spotkać się z formą na , jak *karzy*, *raczy*, *szarzy*, *łoczy*, *wodzi*, zamiast *karz*, *racz* itd.

D. Formy koniugacyjne złożone.

§. 246. Z form tych pierwotnych, urabianych w sposób już nam teraz wiadomy, tworzymy wszystkie nasze dalsze zasoby koniugacyjne, a to łącząc z nimi różne

tak zw. słowa posiłkowe, a najczęściej i przedewszystki-
 em odpowiednio czasy od słowa *być*.

To słowo *być* ma konjugacyą o tyle nieregularną,
 że składają się na nią aż trzy różne tematy: *jes*, *by*
 i *będ*. Poznajmyż więc nasamprzód wszystkie tego słowa
 posiłkowego odmiany.

Konjugacya słowa posiłkowego *być*.

Bezokolicznik :	<i>by-ć.</i>
Imiesłów współcz.	<i>będ-ąc.</i>
Imiesłów czynny przeszły :	<i>by-ł, była, było,</i> <i>by-ły, była, były.</i>
Imiesłów zaprzeszły :	<i>by-w-szy.</i>
Imiesłów bierny przeszły :	<i>(prze-, od-)by-ty, a, e.</i>
Imiesłów cz. przysłego :	<i>mający, a, e być; mając być.</i>

Tryb oznajmujący :

Czas teraźniejszy I.

licz. poj.	osoba	I.	<i>jestem</i>	[pierwotnie : <i>jes-m</i>],
	"	II.	<i>jestes</i>	[" <i>jes</i>],
	"	III.	<i>jes-t,</i>	
licz. mn.	"	I.	<i>jestesmy</i>	[" <i>jes-my</i>],
	"	II.	<i>jestescie</i>	[" <i>jes-cie</i>],
	"	III.	<i>s-g.</i>	
licz. podw.	"	I.	<i>jes-wa,</i>	
	"	II.	} <i>jes-ta.</i>	
	"	III.		

Czas teraźniejszy II.

(dokonany, t. j. czas przysły).

licz. poj.	I.	<i>będ-ę,</i>
	II.	<i>będ-iesz,</i>
	III.	<i>będ-e.</i>

Flexya.

licz. mn.	I.	<i>będą-e-my,</i>
	II.	<i>będą-e-cie,</i>
	III.	<i>będą.</i>
licz. podw.	I.	<i>będą-e-wa,</i>
	II.	} <i>będą-e-ta</i> *).
	III.	

Czas przeszły.

	Forma pierwotna :	ściągnięta :	
licz. poj.	I.	<i>był, była, było jeśm,</i>	<i>był-e-m, była-m, było-m,</i>
	II.	<i>był, a, o jeś,</i>	<i>był-e-ś, była-ś, było-ś,</i>
	III.	<i>był, a, o jest,</i>	<i>był, była, było.</i>
licz. mn.	I.	<i>byli, były jeśmy,</i>	<i>byli-śmy, były-śmy,</i>
	II.	<i>byli, były jeście,</i>	<i>byli-ście, były-ście,</i>
	III.	<i>byli, były są.</i>	<i>byli, były.</i>
licz. podw.	I.	<i>była, byłé jeśwa,</i>	<i>była-śwa, byleśwa,</i>
	II.	} <i>była, byłé jesta,</i>	<i>była-sta, byle-sta.</i>
	III.		

Aoristus.

	forma pierwotna :	obecnie używana :	
licz. poj.	I.	<i>bych,</i>	<i>by-m,</i>
	II.	<i>by,</i>	<i>by-ś,</i>
	III.	<i>by,</i>	<i>by,</i>
licz. mn.	I.	<i>bychom (albo bychmy),</i>	<i>bys-my,</i>
	II.	<i>byście,</i>	<i>by-ście,</i>
	III.	<i>bychą, byszę,</i>	<i>by.</i>
licz. podw.	I.	<i>bychwa,</i>	} <i>bysta.</i>
	II.		
	III.		

*) Tak jak *będę* jako słowo dokonane znaczy *ero*, tak też i *będący* znaczyło dawniej *futurus*; np. *Nie tylko my przytomni tego mamy strzec, ale i potomkom naszym będącym powinniśmy tę naukę zostawić. Człowiek na trzech rzeczach opatrność swoją ma sadzić, t. j. na przeszłej, niniejszej, będącej.* Bielski M. w wyd. Kroniki z r. 1550, gdzie wiele i innych podobnych przykładów.

[Imperfectum, dzisiaj zapomniane, było] :

licz. poj.	I. <i>biech</i> ,	mn. <i>biechom</i> ,	podw. <i>biechwa</i> ,
	II. } <i>biesze</i> ,	<i>bieście</i> ,	} <i>biesta</i> .
	III. }	<i>biechą</i> ,	

Tryb rozkazujący:

licz. poj.	I. —
	II. } <i>bądź</i> [pierwotnie <i>będz-i</i>].
	III. }
licz. mn.	I. <i>bądź-my</i> ,
	II. <i>bądź-cie</i> ,
	III. — (niech będą).
licz. podw.	I. <i>bądź-wa</i> ,
	II. } <i>bądź-ta</i> .
	III. }

Tryb warunkowy:

licz. poj.	I. <i>był-bym</i> ,	<i>była-bym</i> ,	<i>było-bym</i> ,
	II. <i>był-byś</i> ,	<i>była-byś</i> ,	<i>było-byś</i> ,
	III. <i>był-by</i> ,	<i>była-by</i> ,	<i>było-by</i> ;
licz. mn.	I. <i>byli-byśmy</i> ,	<i>były-byśmy</i> ,	
	II. <i>byli-byście</i> ,	<i>były-byście</i> ,	
	III. <i>byli-by</i> ,	<i>były-by</i> .	

Uwagi o poszczególnych formach tej konjugacji.

§. 247. Czas teraźn. Pierwotne formy: *jeśm* *) *jeś*, *jest*, *jeśmy*, *jeście*, *jeśwa*, *jesta* — służyć mogą za wzór konjugacji bezwstawkowej czyli dziś wyjątkowej; t. j. do tematu *jes* przyczepiają się zakończenia *m*, *ś*, *t* itd. bezpośrednio.

*) Był spór między filologami, czy mówiono po polsku *jeśm*, czy *jesm*. Pomniki staropolskie niczego tu nie dowodzą, bo z ich pisowni nikt nie wyrozumie, czy dają *s*, czy *ś*. Analogie z innymi językami słowiańskimi także nie wystarczają. Jednakże porównanie z wyrazem polskim *ośm* (осмъ) rzecz rozstrzyga: i tu i tam następuje po twardém *s* (*osemka*) miękkie *m* (мъ); stąd przeto i *ś* zmiękczone (§. 84). — Równie jest prawdopodobnem, że jeżeli nie rychlej, to przynajmniej w XV wieku wymawiać już musiano *jeśmy*, *jeśwa*, zamiast pierwotniejszego *jesmy*, *jeswa*; inaczej bowiem nie byłyby się utworzyły formy ściągnięte

II. osoba licz. poj. *jeś*, powstała z *jes-ś* (§. 84 i 88, 1): jedyny przykład w języku polskim w téj osobie czasu teraźniejszego zakończenia *ś* (zamiast *sz*), w starosłowiańskim *si*.

III. osoba (*jes-t*) jest także jedynym i ostatnim przykładem uchronionéj jeszcze końcówki *t*, pierwotnie *ti*, *t_h*, na którą się niegdyś (jak w starosłowiańskiem) kończyły wszystkie formy trzeciéj osoby liczby pojedynczéj, np. *idziēt*, *pieczēt* itp. To znamię osoby trzeciéj straciliśmy więc w konjugacyi naszéj.

III. osoba licz. mn. *są* (dawniéj *sąt*) powstała z *s-ant*. Należy przeto już do konjugacyi wstawkę przybierającéj. Po odrzuceniu *t* z końca, urobiła się z tego forma *są*.

§. 248. Pierwotne formy czasu teraźniejszego były jeszcze w wieku XV niemal jedynie używane. Następnie ustąpiły miejsca dzisiejszemu *jestem*, *jesteś* itd. które powstały w sposób zupełnie sztuczny. To jest, zaczęto używać trzeciéj osoby licz. poj. (*jest*) w taki sam sposób o innych osobach, jak się i dzisiaj jeszcze przytrafia nieraz słyszeć a nawet czytać (i to nawet w dziełach niezłych poetów) zamiast *my jesteśmy*: *myśmy są* albo w mowie chłopskiéj: *sąmy*. A zatém dodając dla oznaki, o jakiej osobie jest mowa, zakończenia osobowe form *jeśm*, *jeś* do „*jest*“ jakby do jakiego tematu, w licz. mn. zaś ostatnią zgłoskę form *jeśmy*, *jeście*: utworzono sobie nowe formy *jest-e-m*, *jest-e-ś*, *jest-e-śmy*, *jest-e-ście*; — osoba zaś III. licz. poj. i mn. *jest* i *są* pozostały, jak były. — Ten nowy czas teraźn. wyrugował z użycia formy pierwotne i już w XVI wieku był panującym.

§. 249. Czas przeszły — *byłem*, *byłeś*, *był* — powstał w taki sam sposób z imiesłowu *był*, *a*, *o* i z *jeśm*, *jeś* itd. jak czas teraźniejszy *jestem* powstał z *jest-jeśm*, a *jesteś* z *jest-jeś*. Podobnie np. i *spadłem*, *zrobiłem*, powstało *spadł-jeśm*, *zrobił-jeśm*. Ten

zakończzone na *śmy*, *śwa*, ale na *smy*, *swa*. Skoro mówimy *byliśmy*, *jesteśmy*, *gdysmy*; skoro czytamy już w Kochanowskim np. *bośwa na to powinna społem pomnieć oba*: — więc musiało być i w *jeśmy*, *jeśwa* na jakiś czas przedtém zmiękczone *ś*. Co innego *jest*, *jeśta*. Tu i de facto mówimy *jest* (lud wielkopolski używa dotąd i *jeśta*, a to zamiast *iest*), i nie ma też ze strony teoryi żadnéj przyczyny, żeby się przed *t* miękczyło.

zakończeniami *m, ś, śmy, ście*, pożyczonymi od czasu teraźniejszego, t. j. od form *jeśm, jeś, jeśmy, jeście*.

* Dowody i przykłady samodzielnego używania aorystu w języku polskim, jako czasu przeszłego, mogłyby być nader licznie zacytowane, ale nie co do słowa *być*, tylko co do innych czasowników. Formy bowiem *bych, by, bychom* itd. już w najdawniejszych zabytkach zdarzają się tylko w połączeniu z imiesłowami jako sposób życzący, celowy, lub warunkowy; np. *bych lub* (= luby, miły) *był przed Bogiem* (Psałt. Flor.); *izbych cię poznała*; — *dlatego cię proszę panie, izby* (= ażebyś) *mię oświecił...* (książ. Nawoj.); *a ty by* (= byś) *śle zginąć musiała*; — *poznałby był* (zamiast *-byś był*), J. Kochan. *bychom ustawili* (Świętosł. St. Wiśl.); *bychą nie mówiła usta moja*; — *a bychą zjawili*; — *iz bychą strzelali* (Psałt. Flor.); *bychwa poprawić się miała* (mieli, J. Kochan.); — *bysta nie widzieli próżności* (Psałt. Flor.)

** Zamiast aorystowych zakończeń, zaczęły się tu już w XVI wieku wciskać zakończenia *m, ś, śmy, ście, śwa*; a trzecia osoba liczby mn. (*byszę*) zupełnie zagięła i zastępuje się przez *by*, t. j. przez IIIcą osobę lic. pojed. Ale właśnie w tymże wieku znajdujemy jakby przez odwet zakończenia aorystowe zajmujące znowu pole w czasie przeszłym ścięgniętym; np. *prawiechmy język swój zatłoczyli, żechmy mu czasem sami...* (zamiast *prawieśmy zatłoczyli, żeśmy...* w Reju); — *cochmy* (zamiast *cośmy*) *widzieli, świadczymy; z pełności jego mychmy wszyscy wzięli* (Wujek); — a nawet zamiast *jesteśmy mychmy jego są stworzenie* (J. Kochan.). Lud w Krakowskiem dotąd mówi podobnie: *mówiłech, ośeniłech się* itp. zamiast *mówiłem, ośeniłem*.

§. 251. Otóż przez łączenie powyższych czasów słowa posiłkowego *być* z imiesłowami innych czasowników powstają formy złożone, zastępujące niedostatki, a raczej straty w ciągu wieków wydarzone w naszej konjugacji pierwotnej. Mianowicie:

1. Urabiamy w ten sposób nasamprzód całą STRONĘ BIERNĄ. Składamy imiesłów bierny czasu przeszłego na *ty, ta, te*, lub *ny, na, ne*, ze słowem *być*, i tak otrzymujemy wszystkie niemal czasy, jakie posiadamy po stronie czynnej (obacz §. 232).
2. Niemniej urabiamy za pomocą słowa *być* i imiesłowu posiłkowego na *ł*, nasz CZAS PRZESZŁY i CZAS ZAPRZESZŁY: *robiłem (robił-jestem)*; *robiłem był* (powstało z *robił-był-jeśm*).

3. Prócz tego CZAS PRZYSZŁY słów niedokonanych: *będę robił, będę czytał*, albo *robić będę, czytać będę*, tworzy się także tylko za pomocą słowa posiłkowego *być*.
4. Nakoniec okazało się wyżej, że i TRYB WARUNKOWY we wszystkich swoich odcieniach i w obydwóch swoich czasach nie jest niczém inném, jak tylko formą złożoną: 1. z imiesłowu na *ł*; 2. z wykrzyknika *o! bodaj!* — albo ze spójnikó w *a, że, aże, gdy, jeżeli* itd. 3. z dawnego aorystu słowa *być*, który albo przyrasta do spójnika albo też (w zdaniach, gdzie nie ma spójnika) do imiesłowu, jak np. *jeżelibym chwalił; jeżelibym był chwalił; gdybym go była znała; — szłibyśmy, — byłbyś siedł* itd.

Uwaga. W dalszych rozdziałach będziemy się zastanawiali nad samymi już tylko niezłożonymi formami konjugacyi. O złożonych bowiem zdaje się, że powyżej powiedziano wszystko, co było najważniejszego. Kto tylko wie, jak się od którego słowa formują imiesłowy, ten sobie poradzi i dalej; rzecz bowiem jest bardzo prosta i nie przedstawia żadnej nieregularności. Co się tyczy np. całej Biernej Strony konjugacyi, prawda jest, że wielkiej wprawy potrzeba, ażeby umieć taki zawsze wybrać tu sobie sposób wyrażenia, jaki w danym razie jedynie jest właściwy; ale to się nie tyczy budowy formy, lecz wyboru pomiędzy formami: należy przeto do innego rozdziału. —

3. Rozkład słów na poszczególne klasy.

§. 252. Wyłożona w powyższych §§. teorya ogólna konjugacyi stanowi wprawdzie podstawę odmian wszelkich słów polskich, ale nie wystarcza bynajmniej na wyjaśnienie każdej z rozlicznych wątpliwości, jakie spotykamy w praktycznym odmienianiu danego czasownika. Znajdujemy bowiem w praktyce częstokroć niejednostajność w sposobie zastosowania owych zasad ogólnych,

mianowicie w owém form konjugacyjnych miejscu, gdzie się wstawki spajają z tematem. Mamy téż niemało słów takich, których konjugacya nie polega na tylko jednym, ale na dwóch mniej więcej różnych tematach: jeden z nich służy za podstawę czasowi teraźniejszemu i pokrewnym z nim formom, drugi bezokolicznikowi i jego towarzyszom. Słowa takie nazywamy dwutematowymi, np. *cierpi-sz* a *cierpie-ć*; *kupu-ję* a *kupowa-ć*.

Ponieważ ta cała niejednostajność konjugacyi naszej w praktyce zależy głównie od postaci i natury tematu: należy nam zatém w tém miejscu rozpoznać wszystkie między jednym a drugim tematowym kształtem możliwe różnice i wedle tego podzielić słowa nasze na poszczególne jednogatunkowe klasy konjugacyjne.

§. 253. Przyjmujemy klas takich ośm: nie zaliczając do nich jednak owych słów bezstawkowych (*jeść*, *dać* i *wiedzieć*), o których na samym końcu pomówimy osobno, o ile takowe swój czas teraźniejszy itd. urabiają sposobem odrębnym.

I. klasa: Słowa o temacie jednozgłoskowym, który zarazem jest ich pierwiastkiem i przez całą konjugacyą pozostaje niezmienny; np. *pas-ę*, *paść*; *biję*, *bić*.

* Różnica między tematem a pierwiastkiem (*radix*, Wurzel) jest taka, że temat ukazuje pierwiastek już w połączeniu z jaką końcówką albo przyrostkiem i jak np. *dyma* w słowie (*wy*)*dymać* służy za materyał konjugacyjny tylko jednemu słowu; przeciwnie pierwiastek jest źródłem, z którego rodzi się cała familia wyrazów mających każdy swój osobny temat, a idących z jednego wspólnego pierwiastka. Tak np. w tém słowie *wydymać* pierwiastkiem jest *dzm*, a tematem *dyma*. Słowu *dąć* służy to *dzm* równocześnie i za pierwiastek i za temat: dlatego też *dąć* należy do Iszej klasy i jest słowem pierwotném. Podobnie i wszystkie inne do klasy téj policzone czasowniki są pierwotnymi.

II. klasa: Słowa dwutematowe, z tematem przybierającym w czasie teraźn. itd. przyrostek *n*, w bezokoliczniku zaś *ną*, np. *dźwign-ę* — *dźwig-ną-ć*.

III. klasa: Słowa dwutematowe, częścią pierwotne, częścią pochodne (= od innego urobione wyrazu), z tematem w czasie teraźniejszym nie przybierającym żadnej końcówki, np. *pis* w *piszę*, *klekot* w *klekocę*; przeciwnie w bezokoliczniku przybierające tematową końcówkę *a*: *pisać*, *klekotać*.

* Że to *a* wsunęło się tutaj nieorganicznie i kiedyś później dopiero, a to z czasu teraźniejszego, gdzie funkcjonuje jako wstawka, o tém obacz w odnośnym rozdziale Etymologii.

IV. klasa: Słowa jednotematowe, zakończone na *a* przez całą konjugacyą: *dba-m*, *dba-ć*; *kocha-m*, *kocha-ć*.

V. klasa: Słowa dwutematowe, zakończone w czasie teraźniejszym na *u*, np. *kupu-ję*, *czytu-ję*, w bezokoliczniku wzmacniające owo *u* jeszcze przez *a*. To *ua* daje w jednych słowach *ow|a* (§. 25, *u* tu potęguje się na *ow*), w drugich *y|w|a* (*u* tu wątleje na *y*, §. 23, a *w* weszło dla uchylenia rozziwu): *kupować*, *czytywać*.

* Klasa IIIcia, IVta i Vta stanowią razem jedną grupę; różnią się od siebie wprawdzie tematem teraźniejszoczasowym, ale w bezokoliczniku mają wspólną tematową końcówkę.

VI klasa: Słowa jednotematowe, prawie wyłącznie i zasadniczo przechodniego znaczenia, z przybraném jako przyrostek *i*, np. *słodzę* (= *słodi-ę*), *słodzi-ć*.

VII klasa: Słowa dwutematowe, prawie wyłącznie i zasadniczo nijakiego znaczenia, z tematem w czasie teraźn. przybierającym tenże przyrostek *i*, w bezokoliczniku potęgujące to *i* na *é*: *wiszę* (= *wisi-ę*), *wisi-ć*.

VIII klasa: Słowa jednotematowe urobione z imion (denominativa), zasadniczo nijakiego znaczenia, z tematem przez całą konjugacją przybierającym owo *i* w postaci spotęgowanej na *é*: *boléje, boléc*.

* Te trzy klasy stanowią znowuż jedną jak najściślej ze sobą złączoną grupę, podobnie jak ją tworzy klasa IIga sama dla siebie i jak takąż grupę składają połączone klasy IIIcia, IVta i Vta. O stósunku tych trzech całkowitych grup do klasy Iszej obacz w odnośném miejscu Etymologii. Pod względem tego stósunku wszystkie te 3 grupy (ale nie klasy w nich objęte!) stoją ze sobą na równi i mogły były tu być zestawione i w innym jakimkolwiek porządku.

I. K l a s a.

§. 254. Obejmuje SŁOWA PIERWOTNE, których temat (zawsze jednozgłoskowy) jest zarazem i ich pierwiastkiem. Co do znaczenia, mamy tu równie słowa przechodnie jak i nijakie, np. *pleść, isć*.

Tematy klasy I kończą się albo na spółgł. np. *plet*, albo na samogłoskę, np. *bi*, albo na syllabne *r i ł* (§. 54): te ostatnie mają w dzisiejszym stanie języka konjugacją mniej regularną.

Oto poczet wszystkich słów klasy Iszej, których temat kończy się na spółgłoskę:

A. na spółgłoskę zębową *t, d*:

<i>czyść</i> (temat <i>cz₁t</i>) przestarzałe = czytać;	<i>isć</i> (<i>id</i>) ułomne;
<i>gniść</i> (<i>gniet</i>),	<i>jadę</i> (<i>jad</i>) ułomne;
<i>kwiść</i> (<i>kwit</i>) przestarzałe = kwitnąć;	<i>kłaść</i> (<i>kład</i>),
<i>mieść</i> (<i>miet</i>),	<i>kraść</i> (<i>krad</i>),
<i>pleść</i> (<i>plet</i>),	<i>paść</i> (<i>pad</i>) ułomne;
<i>rość</i> (<i>rost</i>) ułomne;	<i>prząść</i> (<i>przęd</i>),
<i>bość</i> (<i>bod</i>),	<i>sieść</i> i <i>siąść</i> (<i>sied</i>),
<i>będę</i> (<i>będ</i>) ułomne;	<i>szedł</i> (<i>szed</i>) ułomne;
<i>gąść</i> (<i>gęd</i>) przestarz. = grać;	<i>wieść</i> (<i>wied</i>),
	<i>właść</i> (<i>wład</i>) przestarzałe = władać;

Było jeszcze i wiele innych, w dzisiejszej polszczyźnie jednakże już w tym pierwotnym kształcie nieużywane.

B. na spółgłoskę syczącą *s, z*.

<i>nieść (nies),</i>	<i>gryść (gryz),</i>
<i>paść (pas),</i>	<i>grząść (grzęz),</i>
<i>trząść (trzęs);</i>	<i>lęść (lész),</i>
	<i>wieść (wiesz);</i>

i kilka innych, w tym kształcie dziś już nieużywanych, jak np. *rześć (rzez)* = rzezać.

C. na spółgłoskę wargową *p, b, w*:

W dzisiejszej polszczyźnie są tylko jeszcze dwa takie tematy: *grzeb (grześć)* i *plew* (on *plewie, plewiony*), obydwa zresztą ułomne, uzupełniające się słowami *grzebać* i *pléć*.

* Dawniej były tu jeszcze: *skub (skuść = skubać)*; *syp* (od czego *sypać* i *sypnąć*); *żyw (żyć, użyć)*; od czego staropolskie *żywę, żywiesz, żywie*, — *używę, używiesz, używie*; tryb rokaz. *używ* zamiast *użyj*, jeszcze w Oczki Cieplicach 1578 r. — i kilka innych. Z tych jedne, jak *skuść*, wyszły całkiem z użycia; drugie, jak *żyw, syp*, ustąpiły miejsca tematom krótszym, np. *żyw* zastąpione przez *ży*; *syp* przez *su* itd.

D. na spółgłoskę gardłową *k, g*:

<i>ciéc (ciék),</i>	<i>ląc (lęg) ułomne!</i>
<i>(z)ląc się (lęk) ułomne,</i>	<i>móc (mog),</i>
<i>piéc (piek),</i>	<i>praąc (przęg),</i>
<i>rząc (rżek),</i>	<i>siąc (sięg) np. dosiąc;</i>
<i>tluc (tluk),</i>	<i>strząc (strzeg),</i>
<i>siéc (siek);</i>	<i>strząc (strzeg) = ustrzegnąć,</i>
<i>wléc (wlek);</i>	ułomne;
<i>biéc (bieg),</i>	<i>strzyc (strzyg),</i>
<i>léc (leg),</i>	<i>żéc (żeg), np. zażéc.</i>

E. na spółgłoskę nosową *m, n*:

<i>dąć</i> (temat <i>d_{zm}</i>),	<i>kląć</i> (<i>kl_{kn}</i>),
<i>śqć</i> (<i>ś_{kn}</i>) = miętosić,	<i>miąć</i> (<i>m_{kn}</i>) = gnieść,
<i>śdźqć</i> (= <i>z-śqć</i> , §. 85), złożone z powyższego,	<i>piąć</i> (<i>p_{kn}</i>),
<i>jqć</i> (<i>im</i>) i złożone <i>wziąć</i> ,	<i>ciąć</i> (<i>ć_{kn}</i>),
(<i>za</i>) <i>cząć</i> (<i>cz_{kn}</i>),	<i>żqć</i> (<i>ż_{kn}</i>) np. sierpem.

Po-mnę, pomnieć jest nieregularne.

* Wszystkie te na *m* i *n* zakończone tematy, są to sylaby z taką samogłoską, która się nigdy w czystej postaci swojej nie daje słyszeć, ale się albo wyrzuca albo też (jeżeli to niepodobno) zlewa z następującem po niej *m, n* na samogłoskę nosową (§. 14). Z porównawczej gramatyki wynika, że tą samogłoską jest zawsze jedna z dwóch owych samogłosek zaginionych w języku polskim (§. 10), którymto w starosł. odpowiada *z* i *h*. Jeżeli to jest samogł. twarda, powstaje ze zlania się jęj ze spółgłoską *m, n* — twardę *ę* (pierwotnie zapewne *an* nosowe); jeżeli jest miękka, powstaje z niej miękkie *ę*, §. 15.

* * Słowa *giąć* (temat *g_{z-n}*, zamiast *g_{zbn}*, §. 89, 5) i *-cząć* np. w złożonem *spocząć*, które się konjugują tak jak słowa niniejsze, stanowią przejście do klasy II i do niej już raczej należą.

§. 255. Wszystkie te słowa urabiają swoje konjugacyjne formy wprawdzie jednako — podług danych powyżej zasad: ale stósują się przytém i do ogólnych fonetycznych prawideł wyłożonych w głośowni, którym niekiedy jedna głoska inaczej jak druga albo trzecia podlega. Dla dokładniejszego przeglądu tych drobnych różnic dajemy tu wizerunek téj konjugacyi równocześnie na przykładzie kilku tematów, t. j. zakończonych na spółgłoskę zębową, syczącą, gardłową i nosową.

Wzór konjugacyi.

Temat:	<i>pleć</i>	<i>pas</i> ,	<i>piek</i> ,	<i>ćkn</i> (<i>tkn</i>).
Bezokolicznik	pleś-ć,	paś-ć,	pieć (=piekć)	ciąć (=ćkn-ć).
Imieśl. posłkkowy	plot-ł,	paś-ł,	piek-ł,	cią-ł,
Imieśl. zaprzeczny	plot-szy,	pas-szy,	piek-szy,	cią-wszy (§. 238)
Imieśl. bierny	pleć-e-n (pleciony),	pasiony,	pieczony	ciąty (<i>ćkn-t</i> , §. 240)
Imieśl. współczesn.	plot-ą-c,	pas-ą-c,	piek-ą-c,	tn-ą-c (=tkn-ą-c)

Czas teraźniejszy.

liczba poj. I. osoba:	plot-ę,	pas-ę,	piek-ę,	tn-ę,
II.	pleć-e-sz,	paś-e-sz,	piecz-e-sz,	tn-e-sz,
III.	pleć-e,	pasie,	piecz-e,	tnie,
liczba mn. I.	pleć-e-my,	pasieny,	piecz-e-my,	tnieny,
II.	pleć-e-cie,	pasiecie,	piecz-e-cie,	tniecie,
III.	plot-ą,	pas-ą,	piek-ą,	tn-ą,

Tryb rozkazujący.

liczba poj. II. osoba:	pleć,	paś,	piecz,	tn-ij, §. 245.
III.	pleć (niech plecie),	(niech pasie),	(niech piecze),	(niech tnie),
liczba mn. I.	pleć-my,	paś-my,	piecz-my,	tn-ij-my,
II.	pleć-cie,	paś-cie,	piecz-cie,	tn-ij-cie,
III.	(niech plotą),	(niech pasą),	(niech pieką),	(niech tną).

Uwagi o poszczególnych formach.

§. 256. Bezokolicznik. Mamy tu *pleść* zamiast *pletć*, i podobnie *bóść* zamiast *bodć*, na mocy §. 88, 7; *paść* zamiast *pasć*, i podobnie np. *gryść* zamiast *gryźć*, na mocy §. 84 i 83; *pieć* zamiast *piekć*, i podobnie *móc* zam. *mogć*, na mocy §. 93; w *ciąć* *n* musiało się zlać w samogłoskę nosową, ponieważ po tém *n* spółgłoska (*ć*), a nie samogłoska (jak np. *t_n-ę*) następuje, §. 14. Z téj saméj przyczyny mamy też *jąć* (*im-ć* = *ąć* z przydechem *j*, §. 60).

Pochylenie samogłosek w bezokoliczniku, zamiana w nich *n* na *i*, *z* na *y*, wreszcie *ę* na *ą*, np. *czyść* (cz_ntć), *kwiść* (kw_ntć), toż *pieć*, *móc* i *ciąć*, a nie *piec*, *moc*, *cięć* — pochodzi z przyczyny podanej w §. 235_{**}. Tylko w tematach na *t*, *d*, i na *s*, *z*, nie pochylamy już samogłosek: *rość*, *nieść*. Wszelako *ę* i tutaj przechodzi na *ą*: *prząść*, *trząść*.

Dawniej mówiono i pisano (zamiast dzisiejszej przyciętej formy); *pleści*, *pięcy*, *mócy* (nie *módszy*! §. 93_{*}), *paści* i *ciąci*, §. 235_{*}.

§. 257. W imiesłowach *plotąc*, *plótl*, *plotła*, *plótszy*, podobnie jak w *wioząc* lub *wiodąc*, *wiódl*, *wiózl*, *wiózszy*, *wiódszy*, i we wszystkich innych formach, gdzie po tematowém *e* następuje spółgłoska twarda, jako to w *plotę*, *wiodę*, *wiozę*, *plotą*, *wiodą*, *wiozą*, widzimy uskutecznione natężenie brzmienia *e* na *o*, §. 75. *Pletli*, *wieźli*, *wiedli* przeciwnie, równie jak *pleciesz*, *wiezie*, *wiedziemy* itd. ukazują *e* w czystej swojej postaci, gdyż w tych formach dotyka doń spółgl. miękka, np. *ć*, *ź*, *dź* itd. W *pletli* i *wiedli* pozostało *e* nienatężoném dla zgłoski *li*, jakkolwiek takowa przegrodzona jest od *e* przez twarde *t*, *d*; porówn. §. 75. Przed *k* i *g* nigdy się *e* nie natęży: dlatego *piekl*, *strzeł*, a nie *piokl*.

Pochylenie samogłoski *o* na *ó*, a *ę* na *ą* w *plótl*, *bódl*, *mógł*, *niósł*, *prządł*, *przysiągl*, *ciął*, *dął* itd. podczas gdy w innych rodzajach i liczbach mamy natomiast otwarte *o*, *ę*: *plotła*, *bodli*, *mogło*, *niosła*, *niosło*, *przedli*, *cięli*, *dęli* i *dęły* — pochylenie to powtarzam opiera się na zasadzie wyłożonéj w §. 78.

§. 258. Czas terażniejszy. Mamy tu w I osobie lic. poj. *plotę*, *pasę*, *piekę*, *tnę*, a w II itd. *pleciesz*, *pasiesz*: ponieważ

tutaj jest wstawką *e*, samogłoska miękka, a tam *ę* jest twardém brzmieniem, jako zlew spółgłoski *m* z *a*. Równie też i *ą* w *plotą*, *pasą* itd. jest twardém. — Dlaczego od *ciąć* brzmi czas teraźn. *tnę*? — na mocy §. 14, t. j. ponieważ do *ć* tutaj przypiera samogłoska. Odtwardnienie zaś tego *ć* na *t* w *tnę* wynikło z zasady, o której obacz §. 87, 5.

W słowach złożonych z *iść* i *jąć*, jak *wyjść*, *pójść* itd. lub też *sajmę*, *pojmcę* itp. zamiast *wy-idę* (dawniej *wy-n-idę*), *po-idę*, *sa-imę*, *po-imę* widzimy *i* przemienione w *j*. Jest to objaw zasady wyłożonej w §. 63^{**}, która dlatego tu znalazła zastosowanie, ponieważ w pierwotnym stanie języka na tych *i* w czasie teraźn. nie było akcentu (dowody w Etymologii). Ta akcentuacja czasu teraźniejszego oddziałała potem i na resztę form konjugacyjnych tych słów.

§. 259. Tryb rozkazujący brzmiał dawniej *pleci*, *pieczy*, *moży*, *niesi*, *tni*, §. 245, (stąd też te spółgłoski widzimy tutaj zmiękczone). W trzech pierwszych kolumnach *i* podpadało; w *tni* przybrało *j*. Pisać *tniej*, jak tego żądają niektórzy gramatycy, byłoby zupełnie błędnie, gdyż jak widzimy, nigdy ten tryb nie przybiera wstawki *e*.

Wyjątki i nieregularności.

§. 260. Niektóre czasowniki téj klasy są dziś już albo całkowicie nieużywane („przestarzałe“), albo używane tylko w niektórych formach („ułomne“), albo wreszcie z dzisiejszego stanowiska języka zakrawają na słowa nieregularne. Mianowicie :

Do I. kolumny: *Czyść* (temat *cz_ht*), którego w znaczeniu czytać jeszcze Rej i M. Bielski używali, jest słowem przestarzałym: miało cz. teraźn. *czę*, *cziesz*, *czcie* itd. *czę*; imiesłów. *czetł*. — *Rosć* (tem. *rost*) miało formy jeszcze przez Górnickiego i Kochan. używane: *rostę*, *rościesz*, *roście* itd. *rostę*; te wyszły już z użycia; przeciwnie imiesł. *rosł* (zamiast *rosłł*, §. 89, 2) i bezokol. *rosć* (zam. *rosćć*, 88, 7) pozostały w użyciu. Obok tego *rostę*, *rościesz*, było w obiegu i *rosnę*, *rośniesz*, którychto form obecnie jedynie używamy. — *Kwiść* to samo znaczące co kwitnąć, już dzisiaj ułomne, bo tylko w imiesłowach *kwitł*, *zakwitszy* zachowane, miało cz. teraźn. *kstę* (zamiast *kwę*, temat: *kw_ht*), *kściesz*,

kście itd. *ksta* [„na święto Elije, kiedy zakstą kije“, przysł.]; dzisiaj mówimy tylko *kwitnę*, *kwitnąć*, *kwitnął* albo *kwitł*. — *Iść* ułomne i o tyle dawniej odmiennie konjugowane, że miało tylko w cz. teraźn. i pokrewnych z nim formach ten temat *id*, a w bezokolicz. samo *i*: to *i* jest właściwym pierwiastkiem tego słowa (np. jeszcze u J. Kochan. *wynić*; w Bibl. Zof. zawsze *ić*, i w starosł. też zawsze *iti* — zam. dzisiejszego *iść*, t. j. *id-ć*). Słowo to nie ma imiesłowu posiłkowego ani też zaprzeszłego i zastępuje je przez *szedł*, *szedłszy*, które znowu z swojej strony żadnych innych form od swego tematu (*sz_hd*) nie posiadają. Ten imiesłów *szedł* traci zresztą w innych rodzajach i liczbach swoje *e* (*h*) a z niemi i *d*; stąd *szła* (zam. *sz_hła*), *szło*, *szli*, *szły*. Staropolskie *szcedł*, tyle znaczące co umarł, jest od *szedł* słowem złożonem, zamiast *zszedł*, ob. §. 88, 3. — *Paść* ma *padnę*, *padnij* — zamiast spodziewanego *padę*, *padź*: natomiast nie używamy *padnąć*, *padnąwszy*, *padnął*, ale jedynie *paść*, *pałszy*, *pałł*. — *Będę* ma w bezokol. itd. *być*, *był*, *bywszy*: i *być* i *będę* są ułomne i uzupełniają się słowem *jestem*. — *Jadę*, *jadąc*, *jedź* nadstawia resztę form swoich słowem *jechać*, *jechał*, *jechałszy*, które znowu czasu teraźn. od tematu swojego nie tworzy. (Zamiast *jechał* znajdujemy w Bibl. Zof. formę *jał*, od tematu *ja*, który jest pierwotnym tematem słowa *jadę*, przybierającego *d* tylko w czasie teraźniejszym i w pokrewnych z nim formach — podobnie jak *idę* dawniej, którego rzeczywisty temat i pierwiastek jest *i*). — *Sieść* (temat *sięd*) urabia czas teraźn. i tryb rozkaz. od tematu *sięd*: *sięde*, *siądz*; imiesłów posiłkowy tylko *siadł*; zaprzeszły *siadłszy*; bezokol. *sięć* albo i *siąść*. (Tr. rozk. *siedz*, należy do *siedzieć*).

Do II. kolumny: *Grząść* ma w cz. teraźn. tylko *grzęznię*, w rozk. *grzęźnij*, w imiesł. *grzęznąc*: formy *grzęzę*, *grzęząc*, *grzęż* nie używane! Bezokolicznik *grząść*, imiesłowy przeszłe *grzęzał* i *ugrąższ* są zato bardzo zwyczajne. Są jednak obok nich już w obiegu i formy *grzęznąc*, *grzęznął*, *ugręznąwszy*. — *Lęść* ma wprawdzie *ląst*, *roz-ląstły*, *ląsz* — przeciwnie *lęść*, *leź* odpowiednio regule (§. 75 i 76); jednak w cz. teraźn.: *lęzę*, *lęziess*, itd. *lęsz*, a nie *ląsz*, *ląsz*, jakby się należało spodziewać. W mazowieckich powiatach są jednak i formy *ląsz*, *ląsz* w obiegu.

Do III. kolumny: Od tematu *lęk* urabiamy tylko słowa złożone, np. *złakł się, uląkszy się, przelękły* itd. W cz. terażn. tylko *-lękę się, -lęknij się*, a *-lękę, -ląc* nieużywane; bezokolicznik *-ląc*, np. *przeląc się*, tylko rzadko używany obok pospolitszego *-lęknąc się*. — *Bięc, biegł* (nigdy *biegnąc, biegnął*) ma w czasie terażn. tylko *biegnę, biegnąc, biegnij*; forma *bież* należy do *bieżeć*. (*Biege, bieżesz* itd. nieużywane). — *Żęc* (tem. *żeg*) tylko w niektórych formach złożonych po dziś dzień niekiedy używane, np. *zażęc, zażegł, zażegszy* — nie ma innego czasu terażn. ani trybu rozkaz. jak tylko *zażegnę, zażegnij* — od *zażegnać*, albo *zażegaj, podżegam* itp. od *zażegać* Czas ten brzmiał dawniej *żegę, żężesz, żeże* itd. *żegą*; albo też *żge, żżesz* itd. *żgą* (= *żhgą*). — Podobnie też i zamiast *rżekomy, rżekąc* — mówiono dawniej *rżkomy, rżkąc* (substytucya *e* przez *h*). — *Lęc, polęc*, imiesł. *legł, legszy*, ma dziś czas ter. tylko *legnę*, rozk. *legnij!* (*legnąć* zaś równie jak i *legnął* nie używane). Dawniej obok *legnę* była i forma, to samo znacząca, *legę, legęsz... legą*, np. „*tysiąc ich poleję*“, Kochan. Inne, choć pokrewne słowo jest *lęgnę, lęgnąc, lęgnął*.

Do IV. kolumny: *Wziąć* jest to słowo złożone z *wz* i *jąć* (*wz*-*im-ci*: *im* daje tu miękkie *ą* w myśl §. 14, a *z* przed niem położone miękcieje). Czas terażn. *wzmę*, zamiast *wzimę* albo choćby tylko *weźmę*, wymawia się z twardem *z* i o tyle nie jest zupełnie zwykłą formacją. Taksamo i składający się z samej tylko przyimkowej przybranki tryb rozk. *weź* (= *weźm, weźm_h* — z odrzuconem *m*); mówi się jednak i *weźmij*, ale mniej zwykle. Pokątne wyrażenia: *wznię*, zam. *wzmnę*, *wziąć* zam. *wziąc*, i *wzión, wziena, wzieni* zamiast *wziął, wzięła, wzięli*, są niagramatyczne, o czym szczególnie co do bardzo już zagęszczonego *wziąć* pamiętaćby należało koniecznie. *Po-mnę, wspomnę* itd. ($\sqrt{m_hn}$) o tyle jest nieregularne, że ma w bezokol. *pomnięc, wspomnięc*, imiesłów *wspomniał, wspomniawszy* — zamiast *wspomiąć, wspomniął, wspomniawszy*. Powód tego zapewne w tém, ażeby od *miąć* znaczącego gnieść tamto słowo odróżnić.

§. 261. Poczet słów klasy Iszėj z tematem zakończonym na samogłoskę:

[*dać* (temat *da*),
stać, *stać się* (*sta*),
znać (*zna*).

[*przeć* (*prze*)],
śmieć (*śmie*) *audere*,
ścieć (*skie*) = *zdążyć*, przest.
źraćć (*źrze*) = *dojrzewać*.

bić (*bi*),
czyć (*czy*) *quiescere*, przestarz.
gnić (*gni*),
pić (*pi*),
wić (*wi*),
 [*żyć* (*żi*)].

być (*by*), ułomne,
kryć (*kry*),
myć (*my*),
ryć (*ry*),
szyć (*szy*),

tyć (*ty*),
wyć (*wy*).

bluć (*blu*), przestarzałe.
czuć (*czu*),
kluć (*klu*),
 [*kluć* (*klu*)],
knuć (*knu*),
kuć (*ku*),
pluć (*plu*),
pluć (*plu*) = *płynąć*, przestarz.
 [*pruć* (*pru*)],
psuć (*psu*),
szczuć (*szczu*),
słuć (*słu*) = *słynąć* i *słyszeć*,
 przestarzałe,

snuć (*snu*),
 [*suć* (*su*)],
truć (*tru*),
 -*uć*, np. *obuć* (temat *u*),
źuć (*żu*).

* Niektóre ze słów powyższych, to jest wszystkie tutaj zamknięte w klamry [], mogą się konjugować i podług innych wzorców, mając w takim razie nieco inną budowę swoich tematów, a częstokroć i odmienne znaczenie. Mianowicie *dać*, z tematem *dad*, urabia swój czas terażn. podług konjugacji „bezwstawkowej“, §. 287. *żyć* i *suć*, o temacie *żyw* i *syp*, tworzyły dawniej swoje formy podług wzorca poprzedniego (w §. 255). Nakoniec *przejęć*, *klujęć* i *prujęć* ukazują tak zw. tematy wtórne (sekundarne), od pierwotniejszych tematów *pr* i *kl* pochodzące (w *pręć*, *poręć* i *kolęć*, należnych do gromady słów pierwotnych następniej, w §. 267): te trzy mają też tutaj i odmienne znaczenia.

§. 262. Wszystkie słowa powyższe, z wyjątkiem przestarzałych i nieregularnych *pluć* i *słuć*, urabiają swoje formy zupełnie podług tychsamych zasad, co w pierwszym wzorcu (*pleść* *paść* itd.); tylko że od *znać* mamy obok *-znajęć*, np. *poznajęć*, *wy-znajęć* itd. i krótszą formę *znam*, a od *śmieć* tylko *śmiałem*, a nie *śmiejęć* (*śmiejęć się* należy do *śmiać się*, w III klasie).

Oto szczegółowy wizerunek konjugacji tych czasowników:

Temat :	<i>zna</i> ,	<i>śmie</i> ,	<i>bł</i> ,	<i>czu</i> .
Bezokolicznik	<i>zna-ć</i> ,	<i>śmie-ć</i> ,	<i>bi-ć</i> ,	<i>czu-ć</i> .
Imieśl. współczesn.	<i>zna-ją-c</i> ,	<i>śmie-ją-c</i> ,	<i>bi-ją-c</i> ,	<i>czu-ją-c</i> .
Imieśl. przeszły	<i>zna-ł</i> ,	<i>śmie-ł</i> ,	<i>bi-ł</i> ,	<i>czu-ł</i> .
Imieśl. zaprzeczony	<i>zna-wszy</i> ,	<i>śmie-wszy</i> ,	<i>bi-wszy</i> ,	<i>czu-wszy</i> .
Imieśl. bierny	<i>zna-ny</i> ,	<i>śmie-no</i> ,	<i>bi-ty</i> ,	<i>czu-ty</i> .

Czas teraźniejszy.

liczba poj.	I. osoba	<i>zna-m</i> (sta-ję),	<i>śmie-m</i> (prze-ję),	<i>bi-ję</i> ,	<i>czu-ję</i> .
"	II. "	<i>zna-sz</i> (sta-ję-sz),	<i>śmie-sz</i> (prze-ję-sz),	<i>bi-ję-sz</i> ,	<i>czu-ję-sz</i> .
"	III. "	<i>zna</i> (sta-ję),	<i>śmie</i> (prze-ję),	<i>bi-ję</i> ,	<i>czu-ję</i> .
mn.	I. "	<i>zna-my</i> (sta-ję-my),	<i>śmie-my</i> (prze-ję-my),	<i>bi-ję-my</i> ,	<i>czu-ję-my</i> .
"	II. "	<i>zna-cie</i> (sta-ję-cie),	<i>śmie-cie</i> (prze-ję-cie),	<i>bi-ję-cie</i> ,	<i>czu-ję-cie</i> .
"	III. "	<i>zna-ją</i> (sta-ją),	<i>śmie-ją</i> (prze-ją),	<i>bi-ją</i> ,	<i>czu-ją</i> .

Tryb rozkazujący.

liczba poj.	II osoba	<i>zna-j</i> ,	<i>śmie-j</i> ,	<i>bi-j</i> ,	<i>czu-j</i> .
"	III. "	<i>znaj</i> (niech <i>zna</i>),	<i>śmiej</i> (niech <i>śmie</i>),	<i>bij</i> (niech <i>bije</i>),	<i>czuj</i> (niech <i>czuje</i>).
mn.	I. "	<i>znaj-my</i> ,	<i>śmie-j-my</i> ,	<i>bi-j-my</i>	<i>czu-j-my</i> .
"	II. "	<i>znaj-cie</i> ,	<i>śmie-j-cie</i> ,	<i>bi-j-cie</i> ,	<i>czu-j-cie</i> .
"	III. "	(niech <i>znają</i>),	(niech <i>śmieją</i>),	(niech <i>biją</i>),	(niech <i>czują</i>).

Poszczególne uwagi.

§. 263. Imiesłów bierny od *znać* i od wszystkich tematów zakończonych na *a* i na *é* (o ile go te słowa urabiać mogą z powodu swego znaczenia) ukazuje przyrostek *n*: *znany*; przeciwnie tematy na *i*, *y*, *u* zakończone ukazują w *bity*, *kryty*, *kuty* itd. przyrostek *t* — odpowiednio zasadzie §. 240. *)

W formach *śmiał*, *śmiawszy* i *śmiano* widzimy *é* natężone na *a*, §. 75.

W *trybie rozkaz.* formy *znaj*, *śmiej*, *kryj*, *bij* i *czuj* wytworzyły się ze *znai*, *śmiei*, *kryi*, *bi*, *czui*, § 245.

W formach *teraźniejszoczasowych* widzimy przez cały ten wzorzec jotę między tematem a wstawką: *zna-j-qc śmie-j-qc*, *bi-j-qc*, *czu-j-qc*. Spowodowała to zasada dotycząca rozziwuw, §. 61.

Wyjątkowości i archaizmy.

§. 264. Formy *dam*, *znam* i *śmiem* są urobione bez wstawki, i tak to jest w całym ich czasie teraźn. oprócz IIIciej os. *da-j-q*, *zna-j-q* i *śmie-j-q*, gdzie wstawka *q*, jako tutaj jedyna cecha mnogości, jest i była od pierwszej chwili w nich przyborem niezbędnym: dlatego też jest zupełnie błędnym mówienie czasem się słyszeć dające „*oni śmiaq*” zamiast *śmięją* (równie jak wadliwem jest i „*ja śmieq*”, zamiast *śmiem*): w *śmię-jq* bowiem ani *é* jako pierwotka ani też *q* jako cecha osoby i liczby nie mogą być wypuszczane. Obok *dam* i *znam* są jednak w używaniu i formy ze wstawką: *daję*, *po-*, *wy-*, *rose-znaję* itd. a dawniej nawet i samo *znaję* było w obiegu, np. w Psal. Flor. *kto znaje moc gniewu twego*; *bo on znaje słozenie nasze*; — *wysoka od daleka znaje* itd. Do tego *-znaję* i *daję* ma się *-znam* i *dam* tak, jak słowo dokonane do niedokonanego; t. j. *dam* znaczy *dabo*, a *daję* *do*; *poznam*, *uznam* itd. w tymsamym zostaje też stósunku do *poznaję*, *uznaję*. Samo (niezłożone) *znam* jednak (z powodu wyjścia z obiegu formy *znaję*) jest obecnie już niedokonanym czasem teraźniejszym i znaczy tylko ich kenne.

*) Wyrazy *datek*, *wydatny*, *statek*, *stateczny*, *dostatni*, *dostarczać* zamiast *dostatcząć* itp. widocznie urobione od *daty*, *staty*, świadczą i przekonują nas o tém, że niegdys i *dać*, *stać* itd. musiały posiadać imiesłów ten zakończony na *ty* — jak to jest i w litewskim języku.

* Uważam to za mylne a przynajmniej bardzo wątpliwe zapatrywanie, żeby *znam* i *śmiem* (jak to i ja dawniej myślałem) powstały ze ściągnięcia form *znaję* i *śmieję*: sędzę, że były to formy jedna obok drugiej, a nie jedna z drugiej, i że każda z nich co innego znaczyła (w Etymologii o tém obszerniej). Jeszcze błędniej byłoby twierdzić, że *daję*, *poznaję* należy do częstotliwego *dawać*, *poznawać*; od tych bowiem brzmi cz. teraźn. *dawam*, *poznawam*, *rozpoznawam* — rozkaz. *dawaj*, *poznawaj*.

§. 265. Słowo *stać się* i *-stać* (np. *wstać*, *dostać*, *zastać*, *ustać* itp.) urabia czas teraźn. podwójnie: *stanę się*, *stanę*, *wstanę*, *do-*, *za-*, *u-stanę* — i *staję się*, *staję* itd. Forma na *nę* jest praesens dokonane (może lepiej doraźne) i tak się ma do *staję się*, *staję*, *wstaję*, *dostaję*, *za-*, *prze-*, *u-staję*, jak się ma *poznam* i *dam* albo *będę* — do *poznaję*, *daję*, *jestem*. Że powyższe formy na *nę* nie należą do IIgięj klasy, t. j. do słów *stanąć się*, *wstanąć*, *dostanąć*, *ustanąć* itp. to jest rzecz jasna: dowodzi nam tego najprzód ta okoliczność, że i tr. rozkaz. od tych wszystkich słów jest tylko *stań się*, *stań*, *dostań*, *przestań* itd. a *staj się* itp. nie egzystuje; powtóre wynika to i stąd, że takich infinitiwów na *nąć*, od tych słów, wcale nie zna język polski. Wprawdzie mamy verbum simplex *stanąć*, przynależne do *stanę*, zamiast *stać*, ale to tylko dla téj wyjątkowej przyczyny, że nasze dzisiejsze „*stać*“ znaczy już stare a nie sistere i przynależy do *stoję* (w VIIiméj kl.), będąc może (?) kontrakcją z *stojęć* już dziś przestarzałego, podobnie jak *bać się* jest takiémże ściągnięciem z *bajęć*. Ponieważ zatem formie *stanę* odjęto jój organiczny bezokolicznik *stać* na rzecz słowa *stoję*: więc dokleciła go ona sobie potem dopiero sztucznie w tém *stanąć*. Do słów jednakże ze *stanę* złożonych, ani też do *stać się*, to bałamuctwo nie znalazło jeszcze przystępu. To wszystko razem, w połączeniu z tém cośmy o *rosnę*, *kwitnę*, *padnę*, *ślęknę się*, *biegnę*, *szęgnę* i *grzęgnę* powiedzieli w §. 260 ukazuje nam jak na dłoni, że bardzo wiele naszych słów pierwotnych, a może i wszystkie pierwotne, urabiały niegdyś zasadniczo czas teraźniejszy podwójnie i to każdą jego postać z innym odzieniem znaczenia; o czém obacz bliższe szczegóły w odnośnym rozdziale Etymologii.

§. 266. Słowa *uć*, *pluć* i *śluć* są przestarzałe i nieużywane obecnie. Od *uć* pozostały tylko złożone czasowniki *obuć*, *suć* (zwyczajnie *zsuć*, ale niewłaściwie), *wy-suć*, *przesuć*... Zamiast *pluć* i *śluć* mamy tylko *plynać*, *stynać*—

formy później taksamo doklecone do cz. teraźn. (od *pluć, stuć*) *plynę, słyne*, jak jest dokleconém *stanąc* do *stanę*: w takito tylko sposób *plynę, płynac* i *słyne, słynać* przeszły z Iszėj do IIgiėj klasy. Obok *plynę* i *słyne* były dawniej, np. w starosł. jez. i także w polskim (jeszcze w XV wieku) w obiegu i *plowę, plowiesz* itd. *plową — słowę, słowiesz* itd. *słową*, jako formy czasu teraźn. (np. w Bibl. Zof. owo „*jeź słowie*“ = *wełdęš lauttet*, co znaczy). W *słyne* i *plynę* mamy *u* (tematowe) więc osłabione; w *słowę* i *plowę* przeciwnie spotęgowane w *ow*: czy się zaś używało kiedy i *pluję, słuje* — to mi nie jest wiadome. (Od tych to pierwiastków mamy urobione wyrazy: *wplaw, plawic, płytki, płyta* itd. *słowo, wystowic, stawic, stawa, stawny, słowik, Słowianin, cłowiek, staw* w *Bolesław, Stanisław* itd.).

§. 267. Poczët słów klasy Iszėj z tematem zakończonym na (niegdyś sylłabne) *r, ł*:

<i>drzéc</i> (tem. dr),	<i>šréc</i> (žr),
<i>mrzéc</i> (mr),	<i>gorec</i> (gr),
<i>przéc</i> (pr),	{ <i>pruc</i> (pr),
<i>trzéc</i> (tr),	{ <i>kluc</i> (kł),
(rozpo-) <i>strzéc</i> (str),	{ <i>mléc</i> (mł),
<i>wrzéc</i> (wr),	{ <i>pléc</i> (pl).

Słowa powyższe w dzisiejszym stanie języka są nieregularne. Okażemy tu ich konjugacyą na przykładzie słowa *pléc*, podług którego idzie i *mléc*; następnie na przykładzie słowa *kluc*, z którym jest zgodne i *pruc*; dalej *gorec*, które jest samotne; nakoniec *trzéc*, podług którego odmienia się cała reszta tych czasowników. Obok ich form tegoczesnych kładziemy małymi literkami w nawiasie także formy pierwotne i regularne, z których te dzisiejsze się wytworzyły.

Tabela tu przynależna dana jest na str. 304.

* We wszystkich w téj tabeli ukazanych formach pierwotnych były te *r* i *ł* sylłabnymi brzmieniami w sensie wyluszczoneym w głosowni w §. 54; to znaczy, że np. *pl-ig*, przeszedzsy na *pl-g* (*ł* zmiękczone na *l*, a *i* potem odrzucone), nie było wymawiane jako jedna zgłoska *plę*, ale jako wyraz dwuzgłoskowy. W sylłabie *pl*, zastępowalo to *l* samogłoskę, a taksamo i w *trł*, *mrł* miało takie znaczenie *r*. Otóż w wyrazach tych wymówionych w ten sposób, słyszeć się zawsze daje obok (przed albo i po) tych *ł, l, r* jakby jakaś samogłoska mimowoli towarzysząca: kiedy np. mówię *mrł*, słyszę między *m* a *r* coś, cobym mógł wyrazić przez *a* albo *e* albo *é*, albo może *y* (*marł, merł, mért, myrt*); podobnie kiedy mówię *klc*, słyszę brzmienie, którebym równém prawem mógł wypisać przez *klyc, kyć, kulc* albo *kluc*; leży ono

bowiem niejako w pośrodku między nimi wszystkimi. Otóż takto wymawiane były pierwotne formy wszystkich tych czasowników. Kiedy się języki słowiańskie doczekały epoki, gdzie mowa łagodnieć poczęła, zaczęło się używanie *ł* i *r* zamiast samogłosek w jednych narzeczach coraz więcej zmniejszać, w drugich zupełnie znikać. Zaczęła się potrzebować, takie formy jak owe *plł*, *mrl*, *klł*, — *plć*, *klć* itd. zastąpić brzmieniami łagodniejszymi, o głoskach więcej stanowczych. Tych stanowczych głosek, t. j. samogłosek prawdziwych, dostarczyły właśnie owe dawniej niechęcący towarzyszące brzmienia (*ć*, *e*, *a*, *u*, itd.), które teraz wstawiać zaczęto jako głoski samoistne i konieczne. Wynikła z tego na razie oczywiście największa chwiejność: tu wstawiano *a*, tam *e*, owdzie *u*; w jednych formach wstawiano je przed *ł*, *r*, w drugich znowu po nich; zależało to od natury dalszych liter, które zgłoskę składały (np. *plł* brzmi inaczej, jak posępne *klł*, choć ta różnica nie zależy od *ł*); zależało od zwyczaju, od narzecza okolicy, słowem od przypadku. Nim się np. zgodzono na *kluł* (a nie *klal*, ani *kołł*, *kyłł* itp.) poprzednio wszelkie te kombinacje były w obiegu, aż nareszcie jedno brzmienie wzięło górę nad drugim. W jednych wzięło górę brzmienie z taką samogłoską, w innych z inną. Jeżeli porównamy, że w obrębie rzeczowników i w ogóle imion, mówimy — zamiast wyrazów pierwotnych, jak np. *chłm*, *pln* — raczej *chełm*, *pełny*; a zamiast *ln*, *lw* — *len*, *lew*; a zamiast *włk* — *wilk*; zamiast *stłce* — *słońce*; zamiast *dlgi* — *długi*; zamiast *zrno*, *trg*, *czrn* — *ziarno*, *targ*, *czarny*; przeciwie zamiast *krw*, *brw* — *krw*, *brew*; nakoniec zamiast *strmeł* — *strumień*: to widzimy, że tu nie ma żadnej stałej zasady, czy ma być *a*, czy *e*, czy *i*, czy *o*, czy *u*, i czy przed tymi płynnymi głoskami, czy po nich. Jest to rzecz zwyczajowa, fakt — który w jednych językach słowiańskich tak się sformował, w drugich znowu inaczej. Owoż podobnie obojętną jest rzeczą dla samej istoty języka, że koniec końcem i względem czasowników powyższych stanęło w języku polskim na tém, ażeby mówić *pełł*, *mełł*, przeciwie *kluł*, *pruł*, a znowu *marł*, *warł* itd. Jest to rzecz i miejscowego i czasowego zwyczaju. Nie tylko między słowiańskimi narzeczami zachodzi w tej mierze niezgodność; nie tylko mówię się różnice pod takim względem, że my mówimy np. *kołg*, *kluł*, *kluć*; *porg* (lub *porzg*), *pruł*, *pruć*; a w starosł. zamiast tego jest: *kolg*, *klal*, *klati*; *porg* (lub *porjg*), *pral*, *prati*: — ale i w granicach naszej własnej polszczyzny zachodzi w tém wszystkiém w porównaniu dzisiejszego używania z dawniejszém, a nawet i bez względu na to, największa rozmaitość. Mówi się np. w jednych okolicach polskich *mlć*, *prć* — w drugich *mełć*, *parć*. My dziś np. formujemy od *wr*: *wrsć* (albo *wrć*); *wrg*, *wress* (albo *wrsesz*), *wre* (albo *wrze*) itd. *wrg* (albo *wrzg*); *warł* (albo *wrsał*): — a nasi pisarze jeszcze XVI wieku obok *wrsć* używali także jeszcze *wrsać* albo *wrać*; zamiast *wrg* pisali *ja wrejg* albo *wrajg*; zamiast *oni wrg* — *oni wrejg* albo *wrajg*; a zamiast *warł* (*wrsał*) mówili także *wrał*. Podobnie np. od *gr* formowano imiesłów: *gorajg*, *gorejg*, *gorg* albo *gorz*, itd. Wszystkie te kombinacje były zatém w obiegu, a zasadniczymi formami były jedynie: *mlć*, *prć*, *wrć*, *wrł*, *wr-g*, *wr-esz* itd., które są we wszystkich językach słowiań. podstawą późniejszych modyfikacji, we wszystkich te same, we wszystkich regularne.

Wzór konjugacji tematów:

	<i>pl</i> ,	<i>kl</i> ,	<i>gr</i> ,	<i>tr</i> .
Bezokolicznik :	pléc (pl-é),	kłúc (kl-é),	goréc (gr-é),	trząc (tr-é).
Imiesł. posiłkowy:	peł (pl-i),	kłuł (kl-i),	gorzał,	tarł (tr-i).
Imiesł. zaprzeczony:	pełszy (pl-szy),	kłuwszy,	gorzawszy,	tarszy (tr-szy).
Imiesł. bierny:	pełty i pelony,	kłuty (kl-ty),	—	tarty (tr-ty).
Imiesł. współczesn.	peląc (pl-iac),	koląc (kl-iac),	gorąc i gorejąc,	trąc.

Czas teraźniejszy.

liczb. poj. I. osoba:	pele (pl-ię),	kolę (kl-ię),	gorę, goreje	trę.
" II. "	pelesz itd.	kolesz itd.	(gr-ę),	
mn. III. "	pelą (pl-ią),	kolą (kl-ią),	goresz, gore- jesz itd.	trzesz (tr-esz).
			gorą i goreją,	trą.

Tryb rozkazujący.

liczb. poj. II. osoba :	pel (pl-i),	kol (kl-i),	górz (gr-i),	trzyj (tr-i).
-------------------------	-------------	-------------	--------------	---------------

podobnie i dalsze osoby.

Poszczególne uwagi.

§. 268. Rzeczywiście nieregularnymi formami są tylko te w powyższym schemacie, które są dane literami rozstawionymi, mianowicie *gorzawszy* i *gorzał*, *kłuwszy*, *pelony*, *goreję* i *gorejąc*: polegają bowiem nie na podstawie tematów właściwych, ale innych, mianowicie: *gorzê*, *kłu*, *peł* i *gore*. Są to niewątpliwie formy daty późniejszej.

Zamiast *pele*, *mele*, *pelony*, *melony*, *pel* i *mel*, mówią w niektórych okolicach i *piele*, *miele*, *pielony*, *mielony*, *piel*, *miel*. Jedno i drugie jest równie dobre.

Że się mówi *pele*, *mele* *kolę* i (obok zwykłego *porę*) czasem i *porzę*, a nie *pele*, *mele* i *kolę*: to stąd pochodzi, że się te słowa widocznie posługują złożoną wstawką *ię* itd. na podobieństwo słów kl. IIIciej (*писаць*, *стаць*), §. 274. Było to tak już i w starosłowiańskim języku.

Zmiękczenie *r* na *rs* w *trasa*, *trśc*, *mrasa*, *mrśc*, i w tryb. rozkaz. *trzyj*, *mrzyj* (*y* tu jest *i*, §. 49) zaszło w następstwie położenia tego *r* przed *e*, *ê*, *i*, jako miękkimi samogłoskami, a zatem odpowiednio zasadzie. Że zamiast *śrśc*, zwykłej mówimy *śréc*: to usprawiedliwia w głosowni §. 88, 5. Niezgodną zaś jest z fonetyczną naszą zasadą twardość głoski *r* w *wręc* (obok *wrśc*) używaném w znaczeniu gotować się o wodzie mówiąc, *wre*, *wremy*, jako też w *goreć* i *gore*, i daje się wytłómaczyć tylko uwagą, że sylabne *r* aż zbyt często i w innych razach nie stósuje się do powszechnych fonetycznych prawideł (porówn. §. 67*). W znaczeniu zamknąć mówimy jednak tylko *sawrzc*, a nigdy *sawréc*.

Tryb rozkaz. *trzyj*, *mrzyj*, *drzyj*, *śryj* (zam. *śrzyj*) itd. powinien się pisać jedynie przez *yj* — a nie tak: „*trój*, *mrój*“ itd. jak to zalecają niektórzy gramatycy; formy te bowiem dzisiejsze powstały z *mrsi*, *drsi*, wymawianych *mrzy*, *drzy* (§. 49), a *e* tu nigdy nic do czynienia nie miało.

II. K l a s a.

§. 269. Słowa z tematem, zakończonym w formach terażniejszo-czasowych na przybrane *n*, w bezokolicznych zaś na *nę*, *ną*, np. *dźwignę*, *dźwignąć*.

np. kwitnąć, złąknąć się, legnąć, grzęznąć, dernąć, stanąć, płynąć, słynać, zwyknąć, zwinąć, targnąć, brnąć, schnąć, kiwnąć, ziewnąć, grzmotnąć, dźwignąć, rznąć itd.

Tu należą także *giąć* i *odpocząć*, *spocząć*, jakkolwiek formy bezokolicznikowe urabiają się tu wyjątkowo na modłę słów *ciąć* i *dać* w I klasie, a „*gnąć*“ i „*odpocznąć*“ nieużywane. Niemniej należą do téj klasy w formach teraźniejszo-czasowych słowa *topnę*, *pachnę*, *brzydnę*, *zółknę*, *istnę* i *blednę*, podczas gdy ich bezokolicznik ma obok formy *topnąć*, *pachnąć*, *zółknąć* itd. także i *topnieć*, *pachnieć*, *zółknieć*, a nawet takie formy jak *istnieć*, *topnieć* i *blednieć* w zwykłej formie jeszcze niż tamte są używaniu wraz z pokrewnymi z bezokolicznikiem imiesłowami. *Zblednąć*, *sbrzydnąć* i *zżółknąć* jednakże ma *sbladł*, *sbrzydł* i *zżółkł*.

* Słowa téj klasy, nawet jednozgłoskowe, np. *rznąć*, *brnąć*, *schnąć*, mające w czasie teraźn. tyle podobieństwa do słów klasy Iszėj *tnę*, *inę* itd. nie mają z nimi przecież żadnej etymologicznej wspólności: w temacie *tn*, *in*, od *ciąć*, *dać*, należy *n* do składu samego pierwiastka (czyli: *n* tu jest radykalne); a w temacie *rzn*, *brn* (właściwie *rzn*, *brn*) i *schn*, od *rznąć*, *brnąć*, *schnąć*, *n* jest tylko przybranym przyrostkiem. Ich pierwiastki brzmią *rzes*, *brd*, *sch*. Taksamo też i w temacie *grz* (*gr(b)n*) i *czn* słów *giąć* i *spocząć*, *n* jest przybranym — do pierwiastków *grb* i *cz*.

** Dlaczego powinniśmy przyznawać formom bezokolicznikowym tych słów właściwie tylko przyrostek *nę*, a nie *ną*, chociaż się nie mówi *dźwignąć*, lecz *dźwignąć*? — Ponieważ *g* w *dźwignąć*, *dźwignął* i *dźwignawszy* jest tylko pochylonem *g*, jak to widać z form *dźwignęta*, *dźwignęto*, *dźwignęli* i *dźwignęły*. Powody tego pochylenia podaje §. 79 i 235**.

*** O słowach *kwitnąć*, *złąknąć się*, *grzęznąć*, *legnąć* itp. była już mowa w klasie Iszėj, w §. 260, dlaczego więc zaliczono je i do klasy niniejszej? — Dlatego, że przeszły one ostatecznie już do téj klasy, jakkolwiek pozostawiły imiesłów na *ł* i *szy* jeszcze w tamtéj klasie: o ile mają formy na *nąć*, należą do klasy IIgiej; o ile formują *kwitł*, *kwitłszy*, *złąkł się*, *złąkłszy się*, *ugrzął*, *ugrął*, *przynął*, *przynąłszy* itd. są jeszcze słowami klasy pierwotnej i uprzytomniają nam naocznie, w jaki sposób ta cała IIga klasa z tamtéj wynikła.

Wzór konjugacji IIgiej klasy.

Temat: *dźwign*-*dźwignę*,

Bezokolicznik: *dźwigną*-ć.

Imiesłów czynny przeszły: *dźwigną*-ł, *ła*, *ło*.

Imiesłów czynny zaprzeszły: *dźwigną*-wszy.

Imiesłów czynny współczesny: (płyn-ąc).

Imiesłów bierny przeszły: dźwign-e-ny (dźwigniony),
i także dźwignięty, a, e.

Czas teraźniejszy.

Tryb rozkazujący.

licz. poj.	I. dźwign-ę,	—
	II. dźwign-e-sz,	dźwign-ij;
	III. dźwign-e;	dźwign-ij;
licz. mn.	I. dźwign-e-my,	dźwign-ij-my,
	II. dźwign-e-cie,	dźwign-ij-cie,
	III. dźwign-ą.	—

Poszczególne uwagi.

§. 270. Imiesłów bierny urabia się albo organicznie: *dźwigniony* (t. j. *dźwign-e-ny*, §. 240*), albo też zapewne nieorganicznie: *dźwignięty*, *sarsnięty*, *wyschnięty* itd. (zamiast *dźwignęty*). Przyczyna zmiękczenia w téj formie *n* na *ń* nie jest jasna; wpłynęła na to zapewne analogia imiesłowu takich czasowników w klasie I, jak *pięty*, *mięty*, *cięty* itd. (z miękkim *g*).

W imiesłowie czynnym przeszłym na *ł*, używamy w ogólności bardzo często form krótszych, urobionych od słowa pierwotnego (choćby już nieużywanego skądinąd), zamiast form zakończonych na *nął*, *nęła*, *nęło*; np. zamiast *kradnął*—*kradł*; zamiast *kładnął*, *schudnął*, *głuchnął*, *rzeknął*, *dźwignęła*, *gasnęła* itd. mówimy: *kładł*, *schudł*, *głuchł*, *rzekł*, *dźwignęła*, *gasła*. Często się i obydwie zakończenia używają, jak np. *zgasnął* i *zgasł* itd., zdarza się to szczególnie w męskim rodzaju.

Co się zaś w téj mierze powiedziało o imiesłowie przeszłym, to rozumieć należy i o zaprzeszłym na *szy*.

Tryb rozkazujący urabia się ściśle podług głównej zasady (§. 245); pierwotna jego cecha trybowa *ś* albo się tedy odrzuca, albo jeżeli to być nie może dla przypadających w takim razie kilku spółgłosek na koniec wyrazu, zamienia się na *ij*. Stąd więc *dźwignij* (zamiast pierwotnego *dźwigni*), a *miń* (zamiast *mini*), *stań*, *płyni* itd. (zamiast *stani*, *płyni*).

III. K l a s a.

§. 271. Słowa dwutematowe, przybierające w bezokoliczniku do tematu *a*, w czasie terażń. itd. przeciwnie nie przybierające żadnej takiej przystawki; np. *ssę*, *ssać*; *piszę*, *писаć*.

Klasa niniejsza rozpada na dwie gromady: pierwsza gromada posługuje się w formach terażniejszo-czasowych zwykłą pojedynczą wstawką — druga urabia te formy za pomocą wstawki złożonej.

Klasy IIIciój pierwsza gromada: *ssę* — *ssać*.

1. <i>ss-ę</i>	<i>ssa-ł</i>	<i>ssa-ć</i>	tematy: <i>ss</i> (със), <i>ssa</i> .	
łgę	łgał	łgać	<i>łg</i> ,	<i>łga</i> .
[rzę]	rzał	rzać	[<i>rzi</i>],	<i>rza</i> .
<i>ba-j-ę</i>	<i>baja-ł</i>	<i>baja-ć</i>	<i>ba</i> ,	<i>ba-j-a</i> , §. 61.
kaję się	kajał	kajać się	<i>ka</i> ,	<i>kaja</i> .
kraję	krajał	krajać	<i>kra</i> ,	<i>kraja</i> .
łaję	łajał	łajać	<i>ła</i> ,	<i>łaja</i> .
taję	tajał	tajać	<i>ta</i> ,	<i>taja</i> .
2. <i>ku-j-ę</i>	<i>kowa-ł</i>	<i>kowa-ć</i>	<i>ku</i> ,	<i>kow-a</i> , §. 62.
knuję	knował	knować	<i>knu</i> ,	<i>knowa</i> .
psuję	psował	psować	<i>psu</i> ,	<i>psowa</i> .
snuję	snował	snować	<i>snu</i> ,	<i>snowa</i> .
3. <i>žen-ę</i>	<i>gna-ł</i>	<i>gna-ć</i>	<i>žen</i> *)	<i>gъna</i> .
bioreę	brał	brać	<i>bior</i> ,	<i>bra</i> , §. 54 i 28.
piorę	prał	prać	<i>pior</i> ,	<i>pra</i> .
4. <i>rw-ę</i>	<i>rwa-ł</i>	<i>rwa-ć</i>	<i>ръw</i> ,	<i>ръw-a</i> (V ru), §. 62.
<i>zow-e</i> , <i>zwe</i>	<i>zwał</i>	<i>zwać</i>	<i>ъw</i> ,	<i>ъw-a</i> .
<i>żwę</i>	<i>żwał</i>	<i>żwać</i>	<i>ѣw</i> ,	<i>ѣw-a</i> (V žu).

*) Pierwiastek tego wyrazu był *gan*: w *žen* mamy *a* zwątlone w *e* rodzime i miękkie; w *gъna* mamy to *a* substytuowane przez *ъ*.

5. le-j-ę	la-ł	la-ć	tematy: <i>łé,</i>	<i>łéja</i> (√ li), §. 26.
chwieję	chwiał	chwiać	<i>chwié,</i>	<i>chwiéja</i> (√ chwi).
pieję	piał	pieć	<i>pié,</i>	<i>piéja</i> (√ pi).
śmieję się	śmiał	śmiać się	<i>śmié,</i>	<i>śmiéja</i> (√ śmi).
sieję	siał	siać	<i>sié,</i>	<i>siéja</i> (√ si).
zuję, ziaję	ział	ziać	<i>zié,</i>	<i>ziéja</i> (√ zi).
6. dzieję się	dział	dziać się	<i>dzié,</i>	<i>dziéja.</i>
grzeję	grzał	grzać	<i>grzé,</i>	<i>grzéja.</i>
więję	wiał	wiać	<i>wié,</i>	<i>wiéja.</i>
wrzeję	wrzał	wrzać	<i>wrszé,</i>	<i>wrszéja.</i>

Posszczególne uwagi.

§. 272. Wizerunku konjugacyi tu nie dajemy, gdyż byłoby to po takiém zestawieniu słów tych zbyt cennym!

Mamy tu do czynienia z czasownikami wprawdzie ściśle regularnymi, które jednak w konjugacyi swojej skorzystały z wszelkich swobód, jakich tylko głosownia nasza dozwala.

O Iszój oddziałce to tylko mamy do nadmienienia, że słowo *rząć* wyjątkowo jest nieregularne, gdyż urabia swoje formy teraźniejszoczas. w duchu VII-mej klasy (jak *drzeć*): *rząę, rząysz* itd. *rząę; rząęć, rząj*, a więc na tle nieorganicznie sformowanego tematu *rząj*; zresztą zaś do niniejszej klasy należy.

W II-giej oddziałce *u* (w *ku, knu* itd.) stykając się z *a*, po-
tęguje się na *ow* w temacie bezokolicznikowym: *kow-ał, kować*.

W III-ciej oddziałce przeciwnie mamy spotęgowanie syl-
bnego *r* (pierwiastkach *br* i *pr*) na *or, er* — *bioreę, biersess* —
w formach teraźniejszo-czasowych.

W IV-tój oddziałce zaś mamy spotęgowanie samogłoski
(w pierwiastku) *u* — na *zw*, i w jednych i w drugich formach,
więc przez całą konjugacyą: nasze dzisiejsze *rowę, rwać*, po-
stradały już to *z* przed *w*.

W V-tój oddziałce mamy spotęgowanie pierwotki *i* (np. w *li, li,*
chwi, pi itd.) na *é* także już uskutecznione przez całą konju-
gacyą. Nadto w formach bezokolicznikowych, w które *a*
wchodzi, t. j. w *łéjał, léjawssy, léjany, léjać* itp. mamy jeszcze
i ściągnięcie tego *eja* na *a*: *łał, lali, lawssy, lany, lani, lanie,*

lać. Z tego jedynie też powodu, że to *a* tutaj powstało z ściągniętego *eja*, a nie (jakby się na pierwszy rzut oka zdawało) z nateżenia *é* na *a* (jak to jest np. w imiesłowie od *śmieć* audere *śmiał*, w licz. mn. *śmieli*), z tego tylko powodu powtarzam wszystkie te słowa Vtój, a i VItój także przedziałki zatrzymują już to swoje *a* wszędzie: nie tylko w *śmiał się* albo *wysmiany*, ale i w *śmiali się*, *śmiać się*, *lali*, *lać* itd. t. j. zatrzymują to *a* nawet w takich formach, gdzieby się w innych warunkach koniecznie praktykować musiało odwołanie tego *a* na *é* w myśl §. 76. I to jest jedyny powód, dlaczego słowo *śmieć* od słowa *śmiać się* w tych wszystkich formach się różni tą samogłoską.

Dowodów na to pozytywnych, że wszystkie te bezokoliczniki i imiesłowy przeszłe w Vtój i VItój przedziałce są rzeczywiście ściągniętymi formami, dostarczają nam po pierwsze inne słowiańskie narzecza, które się jeszcze do dziś dnia posługują i nieściągniętymi formami, np. w serb. czesk. i starosł. *grějati* (*hřejati*), *dějati*, *sějati* albo *sijati*, *smijati*, *lijati*, *sjati*, *wějati*; w rosyjsk. *wriejati* itd. Powtóre dowodzą tego i nasze własne najdawniejsze pomniki, ukazując jeszcze tu i owdzie takie przykłady, np. w Psal. Flor. (str. 11, psalm 21, w. 7) *chwiejali* zamiast *chwiiali*.

§. 273. Słowo *łgać*, *łgę*, *łżesz* itd. *łgą*, *łgąc*, urabia także te formy i podług wzorca II gromady klasy niniejszej, t. j. tak jak *писаć*: *лzę*, *лжеш* itd. *лzą*, *лжąc*; a nawet daje się nieraz słyszeć i bezokolicznik *лżeć* (w duchu VII klasy). Tryb rozkaz. jest *лжы*. — Od *гнаć* urabia lud pode Lwowem w cz. teraźn. i *гонę*, *пogонę* (= popędzę, np. bydło), zamiast *ženę*. — Słowo *птаć* formowało dawniej cz. teraźn. (za postąpieniem samogłoski i na *aj*): *поје*, *појеш*, *поје* itd. tryb rozkazujący *пój*, *пoјmy*, zamiast *pieje*, *piěj* (Psal. Flor.). Prawdziwym pierwiastkiem tego słowa jest zatem *pi*. — Słowo *lać* miało dawniej także inne formy: *wylit jeśm*, *przelili są*, *wylita się jest* (Psal. Flor.); imiesłów bierny: *lity* (= lany) np. *jednolity*, *pas lity*; w Miaskowskim znajdujemy *pomorty* (piszczele) *lite*, *słowo piórem lite*; także *linąc* (= lunąc), *lińcie* itd. A zatem pierwiastkiem jest *li*. — Że nakoniec *psować*, *kowac*, *knować* itd. są bezokol. od *psu*, *ku*, *knu*, a nie częstotliwymi słowami, jakby kto może rozumiał, to widoczne z tego, że ich prawdziwe częstotliwe brzmia *wysnuwać*, *wykuwać*, *knuć* itd.

Klasy IIIcjej druga gromada: *писаць* — *писаць*.

§. 274. Tu należą np. *orać*, *karać*, *ślać* (*mittere*), *ślać zam.* *śltać* (*sternere*), *wikłać*, *paplac*, *łamac*, *kłamać*, *dybać*, *chrapać*,

sapać, drapać, skubać, klekotać, deptać, chłostać, głodać (= ogryzać, gryść, przestarz.), gwizdać, gwazdać, płakać, skakać, strugać, łągać, krzesać, pisać, kazać, mazać itd. itd.

Wyjątkowe położenie w téj klasie zajmuje *spać*, *szczać* i używane przez lud wielkopolski *ćpać* (= rzucić). Wyrażenie „*co się tyczy*“ (obok *co się tyczy*, od *tyczyć się*) także tutaj należy, jakkolwiek przynależne do tego *tyczać się* jest nieużywane. Mamy wprawdzie *tykać*, ale w kl. IVtój (*tykam*) i z inném znaczeniem: *tańgere*.

Wzór konjugacyi IIIéj klasy, 2 gromady.

Temat: *pis* — *pisa*.

Bezokolicznik: *pisa-ć*.

Imiesłów przeszły: *pisa-ł*.

Im. zaprzeszły: *pisa-wszy*.

Im. bierny: *pisa-ny*.

Im. terażniejszy: *pisz-ąc*.

Czas terażniejszy:

Tryb rozkazujący:

licz. poj. os. I. *pisz-ę*,

—

II. *pisz-e-sz*,

pisz,

III. *pisz-e*,

pisz (niech *pisz*),

licz. mn.

I. *pisz-e-my*,

pisz-my,

II. *pisz-e-cie*,

pisz-cie,

III. *pisz-ą*.

— (niech *piszą*).

Szczególne uwagi.

§. 275. W formach terażniejszoczasowych widzimy tu *s* przerzucone w *sz* pod wpływem diftongowego *i* (§. 70). Formy te zostały urobione za pomocą złożonej wstawki (§. 242), t. j. *piszę*, *orzę*, *klekoę* (nie *klekoczę!* bo to ruszczyzna), *kaę* itd. powstały z *pis-ię*, *orię*, *klekotię*, *kaz-ię*, które przeszły na *piszię*, *orzię*, *klekoc-ię*, *kazię*, a potem to *i* z nich zostało wyrzucone. Dlatego też *chłostać*, *gwizdać* itp. mają *chłoszczę*, *gwiżdżę*, §. 70*.

Pewna liczba słów téj klasy urabia jednak już dzisiaj czas terażn. i na podobieństwo słów klasy IVtój (*kochać*); np. *klekoę* albo *klekotam*, *druzgoę* albo *druzgotam*, *bełkoę*, *gwiżdżę* albo *bełkotam*, *gwisdam*; *skaczę*, *strużę*, *guzdrzę się* — albo *skakam*, *strugam*, *guzdram się*; *kołacę* albo *kołatam*.

Inne słowa chwieją się znowu między tą IIIcą klasą a VIIImą (cierpieć); mianowicie mówimy albo *chrapać, chrapie; sapać, sapie; kaszlać, kaszle* — albo też *chrapieć, chrapi; sapieć, sapi; kaszleć, kaszli*. — *Egać* ma *łgę* (§. 273) albo *łęg*.

T ryb rozkazujący musiał niegdyś od *писаć* itd. być *писи*, po dzisiejszemu więc *пиś*. Że to *пиś* przeszło potem na *писз*, to zdaje mi się być tylko nieorganicznym skutkiem analogii z formami czasu teraźn. *писзг, писзсз* itd. *Paplać* ma *papłaj*, bo *papł* przytrudne do wymówienia.

* Słowa *спаć, спаць, szczuć* ułatwiają nam odgadnąć powód, dlaczego w tej klasie IIIciój tyle słów (cała bardzo liczna II gromada) ukazuje wstawkę złożoną. Mówimy *спiesz, спи, спiecie, спиж* — *szczysz, szczy, szczycie, szczyj* — *спизз, спи, спiecie, спиж*: ale *спиг, спиемы, спиг*, i taksamo od tych drugich słów. Więc tutaj wsunęła się już ta druga wstawka *г* (a-m), *e, г* — a tam, w *спизз, спи, спiecie*, jeszcze się nie wsunęła i zachowała się tu sama tylko pierwotna tych słów wstawka *i!* (Pierwiastek tych słów jest *спп, спк, спр* — porównaj *спиаć, сикаć, рос-сипаć*). Reszta słów klasy i gromady niniejszej poszła zatem tylko jeszcze krok dalej, aniżeli te trzy: przybrała wstawkę *e* i do tych form, do których jój te trzy jeszcze nie dopuściły.

Plątać ma wyjątkowo *плąцг* — ale reszta słów na *таć* ma *-цг*: *депцг, коләцг* i tak tylko urabiać tę formę powinniśmy stósownie do §. 70.

IV. K l a s a.

§. 276. Słowa przybierające do tematu swojego a przez całą konjugacyą, a zatem słowa na *am, аć*, jako to:

1. drgać, dbać, trwać, pchać, łkać, tkać, żgać, ufać (*u-pzwać*), plwać, szczwać, *przestarsz*. blwać i klwać, *ludowe* czkać (*czekać*);

2. *takie jak* działać, konać, jednać, dmuchać, kochać, igrać, grać, wachać, bratać się, płaszać, gniewać się, strachać się, witać, uragać, wieczerzać, korzystać, pamiętać, uśmiechać się itd.

3. *nakoniec częstotliwe* śpiewać, po-drygać, spychać, połykać, zatykać, podżegać, spluwać, wyszczuwać, wysysać, wzrastać, czytać, bywać, ubolewać, wracać, dźwigać, jadać, badać, czekać, wygrywać, zmuszać — *ułonne* widać i słychać, itp.

* W pierwszej grupie mamy słowa najciślej pokrewne takim jak *сзг* — *сзаć* w IIIciój klasie. Tamte wpuściły wtętnę *a* tylko do swego bezokolicznikowego tematu, a te obecne przyjęły ten wtętnę już i w formach teraźniejszoczasowych — jedno i drugie, jak przypuszczam, mimowiednie i niczego pod względem wewnętrznego znaczenia przez to nie zamierzając.

W trzeciej grupie (co do wieku późniejszej) zostało to *a* przybrane z świadomością i z zamiarem nadania wyrazowi w ten sposób częstotliwego znaczenia.

W grupie drugiej, która jest z samych tak zw. denominatiwów złożona, ma to *a* już inną przyczynę, (wrócimy do tego w Etymol.)

Pomimo tych różnic rodowodowych czasują się te wszystkie słowa jednakowo.

Wzór konjugacyi IVéj klasy.

Temat: *kocha*.

Wyraz bezokoliczny: *kocha-ć*.

Imiesłów czynny współczesny: *kocha-j-ąc*.

Im. czynny przeszły: *kocha-ł, ła, ło*.

Im. czynny zaprzeszy: *kocha-wszy*.

Im. bierny przeszły: *kocha-ny, a, e*.

Czas terażniejszy.

Tryb rozkazujący.

licz. poj. I. *kocha-m*,

—

II. *kocha-sz*,

kocha-j,

III. *kocha*;

kocha-j;

licz. mn. I. *kocha-my*,

kocha-j-my,

II. *kocha-cie*,

kocha-j-cie.

III. *kocha-j-ą*.

—

Poszczególne uwagi.

§. 277. W czasie terażn. formy: *kocham, kochasz, kocha, kochamy* i *kochacie* mają w ustach ludu wielkopolskiego itd. do dziś dnia zamiast *a* brzmienie *o*, a w drukach zygmuntownskich zachodzą się oddawane przez *a* pochylone (niekreskowane): przeciwnie formy *kochają* i *kochając*, a taksamo i *kochać, kochany, kochała, kochali*, mają to *a* w drukach rzezonych zawsze otwarte (kreskowane), a przez lud dzisiejszy jest ono wymawiane tu jasno. To nam dowodzi, że owe formy z *a* pochyloném, powstały z *kochaam, kochaasz, kochaa, kochaamy, kochaacie*; pierwsze *a* jest w nich tematową końcówką, drugie *a* zaś było wstawką (w jej postaci pierwotnej), która się z końcówką *a* w jedno *ā* długie zlewała. Z powodu długości tego *ā*, osobowa końcówka *m* w formie *kochām* (pierwotnie *kochāmi*) ocalała w tej

całej klasie słów polskich, podobnie jak z tego też tylko iloczaso-
wego powodu widzimy w kilku narzeczach słowiańskich w for-
mach np. *gorim* (*hořim*) i *chwalim*, t. j. w Iszěj osobie sing.
słów naszej VItej i VIImej klasy, *m* zachowane do dziś dnia
(i w tych formach było bowiem, a w czeskiem jest i dziś jeszcze,
długiem). Przeciwnie w *kochaję*, i *kochając*, wstawka znazalizo-
wana *q*, *an* nie mogła z *a* (w *kocha*) spłynąć w jedno brzmienie,
i właśnie przeto spojć się z niem jako zgłoska osobna musiała
przez antihiatowe *j* (§. 61) w *kochǎ-j-q* itd.

Były jednakże kiedyś w obiegu jako formy uboczne i „*kocha-j-g*,
kocha-j-ess, *kocha-j-e*“ itd. utworzone pod wpływem analogii form *boleję*, *ku-
puję*, *kuję*, *biję*, *leję*: takowe były w starosł. języku nawet zwyklesze, aniżeli
tamte, t. j. aniżeli np. *dělaamь*, *dělaassi* itd. (które, tak właśnie pisane w tym
języku, także się spotykają już w bardzo dawnych pomnikach, np. kodeksie
Supraśl.) W dawněj polszczyźnie także znachodzimy te formy, np. w Psal̄t.
Flor. *podnaszaję*, *wylewaję*, *spowiedaję*; w ks. Nawoj. *kolana tobie sgibaję*
(zginam, zginam) i *ręce tobie składaję* itd. Lud nasz i dzisiaj zazwyczaj od
grać używa form *graję*, *grajesz*, *graje* itd. zamiast *gram*.

Poczytuję te obydwa rodzaje form za równoległe i niezawisłe od siebie.
Ściągnięcia *kocham* z *kochaję* już dzisiaj nie przypuszczam, choć dawniej po-
dzielałem to mniemanie panujące w językoznaństwie.

* **Widac i slychać** (właściwie frequentatiwa od zapomnianego
już *widę*, *wiś* i od aorystu od *słynę slych*), są to dzisiaj słowa ułomne, dawne
supina, §. 220**: zachowały tylko imiesłów nie-*slychany*. W drukach wieku
XVIgo wszelako napotykamy często i „*widany*“, „*widamy*, *slychamy*“ itd.
zamiast *widujemy*, *slyszymy* — *widywany*. Dzisiejsze *widywać* jest po-
chodniem od tego *widać*, a *slyszec* formą uboczną od *slychać*.

V. K l a s a.

§. 278. Słowa z tematem przybierającym w czasie
teraźniejszym *u*, w bezokoliczniku itd. wzmacniające to *u*
jeszcze przez *a*, więc zakończone na *uję*, *ować* (lub *ywać*),
jako to:

biedować, wojować, królować, nocować, pieczętować, choro-
wać, kupować, nicować, rysować, malować, obcować, miłować, pa-
nować, ofiarować, itd. — wygadywać, wykopywać, spisywać, przy-
słuchiwać się, poszukiwać, wylegiwać, zwoływać, czytywać itd.

* Słowa zakończone na *ować* stanowią główny i pierwotny zasób tej klasy. Przeciwnie zakończone na *ywać* (a po spółgłoskach gardłowych na *iwąć*, gdzie *i* nie jest jednak niczém inném jak *y*, ob. §. 45), te zjawily się w niej dopiero później. Te ostatnie są to same słowa częstotliwe (cf. §. 518). Dawniej kończyły się one na *awać*, np. *wysłuchawać*, *wygrawać* itd. i odmieniały się podług klasy IVtęj (jak *kochać*), zatem *wysłuchawam*, *wygrawam*, *wyczerpawam*, *zaniedbawam* itd. Po zamianie zakończenia *awać* na *ywać*, zmieniły i konjugacyą, odmieniając się obecnie po największej części podług słów na *ować*. Jednakże wiele z nich nawet i teraz jeszcze formuje czas terażniejszy równocześnie na *ywam* i na *uję*, np. *podpisywam* i *podpisuję*, *wywoływam* i *wywołuję*, *rozczytywam* i *rozczytuje*, *zaniębnywam* i *zaniębnyuje* itd. — albo nawet tylko na *ywam*, np. *wykonywam*, *wygrywam*, *porównywam* itd. Tryb rozkazujący częściej nawet u nich wszystkich się kończy na *ywaj*, niżeli na *uj*, zwłaszcza przy negacyi: *nie zwolrywaj*, *nie czyrywaj*, *nie poszukrywaj*, *nie wymazyrywaj* itd.

Wzór konjugacyi. Temat *kupu* — *kupowa*.

Wyraz bezokoliczny: *kupowa-ć*.

Imiesłów czynny przeszły: *kupowa-ł, ła, ło*.

Im. czynny zaprzeszły: *kupowa-wszy*.

Im. bierny przeszły: *kupowa-ny, a, e*.

Im. czynny współczesny: *kupu-j-ąc*.

Czas terażniejszy:		Tryb rozkazujący.
licz. poj. osoba	I. <i>kupu-j-ę,</i>	—
	II. <i>kupu-je-sz,</i>	<i>kupu-j,</i>
	III. <i>kupu-je;</i>	<i>kupu-j;</i>
licz. mn.	I. <i>kupu-je-my,</i>	<i>kupu-j-my,</i>
	II. <i>kupu-je-cie,</i>	<i>kupu-j-cie.</i>
	III. <i>kupu-j-ą.</i>	—

Poszczególne uwagi.

§. 279. Że te bezokolicznikowe *owa* i *ywa* wytworzyły się z *u-a*, w pierwszym razie przez spotęgowanie *u* na *ou*, w drugim razie przez jego zwątlenie w *y*: o tém już powiedziało się wyżej.

Między zakończonymi na *ować* nie ma słów częstotliwych; wyjątek stanowią tylko *występować*, *sajmować* i *znajdować* wraz z innymi złożonymi słowami z *-stępować*, *-imować* i *-idować*, które są częstotliwymi od *stąpać*, *imać* i nieużywanego *idać*: te *imać* i *idać* i same są już częstotliwymi formami od *imę*, *idę*.

VI. K l a s a.

§. 280. Słowa z tematem zakończonym na przybrane *i* zatrzymujące tę postać przez całą konjugacyą, jako to:

palić, chwalić, warzyć, burzyć, ganić, ranić, plamić, wabić, łupić, (*u*)tkwić, bawić, trafić, wrócić, czcić, puścić, odwiedzić, wodzić, słodzić, bogacić, skamienić, potroić, przyswoić, zawiesić, jeździć, uczyć, tyczyć się, skarżyć, srożyć się, straszyć, wozić, kosić, tać itd.

Są to po największej części słowa przechodnie, z wyjątkiem takich, które *się* przybierają, np. *łasić się*, i kilkunastu jak *dymić*, *walczyć*, *wątpić*, *grzeszyć*, *kroczyć* itp.

Wzór konjugacyi. Temat: *bawi* — *wróci*.

Bezokolicznik: *bawi-ć*, *wróci-ć*.

Im. czynny przeszły: *bawi-ł*, *wróci-ł*, a, o.

Im. czynny zaprzeszy: *bawi-wszy*, *wróci-wszy*.

Im. bierny teraźn.: (rodzi-my, a, e).

Im. bierny przeszły: *bawi-ony*, *wróc-ony*, a, e.

Im. czynny współczesny: *bawi-ąc*, *wróc-ąc*.

Czas teraźniejszy.

Tryb rozkazujący.

licz. poj.	I. <i>bawi-ę</i> ,	<i>wróc-ę</i> ,	—	—
	II. <i>bawi-sz</i> ,	<i>wróci-sz</i> ,	<i>baw</i> ,	<i>wróć</i> ,
	III. <i>bawi</i> ,	<i>wróci</i> ;	<i>baw</i> ,	<i>wróć</i> ;
licz. mn.	I. <i>bawi-my</i> ,	<i>wróci-my</i> ,	<i>baw-my</i> ,	<i>wróć-my</i> ,
	II. <i>bawi-cie</i> ,	<i>wróci-cie</i> ,	<i>baw-cie</i> ,	<i>wróć-cie</i> .
	III. <i>bawi-ą</i>	<i>wróc-ą</i> .	—	—

Poszczególne uwagi.

§. 281. Chodzi tu głównie o wyjaśnienie przyczyny, dlaczego w *wrócę*, *wrócą* i *wrócą* mamy *c*, a w *wrócisz* itd. *ć*. Jest

to wynik następującego procesu. Słowa téj klasy, równie jak i następnéj, w czasie teraźn. niewątpliwie żadnéj wstawki nie przybierały w pierwotnym stanie mowy słowiańskiej. Urabiały swoje formy np. od słowa *tracić*, wtedy *tratiti*, tak: *tratim*, *tratiszi*, *tratit* itd. w IIIcéj osobie licz. mn. *tratĩnt* = *tratęł*. (Zachowują ten stan rzeczy w zasadzie do dziś dnia Serbi, Słoweńcy i Czesi). Późniéj jednak w niektórych narzeczach, a między nimi i w polském, wsunęła się wstawka *a* do Iszég osoby licz. pojed. Z formy *tratim*, przerobionéj na *tratiām*, wytworzyło się polskie *tracę*, starosł. *trasstę*: inne osoby czasu teraźn. przeciwnie pozostały i nadal przy dawném brzmieniu. Widzimy to właśnie stadyum niniejszego procesu, jako panujące w starosłowiań. pomnikach. W jeszcze dalszég eposce wncęła się wstawka owa — w postaci odnośnéj, t. j. *a* (*ān*) — jeszcze i do mnogolicebnég IIIcéj osoby, a w konsekwencyi i do imiesłowu cz. teraźn. Z dawnego *tratęł*, t. j. *tratĩnt*, wytworzyło się zatem *tratiāt* i wydało w polském *tracęł*, dziś *tracę*, imiesłów *tracęc*. Otóż w takiéjto właśnie postaci posiada dzisiejszy poprawny język polski te formy: *tracę*, oni *tracę*, *tracęc* — ale w innych osobach *tratisz*, *trati*, *tracimy*, *tracicie*, a raczég podług zasad naszég narodowég głosowni: *traciss*, *traci*, *tracimy*, *tracicie*. Ale i na tém nie koniec. Wścibska owa wstawka nurtuje ten mechanizm i dalég: przed oczyma oto naszymi wnika ona już i do Iszég mnogieg osoby — oczywiście w postaci *e*. Stądto pochodzą owe tak dziś już zagęszczone „*tracjemy*, *chwałemy*, *mówjemy*, *wrócemy*“, choć w innych osobach ani *on bawie*, ani *ty bawiesz*, ani nakoniec *wy bawiecie* nikt jeszcze mówić nie zaczął, jako też nie dopuszczamy tego *e* i do składu owych krótszych form (*bawim*, *mówim*, *wrócim*), które tak tylko, a nie inaczég nawet przez niewykształconych wymawiane bywają.

Ponieważ zatém w tych formach czasu teraźn., do których się wstawka w przeddziejowych jeszcze wiekach wsunęła, nastąpiło zlanie się téj wstawki (czy nią jest *ę* czy *ą*) z nakrawędnném tematowém *i* w dwugłoskę *ię*, *ią*: więc też formy odnośne, np. *wrócę*, *glądzę*, *koszę*, *grozę*, *puszczę*, *bródkę* ukazują w składzie swoim przemianę odnośnych twardych spółgłosek na takie substytuty, które wytwarza *i* diftongowe; przeciwnie w formach

urobionych w tój klasie bez wstawki, a zatém pod wpływem samego tylko *i*, np. *wróćsz, gładzi, kostie, grozimy, puśóimy, brózdziysz*, widzimy natomiast pieszczotl. brzmienia *ć, dź, ś, ź, ść, źdź*, ponieważ to są zmiękczenia, jakie uskutecznić zwykło samoistne *i* i w ogóle każda miękka pojedyncza samogłoska. (Porówn. §. 70).

Że w dzisiejszych owych pokątnych formach „*wróciemy, kośiemy*“ itd. pomimo wsuwającego się tutaj *e*, pozostaje jednak *ć* i *ś*, a *wrócemy* i *koszemy* się pewnie nigdzie nie mówi: — to rzecz zupełnie naturalna. Najprzód te formy nie potrafiły jeszcze dotąd wziąć góry nad prawidłowymi, więc to dawniejsze wymawianie trzyma silnie rzecz w karbach; a potém — gdyby się one i stały panującymi, to w ustalonym już raz na zawsze składzie wyrazów odnośnych przewrotu takiego dzisiaj one już nie spowodują.

VII. K l a s a.

§. 282. Słowa z tematem w formach teraźniejszoczasowych zakończonym na przybrane *i*, w bezokoliczniku i pokrewnych z nim imiesłowach potęgujące to *i* na *ê*, jako to:

cierpieć, wisieć, widzieć, świerzbieć, skrzypieć, lecieć, siedzieć, klęczeć, słyszeć, musieć, myśleć, leżeć, dojrzeć (= *do-źrzeć*, §. 88, 4), wejrzeć itd., [chrapieć, sapieć, kaszleć, §. 275], tleć, grzmieć, brzmieć, tkwieć, drzeć, [rżeć, §. 272]; bać się (= bojeć się), stać (= stojeć); *ułomne* boli mię; *nieregularne* wiedzieć, wspomnieć, chcieć i mieć.

Są to prawie same słowa nijakiego (nieprzechodniego) znaczenia i po największej części zrobione z czasowników pierwotnych.

Wzór konjugacyi VII-jej klasy.

Temat: *cierpi, siedzi* — *cierpié, siedzié*.

Bezokolicznik: *cierpie-ć, siedzie-ć*,

Imiesłów czynny przeszły: *cierpia-ł, siedzia-ł*.

Im. czynny zaprzeszły: *cierpia-wszy, siedzia-wszy*,

Im. bierny przeszły: *cierpia-ny, (siedzia-ny) a, e*.

Im. czynny współczesny: *cierpiąc, siedząc*.

	Czas teraźniejszy.		Tryb rozkazujący.	
licz. poj.	I. cierpie,	siedz-ę,	—	—
	II. cierpi-sz,	siedzi-sz,	cierp,	siedź,
	III. cierpi,	siedzi,	cierp,	siedź.
licz. mn.	I. cierpi-my,	siedzi-my,	cierp-my,	siedź-my,
	II. cierpi-cie,	siedzi-cie,	cierp-cie,	siedź-cie.
	III. cierpi-ą.	siedz-ą.	—	—

Poszczególne uwagi.

§. 283. Słowa téj klasy, równie jak i poprzedniej, przybierają w dzisiejszym stanie języka wstawkę tylko w I pojed. i III mnogiej osobie czasu teraź. toż w imiesłowie na *qc*. Dlatego tutaj *siedzę, siedząc, siedzącq*. W innych osobach czasu ter. przeciwnie nie ma tu i nigdy nie było żadnej wstawki, i dlatego *siedzi-sz, siedzi* itd. z brzmieniem *dź*. W téj mierze wszystko, co się w §. 281 powiedziało o klasie VItej, dosłownie rozumieć należy i o klasie niniejszej.

Tryb rozkazujący, *cierp, siedź*, a taksamo i w klasie poprzedniej *wróć, baw*, wynikły z dawniejszych form *cierpi, siedzi, wróci, bawi*. Trudno rozstrzygnąć, czy tutaj w pierwotnym stanie języka było do tematu (już na *i* zakończonego) jeszcze i drugie *i* przybierane jako wstawka i cecha trybowa. Prawdopodobnie było tak; w takim razie te dwa *i* w (*cierpii*) zlewały się w jedno *i* (§. 37).

Wyjątkowości i archaizmy.

§. 284. *Wiedzieć* formuje czas teraźn. *wiem* i tryb rozkaz. *wiedź* według zasad konjugacyi bezwstawkowej, na podstawie tematu *wied*; w innych formach zaś do téj klasy należy. — Imiesłów *widomy* należy wprowadzić do *widzieć*, ale jest utworzony w duchu klasy I sztej (jakby od słowa *wiść*). — *Chcieć* (temat *chci* — *chcie*) jest nieregularne: ma czas teraźn. *chcę, chcesz, chce* itd. *chcę*, jak gdyby należało do kl. IIIciej, 2; tryb rozkaz. *chciej* zamiast *chcij*; w innych zaś formach odmienia się regularnie: *chcieć, chciał, chciany, chciawszy* itd. — *Chrapieć* i *sapieć* należą i do téj klasy i do III, 2 (*chrapać, sapać*). — *Bać się* i *stać* mają w bezokol. i imiesł. posiłkowym tylko same ściągnięte formy: *bał się, stał, bać się, stać, bałem się, stałem*, zamiast *bojeł się, stojeł*,

bojał, stajał itd. (mówi tak tylko jeszcze lud prosty, i znajdują się także te formy nieściągnięte u niektórych naszych dawnych pisarzy); przeciwnie w czasie terażn. formy *bojąc, stojąc, boję, stoję* itd. nie mogą się ściągać. Temat tych słów jest *boj-i* — *boj-ê, stoj-i* — *stojê*). — *Myśleć* należy do obecnej klasy, ale tylko jako słowo nieprzechodnie; w znaczeniu przechodniem mówimy *wy-myśleć* coś, *wy-myślił*. Taksamo *patrzyć* jest nieprzechodniem, a przechodnie *upatrzeć* coś należy porówno z *wy-myśleć* do kl. VItój. — *Pomnieć, wspomnieć* itp. o tyle jest nieregularne, że w Iszej os. pojed. i IIIciej os. mnogiej czasu ter. ma wspomnę, wspomną — a nie *wspomnie, wspomnią*: są to formy ocalone od pierwotnego, już dziś zapomnianego słowa *po-miąć, po-mnę*, (jak *piąć, pnę*; pierwiastek *m-n*, porównaj *wspo-mín-ać, pa-mię-tać*). Dalsze osoby albo *wspomniesz, wspomni* itd. a więc regularnie w duchu klasy VIIImej, albo *wspomniesz, wspomnie* itd. na modłę klasy I. (Bezokolicznik „wspomnąć“ rzadko używany, jest zupełnie wadliwy; jest to jak kiedyby kto chciał mówić *pnąć, tnąć*). — Trzeciosobowe *boli, bolało, będzie boleć* należy do klasy niniejszej; jako osobowe *boleję* itd. do następnej VIII. — *Mieć*, dawniej *imieć*, jest zupełnie nieregularne: tylko *mieć, miał, miawszy i miany* przynależą do klasy niniejszej, do której słowo to całym krojem swoim i znaczeniem należy. Tr. rozkaz. *miěj*, tak jak od *chcieć chciěj*, jest urobiony na modłę klasy VIII (jak *umieć*); a cały czas teraż. (*mam, masz* itd. *mają, mając*) wykoleił się do klasy IVtój (kochać), jak gdyby z tematem *ma*.

VIII. K l a s a.

§. 285. Słowa pochodne, z tematem przez całą konjugacją zakończonym na przybrane *ê*, jako to:

bolêć, kamienieć, dzień, okaleczyć, pęcznić, wypsieć, niszczyć, siwieć, ubożyć, starzyć się, istnieć, czerwienieć, mdleć, oniemieć, wilgnieć, [zółknieć, topnieć, blednieć] itd.

Tu należy i *umieć, rozumieć*.

Są to same słowa niedokonane, prawie wyłącznie nijakiego znaczenia.

Wzór konjugacji VIIIéj klasy.Temat *kamienié*.

Bezokolicznik: kamienie-é.

Imiesłów czynny współczesny: kamienie-j-ąc.

Im. czynny przeszły: kamienia-ł, a, o.

Im. czynny zaprzeszły: kamienia-wszy.

Im. bierny przeszły: (umia-ny, a, e).

Czas teraźniejszy.

Tryb rozkazujący.

licz. poj. I.	kamienie-ję,	—
	II. kamienie-je-sz,	kamienie-j,
	III. kamienie-je;	kamienie-j;
licz. mn. I.	kamienie-je-my,	kamienie-j-my,
	II. kamienie-je-cie,	kamienie-j-cie.
	III. kamienie-ją.	—

Poszczególne uwagi.

§. 286. Jak widzimy, skład form teraźniejszoczasowych w téj klasie ukazuje wszędzie wstawkę, za pomocą joty (§. 61) spojona z tematową końcówką.

Tylko samo słowo *umieć*, *rozumieć* stanowi pod tym właśnie względem wyjątek, gdyż tworzy (po za IIIcią osobą licz. m. *umie-ją*) wszystkie swoje formy bez wstawki: *umie-m*, *umie-sz*, *umie*, *umie-my*, *umie-cie*. Zagęszczone w Galicyi „*ja umię*, *rosu-sumię*“ zamiast *umiem*, i „*oni umią*, *rozumią*“, albo „*umięc*, *rosu-sumięc*“ zamiast *umieją*, *rozumieją*, *umiejąc*, *rozumiejąc*, poczytuję za formy wadliwe i niegramatyczne. — To słowo *umieć*, *rozumieć* dziś jest rządzące IVtym przyp. a zatem przechodnie; ale dawniej rządziło IIIcim, *rozumieć komu*, *czemu*, i miało jak wszystkie inne téj klasy, nijakie znaczenie.

Szczatki konjugacji pierwotnej czyli bezwstawkowej.

§. 287. Mamy w polskiem cztery słowa, które swój czas teraźn. (z wyjątkiem IIIciej osoby w licz. mn.) urabiają bez wstawki: są to słowa *wiem*, *jem*, *dam* i *jeśm*,

dzisiejsze *jestem*. Można by do nich doliczyć i *znam*, *śmiem*, *umiem*, gdyby była wszelka pewność, że te formy nie powstały ze ściągnięcia *zna-am* na *znam*, *śmie-j-am* na *śmiem* i *umie-j-am* na *umiem*.

Odmiany słowa posiłk. *jestem* są nam już znane: podaliśmy je w §. 246. Pozostaje zatem tylko jeszcze ukazać tu formy słów *jeść*, *wiedzieć* i *dać*, o ile takowe się tworzą podług zasad „konjugacyi bezwstawkowej“, w której mamy okaz pierwotnego czasowania się nie tylko tych czterech, ale zapewne wszystkich pierwotnych słów, najdawniejszych w języku plemienia naszego.

Konjugacya bezwstawkowa obejmowała tylko dwa czasy: pierwotny (cz. tak zw. IIgi) aorystus, który już zamarł w polskiém, i czas teraźniejszy.

Nie jest tu zadaniem naszym mówić o rzeczach, których już nie posiadamy: ograniczymy się przeto do samego tylko czasu teraźn. i do tych innych form konjugacyi pierwotnej, które się pod jakimkolwiek względem różnią od form urabianych wedle teoryi dzisiejszej, ukazanej w powyższych 8miu klasach.

Formy te pierwotniejszego zakresu dajemy poniżej odmiennymi czcionkami. Urobione zwykłym sposobem zamykamy w klamrę.

Tematy: *więd*, *jed*, *dad*.

Czas teraźniejszy:

Tryb rozkazujący:

licz. poj. I. *wie-m*, *je-m*, *da-m*,

II. *wie-sz*, *je-sz*, *da-sz*,

III. *wie*, *je*, *da*;

—

więdz, *jedz*, [da-j],

więdz, *jedz*, [da-j],

licz. mn. I. *wie-my*, *je-my*, *da-my*,

II. *wie-cie*, *je-cie*, *da-cie*,

III. *wiedzą*, *jedzą*, *dadzą*.

więdz-my, *jedz-my*, [dajmy],

więdz-cie, *jedz-cie*, [dajcie].

—

Imiesłów współczesny: *wiedząc*, *jedząc*, [dając].

Im. teraźn. bierny: [wiad-o-my].

Im. przeszły czynny: [wiedział, jadł, dał].

Im. zaprzeszły: [wiedziawszy, jad-szy, da-wszy].

Im. przeszły bierny: [wiedziany], *jedzony*, [dany].

Bezokolicznik: [wiedzieć, jeść, dać].

Poszczególne uwagi.

§. 288. Słowa *wiedzieć* i *dać* są tu, jak widzimy, dwutematowe: *wieǳ* — *wieǳieć*, i *dad* — *da*.

Z tego *dad* i *wieǳ* (równie jak i z *jad*) *d* we wszystkich bezwstawkowych formach, z przyczyn fonetycznych odpada; zostaje tylko w *dadsz*, *wieǳsz*, *jedsz*, *wieǳszc*, *jedszc* i *jedzony*, jako w formach ze wstawką i to złożoną *isz*, *iszc*, *io-ny*. Przeciwnie *wieǳm*, *jedm*, *dadm* itd. odrzuciły *d* jako tu zbyt trudne do wymówienia, i wstawki żadnej przez cały czas teraźn. aż do III-giej osoby mnogiej, nie przybierają.

Obok *wieǳszcy*, była dawniej i forma *wieǳszcy* (Psalt. Flor. str. 50), urobiona jak *wieǳ-o-my*: wstawka w niej jest pojedyncza.

Tryb rozkazujący téj konjugacyi ukazuje formy w porównaniu z tegoczesnymi zupełnie odrębne: nie *wieǳsz*, *jedsz* — ale *wieǳsz*, *jedsz*, a taksamo niegdyś i *dadsz* od *dać* (czego ślad w imieniu *Dadzybóg*, *Dadsbóg*, po dokumentach niekiedy spotykaném): dzisiejsze *daj* ma za temat *da*.

* Te *wieǳsz*, *jedsz*, *dadsz* wytworzyły się z pierwotnych form *wieǳias*, *jedias* i *dadias*. To *ia* w nich było jak sądzę spotęgowaném *i*, stanowiącém wstawkę i cechę trybu tego (właściwie optatiwu), jak nam to już wiadomo. Wymówienie téj dwugłoski w imperatiwie musiało być z przewagą przycisku i tonu na *a* (niejako *īa*), i dlatego oddziałała ona na poprzedzające *d* tak, jak gdyby to była zwyczajna, z *i* + *a* powstała dwugłoska.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Etymologia.

§. 289. W pierwszej części gramatyki, w Głosowni, badaliśmy właściwości pojedynczych głosek; w drugiej części, w Flexyi, mieliśmy przed sobą już całkowite, z tychże głosek złożone wyrazy i poznaliśmy wszelkie możliwe tychże wyrazów w dzisiejszej naszej mowie używane odmiany czyli formy (deklinacya i konjugacya): w niniejszym trzecim dziale całej nauki języka, nazywanym ETYMOLOGIĄ, Słowotwórstwem albo i Słoworodem (Wortbildungslehre) należy nam odpowiedzieć na następujące pytanie: skąd się wzięły w języku te całkowite wyrazy? i podług jakich zasad takowe z pojedynczych głosek się urabiają?

Dochodzenie składu i początku wyrazów jest jak najściślej połączone z takimże rozbiorem i tych wszystkich form poszczególnych, w których się owe wyrazy w żywej mowie, to jest w zdaniu napotykają. Abstrakcyjnej, prototypowej formy nie posiada żaden język ani dla imienia ani dla słowa. Każde imię bowiem nie może inaczej być wysłowione, jak tylko w pewnym deklinacyjnym przypadku; podobnie i każde słowo przedstawia nam się zawsze tylko w tej albo owej konkretnej formie konjugacyjnej. Ponieważ zaś ani w deklinacji np. Iszy przypadek nie ma żadnego pierwszeństwa nad innymi przypadkami, ani też w konjugacji np. bezokolicznik lub też czas terażniejszy nie może uchodzić za sam prototyp czyli rdzeń czasownika, ale zupełnie stoi

na równi z innymi czasami itd. konjugacją stanowiącymi: więc na nic by nam się nie zdało, gdybyśmy się w niniejszych rozdziałach mieli zastanawiać nad etymologią wyrazów położonych w tych tylko z całości wyrwanych formach, a co do reszty takichże form zachowywali milczenie lub też odsyłali czytelnika np. do Flexyi. Flexya formy te ukazuje tylko w ich poprawnej tegoczesnej postaci; lecz jak takowe pierwotnie były zbudowane i z czego? tego ona nam nie wyjaśnia, bo to bynajmniej nie należy do jej zadania. Tych okoliczności wykład może i powinien być zatém przedmiotem tylko Etymologii.

Z tego wynika, że geneza deklinacji i geneza konjugacji indoeuropejskiej, o ile takowa przeszłość, przebieg i stosunki naszej własnej szczepowej flexyi wyjaśnia, stanowi nie tylko integralną i konieczną, ale nawet ze wszystkich może najważniejszą właśnie część Etymologii każdego słowiańskiego języka i znaleźć powinna zatém miejsce sobie należne i w polskiej gramatyce.

* Tém bardziej zaś powinna tutaj je znaleźć — rozumie się w rozmiarach odpowiednich naszym dzisiejszym językowym stosunkom, że w całym tegoczesnym mownictwie ta strona badań nie tylko że bywa uwzględniana dorywczo i mimochodem, ale i z powodzeniem odpowiedniem tym dorywczym dociekom, w nader drobnej tylko części zdolném wytrzymać krytykę. Lingwistyka tegoczesna kładzie cały przycisk na tak zw. tematach (Stamm) i do tego stopnia nie turbuje się w Etymologii o nic więcej, jak tylko o wyjaśnienie składu tych martwych bo abstrakcyjnych wyrazowych tematów, że się ta część gramatyki i sama już przezwala „tematorodem“ (Stammbildungslehre), a tworzyć z owych tematów żywe, rzeczywiste wyrazy — to pozostawia już Flexyi. Taka metoda może być trafną chyba tylko wobec języka, któryby zachowywał do téj pory jak najwyraźniejsze jeszcze poczucie ustroju tematowego w swoich wyrazach, tak jak je konserwował w epoce swój żywotności np. język starożytny indyjski nazywany sanskrytem; ale języki słowiańskie co najmniej od jakich 10 wieków kierują się w swojej flexyi już zupełnie inném poczuciem. Tutaj mówić o tematach jako alfie i omedze całego słoworodu, i jako o dostatecznych punktach oparcia dla flexyi, pod żadnym względem nie może być rzeczą stosowną, jak się o tém niżej przekonamy w sposób niezłoty.

Słownik wyrazów pojedynczych.

§. 290. Wyrazy albo są pojedyncze albo złożone.

Przez *złożone* (composita) rozumie gramatyka takie wyrazy, które się dają rozłożyć na dwie albo i więcej takich części składowych, z których każda i z osobna już jest całkowitym, każdemu zrozumiałym wyrazem; np. *górnolotny*, *kołodziej*, *drepcikura*, *brukselka*, *samo-chęć* — *przybyć*, *przeobrazić*, *ubić*.

Takich złożonych wyrazów, jak *przybyć*, *ubić*, *przeobrazić*, albo też *sa-stój*, *pod-stawa* itp. (słowo albo też imię — i partykuła) posiada język nasz wprawdzie niezliczone mnóstwo: ale złożonych z innych części składowych jak z tych partykuł, posiadamy stósunkowo niewiele. Z tej przyczyny zastanawiać się też będziemy nad złożonymi wyrazami tej drugiej kategorii dopiero w ostatnim rozdziale niniejszej części i to w rozmiarach odpowiednich pomniejszej jak dla nas ważności tego przedmiotu, t. j. w sposób mniej wyczerpujący — a zato tém większy położymy nacisk na wyrazach pojedynczych, z których się mowa nasza prawie wyłącznie składa.

Pomimo wolnie zmuszeni jednak będziemy mówiąc o tych ostatnich, wciągać w ich zakres nieraz i owe złożone z partykułami; dziać się to będzie z dwóch przyczyn: raz dlatego, że bardzo wiele wyrazów naszych takiego składu, jak np. *obuć*, *wyżuć*, *rozmiar*, *prześcignąć*, *zabór* itp. albo wcale używaćby się nie dały bez tych partykuł (np. *uć*, *miar*, *ścignąć*), albo chyba w całkiem inném znaczeniu (samo *bór* zupełnie co innego znaczy, jak *bór* w *zabór*); powtóre z tego powodu, że i niejedna z owych partykuł już się obecnie nigdy nie używa inaczéj, jak tylko w połączeniu z drugim wyrazem, np. *ws-trzymać*, *roz-grzać*, *wy-bieg* itd. Partykuły te spadły przeto już do znaczenia tylko pomocniczych wyrazowych cząstek, niestanowiących „całkowitego i każdemu zrozumiałego wyrazu.“ W ogólności są to wszystko zatém wyrazy pośrednie, stanowiące niejako przejście: są właściwie złożonymi, ale mogą już i za pojedyncze uchodzić.

Składniki .wyrazów pojedynczych.

§. 291. Przystępujemy do analizy składu naszych pojedynczych wyrazów. I te także okażą nam się być całościami przeróżnych cząstek składowych, ale takich, że z nich żadna nie stanowi zasadniczo odrębnego i całkowitego wyrazu.

Wyrazy tworzą pomiędzy sobą jakby osobne rodziny Wyrazy należące do jednej i téjsaméj rodziny są związane ze sobą podobieństwem brzmienia téj zgłoski, która im wszystkim wspólna; nadto i pewném znaczeniem, które jako wspólny i pierwotny punkt wyjścia przywiązane jest mniej więcej do wszystkich. Tak np. *mrzéc*, *umierać*, *śmierć*, *śmiertelny*, *śmiertelność*, *śmiertelnik*, *mór*, *morze*, *morzyć*, *umarzać*, *morowy*, *morda*, *mord*, *mora*, *mara*, *martwy*, *martwiec* itd. należą do jednej rodziny, co widać i z ich znaczenia i z właściwego im wszystkim posiadania w składzie swoim brzmienia *mr*.

Pokrewieństwo pomiędzy wyrazami jednej i téjsaméj rodziny jest niejako genealogiczne; jeden wyraz rodzi się z drugiego, z niego znowu rodzi się trzeci itd. Tak np. *śmiertelność* i *śmiertelnie* i *śmiertelnik* zrodziły się z *śmiertelny*, a *śmiertelny* ma coś wspólnego ze *śmiercią*, a *śmierć* pochodzi od *mrę*; — *umarzać* zrodziło się z *morzyć*, a *morzyć* z *mór*, a *mór* odsyła do *mrę*; — *martwica*, *martwić* i *martwiec* pochodzą od *martwy*, a *martwy* polega na *mart*, a *mart* odsyła do *mrę*; — podobnie i *umierać* i *mara* i *mora* wskazują na słowo *mrę* jako na najbliższe owego źródła, z którego wszystkie wynikły. Słowo zaś *mrę* nie potrafi wskazać gdzieindziej swojego początku, jak tylko w własnym swoim zawiązku: to jest ostrzaśnijmy je z konjugacyjnych przyrostków i końcówek, a otrzymamy

pierwiastek *mr*, który jest źródłem i słowa *mre* i wszystkich wyrazów z tego słowa idących.

Z powyższego wynika, że wszystkie pojedyncze wyrazy nasze podzielićby zatem można na dwa działy; do jednego z nich należą takie, które od czegoś pochodzą, np. *umierać*, *martwy*, *morda*, *śmierć* (od *mre*): takich wyrazów jest w każdym języku bez porównania najwięcej. Drugi dział obejmuje te słowa, które jak *mre* początek swój mają w własnym swoim temacie i nie pochodzą od innego wyrazu. Dział tamten nazywamy WYBAZAMI POCHODNYMI (abgeleitete Wörter); ten zaś dział obejmuje WYBAZY PIERWOTNE czyli krócej PIERWOTNIKI (Wurzelwörter). Ów zaś związek słowa pierwotnego jakim np. jest *mr* w składzie słowa *mrzeć*, nazywa się PIERWIASTKIEM (radix, Wurzel) całej rodziny wyrazów, które z niego biorą początek.

Pierwiastek jest konieczną w każdym wyrazie i najważniejszą ze wszystkich częścią, stanowi bowiem zarodową całąj jego budowy podstawę. Dla oszczędzenia sobie miejsca będziemy ten wyraz „pierwiastek“ odtąd wyrażali tym znakiem: √.

§. 292. Inne części do składu wyrazów wchodzące są te:

przybranka czyli nawiązka, spotykana tylko w słowach złożonych,

końcówka, w prawidłowym stanie języka konieczna w każdym odmiennym wyrazie, i

przyrostek, niezbędny w każdym wyrazie pochodnym. —

Przez PRZYBRANKĘ (praefixum, Vorsilbe) rozumiemy owę partykułę w niektórych naszych wyrazach, o której już się wspomniało w §. 290, np. *podbródek*, *zatoka*,

przykroić, wezbrać. Kładzie się ona zawsze na samém czele wyrazu, bezpośrednio przed \surd , i jest to zazwyczaj przyimek.

KOŃCÓWKA jest to samogłoska albo i cała niekiedy sylłaba, stanowiąca samę krawędź wyrazów, tak pochodnych jak i pierwotnych. W wyrazach pierwotnych końcówki doczepiają się do \surd bezpośrednio; w pochodnych są od niego odgródzone przyrostkiem.

Tak np. w *zatoka, dno, miodu, panem, biję, tonę, stateczny panek, paneczek*, są części tych wszystkich wyrazów dane tutaj tłustszymi literami, mianowicie *a, o, u, em, ę, y* i te *e* w *stateczny, panek* i *paneczek* — końcówkami. Jak widzimy, może się w wyrazach pochodnych zatém mieścić równocześnie i kilka naraz końcówek, a przyrostki w takim razie je przegradzają. W bardzo wielu naszych (ale dopiero tegoczesnych) wyrazach znajdujemy końcówki już odrzucone; np. *pan, panek, koń, mórz, sióstr, pól, robót, piecz, rób*, postradały już swoje końcówki: w dawniejszym stanie języka jednak były one i tutaj, a to w postaci *z, ь, ѣ* itd. i w ogóle stanowiły pierwotnie niezbędną każdego wyrazu częśćkę.

PRZYROSTKIEM (suffixum) nazywam spółgłoskę, kilka spółgłosek albo i całą czasem sylłabę, zajmującą miejsce między \surd a końcówką i wchodzącą tylko do składu samych wyrazów pochodnych, bez różnicy czy one ze samego \surd , czy z jakiego już gotowego wyrazu zostały urobione. W wyrazach od \surd bezpośrednio urobionych doczepia się przyrostek zazwyczaj bezpośrednio do jego ostatniej głoski; w innych razach, do końcówki pierwotnika.

Np. w *dobry, pan, kuty*, są *r, n* i *t* przyrostkami, do \surd bezpośrednio doczepionymi; w *miłość, dobrotliwy, zaskrosny*, widzimy przyrostki *ść* (właściwie *st*), *liw* i *sn* doczepione do *o*, któreto *o* w tych wyrazach a raczej ich pierwotnikach (t. j. w *miło, dobro* i w może nigdy nieużywaném, ale podług teje analogii

przypuszczoném *zasdro*) stanowiło końcówkę. To *tliv* w *dobrotliwy* jest już złożonym przyrostkiem: z *t* i *liw*; a nawet i to *liw* możeby także już poczytywać właściwie należało za całość z dwóch żywiołów złożoną. A zatem bywa, jak widzimy, często-kroć w jednym i tym samym wyrazie i kilka naraz przyrostków, podobnie jakśmy to samo wyżej widzieli i co do końcówek; przyrostki jednak nie tak łatwo z miejsc swoich odpadają, jak się to zdarza końcówkom, i poczytują się nawet w dzisiejszym stanie języka za niezbędne części wyrazów.

* Jakkolwiek zewnętrzna postać, a nawet i etymologiczne pochodzenie z jednej strony przyrostków, z drugiej końcówek po największej części nie dostarczają żadnej do ich odróżnienia podstawy, nie należy jednak w żaden sposób mieszać jednego z drugim. Dzisiejsze językoznawstwo aż zbyt często zapomina o tej różnicy, a raczej wcale jej zasadniczo nie postawiło. Zewnętrznie różni się przyrostek od końcówki tam tylko, gdzie się składa z pojedynczej głoski: końcówkę tworzy zwykle w takich razach samogłoska — przyrostkiem bywa zawsze spółgłoska; np. w *dobro r* jest przyrostkiem, a *o* końcówką. Tam gdzie się jedno i drugie składa z całej sylaby — niknie między nimi zewnętrzna różnica. Etymologicznej różnicy między nimi także wskazać nie można, gdyż i końcówki i przyrostki były to w pierwotnym stanie języka w znacznej części porównywalne osobne i samodzielne wyrazy, mianowicie zaimki, przyimki, przysłowki itp. Zato zachodzi między nimi już widoczna różnica w tém, że końcówka, np. deklinacyjna albo i osobowa, co krok swoją postać odmienia, a przyrostek przez wszystkie takie danego wyrazu formy pozostaje niezmienny. Jeszcze więcej stanowcza różnica pomiędzy nimi daje się widzieć w posługach, jakie w słowotwórstwie oddają, a więc t. zw. funkcyjna różnica, oparta na wewnętrzném znaczeniu. Mianowicie: przyrostek nadaje wyrazowi pewien, we wszystkich jego formach stale zostający, że tak powiem merytoryczny i materialny odcień znaczenia, różniący go raz na zawsze od wszystkich innych należnych do téjsamej rodziny a współrzednych (jednoliniowych) wyrazów: porównaj np. *stao*, *stary*, *stały*, *stado*, *Stach*, *Stas*, *stan*, *statek*, *postać* itd. Przeciwnie końcówka zaokrągla tylko pod formalnym względem budowę wyrazu, nadaje mu znaczenie imienia lub słowa, przymiotnika lub rzeczownika, uwydatnia jego gramatyczny rodzaj, liczbę albo przypadek, w konjugacji stanowi cechę czasu i trybu, oznakę osoby pierwszój, drugiej lub trzeciej — słowem reguluje każdorazowe nie leksygraficzne, ale gramatyczne czyli formalne znaczenie danego wyrazu.

§. 293. Po tych definicyach, niejako tymczasowych, przystępujemy do szczegółowego całej Etymologii rozkładu. Wyłożymy w rozdziale pierwszym w ogólności

rzeczy do wiedzenia potrzebne o pierwiastkach. W obydwóch dalszych rozdziałach zastanawiać się będziemy nad składem Imion, mianowicie poznamy w drugim rozdziale końcówki nominalne czyli deklinacyjne, w trzecim zaś ogólne zasady dotyczące przyrostków, o ile te przyrostki wchodzą w skład imion. W czwartym rozdziale zwrócimy wyłączną uwagę naszą na słoworód Czasowników. Te cztery rozdziały razem obejmą wszystko, co naukę słoworodu wyrazów pojedynczych stanowi. W ostatnim dziale Etymologii rozpatrzemy najgłówniejsze ogólne pytania dotyczące wyrazów złożonych.

Rzecz o częściach mowy nieodmiennych i partykułach będzie tworzyła osobną już całość i nastąpi dopiero po Etymologii, jako czwarta część całej gramatyki.

I. Pierwiastek.

§. 294. Zarodową część w składzie każdego poszczególnego wyrazu, t. j. owę jego sylabę lub głoskę, która nie jest ani przybranką, ani przyrostkiem, ani też końcówką, nazywa gramatyka pierwiastkiem. To co jest dla jednego wyrazu \surd , jest nim równocześnie i dla wszystkich innych wyrazów z tantym etymologicznie pokrewnych; np. w *wybiegliwy* jest \surd *bieg*: otóż to *bieg* ma to samo znaczenie i dla *biegać*, *bić*, *bieżeć*, *biegnąć*, *biegun*, *biegas*, *biég*, *zbiég*, *pobieżny*, *pobieżność*, *wybiegliwość*, *Bieganowo*, *Bieganowski*, *Biegański* itd.

* Stawiamy tutaj pytanie, w jaki sposób daje się to oznaczyć, co w którym wyrazie stanowi jego pierwiastek? Wynalezienie \surd takich wyrazów, które nie samotnie i pojedynczo, ale wraz z całą swoją rodziną żyją jeszcze w języku, nie sprawia zazwyczaj wielkich trudności. Z porównania np. tych wszystkich form

przynależnych do *biegać* wynika, że owa wspólna im wszystkim zgłoska, o której stwierdzenie chodzi, brzmi w jednych *bieg*, w drugich *bież*, a w trzecim wypadku *bięc*. Otóż między tymi trzema postaciami wybór zrobić należy. Zgłoska *bież* nie może być tym poszukiwanym \checkmark , ponieważ *ż* tutaj nie jest głoską pierwotną, ale tylko substytutem, przez *ê* (w *bieżêć*) i przez *ł* (w *pobieżłny*) spowodowanym — zamiast głoski *g*. I *bięc*, jako dopiero fonetyczny wytwór z *biegć* (§. 93) nie może sobie prawa do tego rościć. A zatem pierwiastkiem tej całej rodziny jest trzecia pozostała postać: *bieg*. Zdarzają się jednak przy tym wyszukiwaniu nieraz i inne jeszcze wątpliwości. Np. zapytajmy, co jest \checkmark w *satoka*? Rodzinę wyrazów z tém *satoka* pokrewnych tworzy: *toczyć*, *tok*, *taczać*, *prze-tak*, *ciecz*, *cięc*, *ciekę*, *stek*, *wstecz* itd. Wspólna wszystkim zgłoska przedstawia nam się tutaj zatem w postaci *tek*, *tecz*, *ciek*, *cięc*, *ciecz*, *tok*, *tocz*, *tak* i *tacz*. Że w tych wszystkich na *cz* i *c* zakończonych postaciach \checkmark upatrywać nie można — to się po tamtém wyjaśnieniu już samo rozumie: *cz* jest w nich tylko substytutem głoski *k*, a *c* zastępuje (w *cięc*) miejsce *ké*. Ale któraż z pozostałych, na *k* zakończonych postaci — czy *tek*, czy *ciek*, czy *tok*, czy *tak* będzie rzeczywistym \checkmark ? Podług przyjętych w tegoczesném mownictwie zasad uchodzi za \checkmark ta zawsze z pomiędzy danych do wyboru odmianek, w której samogłoska najniższy zajmuje stopień w całym szeregu, np. tutaj *e*, słabsze niż *o* i niż *a*: to *o* i to *a* uchodzi już za dalszy, innymi spowodowany wpływami pokrok (Lautsteigerung) tamtéj głoski, a w niej jednéj tylko upatruje się sam punkt wyjścia (§. 24 i nast.) A zatem \checkmark całej tych wyrazów rodziny brzmi w słowiańskich językach *tek*, podług naszej zaś narodowej glosowni *ciek*; od tego *ciek* najbezpośredniéj jest urobioném *ciekę*, właśnie przeto będące słowem pierwotném. *) — Innego znowu

*) Od téj zasady, że „z pomiędzy kilku danych do wyboru odmianek ta zawsze za \checkmark uchodzi, w której samogłoska w dzisiejszym stanie języka najdalej się być okazuje pierwotnego brzmienia swojego zważeniem“, zastrzec jednak musimy wyjątki: mianowicie jeżeli to najdalej kwestyonowanej samogłoski zważenie okazuje się w jakimś słowie na *ngé*, np. ludowe *żgnąć* wobec słowa *żegę*, albo *lgnąć* wobec słowa *legł*, *léc*, albo *stynąć* wobec przestarzałego *stuc*; taksamo też jeżeli się to naj-

rodzaju wątpliwość nasuwa np. słowo *tonąć*, jeżeliby chodziło o wskazanie, jaki jego \sqrt . Zdawałoby się że jest nim sylaba *to*, nic więcéj bowiem nie pozostaje po odrzuceniu cząstki tylko pomocniczéj w tym czasowniku, t. j. zgłoski *nąć*: lecz na *o* nie kończy się nigdy żaden słowny (niezaimkowy) pierwiastek, jak się to niżéj orzecz — a zatém \sqrt w *tonąć* brzmieć musi rzeczywiście inaczej. Gdyby to słowo było samotném, z całej swojej rodziny już jedyném zachowaném w języku: może niepodobieństwem byłoby oznaczyć jego \sqrt . Mamy jednak kilka jeszcze członków z jego rodziny, mianowicie *topić*, *topnieć*, *topnąć*, *przetapiać* i *ciepły*. Otóż w obec téj całej grupy wyrazów dopiero daje się orzec, że \sqrt ich jest *ciep*, zachowany w *ciepły* i *ciepło*; posuniętym daléj zaś z tego \sqrt tematem słowa *tonąć*, właściwie *topnąć* (§. 89, 5) jest *top*.

W takito więc sposób determinują się pierwiastki poszczególnych wyrazów — za pomocą wyszukania wspólnej zgłoski w całej odnośnej rodzinie, dając pierwszeństwo między kilku niekiedy odmiankami zawsze postaci ze samogłoską względnie najdaléj zwątłoną, i po uchyleniu z owéj zgłoski tych wszystkich ubocznych przeistoczeń, fonetycznymi tylko okolicznościami spowodowanych, jakich przykładem była tu np. sylaba *to* zamiast *top*, a w poprzednich okazach sylaba *bież* i *ciecz* — zamiast *bieg*, *ciek*.

Jeżeli wyraz w języku naszym, np. *pątnik* pielgrzym, już tylko jako ostatni ocalony szczątek z całej swojej rodziny pozostał, t. j. jeżeli mamy może dalsze — od niego dopiero urobione pochodniki, np. (od *pątnik*) *pątniczy*, *pątnictwo* itp. ale nie

dalsze zwątlenie okazuje w jakimś słowie na *ac* takiego właśnie kroju, jak *żgać*, *dbać* itp. Takie na *nąć* i na *ac* zakończone czasowniki (*żgać*, *żgnąć*, *łgnać*) ukazują to swoje *ę*, *ę*, *y* itd. zamiast samogłosek odnośnych o stopień wyższych, nie dlatego żeby to była samogłoska dana w ich pierwiastku czyli żeby to rzeczywiście była pierwotka — ale z przyczyn ubocznych, stanowiących jedną z zasad ich urabiania i ich dawniejszej akcentuacji. (Bliższe szczegóły o tém w Słoworodzie czasownika). Pierwiastkiem zatém jest tutaj *żeg*, *leg*, *ślu* — a nie *żyg*, *śly* itd.

Co się wreszcie tyczy tych (w podanym tam wyżéj przykładzie) dziwnych form *stek* i *wstecz* — z *ę* przed *e* (rodzimém) niezmiękczone: jest to jakieś wyjątkowe zjawisko. Czyby to miały być wyrazy przyswojone z jakiego innego słowiańskiego języka?

znamy współrzędnych z nim jego krewniaków ani też pierwotnika: w takim razie wnioski o jego \surd są już nierównie trudniejsze. Należy posiłkować się wtedy innymi słowiańskimi językami, litewszczyzną, a jeżeli i to nie rozstrzyga pytania, dochodzić czego tu braknie, w jeszcze dalszych językach: germańskich, starożytnych klasycznych, sanskrycie itd. Bardzo często bowiem rodzina takiego wyrazu, a mianowicie jego pierwotnik, w naszej mowie odwiecznie już zapomniany, żyje tam jeszcze lub też żył w odnośnej, literaturą uprzytomnionej języków owych epoce. Etymologiczne znaczenie np. owego *pątnika*, a zarazem i nazwy wsi położonej w Poznańskim *Rozpętek*, wyjaśnia nam dopiero zachowany w starosłowiańskim rzeczownik *pąti* znaczący droga: *pątnik* znaczy przeto w ogóle wędrowiec, podróżny, a *rozpętek* rozdroże; te dwa zatem pochodniki ocaliliśmy, a pierwotnik ich, który i w polskim niewątpliwie kiedyś był używany, przeszedł tu już w zapomnienie. Mamy *pierścień* i *naparstek*: ale że to są wyrazy z sobą pokrewne, tego równie nie pamiętamy, jak od czego one są urobione. Pierwotnikiem ich był *prsti*, po polsku *prśc* palec, a \surd *pr* (przeć, cisnąć): o tém wszystkiém dowiadujemy się znowu dopiero ze starośl. języka. Mamy *sukno*, *suknia*, *sukmana* — etymologicznego jednak już znaczenia tych wyrazów nie wiemy: dopiero litewskie *sukti* i starośl. *sukati*, znaczące skręcać, oznajmiają nam, że znaczy to suknię z materyi kręconej; \surd jest *suk*. Znamy wszyscy zupeł *barszcz* — dlaczego jednak ma ona tę nazwę, to wyjaśnia dopiero litewskie *barsatis* ćwikła. *Sprzyjać* i *przyjaźń* ma każdy z nas w ustach, ale skąd się te wyrazy wzięły — to inne pytanie. Trentowski dziwy popisał o *jaźni*, uważając w tym rzeczywiście tylko przyrostku właśnie samą rdzeń wyrazu, a w *przy* tylko accessorium — przybrankę. Tymczasem porównawcza etymologia strąca ten wielce dowcipny wykład do szeregu takich samych mrzonek, jak to np. że *całowiek* jest czolem-wieku, kochanek Wandy *Rytygier* ry(żym)-tygr(ysem), *Polak* to samo co po-Lach, potomek Lecha; *szlachcic* zamiast *z-lech-cic*, *Polka* skrócone z *po-Laszka*, *Gdańsk* zamiast *Kdańsk* t. j. „gród położony ku Danii“, *jabłko* z greckiego *obolos*, bo po tej cenie się sprzedawało, a *pióro* z *πτερον*, *Gniezno* zamiast *Kniezno* = miasto książęce; albo że *Babilon* to babie-łono,

Sandomierz miejscowość, gdzie do Wisły San-domierza, *Poznań* miejsce poznania się jakichciś bajecznych trzech braci, a *Nabuhodonozor* wziął tę nazwę od pochlebstwa jego dworaków „ne-boh-adno-car“ = nie ma boga, jeno car.... Prawdziwa etymologia owo słowo *przy-j-aśń* (taksamo urobione jak *baj-aśń*) odnosi do zachowanego w skr. √ *pri*, w gock. *fri*, znaczącego lubić, dobrze życzyć komu. Mając *przyjaśń*, częstotliwe *sprzy-jać*, *przy-jaciel* itd. i my kiedyś urobione od tego √ słowo pierwotne *przyć* w tém znaczeniu musieliśmy posiadać — lecz zamarło potem w całej mowie słowiańskiej. — *Matka*, *syn*, *wdowa*, *pan* itp. wszystko to są w naszym języku już zagadkowe co do etymologii wyrazy; w sanskrycie dopiero odnajdujemy √ *ma* rodzić, √ *su* płodzić, √ *pa* bronić, jako części zarodowe tych trzech odnośnych wyrazów, i wyrażenie złożone *vi-dhava* bez-mężna, pozbawiona męża, powtarzające się w tylu innych pokrewnych językach, a w każdym z nich co do pochodzenia swojego już ciemne. — Mamy *rój*, *sdrój* (= z-rój, §. 90), *wyraj*, używane na Litwie *rajst* (struga), może i *raj* (w znaczeniu rzeki rozkosznej), *rzeka*, *źródło*, i całą rodzinę dalszych urobień — a prawdziwą postać pierwiastka tego wszystkiego, i urobione zeń słowo pierwotne, mianowicie *ri*, znaczące płynąć, sunąć się, ukazuje nam dopiero sanskryt (ocalało jednak i w rosyjsk. urobione od tego √ słowo *rimut*; my mamy natomiast *runąć*).

Na téjsamój drodze trafiamy na ślad, nie dość może jeszcze pewny, ale zdaniem mojem wielce prawdopodobny, że zrozumiałe wprawdzie każdemu, ale etymologicznie ciemne wyrazy *chrobry*, *Chorwat*, *Serb* lub też *Sorb*, wreszcie *pasierb*, z jednego wynikły źródła, mianowicie z √ *srb*, zachowanego w sanskr. w postaci *srbh*, a znaczącego tam przemagać, ubijać. W *chrobry* i *Chorwat* zdaje się *s* odpowiednio słowiańskiej głosowni być przesunięte w *ch*, a taksamo *bh* w *w* w tym drugim wyrazie. *Serb* znaczyłoby zatem pierwotnie tyle, co wojak, siłacz, mąż dzielny: *pasierb* (jak *pa-rob*, *pa-robek* syn raba, niewolnika) potomek takiego wojaka, a *chrb-ry*, *chrobry* mężny, waleczny. (W serbskim jez. *chrabar* do dziś dnia ma być używane w znaczeniu vir i maritus — mąż). A i ten oto wyraz *mąś* — widocznie spokrewniony z niemieckiem *mensch* i *mann* — staje nam się co do początku swojego

zrozumiałym dopiero za pośrednictwem \sqrt{man} , znaczącego w sanskrycie myśleć:*) mamy w téj nazwie człowieka zatem uwydatnione pojęcie jego intelektualnej zdolności — podczas gdy „człowiek“ ($\sqrt{śtu}$, *caśtu*, — sanskr. *sśru* czy *czru*) znaczy tylko mówiącą i słyszącą (rozumiejącą) istotę.

Otóż w takito sposób, przy pomocy dopiero innych języków, daje się bezlik cały prawdziwie polskich i słowiańskich wyrazów co do ich pochodzenia wyjaśnić. Dobre drugie tyle jednak, i w ten nawet sposób badane, pozostanie na długie jeszcze czasy albo wątpliwém albo i niedoścignioném — a to z jak najrozmaitszych powodów. Jednym z takich powodów jest np. ta okoliczność, że wyrazy nasze, a taksamo ma się rzecz i we wszystkich innych językach, bardzo często ukazują się już w przekreconej, niewłaściwej albo okaleczalnej postaci. Mogą więc sobie być krewniakami — a nie wie się jednak o tém, gdyż wszystkie tego znamiona zatarte.**) Innym takim, jeżeli nie uniemożliwiającym sprawę, to w każdym razie utrudniającym i niejednego na manowce mogącym zawieść powodem, jest ów częstokroć tak złudny krój nibyto zupełnie narodowy wyrazów, jakkolwiek takowe tylko chyłkiem i z ubocza do języka naszego weszły, będąc pochodzenia obcego. Że np. *okręt* (Hochrand) bynajmniej nie idzie z okręcać się, ani też *smętarz* lub *cmentarz* (κομητήριον) ze smętny, ani też *kościół* (castellum) z kostnicy i kości: to są rzeczy już może każdemu wiadome — równie jak sobie i nad tém także nikt już pewnie głowy nie łamie, czy np. *kapota* (cappotto) albo *kapusta*

*) W jakimś związku z tém sanskr. *man* będzie pewnie nasz \sqrt{man} , zachowany w *wspominać*, *pamięć*, *mniemać*...

**) Np. w naszym języku należy do liczby takich niezaprzeczonych przekreść *człowiek* zamiast *słowiek*, *język* zam. *język*, *częstować* zam. *częstować*, odwrotnie *uczestnik* zam. *uczestnik*; *pokrzywa* zam. *koprzywa*; albo *kropiwa* (porównaj *ukrop*); *dno* zamiast *bdno*, *bedno*; *sumienie* zam. *sumnienie*, *rzetelny* zam. *źrzetelny*, *zwiercadło* zam. *zercadło*, *niedźwiedź* zam. *miedźwiedź* (miodojad); *cień* zam. *ścień*, *łza* zam. *słza*; *pszczola* zam. *pczoła* (t. j. bęczoła od \sqrt{buk} , bęc: porówn. w starosłow. *bęczeła* i odpowiednio temu i w innych dyalektach); *drzwi* zam. *dźwrzy* (porówn. *dźwierka*); *zięć* zam. *jęć* (litewsk. *gentis*); *stłup* i *stłoma* zam. *stłup*, *stłoma*; *obtok*, *obóz*, *obrot*, *obalić*, *oblęc* — zam. *obwłok*, *obwóz*, *obwrot*, *obwalić*, *obwłęc*; *pchła* zam. *płcha*, *obfity* zam. *opłwity* itd.

(capucci), *pońcsocha* (buntschuh), albo *cerkiew* (kyriake) są, czy nie są wyrazami cudzoziemskimi. Ale ileż to może być innych takich zakapturzonych przybylców do naszego języka, na których nie poznano się jeszcze albo też spory nad nimi dopiero się toczą, co o nich myśleć i jak je determinować. Tak np. protestuje w najlepszej wierze nasz wielkopolski gramatyk przeciwko temu, żeby *bóty* były wyrazem francuskiego początku (*bottes*), i wywodzi to od *buć*, t. j. *ob-uć* z odrzuconém *o*, każąc też przeto i pisać *buty*. Nierównie więcéj uzasadniona, bo rzeczywista wątpliwość zachodzi co do całej rodziny wyrazów *ksiądz*, *księżyc*, *ksiąę*, *księga*, *ksieni* itd. mianowicie czy to są tylko przekręcone w polskim wyrazy, zamiast *kniądz*, *kniąę*, *knięga* itp. jak je widzimy przez to *kn* wymawiane we wszystkich innych słowiańskich językach i także w litewskim (*kuningas*), a w takim razie byłyby to wyrazy z germańszczyzny przyjęte, od tamtejszego pierwotnika *kuning* — czy przeciwnie zachodzi raczéj taki stósunek, że to cała reszta Słowiaństwa je przekręciła, a my jedni owo w nich *ks* prawowicie zatrzymaliśmy? Za tém drugim przemawia zachowany w sanskr. ✓ *ksi* czy *kszi* (a nie *kni*) ze znaczeniem władać; świadczy za témsamém także odszukane i w staroperskich klinowych napisach *kszi* jako takiz ✓ w tamtejszej nazwie panującego. Jeżeliby ta druga wersja rzeczywistą miała podstawę, w takim razie byłaby ta cała rodzina wyrazów w słowiańskiej mowie równie odwieczną i własną (całemu plemieniu wspólną), jak *matka*, *syn*, *pan* i całe setki innych podobnych, a tyłkoby zachodziło dziwne zjawisko co do owego przeistoczenia, w tyłu tamtych dyalektach, rdzennéj tych wyrazów sylaby.

W ogóle determinowanie pierwiastków stanowi zatém zadanie nader mozolne, wielkiéj wprawy, rozlegléj lingwistycznój wiedzy, a nadewszystko taktu i krytyki wymagające. W dorywczy sposób i tylko w miarę poszczególnych chwilowych potrzeb takie zadania się nie spełniają. Obyśmy się jak najprędzéj doczekali dzieła, czy to zbiorowymi dokonanego siłami, czy tak jak słownik Lindego, będącego owocem całego pracowitego, jednemu celowi poświęconego życia, któreby nam ten tak istotny a coraz dotkliwiej czuć się dający brak w naszej lexykografii systematycznie i wyczerpująco potrafiło zapełnić!

Podział i zewnętrzna postać pierwiastków.

§. 295. Pierwiastki są albo SŁOWNE albo ZAIMKOWE (Verbal-, Pronominalwurzeln).

Od pierwiastków zaimkowych urabiają się same tylko zaimki, przysłówki pierwotne, przyimki i wykrzykniki, w ogóle partykuły; w dzisiejszym naszym języku mamy następujące celniejsze tej właśnie kategorii pierwiastki: *a, o, u, i, k, m, n, t, s*, §. 344.

Od pierwiastków słownych urabiamy całą resztę naszych wyrazów, t. j. słowa i imiona.

Pod zewnętrznym względem różnią się słowne pierwiastki od tych drugich przez to, że podczas gdy zaimkowy $\sqrt{\quad}$ po największej części składa się tylko z jednej pojedynczej samogłoski albo spółgłoski: tamte prawie zawsze całkowitą obejmują sylabę, np. *id* w *ić*, *by* w *być*, *pi* w *piję*, *ed* w *jeść*, *wid* w *widzieć* i *wiedzieć*, *gwizd* w *gwizdać*, *mr* (za sylabnym *r*) w *mór* i *mrzecz*, *kl* w *kołę*, itd. Więcej jednakże zgłosek, jak jedną, nie obejmuje nigdy żaden słowiański pierwiastek — chyba żeby to był $\sqrt{\quad}$ złożony, co się także, jakkolwiek bardzo rzadko i tylko wyjątkowo zdarza (np. w *gospodarz*, *sukmana*, *barłog* itp).

§. 296. Nadto rozróżnia jeszcze gramatyka zarodowe czyli oryginalne pierwiastki (primäre Wurzeln) od wtórnych czyli przerobnych albo jeszcze inaczej wzmocnionych (secundär). Tak np. sylaba *kr* w *kra*, *przykry* (= stromy) itp. jest $\sqrt{\quad}$ zarodowym; a $\sqrt{\quad}$ *kri* w *krój*, *kraj*, *kroić* itd. i $\sqrt{\quad}$ *kra* w *skra-wać*, *skrawek* lub *krawiec*, są to już wtórne, z tamtego przez wzmocnienie przerobione pierwiastki. To rozróżnianie pierwiastków na zarodowe i wtórne jednakże ma doniosłość tylko teoretycznej natury, jest ważnym jedynie z historycznego punktu widzenia. Dzisiejsze nasze pierwiastki słowne będą zapewne w przeważającej liczbie już takimi przerobnymi, a pomimo tego uchodzą za prawe pierwiastki swoich wyrazowych rodzin.

* Pierwiastki zaimkowe, prawie wszystkie z jednej tylko samogłoski lub też spółgłoski do dziś dnia składające się, uprzytomniają nam ową najdawniejszą dobę mowy naszego plemienia, w której i inne, t. j. słowne pierwiastki po największej części takież pewnie były budowy. Składały się one wtedy także tylko z pojedynczych głosek. Później jednak zaczęto we wszystkich indoeuropejskich językach, ale po ich już odosobnieniu od siebie, owe zbyt proste i wiotkie żywioły językowe wzmacniać, dodając np. do spółgłoski, albo do kilku spółgłosek cały *v* tworzących, jeszcze samogłoskę, tak iż się z tego całkowita złożyła sylłaba. Tak np. zamiast zarodowego *v k*, pojawiło się przerobne *ka* albo *ak* = być ostrym (w słow. *kamień* znaczący pierwotnie ostrze, grot, przeciwnie w litewsk. *akmen*, w grec. *akē* i *akmē*, w łac. *acies* t. j. *akies* itd.) Tak też i zamiast zarodowego *p* weszło później w obieg porówn. *pa* i *pi* (*pić* i *napa-wać*); zam. *kr* wspomniane już wyżej *kra* albo *kri*; zamiast *st* nastąpiło *sta* (w *stać*) i *sti* (w *stać* i *ściana*); obok *v r* (w *rataj*, *rab*, *robić*, *ramię*, *rola* i *radło*) stało jeszcze i *or* (*orać*, *orzeł*); do *v gr* (w *gra*) donalazło się *igr* (*igrać*, *igrzysko*); obok *s* (w *są*) mamy i *as*, *es* (w *jest*); obok *m* (w *mam*, *wezmę*) jest i *im* (*imę*, przestarz. *imieć*); obok *bh*, *φ*, w słowiańsk. *b*, stało przerobne *bhu*, *φu*, nasze *by* (w *być*) itd. W podobny też sposób postępowano i odwrotnie, dodając np. spółgłoskę itd. do zarodowej samogłoski tworzącej już cały pierwiastek; np. słowny *v u*, zachowany w *owca* (por. *ovis* i *avis*), jako czasownik sam nigdy już nie używa się, lecz w połączeniu z *s* lub też jaką inną przybranką (*obuć* — *prze-zuć*, *zuć*, *wyżuć* itd.); używany dawniej nawet i w polskim czysty *v i* (*ici*, *ić*, łac. *ire*) przeszedł już u nas stanowczo w *id* (*idę*, *iść*); zaimkowy *v o* (= *ā*), zachowany w *o-to*, w zaimku ukazuje się tylko w kształcie wtornego *on*; dawne *ja*, t. j. *iā*, spotęgowane (w *iść*) *i*, np. jeszcze zachowane w imiesłowie *jał* (Bibl. Zof.), pozostało w języku już tylko w postaci *jad* i *jach* (*jadę*, *jachał*, *jechał*); odwieczne *pa* bronić (w *pan*) ma w słowiańsk. aż do 3 przeróbki: *pas* zbawić (cerkiewne *spas* zbawiciel), *pak* dziś *piek* (*opiekun*, *piecza*), i *pad* dziś *pod* (w *gos-podarz*). Taksamo też nakoniec i całe sylłabne, mianowicie na samogłoskę zakończone zarodowe pierwiastki, poprzybierały już nieraz pomocnicze na *kra* wędne spółgłoski; np. *v csi* (w *odpo-czy-wać*, częstotliwem od przestarz. *czyć*) przeszedł w *czyn* (*odpo-czynek* i dawne *odpo-czyn-ę*, w Psal. Flor.), a z tego mamy dziś już odrębny *v czyn* (w *odpo-czn-ę*, *odpo-czq-ć*). Obok *v ży* w *żyję*, *żyć*, był i *v żyw* (on „*żywie*“ w XVI wieku); obok *su*, w *sunąć*, *suję*, *nasuł*, jest i *v syp*, w *sypać*, *sypnąć*; z dawnego zarodowego *du*, zachowanego jeszcze w *dudy*, *du-ma* i *dawić się*, porówn. gr. *δυ-μος*, wytworzyły się aż dwa wtórne pierwiastki: *dus* (duch, dych, *dъch*) i *dum* (*dъm*): od tamtego idzie *dusza*, *duś*, *duch*, *dyszeć*, *dychać*, *dech* i *dъchnąć* czyli *tchnąć* — a od *dъm* mamy *dmę*, *dąć*, *dąsy*, *dym*, *dymić*, *nadymać* *dmuchać*, itd. Dokonały się prócz tego i inne jeszcze najrozmaitsze, w tymże kierunku poczynione wzmocnienia zarodowych krótszych pierwiastków, z bogacającą język zasobem coraz indywidualniej zabarwionych pojęć; np. obok zarodowego *mr* (*mre*), zjawiało się jeszcze *mrz*

(w *marmąg, mros*), i *miers* (w *miernąć, obmierzyć*). Wreszcie zaszyły i takie przemiany jak $\sqrt{}$ *śmię* zam. *śmi*, *zię* zam. *zi*, *wię* zam. *wi*, *się* zam. *si* itd. (w *śmiać, ziać, wiać i siad*); albo nakoniec takie jeszcze odmianki, jak $\sqrt{}$ *rzeń* (w *rzesać, rzeń*) w przeciwstawieniu do $\sqrt{}$ *ras* (w *obraz, wyraz*); *się* w *sięć, siadł*, w przeciwst. do *sad* w *sadzić, osada* itd. *lęz* w *lęcć, lezę* — w przeciwst. do *łas* w *łasić*; *strzęg* w *strzegę* do *strog* i *strag* w *ostroga, stróż, straż* i *straża*.

W ogólności rozbiór tego rodzaju odsłania przed okiem naszym nieprzejrzaną jeszcze przestrzeń po za owym widnokretem, aż do którego pospolicie skład i przeszłość naszych wyrazów śledzić zwykliśmy. Na pierwszy tylko rzut oka mogą się wydawać pierwiastki, wydobyte z dzisiejszej postaci wyrazów, punktem wyjścia i początkiem wszystkiego. Ten mniemany początek rzeczywiście i sam się już okazuje być raczej wynikiem stósunków i ruchów jeszcze dawniejszych, których ślady tylko tu i owdzie są widne, a zasady nimi kierujące zaledwie w drobnej części odgadywać się dają. Do takich samych wyników doprowadza etymologia i każdego innego indo-europejskiego języka — każdy z nich przez to samo bowiem przechodził. A ponieważ działo się to, jak ze wszystkiego wnosić należy, już w epoce odosobnionej w każdym z języków tych gospodarki na własną rękę, a nie w kolebce plemiennej: to też fakta ostateczne np. w sanskr., gockim albo którym klasycznym języku nie zawsze się okazują zgodnymi z tém, co nasza szczepowa mowa u siebie dokonała w tej mierze. Tak np. owe przez nas wydobyte wyżej z *cięc* i *bięc* pierwiastki *cięc* i *bięc*, których dawniejsze brzmienie w słowiańskim być więc musiało *täk* i *big*, ukazują się w sanskr. w postaci *tik* lub też *tank* i *bhug*, któremuto *bhug* odpowiada zgodnie wprawdzie łac. *fug*, i gr. φυγ, ale w gock. jest natomiast już *biug*. Byłoby zdaniem mojem zupełnie niewczesną rzeczą, łamać sobie nad tém głowę, jak to wszystko do jednego mianownika sprowadzić i co tu było pierwszym — *bieg*, *biug*, czy *bhug*? Wszystkie 3 postaci stoją niezawodnie na równi i wszystkie będą porówno przeróbkami jakiegoś pierwotnego zarodu, który w tym razie jest już dla nas zakryty. Jeszcze więcej niewłaściwe zdają mi się być przypuszczenia zaszyły tutaj „wykolejeń“ z jednego szeregu samogłosek w drugi, np. z szeregu *a* w szereg *i* (przy przejściu z *tak* w *tik* lub też odwrotnie — albo w $\sqrt{}$ *sta* i *sti*, w *stać, stoję, ściana*). Ani też dopatrzeć się nie mogą „osłabienia“ *a* na *i* np. w $\sqrt{}$ *kra* i jego odmianie *kri* — albo takiejże „przemiany“ *a* na *é* w *ras* a *rzeń*, *łas* a *lęz* itp. do przypuszczenia czego wszystkiego tyle są zawsze pochopni tegocześni językoznawcy. Te wszystkie odmienne formy, czy one się zdarzają (jak *pa* i *pi* w *pić* i *napawać*) w tym samym języku, czy też (jak owo *tik* i *tak*) w różnych językach, uważam za warianty równorzędne, niezawisłe od siebie i niejako równoczesne, a nie żeby jedna z drugiej i dopiero po drugiej zjawiać się była miała w językach. Każdy też język niech patrzy swoich własnych pierwiastków, i niech je w tej zawsze stawia przed sobą postaci, w jakiej je ma w obrębie każdej swojej poszczególniej wyrazowej rodziny, a obcymi językami się posługujemy z tą ciągłą wiedzą, że to obce języki.

§. 297. Pierwiastki słowne, utworzone z całkowitej sylaby, kończą się albo na spółgłoskę, np. *wid*, albo na samogłoskę, np. *bi*. W pierwszym razie samogłoska stanowi środek — w drugim samą krawędź takiej sylaby. Samogłoski, czy to w pierwszy czy w drugi sposób wchodzące do składu \vee , nazywać odtąd będziemy pierwotkami.

Nakrawędną spółgłoską pierwiastka może być tylko jedna z twardych czyli samorodnych spółgłosek. Że np. w *widzieć* brzmienie *dź* mamy: to nie stąd pochodzi, żeby już sam \vee brzmiał *widź*, ale jest to tylko wynik ubocznych, tego dopiero wyrazu *widzieć* dotyczących fonetycznych okoliczności.

Nakrawędną samogłoską w sylabie stanowiącej pierwiastek bywa w słowiańskich językach tylko jedna z 5 następujących: *a*, *u*, *i*, *é*, *y* — wreszcie sylabne *r* i *ł*: *da-ć*, *ku-ć*, *wi-ć*, *się-w*, *my-ć* — *mr*, *kł* w *mr-ę* i np. *kiel*.

Pierwotką w środku pierwiastka może być każda samogłoska — nie tylko *a*, *u*, *i*, *é*, *y*, sylabne *r* i *ł* — ale i *o*, *e*, *z*, *ł* (zamiast których dzisiaj w polskim *e* lub też *nic*), na koniec *g*, *g*. Samogłoski pochylone nie mają miejsca ani nawet w środku \vee .

* Dlaczego nie kończy się żaden słowny pierwiastek słowiański na *e* rodzime, *o*, *z*, *ł*, ani też na samogłoskę nosową? — Ponieważ tak *o* i *e*, jak *z* i *ł* są zwątlzeniami odnośnych pierwotnych samogłosek, a samogłoski stanowiące samą krawędź pierwiastków żadnemu w ciągu dziejów języka zwątleniu nie podlegają. Brzmienie *y*, które jest zwątlonem *u*, a pomimo tego znachodzi się jednak na krawędzi \vee , np. *my-ć*, *wy-ć*, stanowi pod tym względem wyjątek; powody téj wyjątkowości są niewiadome. Co się tyczy samogł. nosowych, takowe (w myśl §. 13) albo są zlewem samogłoski i połączonego z nią *m* lub *n* — albo też pewnym rodzajem spotęgowania samogłosek, zdolnych takiej nazalizacyi. W pierwszym razie ukazuje \vee owo *m*, *n* jeszcze w naturze, np. *dźm*, *pźn* (w *dąć*, *piąć*); w drugim razie nazalizacya samogłoski przychodzi do skutku dopiero w wyrazie tego wymagającym, lecz nie w samym \vee . — W środku \vee samogłoski mogą wykonywać wszelkie wsteczne pokroki czyli przechodzić w swoje zwątlenia: to przyczyna, dlaczego w tém miejscu znajdziemy każdą z naszych samogłosek, np. *bod*, *piek*, *dźm*, *pźn*; równie też *nic* stoi na zawadzie nosowym, np. *stąp*, *łęk*. — Samogłoski pochylone w tych polskich wyrazach, w których się zdarzają, są kompensatą za poniesione przez te wyrazy uszczerbki (§. 80); pierwiastku samego takie względy oczywiście nie dotyczą: to przyczyna, że ani *é* ani *ó* ani też np. miękkie *g* nie wchodzi w skład żadnego \vee .

**Prawa fonetyczne dotyczące samogłosek
w pierwiastku.**

§. 298. Samogłoska w środku \checkmark — nazwijmy ją wewnętrzną pierwotką — równie jak i nakrawędna pierwotka, częstokroć w słoworodzie zamieniają swoje brzmienie na inne sobie pokrewne, §. 24. Ta zamiana albo jest pokrokiem wstecznym czyli zwątleniem, albo postępowym pokrokiem.

Zwątleniu może podlegać tylko wewnętrzna pierwotka.

W takim razie *e* i *i* schodzi na *u*; *u* schodzi na *y* lub *z*; *y* a taksamo i *o* także przechodzi w *z*. Te *z* i *u* w dzisiejszym naszym języku straciły w tych sylabach jednakże już wszelkie swoje znaczenie, t. j. odpadły. — Mamy częstokrotne (jednakże nie bezwyjątkowe) téj zasady zastosowanie głównie w zakresie czasowników, mianowicie naszej klasy IIgiej (na *nąć*) i IVtėj (na *ać*, ale nie częstotliwych): *tknąć* i *tkać*, t. j. *t_zknąć* i *t_zkać*, a np. *tyka*, *zatykać*; *dbać* a *dybać*; *pchać* i *pchnąć* a *pycha*, *wypychać*; *spać* i *us(p)nąć* a *sypiać*; *żgać* i *żgnąć* a *żegę*; *schnąć* a *wysychać*, *suchy*; *swać* a *zowę*; *br(d)nąć* a *bród*, *brodzić*; *rs(z)nąć* a *rzeszać*, *lgnąć* a *przylegać*, *płynąć* a *pluć*, *słynąć* a *śluc*, *wyknąć* a *uczyć* itd. (Powody tych wszystkich zwątleń zdają się być w związku z odpowiednią dawniejszą, inną jak dzisiaj tych słów akcentuacją; wrócimy do tego w Słoworodzie czasownika).

* Nakrawędne pierwotki nigdy nie podlegają zwątleniu — chyba w pierwiastkach zaimkowych, a to o tyle, że tutaj *u* (w \checkmark *u*) zwałła się czasem na *y*; np. *wy* w *wyjąć*, *wydobyć* itp. jest takim na *y* zwałtłonym *u*, z przydechem *w* (§. 60). Również *i* zwałła się czasem na *u* albo też przechodzi w *o*; np. zamiast *na i*, *na-n-i* — mamy *nań*, dziś *nań*; w *jego*, *jemu*, *ją*, *jój* itd. *i* jest już skonsontantyzowanym *). Taksamo też *i* zaimkowy \checkmark a widzimy zwałtłony na *o*, np. w *on*, *oto*, *o!*

Pierwiastek słowny *czy* (w *spo-czy-wać*) okazuje się wprawdzie w *spoczną* i *spocząć* także jakby zwałtłonym na *cz_u-n*: jednakże jest to już raczej osobny wtórny \checkmark , wzmocniony tém przybraném *n*; w skutek tego *i* w tym \checkmark pierwotnie nakrawędne, stało się jego wewnętrzną pierwotką i w téj własności miało wszelkie prawo zwałtlić się w *u*. Jest to zatem wyjątkowe zjawisko.

*) Pierwiastki nasze zaimkowe w słoworodzie oprócz funkcji swoich właściwych świadczyć ciągle jeszcze muszą i pomocnicze usługi, t. j. końcówek i przyrostków. Zdaje się, że ta to rola podrzędna głównie podkopuje nietykalność samogłosek stanowiących takie pierwiastki.

§. 299. Pokroki postępowe pierwotek są nierównie zwyklesze; zdolne są takich pokroków nie tylko wewnętrzne, ale i nakrawędne pierwotki.

W takim razie *e* postępuje w *o* albo *a*, zaś *o* w *a*. Taksamo *z* pokracza na *y*, a *y* na *u*; równie też *h* przechodzi na *i*. Samogłoska miękka nosowa przerzuca się na twardą nosową. Brzmienie *u* (czasem już *y*) potęguje się w *wa*, *wo* albo w *aw*: t. j. przed spółgłoskami, zawsze w *wa* — a przed samogłoskami, w *aw*, to *aw* przedstawia nam się po dziś dzień już to w tej postaci *aw*, już też wątleje na *ow* lub *zw*, któreto *zw* w polskiem albo jest *ew* albo samo *w* (z wyrzuconém *z*). Odpowiednio temu i brzmienie *i* albo potęguje się (przed spółgł.) w *ia*, z którego to *ia* mamy dziś *ê* lub (na początku wyrazu) *ja* — albo też potęguje się (przed samogłoskami] w *ai*: to *ai* przedstawia nam się po dziś dzień albo w postaci *oj* lub też *aj*. Nakoniec (syllabne niegdyś) *r*, *ł* potęgują się na *ar* (*or*, *er*) i na *ał* (*oł*, *eł*), a to wtedy najczęściej, jeżeli do tego *r* i *ł* dotyka samogłoska — zaś na *ra*, *ro* i *ła*, *ło*, przed następującą spółgłoską. (Bliższe szczegóły i powody tych wszystkich pokroków obacz w Głosowni, §. 23 i n.)

Zachodzi teraz pytanie, w których to mianowicie razach dokonywają się w słoworodzie takie pokroki?

Zdarza się to w zakresie czasowników:

1. przy formacyi słów częstotliwych (na *ać*), i
2. bardzo często (wszelako nie zawsze) przy formacyi słów klasy VI (na *ić*).

3. W zakresie imion, mianowicie rzeczowników (także i przymiotników niektórych, a nawet i zaimków) jest to także częstokrotném zjawiskiem — wszelako tylko w pewnych, nie dających się bliżej określić wypadkach.

Dołączamy tu po kilka do każdój kategorii przykładów.

1. Słowa częstotliwe: wydymać, oddychać, nazywać, wyrwać, wysysać, posyłać (√ zamiast *y* ukazuje tu *z*); czytać, spinać, ścinać, wyklinać itd. (√ zamiast *i* ukazuje tu *h*); słuchać (a *słyszec*); zgniatać, splatać, zmiatać itd. (w √ natomiast *e*); badać, odrastać, wzmagać, wracać, skłaniać, maczać, upajać, przyswajać (w √ lub pierwotniku natomiast *o*); umierać, zacierać,

rozpierać, pościelać, wykalać itd. (√ ukazuje tu zamiast *er*, *el*, *al* — tylko *r*, *ł*).

2. Słowa przechodnie (w kl. VI na *ić*): kwapić się a *kipieć* — kwasieć a *kisnąć* (tu *i* jest *y*, obacz §. 45); trawić od *truć*; sławić od *słuć*; pławić od *płuć*; bawić, *być*; — świecić, *świt*; lépić, *lipnąć*; odwiedzić, *widzieć*; powieścić, *wisieć*; koić, właściwie *kojzić* od [*esyć*]; taksamo *poić*, *pić*; *goić*, *żyć*; *łoić*, √ *li*; — *łożyć*, *lec*, *leżeć*; *toczyć*, *cieć*; *odroczyć*, *rzec*; *nosić*, *nieść*; *wodzić*, *wieść*; *wozić*, *wieść*; — *obsaczyć*, *sić*; *grabić*, *grześć*, *grzeb-ać*; — *sączyc*, *wsiąkać*; *grążyć*, *grzęznąć*; *łączyć*, √ *łąk*; — *umorzyć*, *umarzać*, *mrzeć*; *trapić*, *cierpieć* (ćrpieć), *cierpnąć* itd.

3. Pokroki w rzeczownikach i w ogóle imionach: *opoka*, *piek*; *zatoka*, *przetak* — *ciek*; *z-gaga* — *żeg*; *wywóz*, *wóz* — *wieść*: *zawód*, *wieść*; *kwiat*, *kwit*; *oświata*, *światło*, *świat* — *świt*; *nawias*, *zawiasa* — *wis*; *zwiady*, *wiedza*, *wiadomość* — *wid*; *jaskrawy*, *jaskier* — *iskra*; *jałowy*, *jałowiec* — *ił*; *bój*, *łój*, *powój*, *gnój*; *soja*, *sójka*, *chójka* (zam. *chwojka*, *chwoja*): √ *bi*, *li*, *wi*, *si*, *chwi*; — *skwar*, *skwarka* — *skir*; *kwas*, *kis*; *kwap*, *kip*; *chwat*, *chwatny*, *chwość*, *chwast* — *chycić* (dziś *chwycić*); *czwart*, *czwórka*, właściwie *czwart* — *cztery* (dziś *cztery*); — *praw*, *prawo*, √ *pru*; *pław*, *upław* — *plu*; *trawa*, *strawa* — *tru*; *rów* √ *ru*, *ry-ć*; *słowo*, *sława*, *sław* w *Stanisław*, *Bronisław* itd. √ *słu*; *zabawa* — *by*; *kawka* (od *kawa*) — *ku* (kująca w drzewo); *osnowa* *snu*; *nów*, *nowy* — *nu*; *zdrów*, *zdrowie*, *drzewo* = spotęgowane *drzewo* — √ *dru*; *pozew*, *odezwa* — √ *zu*; *kw*, *kru*; *brew*, *bru*; *szew*, *szewc*, *podeszwa*: √ *szy*; *zaimek ów*, *owa*, *owo* — √ *u*; — *sąg*, *posąg*, *sążeń* — *sięgać*; *węzeł*, *wązki*, *wąz* — *więzić*, *wiązać*; *pałak*, √ *łąk*; *popręg*, *pręga*, *sprężysty* — *przęg*; *tęgi*, *tęgość* — *ciąg*; *nakoniec żar*, *war*, *para*, *mara*, *morze*, *pozor*, *upor*, *podpora*, *pomor*, *obora*, *martwy*, *paździerze*; *przeciwnie mróz*, *wzrok*, *rola*, *trop*; — taksamo *upał*, *zakała*, *rozkoł*, *stół*, *pościel*, *popiół*, *wola* itd. *przeciwnie słońce*, *słoń*, *złoto*, *głód*, *młody*, *młodzie*, *powłoka* itd. W √ tych rzeczowników natomiast tylko samo *r* i *ł* sylabne.

* Niemala jednakże liczba i rzeczowników i słów klasy VI-tęj na *ić*, a nawet i słów częstotliwych, nie stosuje się do powyższej zasady. W składzie takich wszystkich wyrazów zatrzymuje pierwotka owo brzmienie, jakie miała

już w samym pierwiastku. Jest to niekonsekwencja w słoworodzie wszystkich języków słowiańskich, której przyczyn nie zdołano dotąd odgadnąć. Równie też nie zostały jeszcze wyjaśnione i powody postępowych pokroków dokonywanych w owych wyrazach, które się do téj zasady stósują. Co się tyczy czasowników, zdaje mi się, że przyczyna potęgujących się i pokraczających w nich pierwotek, którą niżej (w Słoworod. czasow.) ukażę, dostatecznie to całe zjawisko wyjaśnia. Trudniejsza sprawa jest z imionami, w których powód tych pokroków pierwotki jest już innéj natury. Upatruję go w zasadzie fonetycznej assymilacyi czyli dostroju sylaby poprzedzającej do poziomu sylaby następnéj (obacz w Głosowni §. 77), którato zasada kiedyś w językach szczepu naszego wprawdzie krótka może, ale w tych granicach czasu nader przeważną musiała odgrywać rolę. W myśl téj zasady takie rzeczowniki, jak np. *świt-as*, *oświt-a* lub *świł-am* (z tego do bowiem kształtu wytworzyło się dzisiejsze *świat*, *oświata* i *światło*) musiały dostrajać to *i* w pierwszej sylabie do wysokości samogłoski *a* w sylabie drugiej, ażeby zarównać kontrast, jaki zachodził między tą najwęższą ze samogłosek pierwotnych głoską *i* a najtęższém z nich brzmieniem *a* (§. 22). Potęgujące się *i* (w *świł*) na *iā* (w *świāt*), stawało już w lepszej harmonii z tymi końcówkami *as*, *a* i *am*, i tak przybierały te wyrazy postać *świātas*, *świātlam*, *oświāta*, których budowa, raz przyjęta, nawet i wtedy w téj rdzennéj zgłosce już pozostawała nietkniętą, kiedy z *świātlam* wykruszyło się *świātlō*, a z *świātas* krok za krokiem *świātos*, *świāto*, *świātъ*, dziś *świat*. Z tego samego powodu z *iskr-as* wytworzyło się *iāskras*, *jāskras*, *jāskro*, *jāskrъ*, dziś *jaskier*; a od *v pi*, rzeczownik *na-pi-as* — za spotęgowaniem *i* (jako tutaj przed samogłoską) w *oi* — przemienił się w *napoias*, *napojas*, *napojo*, nakoniec *napój*. A ponieważ *i* i *u* (albo *y*) taksamo jest słabszém brzmieniem niż *a*, więc *i* ono w odnośnych wypadkach w takisam sposób dostrajać się do niego musiało: stądto np. *kys-as* podraślało w *kuāsas*, z czego dziś *kwas*; *oku-a* podraślało w *okōua*, z czego *okowa*. Taksamo też i pierwiastek z miękką nosową samogłoską *īn*, np. *sing* (w *sięgać*, *doięgać*), w wyrazie *posing-as* musiał się temu a gwoli przerzucić na *po-sāng-as* czyli *posāgas*, a z tego jest *posąg*... Jednakże cała ta zasada, jak się wyżej już napomknęło, musiała krótkie tylko w całej mowie słowiańsk. mieć panowanie; wyrazy utworzone, jak przypuszczam, po za obrębem epoki jéj rządów, nie dbają też wcale o to prawidło; np. obok owego *świat* i *okowa*, mamy urobione z tychsamych *v* *świł* i *kij*, których kształty pierwotne *świātas* i *ky-jas*, *kuj-as* zatrzymały jak widzimy to *i* i *y* bez pokroku.

Znaczenie pierwiastków.

§. 300. Poznawszy zewnętrzną postać pierwiastków, przypatrzmy się teraz wewnętrznemu tychże znaczeniu. Wyrazy etymologicznie pokrewne znaczą zawsze coś wspólnego. We wszystkich np. z *v* *zi* wynikłych

wytworach: *żyć, życie, żywy, żywot, żywość, zażywny, użyć, goić, gojny, zagaj* itd. tryska idea życia i zdrowia. Nad wszystkimi z \sqrt{mr} wynikłymi słowami, np. *mrę, mór, martwy, mara, morze, śmierć, morzyć, mrzonka, mróz, marznąć* itd. rozciąga całuny swoje martwota. Wątpliwości nie podlega, że i jednego i drugiego z tych pojęć źródłem ostatecznym to jedno tylko być może, co w tych wszystkich, różnymi końcówkami i przyrostkami opatrzonych wyrazach jest wspólnym — więc ich pierwiastek. A zatem przychodzimy do przeświadczenia, że w ogólności $\sqrt{}$ każdej wyrazowej rodziny posiada już sam przez się, jakkolwiek nie jest jeszcze wyrazem, pewne i stałe znaczenie.

Jeżeli postawimy pytanie, na jakiej drodze one przyszły do tego znaczenia? dlaczego np. ta zgłoska *śy*, dawniej *gi* (porów. litew. *giwas* żywy, *atgiti* odżyć, *giti* leczyć albo ozdrowieć itd.) znaczy proste przeciwieństwo znaczenia sylaby *mr*? albo dlaczego ta jedna głoska *i* jako $\sqrt{}$ w *ire, iść*, ma wręcz odwrotne znaczenie w porównaniu ze *sta* w *stać, stare* i ze *sti* w *stoje*? — to w ogólności nie można na to innej dać odpowiedzi, jak chyba tę jedną: ponieważ tym kombinacyom głosek takie znaczenie polubownie nadano; ponieważ ipso facto zgodzono się na to, żeby one takie a nie inne pojęcia wyrażały. Są to przeto czyny człowieka, najprzód pojedynczego, potem rodziny, osady, okolicy, kraju, wreszcie szczepu, a nieraz i plemienia całego.

* Były dawniej w naszym domorosłym językogmerstwie w obiegu takie nieraz zapatrywania, że każda litera na mocy już fizyologicznej swój właściwości ma pewne swoje znaczenie i że się w etymologii o to jedno tylko rozchodzi, ażeby te skrytości głosek poszczególnych podpatrzeć, gdyż przy pomocy tego klucza, cała gepeza mowy naszej stanie przed nami otworem i da się z łatwością zrekonstruować. Wyobrażenia podobne w zasadzie oczywiście są mrzonką, aż do pewnej granicy jednakże nie można im odmówić odrobiny przypadkowej słuszności. Tak np. zdaje mi się prawdopodobnym, że zarodowy $\sqrt{}$ zgłosek *sta* i *sti*, tosamo znaczących, t. j. *st*, dlatego tylko otrzymał takie swoje znaczenie, że był i jest to mimowolny nieartykułowany znak, podręczny na całym świecie i dziś jeszcze sygnał woli czyjś, aby coś ustało w swojej czynności, np. ucichło albo w miejscu się zatrzymało — a więc stanęło.

Podobnie i owo brzmienie *mr* mogło być zupełnie mimowolnym, samowitym wyrazem wzdrygania się i przerażenia na widok tego co jest obmierzłe, trupie albo takim końcem grożące. W tym sensie rzeczy pojmując, możnaby rzeczywiście twierdzić, że do niektórych takich kombinacji głoskowych przywiązane jest już z natury — z natury nie owych głosek, ale naszej subiektywniej ludzkiej natury, pewne znaczenie. Pierwiastki i zgłoski, jak *huk*, *rym!* *chłast*, *brzęk* itd. widocznie są wzięte z danych faktów, z wrażeń, jakie odnośnie zajścia w naturze na zmysłach naszych sprawiają. *V* słowa *drę*, t. j. *dr*, rzeczywiście naśladuje stan, jaki w słuchu naszym powstaje, kiedy coś trzaska i drze się w otaczającej przyrodzie. To co ma moc rozdzierania drugich przedmiotów, musi być samo pełne siły i życia: owoż dodano do tego *dr* jeszcze jeden mały atom i otrzymano *dru* — pierwiastek wyrazu *zdrow* i całej jego rodziny (w litew. *drutas* mocny, *drutis* siła). O ile ten przymiot jędrnej czerstwoty bywa własnością i roślinności, podciągnięto pod zakres tego pierwiastka i tutaj to, co się zdaje być takiem — dr z ę w o, rozszerzone „d r ę w o“, to jest w naszej mowie ka ż d e drzewo — w innych językach, np. greckim (δρῦς) tylko najjędrniejsza z całego tego rodzaju jednostka — dą b. Zapewne potem i *trwać*, *trwały*, *tworzyć*, *tur*, *durus*, *durare*, *turris*, *twierdza*, *drwi* czyli dziś „*drzwi*“, po litewsku *duris*, po skr. *dvara*, po grecku Δύρα, w niem. *Thür* itd. z tego tylko *V* wzięły początek. — Brzmienie *r*, zarodowy *V* w słowie *orać*, *rataj*, *radio*, *rola* i nazwie najdzielniej prującego piersią powietrze ptaka — orła, w podobny sposób symbolizuje nam rzeczywiście to rycie się przedmiotu przez przedmiot: i to *ry* czy *ru* najpewniej także wzięło z niego początek. — W *V* *pr* sama natura dała nazwę czynności odnośnej; dodano doń jeszcze *u*, i otrzymano osobny odcień parcia w przerobnym *pru*, *pruję*, przeciwstawioném tamtemu *pr* w *prę*. W tém *pru* przesunęło się potem *r* w swoją odmiankę *ł*, i zjawił się nowy *V* *plu*, rodzic słów *pluć*, *plaw*, *plawić*, wyrażających to samo, tylko łagodniej, bo w zastosowaniu do nawy gładko się sunącej po wodzie i do *pluga*, którego krążenie jakby okrętu przez *pole* nie nastęrczało snąć już pracy tak krwawej, jak kiedy samém tylko radłem ręka ludzka skibę krajała. A jako z *pru* wytworzyło się owo *plu*, tak też i z *V* *pr* powstał *pl*, związek pola i pełcia cz. plewienia. — Nazwa wilka, czy on się potem nazywać zaczął *wilk* lub *wółk*, czy jak w celtyckim *brech*, czy *wulf*, *wolf* — czy wreszcie jak w łac. i greck. języku *lykos* i *lupus* (zamiast *wlykos*, *wlupus*) — redukuje się do prototypowej, w sanskrycie zachowanej nazwy *vrkas* (wérkas), a *V* tego jest *wr*, brzmienie dotykalnie wzięte z warczenia tego zwierzęcia, a zatem i tu znówu z samęj natury. Z téj samęj przyczyny i ów ptak czarny nazywa się *kr-uk*, *corvus*, *cornix*, *krähe* (dziś to tam znaczy już wrone), zawdzięczając to nazwisko własnemu tylko krakaniu. Przymiotniki *kary* i *czarny* wynikły potem z tego już same, jako określniki barwy owego ptaka, a i *kret* (kr-t) zapewne nie skąd inąd przyszedł do swego w słowiańskim imienia, jak tylko dla téj swojéj czarnej barwy powinowacęj go z krukiem. I *czart*, *czary*, *czarodziej* itd. należą do téj rodziny.

Powyższe przykłady wystarczą zapewne na to, żeby przeświadczyć każdego o początku mowy ludzkiej jako rzeczy przez samę niejako podyktowanej

naturę. Twierdzić jednak o wszystkich pierwiastkach, że w taki sposób powstały — byłoby lekkomyślnością. Większa połowa tych wyrazowych zarodków była aktem woli człowieka — wprawdzie woli bezwiednej i przypadkowej, w tysiącznych razach nadaremnej, bo ileż to razy czy to dalsze otoczenie czy pokolenia następne nie przyjmują w kurs już puszczonego wyrazu, mając natomiast inne, jeszcze lepsze pod ręką — ale koniec końcem tylko zmyślności i woli człowieka. A w tym obrębie już czysto ludzkiej roboty przypuścić koniecznie trzeba z jednej strony bezwarunkową, na instynktowym tylko wyborze opartą dowolność jednostek, z drugiej kontrolę ogółu, który milcząc i ipso facto zgadza się lub też nie zgadza na onę tamtych dowolność. A że tak było w samej istocie, że się rzeczywiście i tym sposobem mnożyły wyrazowe zasoby nie tylko dzisiejszych języków, ale i pierwotnej mowy plemiennej: o tém nas przekonać może sam już przykład takich pierwiastków, które składem i postacią wcale się od siebie nie różnią, a mają po dwa a nieraz i trzy znaczenia najzupełniej odrębne, tak iż ich w żaden sposób ani ze sobą zetknąć nie można ani też odnieść do czegoś, coby wykluczało ich tylko sztuczny i przypadkowy, nie z natury wzięty, lecz w głowie człowieka zrodzony początek: np. \sqrt{wi} w *wić*, *zawój*, *wino*, *wija*, *wojna* — i \sqrt{wi} w *wina*; \sqrt{piek} w *piec*, i takież w *piecza*; \sqrt{pi} w *pić*, i takież w *śpiewać*, *pieśń* i przestarzałem *poję* zamiast *pieję*; \sqrt{si} w *siac*, *siewka*, *sójka* — i takież w *siadło*, *sitowie*, *sić* — nakoniec trzeci \sqrt{si} w wyrazach znaczących *świecić*, *łśnić*, *blyszczec*, których my w polskiem (prócz chyba *siny* i *stwy*) zapewne już nie posiadamy, ale które się zachowały w innych narzeczach, np. *sijatelstwo* itd. w rosyjskiem. Tego samego dowodzi nakoniec i okoliczność wprost odwrotna względnie do tamtęj: mamy nieraz na wyrażenie jednej i téjsamej rzeczy po kilka różnych wyrazów: więc równoznaczność zupełnie różnych pierwiastków.

Jak się z pierwiastków rodzą wyrazy.

§. 301. Znaczenie pierwiastka, jakkolwiek stałe, jest jak najogólniejszej zawsze natury: np. \sqrt{mr} stawia przed nami wyobrażenie wprawdzie określone, ale w zarysach tak mglistych, że nie umielibyśmy o niem ani tego nawet powiedzieć, co nam tu miga przed oczyma? — rzecz, przymiot, czy czynność? Ażeby takie nieokreślone wyobrażenia przybrały ciało i stały się pojęciami — trzeba żeby się pierwiastek w żywe słowo przemienił czyli — żeby z siebie wyraz urodził.

Pierwiastki stają się wyrazami, za dodaniem do nich końcówki — lub też za dodaniem do nich przyrostka i końcówki.

Dodajmy np. do \sqrt{mr} końcówkę koniugacyjną g , to otrzymamy *mrę* — czasownik; dodajmy doń deklinacyjną końcówkę z , to otrzymamy (przy pokroku sylabnego r na *or*, §. 299) *morz*, dziś *mór* — rzeczownik; dodajmy mu przyrostek t i końcówkę deklinacyjną h razem, to otrzymamy (przybrawszy jeszcze i przyimek s na początek wyrazu) pochodny wyraz *s_zmr_th*, dziś *śmierć* — rzeczownik. Podobnie i zupełnie w takisam sposób z \sqrt{csht} otrzymujemy: czasownik (już w polskim przestarzały) *csę* znaczący liczę i czytam; również rzeczownik *cs_ht_z* żyjący w dzisiejszém *po-czet*, i *od-czyt*; nakoniec rzeczownik *cs_hst_h* powstały na mocy §. 88, 7 z *cs_ht-t_h*, dziś *część*.

Takie jak *mrę*, *csę* — i *mór*, *poczet*, *odczyt*, nazywamy wyrazami pierwotnymi, pierwotnikami albo inaczej formacjami pierwszej linii: ponieważ składają się one z samej tylko końcówki i pierwiastka (mniejsza o to, czy z pierwotką wzmocnioną, czy nie), są zatem tegoż pierwiastka swojego najbliższe, niejako jego dziatwa rodzona. Przeciwnie *śmierć* i *część*, jako zawierające w sobie nie tylko $\sqrt{\quad}$ wraz z końcówką, lecz i przyrostek — liczymy już do pochodnych wyrazów, pochodników czyli formacyj drugiej linii: ponieważ takowe bezpośrednio nie zrodziły się prawdopodobnie ze samego $\sqrt{\quad}$, ale już z tematu tamtych pierwszoliniowych wyrazów, mianowicie z tematu czasowników *mrę* i *csę*; o tyle zatem są one już od pierwiastka swojego oddalniejsze — niejako jego wnuki. — Przybieranie przybranki z przodu wyrazów, albo też i obywanie się bez niej, nie stanowi w tym kierunku żadnej zgoła różnicy i bynajmniej nie rozstrzyga o pierwotności lub pochodności odnośnego wyrazu; np. *część* i *śmierć* są to formacje téjsamej linii, choć w *śmierć* jest przybranka, a w *część* jej nie ma.

§. 302. Samo się rozumieć powinno, że bezpośredni słoworód z $\sqrt{\quad}$ może w zakresie niektórych części mowy obejmować i więcej wyrazów, jak jeden. Wprawdzie słów w Iszej kl. koniugacyjnej nie może $\sqrt{\quad}$ więcej wydać, jak jedno; jednakże imion pierwotnych otrzymujemy z niego nieraz i więcej: np. *mór*, *mora*, *mara*, *mary*, a nawet i *morse*, są to wszystko pierwszoliniowe jeszcze formacje; a taksamo też i od \sqrt{csht} obok *poczet* i *odczyt* mamy jeszcze

i przestarz. rzeczownik *csta* honor i biesiada znaczący, nakoniec złożone z przybrankami imiona *ucsta* i przedawnione *pocsta*, nie w znaczeniu poczty listowej, bo to wyraz cudzoziemski, ale jako synonim poczczenia i podarunku: otóż te wszystkie imiona także jeszcze do pierwotnych trzeba zaliczać.

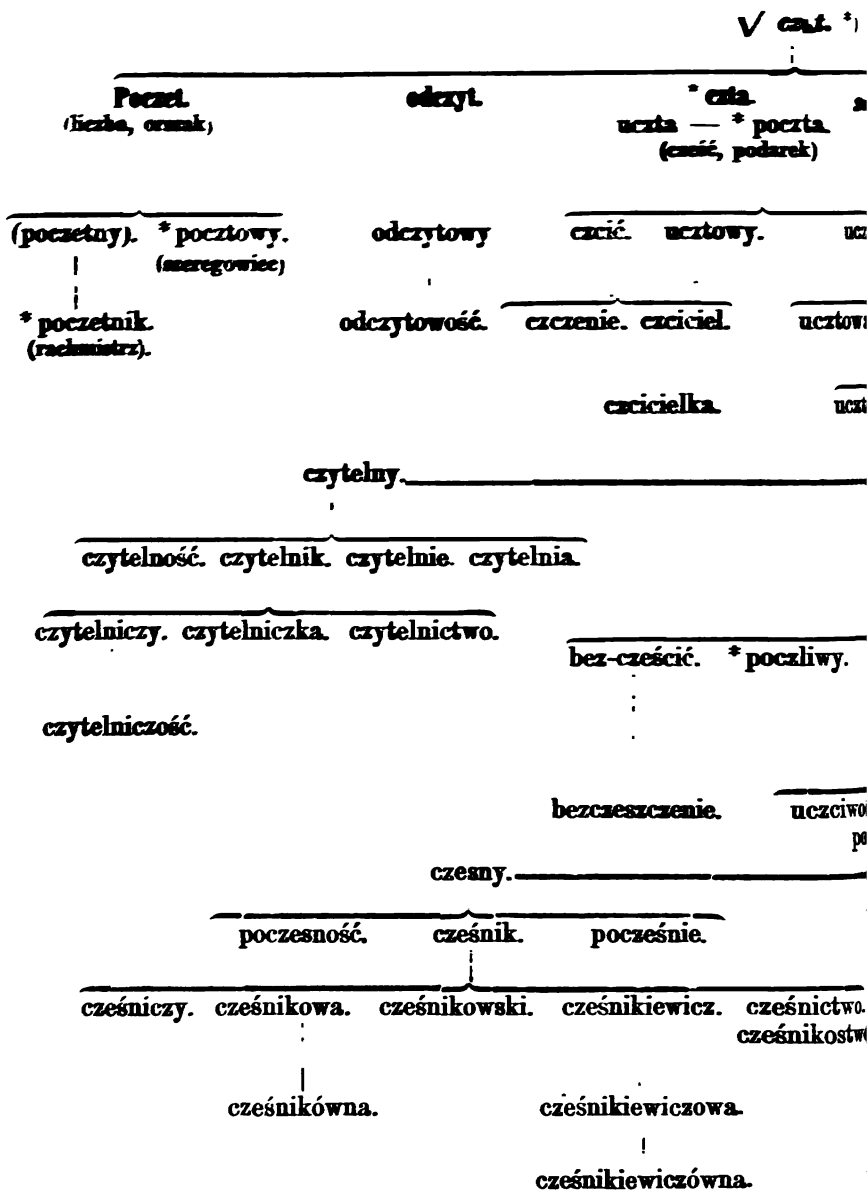
Równie też i drugolinijne wyrazy niekoniecznie pojedynczo się rodzą ze swoich pierwotników: najzwyczajéj wytwarzać ich można naraz z każdego słowa i z każdego imienia znaczniejszą ilość.

Mianowicie z czasowników pierwotnych powstają równocześnie: czasowniki pochodne i t. zw. nomina deverbatiwa t. j. rzeczowniki lub przymiotniki ze słów urobione. Czasowniki pochodne téj kategorii zaludniają prawie wyłącznie naszą IIgą, IIIcią i VIIImą klasę konjugacyjną, t. j. klasę takich jak *dźwignąć*, *писаć* i *cierpieć*; niemniej po największej części i IVtą, np. wszystkie częstotliwe; nakoniec dobrą połowę VItej (na *ić*): podczas gdy pierwotne czasowniki wyłącznie klasę Iszą stanowią. Pomiedzy imionami od czasowników pierwotnych urobionymi najgłówniejszy poczet stanowią przynależne do nich tak zw. substantiva verbalia, rzeczowniki słowne, np. od *drzeć* *darcie*, od *pójść* *pójście*; wszelako wywodzą się z nich często i inne jeszcze rzeczowniki, np. *śmierć*, *cześć*, *czysto* (liczba); niemniej i przymiotniki, np. od *czytać* *czytelny*. Te wszystkie w taki sposób powstałe czasowniki, rzeczowniki i przymiotniki zatem mają się do siebie jako formacje téj saméj t. j. drugiéj linii i o tyle są one równorzędnymi wyrazom, które w takiż sposób po drugiéj stronie, z imion pierwotnych powstają.

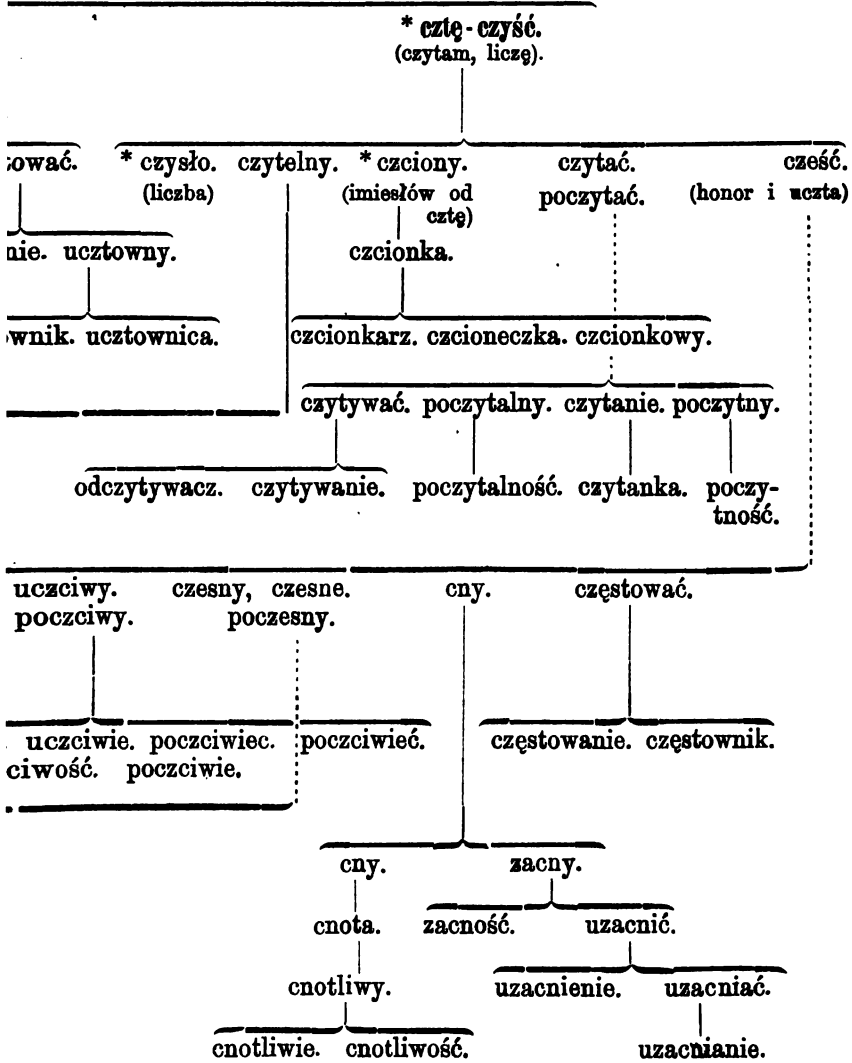
Do téj zaś kategorii należą i tu znowu tak dobrze czasowniki tak zwane denominativa (t. j. z imion wytworzone), jak imiona pochodne. Czasowniki téj generacji są rozrzucone po wszystkich klasach konjugacyjnych (prócz Iszég); najmniej ich zawiera nasza kl. IIga (na *nąć*), IIIcia (jak *писаć*) i VIIIma (jak *cierpieć*); większy już zapas ich mieści się w kl. IVtej (na *ać*) i Vtej (na *ować*); klasy VItej (na *ić*) zapełniają dobrze połowę — a cała kl. VIIIma (na *ać*, np. *bieleć*) z takich tylko wyłącznie się składa. (Niejedno wszelako słowo w tych klasach jest urobioném i od pochodnego już, a nie pierwotnego imienia, np. od *cześć* *bezczęścić*, od *kamień* *kamienieć*. Takie słowa są jednolinijne z tymi od pochodnego (np. częstotliwego) już czasownika urobionymi słowami, których dosyć spora liczba mieści się w klasie Vtej (na *ować*, np. *czytywać*, *wynajdować*, *zajmować*). — Równolegle z tymi więc już drugolinijnymi od imion urobionymi czasownikami, tworzy się w osobnej kolumnie bezlik cały takichże imion, pochodnych od imion pierwotnych — jedne z nich są rzeczownikami, drugie przymiotnikami lub przyśłówkami przymiotnymi; np. od *mara marny* i *marnie*, od *para parny* i *parno*.

W takisam sposób postępuje ten słoworód potem i dalej, t. j. z wyrazów drugiéj linii rodzą się pochodniki wszelkiego rodzaju trzeciolinijne; z trzeciolinijnych czwartolinijne itd. itd.

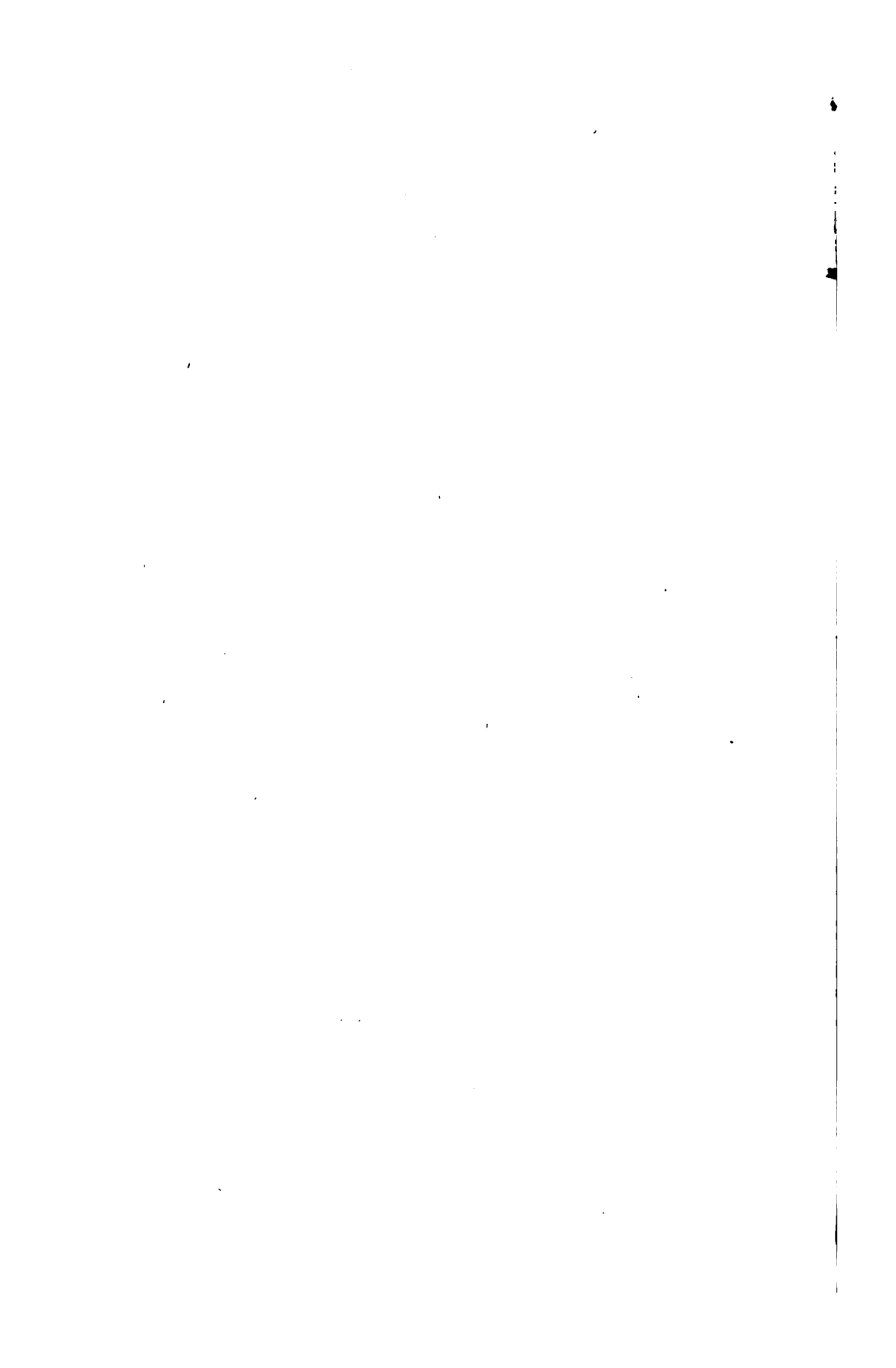
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100



*) Wyrazy opatrzone tu znakiem * wyszły już z użycia; zamknięte w
Do tej rodziny należałoby jeszcze doliczyć wyrazy złożone, np. a



W tym zakresie są tylko przypuszczone jako ogniwa pośrednie.
 cnotny, bezecny, bezecność, bezecnik, niecnota itd.



Cały ten rozród wyrazów daleko łatwiej jest ukazać na praktycznym przykładzie, niż go opisać słowami. Przykład taki dołączamy na osobnej, na końcu téj książki dołączonej tabeli, przedstawiającej całkowitą genealogią rodziny pierwiastka *cs_ht*, znaczącego właściwie czytać, ale nie tylko litery, ale i liczby, a zatem liczyć — a w dalszej przenośni poczytywać sobie kogo za co czyli poważać, czcić — a w jeszcze dalszém rozszerzeniu tego pojęcia, czcić go darem lub biesiadą, więc obdarzać, częstować, a po dzisiejszemu „częstować“. W taki sposób ta cała drużyna wyrazów przychodzi stopniowo do znaczeń, które na pierwszy rzut oka zdają się być pojęciami bardzo różnorodnymi.

* Nic jednak wspólnego z pierwiastkiem téj rodziny nie mają następujące wyrazy, lubo i brzmieniem i nawet poniekąd znaczeniem zbliżają się na pozór do niego:

1. *Część, uczestnik* (mówimy wprawdzie obecnie niewiedzieć na co *uczestnik*, niejako w wynagrodzenie za owo „*częstować*“ przekrecone z *czestować*); niemniej i *szczyć*: to wszystko idzie z pierw. zamarłego już w języku naszym *częć* (łupać).

2. *Zaszczyt, szczyt, szczyć się, zaszczycać* itd. (Pierwiast. odnośny *ski*, po naszymu *szczyt*, zresztą w polskim już nieużywany, znaczył zakrywać; z czego *szczyt* = tarcza).

3. *Poczta*, die Post (pochodzenia włoskiego, posta).

4. Wyrazy *doczesny, wczesny, niewczesny* itd. pochodzące od *czas* (pierw. *czé*, od którego i *czekać*).

5. *Czczy, czczość* itd. (właściwie *tszczy*; pierw. *tszk*, znaczył znikać).

6. *Podczaszy* (pocillator) i wszystkie pochodne od niego, lubo go etymologicznie popolicie wiążą z *czesnikiem* (pincerna). *Podczaszy* pochodzi od *czasza*. Gdyby i *czesnik* także miał pochodzić od *czaszy*, musiałby się nazywać *czasnik* albo *czesnik* (jak grzesznik), nie *czesnik*.

§. 303. Co się nakoniec tyczy szczegółowej manipulacji, za pomocą której otrzymujemy w powyższy sposób te coraz nowe wyrazy: takowa polega np. w zakresie imion po prostu jedynie na tém, że do tematu danego pierwotnika dodaje się odpowiedni

właśnie potrzebie przyrostek, a po nim końcówkę. Z tego świeżo utworzonego wyrazu można w taki sam sposób wywieść dalszy znowu pochodnik, doczepiając do jego teraz tematu nowy przyrostek i końcówkę — i taksamo przy coraz dalszych formacjach. Np. z *cseć*, która już jest wyrazem drugiej linii, powstaje *czesny* i *cny* za dodaniem do tematu *cs_hst_h* przyrostka *n* i końcówki *y*: *cs_hst_hny*. Z tego *cs_hst_hny* w myśl §. 10 albo odrzucamy jedno tylko, t. j. to drugie *h*, pierwsze zaś przez *e* zastępujemy, w którymto razie otrzymujemy *cestny*, a dla złagodzenia wymowy *czesny*, albo też odrzucamy z owego *cs_hst_hny* obydwa *h*, tak iż zostaje *castny*: tutaj to *cs* w myśl §. 92 zbija się w *c*, więc *ctny*; z tego odpada *t* taksamo, jak i w tamtym już razie, i tak powstaje *cny*, *cna*, *cne* — z tematem (jak się to okaże w dalszym rozdziale) właściwie *cnz*, poprzednio *cno*, niegdyś *cnǎ*. Dodajmyż teraz do tego tematu *cno* jeszcze jaki nowy przyrostek, np. *t* i końcówkę *a*, a zrobi się *cnota* — nowy wyraz, z tematem już *cnotz*, niegdyś *cnotǎ*. Jeśli ten temat połączymy ponownie z jakim przyrostkiem i końcówką, np. *liw-y*, to będzie z tego *cnotzliwy* czyli po dzisiejszemu *cnotliwy*. Z tego przymiotnika tematu *cnotliwo*, za dodaniem doń *śc*, t. j. przyrostka *st* i końcówki *h*, otrzymujemy *cnotliwość* — a z tej *cnotliwości* w takisam sposób mogłaby się zrodzić jeszcze i *cnotliwość(h)-ka*, gdyby się kiedy okazała i tego zdrobniatego wyrazu potrzeba. Byłby on formacją siódmą już linii!

Z tych przykładów jasno widzimy, że słowiański słoworód jest to nieustająca tkanina dodawanych do \surd w coraz większej ilości przyrostków, przegradzanych ciągle od siebie końcówkami: z których to końcówek jednak niektóre w dzisiejszym stanie języka z wyrazów wyrzucane bywają — już to same, już czasem i łącznie z przyrostkami zajmującymi środek wyrazu. Tak np. w *czesny* i *cny* odpadło *t*, za pomocą którego wyraz o jedną tylko generacją od tych przymiotników starszy (*cest_h* = *cseć*) z \surd *cs_ht* powstał. Gdyby nie ta swoboda w słowiańskim, wyrazy nasze dalszolinijne, zwłaszcza kilku przybrankami jeszcze i z przodu przedłużone, byłyby nawet pojedynczo wzięte nieraz tak długie, że całe wiersze by zapełniały.

II. Słownik Imion. Końcówki.

§. 304. Każde imię, czy ono jest rzeczownikiem, czy jakimkolwiek innym téj części mowy odcieniem, nie może się oczom naszym nigdy inaczej przedstawić, jak tylko w formie pewnego, pojedynczej lub mnogiej liczby, przypadku. To znamię, tę głoskę albo i zgłoskę na końcu wyrazu, za pomocą której się każdy deklinacyjny przypadek w téj albo owéj liczbie i w tym albo owym rodzaju gramatycznym od drugiej takiejże formy różni, nazywamy **KOŃCÓWKĄ**. Każdy poszczególny przypadek ma (albo przynajmniej miał dawniej) taką swoją cechę. Zadaniem niniejszego rozdziału jest poznać te cechy deklinacyjne — te każdego odrębnego przypadku końcówki.

W pierwotniejszym stanie języka były końcówki imionowe dwojakiego rodzaju: końcówki tematu danego imienia, i końcówki przypadków czyli skłonników (tematowe — skłonnikowe końcówki). Prawie każda forma ówczesna ukazywała w swoim składzie jedne i drugie. W tegoczesnej deklinacji różnica ta jest już zatarta. Nasze dzisiejsze końcówki są to albo już zlewy tematowej i skłonnikowej końcówki w jedną głoskę, albo też po odpadku końcówki skłonnikowej funkcjonuje w jéj zastępstwie sama tylko pozostała tematowa końc. Tak np. w *matka* poczytujemy to *a* za znamię nominatiwu żeńskiego liczby pojed., a tymczasem jest to rzeczywiście tematowa końcówka. W *matkę* poczytujemy to *ę* za końcówkę accusatiwu, a rzeczywiście jest to już zlew tematowej końcówki *a* i skłonnikowej końc. *m* w jedną głoskę nosową. Taksamo też i w Vtym przyp. *boże* jest to *e*, dziś uchodzące za końcówkę męskiego vocatiwu, rzeczywiście tematową końcówką, pierwotnie brzmiącą *a*, obecnie zwałoną na *e*.

W obec takiego stanu rzeczy w dzisiejszym naszym języku, metoda traktowania tego przedmiotu następuje się sama przez się. Albo téj całej kwestyi co do końcówek jako sprawy zbyt zawiłej wcale tykać nie trzeba i w takim razie przyjąć dane fakta tegoczesnej deklinacji na oślep — albo też sięgnąć tak głęboko

(choćby jak najgłębiej) w przeszłość języka, jak się tego konieczna okaże potrzeba, aby ten cały, nader zwikłany kłębek rozgmatwać, a za tę cenę dzisiejszą naszą deklinacją zrozumieć. Zdaje się, że umiejętna, historyczno-porównawcza nauka języka, jakkolwiek ona się tutaj w pierwszej linii tylko dzisiejszym polskim językiem zajmuje, powinna obrąć sobie tę drugą drogę, zwłaszcza że niejedna czysto praktyczna, a sporna obecnie kwestya w taki tylko dopiero sposób da się należycie rozwiązać.

Rozwój form języka naszego daje się a posteriori, t. j. na podstawie pozytywnych faktów śledzić dopiero od tego miejsca, na jakim je nam w przybliżeniu ukazują starsłowiańskie teksty. Zanim dojdziem do tego miejsca, a wiedzie do niego droga daleka — zmuszeni jesteśmy rozjaśniać otaczającą nas ciemność światłami, na jakie stać w tych warunkach. Świateł takich dostarczają organizmy deklinacyjne innych języków i oparta na świadectwach tych kombinacya.

Skład i postaci tematów.

§. 305. Deklinacya imion w językach indoeuropejskich, a raczej w owój mowie plemiennej, z której te wszystkie języki z czasem dopiero wynikły, był to ustrój nie od samego téj mowy początku i nie od razu w całym swym składzie zjawiony. Mamy w nim całość zbiorową wyrażeń, na którą się różne wieki i różne tak umysłowego jak i językowego rozwoju stopnie krok za krokiem składały. Niemniej też i zewnętrzna postać tych wyrażeń deklinacyjnych czyli przypadków niejednokrotnie się w toku wieków zmieniała. Owoż tę-to kilka epok całkowitych zapełniającą, stopniową, najwynikliwiej logiczną genezę deklinacyi śledzić i zrekonstruować tu zamierzamy od jój najpierwszego zawiązku. Jak sobie mowa nasza radziła przed tym zawiązkiem? w jaki sposób operowała samymi pierwiastkami lub wyrazami z $\sqrt{\quad}$ i przyrostka jedynie złożonymi, a niezdolnymi jeszcze zgoła przypadkowania? to leży po za ramami dociekania naszego. Czy miały pokolenia tamtoczesne już jaką logiczną, że tak powiem teoretyczną świadomość tych wszystkich pojęć, które dopiero późniejsza mowa przez samą zewnętrzną postać wyrazów uwydatniła, np. liczby gramatycznej, rodzaju, różnicy zachodzącej między rzeczą a

czynnością itp. czy miały one powtarzać już pojęciowe tego wszystkiego poczucie, a tylko nie umiały w języku tego wyrazić — czy przeciwnie zachodził od najpierwszych już czasów taki zawsze związek między myślą a słowem, że przypuszczać nam należy równoczesny i rozpoznanie umysłowego i językowych form rozwój? — i na to pytanie dać odpowiedzi się nie poważam. Jak na teraz zbywa nam całkiem na dostatecznych punktach oparcia, żeby kwestye takie w jednym lub drugim sensie rozstrzygać. Pozostawmy tu przeto na uboczu to wszystko, co dotyczy postępu i rozwoju pojęciowego — a trzymajmy się samą tylko strony języka.

Pierwszy związek flexyi w naszych językach stanowiło pojawienie się imionowych tematów w przeciwstawieniu do tematów czasownych (werbalnych). Pierwiastek, sam lub też połączony z przyrostkiem, i doczepiony do niego zaimek osobisty, zaczął czynność jako słowo wyrażać. A pierwiastek, sam lub też połączony z przyrostkiem, i doczepiony do niego zaimek wskazujący, zaczął rzecz lub też przymiot wyrażać, będąc w takim razie imieniem.

Zaimkami wskazującymi, powołanymi do téj funkcji w tamtoczesnej swojej postaci, były te trzy: *a*, *u*, *i* (dzisiejsze *o-n*, *ów* i pozbawione już swego nominatiwu *jego*, któryto nomin. brzmiał *i*).

A zatem np. \sqrt{ud} i zaimek wskazujący *a*, razem złożyły *uda* (dzisiejsze nasze *woda* = *uāda*) więc rzeczownik: podczas gdy tenże \sqrt{ud} i osobowy zaimek *mi*, razem dały *udmi* (później *udami*, *udam* itd. aż do *udo* np. w łać.), a zatem czasownik ze znaczeniem werbalnym wilżę; tak też \sqrt{wi} , przyr. *n*, i zaim. *a*, złożyły razem *wina*, dzisiejsze *wino* — rzeczownik. Taksamo \sqrt{su} , wzmocniony przyrostkiem *n*, i doczepiony do tego wskazujący zaimek *u*, razem wydały *sunu* (dzisiejsze *syn*); $\sqrt{mad} + u$ wydało *madu*, dzisiejsze *miód*, właściwie płyn. Taksamo \sqrt{mr} i zaimek wskaz. *i* dało razem *mari* (*mr-i*), to jest

późniejsze łać. *mare* i nasze *morze*; √ *wid* z przyrostkiem *r*, i wskaz. zaimkiem *i*, dały razem *widri* (późniejsze greckie z digamą wymawiane ἰδρις, w rodz. nijakim ἰδρι, świadom), a zatem przymiotnik. *)

W takito sposób zjawiają się zatem przed nami 3 prototypowe kształty imion (rzeczownych lub też przymiotnych): albo zakończone na *a*, jak *uda*, *wina*, albo zakończone na *u*, jak *sunu*, *madu*, albo zakończone na *i*, jak *mari*, *idri*. W epoce, którą tu mamy przed sobą były to już całkowite i nieodmienne, t. j. każdej potrzebie czyniące zadość wyrazy, różnic bowiem rodzajowych, liczebnych i skłonnikowych nie znano wtedy jeszcze w języku. Później dopiero zaczynają się do tych prototypów różne jeszcze skłonnikowe itd. końcówki do-czepiać, i od téj chwili zwać je będziemy TEMATAMI (tych różnych skłonników). Owe zaś trzy samogłoski na kra-wędzi tych różnych tematów — są to „TEMATOWE KOŃCÓWKI“ w pierwotnym swoim kształcie (w dalszych bo-wiem epokach przez zwałenie tych samogłosek pomnoży się jeszcze ilość i postać tych tematowych końcówek).

Była prócz tego w każdym języku, a zatem i w téj już mowie matecznej, i czwarta jeszcze taka prototypowa postać imion, nie mająca żadnej z tych 3 temato-wych końcówek, zakończona na odsłonią spółgło-skę. Początek i powód téj czwartej wyrazów postaci był różny: są między nimi niektóre takie, które dawniej miały tematową końcówkę, ale ją potem postradały,

*) Znaczenia użytych tutaj za przykład pierwiastków wynikają z całkowitych przynależnych do nich rodzin: √ *ud* mamy w łać. *udus*, *udum*, *udor*, *udare*; √ *wi* w *wid*, łać. *vitis*, *vinum*... √ *su* zachowany w naszym *suka* i w skr. *su* rodzić, płodzić; √ *mad* mamy w *madeo*, *madidus*; √ *wid* mamy w *oīda*, *widzę*, *wiedzieć*.

np. łac. *dent* (niegdyś *denti*); drugie, nie wiedzieć dlaczego, nigdy pewnie jej nie przybrały; w trzecich stanowią zapewne końcówkę jaki inny zaimek wskazujący jak tamte trzy, t. j. wyrażony przez samą tylko spółgłoskę, np. *n*, *t*, *s* itd.

A zatem rozpadają wszystkie imiona wedle końcówki swojej na 4 tematy: zakończone na *a* razem stanowią A-temat, zakończone na *u* U-temat, zakończone na *i* I-temat, zakończone na odsłonioną spółgłoskę stanowią Spółgłoskowy temat. Dla skrócenia stylizacji będę odtąd ten wyraz „temat“ zastępował tu takim znakiem □. Więc A□ znaczy A-temat t. j. wyrazy A-tematowego kroju; Sp. □ znaczy Spółgłoskowy temat i doń przynależne imiona, itd.

* Poruszyć nam tu jeszcze należy pytanie: czy można sobie zdać z tego sprawę, w których to razach imiona ówczesne końcówkę *a*, a w których inną otrzymywały lub też nie przybierały żadnej? t. j. czy była jaka zasadnicza różnica w znaczeniu raz na zawsze przywiązaniem do A-, U-, I- i Sp. □? W późniejszych epokach języka ukażemy takie, aż do pewnego stopnia się stwierdzające różnice; te jednak dotyczą tylko rodzaju gramatycznego i niewątpliwie nie miały żadnego związku z ustrojem mowy naszej pierwotnym. W tamtych czasach niewiadomo, jakie co do wyboru tematowej końcówki panowały zasady. Wprawdzie wątpić o tém wcale nie można, że owe 3 zaimkowe pierwiastki *a*, *u*, *i*, czy to użyte w zaimkach, czy w innych partykułach, różniły się wtedy od siebie znaczeniem: mianowicie wskazywało *a* na przedmiot, co do miejsca tuż przy mnie, a co do czasu teraz będący; *u* na przedmiot będący za mną albo za jakim drugim przedmiotem (co do czasu przeszłość), *i* na przedmiot przedemną będący albo w przyszłości. Czy jednakże te różnice odbijały się i w użyciu tych samogłosek jako tematowych końcówek, i w takim razie w jaki sposób, a raczej z jakim skutkiem się to praktykowało — na to odpowiedzieć nie umiem. To jedno pewne, że dobór tej albo owiej końcówki służył za jeden z pomocniczych środków do odróżnienia np. rzeczownika od przymiotnika: podczas gdy np. *wołu* (dziś *wół*) wyrażał rzecz, równolinijne z tym rzeczownikiem *woli* *)

*) Raz na zawsze robię tu zastrzeżenie, że nie zależy mi wcale na tém, ażebym wyrazy, które tu jako przykłady przywodzę, nawet w ich pierwszych t. j. od przodu zgłoskach tak dawał, jak one brzmiały w tamtoczesnym stanie języka. Wiem o tém dobrze, że wtedy ani *wołu* ani

było nazwą przymiotu, własności; taksamo *kotas* więc pierwotnie *kota* (kot) był to rzeczownik, a *koti* (koci) przymiotnik; odwrotnie znowu *šiti* znaczyło rzeczownik (żółć), a *šita*, A □, było przymiotnikiem; *madu*, *medu* znaczyło jako rzeczownik miód — a *medi*, dziś miedź, wyrażało zapewne pierwotnie tylko własność (co do barwy) tego napoju, przymiotnik.

Byćby także bardzo mogło, że nieraz jeden i tensam wyraz kursował nawet i jako np. rzeczownik w dwojakiój, trojakiój, albo i nawet czworakiój tematowej postaci, w każdój może z coraz innym odcieniem swego znaczenia — taksamo zaś mogły się rozmaicie naginać i przymiotniki. Później ocalała z tych różnych tematowych odmianek w jednym języku ta tylko, w drugim owa, w trzecim jeszcze inna waryanta. Tak np. nasze *sól* wyrobiło się z I □ *sali*, pierwotnie *sari* — a skr. ma natomiast *sara*; nasza *wieś* (włsi) jest I □, a w skr. jest *vīsa*, w łac. *vicus*; nasz *dom* i łac. *domus* wynikło z U □ *domu*, *damu*, a skr. ma natomiast *dama*; nasze *drzwi*, właściwie *drwi*, ma końc. *i*, a w grec. jest *θύρα*; nasza *sima*, A □, jest w łac. i grec. Sp. □ (*hiems*, χιὼν). Nawet między słowiańsk. a litewsk. językiem zdarzają się takie sprzeczności, co tylko tego dowodzi, jak niedawnój musi być daty ustalenie ostateczne tych chwiejnych tematowych stosunków; np. tam *aki-s*, a więc I □, a u nas *oko*; tam *ausi-s*, a u nas *ucho* (√ *us*); tam *suri-s*, a u nas *sér* (pierwotnie *suru*, *syru-s*) itd. Co większa, nawet w samych słowiańskich językach z osobna wziętych, a między nimi i w polskim były do późna niektóre wyrazy dwu-tematowe, np. *oko* miało za □ *oka* i *oczes*; *ucho* — *ucha* i *uszes*, t. j. A □ i Sp. □.

I. Geneza głównych deklin. skłonników.

§. 306. Każdy z tych czterech tematów posłużył w czasach następnych za materyał do wytworzenia z niego owych wszystkich poszczególnych przypadków czyli skłonników, których komplet (w naszym języku siódemka) deklinacją stanowi. Skłonniki te rozpadają na dwie zupełnie odrębne grupy. Przyp Iszy, IVty i Vty razem stanowią pierwszą grupę i nazywać je będziemy GŁÓWNYMI skłonnikami (*casus recti*): te wynikły z tematu swojego organicznie, niejako w prostój linii i od razu jako skłonniki; są to też niewątpliwie najstarsze formy deklinacyjne.

woli się nie wymawiało, ale prawdopodobnie *walu*, *wali*. Na tych ubocznych względach jednak tutaj nic zgoła nie zależy, a czytelnik traciłby w takim razie wszelkie poczucie, że to nasz, że to identyczny z dzisiejszym wyraz, coby było z niekorzyścią dla rzeczy.

Przeciwnie II, III, VI i VII przyp. które razem drugą taką grupę tworzą, weszły do składu deklinacji niejako z ubo-
cza i później dopiero, bywszy zrazu wyrażeniami przyim-
kowymi w połączeniu z tematem, któreto części z czasem
dopiero w jeden wyraz i skłonnik zrosły: ten dział de-
klinacji nazywamy przypadkami ubocznymi albo oko-
licznymi, casus obliqui.

Aby jedną odrębności z drugą nie mieszać, wyczer-
pnąć nam rzecz nasamprzód należy o owych trzech głów-
wnych czyli pierwotnych przypadkach. W jakież więc spo-
sób i w jakiej po sobie kolei powstały te trzy przypadki?

Pierwszy związek liczby mnogiej.

§. 307. Przedewszystkiém zjawiała się odrębna, tematowi
przeciwstawiona forma — z podwójną tematową koń-
cówką, LICZBĄ MNOGĄ, wyrażająca. Przez pojawienie się
takiej formy, temat z pojedynczą po dawnemu końcówką
spada do znaczenia tylko liczby POJEDYNCZEJ.

Rodzaj gramatyczny ani w jednej ni w drugiej li-
czbie nie otrzymuje żadnej jeszcze oznaki (to jest: nie
ma jeszcze w języku rodzajów).

Np. po dawnemu *pana* pan, *uada* woda — *sunu* syn, *madu*
miód — *mari* morze, *śótti* sól — ελ sól:

to odtąd jest liczba pojedyncza.

Przeciwnie *panaa*, *uadaa* — *sunuu*, *maduu* — *marii*, *śóttii* — ελα:
to jest liczba mnoga.

(Z tych wszystkich form o podwójnej końcówce wyrobia
się, ale później dopiero *) formy zakończone na jedną tylko, ale

*) Dlaczego nie przypuszczamy tutaj pojedynczych długich samogłosek
w końcówce od razu? dlaczego przyjmujemy podwójną, która dopiero
później się ściągnie? — Dlatego, że na innej drodze nie byłaby się
wyrobiła końcówka nijaka, o jakiej rzecz w §. 309.

długą samogłoskę, czyli formy ściągnięte, np. z *panaa panā*; z *sunuu sunū*, dziś *syny*; z *śoltii śoltī*, dziś *śolci, kości* itd.).

Końcówka pluralna w Sp. □ np. *ἄλα* została w braku własnej tego □ końcówki zapożyczoną od A□; jest to to drugie *a* w *panaa*: A□ bowiem był najprzedniejszym ze wszystkich, najzasobniejszym i najwięcej zawsze wpływu wywierającym tematem na drugie, a szczególnie na Sp.□.

* To co tutaj „liczbą mnogą“ zwiemy, spadnie później do znaczenia tylko liczby podwójnej, a nastąpi to w skutek tego, że się z tej obecnej, np. na *aa* (*ā*), *uu* (*ū*) itd. zakończoną liczbą, wytworzy wtedy dobitniej jeszcze mnogość rzeczy wyrażający pluralis, w porównaniu z którym owa dawniejsza „mnoga liczba“ zostanie na drugi plan zepchniętą i dozna takiej redukcji. Że pomiędzy tymi dwoma liczbami, mnogą i podwójną, zachodzi we wszystkich językach najściślejszy genetyczny związek, t. j. że jedna wynika z drugiej: to już i teraz jest w lingwistyce pewnikiem. W tém tylko zachodzi tam zdaniem mojem mylność zapatrywania, że powszechnie poczytują pluralis za prius, a dualis za wynik z niego. Że się rzeczy wręcz miały odwrotnie, tego dowiedzie dalsze przeprowadzenie tej całej deklinacyjnej genezy.

** Podnieść tu teraz należy pytanie, na mocy czego stawiamy tu ten wizerunek takiej właśnie liczby mnogiej w pierwszym swoim zawiązku? A priori dlatego mamy prawo tak go postawić, ponieważ tym tylko jedynym pomostem dójsé potrafimy organicznie do tego, co nam ukażą dalsze stadya rozwoju językowego. A posteriori zaś mamy okaz takiej właśnie formacyi w greckiej liczbie podwójnej. W tym jednym bowiem tylko języku zachował dualis támtoczesne swoje znamiona, a między nimi i owę bezrodzajowość, która tu jeszcze bezwarunkowo stanowi zasadę. Inne języki albo straciły już swoją liczbę podw. jak łać. a po części nawet i litewszczyzna — albo też, jak nasze narzecza i sanskr., wprawdzie ją zachowały (w ódnosnych pomnikach), ale już w stadyum dalej posuniętego rozwoju. Tylko przeto w jednej greczyźnie odnajdujemy formy mutatis mutandis odpowiednie schematowi naszemu, a mianowicie:

A□: *veaviā*, *μoóσā* lub *óδw* (= *óδαá*, *óδοά*); U□: *ἕχθῦ*, *π(τ)u* (*u = u*); Sp. □: *ῶπε*, *ἔλε* (*ε tu = ā*). W jednym tylko I□ zmieniły i tutaj już pierwotność naleciałości późniejsze (jeżeli uboczne dualne formy takie, jak *πόλη* (obok *πολέε*), nie powstały z *πολῆ*, co mi się zdaje co najmniej prawdopodobném). Są to więc formy z końcówkami wprawdzie już ściągniętymi, ale ze samogłosek *aa*, *uu* i (może!) *ii*, jak ja nasz wizerunek w pierwotnym kształcie podaje.

Pierwszy związek rodzajów.

§. 308. Następnie wytworzyły się dwa już rozgraniczone gramatyczne rodzaje, t. j. zjawiała się w języku odrębna forma wyrażająca żywotność, w przeciwstawieniu do RZECZOWOŚCI czyli martwoty przedmiotów duszą żywą nie obdarzonych. Wyrazy żywotnego rodzaju, znaczące już to rzeczywiście żyjącą istotę, już też choćby i rzecz tylko, ale taką w którą wyobraźnia nasza wkłada życie wewnętrzne, otrzymały teraz do swojej tematowej końcówki, jako znamię téj właśnie swojej prerogatywy, doczepioną jeszcze głoskę *s*; np. *panas* pan, *sunus* syn, *gastis* później *gostis* gość; taksamo i *rybas* ryba, *wodas* woda, *swekrus* świekra, *gansis* gęś: różnicy między męskim a żeńskim rodzajem jeszcze tu nie ma. Przeciwnie imiona rzeczowego tylko znaczenia i rodzaju pozostają jak były dotąd, to jest obywają się i nadal gołą postacią tematu; np. *wina* wino; *połu* (zachowane w *południe*) medium, połowa; *mari* później *mori* morze. Taksamo i przymiotniki, np. w greckim *idris* znaczyło świadom i świadoma — *idri* świadome.

W tym oddziale opatrzonych końcówką *s* imion „żywotnych“ widzieć nam należy związek późniejszego męskiego i żeńskiego rodzaju — z rodzaju zaś „rzeczowego“ czyli obecnie drugiego, wytworzy się czasu swego rodzaj trzeci — nijaki. *)

* Nie od rzeczy zapewne będzie jak najwyraźniej zrobić tu zastrzeżenie, że w tym tamtoczesnym „rodzaju żywotnym“ nie

*) Język Indyan amerykańskich stoi w kwestyi odróżniania gramatycznych rodzajów na tym punkcie do dziś dnia: pojmuje on tylko różnicę, między rzeczami martwymi zachodzącą a istotami życiem obdarzonymi; do wyrażenia między tymi ostatnimi i odrębną płciową różnicę, w języku tym dotąd nie przyszło. Inne znowu języki, np. fiński i turecki, wcale żadnej, t. j. ani takiej nawet różnicy między wyrazami co do rodzaju nie robią.

mieściły się bynajmniej samé tylko np. nazwy osób, zwierząt i roślin, tak iżby po za nimi cała reszta rzeczowników stanowiła już ryczałtem ogół niezwytności. W tamtéj epoce pojmwano te stósunki zgoła inaczej, przypisywano życie nie tylko rzeczywistym żyjątkom, ale i największej liczbie pojęć umysłowych, np. *dobroć*, *łaska*, *zbrodnia*, żywiołom i siłom w przyrodzie, miejscowościom, góróm, rzekom, zjawiskom na ziemi i niebie, namiętnościom i uczuciom w człowieku, a nawet przedmiotom w oczach naszych bezwarunkowo martwym (np. *lód*, *woda*, *kij* itp.), jeżeli one jakąkolwiek swoją własnością do wyobraźni tamtych pokoleń przemawiały jako żyjące i indywidualne jestestwa. Równie także i odwrotnie odmawiano téj wyższości nad bezdusznymi rzeczami niektórym jednostkom wprawdzie żywym, ale dla młodocianości, maleńkości, niedośtetwa, lub jakiegokolwiek innéj przyczyny sprawiającym na wyobraźni otaczających wrażenie rzeczy jeszcze do życia samodzielnego nie rozbudzonej, bezwarunkowo woli drugiego podległej. Dlatego np. *dziecię*, *niemowlę*, *lwię*, *szczenię*, *orłę*, *gąsię*, *niebożę* itp. zaliczano do rzędu istot tylko rzeczowych, w skutek czego i my dzisiaj to wszystko poczytujemy za pojęcia i wyrażenia nijakiego rodzaju: podczas gdy nie tylko *dąb*, *klon*, *brzoza*, *sosna* itp. ale nawet *krzemień*, *zęb*, *wiatr*, *ziemia*, *radość*, *łaska*, *gwiazda* itd. z widoczną krzywdą dla tamtych pojęć używają prerogatywy istot męskich lub żeńskich, a w tamtéj epoce „żywnotnorodząowych.“ Ta na saméj tylko wyobraźni wtedy oparta granica między jednym a drugim rodzajem, rozumie się samo przez się, że i w każdej generacyi, a zatém czasowo, i w każdej okolicy a więc miejscowo, była pociągana coraz inaczej. Była ona jak fala na wodzie, linią co krok i co chwila zmienną, bezwarunkowo ruchomą. Taksamo będzie się téż i później znowu rzecz miała, kiedy ten rodzaj żywnoty rozłame się na dwa osobne płciowe rodzaje, męski i żeński. To przyczyna, dla czego pomimo tego, żeśmy wszyscy wyszli z jednéj rasy i z jednéj mowy pierwotnéj, nie ma na świecie ani dwóch takich języków, któreby się co do rodzajów gramatycznych, t. j. co do ich rozgraniczenia, ze sobą bodaj w przybliżeniu zgadzały. W jednéj tylko dążności zachodzi między nimi wszystkimi zgodność: rodzaj nijaki, w tamtéj epoce „rzeczowy“, traci wszędzie z biegiem czasu pierwotną swoje

zasobność, poddani jego królestwa przesiedlają się niespostrzeżenie lecz ciągle do królestw sąsiednich, ilość pojęć i rzeczowników nijakich stopniowo topnieje. W romańskich np. językach, co większa nawet i w litewszczyźnie tak skądinąd konserwatywnej, proces ten już się ukończył — nie ma tam wcale już imion nijakiego rodzaju. W innych językach liczba tych imion obecnie także już nie dorównywa ilości wyrazów w drugich rodzajach.

§. 309. To przeciwstawienie rodzaju żywotnego rodzajowi nieżywotnemu dokonało się też zaraz i w liczbie mnogiej. Przy dotychczasowej mnogoliczebnej, aż dotąd wszystkim bez wyjątku *) imionom służącej końcówce:

aa, uu, ii, a (§. 307)

pozostają od téj chwili same tylko wyrazy rodzaju żywotnego. Dla nieżywotno-rodzajowych przeciwnie zjawia się nowa pluralna końcówka, złożona z ich pojedynczej tematowej końcówki i samogłoski *i*, więc:

ai, ui, ii, i.

Ta końcówka świeżo zjawiona o tyle była od tamtéj, żywotno-rodzajowej pośredniejszą i słabszą, o ile brzmienie *i* (w myśl §. 22) jest słabszym od *a* i od *u*. Ponieważ rzeczy nieżywotne słabszymi są pojęciami, aniżeli pojęcia przywiązane do imion za żywotne uznanych: więc też słusznie tymto nieżywotnym nadano niniejszą końcówkę.

Te nowe mnogoliczebne nijakie, z podwójnych samogłosek złożone końcówki zostaną później i tutaj także tak jak w tamtym rodzaju ściągnięte w pojedyncze samogłoski albo diftongi; np. *ai* wyda; *ii* wyda *i* itd. W pewnych razach (np. w sanskr.) *ui* i *ii* tak już na zawsze zostaną, ale dla uniknienia rozziwieniu przybiorą sobie *n* w środek, z czego powstaje sanskrycka tego rodzaju końcówka *uni* i *ini*.

Na mocy téj nowéj regulatywy w języku, imiona żywotno-rodzajowe, np. *panas* pan, *rybas* ryba, *wodas* woda, *synus* syn, *swekrus* świekra, *gostis* gość, *gansis* gęś, *listis* liść, zatrzymują

*) Taki stan rzeczy dochował się, jakśmy to wyżej widzieli, w bezrodzajowej liczbie podwójnej greckiej, która też sama jedna nie przyjęła już téj zmiany, o której tutaj mówimy.

i po tém co teraz zaszło, w liczbie mnogiej swoje dawniejsze końcówki *aa* (\bar{a}) — *uu* (\bar{u}) — *ii* (\bar{i}) — w Sp□ \check{a} .

Przeciwnie imiona rzeczowego rodzaju, np. *stada* stado, *sława* słowo — *męstu* męstwo, — *poli* pole, *mori* morze — Sp. □ *nebes* niebo, *šrebet* źrebię itd. dostarczają od téj chwili w liczbie mnogiej już tylko form: *stadai*, *sławai* — *męstui* — *polii*, *morii* — *nebesi*, *šrebeti*.

Z tych *stadai*, *sławai* wytworzy się później ściągnięta forma *stadł*, *słowé* („dwie słowie“); z *morii* i *polii* zostanie *mori*, *poli* (w polskim *morzy*, *plecy*, *uszy*, *oczy*, z *y* zamiast i §. 49). Jaki zaś w słowiańskim wynik ostateczny z owego *męstui*, tego już wiedzieć nie można, gdyż takie okazy nie dochowały się aż do czasu naszych pomników piśmiennych.

* W jeszcze zupełniejszym komplecie ukazuje nam tę tamtoczesną formację liczby mnogiej dualis sanskrycki. Męskie i żeńskie, a więc „żywotno-rodzajowe“ rzeczowniki tamtejsze, np. *bhagas* bóg — *bhanus* słońce i *dhénus* krowa — *kavis* wieszcz i *alis* pszczoła — wreszcie Sp. □ *marut* wiatr, mają w liczbie podw. *bhagā* *) — *bhanū* i *dhīnū* — *kavi* i *ali* — *marutā*: te wszystkie długie końcówki są ściągniętymi *aa*, *uu*, *ii*. Nijakie, a więc jak w tamtéj epoce „rzeczowo-rodzajowe“ imiona, np. *anta* koniec, *vastu* rzecz, *vari* woda i *hrd* serce, mają zaś natomiast: *anté* (z *antai*), *vastuni* (z *n* w środek między *ui* wtrąconém), *varini*, *hrdi* — a zatem wszystko zupełnie odpowiednio powyższemu schematowi naszemu.

Pierwszy zawiązek Vgo, Igo i IVgo przypadku
w liczbie pojedynczej.

§. 310. Powiedziano w §. 308, że imiona żywotnego rodzaju przybrały w liczbie poj. na oznakę właśnie tego swego rodzaju, do tematu głoskę *s*. To orzeczenie uzupełnić należy następującym dodatkiem:

Przybieranie do □ tej głoski *s* w takich razach tylko było praktykowaném, jeżeli się nie do kogo mówiło, lecz o kim; powtóre: jeżeli się o nim mówiło jako o subjeckie w zdaniu, a nie jako o przedmiocie cudzej czynności.

*) Te na \bar{a} zakończone formy dualne od imion A □ ukazuje język ten tylko jeszcze w Wedach; późniejszy sanskr. przerobił je na *bhagau*, a podług téj analogii i *marutau*, o czém niżej.

A zatem ta głoska *s* była to nie tylko cecha gramatycznego rodzaju, lecz zarazem i znamię przypadku, t. j. końcówka NOMINATIVU sing. W takito sposób ten przypadek po raz pierwszy się wtedy w ogóle w deklinacji pojawił.

Jeżeli się zaś nie o kim, lecz do kogo mówiło, to się wtedy do imienia téj zagadniętej osoby lub rzeczy już owéj cechy żywotności i przypadku nie doczepiało: nie było bowiem żadnej potrzeby uwydatniać rodzaj i stosunek takiego przedmiotu, który żywcem stał przed oczyma. Tutaj już i sam temat wystarczał. Tak to się zjawiał po raz pierwszy w deklinacji VOCATIVUS. Ten przypadek był więc zawsze równobrzmienny z tematem (nie otrzymał żadnej skłonnikowéj końcówki).

Jeżeli się nakoniec o kim mówiło jako o przedmiocie cudzej czynności, to się wtedy do □ takiego imienia doczepiała głoska *m*. Wten sposób przybywa do deklinacji więc jeszcze i ACCUSATIVUS czyli przedmiotowy przyp. Kończówką skłonnikową tego przyp. było to *m*.

A zatem zakończone na *a-s*, *u-s*, *i-s*, *s* formy imion żywotno-rodzajowych, np. *panas*, *rybas* — *synus*, *swekrus* — *gostis*, *gansis* — ελς, to będzie odtąd ich nominat. sing.

Zakończone na samę tylko tematową końcówkę formy: *pana*, *ryba* — *synu*, *swekru* — *gosti*, *gansi* [ελ]: to odtąd nie tylko temat tych wyrazów, ale i vocativus.

(Tych vocatiwów używamy w dzisiejszej polszczyźnie w jednéj części niczego w nich nie zmieniawszy, np. *o synu*, *o gości*, *kości!* w drugieć części ze zwątloném już *a* na *o*, *e*, np. *o rybo*, *o panie* *) — zamiast pierwotnego *ryba*, *pana!* Dłaczego zaś

*) Taksamo też i w obydwóch klasycznych starożytnych językach widzimy tę tematową końcówkę *a* w Vtym przyp. imion męskich zwątloną na *e*: *domine*, εὐδρωπε.

dzisiejsze vocatiwy *gościu* i *swiekro* z tamtymi się nie zgadzają — to się niżej wyjaśni).

Zakończone nakoniec na *a-m*, *u-m*, *i-m* i (*a*)*m* formy *panam*, *rybam* — *synum*, *swekrum* — *gostim*, *gansim* — $\xi\lambda\alpha(\mu)$: to jest ich *accusativus*.

(Z tych form wszystkich tylko samo *rybam* mamy jeszcze zachowane w słowiańskich językach, a to w dzisiejszem *rybę*; reszta zaś form poutracała już tutaj, równie jak i w nomin. te cechy przypadków: z form *panam*, *synum*, *gostim* itd. *m* jako nakrawędne odpadło, a *a*, *u*, *i* na \mathfrak{z} i \mathfrak{h} zwątlone zostały, których to głosek w polskim już nie domawiamy. Jednakże inne języki ukazują te końcówki jak najdokładniej, np. łac. w *dominus*, *dominum* — grecki także w postaci *s* i (zamiast *m*) *n*, a cóż dopiero sanskryt.

* Mimochodem należy nam tu odpowiedzieć na dwa następującej treści nasuwające się tutaj pytania uboczne: 1. Czy także i imiona do Sp. □ należne owo *s* i *m* przybierały? 2. Co to było to *s* i *m*? i z jakiego tytułu te dwie głoski posłużyły za znamiona tych dwóch właśnie przypadków?

Co do pierwszego pytania: *m* w IVtym przypadku imion do tematu spółgłoskowego należnych, było pierwotnie przybierane zawsze, a to w postaci całej zgłoski *am*, zapożyczonéj jak zwykle od A □; zamiast np. *salm* — *salam* (łac. *salem*); zamiast $\xi\lambda\mu$ — $\xi\lambda\alpha\mu$ (później $\xi\lambda\alpha$, odrzuciwszy μ); w słowiańsk. zamiast *mater-m* — *materam*, zam. *kamen-m* — *kamenam* (później *materem*, *kamenem* — nakoniec *matere*, *kamene*, odrzuciwszy *m*). Że zaś zamiast owego *am*, w przykładach powyższych *em* albo samo tylko *e* spotykamy: to złożyć należy na karb zasady, że *a* w ciągu wieków wątleje na *e*, a spółgłoski nakrawędne odpadają z wyrazów. — Taksamo też i w nomin. było *s* pierwotnie zawsze pewnie przybierane przez te imiona i to tym razem samo to *s*, a nie (*a*)*s*; później jednak wybredna niektórych języków głosownia znacznie ten stan rzeczy zmieniła, nie znosząc tak łatwo dwóch odsłonionych spółgłosek na samym końcu wyrazu. Stądto w słowiańsk. nie ma ani jednego już przykładu nominatiwów takiej formacyi: zamiast np. *kamens*, *maters* ukazuje nawet już język starośl. tylko *kamy*, *mati* — formy całkiem nieorganiczne. I w sanskr. nie ma takich przykładów: w pomnikach tego języka *s* wszędzie tu już odrzucone z głosowniowych powodów, np. *marut* wiatr, zam. *maruts*. W klasycznych językach widzimy stan rzeczy więcej do pierwotności zbliżony; mianowicie po wargowych i po gardłowych spółgłoskach *s* tam zawsze zachowane (*stirps*, *urbs*, *pax* to jest *paks*, *lex* t. j. *legs*); po każdej zębowej także *s* zachowane, lecz za cenę tejże zębowej, odrzuconéj (*pars* zam. *pārts*, *pes* zam. *pede*) — taksamo to jest i w greckim. Po innych wszystkich spółgłoskach łacina tego *s* nie zachowała (*sal*, *lien*, *fur*, *vir*, *puer* — bez *s*), greczyzna tylko wyjątkowo ukazuje jeszcze $\xi\lambda\epsilon$...

Co się tyczy drugiego pytania: za prawdopodobne uważam, że znamię Igo przyp. i zarazem żywotności *s*, jest to pierwiastek słowa *jestem, sum, asmi*, rzeczywiście z téj jednéj tylko się składający spółgłoski, a nie z powszechnie w lingwistyce stawianego *as, es*, jak to niżej okażę. Na oznakę więc, że to o czém się mówi, ma być pojmowane jako istota która jest, która żyje i działa (podmiot), dodawano do □ jéj imienia ten zarodowy pierwiastek istnienia. Przeciwstawione téj końcówce *s* brzmienie *m*, jako cecha IVgo przyp., bierności i w ogóle zawisłego stósunku, będzie zapewne takimże √ zarodowym zaimków *mi* (ja, §. 350), *mój*, i słów *mam, imę* itd. Ten √ do □ wyrazowego dodany oznajmiał: że to rzecz albo osoba p o d e m n ą lub w posiadaniu czyjém będąca, rzecz moja, słowem *res non sui juris*, ale zawisła i bierna. — Nie myślę oczywiście tego co tu mówię twierdzić kategorycznie; w każdym razie jednak sądzę, że to, co natomiast dotychczas inni stawiali, np. Schleicherowskie *sa* i *am, ama*, „jako zaimki wskazujące“, jeszcze mniej może sobie rościć prawa do tego, żeby zagadkę tę wyjaśniało. Najprzód bowiem już i tematowe końcówki *a, u, i* były z rodu swego zaimkami wskazującymi: na cóż więc miałyby do nich być dodawany jeszcze i drugi wskazujący zaimek? Powtóre nie rozumiem, jak taki doczepiony zaimek mógłby dane abstrakcyjne pojęcie przedstawiać np. w pojęciu *accusatiwu*. Nakoniec widzimy się z tego punktu widzenia na rzecz patrząc, w niemiléf konieczności przypuszczania i tu jeszcze jakichś okrojéń i skrócéń, mianowicie z *sa, a*, a z *ama* samego *m*. Tamten wykład zdaje się prostszym.

Całe to w taki sposób uskutecznione wytworzenie Igo, IVgo i Vgo przypadku liczby pojed. jako już odrębnych sklonników nie wywarło na stan rzeczy w licz. mnogiej jednakże żadnego wpływu. Tutaj jedna i tasama forma i nadal taksamo jak dotąd wyrażała te wszystkie stósunki. W ogóle do oddzielenia tych trzech przypadków od siebie w téj liczbie (dzisiaj „dualnej“) nie przyszło ani nawet później nigdy w żadnym języku.

Równie także nie sprawiło to wtedy jeszcze żadnego przekształcenia stósunków i w rodzaju rzeczowym (dzisiaj „nijakim“).

Rodzaj żeński oddziela się od męskiego.

§. 311. Po tém wszystkiém przyszła koléf na jeszcze dokładniejsze i ostateczne uregulowanie gramatycznych rodzajowych stósunków. Jednotliwy dotąd rodzaj „żywotny“ rozpada na rodzaj MĘSKI i ŻEŃSKI; rodzaj rzeczowy staje się przez to trzecim czyli (ani męskim ani żeńskim, więc) NIJAKIM rodzajem.

Rzeczowniki uznane za żeńskie przedłużają swoje pojedynczoliczbną końcówkę *as, us, is* — na *ās, ūs, īs*; *am, um, im* — na *ām, ūm, īm*. (Temat Spółgłoskowy, jako niezdolny wyrazić takiej różnicy, pozostaje tu na uboczu).

Témsamém dotychczasowa żywotno-rodzajowa końcówka *ās, ūs, īs*, i w accus. *ām, ūm, īm*, staje się męską końcówką; końcówka zaś rzeczowego rodzaju *a, u, i*, pozostaje w tym samym stanie i nadal.

Tak np. *panas, panam* — *synus, synum* — *gostis, gostim* — to męskie formy Igo i IVgo przyp. A *rybās, wodās, rybām, wodām* — *swekrūs, swekrūm* — *panīs, panīm*, to są nomin. i accusat. żeńskie.

Jednakże zastrzec tutaj należy, że tylko sam A□ przyjął bezwarunkowo tę nową odrębną formę dla swoich żeńsko-rodzajowych rzeczowników, zaimków i przymiotników. W obydwóch drugich tematach przeciwnie; z trudnych do rozumienia powodów, większa część żeńskich rzeczowników zatrzymała i nadal dotychczasową swoją indyferentną, t. j. z krótką samogłoską końcówkę, a tylko w kilkunastu przykładach końcówka ta tutaj się przedłużyła. To co tu mówimy, stósuje się do wszystkich języków. *)

§. 312. W liczbie mnogiej: dotychczasowa (w §. 309 ukazana) żywotno-rodzajowa końcówka *aa, uu, ii*, już niewątpliwie wtedy ściągnięta na *ā, ū, ī*, zostanie odtąd przy samych tylko męskich imionach. Żeńskie otrzymują natomiast: A-tematowe *ē*, bez wyjątku; U-tematowe, jeżeli w liczbie poj. swoje *u* przedłużyły, otrzymują *au*, w przeciwnym razie nie różnią się niczém od męskich;

*) W naszym języku należały do wyrazów, które przedłużyły swoje końcówkę, np. *pani* (wtedy pewnie *panīs*), *bogini*, *gospodyni* itp. W litew. są takimi *marė* narzeczona, *patė* małżonka, *wėsnė* goszcząca. W łac. *aedēs, sedēs, caedēs* itp. (niegdyś *aedīs* itd.)

I-tematowe, w braku czego lepszego, pozostają przy \bar{i} , jak przedtém. *) A zatem kończy się odtąd :

męska licz. mn. na	\bar{a}	\bar{u}	\bar{i}	w Sp. □ na	\check{a} ;
żeńską	\acute{e}	<i>au, \bar{u}</i>	\bar{i}		\check{a} ;
nijaka	\acute{e}	<i>ui(uni)</i>	\bar{i} (ini)		\check{i} .

Okaz niniejszego ustroju mamy w następujących przykładach słowiańskich, a gdzie te nie wystarczają, sanskryckich (dla oznaki zamkniętych w klamry):

<i>Męski dual.**)</i>	dwa męża	syny (= <i>sunū</i>)	gości	[<i>marutā</i> ***) wiatry]
<i>Żeński</i>	„ dwie ręce	[<i>vadhvau</i> kobiety]	kości	—
<i>Nijaki</i>	„ dwie słowie	[<i>vastuni</i> rzeczy]	plecy,	tęłęti.

. Każda z tych form jest nierozdzielny tutaj Iszym, IVtym i Vtym przypadkiem, jak się wyżej już powiedziało, albowiem tych trzech skłonników w téj liczbie nie rozróżniono.

Liczba mnoga oddziela się od podwójnej.

§. 313. Teraz wchodzi po raz pierwszy w życie osobna FORMA PLURALNA w przeciwstawieniu do dotychczasowej „liczby mnogiej“ indyferentnej, t. j. jakakolwiek wielość wyrażającej. Témsamém spada owa dawniejsza liczba na poziom już tylko dualnej liczby.

*) Właściwiebyśmy oczekiwali, że tak jak żeńskie U-tem. *au* tu otrzymały (spotęgowane *u*), tak też i I-tem. będą tu miały spotęgowane \bar{i} , więc \acute{e} . Lecz ta końcówka została już użytą przez A □, a to jako nieorganicznie spotęgowane \bar{a} ; stąd I □ jój już nie przyjął.

**) Mówię „dualis“ z dzisiejszego punktu widzenia: wtedy była to liczba mnoga.

***) W sanskr. i zamiast *maruta* mówiono *marutau* i w A □ zamiast *męża* byłoby tam *męšau*; lecz form takich nie można uważać za pierwotne i język Wedów ukazuje je też jeszcze z końcówką \bar{a} . To *au* tłumaczą tu sobie za rodzaj nieorganicznego spotęgowania *a* na tę dwugłoskę, jako w żeńskim rodzaju (w naszym *ręce*, sanskr. *lutē* pająki, *pratimē* podobieństwa itd.) taksamo nieorganicznie (§. 23) na \acute{e} je widzimy spotęgowane.

Nowy pluralis powstał na pniu liczby podwójnej. A ponieważ: zejść to musiało, jak wszystko na to wskazuje, jeszcze wtedy, kiedy w liczbie podwójnej jednolity rodzaj „żywotny“ nie był jeszcze w myśl §. 312 rozłamany na dwa osobne rodzaje, t. j. na męski i żeński: więc też została ta nowa formacja przeprowadzoną na pniu owego nierozdzielonego jeszcze rodzaju. Takowy miał wtedy za końcówkę: \bar{a} , \bar{u} , \bar{i} , $\bar{ā}$: otóż doczepiono teraz do tych końcówek głoskę *s* jako znamię mnogości (pierwotne tej głoski znaczenie zostało zatem rozszerzone o ten nowy odcień) i otrzymano końcówki:

$\bar{a}s$, $\bar{u}s$, $\bar{i}s$, $\bar{ā}s$,

jako znamiona pluralnej liczby żywotnego rodzaju w Iszym (i także Vtym) przypadku.

Ponieważ to z czego powyższą formę w sposób ten wydobyto, było w ogóle tylko „żywotnym“ (męskość i żeńskość indyferentnie obejmującym) rodzajem: więc i ten nominativus plur. otrzymuje tu także tylko indyferentne znaczenie — nie rozróżnił tych obydwoh rodzajów. (Różniczka ta uwydatni się tutaj dopiero później — w niektórych tylko językach, i w sposób sztuczny).

W rodzaju nijakim pozostały wtedy rzeczy jeszcze i nadal in statu quo: stara liczba podwójna po dawnem zastępuje tu tymczasowo i mnogą. (Kiedys później i to także zostanie zmienione, lecz już na tle zgoła innych fleksyjnych okoliczności i nie we wszystkich *) językach).

*) Sanskryt np. pozostał na tamtym stanowisku na zawsze; nie rozróżniał bowiem nijakiej liczby mnogiej od podwójnej inaczéj, jak tylko sztucznymi i zapewne dopiero później wymyślonymi, miejscowym; środkami, np. nazalizacją, iloczasem, akcentuacją itp. ale nie końcówkami. Tak np. od *anta* koniec, *taru* drzewo, *vari* woda i *hrd* serce, miał w liczbie podwójnej takie formy: *antē* (z *antai*), *tarunī*, *varinī*, *hrdī* — przeciwie w mnogiej: *antāni* (a-n-i), *tarānī*, *varīnī*, *hrdī*. Są to zasadniczo formy identyczne, konwencyjnie tylko od siebie odznaczone pomocniczymi cechami. — Że i w mowie słowiańskiej stały kiedys rzeczy na tym punkcie i to do ośc późnej epoki — na to wskazuje ta

* Pozytywnych okazów tej tamtoczesnej, na *ās*, *ūs*, *īs*, *ās* zakończonej, męsko-żeńskie liczby pluralnej dostarczają nam te tylko indoeuropejskie języki, które na zawsze na tym punkcie rozwoju deklinacji pozostały. Takimi są głównie łacina i litewszczyzna. *Lactna* urabia w taki sposób swój nomin. plur. w dekl. V. (dies, facies: *ēs* tu zamiast *ās*, zwałenie), w dekl. IV (*sensūs*, *quercūs*) i w dekl. III. (*testēs*, *navēs*: *ēs* tu zamiast *īs*): w obu zaś pierwszych deklinacjach łac. natomiast już formacja późniejsza. *Litew.* w tenże sposób urabia swój nom. plur. w dekl. II (*rankōs* ręce: *ōs* tu zam. *ās*), w dekl. IV (*sunūs* synowie) i w dekl. III (*gentīs* krewni, *naktīs* nocy). *Sanskryt* zachował tę formację tylko w dwóch dekl., Atematowej i Sp. □: (*acsvās* czy *asvās* equi i equae; masc. *marutās* wiatry, fem. *girās* glosy); w zakresie obydwóch drugich deklinacji formacja liczby mnogiej jest tam już z późniejszej epoki. W *słowiań.* należą tu tylko formy: *poganie*, *kamienie*, *macierze* (z *poganās*, *kamenās*, *materās*) i w dekl. IV *kości* (z *koścīs*) jako zabytki tamtej jeszcze epoki — reszta przerobiona. W *grec.* zachowały taką formację tylko takie w III dekl. jak *τέκτονες*, *μήτερες* (= *tektionās*, *meterās*, Sp. □).

A zatem czego jeden język już nie pokrywa, to pokrywają drugie przeciętna większość języków świadczy za tamtoczesną formacją jako takiego właśnie kształtu będącą.

Zjawia się Accusat. plur.

§. 314. W tropy za tym nominatiwem podążył ACCUSATIVUS PLURALIS. Został utworzony, za dodaniem do tematu głosek *ms* (do Sp. □ (*a*)*ms*), t. j. *m* jako znamię bierności, a *s* jako i tu znowu cechy mnogolicebnej: *pana-ms*, *rybams* — *synu-ms*, *swekrums* — *gości-ms*, *panims* — *kamen-ams*, *mater-ams*, *ἀσπιδαμς* itd.

okoliczność, że w najdawniejszych starosłow. pomnikach zdybujemy niektóre — nie już pojedyncze wyrazy, ale całe kategorie imion, w mnogiej liczbie nijakiej jeszcze z końcówką *i* (a nie *a*, która znacznie później dopiero tę funkcję tutaj objęła); np. Iszy, IVty i Vty przyp. nijakich comparatiwów: *bolszi*, *trębłszy*, *dobřejszy* itd. imiesłowów: *chwałęszti-ja*, *tworęszti-ja*, *pletęszti-ja*, powstałych zatem z nominalnej, na *i* zakończonej formy *chwałęszti*, *tworęszti*, *pletęszti*; zresztą od zaimka *sъ* mamy tu do samego końca jedynie używane *si imena*, te imiona, *si słowesa* te słowa — a *sa* natomiast wcale pewnie w tym języku się już nie zdążyło zagęścić. (Porówn. Dr. Fr. Miklosicha *Alt-slovenische Formenlehre in Paradigmen*, str. 24, 8, 10 i 28, gdzie wymieniono pomniki, w których się takie na *i* zakończ. nijakie formy pluralne dały odnaleźć).

Później powytwarza z tego głosownia każdego języka przeróżne formy więcej odpowiednie swoim zasadom; np. *ams* przemieniając na *es*, a potem i z tego jeszcze *s* odrzucając jako nakrawędną spółgłoskę: starośl. acc. plur. *konię, rolg*; albo też z *ams*, *ums*, *ims* *m* wyrzucając: tak łacina i greczyzna; albo też z *ums* i *ims* porówno odrzucając te obydwie spółgłoski: tak powstało nasze *syny* (= *synums*) i *kości*; albo nakoniec *ms* na *ns* przemieniwszy, odrzuci potem z tego (dla wprowadzenia jeszcze i sztucznej *rodzajowej* różniczki, później tak požądanej językom) w jednym rodzaju *s*, w drugim znowu *n*, tak iż tam samo *n*, tu zaś samo *s* będzie wyraz kończyło: mamy to np. w sanakr. *acsvān equos*, a *acsvās equas* — jedno i drugie z *acsvans*.

Ten IVty liczby mn. przypadek wszedł wtedy w poczet skłonników jako forma indyferentna, dla obydwóch rodzajów żywotnych jednaka i wspólna — podobnie jak to było i w nominat. plur.

* Jeżeli w tamtej epoce widzimy w liczbie pojed. a nawet i w podwójnej wszystkie 3 gramatyczne rodzaje od siebie już odróżnione, a przeciwnie w liczbie mnogiej w obrębie rzeczy żywotnych na to co męskie a żeńskie nieodróżnione: to wytłómaczyć sobie możemy tę pozorną nielogiczność chyba tą jedną tylko uwagą, że widocznie zależało owym generacyom na uwydatnieniu rodzajowych właściwości jedynie w indywidualnych jednostkach, stojących przed oczyma pojedynczo, a co najwięcej w podwójnej naraz ilości. Większa zaś ilość tych przedmiotów już stanowiła ogół i gatunkową zbiorowość, na której bliższych określeniach nic wcale nie zależało w języku. Tu wystarczało zupełnie, jeżeli tylko istoty żywotne od rzeczy martwych końcówkami deklinacyjnymi były odgraniczone.

Że zaś znowu w liczbie podwójnej accusativus z nominativem w wszystkich językach na zawsze już pozostał spowitym, choć ta różnica w liczbie mnogiej już tak wcześnie, bo od razu została uwydatniona: to sobie tłómaczę tém przypuszczeniem, że dualis od owęj już chwili począwszy poprzestawał na znaczeniu sprzętu tylko zbytkowego w inwentarzu języka. Skoro tylko bowiem ta prawdziwie mnoga liczba w deklinacji się pojawiła: cała waga praktycznego użycia ku niej to głównie została zwróconą, a dawniejsza jęj zastępczyni podległa redukcji na formę do wyjątkowych jedynie potrzeb.

Dalszy postęp w tym kierunku za pomocą środków już sztucznych.

§. 315. Wkraczamy teraz w nowe stadyum téj deklinacyjnej genezy. Formy organiczne i zasadnicze, jakimi były wszystkie powyższe, nie wystarczają już żądaniom coraz śmielszym myśli gospodarzącej w języku. Deklinacja wstępuje na drogę reform, osieganą już to sztuczną kombinacją środków wytworzonych aż dotąd, już też za pomocą dorywczych i poszczególnych sposobików, jakie właśnie przypadkowo były pod ręką. Poprawki uskuteczniane w ten sposób otrzymywały stępel znaczenia swojego nie same przez się, lecz w następstwie czysto przypadkowych okoliczności. Zmuszały mowę do wnijsčia na taką drogę dwie głównie przyczyny. Po pierwsze dążność, z postępem języka coraz dalej sięgająca, indywidualizowania pojęć gramatycznych nawet w téj sferze, w której o ich od siebie rozgraniczenie bynajmniej nie chodziło generacyom poprzednim. Tak np. zrazu nikomu to nie wadziło, że vocativus sing. imion żywotnych, i temat tych imion, i spowity z accusativem nominativus imion nijakich, były w każdym temacie formami jednego kroju, niekiedy nawet zupełnie równobrzmiącymi; np. „sławã“, „winã“, — był to wtedy równocześnie i vocat. sing. od ta sława, ta wina — i temat tych rzeczowników — i nijaki nomin. accus. vocat. sing. od dzisiejszego to słowo, wino. Taki stan rzeczy już wtedy nie odpowiadał potrzebom. Pierwotnie nikomu to nie wadziło, że w liczbie mnogiej nominativus męskich i żeńskich wyrazów na *ās*, *ūs*, *īs* i *ūs*, a więc w obydwóch rodzajach jednako się kończył — później przeciwie zachciało się niektórym językom (głównie słowiańskim) za jakąkolwiek bądź cenę uchylić ten rodzajowy indyferentyzm. Pierwotnie i to nawet obojętnie znoszono, że się np. w rodz. nijakim liczba podw. prawie niczem nie różniła od mnogiej; albo że bardzo wiele w U□ i w I□ żeńskich rzeczowników i przymiotników w nomin. sing. swojego *us*, *is* na *ūs*, *īs* nie przedłużyło, tak iż niczem się nie różniły te żeńskie imiona od męskiego nominatiwu: później — zaczęto dobierać najrozmaitszych sposobów, żeby te niewłaściwości usunąć. Otóż to był jeden powód ciągłych przeróbek w ustroju deklinacyjnym. Drugą z przyczyn wydających rzeczony skutki upatrywać należy w fonetycznej znowu dążności

tamtocześniejszej już mowy, dążności łagodzenia zgłosek zbyt szorstkich przez wyrzutnię brzmień sprawiających tę szorstkość, przez pozbywanie się z wyrazu nakrawędnych spółgłosek itp. Ta druga językowa tendencja wyrządzała ciągle psoty tamtej dążności, indywidualizującej pojęcia. Tak np. ów *accusat. plur. imion żywotnych*, zakończony na *ms*, miał się różnić i w samej rzeczy różnił się pierwotnie bardzo wybitnie od *nominat. plur. zakończonego* na *ās, ūs, īs, ās*, t. j. na samo *s*. Ale później to *ms* na końcu *accusatiwu* (jak to wyżej już napomknąłem, §. 314) zaczęło się niepodobać: z *ams, ums, ims*, po wyrzuceniu *m*, wytworzyła się w wielu językach, a czasu swego zapewne i w naszym aż do pewnej granicy, końcówka *ās, ūs, īs* (przedłużenie samogłosek kompensacyjne §. 80); témsamém zrównał się ten IVty przyp. zupełnie z Iszym licz. mn. — ba nawet i z Iszym przyp. żeńskim pojedynczej liczby, gdyż i ten skłonnik na *tesame* końcówki się kończył w owej epoce! Wynikła z tego konieczność, albo *accus. plur.* jeszcze raz na co innego przerobić, albo chyba tamte formy z miejsca swojego poruszyć, ażeby tę tak ważną pojęciową różnicę między skłonnikiem podmiot wyrażającym a przedmiotowym przywrócić. Mniej więcej we wszystkich językach stało się właśnie to drugie, a zostało (w braku organicznych sposobów) uskutecznione już sztucznie — za pomocą kombinacji i różniczek, o jakich na wstępie tego §. wspomniałem.

Owoż w następstwie tych to wszystkich okoliczności dokonana została przedewszystkiém następująca:

Ostateczna przeróbka trzech „głównych“ skłonników w liczbie pojedynczej.

§. 316. Poznajmy ją nasamprzód w obrębie A□.

Dotychczasowa, w §. 311 ukazana trójrodzajowa A-tematowa końcówka:

as — *ās* — *a* w I prz. męsk. żeń. i nij. rodz.

am — *ām* — *a* w IV prz. „ „ „

została teraz zamieniona na następującą:

as — *ā* — *am* w I prz.

am — *ām* — *am* w IV prz.

To jest: ażeby żeńskie *ās* w nomin. z powodów wyżej wskazanych z miejsca swojego poruszyć, a przy téj sposobności i różnicę między nominatiwem męskim (*panās*) a żeńskim (*rybās*) jeszcze lepiej uwydatnić, niż ją dotąd uwydatniała ta tylko iloczynowa różniczka: pozbawiono formę *rybās* téj głoski *s*. A ponieważ nie byłaby się ta żeńska nowa forma *rybā* niczem więcej w skutek tego znowu różniła od nijakiego Igo i IVgo przyp. (np. *winā*), jak tylko tą iloczynową odznaką: więc nadano nijakiemu IVmu przypadkowi końcówkę *m* (*winam*) taksamo, jak ją tutaj z dawien dawna przybierały obydwie drugie rodzaje; przez to i nom. nijaki także głoskę tę otrzymał, gdyż w tym rodzaju nominat. tylko się zawsze zastępuje accusatiwem (t. j. rodzaj nijaki nie posiada wcale nominatiwu).

Przy tych końcówkach stoją wszystkie indoeuropejskie języki do dziś dnia, o ile każdemu z nich pozwalają na to zasady jego głosowni, która wszędzie z tokiem wieków długie samogłoski skraca, krótkie zwątpia, a spółgłoski nakrawędne po największej części uchyla. Te stopniowe fonetyczne koleje przebywała zatem mniej więcej w każdym języku i ta A-tematowa w głównych skłonnikach końcówka, a okazem téj stopniowości są jój (np. w nom. sing.) postaci następujące:

<i>as</i>	<i>ā</i>	<i>am</i>	w sanskr.
<i>as</i>	<i>à</i>	—	w litew.
<i>os</i>	<i>α (η)</i>	<i>ov</i>	w grec.
<i>os</i>	<i>ā</i>	<i>om</i>	w najdaw. łacinie,
<i>us</i>	<i>a</i>	<i>um</i>	w klasycznej „
<i>o</i>	<i>a</i>	—	np. w włoskiém,
<i>z</i>	<i>a</i>	<i>o</i>	w starosł.
—	<i>ā</i>	<i>o</i>	w polskiém;

np. *zdrów* — *zdrowa* — *zdrowo*; *pan* — *ryba* — *wino*: zamiast pierwotnego *zdrawas*, *panas* — *zdrawā*, *rybā* — *zdrawam*, *winam*.

W IVtym przyp. zamiast tamtoczesnej końc. *am* — *ām* — *am*, mamy:

<i>z</i>	<i>a</i>	<i>o</i>	w starosł.
—	<i>ē</i>	<i>o</i>	w polsk.

i przyszlśmy do niej na téjsamój drodze, co w nominatiwie, mianowicie: w męskiém i nijakiém *ām*, *m* nasamprzód odpadło,

a potem to *ā* na *o* się zwątıłło, a z tego *o* wytworzyło się wreszcie, ale tylko w męskim rodzaju, *z*; przeciwnie żeńskie *ām* złało się w samogłoskę nosową, dla odznaki od obydwóch drugich rodzajów i z powodu że tutaj *a* było długiem. W taki sposób słowiański *accus. sing.* w męskim rodzaju zrównał się z *nominatiwem* i zmuszeni jesteśmy niedogodności téj zapobiegać bodaj syntaktycznym wybiegiem już nam wiadomym, mówiąc np. zamiast *saprząc koń*, *saprząc konia*, t. j. wyręczając (w myśl §. 108) *IVty* przypadek formą *IIgo*.

* W średniowiekowych łacińskich naszych aktach urzędowych bardzo często napotyka się nazwy osób męskich zakończone na *o*, np. Becho, Karlo, Samo, Kmiło, Dobo, Bartko, Miłko, Baczko, Beńko, Czestko, Klimko, Rastko, Krysko, Krzczonko, Dersko, Bolko itd. (Odpowiadają temu dzisiejsze Stasio, Józio, Władzio itp.) Być może, że są to ostatnie zabytki męskiego *A-tematowego*, jeszcze na *o* zakończonego *nominatiwu*, zanim to *o* przeszło na *o*. Taksamo téż i owe prawie w każdym języku znajdujące się rzeczowniki męskie na *a*, np. maruda, wojewoda, starosta, sędzia, — łac. nauta, auriga itd. mogłyby być okazami formy męskiej jeszcze na *a(e)* tutaj zakończonej. Język bowiem gubi często po drodze jakby na pamiątkę ślady i szczątki stanowisk, jakie czasowo przebywał. Są to jednak rzeczy z różnych przyczyn bardzo jeszcze niepewne.

§. 317. Poznajmy teraz ostateczną tych trzech skłonników pojedynczoliczebnych, a głównie *nominatiwu* przeróbkę, w obrębie imion *U□* i *I□*.

W tematach tych nie przyszło nigdy i w żadnym języku do tak jednolicie przeprowadzonego urzędzenia końcówkowych stósunków, jak w tamtym temacie. Imiona bowiem do *U□* i do *I□* należne:

1. pozostały w jednej części na zawsze przy końcówce owéj jeszcze indyferentnej, ukazanej w §. 308:

ūs — *ūs* — *u*; *īs* — *īs* — *i*;

np. w łac. *fructus*, *manūs*, *cornu* — *hostis*, *ovīs*, *mare* (zam. *mari*), albo *levis*, *levis*, *leve*. Okazów takich dostarczają podostatkiem i inne języki; w naszych narzeczach są np. kroju takiego starosł. ten *synz* — ta *lubz* miłość, z *synus*, *lubūs*; i ten *gost_h*, ta *kost_h*, z *gostis*, *kostis*: w dzisiejszej polszczyźnie *syn* (żeńskich

takich już nie mamy) i *gość, kość*. Nijakich imion takich nie posiadał już ani nawet starosłow. język w wieku swój piśmiennosci.

2. W drugiej części pozostały imiona tych obydwóch tematów i nadal przy końcówce owój rozwiniętej i już trójrodzajowej z §. 311.

us — *ūs* — *u*; *is* — *ī(s)* — *i*;

t. j. rodzaj żeński przedłużał tu to swoje *u*, *i* — dla odznaki od rodzaju męskiego; np. sanskr. *vadhūs* kobieta, *tanūs* cienka; *vrkīs* wilczyca albo (bez tego już *s*) *ahī* żmija, *nadī* rzeka — a taksamo i w litew. *martī* narzeczona, *patī* żona, *wesnī* goszcząca (z akcentem na *i*, dawniej tu długiém); w starosł. *swekry* świekra, *jetry* bratowa, a podł. téj analogii i *luby* miłość (zam. dawniejszego *swekrū(s)* itd.); niemniej w I □ *blagyni*, *swętyni* itp. w pol. *bogini*, *pani*, *ksieni*; porównaj łac. *caedēs*, *aedēs* itp. z *ē* zamiast *ī*.

3. W trzeciej części nakoniec (i to właśnie teraz dopiero zostało dokonane w językach) przybrały sobie te obydwia tematy, dla jak najwybitniejszego odznaczenia różniczek rodzajowych, do swoich końcówek *u*, *i*, jeszcze i trójrodzajową owę A-temat. końcówkę świeżo przetworzoną na *as* — *ā* — *am*, i przyszły na téj drodze w posiadanie końcówki złożonej takiej budowy:

uas — *uā* — *uam*; | *ias* — *iā* — *iam* w I prz.
uam — *uām* — *uam*; | *iam* — *iām* — *iam* w IV. prz.

Np. z *ἐγγύς*, *ἐγγύ* (U □) wytworzyło się w taki sposób trójrodzajowe i A-tematowe *ἐγγύς*, *ἐγγύη*, *ἐγγύον*; z *δάξυ* — *δάξυον*; w łac. z *ecus*, □ *ecu*: *equus* i *equa*; z *statu*: *statua*; z *aru*: *arvum*; z przymiotnika *fatus*, *fatu*: *fatuus*, *fatuus*, *fatuum*. Taksamo też w I □ powstały formacje: *κύριος*, *σοφία*, *ὑπιον*; *filius*, *Aemilius*, *filia*, *invidia*, *vitium*, *varius*, *a*, *um*; litew. *kelias* droga, *swetias* (sweczias) gość, *waldžia* władza — z *kelis*, *swetis*, *waldis*. Wyrządów takiej budowy i niewątpliwie takiej przeszłości posiada podostatkiem i sanskr. Najwięcej ich zaś posiada nasz

język; albowiem prawie wszystkie żeńskie i nijakie niegdys U-tematowe imiona nasze poszły właśnie tą drogą i kończą się obecnie na *kwa, gwa, twa*, na *stwo* itp. np. *pigwa, smokwa, dratwa, rybitwa, męstwo, państwo* — a to z *pigu-a, męstu-am*. Równie też i w I □ nie tylko wszystkie nasze nijakie, ale i bardzo wiele męskich i żeńskich rzeczowników i przymiotników przybrało ostatecznie tę złożoną końcówkę *ias — ia — iam*, a w skutek tego zmieniły nieraz i cały skład swojej postaci dawniejszej. Okazem takiego przerobienia końcówki i całego wyrazu jest np.

<i>wódz</i>	dawniej <i>wodźiās</i> ,	<i>wodias</i>	— a to z <i>wodis</i> ,
<i>barszcz</i>	" <i>barszczias</i> ,	<i>barsztias</i>	— " <i>barsztis</i> ,
<i>tłuszcz</i>	" <i>tłuszczias</i> ,	<i>tłustias</i>	— " <i>tłustis</i> ,
<i>proca</i>	" <i>prociā</i> ,	<i>protiā</i>	— " <i>protis</i> ,
<i>łódzia</i>	" <i>łodziājā</i> ,	<i>łodi-j-ā</i>	— " <i>łodis</i> ,
<i>pole</i>	" <i>polam</i> ,	<i>poliam</i>	— " <i>poli</i> ,
<i>łóże</i>	" <i>łożam</i> ,	<i>ložiam</i>	— " <i>loži</i> .

Bezpośredniem następstwem przybrania tych złożonych końcówek było przejście tych wszystkich, aż dotąd do U □ i do I □ należnych wyrazów, do A-tematu, t. j. do tych deklinacyj, które jak np. Isza i Iiga łącz. dekl. obejmowały w sobie zrazu same imiona A-tematowe. W innych językach, np. sanskr. i grec., przejście to z jednego □ w drugi nazwać można zupełnem, ponieważ imiona odnośne od téj chwili począwszy, tworzą tam wszystkie swoje przypadki już podług zasad téj za własną przybranéj (męskiej, żeńskiej albo nijakiej) deklinacji A-tematowej (np. δάκρυον tak się przypada, jak δέυδρον). W słowiańskich językach (a taksamo i w litew.) przeciwnie przejście owo okazuje się tylko częściowém, ponieważ imiona odnośne tutaj w niektórych tylko przypadkach stósują się do prawideł deklinacji, w którą się w taki sposób wcieliły, inne skłonniki zaś i po tém wszystkiém co zaszło tak urabiają, jak przedtém, owszem narzucają nawet częstokroć swoje końcówki tutejszym, t. j. od najpierwszej już chwili A-tematowym wyrazom, pozbawiając je ich dawniejszych własnych końcówek.

Tak np. nasze tak zw. drugie wzorce w Iszej, Iigiej i IIIcej deklinacji, składają się w jedną, ale mniejszej połowie

z takich wyrazów jotowych, jak *gaj*, *szyna*, *jaje*, które (jak się to niżej okaże) już z rodu swojego są A-tematowymi; w większej połowie składają się wzorce rzeczowe z takich, jak *koń*, *wódz*, *władza*, *rola*, *pole*, *słońce*, które są przybylcami z I-□. Otóż te ostatnie wyrazy nie tylko same ciągle jeszcze urabiają niektóre swoje skłonniki po dawnemu, w duchu I-tematowym, zgoła inaczej, jak je Iszy wzorzec tych deklinacji urabia *), ale jeszcze narzuciły swoje formy za wzór i tamtym imionom; np. *wola* ma *woli*, a stąd i *szyna* także ma *szy*. Taksamo też w pierwszych wzorcach tych trzech deklinacji słowiańskich mamy w jednej połowie szczerze i odwieczne zasoby A-tematowe, np. *bóg*, *pan*, *woda*, *ryba*, *dzieło*, *wino*, w drugiej połowie mamy tu przesiedleńcy z U□, już to w takiej przybyłej postaci, jak *pigwa*, *drutwa*, *męstwo*, *państwo*, już w takiej jak *syn*, *miód* (z *synz*, *miodz* — a to z *synus*, *miodus*). Otóż te obce przybylcy nie tylko same zatrzymują tutaj niektóre swoje przypadki przy dawniejszej postaci, np. *miodu*, *synowie*, *miodowi*, ale zwiody na tę drogę i bardzo wiele tutejszych nawet wyrazów; tak np. mamy na podobieństwo tamtych i *rogu*, *panowie*, *człowiekowi*, nawet *koniowi* — choć to wszystko do U □ nigdy nie należało.

§. 318. Uderzający ten nieład w końcówkowych stósunkach wyrazów do U □ i do I □ należnych, w przeciwstawieniu do A □, w którym wszystko tak logicznie około jednego tylko się gromadzi schematu, miał niewątpliwie w tém całą swoją przyczynę, że te obydwa tematy nigdy szczerze i stanowczo zasady w tamtym □ przewodniój się nie chwyciły, hołdowały nieraz

*) W łac. wyrazy na *ius*, np. *filius*, *Aemilius*, także pomimo przejścia swego do dekl. II zatrzymały swój vocat. sing. przy dawniejszej swojej formie *fili*, *Aemili*. Jest to vocat. urobiony jeszcze od *filiis*, *Aemiliis*, któreto formy dawniejsze („*Caecilii*”, *Fulvia*, *alis* (zam. *alius*), *Aureliis*, *Sallustis*, *Annavis*“) rzeczywiście zostały odszukane w najdawniejszych inskrypcjach. Taksamo i *meus* (z *mi-us*) ma tam w vocat. jeszcze *mi*! Dzisiejsi językoznawcy bałamutnie wykładają te krótsze formy na *is*, *i*, poczytując je za ściągnięcia albo za skrócenia, a więc za przeróbki dopiero z form w nom. na *ius*, a w vocat. na *ie*. Rzeczywiście mają się rzeczy wręcz odwrotnie: formy na *is*, były to pierwotne postaci, a te na *ius* z nich dopiero wynikły, za przybraniem do *i* owiej końcówki drugiej.

równocześnie prądom sobie przeciwnym i próbowały coraz to czego innego. Oprócz trojga w powyższym §. już okazanych możliwości w ich końcówkowych stósunkach, były i inne jeszcze stadya, przez które przechodziły te obydwie tematy, zanim się ostatecznie cały ten proces z ich zgubą albo uszczerbkiem ukończył w sposób co tylko wyżej wskazany. I tak była widocznie w dziejach wszystkich indoeuropejskich języków kiedyś taka epoka, gdzie do niektórych tematów przywiązywano już raz na zawsze znaczenie szczególnego powinowactwa z tym albo owym gramatycznym rodzajem. I-temat np. uchodził wtedy przeważnie za prototyp imion żeńskich, a tak samo znowu U □ zdawał się być *κατ' ἑξοχῆν* męskim tematem. Wyrazy poszczególne — chcąc jak najwybitniej uwydatnić swój rodzaj, przechodziły wtedy z jednego □ w drugi, a niekiedy i z tego jeszcze przerzucały się później w trzeci, gubiąc po drodze poszlaki tej swojej włóczęgi — w formach swoich, jak je dziś nazywamy, „nieregularnych“.

Ślady atrakcyi, przez I □ wywieranej na imionach, swój żeński rodzaj uwydatnić pragnących, widzę np. w słowiańskich rzeczownikach *pani*, *bogini*, *księżni*, *prorokini* itp. podczas gdy odpowiednie im męskie *pan*, *bóg*, *ksiądz*, *prorok*, należą i zawsze należały do A □; tego samego dowodzą wyrazy pierwotnie U □ we *żagiew*, *konew*, *kotew*, *chorągiew*, *krew* itp. które zrazu na *ū(s)* się kończyły (*żagūs* itd.), potem na *y* (*żagy*: zwątlenie tego *u(s)* na *y*), jak tego okazy w textach starosł. dowodzą; obok tego jednak z całą swoją deklinacją i do I □ się przesuwają, aby odznaczyć swą żeńskość, a to przybierając np. do □ *żagu* tamtejszą końcówkę *i*: *żagui* — potem *żagowi* (pokrok *u* na *ow*), z tego *żagow* — *żagw*, a dzisiaj *żagiew*. Równie też nie inna, jak tylko ta mogła być przyczyna i tego zjawiska, że w przedpiśmienną epokę dzisiejsze imiesłowu na *ęc* i *szy*, łącznie z przymiotnikami w stopniu wyższym, do późna w żeńskim rodzaju swój przyp. Iszy na *i* kończyły: ta *idęcy*, po starosł. *idęszti*, ta *bywęszci*, ta *goręszci*, *dobréjšci*. Takie to tylko żeńskie formy tych imiesłowów i comparatiwów widzimy w textach starosłow., jakkolwiek były to wszystko wyrazy niemające z I □ żadnej spółki rodowej, powstałe w Sp. □, którego stępel też zachowywały wtedy wiernie ich nominatiwy w obydwóch drugich rodzajach (porówn. §. 330—332). W lite w sk. téjże atrakcyi dowodzą wspomniane już wyżej żeńskie rzeczowniki *marti*, *paci*, *weszni*, w najściślejszej zostające analogii z naszym *pani*, *księżni*, *bogini*; niemniej świadczą o niej wszystkie participia activi, które i tutaj na *i* w żeńskim rodz. się kończą; наконец dowodzą téj atrakcyi i żeńskie formy wszystkich przymiotników w męskim rodzaju U-tematowych, np. *kartus* gorzki, stale tutaj przybierające stępel I-tematowy: *karti* gorzka. Tosamo widzimy

téż i w sanskrycie: *laghus*, *laghu* lekki, lekkie — a *laghvī* (z *laghu*) lekka; *mrdus*, *mrdū* gładki, gładkie — a *mrdvī* gładka; albo (Sp. □) *dhanin* bogaty, a bogata *dhaninī*; albo (A □) *tarunas* młody, a młoda *tarunī* itd. Comparatiwy i participia odnośne sanskryckie taksamo jak słowiańskie, w żeńskim nominatiwie ze Sp. □ do I □ przechodzą. Naszemu *pan* a *pani*, odpowiadają i tam takie np. formacje, jak *ganitrī* rodzicielka, *dēvī* bogini, *kumarī* dziewczyna itp. obok męskich, nie do I □, ale do Sp. □ i A □ należących *g'ānitar* rodzic, *dēvas* bóg, *kumaras* chłopiec. Greckie U-tematowe przymiotniki takiego kroju jak γλυκός, γλυκό słodki, słodkie, a słodka γλυκεία (a więc poprzednio γλυκί-α, γλυκίς) stanowią zgola to samo zjawisko, a mamy je także i w rzeczownikach, jak ἱέρεια kapłanka, βασίλισσα królowa itp. które zanim ten swój kształt ostateczny przybrały, poprzednio musiały należeć do I □, w postaci ἱερίε, βασιλίσ. W łacinie I □ końcówka *is* (tak zw. *is* parisyllabum) uchodzi zasadniczo za znamię żeńskości; takie jak *anguis*, *sanguis*, *torquis* itp. przytaczane po gramatykach jako męskie od téj reguły wyjątki, częstokroć napotykaemy u najlepszych nawet autorów jako i żeńskie jeszcze wyrazy: ani wątpić, że ten to właśnie stan rzeczy stanowił dawniej regułę. Były to pierwotnie U-tematowe żeńskie rzeczowniki (w postaci *angus* itd.), które tylko dla lepszego uwydatnienia tego swego rodzaju przeniosły się z tamtego tematu do I □ za przybraniem jego końcówki.

W takisam sposób wywierał téż i U-temat przez czas pewien atrakcyą na imionach, zaafirmować chcących męskość podłożonego sobie znaczenia. Widzieliśmy oczywiste takiej atrakcyi objawy już w przytoczonych w tym ustępie wyżej przykładach. Inne można upatrywać w takich zjawiskach, jakim jest np. cały ogół litewskich rzeczowników téj budowy, co *kerdius* z *kerdi-us* — pierwotnie więc *kerdis* pasterz, przesunięty z I □ w U □. Ślad takiej saméj wędrowki mamy i w greckich ἱερέύς (= ἱερί-υς), βασιλεύς itp. przeobionych z ἱερίε...

Po takichto więc manowcach to w tym, to w owym kierunku błąkały się te obydwá tematy, zanim się na tém skończyło, że je A-temat już to całkowicie, już w największej części do swoich wcielił zasobów. Całkowicie zagarnął on w siebie np. w słowiańskich językach U-tematowe obszary, prócz drobnego skrawka ziemi do czasu odstąpionéj I-tematowi (*šagiew*, *kotew* itd.). Prawie całkowicie wykonał on (np. w polskim) takąż annexyą na I-temacie, zostawiwszy z niego tylko tyle pod własnym zarządém, ile w sobie obejmuje nasza IVta deklinacya sła biucho obsadzona i z każdą generacyą topnąca (§. 327).

A-temat po ostateczném urządzeniu swoich rodzajowych końcówek, jakieśmy je opisali w §. 316, był jak państwo celu swojego świadome, które wzrosło, bo nie lękało się reform i wytrwale obstawało przy raz powziętym kierunku. Takie państwa nawet więc i w językowym ustroju bywają niebezpieczne dla nieporadnych sąsiadów.

Ostateczna przeróbka nominatiwu w liczbie mnogiej.

A. W rodzaju męskim i żeńskim.

§. 319. Dotychczasowa, w §. 313 ukazana indyferentna, t. j. obydwom żywotnym rodzajom zarówno w nominatiwie służąca końcówka pluralna:

$\bar{a}s$, $\bar{u}s$, $\bar{i}s$, $\bar{a}s$,

otrzymuje teraz w niektórych językach znaczenie saméj tylko żeńskiej końcówki; jako męska pojawia się obok niéj następująca nowa końcówka:

$a\bar{i}$, $u\bar{a}s$, $i\bar{a}s$, $\bar{a}s$.

To jest: ażeby zrównaną w wiadomy nam już sposób z accusatiwem formę nominatiwu plur. (§. 315) choćby tylko w męskim rodzaju rozgraniczyć, a zarazem i drugiej jeszcze dążności już wtedy na porządku dziennym będącej dogodzić, t. j. między męskim a żeńskim nominatiwem plur. różniczkę rodzajową osiągnąć: utworzono dla męskiego nominatiwu nową formę całkiem odrębną, mianowicie zamiast $\bar{u}s$ — $u\bar{u}s$, zamiast $\bar{i}s$ — $i\bar{i}as$, a zamiast $\bar{a}s$ — $a\bar{i}$. To tyle znaczy, jak gdybyśmy powiedzieli, że męskie U-tematowe i I-tematowe imiona urabiają od téj chwili swój nom. plur. w sposób A-tematowi właściwy, nie zrzekając się wszelako swoich własnych tematowych końcówek (kończą się na $u-as$ i na $i-as$, a nie na $a\bar{a}s$ czyli $\bar{a}s$). A-tematowe zaś imiona męskie formują ten skłonnik, przybierając do tematu i , t. j. nominativus plur. zaimka wskazującego i *) (naszego *iže, jen, jego* itd.)

*) Że to i w $a\bar{i}$ najprędzej będzie takiego pochodzenia, jakie mu tu przyznajemy, o tém w zasadzie będzie pewnie mało kto wątpił. Zresztą i dzisiejsza lingwistyka uznaje w niem już powszechnie „pronominalną końcówkę”, choć sobie ten cały ustrój deklinacyjny zgoła inaczej tłumaczy, aniżeli ja go tutaj rekonstruję tym genetycznym wywodem. Jakkolwiek zatem co do rzeczy głównej nie ma tu żadnych skrupułów, przyznaję jednak, że następująca okoliczność przy dzisiejszym stanie nauki sprawia trudności. Męski nom. plur. od zaimka $i\bar{s}$, w owéj chwili kiedy go tutaj przybrano za nominalną końcówkę, brzmiał niewątpliwie $i\bar{s}$ (porówn. §. 346). Dlaczegoż zatem i w tém $a\bar{i}$ nie widzimy téj formy? Skąd tu to $a\bar{i}$, a nie $a\bar{i}s$? Że tego s nie ma w słowiańskich językach:

* To przekształcenie pierwotniejszych w nominatiwie mnogoliczebnym stósunków datować widocznie musi z epoki, gdzie rozdział na języki azyjskie i frakcyi europejskiej był stanowczo dokonany już faktem. Azyjskie języki nie znają np. wcale téj nowój końcówki *ai*: przeciwnie po naszej stronie, widzimy ją wszędzie. Oprócz tego wskazują na to i inne jeszcze poszlaki, że tamtoczesna solidarność języków mocno już być musiała zachwiana. Szczegółowe zastosowanie zasady tu postawionój doprowadziło niemal w każdym szczepie do odrębnych wyników. Sanskryt np. dawniejszą formacją liczby mn. utrzymał w A □ nietkniętą — w obrębie obydwóch drugich tematów nie tylko tak jak nasz język postąpił w niniejsze stadyum, ale przekształcił na tę modłę i krój swych żeńskich nominatiwów t. j. i tym także nadał końcówkę *uas* i *ias* porówno z męskimi. (Być może że przyszło tam do tego drugiego punktu w dalszém dopiero następstwie). Wręcz przeciwny temu stan rzeczy widzimy w łacinie i litewszczyźnie. Tutaj właśnie I □ i U □ pozostały przy dawniejszój formacji (na *ūs* i *īs* (*ēs*) w obydwóch rodzajach), A □ zaś sam jeden zaczął tu liczbę mnogą urabiać przy pomocy już téj nowój końcówki (*i*) — a to: w litewskim prawidłowo, w samym tylko męskim rodzaju: *ponai* panowie (przeciwnie *merga* dziewczyna ma *mergōs*, z dawniejszego *mergās*, odpowiednio schematowi naszemu); w łacinie zaś już w obydwóch rodzajach, nie tylko męskim, ale (zapewne też nie od razu) i żeńskim: *mensae*, *servi*, z dawniejszego *mensai*, *servēi* (a tu na *e* zwątlone), *serv(e)i*; w *servi* zatém ostatecznie to *a* ze środka odpadło, żeby była choć taka sztuczna różniczka między rodzajem męskim a żeńskim. W greckim A □ urządził swoje stósunki tak jak w deklin. łac. *χῶραι*, *ἄνθρωποι*; wyrazy U □ i I □ przeciwnie w sposób sanskrytowi właściwy przybrały tu nową końcówkę, w postaci *ες* (= *ās*), a to i tutaj także już w tych obydwóch rodzajach: *οἱ ἄνθρωποι* i *αἱ πόλεις*, *) *οἱ* i *αἱ πόλεις* albo *πόλεις* (zam. *polies*).

to nie sprawiałoby nam żadnych trudności — takie spółgłoski zawsze tu odpadają; ale dlaczego np. w greck. jest *πολιται*, w litew. *ponai* panowie, w łac. *nautae*, *servi* (= *nautai*, *serv(a)i*), a nie *politais*, *ponais*, *nautaes*? Zdaje się, że przypuścić nam tu koniecznie wypada rzeczywistą kiedyś bytność tych form na *s* — nie tylko w łac. gdzie to przez najdawniejsze inskrypcje już prawie jest dowiedzioném („*equis*“, „*magistris*“, zamiast *equi*, *magistri*), lecz i co do tych drugich języków. Może w nich to *s* dlatego tutaj odpadło, że i np. dat. lub abl. plur. na *is* się kończył. Zresztą wszakże i sam ów zaimek otrzymał potem w tych językach swój męski nom. plur. także bez *s*: *ii*, *oi*, w lit. *je*.

- *) Ta przerobiona pluralna końcówka *ues* i *ies* (*ες*) oddziałała też potem w dalszém następstwie i na dualis grecki: do odwiecznój tutaj końcówki (długie) *υ* i *η*), dodała jeszcze i uboczną nowszą: *us*, *is*, *es*, która tamtę prawie z praktyki uchyliła; była to owa końcówka nowa pluralna, tylko że swego *s* pozbawiona jako cechy mnogości.

§. 320. W słowiańskich narzeczach widzimy tę całą organizacją przeprowadzoną najprawidłowiej ze wszystkich języków, bo przez wszystkie tematy i w taki sposób, że sam tylko męski nominat. otrzymał tu końcówkę tę nową, a żeński przy dawniejszej pozostał. Odpowiednio słowiańskiej głośowni, przekształciła się tutaj ta nowa męska końcówka w U-temacie z *uas* na *owe* (w polsk. *owie*); taksamo też w I □ z *ias* na *ije* (w polsk. *ę*): *uas* — *owas* — *owes* — *owe(s)*, więc *owe*, *owie*; *iās* — *i-j-a(s)* — *ije*. *) Stądto *synus* ma dziś *synowie*, a *gostis* *gostije*, w polskiem już ściągnięte na *goście*. W żeńskim rodzaju dawniejsza formacja liczby mnogiej została przy swojej końcówce *ūs* i *īs* — a z tego, i tu znowu odpowiednio naszej głośowni, mamy obecnie końcówki *y*, *i*: od *swekrus* zatem te *swekry*, po polsku *świekry*; od *kostis*, te *kosti*, *kości*. Na podobieństwo tej formy „świekry“ urabiamy obecnie i od *baba*, *głowa* itd. już *baby*, *głowy* — z jakiej przyczyny? to się zaraz pokaże. — Imiona A-tematowe otrzymały w męskim nominat. końcówkę *ai*, w żeńskim zatrzymały (jak i w litewskim) dawne *ās*. Z tamtej końcówki zostało nam już tylko *i*: *chłopi*, *anieli* — odpowiednio łacińskiemu *lupi*, *servi*. (Niegdyś i tu musiały być formy z zatrzymanem jeszcze *a*, skoro w litew. jest *ponai* panowie, a nie *poni*). Że zaś obok tego „*anieli*“ jest jeszcze i nadkompletna forma na *owie*: *amiolowie*, to stąd tylko pochodzi, że U-tematowe „*synowie*“ do deklinacji Iszej wtargnąwszy, bardzo wielu A-tematowym rzeczownikom, obecnie sąsiadom swoim, per abusum już ten swój krój narzuciło. Żeńskie A□ imiona, np. *baba*, *głowa*, formować niegdyś swoją liczbę mn. musiały na *ās*: *babās*, *głowās* (jak w litew. *merga* dziewczyna ma *mergās*, dziś tam już przekształcone na *mergós*). Później jednak psotna nasza głośownia potargała ten ustrój, odjęła bowiem tym formom *s* jako odsłonioną spółgłoskę. To co potem zostało (*babā*, *głowā*,) stało się formą wręcz niemożliwą, bo tak brzmiała już liczba pojedyncza tych imion. Nastęrczała się wprawdzie uboczna dróżka do wyjścia z tego kłopotu: tak jak w łac. *mensa* ma *mensae*

*) Taksamo dają też i inne języki te prototypowe końcówki *uas*, *ias* już w postaciach odpowiednich swęj fonetyce; np. w sanskr. z *uas* wytworzyło się *avas* i *vas*; z *ias* wynikło *tjas* i *jas*; w grec. *uas* przeszło na *υεσ*, a *ias* w *ιεσ* lub *εεσ*. I tak dalej w każdym szczepie.

(mensai), a w grec. $\mu\omicron\upsilon\sigma\alpha \mu\omicron\upsilon\sigma\alpha\iota$, taksamo można było i w naszym języku z potrzeby zastosować tę właściwie męską końcówkę *ai* pożyczanym sposobem i do tych żeńskich nominatiwów. Ale w słowiańskim i ten wybieg nie prowadził do celu, bo „*głowai, babai*“ w duchu naszej głosowni dawało *głowé, babé*, po polsku *głowie, babie* — a to był już z dawien dawna nasz nom. dualis! Więc nie było innéj rady, jak chyba na modłę owéj U-tematowéj formy „*świekry*“ przykroić tak i cały już zasób żeńskich A-tematowych imion, t. j. przyjąć za nomin. plur. IIIciéj dekl. formę „*baby*“ i „*głowy*.“

Co tu mówimy, odnosi się jednak do pierwszego tylko wzorca deklinacji rzeczonéj; w jéj drugim wzorcu bowiem mamy natomiast inne formy: od *rola role*, od *bania banie*. Że te „*role* i *banie*“ są właściwie IVtym przyp., nominativus tutaj tylko z potrzeby zastępującym: to nam ukazuje jęz. starosł., w którym te formy brzmią jeszcze *rolę, banię*. Wyrobiło się to z *rolī-ams, bani-ams: ams* jest w nich A-tematową, do □ „*rolī*“, „*bani*“ dodaną końcówką accusatiwu plur. W tym zatém jednym tylko okazie, t. j. w samym tylko drugim wzorcu téj deklinacji, zachowała się w języku dawna, że tak powiem gruntowa (A-tematowa) tego przypadku końcówka *ams*, bo pierwszy wzorzec nie tylko w nominat. ale i w accusat. plur. (*baby, głowy*) przejął już tamtą exotyczną, od „*świekry*“ zapożyczoną końcówkę. I w męskiej także t. j. Iszéj deklinacji, accusat. plur. pierwszego wzorca (*chłopy, klony*) jest takimże exotycznym tylko narzutem — wytworzyliśmy go na wzór „*te syny, te woły*“, niegdys *synums, wołums* (U □), a prawe A-tematowe formacje zachowały się i tutaj tylko w wyrazach drugiego wzorca: *te kraje, te konie* — w starosłow. *kraję, konię* — co wynikło z pierwotnych accusatiwów *krajams, koni-ams*. (Nom. plur. tych wyrazów jest w starosł. jeszcze prawidłowy: *krai, koni* — jak *chłopi, anieli*; lub też na podobieństwo „*synowie*“ ma w polszczyźnie średniowiekowéj *krajowie, koniowie*).

Dzisiejsze nasze nominatiwy plur. na *e* — nie na *e* z *ę*, jak w *konie, kraje* wynikłe, ale zakończone na rzeczywiste *i* w starosł. już textach w téj postaci przedstawiające się *e*, np. *kamienie*

(kamene), *poganie*, *miesszczenie* — są to zabytki dawniej deklinacji Sp. □, mającej w nom. plur. *ūs*, zwałtione na *e(s)*, *e* w naszych narzeczach. Temat tych imion brzmi *kamien* — *pogan(in)* t. j. w licz. mn. bez *in*, a w pojed. w połączeniu z tym przyrostkiem. Rzeczowniki męskie tego kroju należą już dzisiaj do deklin. Iszėj, ale urabiają ten przyp. odrębnie i tak, jak go niegdyś w własnym swoim temacie tworzyły.

W ten sposób wyjaśnia się cała przyczyna, dlaczego my w tej deklin. posiadamy w nominat. plur. aż 4 różne końcówki: *i*, *owie*, *e* z *ije* (*goście*) i *e* (jak w *poganie*): są to końcówki każda z innego tematu.

* Zauważyć tu jeszcze należy, że posiadamy i żeńskie nominatiwy plur. zakończone na takie odwieczne *e*; np. z jednej strony *żagwie*, *cerkwie*, *chorągwie* — z drugiej *krtanie*, *sienie*, *dłonie*, *śtodyczne*, *twarze* itd. (§. 146*). Są to wyrazy albo niegdyś U-tematowe, których formy kończą się tu były powinny na *y* (*żagy* itd. jak *świekry*) — albo I-tematowe, których nominatiwy plur. kończą się miały i rzeczywiście dawniej się kończyły na *i* (*krtani* itd. jak *kości*). Jeżeli się zapytamy, dlaczego te rzeczowniki odstąpiły później od prawidłowej zasady i zamiast zachować swoją od rodzaju męskiego odrębną formę na *y*, *i*, raczej wolały przybrać i sobie męską końcówkę *owie* (z *owie*) i *e* (z *ije*), jak *synowie* i *goście*? to na to nie znajdziemy inną odpowiedź, jak chyba tę, że stało się to mimowiednie dla analogii z męskim rodzajem, a zatem w wieku już takim, gdzie na utrzymaniu różniczki między tymi dwoma rodzajami w liczbie mnogiej wziętymi, już tak bardzo jak poprzednio językowi nie zależało. To zrównanie ich w tych obydwóch tematach nie zostało u nas wprawdzie przeprowadzone zupełnie (wyrazy powyższe są tylko wyjątkami od gramatycznej reguły): zawsze jednak widać z tego, że zatem i w naszej mowie szczepowej już się proces taki poczynał. W sankrycie i greckim języku proces ten miał pomyślniejsze warunki i zrównał te obydwie rodzaje co do końcówki tego przypadku zupełnie, we wszystkich wyrazach tych dwóch tematów, jak się o tym już nadmienilo powyżej.

B. Ostateczna przeróbka nomin. i accus. liczby mnogiej w rodzaju nijakim.

§. 321. Dotychczasowa, w §. 309 i 312 ukazana, co do liczby indyferentna, bo zarówno mnogą jak i podwójną liczbę znamionująca końcówka nijaka:

\acute{e} (ai) — *wi* — \bar{i} (ii) — \bar{i}

otrzymuje po tém wszystkim znaczenie końcówki tylko dualnej. Osobna i nowa MNOGA nijaka końcówka pojawia się w postaci:

$$\bar{a} — ua — ia — a.$$

Była to owa świeżo w językach wytworzona końcówka pluralna, którąśmy w §. 319 poznali jako męską a względnie i żeńską nominatiwu końcówkę téj ostatniej już doby, w postaci $\bar{a}s$, uas , ias , $\bar{a}s$ — lecz pozbawiona głoski s jako cechy żywotnego znaczenia.

Kończówka powyższa weszła w życie tylko w europejskich językach — sanskryt jój nie zna wcale, zend zaledwie w pewnych tylko wypadkach. Zastosowanie końcówki téj mamy w dzisiejszych naszych wyrazach np. takiej postaci: *dzieła* — *państwa* (ua) — *poła* lub *blonia* (ia) — *imiona*. Odpowiadają im np. w łacinie: *dona* — *cornua* — *maria* — *nomina*; z przymiotników: *bona* — *ambigua* — *levia* — *vetera* itd.

Wszystkie 3 przypadki główne, Iszy, IVty i Vty, posługiwać się będą w tym rodzaju jak dotąd, tak i nadal już tylko tą jedną końcówką, albowiem w rodzaju nijakim do rozgraniczenia tych trzech przypadków nigdy i nigdzie nie przyszło.

* Dlaczego w słowiańskich językach kończą się te wszystkie formy nijakie nawet i dzisiaj jeszcze na a ? t. j. dlaczego ta pluralna końcówka $u\bar{a}$, $i\bar{a}$ i w Sp. $\square \bar{a}$ nie zwałala tutaj z czasem tak jak w tylu innych razach, na niższe stopnie téj samogłoski, np. na o , \bar{b} , e ? — Nie stało się to z téj niewątpliwie przyczyny, ponieważ w naszych językach wszystkie nijakie rzeczowniki i przymiotniki tkwią już obecnie w $A \square$ i deklinują się podług deklinacji tego tematu. A -tematową pluralną w rodzaju nijakim końcówką jest w schemacie naszym \bar{a} : to długie a udzieliło się zatém tutaj i nominatiwom tamtych wyrazów. Obecnie mamy zamiast \bar{a} wprawdzie a krótkie, ale uchronione od przejścia w tamże niższe pokroki.

2. Stosunek nasych deklinacyj do dawnego podziału imion na cztery tematy.

§. 322. Uprzypomniwszy sobie genezę deklinacji w tych 3 głównych przypadkach, mamy teraz do rozpoznania takąż genezę jój przypadków ubocznych. Nim jednak do tego przystąpimy, należy nam tu rzucić okiem na wyniki z tego wszystkiego,

cośmy w powyższym widzieli — ażeby móc odpowiedzieć na kilka następujących się tutaj pytań ogólniejszej treści, a przede wszystkim na pytanie: w jakim związku zostają nasze deklinacje dzisiejsze do dawnego organizmu tematowego?

W pierwotnym stanie języka deklinacja i temat, były to pojęcia, które wzajemnie się pokrywały. Końcówki skłonnikowe były dla wszystkich wyrazów *tesame*; tych przypadkowanie o tyle tylko przedstawiało w sobie pewne różnice, że każdy □ miał swoją własną, więc odrębną końcówkę, a do téj dopiero przylegały tamte (skłonnikowe) końcówki. Tą zatem tylko w każdym temacie inną końcówką tematową różniły się od siebie wtedy skłonniki, np. *accusativi* poszczególnych wyrazów, kończąc się albo na *a-m* albo na *u-m* albo na *i-m* itd. Podstawą odrębności każdej deklinacji był zatem temat — on jeden także był wtedy całą racyą ich bytu. Ile tematów, tyle było deklinacyj w języku; podrzędnymi działami tych deklinacyj mogły być w obrębie każdej jeszcze i rodzajowe różnice (wzorce) — ale głównego podziału i ustroju to bynajmniej nie naruszało.

W tym stanie rzeczy widzimy utrzymane stósunki deklinacyjne jednakże tylko w samym sanskrycie, a i w nim nawet jedynie w zakresie rzeczowników, gdyż przymiotniki, a cóż dopiero zaimki sanskryckie przedstawiają takie samo już zamieszanie, jakie w drugich spotykamy językach. Tak np. w łacinie widzimy skrzyżowanie owych pierwotnych stósunków w tém, że tamtejsza deklinacja IIIcia mieści już w sobie dwa różne pomieszane z sobą tematy, I □ i Sp. □. Natomiast A □ zapełnia tam sam jeden aż trzy deklinacje: *Iszā*, *Ilgā* i *Vtā*. Dekl. *Ilgā* obejmuje A-tematowe męskie i nijakie imiona; *Iszā* i razem z nią *Vtā* obejmuje żeńskie (i wyjątkowo kilka do nich podobnych męskich). Tak więc sama tylko *IVtā* dekl. łacińska pozostała aż do końca w swych przyrodzonych granicach: mieści w sobie — sama jedna — całkowity — U □. W greckim organizmie deklinacyjnym nieład ten jeszcze dalej postąpił, tutaj bowiem stanowią tak zw. IIIcią deklinacją aż 3 różne tematy: U □, I □ i Sp. □, a deklinacją *Iszā* i *Ilgā* zajął w posiadanie A □.

Otóż zachodzi pytanie, jak się ten stósunek przedstawia w naszym i w ogóle w słowiańskich językach?

Posiadamy obecnie 5 deklinacyj. Z tych IIsza, IIga i IIIcia są to deklinacje A-tematowe, każda dla innego gramatycznego rodzaju. Nasza IVta deklinacja (np. *kość*) mieści w sobie wyrazy I-tematowe, Vta (*imię, zwierzę*) imiona nijakie Sp. □. Na pozór pokrzyżowanie stósunków pierwotnych zdaje się tutaj zatem nie być tak znaczném. Jeżeli jednak rozważymy, że w téj Vtėj dekl. po dziś dzień zaledwie kilka tylko skłonników stósuje się jeszcze do pierwotnych téj dekl. prawideł, a reszta ich urabia się już na wzór IIgiėj (jak *dzieło*, porówn. §. 150); jeżeli zważymy, że wszystkie męskie Sp. □ rzeczowniki wcieliły się już do Iszėj dekl. (np. *kamień, poganin*), a żeńskie do IVtėj (np. *macierz*) albo też do IIIciėj (np. *córa*: □ *dzcer*); jeżeli następnie uwzględnimy, że w dekl. IVtėj zostaje obecnie bodaj dziesiąta część wyrazów niegdyś tworzących I□, t. j. szczątek tylko samych żeńskich rzeczowników takiego kroju jak *kość*, a wszystkie nijakie już się przerzuciły do IIgiėj (jak *pole*), i wszystkie męskie do Iszėj (jak *koń, ryś*), nie mówiąc już nic o przymiotnikach niegdyś I□, które wszystkie bez wyjątku nawet i w żeńskim rodzaju poszły za tamtych przykładem; jeżeli nakoniec na to zwrócimy uwagę, że nie posiadamy już obecnie ani jednego U-tematowego wyrazu, któryby przy tym swoim kroju zostawał, ale cały zasób tego □ także się już odwiecznie wcielił do Iszėj, IIgiėj i IIIciėj deklinacji, w drobnój zaś cząstce nawet i do IVtėj (*żagiew*), t. j. każdy wyraz do téj lub owéj deklinacji wedle swojego gramatycznego rodzaju: to wobec tych wszystkich dokonanych w języku już faktów przychodzimy do przeświadczenia, że te nasze 3 pierwsze, rzekomo „A-tematowe“ deklinacje były kiedyś tylko takimi, dzisiaj jednak każda z nich jest już zbiorowiskiem wszystkich 4 naraz tematów, i że w ogóle cały nasz zewnętrzny rozkład imion na te 5 deklinacyj bynajmniej już nie polega na tematowych tradycjach, jakkolwiek wszystko i tu z nich tylko wynikało, a w wewnętrznym każdej deklinacji ustroju co krok przypominają się, owszem żyją pełném życiem rzeczone tradycje.

Ślady i szczęty imion U-tematowych.

§. 323. Podejmujemy tu zadanie szczegółowo okazać: w czém mianowicie widzimy w dzisiejszym stanie języka ślad tych dawnych

tematowych stósunków? przez co co uprzytomnia nam się bytność i w polskim niegdyś U-tematowych i I-tematowych wyrazów?

Zestawmy to co w tej mierze mamy do powiedzenia o U-temacie, w osobnym ustępie i zaczniemy rzecz właśnie od tego ustępu.

Z całego zasobu U-tematowych wyrazów zachował się jeden tylko okaz taki w kształcie swoim nienaruszonym: mamy go w złożoném wyrażeniu „*połu-dnie*“ medium-diei, *pół* czyli środek dnia. *Połu* jest tu zapewne przymiotnikiem nijakiego rodzaju rzeczownie użytym, a może rzeczownikiem; zawdzięcza to swoje ocalenie tylko okoliczności, że jest pierwszą złożonego wyrazu częścią, w którym jak owad w bursztynie zagrznął i zaschł. Jako wyraz samoistny, przekształciło się to *połu* w dzisiejszej polszczyźnie na *pół* (z opadłą już temat. końc. *u*); jest to obecnie już rzeczownik rodz. nijak. (widać to w wyrażeniach, jak „*przez to pół roku*“, „*całe pół wieku*“ itp.), niezdolny dalszej deklinacyi, posiadający tylko w zwrotach przysłówkowych, np. *po-społu* (dat. sing.), *społem* (instr.), *na poły* (accus. dual.) ślady niektórych dawniejszych swoich przypadków. (Wyraz *połowa*, także już dziś rzeczownik, zdaje się być formą przerobną o złożonej temat. końcówce (*połu-a*) z dawnego nominat. żeńskiego tegoż przymiotnika *połu*). — Otóż na tym jedynym wyrazie znać jeszcze dzisiaj jego U-temat. przeszłość; wszystkie inne takie rzeczowniki nijakie już zmieniły swą postać, bo zaludniają odwiecznie deklinacyą IIgą. Niektóre z nich odgadnąć tam wprawdzie jeszcze można po złożonej (w duchu §. 317 C.) końcówce *wo* w *stwo*, *ctwo* itd. powstałem z *stu-o*, a to z *stu-am*, np. *męstwo*, *państwo*, *władstwo*, *proroctwo*: to *stu* było to starożytne supinum od słowa *jesm* (Supina także należały do imion U□), które tutaj funkcjonowało jako przyrostek; inne nijakie jednakże ani tej nawet już odznaki nie mają. Taki sam stan rzeczy widzimy już i w starosłow. języku, z czego wniosek, że przekształcenie to U-tematów nijakich na A □ dokonać się musiało nasamprzód i już w nader oddalonej przeszłości. — Żeńskie rzeczowniki U-tematowe wcieliły się do IIIciej lub IVtej deklinacyi: pierwsze kończą się tam na *owa*, np. *połowa*, lub też tak jak *brzytwa*, *drutwa*, *pigwa*, *smokwa*; drugie stanowią grono takich imion, jak *brzytew*, *żagiew*, *chorągiew*: *ew* tu tyle znaczy

co $z\alpha$, niegdyś ow , a to z u -i. Są w dekl. IIIciój jednak i takie wyrazy, po których taksamo wcale tego już nie znać, że z tamtego źródła wynikły, jak po imionach nijakich: takim wyrazem jest np. *świekra* (sansk. *svasrūs*, łac. *socrus*), choć jeszcze w wieku XVtym miał on i w polskim budowę i deklinacją taką jak *śagiew* *). — Męskie rzeczowniki tego niegdyś □ goszczą wszystkie w deklin. już Iszój; na oko niczém się one zgoła nie różnią w nom. od pierwotnych téj Iszój dekl. mieszkańców, a to z powodu, że ich dawna końcówka $u(s)$ taksamo się tu na z wziętła, jak się $a(s)$ tamtych wyrazów także na z przekształciło: *panas* przeszło w *panz*, dziś *pan* — i *synus* też przeszło w *synz*, dziś *syn*. W dalszych przypadkach niektóre dałaby się już prędzej pociągnąć pomiędzy nimi linia graniczna, lecz tylko za pośrednictwem starosł. języka, a to w ten sposób, że podczas gdy prawdziwe A-tematowe deklinacji Iszój imiona mają tam IIgi przyp. stale jeszcze zakończony na a , Vty na e , a VIImy na $é$ (*pana*, *pane*, w *pané*, jak nasze np. *sokoła*, *sokole*, w *sokolé*):

*) W Biblii kr. Zofii znajdujemy IIgi przyp. *świekrwie*, IIIci i VIImy *świekrwi*, IVty *świekreu*, VIty *świekrwię*. — Tę uderzającą niejednostajność tegożczesnej postaci dawnych wyrazów U-tematowych pojmuję w następujący sposób: Wyrazy rzeczone, jeszcze w własnym swoim □ zostając, doznawały z tokiem wieków stopniowego zanikania swojej końcówki; takie np. *lubus* miłość brzmiało zrazu *lubūs*, później *lubūs*, następnie *lubū*, wreszcie *lub* — boć krócenie się długich samogłosek, a wzięcie krótkich w \bar{u} itp. stanowi przyrodzone prawo w historyzmie języka. Otóż wszystkie takie żeńskie wyrazy, które się dziś kończą na *owa* albo *ew*, powstały z U □ o długiém jeszcze \bar{u} ; takie co dziś mają *wa* lub *wo*, jak *dratwa*, *męstwo*, przerobiły się z tematu o krótkiém u ; a cała reszta wyrazów, żadnej cechy takiej już nie mających, wytworzyła się dopiero w czasie, kiedy odnośny U □ na \bar{u} się już kończył. To \bar{u} odpadało, a A-tematowa końcówka zajmowała jego miejsce. — Ale jakże w takim razie usprawiedliwić egzystencję przymiotników na *ów*, *owa*, *owo* zakończonych, w oczywisty sposób urobionych od męskiego imienia, którego □ nigdy się nie mógł kończyć na długie u ? np. *synowa* od *synūs*, *wółowy* od *wolūs* itp. — Te przymiotniki są wszystkie dzierżawcze (adject. possessiva), a jako takie, nie były one urabiane od tematu ani też od nominatiwu tych rzeczowników, lecz od ich genit. a ten miał \bar{u} . Porównaj staropolskie „*żywoť pana Jezusowy*“, „*domy pana wójtowe*“... Tak też i *nasz*, *wasz* są urobione od genitiwu *nas*, *was*.

przybyły z U□ formują te trzy przypadki na *u* (tego *wierschu*, *wierschu!* na *wierschu*). Za pomocą téjto cechy wskazać można np. na rzeczowniki *syn*, *wół*, *dom*, *sad*, *wiersch*, *dar*, *mir*, *czyn*, *stan* i *miód*, jako na wyrazy niewątpliwie w U□ zrodzone. W polském jednak ta odznaka jest już zatarta: u nas już nawet i *pan*, *bóg* itp. mają w *panu*, w *bogu*, choć to są A-tematowe wyrazy; odwrotnie i po drugiej stronie poprzybierały tamte okazy już po części jakby w zamian formy znowu A-tematowe; np. *syn* ma wprawdzie jeszcze o *synu!* w *synu*, ale genit. już *syna*; *wół* przeciwnie — pozostał przy genit. *wołu*, ale w voc. i locat. ma *wole*, w *wolę*. A zatém o wyrazach poszczególnych ze stanowiska naszego dzisiejszego języka jużby wniosków żadnych robić nie można co do ich pochodzenia tematowego. Tu można tylko rozgatkowywać z całą pewnością, że tak powiem, in abstracto formy w téj deklinacyi, t. j. orzekać o każdej, czy ona jest tutaj gruntową, czy późniejszą i exotyczną; np. wyraz *bóg*, jako wyraz, w dowiedziony sposób jest w A□ zrodzony, lecz forma jego w „*bogu*“ jest równie pewno z U□ zapożyczoną. Takimiż formami będą także żeńskie Vte przypadki *Kasiu*, *ciocinku*, *ciociu*, *babciu*; męskie *koniu*, *wodzu*, *Stachu*; niemniej męskie nominatywy jak „nasz *Józiu*“, *Stasiu*, *Jasiu* itp., których mieszać nie należy z formami tegoż przypadku *Józio*, *Stasio*, *Jasio*; jakkolwiek bowiem i te są używane, a nawet może zwyczajniejsze od tamtych, to jednak i tamte mają obieg niezaprzeczony w mowie potocznej; a bardzo błędnie byłoby je wyklądać jako tylko *Józió*, *Stasió* z *ó* pochyloném, gdyż toby tutaj żadnego sensu nie miało. — Z przymiotników tutaj należnych niektóre tylko zachowują w budowie swojej jeszcze ślad tego pochodzenia swojego, np. *łatwy* (*łatus*, *łatu*: *łatu-as* — *łatwas* — *łatwz*, *a*, *o* — a z przyrostkiem zaimkowym (§. 190) *łatwy*, *a*, *e*). Tu należy także przysłówkę przymiotny *ledwo*, *ledwie*. Z zaimków należał do U□: *ów*, *a*, *o* (z *us* wytworzony), obacz §. 344, 2.

Ślady i szczęty imion I-tematowych.

§. 324. Przechodzę teraz do I□ i zamknę wszystko, co mam o nim do powiedzenia, w odpowiedzi na dwa następujące pytania:

A. Co z zasobów tego □ w dzisiejszej polszczyźnie pozostaje jeszcze na gruncie?

B. Jak wygląda i po czém daje się poznać to wszystko, co ten grunt już porzuciło i gości dzisiaj w deklinacjach postronnych?

A. Pozostały wiernymi tematów swęj pierwotności:

1. Żeńskie rzeczowniki stanowiące dzisiejszy zasób naszęj deklinacji IVtęj, np. *kość, mysz, słodycz, grabież, przepaść* itp.

2. Żeńskie rzeczowniki tego kroju co *pani, ksieni, bogini* — rozumie się w tych jedynie skłonnikach, w których imiona te nie przybierają końcówek dekl. IIIcięj, np. (tę) *panią, paniom, paniami*, gdyż tutaj są to formy już A □.

3. Męskie rzeczowniki takiego kroju jak *gość, niedźwiedź, łokieć, paź, ryś, pień*, o ile te imiona w Iszjęj deklinacji, w której goszczą obecnie, zatrzymują jeszcze formy swojęj deklinacji pierwotnej. Takimi, jeszcze I-tematowymi formami np. od *łokieć* są nast.: nom. i accus. sing. *łokieć*; [dawny locat. sing. w *łokci*]; nom. i voc. plur. *łokcie* ściagn. z *łokcije*; genit. tych *łokci* (dawniej *łokcij*); acc. plur. *łokcie*, dawniej te *łokci*; od niektórych taki jeszcze instrum. plur. jak *gośćmi*; [nakoniec dawny locat. plur. w *łokcich*, dziś już wypaczone na *łokciach*] *). W staro-słów. rzeczowniki te należą jeszcze całkowicie do dekl. IVtęj.

4. Przymiotniki takiego kroju, jak *tani, boży, księży, sajeczny, kokoszy, kosi, psi, koci, niedźwiedzi, dodatni* — ale tylko w samym męskim rodzaju (gdź w obu drugich rodzajach są to już A □ □). Tu należą i takie dzisiaj już rzeczowniki, jak *podskarbi, leśniczy, podstoli, podkomorzy, koniuszy, podstarości*, z wyjątkiem jednak formy na *owie* w nomin. plur. (*podskarbiowie*), która już jest exotyczną.

* W pierwotnym stanie języka przymiotniki powyższe brzmiały: ten *taniś*, ta *taniś*, to *tani* (jak *тѣпѣ, тѣпѣ*) itd. Po odpadku *s*, jako nakrawędnej spółgłoski — brzmiały one na wszystkie 3 rodzaje *tani*; jeszcze później ten, ta, to *tań* (tań). W obec dążności w języku różniczkowania rodzajów, była to forma wprawdzie nader niedogodna, ale ją jednak do czasu cierpiano. Jeszcze w textach starośl. znajdujemy np. przymiotniki: *dwogubъ* duplex, *su-gubъ* w temże znaczeniu, *isplnъ* z pełna, *pręprostъ* przeprosty, *raslicъ* rozliczny

*) A zatem: zliczywszy dawniejsze formy z używanymi i dzisiaj jeszcze formami, urabiają te rzeczowniki na 14 w ogóle w obydwóch liczbach przypadków, jeszcze 9 skłonników po swojemu, jakkolwiek żyją po za własną zagrodą!

i *swoboda*, wolny, jako *adjectiva* na wszystkie trzy rodzaje, więc w znaczeniu „ten, ta i to podwójne” itd. (jak w łacinie *duplex*, *vetus* itp.) W dawniej polszczyźnie nawet XVIgo jeszcze stulecia (np. u Siennika) przymiotniki *na-godź*, *nadmiars*, *przyjółć*, *przyczerwień*, *przyczerń*, *miłosierdź*, *przyszerz*, *przylisować* itp. ukazują także samo jeszcze znaczenie: ten, ta i to dogodne, żółtawe, lisowate itd. Były to wszelako wtedy już ostatnie szczęty takich starodawnych wyrażen i użyte je też widzimy w tych obydwóch językach jako tylko już indeclinabilia, t. j. ograniczone w tym kształcie do samego tylko Igo i (równobrzmiącego z nim) IVgo liczby poj. przypadku, a zatem na punkcie zamienienia się na przysłówki, jakimi są np. już po dziś dzień *oburgacz* i *samotrzed*, także z takich niegdyś przymiotników powstałe. Cały zaś ogół przymiotników takiej budowy poradził sobie jeszcze w wiekach przedpiśmiennych inaczej: formę dotychczasową (*tań*, *boż*, *koć*...) przysądzono samemu tylko męskiemu rodzajowi, a w żeńskim i nijakim przeprowadzono te przymiotniki w A-temat — w kształcie *ta tań-a* (tania), *boż-a* — i to *tań-e*, *boż-e*, jak *kania*, *obróża* i jak *pole*, *łozę* itp. o których rodowodzie pomówimy niżej. Przy tych męskich formach nominatiwu *tań*, *boż*, *koć* itd. stoimy do dziś dnia, tylko że ich już używamy zawsze tylko w połączeniu z zaimkiem owym *i*, dzięki któremu posiadamy całą naszą deklinacją złożoną czyli przymiotną, o której znaczeniu i początku obacz §. 190; t. j. z *tań-i*, *boż-i*, *koć-i* — mamy dzisiejsze *tani*, *boży*, *koci* itd. przez wszystkie przypadki. (Używana zaś dawniej, obok tej złożonej, deklinacja przymiotników rzeczowna (§. 179 i nast.) obejmowała tutaj i w męskim także rodzaju niektóre dalsze swoje przypadki taksamo przykrojone na modłę już A-tematową, jak je obejmuje deklinacja owych pod Nrem 3 tu wspomnianych rzeczowników *gość*, *niedźwiędź*: jak tego *gościa*, tak się też wtedy mówiło i tego *tania*, tego *boża* *aniola* itd. lecz to już wyszło zupełnie z używania).

** Do szeregu wyrazów I-tematowych należą także wszystkie nasze Bezokoliczniki, które pojmować należy jako rzeczowniki nijakiego rodzaju, tym właśnie krojem urobione od tematów czasownych. I one także brzmiały pierwotnie *byci*, *daci*, *dźwignęci* itd. a dopiero w XV wieku zaczęło to i w polskim być niedomawiane — wreszcie całkiem odpadło. Bezokoliczniki pierwotnie zapewne się i przypadkowały przez dalsze skłonniki, dzisiaj jednak są to indeclinabilia.

O zaimkach I-tematowych będziemy mówili osobno niżej, w §. 345, 346 i nast.

§. 325. *B.* Podejmuję teraz drugie pytanie: Jaka obecnie jest zewnętrzna budowa tych wszystkich I-tematowych zasobów, które się już do A□ wcieliły?

Wyrazy takie stanowią obecnie główny kontyngent w drugich wzorcach naszej deklin. Iszej, IIgiej i IIIciej, a dają się co do rodu, wieku i kształtu rozgatunkować na następujące okazy prototypowe:

1. *wódz*, *mówca*, *władza*, *słońce*; z przymiotników: *kobiecy*, *kobieca*, *kobiece*;
2. *łodzia* lub *kuźnia* — i *okrycie*, *kochanie* albo *przedmurze*;
3. *buzia*, *babcia*, *Marysia*;
4. *topola*, *tęcza*.

1. Co się tyczy rzeczowników i przymiotników kategorii pierwszej: takowe skuteczniły ten swój przerzut z własnego tematu w A □ jeszcze w owej dobie języka, kiedyto takie wyrazy jak *władza*, *słońce*, wymawiały się *władia*, *słonikiam*, więc przed rozpoczęciem jeszcze procesu miękczenia spółgłosek; stąd też posiada je już wszystkie i język starosłow.

2. Co do wieku, stoją z nimi na równi i wyrazy drugiej kategorii: te różnią się od tamtych w tém tylko, że *łodzia* wytworzyło się nie z *łodia*, ale z *łodija*; *kuźnia* z *kuznija*; taksamo *okrycie* z *okrytije*; *kochanie* z *kochanije*; *przedmurze* z *przedmurije*. Przeciwnie *wódz*, *władza*, *słońce*, *kobiec-y*, *a*, *e* nigdy przez ściągnięcie takowe nie przechodziły i przyszły do dzisiejszego kształtu swojego co do ilości sylab od razu, a to pod wpływem diftongowej końcówki *ias*, *iā*, *iam*, której powód i możliwość tém się tutaj tłómaczy, że poprzednie tych imion kształty: *wodīs*, *władīs*, *słonikī*, *kobietīs*, miały widocznie i krótkie i nieakcentowane za swoją tematową końcówkę, tak iż ona wraz z przyczepioną do niej nową końcówką *ūs*, *ā*, *ām*, dla różniczki rodzajowej wyrazom tym przydaną (*wodīās*, *władīā*, *słonikīām*, i *kobietīās*, *kobietīā*, *kobietīām*) mogła snadnie zlać się w takie brzmienie jednosyllabne. Przeciwnie i w tamtoczesnej końcówce wyrazów drugiej kategorii (*łodī*, *kuznī*) było widocznie taksamo jak w *panī*, *boginī* itd. długiém, a jako długie, nie *iā* ale *i-j-a* złożyć musiało wraz z tém doń przyczepioném *a* (por. § 36). Podobnie także musiały być jakieś, dla nas już bardzo trudne do odgadnięcia powody, dla których owe nijakie tamtoczesne „*okryti-am*“ i „*prédmuri-am*“, nie *iām*, ale *ijam* otrzymywały w swoich końcowych sylabach, tak iż się z tego następnie

wytworzyło *okrytije* — *okrycije* — po ściągnięciu *okrycie*, a nie *okryce*, jak w *kobiece*, utworzoném z *kobietiam*, następnie *kobietie*. Tam zatem przekształcały się te przed *ias*, *ia*, *iam* położone spółgłoski tak, jak tego zawsze żądało i dokonywało i diftongowe (*t* na *c*, *d* na *ds*, *s* na *sz*, *z* na *ź* itd.): tutaj zaś czynnikiem miękczącym było samoistne *i*, inaczej i w wiadomy nam już z głosowni sposób przekształcające swoją sąsiednią spółgłoskę (*t* na *ć*, *d* na *dz*, *s* na *ś*, *z* na *ź* itd.). Dlatego w pierwszej kategorii, z najdawniejszego *wodias*, *władia*, *słonikiam*, *kobietias*, *kobietiam*, wytworzyło się następnie *wodziās*, *włodziā*, *słonicīām*, *kobieciās*, *kobieciām* — później, po wyrzuceniu diftongowego *i* (obacz wyżej str. 119), *wodzas*, *władza*, *słonicam*, *kobiecās*, *kobiecām* — nakoniec w skutek ostatecznych zwątleń i skróceń, *wodz_z*, *władz_z*, *słon_zce*, *kobiec_z*, *kobiece* (dzisiejsze *kobiecey* jest to już nomin. deklinacji złożonej = *kobiec-i*): a w drugiej kategorii natomiast uskutecznione zostało później (nie wyrzucenie czego, ale) ściągnięcie całej formy *ukrycije* na *ukryciē*, a żeńskich *kuźnija*, *łodija*, w polskim *łodzija* — na *kuźniā*, *łodziā*. Te formy, jako ściągnięte, jako zakończone na *ā* (dla kompensaty *a* przedłużone) mają też w nomin. *a* pochylone, a w accus. *g*: tę *kuźnią*, tę *łodzią* w dawniejszej polszczyźnie; przeciwnie *mówca*, *władz_z* i wszystkie inne teje kategorii rzeczowniki żeńskie, jako formy, co nie doznały ściągnięcia, poprzeształy na otwartém *a*, w accus. zaś miały i mają tę *władz_ę*, *mówc_ę*. Że zaś przymiotnik *kobieca* (= *kobiecaja*) ma tę *kobieca_ę*: to tylko stąd, że jest to accusat. deklinacji złożonej, zamiast *kobiecej_ę*, a więc forma także skonstrahowana, chociaż z innego powodu i tytułu.

(Rodowód rzeczowników słownych itp.)

§. 326. Nim pójdziem dalej, do określenia znamion wyrazów postawionych w §. poprzedzającym jako kategoria trzecia i czwarta, chciejmy tu raz jeszcze zwrócić uwagę na imiona owe nijakie *ukrycie*, *kochanie*, *włósie*, *przedmurze* itd. Są to substantiva verbalia, abstracta, collectiva, słowem rzeczowniki ogólnego znaczenia, których słoworód językoznawstwo dzisiejsze tłumaczy w ten sposób, że ma to być zrost imiesłowu biernego (*ukryty*, *kochany*) albo tematu rzeczownika pierwotniejszego, pozbawionego swojej końcówki (np. *włós*, *mur*) ze „suffixem“ *ije*, nadającym rzeczownikowi takiemu to ogólne (zbiorowe, oderwane itd.) znaczenie. Skąd się jednakże bierze ten

rzekomy suffix? jak może tensam przyrostek wnosić w wyrazy znaczenia tak różnorodne? jakim sposobem bierny imiesłów, np. *ukryty* lub *ukrywany*, za dotknięciem téj czarodziejskiej różdżki przeistacza się w czynne przedewszystkiém pojęcie ukrywania kogo? — tego nam teoria ta nie wyjaśniła i pewnie nigdy nie potrafi wyjaśnić; jestem bowiem przekonany, że całe to zapatrywanie jest błędne, i chciałbym tu bodaj mimochodem naznaczyć, jak się te rzeczy mają w saméj istocie.

Mniemany przyrostek *ije* nie jest bynajmniej przyrostkiem, lecz złożoną końcówką, a to z *i* jako końcówki wyrazu, z którego się nowy wyraz urabia, i z *e* (pierwotnie *am*) jako końcówki wyrazu nowo powstającego. Tak np. nomin. plur. od *włos* (po ówczesnemu) *włosi* + *am* dało *włosi-j-am*, a z tego dziś *włosie*; nom. plur. od *liść* (po ówczesnemu) *liścijas*, przerobiony na nijaką singularną formę *liścijam*, dało potem *liście*, dziś to *liście*; od zachowanego jeszcze w starosł. nomin. pl. *nozdrī* i dodanego mu *am*, mamy *nozdrī-j-am*, *nosdrzyje*, dziś *nosdrze*; nomin. plur. od starosł. i staropol. *obuw* *) *obuwije* (pierwotnie *obuwijas*) dało to *obuwie*; nomin. plur. neutr. od przymiotnika *miłosierdź*, po ówczesnemu (§. 309 i 312) *miłosierdzi* + *am* dało *miłosierdzi-am*, dziś *miłosierdzie*; taksamo od *zarań* (przymiotnik, porównaj galicyjskie „*s rania*“) powstało *zarani-j-am* — *zwanie* itd.

A zatem: końcówka nijaka *am*, zaszczerpiona na pniu liczby mn. rzeczownika, daje odpowiednie imię zbiorowe; np. to *liście*, *kwiecie*, *mrówie*, to *węgle*, *ciernie*, *paździerze*, *obuwie*, *włosie*, *nosdrze*, *paźdrowie* — a podług téj analogii (od pióro, zioło) i *piérze*, *ziele* itd. (Taksamo też i żeńskie collectivum *bracia*, *księża*, i ludowe ci *studencia*, *wójcia*, powstały na pniu już gotowego nomin. plur. *braci*, *księdzī*, *studenci*, *wójci*).

A tasama końcówka nijaka *am*, zaszczerpiona na pniu przymiotnika **), daje subst. abstractum, ogólnik już to własnościowego już terytoryalnego znaczenia, jak np. *miłosierdzie*, *bezprawie*, *ostrze*, *wesele*, *zdrowie*, *bezrobocie* — *przedmieście*, *zamoście*, *salesie*, *podnóże*, *przedmurze*, *podgórze*, *podole*, *Nadwiśle* itd. które to wszystkie wyrazy albo od dawnych, dziś po największej części już zapomnianych ***) I-tematowych przymiotników (*bezprawie*, *zamość*...) pochodzą, albo też i od inno-tematowych zostały urobione, lecz na podobieństwo dopiero tamtych.

*) Np. Bibl. kr. Zof. str. 54: „*obow*“ zamiast *obuw*, w starosł. *obuw*, mascul. = bót, trzewik.

**) Przypuszczam, że przymiotnika w nomin. plur. nijakim wziętego, na *i* wtedy się kończącego (§. 309), z którego to powodu mamy tu *miłosierdzie* z *miłoserdije*, a nie *miłosierdze* z *miłoserdie*.

***) Tak np. mówiono jeszcze w XVI wieku „*łatwia sprawa*“, a dziś natomiast już się tylko używa *łatwy*, *a*, *e*. Miejscowość „*Zamość*“ scil. gród, także był to niegdyś przymiotnik. O używanych jeszcze przez Sienika *przyszót*, *przyszierz*, *przyczerń*, *przyczerwień* *przyłisować* itd. niemniej o użytym w Psal. *miłosierdź*, także już zapomnieliśmy zupełnie.

Rzeczowniki słowne na *cie*: *wyjście, odejście, przejście* itd. *bicie, gnicie, ukrycie, wymucie*, powstały w takisam sposób, a to z bezokoliczników jeszcze na *ci* zakończonych i dodanej do tego *ci* końcówki *am*: *odejści-j-am, bici-j-am* — później *odejście*, wreszcie *odejściē* (w mss. *odejściec*), dziś *odejście*. A że tak jest, że misianowicie nie z imiesłowów na *ty, ta, te* verbalia te wyszły, lecz z infinit. — na ten wniosek naprowadzają następujące poszlaki:

1. Mamy *odejście, wyjście*, a w starosł. nawet i *tworitiye* tworzenie, *jastije* jedzenie, *sėtiye* sianie, *ostatije* pozostanie, *kosnatiye* dotknięcie itd. Imiona te tylko od bezokoliczników mogą być urobione, ponieważ imiesłowów *odejsty*, a w starosł. *tworityj, jastyj, sėtyj, ostatyj, kosnattyj* od wieków nie ma w języku. W starosł. od słowa *kosnati sę* dotknąć, brzmi imiesłów albo *kosen*, albo *kosnen* albo nareszcie *kosnowen*, lecz o *kosnăt* jako imiesłowie nikt tam nie słyshał.

2. Imiesłowy te wszystkie, o ile od słów przechodnich pochodzą mają zawsze znaczenie biernie, a rzeczowniki na *cie* przeciwnie wyrażają przedewszystkiem czynne działanie; chyba w przenośnym dopiero sensie znaczyć może np. *ukrycie* i miejsce, gdzie kto ukryty, lub też stan takiego ukrywającego się.

3. Przy subst. verbalich aż zbyt często używamy zaimka *się*, np. *uczenie się, upędzanie się* za czém, *nadęcie się, upicie się, wzbicie się* w pychę, *rospknięcie się, rozdicie się* itd. Tymczasem przy imiesłowach takie *się* nigdy i pod żadnym warunkiem nie daje się użyć. A zatem jedno z drugim nie może mieć związku. Infinitivy zaś we wszystkich razach przybierają to *się*. —

Rzeczowniki słowne na *nie*, ściągnięte z *nije*, jak *plecenie, gnicenie, przędzenie, siedzenie, zachcenie* itd. i takie jak *dźwignięcie*, sprawiają wprawdzie więcej trudności, kiedy się chce ich rzeczywisty rodowód wskazać; bezokoliczników bowiem na *ni, nē, nī* zakończonych pomniki słowiańskie nawet najdawniejsze nie ukazują. Nie wynika z tego jednak koniecznie, żeby ich kiedyś dawniej nie było (porówn. §. 374*). Zresztą nawet w razie przeciwnym, t. j. w razie gdyby te verbalia na *nie* istotnie były urobione od imiesłowów na *ny, na, ne*, przypuścić tutaj koniecznie należy wpływ dopiero analogii z tamtymi rzeczownikami na *cie*, wynikłymi z bezokoliczników. W obec tego faktu, że wyrazowi *ukrycie* stał przeciwstawiony imiesłów *ukryty*, jakby jego pierwotnik — zaczęto i imiesłowom jak *chciany*, przeciwstawiać nibyto tak samo urobione verbalia w postaci *chcenie* itp. Było to nieporozumienie, któremu podobnych jednak słoworód nasz ukazuje bardzo wiele i innych przykładów. Ażeby się zaś przekonać, że analogia niemalą odgrywała tu rolę i że pokrewieństwo między *chciany* a *chcenie* nie jest bynajmniej tak bliskim, jak się to zdaje na pozór: dość jest porównać samą budowę takich rzeczowników, jak *plecenie, gnicenie, przędzenie, siedzenie*, z budową odnośnych imiesłowów *plectony, gnicctony, przędzctony, siedzctany, chcctany*. Tam *c, dz* — a tu *ć, dź*!

§. 327. 3. Kategorji trzeciej okazy: *busia, babusia, babcia, Marysia, Władzia, ciocia* itp. są to przesiedleńcy do dekl. IIIciej

niewątpliwie o całe wieki późniejsze, niż obie poprzednie kategorie. Starosł. język nie zna jeszcze takich wyrazów. Największa liczba pomiędzy nimi mogła wprawdzie z nowa i od razu powstać dopiero na gruncie tej IIIciej deklinacji, zaszło to jednak dopiero na obraz takich już imion, które to przesiedlenie faktycznie uskuteczniły. Brzmieć one musiały w swojej dawniejszej dekl. (to jest IVtėj) *babuś*, *Maryś* itp. Miały wtedy tę ostatnią swoją spółgłoskę już zmiękczoneą i tak zmiękczoneą, jak ją zmiękcza *i* samoistne lub też jego zastępca *u*: z tą spółgłoską do nowej deklinacji przybyły, dodały jej tu (w nom.) że tak powiem cichaczem *a* (*Maryś-a*), niczego w niej nie zmieniając — i oto cała przyczyna owych obydwóch charakterystycznych znamion, przez które się wyrazy niniejsze różnią od pierwszej i od drugiej kategorii okazów. Różnią się zaś od nich z jednej strony przez to, że np. *Władzia*, *ciocia*, *babusia* nie brzmi (jak Isza kategoria) *Władza*, *cioca*, *babusza* — z drugiej strony zaś przez to się różnią, że mówimy i zawsze się mówiło tę *Władzię*, *babusię* itd. a nie (jak IIga kateg.) tę *Władzią*, *babusią*: ściągnąć bowiem żadnych owego *ija* na *ā* tutaj nie było.

Wyrazy kategorii niniejszej są to same rzeczowniki żeńskie, niemniej przymiotniki, ale tylko w żeńskim i nijakim rodzaju takiego kroju, jak *psia*, *psie*; *kocia*, *kocie*; *boża*, *boże*, itd. (w przeciwstawieniu do takich przymiotników, jak *kobięcy*, *zwierzęcy* itp. które należą z rodu, kształtu i wieku do kategorii Iszej i wcisnęły się do A □ i w męskim także rodzaju).

Odpowiednie powyższym żeńskim męskie rzeczowniki są to owe, do dziś dnia jeszcze swój I-tematowy nom. zachowujące imiona, jak *gość*, *łoś*, *niedźwiedź* itd. o których się tu w §. 324, 3 mówiło. Nijakich zaś rzeczowników takich wcale nie posiadamy.

§. 328. 4. Okazy czwartej kategorii, także wyłącznie rzeczowniki żeńskiego tylko rodzaju, np. *topola*, *tęcza*, *strąża*, *pieczenia* itp. są to takie z I-tematu na A □ przeróbki, które do dziś dnia i w dawniejszym swoim kształcie jeszcze zostają w obiegu: *topól*, *tęca*, *strąż*, *pieczeń*. Najlepsza to ilustracja metamorfozy owych rzeczowników, któreśmy tu postawili jako kategorią trzecią: te ostatnie wyniosły się z domu ze wszystkimi już manatkami

i zerwały z nim wszystkie dawne stósunki — a tamtym żal jeszcze dawnego gniazda, więc się chwieją do dziś dnia na obie strony. W liczbie mnogiej (w liczniejszym towarzystwie) jednak i one żal ten już zupełnie z głowy sobie wybiły: tu mają one tak samo *straże, tęcze, topole, kieszenie, pieczenie*, jak od *bunia, dziewica* mamy *banie, dziewice*; a te *straży, tęczy* itd. (jak te *kości*) nie mówi się nigdy.

* Cały ten zasób imion niegdyś I-tematowych, obecnie pomieszczonech w deklin. Iszój, Iłgój i IIIcój zapełnia w nich tak zw. drugi wzorzec, którego przypadkowanie, jak wiadomo, nie we wszystkich skłonnikach jest zgodne z końcówkami pierwszego wzorca. Wespół z tymi przesiedleńcami należą jeszcze do tegoż drugiego w tych deklinacjach wzorca i rzeczowniki z jotą w ostatniej zgłosce, np. *bój, kij, wuj* — *jaje, staje* — *szyja, ostoja*. Są to prawdziwe i już od najpierwszej chwili A-tematowe formacje, ponieważ powstały za dodaniem głosek *z* — *a* — *e* (pierwotnie *as, ā, am*) do *bi, ki, wu, ja, szy* itd. skutecznioném od razu, jota zaś albo tylko dla uniknienia rozziwu została tu w środek wstawiona: *ki-j-z, ja-j-e, szy-j-a*, albo też wytworzyła się z dawniej dwugłoski *oi*, np. w *bōias, bojas, bojz*, dziś *bój; ostōi-a* dzisiaj *ostoja*. Wyrazy te z jotami stanowią w wzorcach swoich oczywiście mniejszość liczebną. Otóż w obec takiego stanu rzeczy nasuwa się tutaj pytanie: dlaczego te rzeczowniki jotowe przypadają się, nie tak jak reszta prawdziwych A-tematowych imion, lecz podług tychsamyh zgoła prawideł, co ci przybysze z I-tematu? i dlaczego w ogóle ten drugi wzorzec różni się w niektórych swoich skłonnikach od pierwszego wzorca? Różnic takich w dzisiejszej polszczyźnie mamy w Iszój dekl. trzy: ci *rycerze* (z rycerzyje), tych *koni* i tymi *końmi* — w przeciwstawieniu do *anieli, aniołów, aniołami*, a w XIV jeszcze wieku było tych różnic aż sześć (na *koni*, na *konich* i w acc. te *ludzi* — w przeciwstaw. do na *osłé*, na *osłoch* albo *osłéch*, i te *osły*). W drugiej t. j. niżej dekl. (wprawdzie nie od wszystkich wyrazów) jest dzisiaj tylko jedna taka różnica (tych *przysłowi*, w przeciwstawieniu do tych *dzieł*), lecz dawniej było ich trzy (na *poli*, i na *polich*). W IIIcój (żeńskiej) deklin. jest tych różnic obecnie cztery (*bani, bani,*

w *bani* i tych *poходni* — w przeciwstawieniu do *ryby*, *rybie*, w *rybie*, *ryb*). Że te wszystkie od wzorca Igo odmienne skłonniki nie z fonetycznych, jak to powszechnie rozumieją, ale tylko historycznych wynikły powodów; że to są formy dawnego I-tematowego kroju, przywleczone tutaj razem z właścicielami swoimi z deklin IVtój: to każdy po danych tu premisach uzna i sam widzi zapewne. Lecz w takim razie powstaje zaraz inne pytanie, mianowicie dlaczego i tamte rzeczowniki jotowe także się posługują tymi exotycznymi formami? Co je stawia na jednej linii z tymi przesiedleńcami z obczyzny? co je z nimi zmieszało? — Oto niewątpliwie tylko to jedno, że tak jak one wtedy na *jas* albo *iās*, na *ja* (*iā*) i na *jam* (*iām*) się kończyły, tak też i tamte I-tematowe wyrazy po przybyciu swoim do tych trzech deklinacyj przez długie wieki diftongowo się wymawiały: najprzód *wodias*, *władia*, *słoniciam* — później *wodziās*, *władziā*, *słonicīām* i *polīām*; a dopiero wtedy wreszcie pozbyły się tego diftongu, kiedy ich z tamtymi wyrazami skojarzenie już na wszystkie dalsze wieki nieodwołalnie było spełnione. Z tego też tylko jedynie zdaniem mojem powodu i owe cudzoziemskie, także diftongowe wyrazy, jak *tragedya*, *misya*, *furya*, *linia*, *utopia*, *Zofia*, przypadkować się w polskiem zaczęły podług wzorca drugiego, choć przecie przez nasz I □ nigdy nie przechodziły.

Ślady i szczęty tematu Spółgł.

§. 329. Z zasobów tematu Spółgł. pozostały nam takie tylko nijakie, dzisiejszą naszą Vtą dekl. stanowiące rzeczowniki, jak *imię* i *cielę*. Skłonniki tych rzeczowników po większej części urabiają się już w duchu deklinacji IIgiej (jak *dzieło*), a tylko niektóre formy zachowały skład swój dawniejszy (ob. §. 150). Żeńskie i męskie imiona tego □ tkwią z dawien dawna w innych już deklinacjach; zachowują tam swoją odrębność zaledwie w poszczególnych przypadkach, np. w nom. plur. *kamienie*, *poganie*, *macierze* w dekl. Iszój i IIIciej, *cerkwie* w dekl. IVtój: ta ich końcówka *e* wytworzyła się z pierwotnego *ūs*.

* *Cerkwie*, *śagwie*, *chorągwie* itp. wiadomo nam już, że były to pierwotnie U-tematy. Potém posunęły się w sposób także już nam wiadomy w I □: z *śagū* wynikło *śagu-i* = *śagowi*, *śagwь*, z czego dziś *śagiew*

(§. 318). Otóż wiedzieć należy, że nie kończyła się na tém jedném przesunięciu włączęga tych rzeczowników: obok tego, że owa forma *żagowi*, później *żagъwь*, odtąd się przypadkowała tak jak *kostь*, polskie *kość*, uskuteczniły one potem i drugi jeszcze przerzut do obcego tematu, t. j. odrzuciły z owego „*żagowi*“ to nakrawędne *i* i wbiły się w postaci *żagow*, później *żagw*, w temat Sp. Podług tegoto □ i jego deklinacji jest urobiony ich dzisiejszy nom. plur. *żagwie*, po starosł. *żagъwe*, który u nas sam jeden został w użyciu, w starosł. zaś był w obiegu obok i formy IVto- deklinacyjnej *żagъwi*, tak urobionej jak *kosti*.

Daleko większej jednakże niż to wszystko doniosłości w obec historii języka są trzy następujące kategorie imion, także niegdys w tym Sp. temacie zrodzonych: imiesłowowy nasze na *ę* i na *sz*, i comparatywy od przymiotników.

Imiesłów czynny czasu teraźn.

§. 330. Przyrostkiem tego imiesłowu pierwotnym było *ân* (§. 373): a zatem od *id-ę* brzmiał ten imiesłów *idân*. Był to z razu temat Spółgłoskowy; przybierał zatem w męskim i żeńskim nomin. sing. jako cechę tego skłonnika tylko samo *s* — bez żadnej tematowej końcówki; w nijakim zaś taki był nom. jak temat (§. 308): a zatem *idân's* — *idants* — *idant*. Odpowiednio głosowni naszej, z form powyższych te głoski *ts* i *t* jako nakrawędne i odsłonięte potem odpadły: zostało tylko samo *idân* (§. 14); wszelako stało się jedynie w męskim i nijakim nomin., gdyż rodzaj żeński tych imiesłowów, ażeby się dobitnie jako żeński odznaczyć, przeszedł w I-temat *idanti* (jak *pani bogini* itd.), zatrzymując za tę cenę owo *t*. W skutek tego urabiać się też zaczęły i dalsze przypadki na tle już tego □ *idanti* — a to nie tylko żeńskiego, ale i obydwóch drugich rodzajów (oprócz męskiego i nijak. nominat., który jak się już powiedziało, przybrał był brzmienie *idân*, i nadal przy takowem pozostał). Przez czas pewien dalsza deklinacja tych imiesłowów więc na tle □ *idanti* oparta, urabiała się w duchu I-tematowej, t. j. naszej IVtój deklinacji (jak w starosł. *pątk* i *kostk* — poprzednio *pąti*, *kosti*). W dalszych kolejach jednakże i to już nie wystarczało: nom. sing. *idân* — *idanti* — *idân* jako mniej więcej oddający te rodzajowe różniczki, pozostał wprawdzie i nadal już przy tej postaci; ale dalsze skłonniki, aż dotąd na wszystkie 3 rodzaje jednakie, zaczęły się

przedzierzgać potem w formy A-tematowe o końcówkach złożonych i deklinowały się odtąd (wedle rodzaju swojego) podług deklin. Iszėj, Iłgiėj i IIIciėj (w obrębie drugiego wzorca). A więc od nomin. *idān* — *idānti* — *idān* brzmiał w tym stanie rzeczy np. accus. sing. już tak: *idantiam* — *idantiām* — *idān*; a pod wpływem samych już praw głosowniowych przechodziły formy powyższe następnie takie oto coraz dalsze stadya: *idānciām* — *idānciām* — *idān*; potem (odrzucając *i*) *idāncām*, *idāncām*, *idān*; wreszcie *idāncz* (dziś *idąc*) — *idāncą* — *idān*. Taksamo zaś szły te rzeczy i w innych także przypadkach. (W skutek tego, że się więc w tych wszystkich dalszych przypadkach z pierwotnego *t* wytworzyło na mocy naszych praw fonetycznych brzmienie *c*, wsunęło się też potem to *c* dla analogii cichaczem i do nomin. żeńskiego: zamiast pierwotnego *idanti* (co byłoby ostatecznie w polskiem dało *idąci*) zaczęto i tutaj mówić *idący* albo *idęcy* — *y* tu jest *i*, §. 49).

W postaci tu okazanej spotykamy deklinacyą tego imiesłowa tak w starosł. jak i w naszych najdawniejszych pomnikach: w starosł. brzmi jego nomin. sing. *idę* *) — *idąszti*, — *idę*; u nas to samo, tylko że zamiast *szti* mamy *c*, a w męskim i nijak. rodz. znajdujemy w rękopisach „*idφ*,” któreto *φ* czy znaczyło tutaj *ān* czy *ą* czy *ę*, to trudno rozstrzygnąć (§. 15). — W tamtych czasach przypadkował się imiesłów niniejszy (jako i każdy przymiotnik) jak wiadomo, dwojako: albo podług dekl. „rzeczownej“ (§. 178): genit. *idąca*, w żeń. rodz. *idące*; dat. *idącu*, w żeń. r. *idący* itd. albo podług złożonej: w tym drugim razie miał on np. genit. *idącajego*, w żeń. r. *idąceję*; dat. *idącujemu*, w żeń. r. *idącyj* — z czego później *idącego*, *idącemu*, *idącej* itd. Otóż z tamtej deklinacji rzeczownej nie posiadamy już po dziś dzień nic więcej, jak tylko ów accus. sing. masc. a może i neutr. *idąc*, którego obecnie tak używamy, jak gdyby to był przysłówek (jest to nasz imiesł. „współczesny“); resztę deklinacji zaś posiadamy tylko w owych formach „złożonych“; a to sprawiło, żeśmy i nomin. tego imiesłowa przeistoczyli na *idący* — *idąca* — *idące*

*) Obok *idę* była w starosł. i forma *idy*, powstała z *idu*, poprzednio *idū* zamiast *idą* — jak nasze ludowe *dumb* zam. *dąb*.

(= idąc-i, idący-ja, idąc-je lub może *idące-je*), a dawniejsza tego skłonnika forma *idō* — *idący* — *idō*, równie jak i z niéj bezpośrednio złożona, całkiem poszły w zapomnienie.

Imiesłów czynny czasu przeszł. na *szu*.

§. 331. Przyrostek tego imiesłowu, w pierwotnej swojej postaci, brzmiał *us* (§. 373); a zatém od *piek-ę* urabiać się kiedyś musiało *piekus*, od *bi-ć* — *bi-us*. Były to i tu także znowu Spółgł. tematy; to *u* i *s* bowiem nie stanowiło w nich ani tematowej ani skłonnikowej końcówki, lecz przynależny do rdzeni samego tematu przyrostek. — Czy te tematy *piekus* i *bius* były kiedy (co ja przypuszczam) rzeczywiście używane w téj formie jako nomin. sing. i czy się w teje używały na wszystkie trzy rodzaje? — na to nie daje nam odpowiedzi pozytywnej historia języka, pytania bowiem tego rodzaju leżą już z tamtéj strony jéj granic. Historia mowy indoeurop. ukazuje nam ten nominat. już w takiéj oto, niewątpliwie przerobnej postaci: w rodz. męsk. i nijak. *piekuās*, *biūas* — w żeń. *piekusi*, *biusi*. Jeżeli tę postać porównamy z tamtą pierwotną, przypuszczoną postacią, to widzimy między nimi dwie różnice następujące: 1. nominat. żeński (dla rodzajowej odznaki) przybrał tu sobie końcówkę *ī* i przekształcił się na I-temat (tak samo jak tam wyżéj *idantī*); *piekusi* znaczyło zatém *ta co piekła*, *biusi* — w duchu słowiańsk. głosowni zaś *bi-w-usi* — *ta co biła* (*w* tu przybrane dla uniknienia rozziwuw). 2. W obydwóch drugich rodzajach widzimy tu pierwotne *us* już nabrzmiałe na *ūas* (spotęgowanie *u* na *ūa*), tak iż *piekuās*, *biūas* znaczyło i ten co piekł, ten co bił, i to co piekło, biło. (Domyślny powód tego spotęgowania ob. w §. 377). Ta zamiana głoski *u* na *ua*, dotycząca tylko męskiego i nijakiego rodzaju, ograniczała się zresztą do samego tylko nominatiwu sing. i może kilku najbliżéj z nim spokrewnionych innych głównych skłonników; w przypadkach zaś t. zw. ubocznych pozostało po dawnemu, na wszystkie trzy rodzaje, *u* (co już samo na to wskazuje, że przejście tego *u* w męskim a potém i nijakim nomin. na *ūa* było dopiero późniejszym faktem). — Dalsza (po za powyższym nominatiwem) deklinacja tych imiesłów opierała się już wtedy całkowicie na tle I □ *piekusi*, *biwusi*, a to nie tylko w żeńskim, ale

za jego przykładem i w obydwóch drugich rodzajach. Wszystkie te rodzaje porówno przypadkowały się podług zasad deklinacji IVtėj jako I-tematowej (zupełnie tak, jakęśmy to wszystko widzieli w wywodzie dotyczącym imiesłowu czasu terażniejszego). — Po takiém stadyum, które tu stanowiło tylko punkt wyjścia, nastęły potem jednak inne stósunki. Przyp. Igo licz. poj. takowe wprawdzie nie tknęły, ten pozostał bowiem jakim był dotąd i nadal: lecz dotyczą wszystkich dalszych przypadków. Pod wpływem i tu także oddziaływać zaczynającęj potem dążności różniczkowania rodzajów nawet w skłonnikach ubocznych, zaczęły się takowe i w tym także imiesłowie w dalszėj epoce przedziergać w formy coraz dobitnięj rodzajowane, t.j. A-tematowe o końcówkach złożonych, i wcieliły się tym sposobem ostatecznie do deklinacji (wedle rodzaju swojego) Iszėj, Iłgięj lub IIIcięj. Z tego powodu urabiał się więc od *piekuās* — *piekusi* — *piekuās* jako nominatiwu licz. poj. odtąd np. accusativus już w postaci następującęj: *piekuāsiam* (może *piekusiam*?) — w żeńsk. rodz. *piekusiam* — w nijakim *piekuās* (jak nom.). Z tych zaś form fonetycznie prototypowych wytwarzała późnięj sama już głosownia nasza krok za krokiem takie dalsza, coraz bliższe dzisiejszych formy:

A. W nominat. sing. męskiego (i z nim tu równobrzmiennego nijakiego) rodzaju, t. j. z *piekuās*, *biuās* wynikły aż trzy równoczesne następujące odmianki:

1. *piek_z*, po pol. *piek* (z *uā* tu przez **z** zastąpioném, i odrzuconém *s*);

2. *piekw_z*, *biw_z* po pol. *piekw*, *biw* (z *s* odrzuconém, *uā* na *wa* tu przeistoczoném, a potem zamiast tego *wa* — *w_z*);

3. *pieku_z*, *biu_z* (*s* odrzucone, a w *uā* tylko to *a* samo zastąpione przez **z**),

z tego zaś powstało *piekl_z*, *bił_z* (diftongowe *u* przez *ł* zastąpione), po pol. *piekl*, *bił*: do tēj formy męskiej *piekl* i *bił*, znalazły się potem późnięj, dorobione nieorganicznie, nijakie *piekło*, *biło* — i żeń. *piekla*, *biła*.

Te formy ostatnie są to dzisiejsze nasze imiesłowy „posiłkowe,” używane tylko w czasach przeszłych i przyszłych (*piekłem*, dawnięj *piekl jeśm*, i *będę piekl*), a zatem zachowane w samym

tylko nominatiwie licz. poj. i mn. (a dawniej i podwójnej), lecz na wszystkie trzy rodzaje, z odpowiednią w każdym rodzaju końcówką. Te imiesłowy w dzisiejszej polszczyźnie już dalszych skłonników nie posiadają (chyba w wyjątkowych jedynie razach t. j. od niektórych słów nijakich, np. od *zgnić* mamy *zgniły*, *zgnitego*, *zgnitęj* itd.) W ruskim języku i serbskim takie formy jak *bił*, *chwalił*, do dziś dnia brzmią diftongowo: w pierwszym *biū*, *chwaliū* — w drugim *bio*, *chwaliō*; a to stwierdza dotykalnie taki właśnie, a nie inny tych imiesłów początek. — Obydwie drugie tego nominatiwu odmianki: *piekw*, lub też *piek* i *biw*, dzisiaj zgoła już zapomniane, zdarzają się bardzo często w dawnych naszych pomnikach, a to jako imiesłów męskiego i nijakiego rodzaju, znaczący ten co piekł, ten co bił, i to co piekło, co biło — wraz z swoim VII-mym przypadkiem *piekszy* (czasem nawet i *piekwszy*, co jednakże nieorganiczne) i *biwszy*, których to locatiwów obecnie jedynie używamy z całego tego już imiesłowu jako nieodmiennych przysłówków partycypialnych. *)

B. Z prototypowej owej formy IV-go przyp. licz. poj. *piekusiam*, *biwusiam* — w żeń. rodz. *piekusiām*. *biwusiām* — w nijakim albo *piekuās*, *biūās* (jak nom.) albo też *piekusiam*, *biwusiam* (o końcówce złożonej), wytwarzała potem nasza późniejsza głosownia następujące kolejne, coraz inne postaci: *piekusziam* — *piekusziām* — *piekuās* lub też *piekusziam* (i dift. przemienia tu

*) W starosłow. jęz. imiesłowy na *ł*, jak *piekł* i *bił*, z jorami jeszcze na końcu, zupełnie tęsamę odgrywają rolę, co u nas. Druga zaś postać tych imiesłów, t. j. *piek* i *biw*, żyje tam jeszcze pełnym życiem, a to nie tylko w nomin. *piekь*, *biwь*, któreto formy i w naszych najdawniejszych pomnikach się częstokroć zdarzają, a prócz tego i w locat. *piekьszī*, *biwьszī*: ale i we wszystkich bez wyjątku innych także przypadkach, np. genit. tego *piekьsza*, *biwьsza*; dat. temu *piekьszu*, *biwьszu*; acc. *piekьszь*, *biwьszь* itd. Jednakże zauważyć należy, że tam samo tylko *piekь*, *pletь*, *pasь* itd. było w obiegu, a takie formy nominatiwu, jak *pieku* itp. (do *biw* się to nie ściąga) nieznanne są starosłowiańskiemu narzeczu. Posiadał je obok tamtych form sam tylko język staropolski i staroczeski, np. *spadw* albo *wszed* albo *wszedw*, *plot* albo *plotw* itd. a nawet pisano u nas czasem i *spadwszy*, *wszedwszy*, *splotwszy*, do czego jednakże tylko to jedno mogło dać powód, że nom. w składzie swoim miał to *w*.

s na *sz*); potem *piekuszam* — *piekuszām* — *piekuās* lub też *piekuszam* (i dftongowe odrzucone); nakoniec *piek_zsz_h* — *piek_zsz_q* — w nijakim tak jak w nomin. *piek_z* lub też *piek_zsz_e* (pełne samogłoski zastąpione tu przez *z* i *h*, *ām* w rodz. żeńskim przeistoczone na *q*, nakrawędne *m* w męskim i nijakim rodz. odpadłe, w accus. nijakim zamiast *ā(m)* dla odznaki wchodzi *e* — wszystko to jak i w formacyi rzeczowników podobnie zbudowanych). To samo zgoła działo się także i z formami od słowa *bić*. W téjto więc ostatecznej postaci oglądać możemy ten trójrodzajowy imiesłów w IVtym przyp. użyty, równie jak i w innych skłonnikach, we wszystkich starosłowiańskich textach; polskie bowiem ani tego skłonnika już nie zaznały ani żadnego innego oprócz tylko nominatiwu i locatiwu, jak to wyżej już nadmienilem. Locativus sing. ten kończył się wtedy na *i*, a to w jakimkolwiek gramatycznym rodzaju (tak jak i rzeczowniki *stolec*, *ulica*, *słońce* formowały skłonnik ten porównie z taką końcówką: „na *stolcy*, na *ulicy*, w *słońcy*“, na co dowody mamy w Psalt. Flor. i wszystkich starosłow. pomnikach). Brzmiał on przeto nasamprzód *piekusi*, *biwusi* — potem *piekuszi*, *biwuszi* (*s* na *sz* tutaj już przeszło, a to tylko w skutek tego, że miały to *sz* inne skłonnikami z końcówkami złożonymi a więc dftongowymi — dla téjsamój analogii zaszło to samo później i w żeńskim także nominat. sing.); nareszcie w starosł. *piek_zsz_i*, *biw_zsz_i*, a w polskiem *piek_zsz_y*, *biw_zsz_y* (*y* tu znaczy *i* w myśl §. 49). — Tak jak zdarzające się czasem natomiast w polskich pomnikach *piek_zsz_y*, *pas_zsz_y*, *szed_zsz_y*, *plet_zsz_y* lub *plot_zsz_y* pocztywać należy za formy wadliwie urobione, nie ma w nich bowiem to *w* żadnej racyi bytu: tak też to samo rozumiemy i o dzisiejszych (z głoską *ł*) *piek_zł_zsz_y*, *pas_zł_zsz_y*, *szed_zł_zsz_y*, *plot_zł_zsz_y*. Wprawdzie mało kto pewnie rzeczywiście to *ł* w tych imiesłowach wymawia, ale za to wszyscy je tu piszemy od początku mniej więcej XVIII stulecia, a to uwierzywszy tamtoczesnym teoretykom, że się te wyrażenia z posiłkowych imiesłowów *piek_zł*, *pas_zł*, *szed_zł* i *plot_zł*, a nie z własnego swego tematu zrodziły. Z powyższego naszego wyvodu wynika, że to jest mylne zapatrywanie. Dzisiejsze imiesłowy na *ł* są to dawne tego imiesłowu nominatiwy, a te były rzeczywiście czasu swego zakończone w męskim (a pewnie i nijakim) rodzaju na *ūs*, z którego mogło

bardzo snadnie wynikać to tak z niém pokrewne *łas*, następnie *łz*, dziś *ź*; między tymi formami na *ź* jednakże a imiesłowami na *szy*, nie ma związku bezpośredniego, gdyż to są dawne locatiwy, a locativus jako skłonnik uboczny, opierał się na temacie zakończonym na *usi*, miał zatem tylko *u*, a nie *uâ*. Ponieważ formy *piekszy*, *biwszy* nie powstały zatem ani z *piekł*, *bił*, ani z *piekuâsi*, *biuâsi*, ale z *piekusi*, *bi-w-usi*: więc też i dziś ani *piekłszy* ani *biłszy* brzmieć w żaden sposób nie mogą. Bez tego *ź* podaje też zawsze te formy praktyka starsłowiańska — bez *ź* pisał je Kochanowski i wszyscy zygmuntownscy pisarze — bez *ź* i my sami do dziś dnia je wymawiamy — bez *ź* nakoniec każe je pisać nawet i nasza głosownia. Boć jeżeli złagodziła ona szorstkość np. takich wyrazów jak *miotłka*, zamieniając to na *miotelka*, a nawet zamiast *miotł* dała nam *miotel*: to niezawodnie byłaby w praktykę wprowadziła i „*plotelczy*, *piekielczy*,” gdyby w tych rzekomych *plotłszy*, *piekłszy* było *ł* głoską rzeczywistą, a nie urojoną. Już i w *piekł*, *plotł* sprawia nam to *ł* pewną trudność — lecz tutaj ma ono przynajmniej historyczne uprawnienie, bo zastępuje coś rzeczywiście dawniej tutaj byłego w języku (*u* na początku diftongu *uâ*, *uâ*) — ale tam nigdy nie było tego diftongu.

Stopień wyższy przymiotników.

§. 332. Mamy obecnie dwojaki sposób urabiania stopnia wyższego od przymiotników: albo na *ejszy*, np. od *piękny* *piękniejszy*, albo na *szy*, np. od *stały* *stalszy*; niektóre, jak np. *mily*, mają i jedną i drugą formę, np. w stopniu najwyższym mówi się *najmilszy* i *najmilejszy*. Te dzisiejsze formy na *ejszy*, *ejsza*, *ejsze* — i na *szy*, *sza*, *sze*, są to już nominatiwy deklinacji złożonej (§. 190); w dawniejszym stanie języka były obok tych form w używaniu i formy niezłożone, rzeczowno-deklinacyjne (§. 178): np. w przyp. *Iszym ten piękniej*, *ta piękniejszi*, *to pięknieje* — od *stały* zaś *ten stal*, *ta stalszi*, *to stale*. Ta głoska *sz* (poczytywana dziś za oznakę stopnia wyższego) zjawiała się tu zatem tylko w samym żeńskim nominatiwie, a męski i nijaki rodzaj otrzymywały ją dopiero w dalszych przypadkach: tego *piękniejsza*, *stalsza*; temu *piękniejszu*, *stalszu* itd. Dzisiejsze przyśłówki *piękniej*, *stalój*, są to dawne, niegdyś na *e* zakończone

accusatiwy i nominatiwy nijakie odnośnych przymiotnych comparatiwów, uformowane bądź podług deklinacji rzeczownej, jak np. *pięknijeje*, a po odpadku tego *e* później *piękniej* — bądź podług dekl. złożonej, jak *stale-je*, a po odpadku tego nakrawędnego *e* później i tutaj: *stalej*. A zatem formy te starożytne zachowują się do dziś dnia w swojej tamtoczesnej prawie niezmienionej postaci, tylko że już w przysłówkowym a nie przymiotnym znaczeniu. Otóż należy nam zdać sobie tutaj z tego dokładną sprawę, co w tych tak szczególnie urabianych skłonnikach było właściwie tematem, i jakie w ogólności tak formacja jak i deklinacja stopnia wyższego w języku naszym przechodziła koleje.

Podzielmy sobie ten nader zawiły przedmiot i przedewszystkiem odpowiedzmy na pytanie następujące: dlaczego najdawniejsza nam wiadoma słowiańska forma nominatiwu stopnia wyższego brzmiała *piękniej*, *piękniejszi*, *pięknijeje* — i *stal*, *stalszi*, *stale*? — Pierwotnym przyrostkiem i znamieniem comparatiwu w całej mowie indoeuropejskiej było *is* (obacz w Etymologii Stopniowanie przymiotników). To *is* doznało potem — ale jeszcze przed rozdziałem języków — rozszerzenia na *ias*; z tego *ias* wytworzyły się na słowiańskim już gruncie dwie równoległe odmianki: *éjas*, poprzednio zapewne *i-j-as*, i *iās*. Były zatem do wyboru w mowie naszej te dwa nieco różne sposoby wyrażenia stopnia wyższego: np. od *grub(y)* *grubéjas* albo *grubias*, od *star(y)* *staréjas* albo *starias*, od *tlust* *tlustéjas* albo *tlustias*. Przypuszczam, że aż do pewnej, dość późnej epoki dobór jednego lub też drugiego z tych dwóch przyrostków zależał w każdym poszczególnym razie tylko od woli, a stwierdza mi tę hipotezę istnienie do dziś dnia np. formy *gładziej* obok *gładszy*, *tluszciej* obok *tlustszy*, *dziczziej* obok *dzikszy* itd. Przysłówki (to jest skłonnik rodzaju nijakiego) *gładziej*, *tluszciej* itd. ukazują przyrostek *éj*, dawne *éjas* — a formy *gładszy*, *tlustszy* itd. polegają na dawném *iās*, jak się to niżej okaże. A zatem musiało się kiedyś porówno mówić i *grubéjas* i *grubias*. — Te formy *grubéjas* lub też *grubias*, jako złożone z pierwotnika (*grub*) i samego tylko przyrostka, bez żadnej tematowej końcówki, były to Spółgł. tematy. Nomin. sing. nie różnił się od tych tematów niczem: mianowicie przybieranie skądinąd zwykłe głoski *s* na oznakę męskiego i żeńskiego w nomin. rodzaju dlatego tu nie było możliwem, ponieważ

już i bez tego sam ten temat na *s* się kończył, a dwa *sa* na końcu wyrazu były wszędzie niepodobieństwem. Tak więc jedna i tasama forma *grubéjas* (lub *grubias*) znaczyła wtedy zarówno i *grubszy* i *grubsze* i *grubsza*. — W dalszej dopiero epoce — pod naciskiem coraz silniejszej w języku dążności różniczkowania rodzajów, mianowicie też w nomin. — rozeszły się te trzy rodzaje od siebie w ten sposób, że najprzód żeński rodzaj przybrał sobie do owego na *s* zakończonego □ końcówkę (wtedy κατ' ἐξουχίη za żeńską uchodzącą) *ī*, i w ten sposób przerzucił się w I□: od owej chwili *grubéjasi* a taksamo i *grubias* znaczyło ta *grubsza* (jak *idanti*, *piekusi* i jak *pani*, *bogini*). Męski i nijaki nominat. pozostał wprawdzie na razie przy dawniejszej, obydwoj wspólniej postaci (*grubéjas* i *grubias*); w dalszych jednakże wiekach i między tymi dwoma rodzajami odznaka skutecznie się dała, a to przez to, że ta nakrawędna sylłaba *a(s)* w *éjas* i *iās*, odrzuciwszy przede wszystkim to tutaj odsłonięte *s*, i w jednym i drugim rodzaju wątała, a w każdym w co innego wątała — w męskim nomin. w *z*, *z* — w nijakim zaś w *e*: więc *grubéjz*, później *grubéj*, a taksamo i *grubiz* cz. *grubz*, znaczyło *grubszy*; a *grubéje* i *grubie* = to *grubsze*. Owo męskie *grubéj* (z *grubéjas*), wymówione w duchu naszej glosowni, wydało ten *grubiéj*, a taksamo ten *tłusciéj*, *dzicséj*, *mniej* (ten *grubszy*, *tłustszy*, *dzikszy*, *mniejszy*): spółgłoski miękcy tu *é*. Przeciwnie powstałe z *grubiās* *grubiz* odpowiednio tejże glosowni dało *grubz*, od *stały stal*, od *stary starz*, od *krótki króc*, od *prędki prędz*, od *ubogi ubóž* itd. (Szło to takimi krokami: *krotiās* — *krociās* — *krocas* — *kroca(s)* itd. aż nareszcie *króc*; a takie same przechodziły stadya i te wszystkie drugie męskiego comparatiwu w nominatiwie przykłady: działało tu diftongowe *i*). — Nijakie to *grubéje* i *grubie*, po naszymu wymówione dawało: *grubiéje* (a taksamo *tłuscieje*, *pięknieje*, *mnieje*) — i *grubie* (a taksamo *kroce*, *prędze*, od *niz-ki niže*, od *wcz-ki węże* itd.) Tam, przed *éje*, tak się spółgłoski w tych nominatiwach miękcyły, jak je *é* miękcy: tutaj, wywierało na nich po swojemu diftongowe *i* swojej władze — i to jest cała przyczyzna, dlaczego mamy np. od *gładki*, *gładziéj* (z to *gładéje*), a przeciwnie od *prędki* (nie *prędziéj*, ale) *prędzéj*: to bowiem powstało z *prédie*, *prędze*, z przybraném *je* jako zaimkowym

suffixem deklinacji złożonej. (Dzisiejsze nasze przysłówkowe comparatiwy w odnośnych razach zawsze to *je* ukazują przybrane: tylko takie wyjątkowe partykuły dzisiejsze, jak *niż*, *powyż*, *wzwyż*, *więc*, uprzytomniają nam te nijakie i przymiotne formy bez rzeczonego przydatku, i to bowiem są właściwie comparatiwy, a wytworzyły się z *niże*, *więce*, *po-wyże*, *wzwyż*).

Wyjaśniliśmy w powyższém męski i nijaki nomin. comparatiwów w owój postaci, w jakiej go oglądamy w starośl. języku niemniej w takich np. miejscach zabytków najdawniejszej polszczyzny, jak oto następujące w Psałt. Flor. str. 4: „*Co jest człowiek, iż i (go) pomnisz, albo syn człowieczy, iż i nawiedzasz? Uczynił jes i małem mniej wszęch angelów* (fecisti eum paullo minore omnibus angelis). Tu *małem* jest przyp. VIty (paullo) = o mało; forma zaś *mniej* (minorem) jest to starożytny przyp. IVty rodz. męskiego, położony tu w duchu konstrukcyi łacińskiej, której się tłumacz psalmu niewolniczo trzymał. A zatém i przyp. Iszy licz. poj. musiał być wtedy *mniej*, gdyż te dwa przypadki były wtedy równobrzmiące. — Co do rodz. nijak. znajdujemy w tymże pomniku (str. 69, 70, 75, i na innych miejscach) takie np. dowody: *Dobrze* (melius) *jest pwać w pana, niż pwać we człowieka. Dobrze* (melius) *jest nadzieję mieć w gospodsinie, niż dbać we książęta. Gorze* (pejus) *mnie, iż przebyt mój przedłużył się jest*. Tu formy *dobrze* i *gorze* są to wprawdzie przysłówki w stopniu wyższym. Że jednak przysłówki, jak się to okaże w Składni, nie są w polskiem niczém inném, jak tylko albo przyp. VIIym albo też Iszym, resp. IVtym licz. poj. przymiotników nijakich (w obecnym razie są to np. przypadki Isze): — mamy w powyższych formach przeto nieobalony dowód na to, że i przymiotnik nijaki: *to dobrzejsze* (czyli jak obecnie mówimy: *to lepsze*), *to gorsze* — nie mógł wtedy brzmieć inaczéj, jak właśnie także tylko *to dobrze*, *to gorze* — jak *grubie*, *króce*, *przedze* itd. .

Przechodzimy teraz do wyjaśnienia dalszój comparatiwów tych deklinacyi. Po przerzuceniu się formy żeńskiej w nomin. sing. w I □, t. j. po przemianie dawnego *grubéjas* i *grubias* na *grubéjasi*, *grubias*, zaczęła się i dalsza tego żeńskiego rodzaju flexya już podług téj I-tematowój deklinacyi urządzić. A że i obu drugich rodzajów skłonniki uboczne, jak to przypuszczać musimy,

także się do téj deklinacyi bezmyślnie za tym przykładem potem poczęły wciskać: więc nastąpiło ostatecznie przesiedlenie się tych wszystkich (męskich, żeńskich i nijakich) uboczników, a nawet i głównych przypadków (z wyjątkiem Igo w liczb. poj.) do owéj nareszcie deklinacyi, która różniczki rodzajowe najlepiej uwydatniała, t. j. do A-tematowéj czyli dzisiejszój I, II i III. Genit. sing. od nominatiwu *gruběj* — *grubějasi* — *grubėje* brzmiał zatem odtąd: *grubějasiã* — *grubějasię* — *grubějasiã*; a od *grub_h* — *grubiãsi* — *grubie*: *grubiãsiã* — *grubiãsię* — *grubiãsiã*. Z tego *grubějasiã* itd. wytworzyła potem już sama nasza głosownia: *grubięjaszia* — następnie *grubięjasza* — nakoniec *grubiej(x)sza* czyli *grubiejsza*. W taki sam sposób i z *grubiãsiã*, a od *prędk* *prędiãsiã*, wynikło: *grubiãszia*, *prędziãszia* — *grubiasza*, *prędzasza* — *grub_hsza*, *prędz_hsza*. Po odrzuceniu jeszcze i tego *h* (*x*?) z tych form, byłoby zostało *grub_hsza*, *prędz_hsza*, gdyby zbiegi takich sprzecznych sobie spółgł. (*łsz*, *dzz*) nie były dla ucha i dla języka zanadto szorstkie. Nastąpiło przeto z konieczności odtwardnienie tych *ł*, *dz*, a taksamo i *c* (np. w *goręc_hsza*) na swoje pierwotne — na *b*, *d*, *t*: *grub_hsza*, *prędz_hsza*, *goręc_hsza*. Przy zmiękczonej zaś postaci zostaje do dziś dnia jedynie *n*, *l* i *ż*; są to bowiem brzmienia już zgodniejsze z tém *sz*: np. *przebrańszy*, *najrańszy*, *stalszy*, *bielszy*, *węszy*, *bliśszy*, *świeższy*, *dłuższy*, *ubóźszy*, *sroźszy*. Dawne *sz* tu tylko wyjątkowo niekiedy zachodzimy, np. *suszszy*, zwyczajniej jednak *suchszy*.

Na takich to więc zasadach opierała się deklinacya tych comparatiwów rzeczowna, dópóki była używaną w naszym języku. Obok niéj mieliśmy już i w tamtéj epoce deklinacyą comparatiwu złożoną, którój nom. sing. w męskim i nijakim rodzaju albo brzmiał ten *grubij* (= *grub_h-i*), to *grubie-je*, albo też ten *grubszj* (= *grubsz_h-i*), to *grubsze-je*. W pierwszym razie przyrastał zaimek *i*, *ja*, *je* do rzeczownego nominat. *grub_h*, *grubie* — w drugim razie do tematu skłonników dalszych, a tym tu było *grubsz_h* w męsk., *grubsze* w nijakim rodzaju. W żeńskim rodzaju brzmiał nom. taki tylko jednako: *grubsz_i-ja* (*sz* tu widzimy zam. spodziewanego *s* z tego jedynie powodu, że wymawiana ta tak we wszystkich innych skłonnikach już głoska na mocy saméj analogii się i do tamtéj formy wcisnęła): to *grubsz_ija* wydało dzisiejsze ta *grubsz_hsza*.

Comparativus zaś urabiany za pomocą drugiego przyrostka, *ěj(as)*, miał podług téj złożonej deklin. w nominat. sing. tylko ten *piękniější*, ta *piękniější-ja*, to *piękniejsze-je* (z tego to poszły nasze formy dzisiejsze); żeby zaś obok tego i tutaj, tak jak tam, ten *piękniěji*, to *piękniėjeje* kiedy mówić się miało — na to nie ma w żadnym pomniku dowodów i już z góry wątpić o tém się godzi.

3. Geneza deklinacji w sferze skłonników ubocznych.

§. 333. Powiedzieliśmy wyżej (§. 306), że się na całość dzisiejszego deklinacyjnego ustroju złożyły dwie, tak rodem jak i znaczeniem zupełnie różne od siebie kategorie przypadków: tak zwane główne i uboczne skłonniki. Przyp. Iszy, IVty i Vty poczytaliśmy za główne (casus recti) i widzimy w nich wszystkich razem jedną całkowitą deklinacji naszej połowę. Że początek tych trzech przypadków ze wspólnego pochodzi źródła — o tém przekonaliśmy się naocznie, w szczegółowym wywodzie ich zrodu. Zewnętrzną oznaką ich najściślejszej do siebie przynależności jest to, że np. w liczbie podw. te 3 przypadki w żadnym języku nie odstały od siebie; równie także wyraża się nomin., accus. i vocat. przez tęsamą zawsze formę i w rodzaju nijakim — a to w jakiegokolwiek już liczbie. Wewnętrzny znak pokrewieństwa tych 3 przypadków mamy w tym fakcie kilkokrotnie się powtarzającym w rozwoju wszystkich tutaj porównywanych języków, że zrównanie się mimowolne (np. spowodowane wpływem działania ubocznych fonetycznych dążeń) jednego skłonnika z drugim wtedy tylko było duchowi mowy niemiłym, jeżeli to były główne przypadki; zrównanie zaś jakiego skłonnika głównego z tym lub owym ubocznikiem, przyjmowane było widocznie jako rzecz obojętna. Tak np. genit. sing. i nom. plur. były to w pierwotniejszym stanie języków formy po największej części tesame — ich równobrzmienność jednakże nie wadziła nikomu. Ale zrównanie się np. Igo przyp. z IVtym (w rodzajach oczywiście żywotnych) wywoływało prawie zawsze w językach takie już to po jednej, już po drugiej stronie przeistoczenia końcówek, że rozstęp między tymi dwoma przypadkami stawał się znowu wyraźny. Téj dążności różniczkowania np. z nominatiwem podlegał także i Vty przypadek, choć go niektórzy (zdaniem mojem mylnie) wcale za skłonnik

nie chcą uważać *). Otóż ta różność postępowania wobec skłonników głównych a ubocznych nie mogła mieć zdaniem mojem innej przyczyny, jak tylko tę, że mowa nasza do bardzo późnej epoki zachowywała poczucie, że między skłonnikami głównymi a ubocznymi nie ma żadnej wspólności; że te ostatnie właściwie wcale nie mogą za skłonniki uchodzić, będąc tylko złożonymi adwerbialnymi wyrażeniami takimi, jak nimi są po dziś dzień np. niem. *darum, darunter, desshalb*, albo staropolskie *tego-dla* itp.

Przyp. IIgi, IIIci, VIty i VIImy jako skłoniki uboczne (casus obliqui) stanowią razem drugą deklinacji połowę. Pośród tych skłonników ubocznych okazuje się w toku wieków ruchomą i właśnie przeto też w każdym niemal języku inną. Np. łacina w przystępnym dla nas stanie rozwoju swojego miała ich trzy, greczyzna tylko dwa, litewszczyzna ma ich tyle i te same co słowiańskie języki, a w sanskr. naliczyć ich można w liczbie pojed. aż pięć, w mnogięj zaś tylko cztery (gdyż tutaj ablat. i dativ. tąsamą wyrażają się formą, a raczej nie ma tu ablatiwu i zastępuje agendę jego dativus). Już z samej tej niezgodności między

*) Ażeby męski i żeński vocat. i w obec siebie miały różniczkę i w obec nominatiwu: na to wynajdowały sobie języki w dalszych dobach swego rozwoju najsubtelniejsze środki sztuczne, odpowiednie temu celowi, np. różniczki oparte na akcentuacji (jak to widzimy w sanskr.), na ilocz asie, na coraz inném zwątleniu samogłoski tworzącej końcówkę itd. Tak np. w słowiań. *kostis* kość i *synus* syn miały te rzeczowniki w nom. sing. i w temacie swoim *ĩ, ũ*; vocat. sing. pierwotnie identyczny z tematem (§. 310), brzmiał *kostĩ, synũ* — z końcówkami tutaj na razie (tak jak *zmat*) krótkimi. Jak tylko jednak w nom. sing. z form. *kostis* i *synus* to nakrawędne *s* z przyczyn wiadomych głosowniowych odpadło i to co potem zostało, zrównało się z vocatiwem: natychmiast zaszło w tym Vtym przyp. przedłużenie tego *i* i *u*, jedynie z tego powodu, ażeby się od formy nominatiwu odróżnić. W vocat. od żeńskiego *rybā* przeciwie *a* pozostało krótkiem, ponieważ długie *ā* miał tutaj nominat. Stądto mówimy i dzisiaj *rybo!* a tam *o synu, o kości!* Okazem różniczki osiągniętej zapomocą odmiennych zwątlień końcówki, jest np. *panis!* (niegdyś *panā*), porównane z jednéj strony z nominativem *pan* (z *panr*, a to z *panā(s), panā*), z drugiejęj strony z żeńskim vocat. *rybo* (dawnieję *rybā!*). Tu się *ā* na *o* zatem zwątlilo, a tam w męskim voc. zeszło na *e* — w nom. zaś na *r* obecnie odpadłe...

językami rodem z sobą spokrewnionymi wynika, że przypadki deklinacyjne zamierają zatem niekiedy w postępie wieków — bądź w ten sposób że dwa, poprzednio różne skłonniki spływają w jeden o podwójnej agendzie (takim np. jest nasz „Igi przyp.“ będący równocześnie genitivem i ablatiwem; takim jest łąc. VIty przyp. łączący w sobie zakres ablatiwu i instrument.), bądź też zamierają w tym sensie, że skłonnik, aż do pewnego czasu osobną stanowiący jednostkę, obdziela potem swoją agendą dwa inne pokrewne sobie skłonniki, a sam znika z widowni. (Tak np. łąc. locat. tkwi w jednej części w genit., w drugiej w ablat., a sam istnieć zaprzestał). Jako zaś w skutek tego zamierania, ilość skłonników w toku epok (rozumie się późniejszych) podlega nieraz redukcji: tak znowu w wiekach bliższych początku mowy panować musiał ruch w kierunku odwrotnym. Działała wtedy dążność coraz drobniejszego indywidualizowania i pomnażania odcieni z razu mniej licznych, a nałożonych grubiej. Na takiej to oscylacji prądów częstokroć sobie przeciwnych stoi cała historia języka.

§. 334. Na podstawie powyższych uwag oprzecz możemy przypuszczenie, że nasze obecnie cztery uboczniki w najpierwotniejszym stanie języka nie dochodziły tej liczby. Dzisiejsza ilość tych naszych skłonników dopełniała się zwolna. Wynikły one stopniowo z takich zawiązków, które pierwój po kilka z nich naraz mieściły w swojej agendzie — zabarwionój mniej dobitnie, ale zato w szerszych granicach.

Chodzi o to, by dowodami przypuszczenie to stwierdzić i orzec, ile było owych zawiązków czyli zarodowych przypadków? Da się to zrobić, rozłożywszy dzisiejszą naszą czwórkę na poszczególne progenitury, to jest na takie odrębne grupy, z którychby każda bądź końcówkami, bądź innymi poszlakami okazywała się być jednolitym krewieństwem.

Genitivus i *Ablativus* stanowi w języku naszym (i wszystkich *) słowiańskich) tak w liczbie poj. jak i mnogiej jedną tylko nierozdzieloną pozycyą, t. j. nasz ł. zw. Igi przyp. Z tej przyczyny

*) Dodaję, że to samo widzimy w litew. niemniej greckim. W sanskr. po za A-tematem mamy to także, lecz tylko w lic. poj.

rozróżnić i omawiać tutaj tych dwóch odcieni jako odrębnych już nie będziemy: stawiamy tu te obydwie agendy od razu i raz na zawsze jako tylko jedną pozycją.

Z tą pozycją, z tym naszym „IIgim przypadkiem“ zostaje także jeszcze w najściślejszym związku, ale tylko w liczbie podw. i mn. a nie pojedynczej, i *Locativus*. Że w liczb. podw. wyraża się genit. i locat. przez tęsamą formę, to wiadomo każdemu. Fakt ten się stwierdza we wszystkich indoeuropejskich językach. W liczb. mnog. końcówka genitiwu albo jest bezwarunkowo *tasama*, co końcówka locativu (np. w słowiańsk. dekl. zaimkowej: *do was, do nas* — i *w was, w nas*; *do nich* — i *w nich*; *do tych pięknych* — i *w tych pięknych*), albo są to przynajmniej rodem pokrewne z sobą końcówki, jak się to niżej okaże.

A zatem stanowi IIgi przyp. we wszystkich liczbach i VIImy przyp. liczb. podw. i mnogiej, jedną wspólną progeniturę.

Drugą taką rodem pokrewną grupę stanowi w całej mowie indoeur. *Instrumentalis* i *Dativus*. W liczbie podw. te dwa skłonniki w żadnym języku nie odstały od siebie. W liczb. mn. końcówka datiwu i instrum. albo jest zgoła *tasama* (w łać. np.) albo prawie równobrzmiąca (np. w słow. i sanskr.). W liczb. pojed. o ile zachował się tu jeszcze odrębny instr., widzimy tensam stósunek. — Do tej grupy należy także jeszcze, ale tylko w liczb. pojed. i *Locativus*. Jego końcówka, w tej liczbie, albo jest bezwarunkowo *tasama* co datiwu (tej *rybię* — i w tej *rybię*; temu *panu* — i w tym *panu*; tej *kości* — i w *kości*; *sobie, tobie, mnie* — i w *sobie, tobie, we mnie*), albo się od niej różni tylko jaką sztuczną drobnostką, np. niższym pokrokiem (tak w sanskr. np. locat. *marutē*, a dat. *marutē* itd.).

A zatem: *Dativus* i *Instrum.* we wszystkich liczbach i pojedynczo-liczebny *Locat.* stanowią razem także jedną wspólną progeniturę.

Czyli innymi słowami: Nasze dzisiejsze 4 skłonniki uboczne są to synowie tylko dwóch różnych maturalnych czyli generalnych skłonników. Z jednego wyłonił

się *Locativus licz. poj.* i *Instrum.* z *Datiwem* przez całą deklinacją. Z drugiego wynikał *Locat. licz. podw. i mn.* i całkowity nasz „*IIgi przyp.*“

O pierwotnych, tylko dwóch skłonnikach ubocznych.

§. 335. Co wyrażały i jak były zbudowane te dwa maturalne uboczники w pierwotnej mowie indoeuropejskiej?

1. Na pytanie co wyrażały, dać można dzisiaj tylko bardzo ogólną odpowiedź. Wiadomo, że wszystkie dzisiejsze nasze logiczno-syntaktyczne pojęcia, np. związku między przyczyną a skutkiem, koincydencji (lub też rozstajności) w czasie, zgodności jednego przedmiotu z drugim a taksamo też i przeciwieństwa pomiędzy nimi, warunkowości, pochodzenia itd. że wszystkie te powtarzam wewnętrzne między jedną a drugą rzeczą zachodzące stósunki pojmowała mowa nasza pierwotnie tylko jako względy zewnętrzne, widome, słowem przestrzenne czyli miejscowe. Określenia okoliczności miejscowych były potem zastósowywane dzięki coraz dalej idącej przenośni i do stósunków czasowych, następnie i do kauzalnych, warunkowych itd. a wskazuje na to i samo już znaczenie naszych przyimków, których etymologiczny rozbiór odsłania w nich prawie zawsze partykuły pierwotnie funkcjonujące tylko w przestrzeni. Otóż w takito zapewne sposób urządzone były agendy i tych ubocznych generalnych skłonników — i te także obracać się przedewszystkiem musiały około przestrzennych względów, a to w tym sensie, że to co z nich mieścił w sobie i wypowiadał jeden taki skłonnik: temu dyametralnie był przeciwnym zasób stósunków, objętych w sferze drugiego. Opierać tego przeciwieństwa na takich tylko chwiejnych pojęciach, jak bliskość i odległość, nie można: toby tu nie wystarczało, są to bowiem względne tylko wyobrażenia, zawisłe od miary, zupełnie przypadkowej, jaką mówiący do tego lub owego oddalenia właśnie przykłada. To co jeden nazywa bliskiem, drugiemu zdawać się może równie słusznie dalekiem. Nie pozostaje zatem, jak przypuścić, że jeden skłonnik wypowiadał te położenia jako stan rzeczy dany i niezmiennie pozostający — drugi przeciwnie określał te stósunki

jako właśnie przychodzące do skutku lub też porzucające tę sytuacją. A zatem:

Zbliżanie się, oddalanie, wynikanie, pochodzenie itd. jednej rzeczy z drugiej albo od drugiej — to była jedna taka agenda. A to samo, ale w spoczynku, w dokonanym wyniku i gotowym bycie — stanowiło drugą agendę. Jeden skłonnik odpowiadał na pytanie: do czego, od czego, z czego? Drugi na pytanie: około czego, gdzie? Tamten był określnikiem więc ruchu czyli SKŁONNIKIEM RUCHOWYM — a ten drugi określnikiem spoczynku i stanu, więc SKŁONNIKIEM SPOCZYNKOWYM.

Później dopiero zapotrzebowano jeszcze dokładniejszych na te wszystkie poszczególne względy orzeczeń i to właśnie dało powód do rozpadu jednej i drugiej z tych agend na funkcje indywidualniejsze, drobniejsze, do rozpadu macecznych skłonników na poszczególne przypadki deklinacyjne w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

2. Przejdźmy teraz do pytania, czém się od siebie zewnętrznie różniły owe dwa zarodowe skłonniki?

Różniły się partykułami, które się jako t. zw. enklityki do tematu danego imienia doczepiały z końca tegoż tematu i z nim razem wytwarzały takie wyrażenia, jak dzisiejsze niemieckie *dabei*, *darum*, *deinerseits*, *desshalb*, *meinetwegen*, jak greckie *βηφι*, *κεφαλῆφι*, *στρατόφι* — *ἄλλοθεν*, *Ἀθήνηθεν*, *οὐρανόθεν* — *ἄλλοσε*, *ποτέρωσε*, *πάντοσε* — *χαμᾶζε* — *οὐρανόνδε*, *ἐνδε* *δύμονδε* — *ἄλλοθι*, *ἀγρόθι*, *ποτέρωθι* — *Ἀθήνησι*, *Ὀλυμπιασι* itd. jak litewskie *sudopi* przed sądem, *szirdespi* na sercu, *mestopi* ku miastu — *mestan* do miasta, *danguna* do nieba, *šemin* na ziemię, itd.

Partykuł usługi takie świadczących w pierwotnej mowie naszej plemienną mogło być i niezawodnie była daleko więcej niż trzy: my tu jednakże trzy z nich tylko wydobędziemy na widok, ponieważ z tychto jedynie trzech wynikły wszystkie nasze dzisiejsze skłonnikowe końcówki w zakresie deklinacji tutaj rozpatrywanym.

Były to zaś te partykuły: *bhi* (abhi), *t* (at), i *sām*. Enklityka *bhi*, a jako samoistny przyimek *abhi*, pierwotnie znaczyć musiała około, i nią to się we wszystkich trzech gramatycznych liczbach posługiwał spoczynkowy ów skłonnik. Partykuła *t*, jako przyimek samoistny brzmiąca *at*, znaczyła od i do — partykuła *sam* pierwotnie, jak się zdaje, wyrażała mniej więcej to samo. Tamta, służyła za enklitykę skłonnikowi ruchowemu u jedynie w liczbie pojed., ta zaś w mnogiej a pewnie i podwójnej. W tej to okoliczności, że się ten skłonnik ruchowy w lic. poj. inną więc posługiwał partykułą, jak w obydwóch drugich liczbach, upatruję też jedyną tego przyczynę, że VIImy przyp. tylko w tych obydwóch (*sām* przybierających) liczbach, t. j. w podwójnej- i mnogiej, okazuje się być odnogą ruchowego skłonnika, a w pojedynczej zrodził się z innego rodzica. Musiała między pierwotnym znaczeniem partykuły *t* a *sām*, jakkolwiek to skądinąd były prawie synonimy, taka jednak zachodzić różnica, że w zakresie znaczenia partykuły *sam* pojęcie locatiwu się mieściło, przeciwnie agenda słówka *t*, *at*, już go nie pokrywała. *)

* Ta enklityka *bhi*, jeśli miała funkcyonować jako słówko samoistne, osobno użyte, otrzymywała z przodu jeszcze zaimkowy temat *a*; to *a* zastępowało jęj wtedy w ogólny sposób owe wszystkie konkretne imionowe tematy, do których w takich razach przyrastała, i takto się z nią wytworzył zachowany w skr. przyimek *abhi*. A ponieważ w tamtoczesnym stanie języka wszystkie jednonarzędne, np. tutaj w argowe głoski, nieustannie jedna w drugą przeskakiwały (§. 43), z drugiej zaś strony i samogłoski już to wstecz

*) To twierdzenie, że locat. w lic. pojed. zrodził się z innej matki, jak locat. dual. i plur., wyda się niezawodnie na pierwszy rzut oka niejednemu bezsenssem. Jakto? więc zakres pewnego przypadku, choćby i w czasach przedpotopowych miałby być opisywany w jednej liczbie inaczej, jak w drugich liczbach? czy się to zgadza z zdrowym rozsądkiem? — Język ma nieraz osobną swoją logikę; a że i tutaj tak jest, tego dowodzi nam np. i dzisiejsza naszego IIgo przyp. agenda, obszerniej zakreślona w lic. poj. niż w mn. Wszakże możemy powiedzieć: *to się stało onego czasu, przeszłego roku, szóstej zimy* itd. (genit. w zastępstwie locat.), a niechże mi kto powie: *to się działo dawnych lat, onych czasów, tak bywało ostatnich zim!* A więc genit. plur. nigdy stać nie może za locat. czasowy, choć go nader często zastępuje w pojed. lic. Albo: mówimy wszyscy *na tych miast* — a niechże kto powie *na tego miasta*. Są to pewnie nielogiczności, a jednak są i zostaną w języku.

pokraczały w swoje zwałenia, już też nabrzmiewały w swoje spotęgowania, taką potęgą zaś dla *a* nie mogło być nic innego (obok *ē*) jak *ān*: więc owo *abhi* wydało już w sanskr. odmianki *āpi*, a później i samo *pi*; w litew. *abi* i potém z tego i *apē*; w gr. ἀμφί i ἐπί; w łac. *amb* (np. w *ambire*) i *ob* (np. *ob-tundere*, *obitus*); w germ. *umbi*, z tego *umb*, dziś *um*, a oprócz tego i *bei* (= *bhi*); w słowiań. *ob* (np. *obejść*) i *o**). Znaczenie tych wszystkich, niewątpliwie tylko z *bhi*, *abhi* wynikłych przyimków i przybranek są wprawdzie obecnie już nader rozmaite, jednakże prawie zawsze sobie pokrewne, pokrywając pojęcia np. partykuł *około*, *o*, *przy*, *nad*, *pod*, *na*, *ku* itp.

Zupełnie tensam stosunek zachodził i między enklityką *t* a przyimkiem *at*: to *t*, właściwie $\sqrt{\text{wskazującego zaimka } t(en)}$, dorastało do danego tematu imionowego z takim znaczeniem, jak kiedyby kto palcem na jaki drugi punkt upatrzony wskazywał, chcąc w taki sposób wyrazić, że ten punkt leży po za obrębem omawianego przedmiotu i wywiera atrakcją lub też repulzyą na tój rzeczy tu wprowadzonej z nim w związek — a *a* było i tutaj, tak jak w *abhi*, zaimkiem, zastępującym wszelkie możliwe konkretne, w innych razach z tą enklityką zrastające imionowe tematy. Z tego *at* wynikły (jako odmianki) następujące przysłówki, przyimki i przybranki w różnych językach: sanskr. *ati* i *anti*; litew. *ant* i *at-* (np. w *atgiti* odżyć, *atimti* odjąć i *atbegti* dobieć); gr. ἀντί; germ. *ant*, *ent* (np. w *antwort*, *entsagen*) i gockie *und* (aż do) i *at* (do); łac. *at-* (np. w *atavus*), *ad* i *de* (z poprzedniego *da*, przy zmienionym porządku głosek); w słowiań. *otъ* (w *otwór*), *ode*, i dziś już *od*, a taksamo jak w łac. i *do*. I tutaj także znaczenia tych wszystkich partykuł okazują się częstokroć bardzo już dziś odstrzelone jedne od drugih; nieraz nawet poprzedzowały one wręcz obce sobie agendy; np. litew. *ant*, właściwie znaczące *na* z *accusat.* (np. *na stół coś rzucić*), a zatém wyrażające kierunek *do* okąd, przyjęło już i znaczenie *spoczynkowego na* (*na stole*); łac. *ad* i *de*, a nasze *od* i *do* wyrażają wręcz przeciwne sobie kierunki — a jednak płynnie to wszystko z jednego źródła: żeby się zaś o tém przekonać, dość rozważyć, że łac. *ad* właśnie to znaczy, co nasze *do*, a *de* to co nasze *od*. Każdy język załatwiał te ostateczne drobiazgowo różniczki już na własnym swoim gruncie i na własną swą rękę, nie pytając wcale o to, jak się to urządzało gdzieindziej i jak to było pierwotnie.

Trzecia enklityka *sām* zachowała pierwotne swoje znaczenie tylko w starosłowiańskim, rządzącym Ilgim przyp. przyimku *sъ*, właśnie z owego *sam* etymologicznie wynikłym, a znaczącym po łac. *de*, *desuper*. W polskim i dziś mamy to *sъ* jako *s* już tylko czasem w przybrance (np. *spasć*, *spadek*, *strącić*), w innych zaś kombinacjach głosownych i w użyciu przyimkowym przeszło to w *z*: *z góry zejść*, *z dachu spasć*, *zcedzić*, *zbić*, *zbieg* itd. Ślad tego *sam*, w takimże jeszcze znaczeniu, mamy także i w łac. *so-cordia*, *seducere*, *sejungere* (bezdusność, zwieść z drogi, od-łączyć). Po za tymi okazami

*) Zdaje się, że i nasz już przestarzały przymiot. *obli* okrążył od tegoż *abhi* pochodzi; a w takim razie zapewne i *jabłko*, *Apfel*, litew. *abelis*.

przerzuciło się to *sam*, prawie we wszystkich językach, w znaczenie nie wiedzieć jak narzucone przyimka *cum*, mit: np. w sanskr. *sam-* i *sa-*; litew. *san*, *sa-*; nasze *są-* (np. w *sąsiad*, *sąsiek*) i *su-* (np. *su-mnienie*), niemniej nasz VI-tytm prz. rządzący przyimek *съ*, dziś *z*, *ze*; nakoniec łac. *cum*, gr. *ὄν* — wszystko to od niepamiętnych czasów już zupełnie co innego wyraża.

A. Skłonnik Spoczynkowy.

§. 336. Przystąpmy teraz do szczegółowego wykazu, jak się z skłonnika spoczynkowego wytworzyły dzisiejsze poszczególne, z tego źródła wynikłe przypadki.

Skłonnik spoczynkowy kończył się na partykułę *bhi*, doczepioną do danego tematu. Na oznakę liczby podwójnej, doczepiało się zamiast *bhi* *bhia* *). Liczba mnoga przybierała *bhi* albo *bhia* złożone z głoską *s* (jako cechą mnogości), a zatem *bhis* lub *bhias*. Prawdopodobnie było to *bhias* co do wieku nieco późniejszym, niż *bhis*.

Powyzsze 4 końcówki *bhi*, *bhia*, *bhis* i *bhias*, były to prototypowe tego skłonnika znamiona. W postępie wieków takowe podlegały przeróżnym kolejnym przekształceniom. Przyczyną tego była najprzód ta okoliczność, że w tamtoczesnym stanie języków spółgłoski jednorzędne (np. tutaj wargowe) ciągle się jedna z drugą mieszały: **) to *bh* np. niniejszej końcówki przechodziło to w *f*, to w *b*, to w *m*. Drugi tego powód w tém upatrywać

*) Że to *bhia* i *bhi* etymologicznie ze sobą zostają w związku, tego nie ma żadnej potrzeby dowodzić. Trudniej oznaczyć, jak z *bhi* to *bhia* się wytworzyło? Ja sądzę, że w *bhia* to *ia* albo jest tylko spotęgowaniem *i*, albo też uważać należy to *bhia* za *bhi* dopełnione końcówką dualną męskich imion A-tematowych, którą było *ā* (§. 312). Imiona A-tematowe, jako najprzedniejszego będące zakroju i najliczniejsze, najśladniej posłużyć mogły za wzór do utworzenia téj sztucznej cechy dualnej. (Że zaś w sanskr. l. podw. zamiast tego *bhia* już „*bhjam*“, a raczej *bhiam* spotykamy: to sobie tém tylko tłómaczę, że była to później dopiero i na specjalnym tamtejszym już gruncie dopełniona końcówka, spowodowana przez pluralne „*bhjas*“, którego zjawienie się obok *bhis* uważam za nieco późniejsze. Konwencyjny w deklinacji indoeurop. kontrast głosek *s* i *m* znalazł i tutaj zatem w sanskrycie zastosowanie).

**) Za wyborną ilustracją tych ciągłych tamtoczesnych jednéj głoski w drugą głoskę przeskoków posłużyć nam mogą przywiedzione wyżej greckie $\chi\alpha\mu\acute{\alpha}\zeta\epsilon$, $\acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\sigma\epsilon$ i $\acute{\alpha}\lambda\alpha\delta\epsilon$ — z partykułami $\delta\epsilon$, $\sigma\epsilon$ i $\zeta\epsilon$, znaczącymi zgoła

należy, że jak każda ostatnia w wyrazie zgłoska, tak też i te nakrawędne końcówki bywały już w kolebce naszej mowy coraz bardziej niedomawiane, t. j. skracają się, a to bądź z jednej strony, bądź z drugiej. Na mocy tych dwóch właściwości głosowych (przeskoków i niedomawiania) spotykamy owo *bhi* w poszczególnych językach już to w postaci *fi* (greckie φ , $\varphi\nu$), już *bi* (łacina), już też w postaci *mi* *) (w słowiańskim i w litewszczyźnie). A z tytułu znowu rozlicznych skrótów, wyosobniło się z owego *bhi*, względnie *mi*, *bi*, φ , z jednej strony samo *i* (odrzucawszy położoną przed niem spółgłoskę); z drugiej strony np. w słowiańskim, zostało z niego *m_h*, dziś samo *m* (odrzucawszy *i*). Taksamo też i w liczb. mnogiej, z *bhis*, *bis*, φ s, *mis*, pozostało: z jednej strony samo tylko *is*, w słowiańskim później naturalnie *i(s)*, to jest samo *i* — z drugiej strony (a to mianowicie w słowiańskim) *mi(s)* czyli *mi*. Tosamo działo się i z podwójno-literną końcówką.

A zatem, aby już spuścić z oka to co się działo w innych językach: posiadał skłonnik Spoczynkowy na słowiańsko-litewskim już gruncie za znamię skłonnikowe:

w liczb. poj. *mi* — a z tego później, jako już wyłącznie słowiańskie odmianki, *m_h* (dziś *m*) i *i*. Była tu także obok tego jeszcze i odmianka *am* (szczątek z pierwotnego *abhi*, przetworzonego na *ami*);

tosamo a niezawodnie i co do rodzaju identycznymi. Albo $\epsilon\lambda\lambda\epsilon\delta\tau$, $\acute{\alpha}\gamma\rho\acute{\alpha}\delta\tau$ i $\text{'}\Lambda\delta\eta\nu\eta\sigma\iota$, $\text{'}\text{Ο}\lambda\upsilon\mu\pi\lambda\alpha\sigma\iota$, w których między tém $\delta\tau$ a σ tensam znowu stosunek. Są to wszystko zębowe, a zatem jednonarzędne głoski.

- *) Że łac. *bi*, np. w *tibi*, *sibi* itd. niewątpliwie z *bhi* wyszło, tego nam dowodzi nie tylko cała głosownia porównawcza i specyjalna tego języka, ale w szczególności i forma *mhi*, stojąca z owém *tibi*, *sibi* (*nobis*, *vobis*) na jednej linii i jeszcze ukazująca *h* pozbawione *b*, jak w tamtych formach odwrotnie *b* pozbawione jest tego *h*. Taksamo też wątpić o tém nie można, że i nasze słowiańskie *mi*, prototyp późniejszego *m_h* i *m* (*panem_h*, *panem*), nie z czego innego się wytworzyło, jak z *bhi*; bo wszakże i my w pewnych formach mamy ślad jego jeszcze wyraźny: *tobie*, *sobie*, *tobą*, *sobą*, w *tobie* itd. Kładę tu przycisk tylko na tém *b*: bo to, że to *bhi*, *bi* tu przekształcone zostało w *bié*, *bą* itd., to miało znowu inną swoją przyczynę, o której obacz §. 354.

w liczbie podw. *mia* (dawne *bhia*), z którego się wytworzyło — po odrzuceniu *i* jako tu diftongowego — *ma*; *)

w licz. mnog. *mis* — a z tego później, jako słowiańskie odmianki, *mi(s)* i *i(s)*, mięc *mt*, *t*; obok tego także i *mias* (dawne *bhias*) — a z tego później (z tych samych przyczyn co w licz. podw.) *ma(s)* — następnie *m* — dziś *m*. **)

Kiedy przyszło do rozkładu tego skłonnika na wiadome przypadki poszczególne, skorzystał język z tych różnorodnych odmianek w ten sposób, że z tych przypadków każdy iuną został wyposażony odmianką. A czego z nich nie spożytkowano w ten sposób, tego użyto na wyrażenie rodzajowych różniczek, których potrzeba (mianowicie w VItych przyp.) już wtedy czuć się także dawała ***).

Przypadek VIty wydziela się ze Spoczynkowego skłonnika.

§. 337. Nasamprzód wydzielił się z téj całej spółki INSTRUMENTALIS czyli nasz VIty przyp., dający odpowiedź

*) Że to nasze dualne *ma* (*rękomā*, *oczymā*) z dawniejszego *mia* wyszło, tego dowód w rosyjskim dotąd używaném *dwumia*, *tremia*, *czetyrmia* = dwoma, trzema itd.

** Końcówki tego spoczynkowego skłonnika specjalnie litewskie zupełnie odpowiadają naszym, tylko że po większej części są od nich nieco bliższe swojej pierwotnej postaci; np. nasze pluralne *mi*, *i* z przytłumioném *s*, np. *kościś*, *paniaś*, z *ogary* (*y* = *ɣ-f*), żyje tam jeszcze jako *mis*, *is*; nasze pojedynczo-liczebne *m*, *m*, np. *panem*, dziś *panem*, ocalało tam w niektórych przynajmniej deklinacjach jako jeszcze *mi* lub też ad libitum i *m* — najlepsze uprzytomnienie genezy naszego *m*, *m*. W liczbie podwójnej odwrotnie nasze *ma*, a cóż dopiero rosyjskie *mia*, ma pierwszeństwo nad litew. końcówką, która tu brzmi już tylko *m*.

***) Nasuwa się tu pytanie, dlaczego w językach słow. z pomiędzy wszystkich ubocznych skłonników sam jeden tylko VIty przyp. otrzymał rodzajową różniczkę za pomocą saméjże już końcówki — to znaczy: w motwórczej jeszcze, a zatem nader rychłej epoce? — Prawdopodobnie z téj przyczyny, że był on w językach tych skłonnikiem między innymi funkcjami swymi wyrażającym w zdaniu i orzeczenie (predykat), a zatem pierwszorzędnej syntaktycznej ważności.

na pytanie: którądy, jak? (To co przy pniu pozostaje, jest w liczbie mnog. Dativem, w pojed. Dativem i Locativem jeszcze stanowiącymi jednotę; w liczbie podwójnej zaś do rozosobnienia tych odnóg poszczególnych wcale nie przyszło).

Przyp. VIty został wyposażony w licz. poj. odmiankami *m_k* i *am*; w licz. mn. odmiankami *mi(s)* i *i(s)*. (Inne odmianki końcówek skłonnika spoczynkowego pozostają w domu).

Tym swoim posagiem rozporządził Instrum. w ten sposób, że:

1. odmiankę pojedynczo-liczebną *m_k* przysądził imionom męskiego i (jak cień za nim idącego) nijakiego rodzaju — przeciwnie odmiankę *am* (po słowiańsku brzmiącą *a*) imionom żeńskim;

2. mnogoliczebną końcówkę *i(s)* oddał na użytek samych tylko imion męskich (i nijakich) A-tematowych, jako imion w ogólności na punkcie rodzajowego różniczkowania najwięcej drażliwych — przeciwnie drugą taką odmiankę *mi(s)* przekazał żeńskim A-tematowym, wraz z całym ogółem imion jakiegokolwiek rodzaju, po za rzeczonym tematem. *)

W dalszém następstwie tego obdziału, składały się stósunki flexyjne tego skłonnika potem krok za krokiem w sposób następujący:

1. Końcówki pojedynczo-liczebne *m_k* i *a* przyrastały więc do tematu danego imienia, a zatem bezpośrednio do jego tematowej końcówki, czyli do *a*, *u* albo *i*. (O czwartym t. j. Spółgł. temacie mówić tutaj nie warto, gdyż ten się w tym skłonniku tylko sztukował zakończeniami od tamtych tematów za pożyczanymi).

*) Rzecz dziwna, że ta odmianka *is* w zakresie VIgo przyp. licz. mn. otrzymała najzupełniej to samo także przeznaczenie nie tylko w litew. (*ponais* panami), lecz i sanskryckim języku — a nawet widzimy ją na posługach wyłącznie A-tematowych imion nawet w łać. i grec. tylko że tutaj dativus, instrum. (a w łać. i ablat.) stanowi jedną nierozdzielną pozycyą, a żeńskie imiona także się już tam pod tę właściwie męską końcówkę podszyły.

Te końcówki tematowe, połączone z jedną lub drugą skłownikową końcówką, dawały całkowite zakończenia tego przypadku w postaci następującej:

am_s *um_s* *im_s* w męsk. i nijak. rodz.
ajq (albo *q* = *a-am*), *ow-q* (*wq* = *uq*), *i-j-q* — w żeńsk. rodz. (§. 61, 62).

Powyższe zakończenia, w tym kształcie, żyły w językach słow. w ich jeszcze przedpiśmienną epokę. W zachowanych starosł. pomnikach znajdujemy je o tyle już przekształcone, że głoski *a*, *u*, *i*, jak wszędzie indziej, tak też i tu poprzehodziły po największej części w swoje zwątlenia *o*, *z*, *h* itd. Stąd więc tam formy następujące:

pożarom_h (*pożarz_{zm_h}*), *gnêzdom_h* (*gnêzd_{zm_h}*) — *syn_{zm_h}* — *gost_{h_{m_h}}*;
rybojq (albo *rybq*) — *brit_{z_{wq}}* (*britwq*) — *kostijq*.

W polskim — po jeszcze dalszych zwątleniach, a prócz tego substytucjach, odrzuceniach i ściągnięciach głosek odnośnych — mamy nareszcie takie formy natomiast:

pożarem, gniazdem — synem — gościem;
 rybą — brzytwą — kością.

I takito tutaj koniec tego procesu.

2. Mnogoliczebne odmianki *is* i *mis*, przyrastając tak samo jak i tamte bezpośrednio do tematowych końcówek, tworzyły z nimi w połączeniu następujące zakończenia całkowite:

ais w obrębie imion A□ męsk. i nij. rodz.
amis, *umis*, *imis* po za tamtym obrębem. *)

W starosłowiańskich textach znachodzimy te zakończenia pozbawione już tego nakrawędnego *s* i ze samogłoskami i tu także już zwątlonymi na *z* i *h*, a więc w takiej postaci:

zi czyli *y*, *ami*; — *zmi* — *hmi*,

np. pożary, gnêzdy — rybami, — *syn_{zm_i}* — *gost_{h_{m_i}}*.

Temu odpowiadają dość wiernie nasze dzisiejsze: *tymi pożary*, *z okręty*, *z ogary*, *charty* — *tymi słowy*; następnie *rybami* — i *wołmi*, *przyjaciołmi* — *gośćmi*, *ludźmi*, *kośćmi*. Z tém wszystkiém przeczyć temu jednak nie można, że w obecnym stanie języka wzięło

*) Okaz naoczny tych końcówek mamy w nast. formach litewskich: *ponais* panami; *mergomis* (z dawniejszego *meŕga-mis*) dziewczynami; *dangumis* niebami, *akimis* oczami.

już nad wszystkimi innymi górę zakończenie *ami*, narzucone drugim rodzajom przez to żeńskie „*rybami*“: więc *pošarami*, *okręrami*, *słowami*, *gniasdami*, *ogarami*, *chartami*, *synami*, a nawet *przepaściami*, *gęsiami* — zamiast form tamtych dawniejszego zakroju. A to znaczy, że tematowe i rodzajowe różniczki, tak niegdyś pożądanym w języku, coraz się bardziej już zacierają w téj liczbie i wszystko wraca pod jeden tylko strychulec.

3. W licz. podw. pozostał przyp. VIty porówno z IIIcim przy końcówce *ma*, która razem z tematowymi końcówkami tworzyła całkowite zakończenia:

ama — *uma* — *ima*.

Później pod wpływem dążności różniczkującej rozpołowiło się to *ama* na *ama* i *oma* (*rękamą*, *rybamą* w żeńskim — przeciwnie *pošaromą*, *gniasdomą* w męskim i nijakim rodzaju); a *uma* i *ima* częstokroć przechodziło w *zma* i *ma* (*wołzma*, *gostma*), na co dowodów podostatkiem w starosł. pomnikach. W dzisiejszém naszym *oczyma*, *plecyma* mamy jeszcze zachowane całkowite *ima*. Za to formy żeńskie na *ama*, tak zwykłe w naszój przeddrukowój literaturze, ustąpiły tu z czasem miejsca męskiemu zakończeniu *oma*, np. *nogomą*, *rękomą*: a zatém i tutaj także zrównanie już uskutecznione rodzajów, w przeciwieństwie z prądami panującymi w dawniejszym stanie języka.

Przyp. IIIci wraz z pojedynczo-liczebnym VIIimym jako druga odnoga skłonnika Spoczynkowego.

§. 338. Po wydzieleniu się przyp. VIgo, pozostała reszta „spoczynkowej“ niegdyś agendy tworzyła: w licz. poj. nierozdzielny jeszcze od siebie Dativus i Locativus, w licz. mn. zaś sam Dativus. *)

Dativus i Locat. sing. otrzymał w dziale tutejszą przez VIty przyp. niezajętą odmiankę *ę*, jako swoją odtąd wyłączną skłonnikową końcówkę. W takisam sposób Dativus plur. wyposażony został niezajętą dotąd odmianką

*) Przypominam, że mnogoliczebny VII przyp. zrodził się z Ruchowego skłonnika.

mas (§. 336): z tego *mas* wytworzyło się później pod wpływem słowiańskich praw fonetycznych *mъ* (dziś samo *m*). A zatem końcówką skłonnikową IIIgo i VIIgo przyp. licz. poj. jest *i*; w licz. mn. takąż końcówką IIIgo prz. jest *m*: *rybiê* i w *rybiê*, wytworzone z *ryba-i*; *cerkwi* i w *cerkwi*, wytworzone z *cerku-i*; *kości* i w *kości*, wytworz. z *kości-i*; *rybom*, *kościom*, *cerkwiom*, *panom*, *synom* itd.

Zamierzając teraz przypatrzeć się budowie tych przypadków bliżej we wszystkich z orzeczeniem powyższem tak zgodnych, jak i niezgodnych szczegółach, zacznijmy rzecz

1. od Dativu plur. jako przedmiotu stósunkowo najmniej jeszcze tu zawiętego.

Końcówka jego *m*, poprzednio *mъ*, przyrastała w danych razach bezpośrednio do tematowych końcówek *a*, *u*, *i*. Tworzyła razem z nimi całkowite zakończenia: *am* — *um* — *im*.

W dalszych stadyach języka te samogłoski *a*, *u* i *i* zaczęły i tutaj wątleć na *o*, *ъ* i *ь*. A ponieważ A-tematowe imiona nie spuszczały nigdy z oka konieczności rodzajowych różniczek, więc też i tutaj dopuściły one tego zwątlenia głoski *a* na *o* tylko w męskim i nijakim rodzaju — w żeńskim przeciwnie pozostało *a* niezwałtione. — Mamy zatem np. w starosłowiańskim okazy tego przypadku następujące:

požaromъ, *gnězdomъ*, *rybamъ* — *synъmъ* — *gostьmъ* i *kostьmъ*.

W dawniej polszczyźnie to samo:

požarom, *gniazdom*, *rybam* — *synom* — *gościem*, *kościem* (§. 138 i 147);

w tém *synom*, *gościem* i *kościem* widzimy *ъ* zastąpione przez *o*, a *ь* przez *e* (§. 10), nakrawędne zaś jory wszędzie poodrzucane.

W dzisiejszym stanie języka i tematowe odrębności i rodzajowe różniczki zostały jednak w tych formach wszędzie pozacierane: męska forma *požarom* i *synom* nie tylko dawniejsze *gościem*, *kościem*, ale nawet i *rybam* poprzekształcała w ciągu wieku XVIIgo na formy z zakończeniem *om*.

2. Przejdźmy teraz do części zadania tu naszego nierównie zawiśzej — do liczby pojedynczej.

Tutaj końcówkę tak IIIgo jak i VIIgo przyp. porównano tworzyło więc *i*. To *i*, doczepione do tematowych końcówek *a*, *u*, *i*, dawało całkowite zakończenia:

ai — *ui* — *ii* — w Spółgl. □ samo *i*.

W duchu słowiańskiej głosowni wynikły z tych kombinacji potem brzmienia następujące:

é — *ui*, *owi*, *zwi* — *i* — *i*.

Okazy tych zakończeń mamy np. w formach *na stolé*, *w grobié*, *rybié*, *babié* — *kości* a w starosł. i *gosti*, powstałym z *kosti* *gosti* — nakoniec miały dawniej ten zakrój i formy spotykane w pomnikach *macierzy*, *dziecięci*, *imieni*, *kamieni* itp. (§. 150 i nast.). (Odmianek *ui*, *owi* i *zwi* tutaj jeszcze nie tykam).

Wątpliwości podlegać żadnej nie może, że w odnośnej językowej epoce sam tylko temat danego imienia o tém rozstrzygał, czy się ono w tym skłonniku tą lub ową posługiwać miało końcówką, t. j. że wtedy niezawisłe od rodzaju gram. wszystkie A-tematowe imiona tak w tych razach, którebyśmy dziś nazwali VIIym przyp., jak i w razach IIIciemu odpowiednich, na *é* się jedynie kończyły, a taksamo U-tem. na *ui*, zaś I-tematowe na *ii* czyli *i*. Ale potem zaczęła działać: z jednej strony dążność różniczkująca rodzaje — z drugiej znowu usilna chętka rozdzielania téj dotąd jednolitej agendy na osobny skłonnik dla względów gdzie i kiedy? a osobny dla pytania w obec czego, ku czemu? (t. j. rozdzielania jéj na przyp. VIImy i IIIci).

Pod wpływem prądu różniczkowania rodzajów, przyszło w obrębie U□ i rychło i tanim kosztem do tego, że z pomiędzy owych 3 możliwych kombinacyj *ui*, *owi*, *zwi*, ostatnia (*zwi*) przyznana została samemu tylko rodz. żeńskiemu: *cerkzwi*, *swekrzwi* (po polsku *cerkwi*, *świekrwi*, *rzodkwi*, *chorągwi* itd.) podczas gdy obydwie drugie odmianki (*ui* i *owi*) pozostały tylko przy męskim i w ślad za nim idącym nijakim także rodzaju: *synui* (dziś *synu*) albo *synowi*; *po-społui* (dziś już przeistoczone na *pospołu*); *wołowi* albo *wołui* (dziś *wołu*).

W obrębie A-tematu, I-tematu i Spółgl. □ jednakże nie można było skutecznie takich za pomocą samej tylko fonetycznej manipulacji osiągniętych rodzajowych różniczek: z *ai*, *ii*, *i*, nie

dawało się na téj drodze nic innego wytworzyć, jak tylko *ē*, *ī*, *i*. Otóż I □ i Spółgł. □ do bardzo późnej epoki cierpliwie znosiły tę niedogodność (tak np. stałe w starosł. jeszcze pomnikach formy *gosti* i *kosti* — *kameni*, *materi*, i *imeni*, *tēlęti* *) są to jak widzimy porówno tak żeńskie, jak męskie i nijakie formy równocześnie IIIgo i VIIgo przyp.) Ale imiona A-tematowe nie miały téj cierpliwości i już w nader wczesnej epoce (przed początkiem piśmiennosci starosł. języka) przecięły tę trudność w ten sposób: Były już wtedy do deklinacji imion A-tematowych, zwłaszcza męskiej i nijakiej (dzisiejszej Iszej i IIgiej), poprzemieszane zasoby niegdyś U-tematowe (§. 323); takowe w jednych przypadkach zupełnie były zrównane z tutejszymi formami skłonnikowymi (np. z *bo-gas* wynikły nom. *bógz*, a taksamo i z *synus synz*); w drugich przypadkach znowu nie rozstawały się one nawet i pod tym obcym dachem z formami, do jakich w domu przywykły i tu z sobą przyniosły. Do form téj kategorii ostatniej należał i ten nasz skłonnik, w męskim i nijakim rodz. tych imion U-tematowych na *ui* (*owi*) zakończony. Podczas gdy imiona w Iszej i IIgiej deklinacji zrodzone, jak *bóg*, miały tu zakończenie *ē* (*bodszē*): obstawiał *syn* i z nim razem cała reszta tych męskich i nijakich przybyszów przy swoim *ui*. Gdy zatem jedne z tych w nominat. zupełnie z sobą zrównanych imion używały tu takiego, drugie znowu owego zakończenia: skorzystały z tego zamętu owe dwie deklinacyą naszą

*) Jak sobie wytłómaczyć tę okoliczność, że w pewnym („panońskim“) od-cieniu starosł. języka, t. j. w odnośnych najdawniejszych rękopisach gła-golickich, bardzo często się spotykają locatiwy sing. imion czwarto-tematowych takich, jak *kamy*, *słowo* (*słowes*), *tēlę* itp. zakończone na *e* (rodzime), np. *kamene*, *słowese*, *tēlęte* — obok datiwów na *i*? Ja to uważam za skutek pomieszania się locatiwu z genitiwem (właśnie na to *e* się tutaj kończącym), t. j. poczytuję formy rzeczone za formy IIgo przyp. locativus tylko zastępujące — jako odwrotnie w tychże samych pomnikach nieraz się zdarza spotykać znowu i genit. tych imion zakończony na *i*: tego *kameni*, *słowesi*, *dni* itp. Nie jest to za-tém właściwość tego narzecza deklinacyjna, ale raczej syntaktyczna, qui-pro-quo zachodzące między przyp. IIgim a VIIym w ich poszczególném użyciu — a to z tego powodu, że choć te dwa skłonniki nie miały w liczb. poj. żadnej ze sobą spółki rodowej, to jednakże miały ją w obydwóch drugich liczbach. To oddziaływało na ich potem zasadnicze zbliżenie się do siebie i w liczbie pojedynczej.

normujące dążności. Rzekły do nich: Dlaczego się nie zgodzacie? ułóżcie się! stańcie wszystkie w jednym szeregu i kończcie się zgodnie w VIIym przyp. na *é*: *bodszé, synié* — w IIIcim na *ui* (*owi*): *bogui, synui* — *synowi*. — Tak się stało, i osiągnięto przez to aż dwie naraz korzyści. Przyp. IIIci stanął odtąd naprzeciwko VIIgo jako forma przynajmniej w męskim i nijakim rodzaju całkiem od niego odrębna — i oto jedna korzyść. Drugą dogodność to stanowiło, że jakkolwiek w VIIym przyp. wszystkie 3 gramat. rodzaje porównywalnie kończyły się i nadal już miały na *é*, to przynajmniej w IIIcim zaprowadzono aż do pewnej granicy pożądaną rodzajową różniczkę: zakończenie *ui, owi*, samym tylko męskim (i nijakim) tu przysądzone imionom, odgraniczało te datywy od deklinacji IIIci t. j. od rodz. żeńskiego, który w téj ugodzie wcale nie uczestniczył i pozostał przy swoim dawném *é* (téj *głowié* i w *głowié*).

W jeszcze dalszym rozwoju tych deklinacyjnych stósunków, został potem i rodzaj nijaki w zakresie datywu odgraniczony od rodz. męskiego. Imiona nijakie zajęły stale i bez żadnego wyjątku dla siebie tylko odmiankę *ui* — dzisiejsze *u*, z którego *i* w taki sam sposób z czasem się ulotniło, jak się to uskuteczniło i w *é* (zanim *é* wynikło z *ai*, musiało to brzmienie poprzednio jak *ei, ej* być wymawiane). Stąd dzisiaj *dziełu, wieku, męstwu*; przeciwnie męskie rzeczowniki coraz wyłączeni się posługiwać zaczęły tylko odmianką *owi*: *synowi, miodowi, domowi, Janowi, wnukowi* itd. Rzec można, że po dziś dzień męskie datywy na *u*, np. *panu, Bogu, chłopcu, bratu, psu, ojcu, chłopcu*, daj go „*katu*“ (obok już zwyczajniejszego *katowi*), stopniały do tak drobnej już liczby, że je można za wyjątki niemal od reguły uważać. *) W pierwotniejszym

*) Że nasze formy na *u* w IIIcim prz. rzeczywiście z dawniejszych na *ui* zakończonych powstały: tego nam dowodzą w sposób niezbity analogie w różnych innych językach. W litew. dotąd najpowszechniejsze są wprawdzie jeszcze te całkowite męskie datywy na *ui*: *ponui* panu, *dangui, dalgiui, genczui* itd. obiegają i tam wszelako jako formy ludowe i potoczniejsze w pewnych powiatach już także i datywy bez *i*: *ponu* itd. W łac. obok *fructui, cornui*, znajdujemy w datywie także i *fructu, cornu*; greckie datywy *ἀνδρῶν, δούρων*, a nawet i *χόρῳ, μούσῳ*, także nam przez to swoje iota subscriptum odpadek dawniejszego *i* tutaj stwierdzają.

stanie jęz. miały się rzeczy przeciwnie: wtedy *u* nawet i w męskim datiwie było najzwyczajniejszym, a *owi* stanowiło tylko odmiankę uboczną. A że tak jest, o tém nas przekonywa stan rzeczy w starośl. i nawet w naszych własnych dawniejszych pismach (§. 107).

Imiona deklinacyi męskiej i nijakiej drugowzorcowe, z I □ przybyłe, jak koń, gość, pole, poddały się téj co do IIIgo przyp. dokonanej wtedy reformie także: i one porówno z tamtymi od owéj chwili zamiast dawniejszych swoich (na *ī*, *ii* zakończonych) datiwów, przyjęły formy jak *polu*, *licu*, *łożu*, *postaniu*, *ścięciu*, a w męskim rodz. *chłopcu*, *ojcu* lub też *wodzowi*, *gościowi*, *rysiowi*, *koniowi*, *liściowi* itd. Nawet i w czwartym (Spółgł.) temacie tosamó się powtórzyło za danym ze strony tych ostatnich imion przykładem: co dawniej brzmiały tu formy odnośne temu *kamieni*, *imięni*, *zwierzęci* — to teraz zastąpiły je na tęsamę modłę co tam skrojone datiwu *kamieniu*, następnie *kamieniowi*, i *imieniu*, *zwierzęciu*...

Wobec téj tak zgodnie i z najściślejszą konsekwencyą przeprowadzonej reorganizacyi Dativu, tém bardziej uderzać nas musi niejednostajność i różnorodność w budowie form VIIgo przyp. Z wiadomych nam już powodów miał on się w całej Iszėj i IIgiej deklin. kończyć na *é*: jakoż rzeczywiście na razie nie tylko imiona A-tematowe, ale i owe pochodzenia exotycznego, jak *syn*, *wół*, *dom*, *miód*, *mir*, *stan*, *czyn* itd. formowały go takim krojem: nie tylko zatém od *bóg* urabiało się w *bodźé*, od *bok* na *bocé*, od *wojsko* w *wojsce*, od *śmiech* w *śmieszé*, a więc tak jak i dzisiaj od *grób*, *chłop*, *kos*, *udo* itd. mamy w *grobié*, *chłopié*, *kosié*, w *udzie* — ale nawet i locatiwy *wolé*, *miodzié*, *domie*, *mirse*, w *stanie*, *czynie*, a nawet czasem i *synie*, widzimy że przyjęły owę końcówkę. Okazem takiego stanu rzeczy są nasze najdawniejsze pomniki (§. 111 i 124). Niezadługo jednak potem zakłóciły ten zasadniczy porządek rozmaite względy uboczne. Przedewszystkiém psuły tu od najpierwszój już chwili tę jednostajność formacyi imiona drugowzorcowe, z I-tematu tu przesiedlone; takowe bowiem nawet po przejściu swoim do tych deklinacyj, i pomimo ustępstwa, jakie tutejszym zwyczajom uczyniły w datiwie, nie zaprzestały swego VIIgo przypadku urabiać ciągle jeszcze po dawnemu na *i* (na *stolecy*, w *słóncy*, w *sercy*, w *ukryci*, na *poli*,

ujrząwszy, biwszy itd.) Potem podkopywało też trwałość tych locatiwów na *é* zapewne niepomału i to, że w tensam sposób urabiały w swojej dekl. t. j. IIIciéj nie tylko VIImy, ale nawet i IIIci przyp. A-tematowe żeńskie imiona (ku *głowié, ręcé* — na *głowié, na ręcé*). Otóż różniczka rodzajowa, jak wszędzie wtedy, tak i tu najwięcej pożądana, utrudniała ustalenie się ostateczne tych form, zgoła taksamo zbudowanych, w męskim i nijak. rodz. Z tychto przyczyn, w zaniechanym U-tematowym zakroju tego przypadku zaczęto na nowo upatrywać środek wyjścia z tego błędnego koła. Wyrugowana z tego skłonnika na rzecz IIIgo przyp. końcówka *u*, wraca niebawem do locatiwu na nowo jako odrębna męska i nijaka końcówka. Nie tylko tacy jéj dawni znajomi, jak *syn* i *dom*, ale i niejednen szczerze A-tematowy rzeczownik podaje jéj rękę: zjawiają się w téj wznowionej postaci wyrażenia „*w synu*“, „*w domu*“, „*w boru*“. I-tematowe przesiedleńcy (*koń, wódz, liść* — i *pole, podwórze* itp.) widząc na co się zanosi, chwytają się tego środka natychmiast — i im także w obec żeńskich locatiwów drugowzorcowych na *i* (w *buni, na roli, po burzy*) taksamo duszno już było w téj bezrodzajowej organizacji dawniejszej: na gruzach dotychczasowej formy „*na koni, na poli*“ — wchodzi w życie na całej linii dzisiejsza forma locat. „*na koniu, na polu*“. Skoro się tylko to dokonało, idą w tropy za tymi wyrazami o miękkiej nakrawędnej spółgłosce, i wszystkie rzeczowniki w pierwszym wzorcu na *k, g, ch* zakończone, a to z tego tytułu, że te trzy gardłowe spółgłoski w tegoczesnym stanie języka już niejednę z właściwości spółgłosek miękkich zarwały (§. 45*). Otóż więc i *wiek, bóg, słuch*, a taksamo i nijakie *wojsko, dwojgo, ucho* itp. zamiast dawnych tutaj form w *wieće, bodze, słusze, wojsce, dwojdze* — przechodzą w locatiwy dzisiejsze: *wieku, bogu, słuchu, wojsku, dwojgu* i *słuchu*. Przy dawniejszej prawowitej organizacji pozostały ostatecznie tylko te wszystkie do deklinacji męskiej i nijakiej należne imiona, których ostatnia spółgłoska nie jest ani gardłową ani też brzmieniem, któreby sprawiało wrażenie głoski zmiękczonej.

* Z całego powyższego wywodu wynika, że ostateczny rozdział między przyp. IIIcim licz. pojed. a VIIym skuteczniejszy

został w słowiańskich językach tylko więc sztucznie, przez skrzyżowanie formy A-tematowej z U-tematową — przy téjsaméj zresztą tak w jednéj, jak i drugiéj z tych form końcówce; co większa, że dało się to jedynie przeprowadzić w samym tylko męskim i nijakim rodzaju. W zakresie bowiem żeńskich imion dawna jednota locatiwu z datiwem utrzymuje się niezmiennie do dziś dnia — i to w każdéj deklinacyi i w każdéj niegdyś tematowej postaci. Mamy np. w A □ i *téj robocie* — i *w téj robocie*; w U □: *téj cerkwi, śagwi* — i *w téj cerkwi, śagwi*; w I □ *téj kości, wsi* — i *w téj kości, wsi*. Równie też i przesiedlone do IIIcéj deklinacyi imiona żeńskie I-tematowe niczém się od siebie w IIIcim a VIIymym przyp. nie odróżniły: *téj bani, dsiewicy, pieczeni* — i *w bani, dsiewicy, pieczeni*. Nie dość na tém: nawet i w nijakim rodzaju nie ma żadnéj między tymi przypadkami różnicy w obrębie tych wszystkich wyrazów, które w VIIymym zakończeniu *u* przybierają. Mówi się *temu wieku, wojsku, uchu, dwójgu, polu, licu, podwórzu* — i taksamo to wszystko brzmi także w VIIymym przyp. Męskie rzeczowniki, kończąc się w datiwie już po największej części na *owi*, mają wprawdzie od VIIgo, na *u* zakończonego przyp. już tę sztuczną różniczkę. Jednakże i z tych nawet takie, jak *bogu, panu, ojcu, chłopcu*, poprzestają w tych obydwóch skłonnikach na téjsaméj formie. Męskie i nijakie locatiwy zaś na *é* (na *płocié, w prosié*) nie różnią się znowu niczém od żeńskich form (*kobiecié, kosié*). Słowem wszędzie organizacja wprawdzie rozpoczęta, ale na połowie niejako drogi wstrzymana.

B. Skłonnik Ruchowy.

§. 339. Przejdźmy teraz do drugiego z owych matecznych czyli zarodowych skłonników, aby i tutaj okazać, któreto nasze dzisiejsze przypadki i w jaki sposób z takowego się wytworzyły.

Skłonnik RUCHOWY przybierał (jak się to już powiedziało w §. 335) w liczbie pojed. partykułu *t* (w niektórych szczególnych razach i całkowity, z téj enklityki

wytworzony przyimek *at*); w liczbie mnogiej partykułę *sam*; skład zaś jego w liczbie podwój. nie daje się tak dokładnie w pierwotnej swojej postaci oznaczyć.*)

- *) Skłonnik ruchowy dualny, czyli IIgi i VIImy jeszcze nierozdzielny przyp. licz. podw. zachował się w ogólności tylko w 3 szczepowych językach, sanskr., zendzkim i słowiań. albowiem litewszczyzna i grecki język chociaż mają licz. podw., to w niej jednak już tego przypadku nie zachowały — a łacina wcale téj całej liczby już nie posiada. Otóż jeżeli z sobą porównamy te trzy nam wiadome okazy skłonnika o który tu chodzi, to nam go wszystkie słowiańskie języki ukazują z końcówką *as*, sanskr. z końcówką *ós*, a zend *aos*. Pomiędzy tém naszym *u*, a tamtejszém *ós* i *aos*, leży taka przestrzeń w pośrodku, że trudno tu pewnie myśleć o wspólnym punkcie wyjścia tych tak mało z sobą zgodnych końcówek. Sanskr. *ós* nie mogło się z czego innego wytworzyć, jak z *aus*; zendzkie *aos* będzie to samo, z małą tylko w wymówieniu odmianą. Przypuszczam, że jest to całość takiego oto składu: *au-s*; *s* (odmianka partykuły *t*, o czém niezwłocznie będzie rzecz w texcie) jest tu oznaką skłonnika, identyczną z końcówką genitiwu sing.; zaś *au* najprędzej będzie wsuniętą tu (na oznakę liczby) końcówką nominatiwu dualis, czyniącą w sanskrycie tę posługę prawowicie i organicznie w obrębie takich imion U-tematowych jak np. *vadhūs*, a funkcyonującą nieorganicznie i tylko pożyczanym sposobem w całym temacie Spółgłoskowym (*marutau* dwa wiatry itd.) i także w A-temacie po części, t. j. w męskim rodzaju (*arthau* dwa skarby), porówn. wyżej str. 369. Czém tutaj, w sanskrycie, było w nom. licz. podw. to *au*: témsamém (jakkolwiek mniej zwykle) było w zendzkim języku *ao* — i stąd w genit. dualis tam *ós* czyli *aus*, a tu *aos*. Otóż ponieważ już to *au* i *ao*, w tém użyciu, jako końcówka nomin. dualis, w obydwóch rzeczonych językach okazuje się być czémś tylko miejscowém, późniejszém i w gruncie nieorganiczném: więc też i to, co z tego złożone, mianowicie owo *ós* i *aos* w IIgim przyp. nie może także być po-czytywane za powszechną indoeuropejską i pierwotną końcówkę. Mianowicie słowiańska mowa nie miała z nią nigdy nic do czynienia, skoro nasz IIszy i IVty przyp. liczby podw. tego *au* zamiast *ā* do składu swego nie dopuścił i w żadnym tutejszém narzeczu tego qui-pro-quo nie ukazuje. Z tego wywodu wynika, że owo nasze w IIgim i VIImy przyp. licz. podw. *u* należy nam zatém pojmować niezawisłe od tamtych aryjskich końcówek i tłómaczyć jedynie ze stanowiska naszych własnych stosunków, jako jedną z owych rozlicznych odmianek partykuły, wymawianéj w prototypowém swém brzmieniu *sam*.

Te partykuły doczepiały się tu taksamo, jak i w Spoczynkowym skłonniku, do tematu danego imienia; zachodziła tu jednak w porównaniu z tamtym skłonnikiem ta różnica, że w formach tutejszych liczby pojedynczej t. j. owo *t* (i to co później zeń wynikło) przybierających, końcówki tematowe imion (*a, u, i*) podlegały przedłużeniu lub też spotęgowaniu — dla tém dobitniejszego zapewne uwydatniania téj z jednéj tylko spółgłoski się składającej końcówki.

Tak jak w obrębie Spoczynkowego skłonnika z pierwotnych partykuł *bhi, bhia, bhis* itd. najrozmaitsze się później powytwarzały odmianki: tak też i tutaj w tém *t* (*at*) i w tém *sam* mamy przed sobą, tylko dopiero prototypy. Niezadługo donalazły się także i do nich przeróżne, coraz inne, jakkolwiek z nich jedynie wynikłe sylaby i głoski. Mianowicie wytworzyła się z końcówki *t* (*at*) odmianka *s* (*as*), a zatem zwykły ów w tamtoczesnym stanie mowy przeskok jednéj głoski zębówéj w drugą. Partykuła *sām* dostarczyła w ciągu wieków, i na tle coraz innych języków, całego szeregu swoich odmianek, jako to: z jednéj strony *ām, āv, ōm, ov, um, ūm* czyli *u, u, ũ* (a zatem coraz dalej posunięte niedomówienie z przodu); z drugiéj strony [*som*, a z tego] *rom* (przeskok brzmienia *s* w *r*), *rum* — *su* [niegdys *sum, su*], *sũ, se, s—i chũ, ch* (przeskok brzmienia *s* w słowiańskie *ch*, §. 44): widzimy tu coraz dalej posunięte niedomówienie z drugiego więc partykuły téj końca, a prócz tego substytucye *s* przez spółgłoski pokrewne, łacińskie *r* i słowiańskie *ch*. *)

*) Z pomiędzy tych wszystkich odmianek pierwotnego *sām* odnajdujemy w sanskr. *sām ām* i *su*; w łacinie (inskrypcyjnej) *rom, om*, w klasycznej *rum, um*; w greczyźnie starszej (np. dor. dial.) *ān*, w powszechnéj *ān*; w litewszczyźnie *ān*, w powszechnéj *ān*.

Słowiańskimi okazami z całego tego szeregu odmianek wytworzonych z *sam* są tylko następujące:

u, *ŋ*, *sŋ* dziś samo *s*, albo natomiast *chŋ* dziś samo *ch*.

Mamy je np. w formach: *ręku*, *ocsu*, *ussu*; — tych *kopŋ*, *rąkŋ*, *synowŋ* w starosł. a dziś już z odrzuconym tym jorem; — do *nas*, do *was* (w starosłowiańskim *nasŋ*, *wasŋ*) — *tych*, *ich*, *rękach* (w starosłowiańskim *téchŋ*, *ichŋ*, *rąkachŋ*).

Przyp. IIgi jako wynik
Ruchowego w lic. poj. skłonnika.

§. 340. Skłonnik Ruchowy pojedynczo-liczebnym, posługujący się pierwotnie partykułą *t* (*at*), rozdzielił się później na dwie poszczególne odnogi: na t. zw. Ablativus (na pytanie od czego?) i na Genitivus (na pytanie czego, czyj?).

Przy Ablatiwie, na wyłączne jego odtąd usługi, pozostała zachowana przy pierwotnym swym kształcie końcówka *t* (albo niekiedy *at*). Genitivus wyposażony został późniejszą tejszą końcówką odmianką *s* (albo niekiedy *as*).

Ponieważ później w językach słowiańskich odpowiednio do tutejszej głosowni nie tylko to *t* w abl., ale i *s* w genit. jako odsłonięte nakrawędne spółgłoski z form odnośnych podpadały, a to w przeddziejowej jeszcze języków tych epoce: więc w ten sposób zrównały się tu ze sobą na nowo te obydwie przypadki.*) Tkwią one

już tylko *u*, w takich jednak złożonych wyrażeniach, jak *nepr telium-pi* na nieprzyjaciół, jeszcze i *um*. (Zachowane do dziś dnia w mowie Żmudzinów *u* stwierdził J. Karłowicz w rozprawie „O języku litewskim“ zamieszczonej w Sprawozd. Wydź. Filolog. Akad. Um. Krak. w tomie IIgim na str. 255. Schleicherowi okoliczność ta nie była jeszcze wiadomą). — Inne odmianki naszej partykuły, spożytkowane w litewskim, są *su*, *se* i *s* jako obok siebie istniejące końcówki VIIgo przypadku.

*) W takisam sposób nastąpiło i w łacinie zrównanie się, a stąd i zlew ablatiwu pierwotniejszej budowy z innym (ale nie z IIgim, lecz z VIgim)

obecnie obydwa porównano w naszym tak zwanym IIgim przypadku.

Słowiański ten skłonnik ściśle rzecz biorąc nie jest przeto ani t_{em}, co się w innych językach genitiwem zowie, ani też ablatiwem; lecz mamy w nim zespolenie tych obydwóch różnych agend w jedną — i stądto też ów tak dziwnie rozległy zakres przeróżnych znaczeń

przyp. (Instr. lub Locat. odpowiednio do t_{ej} lub ow_{ej} deklinacyi). W skutek tego łaciński t. zw. „ablativus“ jest nie tylko właściwym (na pytanie od czego, skąd) ablatiwem, ale łączy w sobie i agendę jeszcze tych dwóch innych, z nim już zrównanych przypadków (nazywamy go w takich funkcyach ablat. loci, abl. temporis, i abl. instrum.). W najdawniejszej łacinie znajdujemy jeszcze okazy ow_{ej} pierwotn_{ej} całkowit_{ej} budowy ablatiwu, np. *senatūd*, *marīd*, *occultōd*, *praedōd*, *sententiād*, *extrād*, od zaimka *ea*, *eād* itd. Że się tu *d* zamiast *t* pisane spotyka, to rzeczy sam_{ej} nie zmienia i dotyczy jedynie tamtoczesn_{ej} pisowni. Pot_{em} z tych form odpadło *d* i zostało samo *senatu*, *marī* itd. A taksamo już wtedy brzmieć musiał także instr. i locat. sing. tych imion w skutek odpadku i tutaj odnośnych końcówek, np. *senatu(me)* a racz_{ej} *senatu(bi)*, jak w *tibi*, *sibi*, i po zlaniu się końcówki *i* (np. w *marī-i*) na jedno *i* (*marī*). W sanskr. nastąpiło zrównanie się ablatiwu sing. (tak jak i u nas) z genitiwem, a to znowu w skutek tego, że tam odmianka końcówki genitiwna *s* z czasem końcówkę ablatiwu *t* wyparła z użycia i zastąpiła j_{ej} miejsce. Formy osobne ablatiwu ze swoj_{em} *t* zachowały się tam jedynie w obrębie zaimków i samych tylko A-tematowych imion męskiego i nijakiego rodzaju; po za tym obrębem zaś ablativus sing. tkwi tam cały już w genit. Literalnie to samo zaszło, i w litewskim, tylko że tutaj przyszło do tego na całym już obszarze flexyi imion i zaimków, bez żadnego wyjątku. W ogóle więc ablat. bardzo rychło wszędzie zamierał; mamy zachowane okazy jego tylko w najdawniejsz_{ej} łac., w zendzkim języku i (w określonych co tylko granicach) w dekl. sanskryck_{iej}. W licz. mnog_{iej} (a t_{em} mni_{ej} w podwójn_{ej}) nie znajdujemy już w żadnym indoeurop. języku ablatiwu jako osobnego skłonnika. Zastępują go tutaj zawsze formy różnych innych przypadków; np. w naszym, wszystkich słowiań. w greckim i litew. języku tkwi on całkowicie w IIgim przyp. W sanskr. posługuje się tąsamą końcówką, co dat. plur. To samo także jest i w łac. Czy był on kiedykolwiek w t_{ej} liczbie oddzielony od innych przypadków? i jaka w takim razie była wtedy jego odrębna budowa — o t_{em} w tych okolicznościach wcale orzekać nie można.

przywiązanych do IIgo przyp. np. w naszym języku (porówn. Składnią).

Po odpadku skłonnikowych końcówek (*t* i *s*) porzucamy nasz przyp. IIgi na samej tematowej tylko końcówce. W formach *boga*, *dziela*, *wolu*, *miodu*, *pani* i *kości*, uznać nam należy te nakrawędne *a*, *u* i *i* za tematowe tych rzeczowników końcówki, skłonnikową cechę przypadku tylko zastępujące.

W pierwotnym stanie języka te samogłoski w tym skłonniku (przed później dopiero odpadłem *t* i *s* położone) przedłużały się; zostały one przy tej iloczynowej prerogatywie i po odpadku. tych głosek. Dziś wszelkie ślady tego już wprawdzie zatarte, ale temu to tylko względowi zawdzięczają rzeczony końcówki, że w tych formach zatrzymały do dziś dnia swoje pełne brzmienia pierwotne, a na *o*, *e*, *z*, *h* itd. jak w tylu innych przypadkach się nie zwątpiły ani też nie odpadły.

Twierdzenie moje powyższe, że się tematowa końcówka imiona w genit. i ablat. sing. przed końcówkami *s* i *t* przedłużała, a w niektórych językach pobratymczych nawet i potęgowała, polega na zestawieniu np. następujących faktów: w najdawniejszej łac. *senatū*, *senatūs*, „*domuus*, *exercitūus*“ (*uu* = *ū*), *fructū*, *cornū* (z odpadłem *d*); *marid*, *patrēd*, *patrē* (e tu zamiast *i*), *facilumēd*, *facilumē*; *equōd*, *equō*, *praedād*, *praedā*, *paterfamiliās*, *terrās*, *viās* (w znaczeniu genitiwu); *Diēs-piter* itd. W grec. *χέρās*, *μούσης*, *καλώς* (z pierwotnego *kalāt*, jak wszystkie adverbia na *ως*, dawny ablat.); w litew. od *pōnas*, *mērga* genit. *pōnōs*, *inērgōs* (w duchu tamtejszej głosowni tyle znaczące, co *pānās*, *mērgās* pana, dziewczyny): w powyższych przykładach widzimy więc przedłużenie. Za okaz spotęgowanej tematowej końcówki, jeśli nią jest *u*, *i*, może posłużyć np. w lit. od wzorca *danguis* niebo, genit. *daugaus*; od *gentis* krewny i *naktis* noc, gen. *gentēs*, *naktēs*. Tak samo także w sanskr. żeńsk. i męsk. rodz. imiona, np. *tantus* nieć, *dh nūs* krowa, *arīs* wróg, *gītīs* pieśń itp. mają w IIgim przyp. to *u* i *i* spotęgowane na *ō*, *ē*: *tantōs*, *dhēnōs*, *arēs*, *gītēs*. Bywało to kiedyś nawet i w obydwóch klasycznych językach, jak tego dowodzą takie formy genit. jak od *πόλις* *πόλεως* (wytworzone zdaniem mojem z *polia-s*, i tu na *ia* spotęgowane) i odpowiednie im znachodzące się po inskrypcjach łac. *magistratus* (z *magistratus*, *u* na *ua* spotęgowane) i *salutēs* od □ *salutē* (poprzednio *salutāis*).

Z powyższego zestawienia wynika także jeszcze i to, że rzeczywiście za właściwą i pierwotną postać końcówki genitiwu przyjąć należy tylko *s*,

tak jak nią było w abl. samo tylko *l* — a nie *as*, *at*, która to całkowita syl-
laba tworzyła już samoistny przyimek, i nawet w sanskrycie w nadzwyczaj-
nych tylko wypadkach funkcyonowała jako uboczna tych sklonników koń-
cówka, np. w obrębie tematu Spółgłoskowego (*marut-as*, zam. *marut-s*, co
tak zostawić z powodów fonetycznych było niemożliwem w sanskr.) lub też
dla osiągnięcia rodzajowych różniczek tym żeńskim rzeczownikom słu-
żyła, których już przypadki główne nadały sobie to odrębne pigno-
żeńskości, tak iż i w dalszych sklonnikach to uwzględnienie rodzaju
szczególnie się wydawało koniecznym (były takimi w sanskr. *vadhūs* ko-
bieta, *bhaginī* siostra i wszystkie inne tego stępla, z genit. *vadhu-as*, *bha-
gini-as*, czyli jak się to zwykle tam pisze „*vadhvās, bhaginjās*“: to „*vā, jā*“
nie może tu (jak i wszędzie indziej) mieć innego znaczenia, jak tylko *ua, ia*:
dwugłoski i właśnie tylko dlatego, że to są dwugłoski, długie sylaby).
— Gdybyśmy za tyłu innych przykładem poczytywali za końcówkę genitiwu zasa-
dniczo całe to *as*: to ani litewskie formy *dangaus, gentės, naktės*, ani też
sansk. *tantōs, dhēōs* i *arēs, gītēs*, nie dałyby się usprawiedliwić; z *dangu-as*,
genti-as bowiem, również jak i z *tantu-as, ari-as* itd. nie wyniknie bez nacią-
gania skład tych wyrazów, w jakim je tu mamy właśnie przed sobą.

* Pozostaje nam teraz tylko zrobić tu jeszcze szczegółowy
przeгляд naszych dzisiejszych form IIgo przyp. i wyjaśnić
ich związek z ową pierwotną tego sklonnika budową, którąśmy
ogólnie naznaczyli na str. 437.

Postaci pierwotne genitiwu naszego były niegdyś w obrębie
każdego z poszczególnych tematów takie:

<i>panū(s)</i>	—	<i>rybā(s)</i>	—	<i>stadā(s)</i>	—	A □;
<i>wołū(s)</i>	—	<i>swekrū(s)</i>	—	<i>połū(s)</i>	—	U □;
<i>gostī(s)</i>	—	<i>kostī(s)</i>	—	<i>polī(s)</i>	—	I □;
<i>kamen-ā(s)</i>	—	<i>mater-ā(s)</i>	—	<i>imen-ā(s)</i>	—	Sp. □. *)

Formy czwartego □ przybierały tu jak widzimy, całkowitą
syllabę *as* — a to z fonetycznych powodów; a tutaj było kró-
tkiém jako głoska tylko przybrana, do składu tematu nie nale-
żąca; przeciwnie tematowe końcówki *a, u, i*, wszędzie się prze-
dłużały. Rodzajowych różniczek w tym całym sklonniku na razie
nie było nigdzie.

W dalszym rozwoju języka dająca się już czuć tych różni-
czek potrzeba z jednej strony — z drugiej strony odpadek owego *s*

*) Jak w całej tej części Etymologii, tak też i tu chodzi mi jedynie
i wyłącznie o ostatnie tylko tych przykładów sylaby, a nie o skład
całkowity wyrazu; z tej to przyczyny nie przemieniam *ryba, gosti* na
rubā, gastī itd.

z tych wszystkich form, w skutek czego z obecnym, na samo \bar{a} , \bar{u} , \bar{i} , \check{a} już tylko się kończącym IIgim przyp. niejeden inny bądź w pojed. bądź w mnogiej albo podwój. liczbie przypadek się zrównał, spowodowały konieczność przekształcenia tego ustroju. Przekształceniu temu nie podległy jedynie te cztery formy, któreśmy w powyższym naszym schemacie położyli drukiem pochylonym, mianowicie *pana*, *stada* — *wołu* — i *kości*. Zachodzi pytanie, co się wtedy stało z innymi formami? — Przedewszystki \bar{e} m zaszedł w obrębie U \square i I \square ten przewrót, że wszystkie tych obydwóch tematów imiona nijakie w wiadomy nam już sposób zostały przerzucone do kategorii „stada“, t. j. do działu A-tematowych nijakich (§. 323): dawna forma genitiwu tych wyrazów na \bar{u} i na \bar{i} , przybrała odtąd zakrój odpowiedni IIgiej deklinacji, z zakończeniem *uā*, *iā*, np. *męstuā*, *poliā*, z czego ostatecznie wynikło dzisiejsze tego *męstwa*, tego *pola*. *) — Pozostający w skutek tego na gruncie tych dwóch tematów odtąd sam już tylko męski rodzaj i żeński, osiągnął potem pomiędzy sobą znowu rozgraniczenie w ten sposób, że w tamtoczesnej deklinacji U-tematowej męska forma *wołu* swoje \bar{u} tu zatrzymała — żeński genit. przeciwnie albo to \bar{u} na *y* zwałił („*tėj świekry*“), albo też do swego \square *swiekru* dodał \check{a} (dawne $\check{a}(s)$, końcówkę genitiwu w Spółgł. \square praktykowaną) i z *tėj* kombinacji *swiekru-ā* przeszedł w *swiekr \check{z} w-ā* (*u* spotęg. na *zw*), następnie w *swiekr \check{z} we* (\check{a} na *e* zwałone) czyli po pol. *świekrwie*: tę formę *tėj* „świekrwie“ i taksamo *tėj śagwie*, *kotwie*, *chorągwie* itd. mamy w naszych dawniejszych pomnikach, a w starosł. stanowi ten genit. *swiekr \check{z} we* w swoim zakresie właśnie wyłącznie tam panującą lokucją. (Dopiero późni \bar{e} j w naszym języku wcieliły się te żeńskie, obecnie na *ew* zakończone rzeczowniki do dekl. IV*tėj* i formują już dziś, zamiast *śagwie*, *tėj śagwi*, *chorągwi*, *brukwi*, na podobieństwo *tėj kości*). **) W obrębie I-tematowych imion rozgraniczenie między męskimi

*) Okazem ow \bar{e} j pierwotniejszej budowy genitiwu U-tematowych nijakich jest tylko „połu“, zachowane w „do-połu-dnia“ = bis zur 5 \bar{a} lfte des Tages.

**) Przypuszczam, że genit. sing. taki, jak *tėj świekry*, urabiał się od rzeczowników żeńskich czasu swego w nom. sing. zakończonych na $\check{u}s$, a taki jak *świekrwie*, od zakończonych na $\bar{u}s$. Że zaś obydwie te

a żeńskimi genitiwami przyszło także z czasem do skutku, lecz w ten nieco odmienny sposób, że tutaj odwrotnie żeńskie formy na *i* zakończone, np. *těj kości*, pozostały na gruncie, a męskie imiona powynosiły się wszystkie do Iszėj deklinacji, osięgając za tę cenę zamiast „*tego gości, niedźwiedzi, „do Drohobycsy“*”, tegoczesne na *a* zakończone formy *gościa, niedźwiedzia, do Drohobycsa*, tak jak *pana* itp. (W potocznej mowie pozostało jednak do dziś dnia i *Drohobycsy*; w starosł. języku mają też te wszystkie męskie imiona swój Ilgi przyp. porówn. ze żeńskimi zakończony jeszcze na *i*). — Przechodząc teraz do A-tematu, należy nam tu ten punkt tylko wyjaśnić, jaki los spotkał wśród tych wszystkich przewrotów tamtejszy żeński genitivus, który normalnie i pierwotnie, tak jak to okazuje nasz schemat, tutaj brzmiał *rybās*, a po odpadku tego *s*, *rybā*? Istnienie niewątpliwe tak zbudowanej tu formy w dobie odnośnej stwierdza nam litewszczyzna, a to tak właśnie urobionymi formami swoimi, np. od *merga* dziewczyna Ilgi przyp. *mergōs* (*ō* tu wynikło właśnie z *ā* w duchu tamtejszej głosowni). W słowiańskim „*těj rybā*” stało się po stracie tego *s* wręcz niepodobieństwem, a to z tego powodu, że urabiały się takim już krojem genitiwy tamtejsze (A-tematowe) męskie i nijakie (*panā, stadā*, niemniej i owe później przybrane do nich *męstwā i polā*); co większa, na dobitek brzmiał taksamo i żeński nom. sing. *ta rybā*! Owoż, ażeby obejść tę trudność, przekształcono wtedy *těj „ryba”* na tej *ryby*. Tak jak się w dat. sing. dawna A-temat. forma męska temu *bodśē, wnucē* itd. przez skrzyżowanie tematów przemieniła na *bogu(i)* albo *wnukowi*: tak też i tu osiągnięto ten żeński genit. na *y*, zapożyczając sobie od U-tematowej w genitiwie „*świekry*” modelu z takąto końcówką. To przesunięcie A-tematowej formy genitiwu żeńsk. w powyższą U-temat. dało się skutecznieć tém łatwiej, że już pewnie w tamtoczesnej dobie języka żeńskie U-tematowe imiona w nom. sing. po największej części były zrównane z tu-tejszymi (porówn. §. 323), np. „*świekra*” i wszystkie jēj kumy taki sam miały tu (w nom.) zakrój, co „*baba, ryba*” itd. Pomimo tēj

formacye widzimy zastosowane w polskim do tegosamego wyrazu *świekra* resp. *świekrew* (*świekry*), to będzie tylko pewnie przypadkowym zjawiskiem późniejszej epoki.

nibyto zgody w nom. stawały sobie te sąsiadki oczy w oczy jednak w Ilgim przyp. Jedna strona broniła swego „tėj *świekry*“, druga broniła z równem prawem swojego „tėj *babā*“. Ogół ówczesny nie rozumiał oczywiście tego w mowie dualizmu w Ilgim przyp. Jeżeli w nom. zgodność, to jaka w dalszych przyp. racya bytu tych różnic? Oprócz tego forma „tėj *babā*“ okazywała się niedogodną; formie „tėj *świekry*“ nic się nie dawało zarzucić. Owoż dziwić się nie można, że koniec końcem zapadł wyrok, iż się *baba* ma stosować do *świekry*. W takito sposób w całym pierwszym wzorcu tėj dekl. stało się *y* ową poprawną genitiwu końcówką. — Drugi jednakże wzorzec dekl. IIIciój, t. j. imiona z I □ do niej przybyłe (*studnia*, *lutnia*, *dusza*, *rusznica*, *praca*, *Zofia*, *pani* itd.), te się nie mogły owemu wyrokowi poddać: tėj *lutny*, *grobley*, *Kaśy*, *Zofy* wcale wymówić nie można, a nawet takie formy, jak dzisiejsze *dussy* (zam. *dussi*), *ulicy*, *władzy* itd. nie odpowiadały warunkom tamtoczesnej głośowni. Więc też wszystkie te niegdyś I-tematowe imiona, pomimo że już do IIIciój dekl. należą, urabiają swój genit. odpowiednio pierwotnemu pochodzeniu swojemu, na *ł*, jak tėj *kości*. Dawniej miały i one jednakże w skłonniku tym inną natomiast formę i to nawet dwojaką: albo na *ę*, np. *dussę* *mojój*, tėj *rusznicę*, zamiast czego jeszcze częściej w pismach naszych znachodzimy *tėj* *nędze*, *nadzieje*, *tėj* *prace*, *lutnie* (*e* z poststradanym już przybrzękiem nosowym) — albo też *tėj* *lutniej*, *puszczej*, *rolej*, *tėj* *paniej*, *Zofiej*, *niewolej* (porówn. wyżej §. 131). W starosł. języku panowała sama jedna tylko ta nosowa tu forma, zakończona na *ę*. Co sądzić o tych obydwóch odcieniach żeńskiego genitiwu? Różni je różnie tłómaczą — ze skutkiem podług zdania mojego nie ze wszystkiem pomyślnym. Ja je pojmuję jako formy ze sobą równorzędne, t. j. nie jedna z drugiej wynikłe, lecz obydwie porówno tu exotyczne, zapożyczone od deklinacyi zaimkowej (§. 348). Od *ta*, *moja*, *owa* brzmiał tam Ilgi przyp. nasamprzód *toję*, *owoję*, *mojęę*, *jęę* — następnie *teję*, *oweję* — nakoniec (odrzucawszy to *ę*) tak jak dziś, *tėj*, *owój*, *jój*, *mojój*. Otóż na podobieństwo tychto zaimkowych formacyj zaczęły i rzeczowniki *lutnia*, *praca*, *dusza* itp. w braku czego lepszego swój genit. nasamprzód wyrażać tak jak zaimki, mianowicie albo na *ę*, dopóki to *ę* tam było obowiązującym, więc *dussę*, *pracę* — albo na *ej*:

lutniej, paniej. Ta druga alternatywa (starosł. językowi jeszcze nieznana) weszła wtedy dopiero w zwyczaj, kiedy się zaimkowe genitiwy dawniejsze *teje, mojeję* itd. już tego swojego *ę* na końcu pozbyły. Po kilkowiekowej takiej praktyce, i jedno i drugie formy potem jednakże zarzucone zostały. Zastąpiły ich miejsce genitiwy I-tematowe na *i*, które się o tyle lepiej do całości tu nadawały, że imiona tu omawiane już i w niejednym innym skłonniku, np. IIIcim, VIIImym itd. posiłkują się końcówkami z tegoż pochodzącymi źródła. — W takito sposób znalazły sobie tedy i A-tematowe żeńskie imiona w obydwóch deklinacji swój wzorcowych formy genitiwu odrębne, odróżnione jak najwybitniej od obydwóch drugich rodzajów. — Podjąc tu teraz należy pytanie, czy przez to wszystko, co dotąd opowiedziano, uczyniło się zupełnie zadość wszelkim tamtoczesnym dążnościom języka? mianowicie czy po zaspokojeniu tego separatyizmu niewieściego, panowała długa potem już zgoda między obydwoma rodzajami od tamtego odróżnionymi, t. j. męskim i nijakim? — I tu potem przyjść musiało do częściowego przeobrażenia stosunków dawniejszych na rzecz rodzajowej różniczki. Na razie, i to do dość późnej epoki, poprzestawały wszystkie A-temat. imiona w IIgim przyp. na organicznej swojej końcówce *a* (*boga, pana*), jakkolwiek używał tej końcówki także i rodzaj nijaki (*studa, męstwa, pola*). Ale potem znalazł się i tutaj powód zamętu. Obok genitiwów tych na *a*, używało z dawien dawna bardzo wiele rzeczowników, z tamtymi imionami w nomin. sing. już zupełnie zrównanych, np. *wół, miód*, końcówki *u*: *czynu, stanu, wołu, miodu*. Były to wiadome nam już U-tematowe tu przesiedleńcy, z resztą rzeczowników Iszej deklin. już prawie do nierozpoznania zmieszane, choć wyjątkowo w genit. stały ciągle przy dawniejszej swojej tradycji. Otóż upatrzono sobie w tych to formach genitiwu na *u*, jako faktycznie (choć przypadkowo tylko) samym męskim rzeczownikom właściwych, nijakiej zaś deklinacji nieznanych, jakąś szczególnie męską prerogatywę formy IIgo przypadku — a to dało zaraz hasło do przyswojenia sobie takiejże formy i przez wiele rzeczowników A-tematowego początku. Mianowicie takie pomiędzy nimi wyrazy, co liczyły się do imion rodz. męskiego nie na mocy swego wewnętrznego znaczenia, ale z niewiadomych powodów, któreby równem prawem

mogły być i żeńskie albo nijakie — więc imiona np. nieżywotne, zbiorowe, własnościowe, słowem wyrażające pojęcia słabe, bezbarwne, ze słuchu tylko nam znane itp. (porówn. §. 106*), te wszystkie jakby przez obawę, żeby ich zaś kto kiedy nie poczytał za nazwy rzeczy nijakorodzajowych, zaczęły się chwytać skwapliwie owychto form na *u* (*krsyku, biegu, hartu, zbioru* itd.) i przy wzrastającej z każdym stuleciem prądu tego progresy do tego już rzeczy doszły, że dziś imiona rzeczone, choć wprawdzie jeszcze nie wszystkie, to jednak po największej części w taki właśnie sposób już ten swój skłonnik formują. Tylko same *osobowe* i *zwierzęce* rodzaju męskiego rzeczowniki, jako w charakterze téj swój męskości przez samo wewnętrzne znaczenie dostatecznie zabezpieczone, zatrzymały (w swym zakresie bez żadnego wyjątku) formacją dawniejszą: *pana, boga, człowieka, Jana, ojca, lwa, psa, orła, dropia...* Tyle o imionach A □. — Imiona Spółgł. czyli czwartego □ nakoniec, które miały w Ilgim przyp. pierwotnie *kamenäs* — *materäs* — i *imenäs* albo *orłätäs*, poprzehodziły po utracie tego *s*, i po zwątleniu tego *a* na *e*, na formy w polskiem: tego *kamienie*, tego *dnie*, np. *połu-dnie* (= półdnia), téj *macierze*, tego *imienie* i *orłęcie* (§. 150 i n.). Ostatecznie przerzuciły się jednak te rzeczowniki, wedle rodzaju swojego, do dekl. I, IV, a nijakie i po dziś dzień stanowią osobną Vtą.

Przyp. Ilgi i VIImy liczby mnogiej
jako odnogi odnośnego Ruchowego skłonnika.

§. 341. *Mnogo-liczebny skłonnik Ruchowy*, przybierający końcówkę *sam*, rozdzielił się później na osobny Ilgi i VIImy przyp. W liczbie podw. jednakże do rozpadu tego skłonnika na odnogi poszczególne nie przyszło; przynajmniej w uprzytomnionym nam stanie wszystkich języków, do których się to ściągać może, wyraża się zawsze Ilgi przyp. licz. podw. i VIImy przez jedną formę.

Zewnętrznyimi znamionami skłonników z tegoto źródła wynikłych są odmianki coraz inne pierwotnej

owój końcówki *sam*. W naszym języku należą z nich tutaj następujące trzy: *u*, *s*, *ch* (§. 339).

Odmianka *s*, daleko zaś częściej zamiast niej *ch*, jest końcówką VIIgo przyp. licz. mn.: w *na-s*, przy *wa-s*, w *nich*, w *tych*, w *dobrych*, *złych*; w *panach*, *rybach*, *stadach*, *synach*, *kościach*, *imionach*, *zwierzętach*. Ta forma locatiwu zastępuje w deklinacji zaimków słowiańskich zawsze i genitivus plur. (do *nas*, do *was* — do *nich*, do *tych*, do *dobrych*, *złych*: te formy przymiotnikowe są złożone z *dobrŭ*, *złŭ* itd. i zaimka *ich*, i tylko dlatego się tu do tej odrębności zaimkowej stósują).

Odmianka *u* posłużyła za odrębną cechę genitiwu (i locat.) dualis: tych *dwu*, *panu*, *ręku*, *stadu*, *synowu*, *gościu*, *kościu* (ściągnięte z *gościju*, *kościu*), *jęczmionu*, *imionu*, *orłetu*, *oczcu*, *uszu*.

Genitivus plur. wytworzył się bezpośrednio z powyższych form liczby podw., a to za zwałnieniem tej dualnej końcówki *u* na *ŭ* (odrzucone już w naszym języku, ale zachowane jeszcze w deklin. starosłow.): *rŭk*, *stad*, *synów* (a na tę modłę i *panów*), *gościj*, *kości* przekształcone już obecnie na *gości*, *kości*, — *jęczmion*, *imion*, *orłŭt*, *ocz*.

* Zawisłość i pochodzenie bezpośrednie liczby mnogiej z podwójnej (a nie odwrotnie!) w żadnym innym słowiańskiej deklin. przypadku nie jest tak dotykalnie uwidocznione, jak właśnie w tym IIgim. Tak jak np. w sanskr. osiągnięto nom. plur. rodzaju nijakiego przez samo tylko skrócenie odnośnej końcówki dualnej, np. *vastunī* dwie rzeczy, a *vastānī* rzeczy, albo *vārinī* dwie wody, a *vārīnī* wody: tak też i tutaj przez zamianę *u* (niewątpliwie niegdyś długiego) w formie *rŭku*, *synowu* i *gościju*, na krótkie *u*, a nareszcie na *ŭ*, wytworzyły się genitiwy pluralne, w starosłow. pisane *rŭkŭ*, *synowŭ*, *gościj* zamiast *gościjŭ*, w polskiem zaś dziś *rŭk*, *synów*, *gości*. Co do mojej osoby nie wątpię, że także i locatiwy plur. wynikły z odnośnej podwójno-liczebnej formy. Mianowicie dzisiejsze *panach*, *tych*, w *nas*, *was*, i jeszcze używane w zygmunrowskiej epoce w *synoch* (= *synŭchŭ* w starosłow.), *polich*, *ludziech* (= *ludŭchŭ* w starosłow.) itd. wytworzyły się z poprzedniego *panasŭ*, *tyŭŭ*, *nasŭ*, *wasŭ*, *synŭŭ*, *polisŭ*, *ludŭŭ* — a to z *panasu* (poprzednio

panasą, pierwotnie *panasam*), *tysu*, *nanu*, *wasu*, *synusu*, *poliśu*, *ludiu*. Otóż te tutaj niejako prototypowe formy locatiwu liczby mnogiej, co do tej końcówki *su* poświadczone przez taką tu końcówkę w sanskrycie, a nawet i przez litewszczyznę z XVI w. wieku, były to zdaniem mojem w odnośnej epoce formy dualne, — t. j. ułoczne, z formami jak *panu* (naówczas zapewne *panau* lub *panou*), *synowu*, *gostiju*, *poliśu* itd. z których się dzisiejszy genitivus wyrobił, zupełnie równorzędne i na razie to samo znaczące formy liczby w ogóle wielośćciowej czyli mnogiej indyferentnej, obecnie przez nas nazywanej dualną. Mówiło się ad libitum tak albo tak, *synowu* albo *synusu*, chcąc wyrazić II albo VII, w ogóle ruchowy skłonnik. Potem dopiero się liczba odrębna mnoga, w innych skłonnikach odszczepiła od tamtej, odtąd „dualnej“. W tym (ruchowym) skłonniku, rozdział ten jednak nie tak zaraz przyjść musiał do skutku. Wprawdzie locativus plur. zagarnął zaraz potem w wyłączne swe posiadanie ową odmiankę na *sū* zakończoną (później to *sū* w słowiańskim na *sū*; *sz* przekształcając, w litewskim zaś [wieku jeszcze XVI] a taksamo i w sanskr. na zawsze pozostawiając w niej to *u*); ale owa druga odmianka (*synowu*, *panu*, *gostiju* itd.) t. j. odtąd genitivus, ta do bardzo późnego czasu i podwójno-liczebne i pluralne porównywalnie musiały mieć znaczenie. Dlatego to też nasze zaimki, a w następstwie tego i przymiotniki, niezadowolone z tej spółki — aby swój genit. plur. dobitnie jako mnogi wyrazić, zapożyczyły sobie na to wyrazu od owego locatiwu i do dziś dnia już się od niego nie oddzieliły. Imiona rzeczowne przez taką formę jak *synowu*, *gostiju*, *rgku*, wyrażały do bardzo późna: z jednej strony swój gen. plur., z drugiej strony swój gen. i locat. podwójno-liczebny. Tento stan rzeczy widzimy do dziś dnia właśnie panujący w litewskim języku: genit. i locat. dualis brzmi tam ciągle jeszcze równobrzmiennie z genitiwem plur. (Sohl. Gram. lit. str. 171). Mówi się wprawdzie zwykle, że w litewsk. genit. dual. zaginął — rzetelna prawda jednakże będzie ta, że on nie zaginął, ale tylko się nie wytworzył, a raczej genitiwu plural. ze siebie nie wydzielił i właśnie przeto sam dzisiaj zastępować go musi. W słowiańskim nastąpiło zato kiedyś nareszcie rozejście się tych obydwóch skłonników: w licz. podw. dawna forma na *u* została, jaką była; a w licz. mnog. *u* się zwałiło na *z* i w ten sposób genit. plur. został podwójno-liczebnemu przeciwstawiony.

§. 342. Należy nam teraz jeszcze zdać sobie z tego dokładną sprawę, o ile w tej organizacji IIgo i VIIgo przyp. uwidoczniła znana dążność językowa późniejszej i rodzajowe różniczki.

Mówmy tu najprzód o IIgim przyp. liczby mn. Z podwójno-liczebnych form:

w A □ *panū*, *babū*, *stadū* (pierwotnie zapewne *pana-u* — *panau* — *panou* itd.); w U □ *synow-u* (*u* tu na *ow* spotęgowane) [na obydwie drugie rodzaje pomniki nie dostarczają w pierwotnej

postaci zachowanego okazu; forma żeń. brzmiała tu pewnie *żagzw-u*, a nijaka porówno z męską]; w I *gości-j-u*, *kości-j-u*, [*poliju?*]; w Sp. *kamien-u*, *macier-u*, *imien-u*, i *orłęt-u*,

wytworzył się genit. plur. taki:

(tych) *pan* — *bab* — *stad*; (tych) synów, [*żagw*]; (tych) gości, *kości*, [*polij?*]; (tych) [*kamion*, §. 75], *macior*, *imion*, *orłąt*.

Powyższych form po większej części używamy w téjże postaci i dzisiaj, z wyjątkiem zamkniętych w klamrę, które obecnie brzmią *kamieni* (obok zachowanego jeszcze *pogan*, *dworzan*, *jęczmion*, *krzemion*), *żagwi* (z *żagwij*) i *pól* — a to w następstwie przesunięcia się tych tematów z czasem do deklinacyj postronnych, do II (*pól*) i do IV (*kamieni*, *żagwi*). Formy *gości* i *kości*, a z nimi razem i *żagwij*, *kamienij*, postradały już to swoje *j* jako nakrawędną spółgłoskę. Głównym śladem dążności do rodzajowych różniczek jednakże jest tu przemiana męskiej formy (tych) *pan*, nieodróżnionej z początku od żeńskiego *bab* i nijakiego *stad* — na dzisiejsze (tych) *panów*, na modłę U-tematowego *synów*. Tego skrzyżowania tematów dokonały tu jednak zasadniczo i bez żadnego wyjątku tylko same do Igo wzorca należne i już z rodu swego A-tematowe imiona: przeciwnie w IIgim deklinacji téj wzorca pozostała większa liczba rzeczowników przy swojej I-tematowej niegdyś końcówce (tych *ludzi*, *gości*, *liści*, *koni*, *niedźwiedzi*) i ta w porównaniu z takimiż żeńskimi rzeczownikami (tych *pocho-dni*, *lutni*, *przerębli* itd.), a nawet niektórymi nijakimi (tych *narzędzi*, *prysłowi*, *narzeczy*), nie przybrała żadnej rodzajowej różniczki. — Dzisiejsze wyrażenia „do *Włoch*, do *Węgier*, do *Niemiec*“, do-*tych-czas*, i jeszcze XVI-wiekowe tych *sąsiad*, „*sposób na wypadanie włosów*, na *bolenie zęb*“ itp. (§. 116) świadczą o tém, do jak późna się przeciągnął ten proces przeskoków A-tematowego genitiwu w U .

Przechodzę teraz do VIIgo przyp.

Pierwotna budowa form odnośnych była tu w każdym taką:

pana-ch,	baba-ch,	stada-ch	A <input type="checkbox"/> .
synu-ch,	—	—	U <input type="checkbox"/> .
gości-ch,	kości-ch,	polich	I <input type="checkbox"/> .

W dalszym rozwoju języka samogłoski pierwotne *a*, *u*, *i*, zaczęły przechodzić w swoje zwątlenia; z drugiej strony odezwała się i dążność rodzajowych różniczek, która tu do celu swego zdążyła albo własnymi swymi środkami, albo też tylko korzystając z tamtego prądu, t. j. po swojemu ujmując go w karby. Pod tym wpływem formy w danym tutaj schemacie, szczególnie męskie i nijakie, otrzymały z czasem postać nieco zmienioną. Podczas gdy żeńskie „*babach*” pozostawało przez cały ciąg wieków przy tym kształcie swoim pierwotnym: wytworzyło się zamiast „*panach*” i „*stadach*” — albo *paniéch*, *stadsiéch* (z końcówką tematową *a* dla uwydatnienia różniczki rodzajowej na *é* spotęgowaną, §. 23), albo *panoch*, *stadoch* (z końcówką tem. *a* na *o* zwątloną). Jedne i drugie formy były jeszcze w XVI wieku porównywalne w obiegu; „we Włoszech, Węgrzech, Niemczech” itd. mówi się nawet i dzisiaj jeszcze. Taksamo też i w U □ dawne *synu-ch*, po zwątleniu *u* na *z*, przeszło w *synzch*, po pol. *synoch*. W I □, już wprowadzając nie dla żadnej rodzajowej różniczki, ale w skutek zwątlających się wszędzie, a zatém i tutaj brzmień owych pierwotnych, z poprzedniego *gościch*, *kościch*, *polich* wynikło *gościéch* (gost^hchz), *kościéch* i *polech*, które to wszystkie formy w dawniej polszczyźnie na każdej karcie dają się jedna obok drugiej spotykać. — Po utracie, w bardzo krótkim czasie potem, poczucia organizmu tematowego, zaczęły już w wieku XVI te wszystkie locatiwu postaci — na *ach*, *éch*, *och*, *ech* zakończone — bez względu na deklinację, na rodzaj, na temat, na wzorzec, do którego co należało, mieszać się ze sobą jak w kotłach: zaczęto mówić *ludsiéch* i *ludsioch*, *gąsłéch* i *gąsłoch*, *staniéch* i *stanoch*, obok tego zaś nieraz i *ludsiach*, *gąsłach*, *stanach*, *synach*. Taksamo i imiona Spółg. □ (których pierwotny VIImy przyp. l. m. w słowiańskim jak był zbudowany, nie jest wiadomo) to miały tu *kamienich*, to *kamieniech*, to *kamienioch*, to nakoniec *kamieniach*. (Porówn. §. 119, 127 i 148). Otóż właśnie ten zamęt zachwiał potem bytem tych anarchicznych różniczek i skończyło się wszystko na tém, że co najpóźniej w XVIII już wieku wzięła nad nimi wszystkimi górę ta forma, która na stanowisku swém stojąc twardo, tylko z dala zamętowi temu się przypatrywała: zawojowała je baba, a raczej jój żeńska końcówka *ach*: więc

dzisiaj tylko już *panach*, *stadach*, *gościach*, *synach*, *kościach*, *jęcsmionach*, *kamieniach*, *imionach* i *zwierszętach*.

* Z całego wywodu objętego w §§. 337 i nast. aż do tych uwag ostatecznych, wynika to spostrzeżenie ogólne, że dążność różniczkująca rodzaje odgrywała czasu swojego w języku naszym zatem niemałą rolę i w zakresie tych ubocznych skłonników, a to nie tylko w pojed. lecz nawet i w mnogiej liczbie. W pierwszej linii zależało /tęj dążności na przeciwieństwie między obydwoma żywotnymi rodzajami t. j. męskim i żeńskim; tam gdzie środki były po temu, wprowadzała potem także kontrast i między męski a zrównany z nim do czasu nijaki rodzaj. Osięgała ona te swoje cele w najrzadszych tylko razach sposobem że tak powiem jawnym i godziwym (prawidłowym), np. za pomocą odrębnych skłonnikowych końcówek (stało się tak rzeczywiście jedynie raz tylko, a to przy formacji VIgo liczby poj. przyp.); albo też robiąc użytek z wolnej zasady pokrók w fonetycznych (np. było tak przy przeciwstawieniu formie *babach* męskiego *pamięch* i nijak. *stadsięch*). Daleko częściej przeprowadzała ona ukryte swoje zamiary za pomocą cudzej wody, którą na własny młyn nawodziła, np. ujmując w swoje karby popęd, nie od niej zawisły, wątlenia się coraz dalszego samogłosek pierwotnych. Najczęściej jednak przystępowała ona do rzeczy tak, że zwichrzywszy najprzód wszystkie odnośne stósunki, wśród zamętu osiągała potem co zamierzyła, przez krzyżowanie tematów, ten najsukuteczniejszy z jej środków, choć od stóp do głów na nieporozumieniu oparty.

Dążność powyższa nie miała jednak w języku naszym panować wieczyście. Od dwóch już wieków łamie się z nią i prawie całkowicie zajął jej miejsce powiew całkiem innego ducha, któryby chciał ze swojej znowu strony, gdyby to tylko było możliwem, wszystko co w zewnętrznej formie się różni, zrównać i do jednego mianownika sprowadzić. Ta że tak powiem niwelacyjna dążność dopięła jednak, jak po dziś dzień rzeczy się mają, celu swojego tylko w pewnym samej liczby mnogiej obrębie. Tak np. uskuteczniiony dawniej w datiwie kontrast między *panom* a *rybam* jużżeśmy uchylili, zamieniając *rybam* na *rybom*; w VIym przyp. kontrast między tymi *pany*, *dsięły* a *rybami*, znieśliśmy także,

zamieniając odwrotnie to *pany*, *dsielę* na *panami*, *dsielami*; w VIIymy kontrast między *panoch*, *dsieloch*, lub też *paniéch*, *dsieléch* zachodzący a *rybach*, usunęliśmy w taki sam co w VItych przyp. sposób, t. j. dając tu zakończeniu *ach* we wszystkich 3 rodzajach pierwszeństwo. Formy IVgo przyp. liczby mn. te nie różniły się od najpierwszej już chwili niczém od siebie, przynajmniej w zakresie męsk. i żeńsk. rodzaju: te *groby*, te *konie* — i tak samo te *ryby*, te *banie*. (Między *accusat.* te *liście* a czwartodeklinacyjnym te *kości* jest wprawdzie różnica — spowodowana jednak przez pośrednie przyczyny, przez przerzucenie całego tego wyrazu *liść* do dekl. I). Tylko w samym I i w II przyp. liczby mn. nie doczekała się ta dążność niwelacyjna dotąd żadnego skutku. Dlaczego? — Niewątpliwie tylko z tego powodu, że I przyp. jest to siedziba subjektu w zdaniu, a IIgi prz. zajęty z czasem został na posługi obiektu bliższego, jeżeli nim jest jaki męski osobowego znaczenia rzeczownik. Podmiot i przedmiot bliższy — są to pierwszorzędne pozycje syntaktyczne, a w takich i rodzaj gramatyczny nie może obojętną być rzeczą. — W liczbie pojed. dawniejsza dążność różniczkująca także żadnej nie doznała dotąd porażki — owszem (np. w IIgim przyp.) działa tu ona, w kierunku swoim coraz dalej idąc, do dziś dnia. Powód tej różnicy zasad względem liczby pojed. a mnog. w tém pewnie upatrywać należy, że w liczbie pojed. mamy zawsze przed oczyma poszczególne, odrębne, konkretne i indywidualne jednostki — a tych sobie nie można inaczej wyobrazić, jak i z właściwościami rodzajowymi. (W liczbie mn. przeciwnie nie tyle indywidualizm, jak raczej gatunkowość stoi już przed oczyma).

4. Odrębności deklinacji Zaimków.

§. 343. Powszechnie uchodzi tak zwana **deklinacja Zaimkowa** za rodzaj przypadkowania zupełnie odrębny w porównaniu z deklinacją rzeczowną; i my sami postawiliśmy w tej Gramatyce deklinacją zaimków w odnośnym rozdziale Flexyi jako coś osobnego (§. 163). Otóż zamierzamy tutaj zdać sobie z tego dokładną sprawę, czém się właściwie przypadkowanie zaimków różni od deklinacji rzeczownej i jak się te różnice zjawily w rozwoju językowych stósunków.

Przekonamy się o tém w dalszym wywodzie, że końcówki skłonnikowe zaimków, równie jak i ich tematowe końcówki, były w pierwotniejszym stanie języków zgoła *tesame*, co w obrębie imion rzeczownych. Różnice niektórych form zaimkowych a rzeczownych polegają zatem na zupełnie innych, żadnej wspólności z końcówkami nie mających względach i okolicznościach, a te możnaby sprowadzić do trzech punktów następujących:

1) Formy nasze zaimkowe pomimo całej swojej krótkości są to po największej części słówka już złożone, podczas gdy w formach rzeczownych nie ma nigdy nic więcej nad temat i końcówkę; tak np. *ten* jest złożone z $\square t_x$ (*tã*) i *n* (*n_x*); w formie *tego* jest to *go* także przybrany obcym żywiołem; takimże tylko narostem jest *to* w *kto* (*k_x-to*) itd.

2) Zaimki w ciągu swoich odmian deklinacyjnych prawie ciągle przeskakują z jednego tematu w drugi; niekiedy i to nawet bywa, że kilka, etymologicznie zupełnie różnych zaimków, składać się musi na złożenie jednej deklinacyjnej całości; tak np. między dat. sing. *ci* (I \square) a jego nom. *ty* (U \square) widzimy różnicę polegającą na odmiennym kroju tematów; w formach zaś *ja*, *mnie*, *my* i *nas*, mamy cztery wręcz całkiem różne wyrazy. Otóż jest to wyłączna właściwość tylko zaimków; jakkolwiek bowiem i między rzeczownikami zdarzają się takie, jak np. *człowiek*, który ma liczbę mn. *ludzie*, a ani *ludź* w liczbie poj. ani też *człowiekowie*, *człowiecy* w liczbie mn. się nie używa: to jest to jednak tutaj tylko nadzwyczajnym zjawiskiem, a tam rzeczą bardzo powszednią.

3) Epoka czasu, w której zostały urządzone ostateczne, do dziś dnia w obiegu zostające formy deklinacji zaimkowej — była to niewątpliwie pora czasu bardzo znacznie oddalona od owej epoki, w której to samo się uskuteczyło co do skłonników rzeczownych. Dlatego też działały na tamten mechanizm deklinacyjny całkiem inne głosowniowe a nawet i flexyjne zasady, niżeli tutaj. Przypuszczam, że np. rozkład owych ubocznych skłonników macecznych na przypadki poszczególne dokonał się w sferze zaimków o całe wieki później, aniżeli w sferze rzeczowników; dlatego to porównując jedno z drugim, spostrzegamy takie tu np. sprzeczności, że podczas gdy z prototypowej formy rzeczownej

pană-mi (skłonnik Spoczynkowy liczby poj. od □ *pană*) wyłonił się Instr. w postaci *panem* (*panăm*), w datiwie i locat. zaś zostało *paniê* (*pană-i*), ostatecznie przetworzone na *panu*: to przeciwnie po stronie zaimków z takiej samej prototypowej formy *tă-mi* (od □ *tă*, dzisiejszego zaimka *ten*) wyłupiła się postać *tem* (*tăm*), która najzupełniej wprawdzie odpowiada owemu tam *panem*, lecz już nie jest Instr. lecz Locat. Przep. VIty dostał tu dla siebie złożoną już formę *tz-im* (dzisiejsze *ty*), a IIIci doklecono do tego już tylko sztucznie, dodając do locatiwu *tem* jeszcze *u*: *temu* — widocznie na podobieństwo takich rzeczownych, na *u* (niegdyś *uj*, *ui*) zakończonych datiwów, jak *panu*, *bogu* itp. i w tém przekonaniu, że *u* jest końcówką datiwu w męskim i nijakim rodzaju. Widzi tu każdy, że w czasach, gdzie się to działo, poczucie tematowości, końcówek skłonnikowych i tych wszystkich dawnych zasad, pod wpływem których skryształizował się nasz organizm deklinacyjny, że poczucie tego wszystkiego powtarzam, zapadło było już wtedy całkowicie w niepamięć. Dlatego też cała ta robota około rozkładu zarodowych uboczników na poszczególne przypadki w obrębie zaimków na poczet a tylko została, a resztę zostawiono ad meliora tempora: np. locat. i genit. plur. mamy tu i dziś jeszcze nierozdzielny — co większa, nawet w części pozostawiony przy pierwotnej, t. j. syczącej jeszcze postaci końcówki (*nas* i w *nas*, *was* i w *was*, a nie w *nach*, *wach*).

Powyższy przykład dotyczy odmienności działających na naszą zaimkową deklinacją flexyjnych zasad: dodajmy do tego podobny przykład i co do odmiennych fonetycznych prawideł. Od rzeczownika *chata* lub *głowa* mamy dat. *chasiê*, *głowiê*: dlaczegoż i od *ta*, *owa* nie mamy datiwu *cie*, *owie*, ale *têj*, *owêj*? Różnicy *têj* przyczyna bynajmniej nie dotyczy końcówek, gdyż tak *têj*, *owêj*, jak i *chacie*, *głowie* wynikły z taksamo zbudowanej formy prototypowej *tai*, *owai* — *chatai*, *głowai*, opatrzonej i tu i tam końcówką *i*. Dopiero głosownia później różną miarką potraktowała te formy: tutaj *ai* przeprowadziła w *ê*, a tam *ai* zwątliło na *oi*, a potem przeistoczyła tę dwugłoskę *oi* na *oj*. Z tego *oj* w *owoj*, *taj*, wytworzyło się jeszcze później dzisiejsze nasze *têj*, *owêj*. Po wodu zaś *têj* różnej miarki nie można w czém inném upatrywać, jak tylko w różności epoki.

* Jakkolwiek deklinacja słowiańskich zaimków z powyższych przyczyn nader znacznie się oddaliła od pierwotnych swoich stósunków, to nie jest ona jednak w tym znowu stopniu zepsutą i nieregularną, żeby ją stawiać na równi z sanskrycką, a cóż dopiero żeby ją za pomocą tejże objaśniać, np. naciągając obyczajem tak dziś często praktykowanym każdą naszą zaimkową formę do odnośnych form tamtego języka jako pierwotniejszych — i wierzyć w to, że kiedyś i nasze skłonniki zaimkowe taksamo albo podobnie brzmiały. Zdaniem mojem daleko słuszniej już byłoby tłumaczyć, w tym punkcie, raczej sanskryt wynikami analizy dokonanej nad zaimkami łacińskiego, greckiego, litewskiego a nadewszystko słowiańskich języków, aniżeli upatrywać w sanskrycie klucz do rozumienia tych naszych stósunków. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności, cały organizm zaimkowej deklinacji tamtejszej tak już jest na wszystkie strony stargany i zarzucony najroźliczniejszymi wtętami widocznie późniejszej dopiero daty, jak żaden drugi.

Zaimkowe pierwiastki i tematy.

§. 344. Zanim przystąpię do przeglądu poszczególnych form deklinacji zaimków, stawić przed sobą powinniśmy w całej jasności tematy tychże zaimków; żeby zaś to uskutecznić, znać najdokładniej należy i ich pierwiastki.

Pierwiastki zaimków polskich są następujące:

a, u, i, m, n, t (i jego odmianka *s*), *k, wis* (*włs*).

1. Od \sqrt{a} mamy tylko złożony temat zaimkowy *a-na*, a to w dzisiejszém, już zwałoném *on* (*onx*), *ona, ono* — w litew. *ans*, pierwotnie *anas*; i drugi także złożony temat *a-ka* w dzisiejszém *jaki, a, e* (= *j-akx-i*: *j* jest tutaj przydechem, §. 60).

Partykuły należą tu te: *a, o!* i złożone *ano, aby, asa, asali, acs, aś, aby, oto, jak, jako, je-sscse* itd.

2. Od \sqrt{u} mamy zaimkowy \square *owa* (*ow* jest tu spotęgowaném *u, a* zaś tematową końcówką); z tego tematu urabia skłonniki swoje *ów* (*owx*), *owa, owo* — z niego też jest złożone *owaki, a, e*. Od tegoż \sqrt{u} pochodzi dualne *wa*, plur. *wy* i dzierżawcze *wass* (§. 356).

Partykuły: *u, wy-* (np. *wy-jąć*: *y* jest tu zwałoném *u, a w* przydechem, §. 60) i *w* (*wł*); niemniej te złożone: *juś* (starośl. *u-że*), *owa! owak, owdzie, owdy, s owąd*.

3. Od \sqrt{t} mamy dwa, dzisiaj się wzajemnie uzupełniające tematy zaimkowe: i i ja *), a to w dzisiejszym zaimku *jego, jej, jemu*. Od tychże $\square\square$ i i ja urobiły się złożone zaimki: *iny* ($i-nz-i$), dziś *inny, inszy*; i starodawne *ide, jen* ($j\ddot{u}-nz$) i *jenje*.

Partykuły: i , *im, nim*, i złożone *iz, indy, indziej*, z *ingd, inak, inaczej*, i może *jesli*(!).

4. Od \sqrt{m} mamy $\square\square$: *ma, mi*, i złożony z *ma* i *na* \square *mna* ($mz-na = ma-na$). Z tych wydał \square *ma* pośrednio formę *my* (§. 358) i wchodzi także do składu zaimka *sam* (*samz* z *samas*); \square *mi* wydał formy *mie, mi* i *mij* (= $mi-a(s)$, ze spotęgowaniem i na oi, oj); \square *mna* wydał *mnie, mnie* i *mna*.

Partykuła: *mъ* ($m\ddot{a}$); mamy ją jako tylko dodatkową enklitykę w *tam*, ludowym *sam* znaczącym *tu, kam* itd.

5. Od \sqrt{n} mamy \square *na*, widomy w formach zaimka osobistego *nas, nam, nami*, i w zaimku *nasz* (z $nasi-as$); również w złożonych *on* ($o-nz$, pierwotnie $a-na(s)$), *iny* ($i-nz$, $inas$) i w \square *n-na*.

Partykuły: *na! no! n* ($n\ddot{b}$) jako przyrostek w zaimku *ten, jen, ktoreu, kazden*; wreszcie złożone *ano, jeno*, a może i *nie*; przyimek *na*, itd.

6. Od \sqrt{t} (s) mamy wszystkie 3 tematowe postaci: *ta* (wątlejące na *to* i tz), *tu* (wątlejące na *ty*), i *ti* (po polsku *ci*).

A \square *ta* (to, tz) i jego odmiankę *sa* (so) widzimy jako podstawę form *tobie, tobą* i *sobie, sobą*; niemniej widzimy go w wzmocnionym już dziś partykułą n zaimku *ten* ($tz-nz$), używanym niegdyś (w starośl.) i w czystej postaci tz , względem której *ty* ($tz-i$) zachowane w wyrazie *tydzień*, taką samą było formą złożoną, jak nią jest np. *dobry* względem *dobrz*. **) — W obydwóch drugich rodzajach zaimka *ten* (*ta, to*) mamy ten temat bez żadnego przyrostka. — Nakoniec wchodzi on do składu złożonego zaimka *ta-ki*, i *sa-m, sama, samo*.

Partykuły: spójnik *to, toż*; *o-to! ot! tam*, ludowe *sam* i *sa, tak, taj* w *lutaj, tedy, wtedy, tędy* itd.

*) \square i jest pierwotny; *ju* (*ia*) ma się do niego, jak \square rzeczownika *wódz* (*wodzia*) do jego pierwotnego tematu *wodi*, porówn. §. 317, 8.

**) Tak jak do *dobrz* wytworzyło się z *dobras*, tak też i to $t\ddot{b}$ wytworzyło się z *tas*: to „*tas*“ żyje do dziś dnia w litewskim, w znaczeniu *ten*.

U □ *tu* wydał tylko dzisiejsze *ty* (z *u* zwątloném na *y*: w litewskim brzmi to jeszcze tak jak i w łacinie *tu*); i urobione z tego *tu twój* (= *tu-as — tuā-j-as — twojas*), wraz z jego odmianką *swój*. — (Partykuły: *tu* i *tuś*).

I □ *ti* czyli *ci*, i jego odmiankę *si*, mamy w formach *ci*, *cię*, *się*; niemniej w przestarzałym już dziś zaimku wskazującym *si*, *sia*, *sie*, zachowanym np. w *latoś*, *latosi*, *latosia*, *latosie* — w *dziś* (dzieńś, *d_hn_h-ś_h*), i w wyrażeniu „*do-stiego-roku*”: *staroś*. *s_h*, *si*, *se*.

Partykuły: *ci*, *ć*, *ś*, np. w *ten-ci*, *juś-ci*, *toć*, *byłoć tak*, *jako-ś*, *ktos*, *gdzie-ś*; i ludowe *siak* (np. *ni tak ni siak*).

7. Od √ *k* mamy dwa tematy: *ka* (wątlejące na *ko*, *k_z*), i *csi* (wątlejące na *cs_h*).

Na temacie *ka*, *k_z*, polegają: *ki* (= *k_z-i*, np. „*ki dyabeł?*“), i złożone *jaki* (= *j-a-k_z-i*), *kaśdy*, *kto* (*k_z-to*), *który* (*k_z-tory*), *nikt* (*ni-k_z-t_z*).

I □ *csi*, *cs_h*, mamy w dzisiejszém *co* (= *cz_h-so*), *co sacz* (*za-cz_h*) i w *nóć* (*ni-cz_h-s_z*); niemniej i w *czyj* (*czy-j-as*).

Partykuły: *ku* (*k_z*), *kiedy* i *gd_y* (*k_z-dy*); *gdzie* (*k_z-dzie*), *gdzie-nie-gdzie*; *kędy* (*ka-dy* ze spotęgowaniem *a* na *an*, *ę*), *okąd*; ludowe *kam*, *kaj*. Od drugiego □: *czém*, *czy* i *czyli*.

8. Od √ *w_hs* (pierwotnie *wis*, porówn. litew. *wis* za zawsze) mamy zaimek dziś ułomny *wszego*, *wsz_ej* *wszemu*, w staroś. z używanym jeszcze nominatiwem *w_hs_h*, *w_hsi* albo i *w_hsa*, *w_hse* — i złożone z niego *wszystek*, *wszelki*, *wszelaki*, *po-wsz_ech-ny* itd. Punktem wyjścia dla urobienia tych form był I □ *w_hsi* — potem dla rodzajowych różniczek przerobiony na A □ *w_hsiā* = *w_hsza*; po zwałeniu *a* na *e*, *wsze*.

Partykuły mamy tu tylko złożone: *wszak*, *wszakże*, *zawsze*, *owszem*, *wszędzie*, *wždy*, *zawždy* (pewnie zamiast *za-wsz_e-dy*) itd.

A. Zaimki wskazujące itd.

§. 345. Z powyższego wynika, że mamy zatém i w obrębie zaimków (taksamo jak rzeczowników) reprezentowane wszystkie trzy tematowe postaci — jakkolwiek przy nader nierówném wyposażeniu: U □ obejmuje tu tylko *Iszy* i *Vty* przyp. zaimka *ty* i — może kiedyś i zaimek *u*, zanim się z niego *ów*, *owa*, *owo*

wytworzyło; I □ jest już bogatszy, obejmuje bowiem (prócz kilku form w sferze osobistych zaimków, o których jednak tu nie wspomniemy, mając o tém mówić niżej oddzielnie), obejmuje powtarzamy zaimki *i*, *csi* i *wsi* — tylko że te trzy tematy przed oczyma naszymi, t. j. w niektórych swoich skłonnikach przerzucają się w A-tematy o złożonej końcówce *ia* (§. 317); należą zaś do nich jeszcze jako wyrazy które *tosamo*, ale po za oczyma już naszymi i całkowicie skutecznie, także *i nasz*, *wasz* (z *nas-ias*, *was-ias* — przedtém zaś *nasis*, *wasis*: nominatywy I-tematowe, urobione od form *nas*, *was* jako genitiwów, odnośnych osobistych zaimków). Cały ten zasób I-tematowych, już to całkowicie, już częściowo na A □□ po dziś dzień przedzierzgniętych zaimków, stanowi z natury rzeczy t. zw. „drugi wzorzec“ dekl. zaimkowej; jęj pierwszym wzorcem są zaś zaimki A-tematowe, a tych ilość jest najliczniejsza, bo obejmuje całą resztę naszych zaimków. Tylko *mój*, *twój*, *swój* i *czyj*, z powodu że mają w ostatniej zgłosce swego tematu tę jotę, należą już także do drugiego wzorca, choć to są prawe A-temat. formacje: z téjsamą przyczyną i rzeczowniki jotowe, np. *kij*, *szyja*, *jaje*, w deklinacjach swoich do drugiego zawsze wzorca należą (§. 328₄). Równie także nie liczą się do Igo deklinacji téj wzorca i owe wszystkie A-tematowe zaimki, które w nomin. sing. są zakończone na *y* (albo *i*), *a*, *e*, jak np. *jaki*, *jaka*, *jakie*, a taksamo *taki*, *owaki*, *który*, *każdy*, *inny* itd. Tych deklinacja bowiem nie jest wcale już zaimkowa, ale owa t. zw. złożona czyli przymiotna — i dlatego spotykamy tu takie formy, jak to *które*, *każde*, *takie* w rodz. nijakim, i jak tę *którą*, *każdą*, *taką* w IVtym przyp. rodz. żeń. (w przeciwieństwie do *to*, *owo* i do *tę*, *owę*). Taksamo ma i przymiotnik *wielki* to *wielkie* i tę *wielką*.

Dekl. Zaimk. wzorzec II.

§. 346. Nie ma w słowiańskich językach zaimką (po za osobistymi), któryby się albo nie przypadkował na wzór zaimka *i*, *ja*, *je*, albo też nie był z nim złożony bodaj w kilku swoich skłonnikach: z téj przyczyny wziąć nam pod rozbiór należy przede-wszystkiém deklinacją tego właśnie zaimka.

Pierwotne formy zaimka *jego*, *jěj*, *jemu* itd. nie mogły mieć innego składu, jak temat (było nim *ĭ*) i doczepioną do niego każdorazową skłonnikową końcówkę. Więc był w licz. pojed. nominat. *is*, w żeń. rodz. *ī**), w nijakim *ĭ* (jak *gościs*, *panī*, *poli*); accus. *im* — *īm* — *i*; Spoczynkowy skłonnik *i-mi* (rozchodzący się później na *im*_h i na *i-i* (= *ī*) a przy tém i na uboczną, tylko żeńską formę *i-am* (§. 337); Ruchowy skłonnik, na wszystkie 3 rodzaje: *īt* (*īs*), §. 340. W licz. podw. nom. i accus. na wszystkie trzy rodzaje: *ī* (§. 312); spoczynkowy *i-ma* (§. 336); ruchowy *i-u* (*iū* — *ju*). W licz. mnogiej nom. *īs* — *īs* — *ī* (§. 313); accus. *i-ms* — *i-ms* — *ī* (§. 314); spoczynkowy, na wszystkie 3 rodzaje: *i-mis* i *i-mas* (§. 336); ruchowy: *i-ch*_z (z *i-sam*, §. 341).

Ta deklinacja mogła być dopóty tylko dogodną, dopóki spółgłoski nakrawędne trzymały się swego miejsca. Po odpadku tych spółgłosek w słowiańskim języku — tak poszczególne przypadki, jak i rodzaje, a nawet i liczby gramatyczne zrównały się po największej części ze sobą: np. nom. sing. brzmiał odąd na wszystkie 3 rodzaje *i*; accus. także *i* (chyba że może żeńskie *īm* wydało nosową samogłoskę); ruchowy skłonnik (genit. sing.) także *ī*; dualis nom. i accus. ten już od pierwszej chwili brzmiał *ī*; nom. plur. brzmiał teraz także *ī*; taksamo wreszcie i accus. plur. (po odpadku *ms*). W takim stanie oczywiście pozostać to nadal nie mogło, a raczej rozum języka wcale rzeczy nie dopuścił do takiej konfuzji, lecz jěj zawczasu zapobiegał, jak umiał.

§ 347. Zobaczmy, jakimi środkami jěj zapobiegał.

Przedewszystkiém doczepianiem do niektórych skłonników pewnych polubownych partykuł. Takąto partykułą np. było *gha*, słówko przyciskowego znaczenia, a zatem mniej więcej to samo wyrażające, co nasze dzisiejsze *to*, *ć*, *ż*, *no* itd. w wyrazie *tento*, *takić*, *tenże*, *daj-no*; **) takąż partykułą było *to*, *so*, *no* itd.

*) W litew. jest tak do dziś dnia: *is* on, *ī* ona, (nijakiego rodz. nie posiada ten język). Zać. *is*, *īd* także to stwierdza (to *d* w *īd*, właściwie *t*, jest takim samym tylko przyrostkiem, jak *n* w naszym *ten*, *jen* itd.). Starosłow. forma żeńska *sī* haec, od zaimka *sī*, stwierdza także tę przypuszczoną słowiańską żeńską formę *i*, zanim się takowa później przeobraziła na *ja*.

**) W sanskr. zachowało się to słówko w postaci *gha* i *ha*; w greck. γε, w lit. brzmi *gi* lub *gu* i używa się jako taki dodatkowy do wyrazów

a raczej jak na tamte czasy *ta*, *sa*, *na*. Partykuły te bywały w takich mianowicie przybierane skłonnikach, których formy, jednozgłoskowe, po odpadku nakrawędnej spółgłoski nie miały żadnej skłonnikowej końcówki. Formy spoczynkowego skłonnika, posiadające w wszystkich trzech liczbach i w tamtym jeszcze stanie języka swoje *m_h*, *i*, *am*, *mi* i *ma*, *m_z*, te mogły się snadnie i nadal obywać bez takich podpórek; równie też nie potrzebował ich i ruchowy czyli nasz Ilgi przyp. w liczbie podw. i mnog., mając tu swoje odrębne końcówki *u* i *ch_z*. Ale genit. sing. z odpadłą końcówką *s*, równie jak i nominat., te obydwą przedewszystkiém wymagały jakiegóś bodaj sztucznej różniczki, brzmiały bowiem prawie jednako. Owoż w zaimku np. *kǎ* (A-tematowy nominativus sing., poprzednio *kǎs*, w téj postaci *kas* zachowany do dziś dnia w litew.), któryto zaimek miał wtedy genit. *kā* (poprzednio *kās* *) §. 340), postawiono sobie jako umówiony nomin. formę *kā-ta* (później *kzto*, dziś *kto*), a jako takż genit. *kāghā* (obecnie *kogo*): to *to* i *go*, do form odnośnych dodane, rozróżniły więc te obydwą przypadki. Taksamo też i w zaimku, którego nijako-rodzajowy nom. brzmiał wtedy *csǎ*, a genit. *csǎ*, przybrano do téj formy *csǎ* jeszcze partykułę *sa* — i tę złożoną formę *csǎ-sa* (później *cs_hso*, dziś *csso*, *co*) postawiono jako acc. i nomin. Przeciwnie równie złożoną, ale z czego innego formę *csǎ-ghā*, później *cs_htā-gā*, dzisiejsze *czego* — postawiono jako genit. (To „*csǎ-gā*“ zamiast *csǎ-gha*, ma się taksamo do téj formy pierwotnej, jak się ma *poliu*, dziś *pola*, do pierwotnego genitiwu tego rzeczownika *poli*: pomówimy niezwłocznie z osobna i o tém). Zaimek A-tematowy *tx-n_z* (poprzednio *tā-na*, dziś *ten*), wzmocniony tą partykułą *na*, stanął jako nomin., a *togo* (z *tā-ghā*, dziś *tego*) stanęło jako Ilgi przyp. (Że zaś jego pierwotniejszy genit. brzmiał rzeczywiście *tā*, z *tās* — to nam stwierdza znowu jez. litew.) Tak też nakoniec i w naszym zaimku *i*, forma złożona z tém *na*, albo z partykułą *ghǎ* wymawianą krótko: *i-ghǎ*, *iā-nǎ*, z czego później *ię*, *jene* — wreszcie *ię* lub *iś* i *jen* wynikło, funkcyonowała jako nom.

przyrostek. W słowiań. wynikło z niego: *sa* (w *asa* = czy, może, pewnie), *go* (w serbak. do dziś dnia *ga*), i *že*.

*) Ten genit. *kā* zachowuje się do dziś dnia w odpowiedniej litewskiej postaci *kš*, bez żadnego przyrostka.

A złożona z *ghā*: *iā-ghā*, z czego dziś *jego* — znaczyła genit. (Przyczyna tego *iāghā* i *iāna*, zamiast *i-ghā* i *i-na*, zostanie wyjaśniona w §. najbliższym).

W takito sposób ta partykuła *go*, zrazu ogólnego przyciskowego tylko znaczenia, zaczęła z czasem funkcyonować jako uprzywilejowana podpórka, a nakoniec i końcówka genit. sing. w dekl. zaimków. *) Z tego też tylko powodu i te drugie partykuły (*na*, *ta*, *sa*, dziś *n*, *to*, *t*, *so*, *s* i *še*) stały się już koniecznym choć nie wszystkich, to jednak niektórych przynajmniej zaimków przyborem w nominatiwie, tak jakby one były znamieniem tego skłonnika. Bo wszakże ani *ten*, *kto*, *nikt*, *co* (*csso*), *nic* (*nicss*) nie daje się nigdy użyć dzisiaj w Iszym przyp. bez tych podpórek, ani też i to *i* nie było nigdy w wiekach dawniejszych w nominat. używane inaczej, jak tylko z partykułami *še*, *š*, *n* albo *nše* (*iše*, *iš*, *jen*, *jenše*): obecnie zaś tego nominatiwu nawet już i w tej postaci nie używamy.

§. 348. Doczepianie tych pomocniczych partykuł nie mogło jednak zapobiec wszystkim niedogodnościom, o których usunięcie w deklinacyi tego zaimka *i* (i innych doń podobnych) chodziło, i dlatego zrobiono w niej równocześnie użytek i z innego jeszcze środka, aby nie tylko skłonnik od skłonnika odróżnić, ale i rodzaj uwydatnić tam gdzie konieczna zachodziła tego potrzeba. Środkiem tym było owo tak powszechnie w sferze rzeczowników praktykowane przeobrażenie formacyi I-tematowej na A-tematową o złożonej końcówce. Tak jak tam np. pierwotny □ *władi* przerobił się na *władiā*, dziś *władsa* i témsamém przeniósł się z deklinacyi IVtjej do IIIciej: tak też i tu pierwotny □ *i*, przeskoczył w □ *iā*, a z tego *ja*, i właśnie przeto zaczął się deklinować,

*) Pomysł identyfikacyi tego *go*, w serbsk. *ga*, ze sanskrycką partykułą *gha*, jest własnością Fr. Miklosicza (Tom 62 Sitzungsberichte der Wiener Akad. d. Wissensch. r. 1869). Czyli zaś zgadza się ten znakomity uczony z zapatrywaniem mojem i na sposób, jakim ta partykuła do znaczenia końcówki tego właśnie skłonnika przyszła — tego wiedzieć nie mogę, gdyż tej kwestyi on nie poruszył. Ma on tu także i tę zasługę, że panujące dotąd w mownictwie potównawczém wywodzenie tego naszego *go* z sanskr. *ga*, wykazał jako urojenie.

jąk □ *ta, ona, owa* i inne zaimki A-tematowe. Ponieważ jednak nie było do tego przeskoku powodu przez całą deklinacją, lecz jedynie w owych kilku skłonnikach, w których szczególna zawsze czuć się dawała różniczką rodzajowej potrzeba, t. j. w liczbie pojedynczej i w obydwóch głównych pluralnych przypadkach (porówn. §. 342*): więc też odpowiednio do tego widzimy tę tylko właśnie co tylko tu oznaczoną część deklinacji tego zaimka opartą na tym przerobnym □ *ja, je* — a reszta jego skłonników pozostała po za ową reformą i przy pierwotnym □ *i*.

Przedewszystkiém więc skłonnik uboczne podwójnej i mnogiej liczby jakoto: *ima, ju* (= *iu*); *imi* (nimi), *im* (w starosł. *imz*), *ich*, w *n-ich*, pozostały aż do dnia dzisiejszego co do rodzaju nierozróżnione i właśnie przeto w budowie swojej nietknięte: □ w nich jest *i*. Równie także nie zmieniły tego swego tematu nawet i w liczbie pojed. następujące formy pierwotne: nom. męski, dopóki był używany: *i-še*; accus. masc. *i*, w połączeniu z przyimkami z narostkiem *n*: *ni, n̄, n̄*, np. *sa-n̄, na-n̄*; instrum. męski i (aż do Kopczyńskiego) nijaki *im* (*im_n*), dziś już z narostkiem: *n-im*. Oprócz tego należą tutaj: żeński i nijaki nom. dual. *i*; nakoniec męski nom. plur. z partykułą *še*: *iše*. W tych wszystkich tedy przypadkach temat był i jest dotąd *i*. *)

Przeciwnie polegają na przerobnym □ *ja (je)* następujące bądź do dziś dnia używane, bądź już weszły z obiegu skłonnik:

*) A zatem zupełnie błędnie nazwać musimy mniemanie, w kanon już zamienione dzisiejszej lingwistyki, że to *i* w formach tu wymienionych jest ściągnięciem z pierwotnego *ja, j̄* — albo też że z tematu „prawidłowego“ *ja* nasamprzód to *a* odpadło, a *j* potem w *i* się „zwokalizowało“, jedném słowem że to *i* jest wytwor z drugiej już ręki, a *ja* było jego pierwszym objawem. Jedynym powodem tego rakowego poglądu jest sanskr. forma tego zaimka *is, ea, id*: „*jas, j̄ā, jat*“ — forma nawet więc i w męskim rodzaju przerobna, która jednak dzisiejszej szkole jest alfą i omegą wszystkiego, choć w teorii sami przyznają, że sanskryt nie jest przecie matką języków. Co może znaczyć to jedno sanskryckie *jas*, wobec poświadczonych łacińskim, litew. i słowiańsk. językiem *is, i*? Ja z mojego punktu widzenia mogę téj szkole powiedzieć i już powiedziałem przyczynę, dla której mój punkt wyjścia, t. j. *i*, potem na *ia, ja* przeszło: niechże też i mnie ci panowie spróbują

Nasamprzód z pomiędzy głównych: żeński i nij. licz. poj. nomin. *jaše, ješe*, i nijaki accus. *je* (wytworzone jak *władca, słońce* — dla kontrastu z odpowiednią męską formą *i*); w liczbie podw. nomin. masc. *ja* (w przeciwstawieniu do nijakiego i żeńskiego *i*); w licz. mnogiej męski accus. *je* — pierwój *ję* (= *ia-ms*), dla kontrastu z nominatiwem *i*: z tém męskiem *ję*, dziś *je*, równobrzmienny jest (tak jak w dekl. rzeczown.) i żeński acc. plur. a zastępował się nim kiedyś i nom. plur. tego rodzaju (*ję-še*); nakoniec nomin. acc. plur. nijaki *ja, jaše*, dziś *je* (dla odznaki od męskiego nom. *i*). Oprócz tego opierają się na tym □ przerobnym i te jeszcze w liczbie pojed. skłoniki uboczne: żeński tak zwany IIgi przyp. (właściwie dawny locat. jak się to zaraz okaże) *jeje*, dziś *jěj*, powstały z *ia-j-am*; takiż dat. (i locat.) *jěj*, powstały z *ia-i*; accus. *ja*, powstały z *iā-m*; Instr. (*nią*) *ja*, w starosł. *jeja*, powstałe *ia-am, ia-j-am*; męski (i nijaki) IIgi przyp. *jego*, powstały z *ia-gha*; locat. *jem* (*niem*), powstały z *ia-m*; dat. *jemu*, powstały z *iam-u*. W licz. podw. IIgi prz. na wszystkie 3 rodzaje *jeju*, powst. z *ia-j-u*.

Niektóre z tych ubocznych, na przerobnym □ opartych skłonników, mianowicie męski genit. *jego*, żeński genit. *jeje*, dat. i locat. *jěj*, instr. *ja, jeja* — i w liczbie podw. *jeju* przeskoczyły w ten temat przerobny bez koniecznego może powodu — najpewniej tylko dla analogii z resztą takich skłonników, i niewątpliwie nastąpiło to też kiedyś później dopiero. A dowodzi nam tego naocznie postać tych form pierwotniejsza, zachowana w starosł. dekl. przymiotników złożonej, np. genit. *dobry-je*, a nie *dobry-jeje*; dat. i locat. *dobrē-i*; instr. *dobrą-ja*; gen. dual. *dobru-ju*: otóż te krótsze, jeszcze I-tematowe, na □ i oparte formy *ję* (= *i-am*), *i*, *ja* (= *i-am*) i *ju* (= *i-u*) musiały być do późna

powiedzieć, dlaczego ich prototypowe *ja* w tyłu językach potem na *i* się ściągnęło? Niech okażą choćby możliwość (ale nieurojoną!) przemiany *ja* lub też *joty* — na *i*.

Dalszy zaś i to praktyczny już wynik z tego wszystkiego jest ten, że zalecana tak usilnie pisownia tych form przez *ji, np. jich, jim, jimi* itd. ani w naszym ani w jakimbądź języku nie ma żadnego sensu. Równie też pustą tylko jest gadanina, jakoby ów staropolski accus. sing. „*gi*” albo „*gy*”, przez to *g* miał dowodzić eksystencji *joty* w téj formie.

używane w tym kształcie, skoro je mamy tak wcielone do deklin. przymiotnój. — Inne takie formy przerobne przeciwnie zawdzięczają ten swój krój świadomej celu swojego dążności różniczkowania rodzajów i poszczególnych skłonników. Najciekawszą ilustracją działania tejo dążności jest np. procedura, którą mamy jak na dłoni uprzytomnioną w organizmie tych wszystkich tutaj przypadków, co się zrodziły ze skłon. Spoczynkowego. Brzmiał tu ten skłonnik (w myśl §. 336) przed swoim jeszcze na odnogi poszczególne rozkładem *i-mi*, a obok tego *imi* jako formy głównej, miał drugą, uboczną, wyłączanie żeńską formę *i-am*. Otóż z tego *iam* wytworzyło się później *ja* i *je*: *ja* jako VIty, a *je* jako VIImy (żeński) przyp. Główna zaś owa forma *imi* rozdzieliła się później na *ii* i *im*. Odmianka *i-i* (później *ia-i*, dzisiejsze *jej*) przyjęła potem na się rolę IIIgo przyp. w żeńskim rodz. Druga odmianka *im* funkcyonowała do bardzo późnej epoki jako porówno IIIci, VIty i VIImy męski (i nij.) przyp. Przy obdziale później téj trójki jako już samoistnych odcieni, zabrał brat najstarszy (Instrumentalis) dla siebie to *im* w jego postaci pierwotnej; obydwaj drudzy — dla odznaki — dostali je w kształcie przerobnym: *ia-m* (wytworzyło się z tego następnie *jem*) i siedzieli na téj schedzie do czasu obydwu wspólnie. Kiedy nareszcie i tym się także zachciało różniczek, wtedy locativus dał datiwowi to *jem* połączone z *u* (*jem-u*) jako mniemaną końcówką IIIgo przyp. (zapożyczoną od rzeczownego datiwu *panu* i *stadu*) — a sam pozostał in statu quo, jako *jem*. — Powiedzieliśmy wyżej, że forma *je*, mniej potrzebnie przedłużona później i na *jeje*, była pierwotnie żeńskim VIImym przypadkiem, przeciwstawionym odmiance *ja*, *jej*, jako VImu przyp. Dlaczegoż to *jeje*, *je*, a po odpadku tego *e*, *jej*, *j* (np. w *dobré-j*, *tanié-j*), poczytujemy dziś powszechnie za IIgi przyp.? — Bo faktycznie i z dawien dawna funkcyonuje w tymto skłonniku, a przyszło do tego z następujących powodów. Pierwotny i rzeczywisty IIgi przyp. naszego zaimka brzmiał z razu na wszystkie 3 rodzaje *is* (str. 439), a w połączeniu z ową partykułą *ga* (dziś *go*) brzmiał dla lepszej dobitności *is-ga*; po odpadku zaś tego *s*, byłby brzmiał *iga*. Otóż z tego to *iga* wytworzyła się pod naciskiem wiadomych separatystycznych dążności w języku wyłączna, tylko męska (i nijaka) forma *iāga*, oparta na □ *ia*: (tak jak

mamy *konia, gościa* zamiast dawniej tego *koni, gości*); to *ia-ga*, po zwałeniu tych *a* na *e* i na *o*, wydało *jego*. Żeński rodzaj zapragnął wtedy dla siebie także formy odrębnej; takowa z materiału genitywnego nie dała się w żaden sposób wykrzesać (np. w litew. jest genit. sing. fem. tego zaimka *jōs*, wytworzone z *iās*: otóż w słowiańsk. nie można było z odnośnej formy zrobić żadnego użytku, gdyż byłaby ona musiała brzmieć tutaj *iā(s)* czyli *ja*, a to było już zajęte, tworzyło formę żeńskiego nominat.). W braku zatem innej rady, żeński ten genit. całkiem to stanowisko porzucił, a natomiast wszedł, żeby go tu zastąpić, przyp. VIImy czyli forma *jē, jeje*, później *jej*. *) — Można by się tu jeszcze zapytać, skąd właśnie temuto w przeciwnym obozie wytworzonemu skłonnikowi przypadło w dziale takie zastępstwo? Oto dlatego, ponieważ między IIgim a VIIym przyp. zachodzi w ogólności i już zasadniczo pewne funkcyjne zbliżenie — w licz. podw. i mnog. nawet rodowe krewnictwo, które w odpowiednim kierunku i na liczbę pojedynczą oddziaływało. — Po odejściu formy *jeje* na tamto stanowisko postronne, powstająca w VIIym żeńskim przypadku próżnia musiała być zapełniona czém innym, a raczej agenda tego przypadku musiała zostać przydzieloną innemu, najbliższemu z nim rodowo pokrewnemu przypadkowi. Takim właśnie był Dativus sing. czyli forma *jěj* (z *ia-i*), która też od owej chwili porównano nam służy jako IIIci i jako VIImy przyp.

* Deklinacya innych zaimków drugorzeczowych, a takimi są: *co, nic, nasz, wasz, mój, twój, swój* — wytworzyła się zupełnie w takisam sposób, jak zaimka *jego, jēj, jemu*. Pozbawiony już obecnie nominatiwu zaimek *wszego*,

*) Na modłę tegoto ni by-genitiwu zaimkowego *jeje*, później *jej*, zaczęły potem i rzeczowniki żeńskie, jak *ulica, studnia, rola, szyja, Marya*, urabiać swój IIgi przyp. np. *tēj ulicę, studnię, rolę, szyję, Maryę*, albo też *tēj studniej, rolej, Maryej, paniej* itp. Że ten zakrój genitiwu zagroził w dekl. rzeczownej tylko jako exotyczny, gotowo tu stąd przyniesiony, a nie wytwarzał się na tamtejszym dopiero gruncie: tego dowodzi nieorganiczna tych wyrażeń budowa. Forma np. *tēj studnię*, jako tu pochodząca z *studnia-am*, byłaby musiała brzmieć albo *studnią* albo *studnieję*, ale nie *studnię*, gdyby nie była bezmyślną tylko kopią już gotowego zaimkowego *jeje*. Tak też i forma *studniej* byłaby się tylko mogła wyrobić z poprzedniego *studnieję*, co nigdy nie istniało — gdyby taką tylko kopią nie była.

wszęj, wszemu, odstępuje od tego wzoru o tyle, że polega na już przerobnym □ *wssa* (z zwątloném *a*, *wsse*) przez całą swą deklinacją: podczas gdy *i, ja*, *je* tylko w mniejszej części form swoich posługuje się takim tematem. W starosł. pomnikach widzimy deklinacją zaimka *wis* jeszcze w nieco pierwotniejszej postaci; równie też był tam używany jeszcze *i* jego Iszy przyp.

Dekl. zaimkowej wzorzec I.

§. 349. Pozostaje nam jeszcze rzucić tutaj przelotnie okiem i na przypadkowanie zaimków z rodu swojego A-tematowych czyli stanowiących pierwszy wzorzec deklinacji zaimkowej, jakimito są *kto, nikt, on, ten, sam* itd. I tych zaimków przypadkowanie dzisiejsze nie jest już takiém, jakiém być musiało pierwotnie. Wtedy, końcówki skłonnikowe musiały przyczepiać się w normalny sposób do odnośnego tematu i tworzyć formy, jak (np. od □ *tā*, wątlejącego z czasem w pewnych formach na *to* i na *t_x*) nom. sing. *t_x* (*tās*) — *tā* — *to* (*tām*); nom. dual. *tā* — *cie* (*tē*) — *cie*; nom. plur. *ci* (*ti*, jak *chłopi*) — *ty* (jak *ryby*) — *ta*; acc. sing. *t_x* (*tām*) — *tę* (*tā-m*) — *to*; acc. plur. *ty* (jak *chłopy*) — *ty* (*ryby*) — *ta*; gen. sing. *tā-gā* (= *tā(s)-ghā*), w żeńsk. rodz. *tā-j-am* (□ + *am*, właściwie locat.), z czego później *togo* i *toję*; gen. dual. *toju* (*tā-j-u* czyli □ + *u*); żeński dat. i locat. *toj* (*tā-i*, □ + *i*); instr. *toją* (*tā-j-am*). Wszystkie powyższe formy brzmią tak rzeczywiście w starosł. A jeżeli dzisiaj w polsk. nie mówimy już *toj* lecz *tój*, nie *togo* lecz *tego*, nie *toję* ani *téz* *teję* lecz *tój*, nie *toją* lecz *tą*, nie *t_x* lecz *ten*, w nom. plur. nie *ty* ani też *ta*, lecz *te*: to stąd jedynie pochodzi, żeśmy albo np. pod wpływem „*jego, mojego*,” już i *togo* przeformowali na *tego* (choć przecież zostało jeszcze *kogo*, a nie *kiego*), albo ściągnęli *toją* na *tą*, albo skrócili *toję* na *toj* — *tój*, albo *t_x* z wiadomych już powodów zastąpili przez *t_x-n_x* t. j. *ten* — słowem żeśmy dali posłuch tym wszystkim różnym późniejszym językowym dążnostkom, które dzisiejszą polszczyznę oddzieliły od języka epok poprzednich. Otóż w takisam sposób musiała się pierwotnie w mowie słowiańskiej urabiać i reszta deklinacji wziętego tu za przykład zaimka. Potém jednak dokonano się właśnie w zakresie téjto „reszty“ w zaimkach A-tematowych przeistoczenie, co do przyczyn które to spowodowały, nieodgadnione — co do procedury, jak się

odbyło, zupełnie jasne. Zamiast, żeby do tematu zaimkowego przyrastały same tylko końcówki skłonników o które tu chodzi (w takim razie mielibyśmy tu formy *tom, toma, tomi, toch*, tak jak od *dwa* mamy właśnie na podobieństwo tychto form urobione i zachowane dotąd *dwom, dwoma, dwóch*): zamiast tego zaczęły się z rzeczonym tematem spajać gotowe i całkowite już formy zaimka *i, ja, je*. W takito bowiem jedynie sposób powstały te wszystkie przypadki omawianych tutaj zaimków, które w polskim mają przed końcówkami *y*, np. *tym* (panem), *tyma*, *tych*, *tym* (panom), *tymi*, które to formy rozumieć można tylko jako powstałe z *tx-im, tx-ich* itd. *)

W jednym tylko skłonniku, w VI'tym licz. poj., daje się odgadnąć przyczyna, dlaczego on brzmi *tym*. Spoczynkowy generalny skłonnik od *ten, kto*, brzmiał *tomi, komi*; uboczna, wyłącznie żeńska forma była *to-j-am* (od *kto* nie było téj formy, bo *kto* jest tylko męskim zaimkiem). Z tego *tomi, komi* i z tego *to-j-am* wytworzyły się tutaj odmianki: 1) *tom_h, kom_h*; 2) *toi*, później *toj*; 3) *toją*; 4) *toję*. Przy rozkładzie tego macecznika na wiadome nam już poszczególne odnogi, odmianka *toję* stała jako locat. (ostatecznie przeszła na żeński genit.); *toją* jako żeński instrum., *toj* jako żeński dat. (i później locat.). Odmianka *tom_h, kom_h*, pokrywała resztę agendy: męski (i nijaki) instr., locat. i dative. Ażeby później i to wszystko rozosobnić, przysądzono tu owo *tom_h, kom_h* tylko samemu VII'mu przyp. Dla datiwu sklecono z niego (na podobieństwo *panu, stadu*) formę *tom-u, kom-u*. A VI'ty przyp. dla odznaki od VII'go otrzymał formę złożoną *tx-im, kx-im*, t. j. *tym, kym* (czyli po polsku „kim“, § 45); w starosł. *tém_h, cém_h* (= ka-im_h). W polskim później z tego *toję, toją, toj, tomu* i *tom*, odpowiednio do miejscowego zwyczaju, wynikły dzisiejsze: *těj, tą, temu* i *tém*; *kom* zaś, t. j. locat., nie w *kiem* się przemieniło, ale w *kim*, a tym sposobem zrównał się locat. napowrót z VI'tym przyp. To zrównanie tych dwóch przypadków

*) W starosł. także jest już *tosamo*, tylko że tu nie *y* przed końcówkami spotykamy, ale *z*: *tém_z, téma, téch_z, tém_z, témi*. W starosł. bowiem zrastały się te *imi, ich_z, im_z* itd. jeszcze z \square *ta*; więc takie *ta-imi* itd. przechodziło w *taimi, témi*; u nas zaś \square *ta* już był wtedy zwątlony na *z*, a *zi* daje *y*.

zaimka *któ* sięga w polskim jeszcze w wieki przedpomnikowe! A więc już wtedy zaszedł pierwszy sporadyczny objaw owój dążności, której pod koniec przeszłego wieku dali w całej zupełności posłuch i wyraz Szylarski z Kopczyńskim: nie tyle dbać tu o różnicę skłonników, ile o różnicę rodzajów. Boć temu *kim* jako męskiej formie było i w tamtych już wiekach przeciwstawione *czem* jako forma nijaka.

W ogóle zdaje mi się, że jedynie tacy niyto znawcy języka zżymać się mogą nad dzisiejszém rozróżnianiem rodzajów w tych zaimkowych skłonnikach, dla których jest niewiadomém, ile to dowolności, sztuczności, nieraz niekonsekwencji i wybiegów najrozmaitszych sobie nasz język pozwalał, aby tylko wyrazić różniczki, na których przeprowadzeniu kaźdocześnie mu zależało. Nam dziś (i to zupełnie słusznie) chodzi przedewszystkiém o wyrażenie w tych skłonnikach, zwłaszcza w VItych jako predykatorym — rodzajowej różniczki. Dlaczegoż nie miałyby nam tylko służyć swoboda, jakiej zawsze w potrzebach podobnych używały w całej pełni dawniejsze generacye? Jeżeli wolno było Słowianom, dajmy na to, w wieku VI lub VII, powiedzieć sobie: będziemy odtąd mówili „*tym* rowem“ a „na *tom* (później *tem*) rowie“, ponieważ podoba nam się zaprowadzić tutaj skłonnikową różniczkę: to dlaczego nie wolnoby być miało w XVIII wieku Polakom témsamém prawem powiedzieć sobie: będziemy odtąd mówili „*tym* koniem i na *tym* koniu“, przeciwnie „*tém* źrebięciem i na *tém* źrebięciu“, ponieważ nam dziś ze wszystkiego jest najważniejszą rodzajowa różniczka? Inicyatywa tego rodzaju jest zupełnie prawowita, byleby tylko znalazła powszechne zastosowanie w praktyce i była wyrazem usposobienia ogółu. Tym razem cały naród poszedł za radą gramatyków i to zdaje się że zostanie, pomimo wszystkich reklamacyj wiadomego gramatycznego stronięcia.

B. Zaimki osobiste — pojedynczo-liczebne.

§. 350. Deklinacya zaimków osobistych, nierównnie więcej zawikłana niż drugich zaimków, wymaga osobnego rozbięru. Zwrócić musimy uwagę naszą w tym rozbięrze nadewszystko na te dwie rzeczy: po pierwsze na etymologią i pierwotną postać

nominatiwu tych zaimków w każdej osobie i liczbie; powtórne na stósunek do tych nominatiwów, dalszych przypadków.

Odpowiedź na pytanie pierwsze (jaka była pierwotna postać tych zaimków w nomin.) staje się przez to możliwą, że nam tu przychodzą w pomoc końcówki osobowe, konjugacyjne. W pierwotnym bowiem stanie języka każdy zaimek osobisty służył zarazem i za narostek, doczepiający się do tematu czasowników na oznakę, której osobie gramatycznej omawiana czynność się przypisuje, pierwszej, drugiej, czy trzeciej — pojedynczej czy mnogiej itd. tak jakby dziś kto mówił: *ić-ją, ić-ty, ić-on — ić-my, ić-wy* itd. tylko że to *ić* jest bezokolicznik, a nie temat, a wtedy te zaimki przrastały do tematów. Z tej przyczyny, ówczesne nominatiwy zaimków, i odnośne konjugacyjne końcówki — były to te same słówka. A stąd i dzisiaj wyrozumienie pierwotnych postaci osobowych końcówek rzuca światło na taką postać osobowych zaimków.

Pierwsze zjawienie się w mowie zaimków osobistych, niezawodnie wiekiem starszych aniżeli największa część innych zaimków i rzeczowników, zaszło w najrychlejszym jeszcze zaraniu naszego rozwoju umysłowego. Świadomość liczb gramatycznych i tym podobnych logiczno-językowych różniczek leżała wtedy jeszcze w łonie przyszłości. Pojmowano tylko jedną liczbę, dzisiejszą „pojedynczą”. Rozróżniano tylko dwie osoby, pierwszą i drugą. Pierwsza osoba tamtoczesna znaczyła i wtedy *tosamo*, co dziś — *moje ja*; ale osoba „druga” odpowiadała ryczałtowemu pojęciu *nie-ja*, t. j. obejmowała w sobie cały zewnętrzny świat mojemu *ja* przeciwstawiony, czyli dzisiejszą drugą i zarówno trzecią osobę — więc równocześnie znaczyła i *ty* i *on*. Na wyrażenie tego „*nie-ja*” służyło wtedy słówko *ti*, a na wyrażenie pojęcia *ja* słówko *mi*. To *mi* pełniło zarazem i usługi konjugacyjnej końcówki w pierwszej osobie; taksamo miała się rzecz i ze słówkiem *ti*, tylko że ono tak jak znaczyło w zaimkowej funkcji wtedy zarówno i *ty* i *on*, tak też i jako końcówka było znamieniem drugiej i zarazem trzeciej osoby. Więc np. *as-ti* znaczyło i *ty jesteś* i *on jest* — podczas gdy *as-mi* odpowiadało dzisiejszemu *jestem*, po staropolsku *jesm* czy *jeśm*, a w starosł. *jesma*. — Etymologia tych dwóch zaimków leży jak gdyby na dłoni. *Mi* było I-tematem.

od \sqrt{m} — tegosamego pierwiastka, od którego mamy *mój* i *mam* i *imę* i końcówkę accusatiwu *m*, i owę cechę nareszcie, o czém niżej będzie dopiero mowa, biernych imiesłowów zakończonych na *m*, dawniej *mz*, pierwotnie *mas* — np. *widomy*, *rodzimy*. Punktem wyjścia w tych wszystkich, dziś tak już różnych znaczeniach, było właśnie to ja. Czynić coś własnością tego ja czyli *zająć* (imę) lub *nabyć* (emere) — mieć jako moje po dokonaniem zajęcia — rzecz pod moją ja zostająca czyli accus. w znaczeniu biernika — partycypialna bierność na *m* o jej doczesną i bezpośrednią t. j. terażniejszą korzyść: wszystko to są pojęcia wydobyte z owego ja i logicznie nader ściśle z sobą związane. Ze zaś właśnie ta głoska wargowa *m* do takich usług powołaną została: to zdaje mi się być rzeczą całkiem prostą w tamtoczesnych okolicznościach. Dla człowieka żyjącego jeszcze ciałem i w stanie natury usta są jakby główną furką do całego jego jestestwa: ustami bierze do siebie napój i pokarm, ustami mówi, słowem od najpierwszej chwili życia usta dziecięcia jest to ów punkt właściwy graniczny i życiodajny między jego światem wewnętrznym a otoczeniem. *M-atka*, *mi-eko* — oto przedmioty z całego tego otoczenia na razie najbliższe jego „*mi*“, które jest centrem w tém wszystkim. Owoż jeżeli i nadal tymto właśnie organem, skoncentrowanym i zwartym, wydaje brzmienie ku sobie zwrócone, w siebie niejako wciągane, a takiéto właśnie brzmieniem jest słaba głoska *m*: to nie wiem, czy jest jaka inna litera w języku, któraby jeszcze zmyślniej wskazywała na samo wnętrze takiej mówiącej istoty. — Drugi zaimek, *ti*, był takimże I-tematem od \sqrt{t} — tegosamego pierwiastka, od którego mamy zaimek *ten*, wskazujący na to wszystko co nas otacza, i niemałą ilość innych wyrazów z tego pojęcia wynikłych (o czém później), a między nimi i owę drugą cechę imiesłowu biernego, zakończonego na *t* (np. *sabit*), dawniej *tz*, a jeszcze dawniej *tas* — wyrażającą więc także partycypialną bierność czyli zawieszłość rzeczy od osoby, która ją ma — lecz już nie od mojej, ale innej t. j. takiej osoby, która mnie wyprzedziła, zajęła tę rzecz w posiadanie może przedemną, a zátém w przeszłości. Słowem jest to znamię partycypialnej bierności najlepiej się nadające w odniesieniu do czasu przeszłego, podczas gdy tamto (*m*) najodpowiedniejszym się być zdawało dla

participiów passivi praesentis. (Skąd się zaś wzięła trzecia cecha tych imiesłowów, *n*? — to zobaczymy dopiero niżej). — Jeżeliby kto zapytał o powód, dlaczego ta właśnie zębowo-językowa głoska *t* otrzymała tę funkcję: to dowolności tutaj już więcej. Charakterystyczném i uzasadnioném w tym wyborze zdaje się być to jedno tylko, że głoska *t* jest brzmieniem mocnóm, a zatem wydawaném w odśrodkowym (na zewnątrz) kierunku (§. 39), jak gdyby język uderzeniem o twardą krawędź zębową wyrzucał je z ust człowieka na przedmiot stojący mu przed oczyma i omawiany.

§. 351. Jakkolwiek mamy wszelkie słuszne powody twierdzić, że w tém *mi* i *ti* mamy najpierwotniejsze postaci tak zaimków odnośnych, jak i końcówek: to jednak przekonywają nas inne zjawiska, że z tych stósunków zarodowych wytworzyły się niebawem i kombinacye już więcej do dzisiejszego stanu rzeczy zbliżone.

Przedewszystkiém było już wtedy rzeczą ulubioną, zaimki zaopatrywać pomocniczymi partykułami. Owo *mi*, jako końcówka konjugacyjna, pozostało wprawdzie już przy téj postaci na zawsze: ale jako samoistny zaimek zaczęło przybierać narostki, to z przodu tego *mi*, to i z końca. Tak np. aby „ja“ wypowiedzieć z przyciskiem, niejako palcem wskazując na siebie, zaczęto mówić „oto ten ja“ *) (hic ego), a wyrażeniem na to ówczesném było *a-ghā-mi* = ten-ci-ja czyli oto-tu-ja **). Z tego *aghami*, zagęszczo-

*) Właściwość tamtoczesnych wyrażen powtarza się nieraz przy zmienionych językowych stósunkach w takisam sposób ponownie i później. Ileż to dokumentów dawnych ruskich, zamiast zacząć się od słów: „Ja kniaź taki a taki rozporządzam“ itd. zaczyna się tak: „A se ja kniaź Lew“ itd. (A oto ja kniaź Leon). Ponieważ tamtoczesne *ja* spadło już było do znaczenia zwykłego tylko ja, bez przycisku: więc mu tu to „a se“ (a oto) do wzmocnienia przydawano.

***) W *aghami* było *a* partykułą od \sqrt{a} , znaczącą mniej więcej oto; partykułę *gha* znamy już z §. 347. (Zdaje mi się, że w bardzo bliskim związku z tém *agami* zostaje greckie ἄγαμαι, którego pierwotne znaczenie było cieszyć się, gryść, trapić się, a więc w swoim ja się zanurzać, a dopiero z tego wytworzyły się i inne tego słowa znaczenia, np. wielbić, kochać itp. Jeżeli ten mój domysł ma co za sobą, to mielibyśmy w tém medialném ἄγαμαι najcałkowicij zachowany okaz pierwotnego wyrażenia na oddanie pojęcia ja).

nego snać jeszcze w samej kolebce języka, wynikło w toku wieków sanskr. *ahám*, greck. *egōn* lub *egō*, łac. *ego*, słowiań. [zrazu *asami*, a z tego] *asz*, jak to jest w starosł. (odpowiada mu litew. *aš*), w naszych polskich pomnikach *jas* (z jotą jako przydechem, §. 60) — dzisiaj zaś już tylko *ja**). To jest powód, dlaczego dzisiejszy nominat. od zaimkowego □ *mi* brzmi *ja*, a nie tak jakby się spodziewać należało. Powtarza się *tosamo mutatis mutandis* i we wszystkich innych językach.

Krom tego było wtedy równie ulubioną rzeczą, szczególniej w obrębie zaimków, posługiwać się wszelkimi możliwymi krojami tematu niejako ad libitum: obok □ *mi* i *ti*, weszły w obieg (w użyciu jako samoistne zaimki) i tematy *ma*, *ta* — nawet *tu*. Tak jak *mi* przybrało nawiązkę *agha* z przodu: tak też i ten uboczny □ *ma* zróść się potem z drugiego swego końca z dopełniającą go partykułą *na*, i tak powstał złożony temat *mana* (w starosł. *māna*, w pol. *ma*). Jak się zdaje, nie był niesłychanym i Sp. □, z tychsamych złożony składników: *man* (*mān*, *mn*). Ujrzymy niżej te wszystkie tematy zaimka Iszėj osoby jako tła czyli jako pnie jego dzisiejszych poszczególnych skłonników, co tak pojmować należy, że kiedyś te wszystkie tematy, we wszystkich tych skłonnikach, zarówno figurowały — później zaś zaniechano tego zbytku form jedno i *tosamo* znaczących, tak iż z nich nie pozostała, jak tylko jedna na każdy skłonnik albo co najwięcej dwie takie różne odmianki, np. acc. *mię* i *mnie*; dat. *mi* i *mnie*; w instr. zaś tylko *mną* itd.

Po trzecie i naostatek, było wtedy i to jeszcze rzeczą powszednią, że głoski jednonarzędne, np. zębowe, w swoim obrębie jakby w jakim kaleidoskopie ciągle przesuwwały się jedna w drugą. Obok owego *ti* i jego tematowych odmianek *ta* i *tu*, pojawiły się następujące ich warianty syczące: *si*, *sa*, *su*. Znaczyły zrazu niewątpliwie *tosamo*, co i tamte.

Jesteśmy zatem już w posiadaniu następujących odmianek zaimka tamtoczesnej „drugiej“ osoby: *ti*, *si* — *ta*, *sa* — *tu*, *su*,

*) Mamy dziś i inny niejedyn taki wyraz, w którym z właściwego pierwiastka już ani litery nie pozostało; np. zam. *weśmi* (od *wziąć*) mówimy *weś!* zam. *jego*, *jemu* — mówim i *go*, *mu* itp.

i zobaczymy, jaki użytek z tego zrobili powstające zaraz potem w języku dążności różniczkowania.

§. 352. Dążności te miały tu przedewszystkiém na celu uregulować niejasny stósunek co do owego *nie-ja*, t. j. wyosobnić z owego słówka *ti* dwie w nim implicite leżące, a wtedy już jaśniej pojmowane różnice: z jednej strony *ty*, a z drugiej *on*. Dokonane to zostało w ten sposób... dodajmy w słowiańskiej mowie (bo np. w greckiej widzimy już co innego natomiast, a dowodzi nam to jednego z dwojga: albo że działo się to, co tu powiemy, po stanowczém już rozejściu się tych szczepowych języków od siebie, albo też że stało się to jeszcze przed ich rozejściem, tylko że owa ciągła oscylacja między *t* a *s* trwała w mowie po dawnemu nawet i po rozosobnieniu trzeciej od drugiej osoby: to ostatnie przypuszczenie *) uważałbym co do mojej osoby za jedynie prawdopodobne). Dokonało się więc rozróżnienie IIIciej od IIgiej osoby w ten sposób, że odmianka *ti* w nominat. całkiem się zaprzestała używać — ostała ona się w mowie naszej i np. łacińskiej tylko w niektórych dalszych przyp. (np. *ci*, *cię* — *tibi* itd.), niemniej ostała się i w końcówce koniugacyjnej, np. *as-ti* on jest. Jako nomin. samoistnego zaimka IIgiej osoby, weszło w używanie *tu*, U □ od *t*: to *tu* zwątało u nas potem w *ty*. **) Jako nomin. zaimka IIIciej osoby, wszedł w używanie A □ *ta*; a ponieważ osoba trzecia, jako omawiana zaocznie, musi być co do gramatycznego rodzaju różniczkowana, więc rozwinął się ten temat w znany nam nominatiwus wskazującego zaimka *tas* — *tā(s)* — *tam* (tat?), dziś *ten*, *ta*, *to* — z dalszą deklinacją już nam wiadomą. Temat *tu* (w nomin. IIgiej osoby) nie otrzymał

*) Obok greckiego *ó* *ty*, widzimy tam w innych dyalektach i *τόν*, *τοῦν*, *τοῦν*. To dowodzi, że ten przeskok *ó* na *ó* odbył się dopiero na specjalnym greckim gruncie; że ze wspólnej kolebki plemiennej wynieśli Grecy jeszcze *tu*, a dopiero u siebie na *sy* je przekształcili.

**) W łac. jest *tu*; w litew. także *tu*; w sanskr. „*tvaṃ*“, t. j. *tva-m* (*tu* spotęg. z przybraném *m*, którego doczepienie będzie tam daty późniejszej. Żeby *tva* było pierwotniejszém, niż *tu*, żeby *tu* z *tva* dopiero wynikło, jak nam każą wierzyć lingwiści — z tém mało kto się pewnie zgodzi w przyszłości. W gr. *σ* (*sy*), z *su*, widzimy syczącą odmiankę, lecz i tutaj U □.

rodzajowych różniczek, bo ich jako nazwa przedmiotu do którego się mówi, nie potrzebuje; równie także nie otrzymał i końcówki Igo przypadku *s*, ponieważ najpewniej będzie to właściwie vocat. a nie nomin. W dalszych przypadkach swojej dekl. słowiańskiej, polegającej już to na tle tematu *ci (ti)*, np. *ci*, *cię*, już na temacie *ta* wątlejącym na *to* i *cie (te)*, np. *tobie*, *tobą* i *ciebie*, temat *tu* — przynajmniej w znanym nam stanie języka — już nie figuruje. *) Wydał on z siebie tylko odnośny dzierżawczy zaimek *twój (tu-as — tûa-j-as* itd.) — tak jak i pierwszo-osobowe *mi* wydało *mój (= mi-as — mõi-as* itd.).

W takito sposób więc spożytkowane zostały z powyższych sześciu odmianek te trzy: *ta*, *tu* i *ti*.

Druga trójka: *sa su* i *si*, dostarczyła materiału na utworzenie zaimka osobistego IIIciej osoby zwrotnego (reflexivum). Nomin. *su* (jak w IIgiej osobie *tu*) czy się kiedy w jakim języku używał? niewiadomo. Mamy jednak od tego □ *su* dzierżawcze *swój (su-as — sũa-j-as* itd.). Od □ *sa*, wątlejącego na *so* i *sie (se)*, mamy formy *sobie*, *sobą* i *siebie*; od □ *si* mamy *się* (i ludowe *si*, jako dat.).

§. 353. W podobny choć niekoniecznie takisam sposób została pierwotna „druga“ osoba (nie-ja) na dzisiejszą IIgą i IIIcią rozłamana i w konjugacyjnej osobowej końcówce. Dotychczas *as-ti* znaczyło i ty jesteś i on jest: teraz stanęło na tém, ażeby owemu *ti* przeciwstawić *si*, i przez jedną z tych odmianek piętnować czynność drugieij, przez drugą zaś czynność trzecieij osoby. In abstracto zachodzi co do téj zasady zupełna między wszystkimi językami zgodność. Niezgodność zaś, a raczej chwiejność i niekonsekwencye spostrzegamy w ich ustroju co do dalszego pytania: mianowicie, która z tych dwóch odmianek ma znamionować IIgą, a która IIIcią osobę? Przeważnie — i tak to też jest w słowiańskich językach — przybrała odmianka *si* znaczenie końcówki IIgiej osoby, a *ti* IIIciej: *as-si* jesteś (dawniej

*) Dawniej były może jakie uboczne skłoniki i od □ *tu* urabiane, mianowicie np. IIgi przyp. którego brak dzisiaj stucznie tylko sobie wynagradzamy. W łać. forma *tui* (niegdys *tu-is*?) jest takim od □ *tu* utworzonym IIgim, a może VIIImym przypadkiem.

ješ, w starosł. *ješ*); *as-ti* on jest (starosł. *jest*_h). Jednakże mamy w kilku językach i częściowe wyjątki od téj reguły, t. j. zastosowanie zasady owéj odwrotne. *)

Rodzajowych zaś różniczek w końcówkach koniugacyjnych nie dopuszczono nigdzie — nie tylko w Iszėj i Iłgiėj, ale ani nawet w IIIciėj osobie.

Jeżeli sposób, jakim odrębność Iłgiėj od IIIciėj osoby rozgraniczono w zakresie samoistnego zaimka osobistego, porównamy ze sposobem, w jaki tego dokonano w końcówkach (tam *sa*, *su*, *si*, posłużyło do wytworzenia zwrotnego, a zatém trzeciosobowego zaimka, a *tu*, *ta*, *ti* służy Iłgiėj osobie; tutaj zaś stósunek ten ma się wręcz przeciwnie, *si* jest osoba Iłga, a *ti* IIIcia): — to widzimy jak na dłoni względną późność téj całej roboty. Działo się to widocznie w takiėj epoce czasu, gdzie nikt tego już nie rozumiał ani nie czuł, że między końcówką koniugacyjną a odnośnym zaimkiem zachodzi nie mówię już etymologiczna tożsamość, lecz choćby analogia. Jeżeli następnie zwrócimy uwagę naszą na owę nieustającą chwiejność między każdą od *t* się zaczynającą odmianką a odnośną wariantą syczącą — a widzieliśmy to i w końcówce koniugacyjnej, i w stósunku tejże końcówki do zaimka samoistnego, i moglibyśmy to widzieć w wielu innych jeszcze rzeczach, np. w egzystencyi (obok □ *ti*) jego odmianki *si* nawet i we wskazującym zaimku (starosł. *s_h* — *si* — *se*) itd. to się znowu i o tém przekonamy naocznie, że etymologicznie te wszystkie odmianki rzeczywiście pochodzą z jednego źródła, że między nimi nie ma istotnej różnicy, że te różne ponadawane im późniój znaczenia były aktem dowolnego tylko różniczkowania.

§. 354. Zanim przejdziem do liczby mnogiej, dodajmy tu jeszcze słów kilka o formacyi dalszych przypadków od tych zaimków *ja*, *ty* i *się*.

*) Tak np. w grec. konj. na μ kończy się na *si* i IIIcia osoba: $\tau\acute{\iota}\theta\eta\sigma\iota$ on kładzie; w łac. perfectum kończy się na *ti* i Iłga osoba: *fuiſti* ty byłeś. W liczbie podw. i mnogiej zobaczymy niżej, że syczącój odmianki nawet wcale, t. j. do żadnej osoby nie zastosowano, i to we wszystkich językach.

W *osobie I* dalsza deklinacja zaimka *ja* polega na trzech tematach: *mi*, *mzna* (w polsk. *mna*) i *mzn* (*mn*). Skłonnikami z nich się urabiają za przybraniem wiadomych nam już końcówek skłonnikowych — nie uwzględniając jednakże przynależności tychże końcówek niekiedy (np. w VI-tym przyp.) do pewnego poszczególnego rodzaju gramatycznego. Od \square *mi* mamy acc. *mi-m*, dziś *mię*, i dat. *mi-i* — *mī*, dziś *mi*. Od \square *mna* mamy dat. i locat. *mna-i*, dziś *mnie*; również instr. *mna-am*, dziś *mną*. Od Sp. \square *mn* mamy gen. *mnie* (w starosł. *me-ne*, jak od \square *kamen*, *kamene*: końcówka *e* = dawne *ǫ(s)*, str. 439).

W *II osobie* polega dalsza (po za Iszym i Vtym przyp.) dekl. na dwóch właściwie tylko tematach: na I \square *ti*, i A \square *to*, *te* (obydwa z *ta*). Od \square *ti* czyli *ci*, mamy accusat. *cię*, dativ. *ci* (= *ci-m*, i *ci-i*). Od drugiego \square *ta* był uformowany generalny Spoczynkowy skłonnik za pomocą autentycznej jeszcze, niejako przedśłowiańskiej końcówki *bi*: *ta-bi*, z czego później *tobi*. (W łąc. takąż, ale I-tematową formą jest *ti-bi*). Kiedy potem, w epoce jakiejś widocznie nader spóźnionej, zaczęły się z tego maticznika wyosobniać jego poszczególne odnogi: było z języka już uleciało wszelkie poczucie, co to za wyraz to *tobi*, co w nim temat, co końcówka, i jakie właściwie są końcówki tych skłonników, które miano teraz wytworzyć. Stały tylko przed oczyma takie praktyczne przykłady, jak *grobię*, *ślobię*, *żałobie*, *żałobą*, albo *rybię*, *rybą*: na tento obraz wyprowadzono sobie z tego *tobi* (jak gdyby \square był tutaj *toba*) formy *tobię* i *tobą*, t. j. *tobię* jako dat. i locat., a *tobą* jako instrum. A ponieważ i IIgi przyp. tego zaimka swoją drogą także sprawiał niedogodności (postaci jego tamtoczesnej nie znamy; ale jakakolwiek ona była, czy od \square *ci*, czy *ta*, czy *tu* uformowana, to tak pozostać nie mogła: bo jeżeli brzmiała *ci*, z dawnego *cīs* — w takim razie był ten genit. równobrzmiący z datiwem *ci*; jeżeli brzmiała *tu*, z dawnego *tūs*, w takim razie kolidował ten genit. z nominatiwem *tu* dziś *ty*; jeżeli nakoniec brzmiała *ta*, z dawnego *tās*, w takim razie zderzało się to z kilku formami od wskazuj. zaimka *ten*, *ta*, *to*): więc i ten dawny prawy genit. został całkiem zarzucony, a na jego miejsce doklecono sobie z owego *tobi* nową formę genitiwu w ten sposób, że wzięto z niego *tob*, a po dalszém jeszcze odnośnej samogłoski zwałeniu *teb* czyli

po pol. *ciob*, jakby jaki Sp. □ i zrobiono z niego *teb-e* (*e* tu = dawne *ās*), po pol. *ciebie*.

W zaimku zwrotnym *sobiē*, *siebie*, *sobą*, *się* wszystko jak w IIgięj osobie, tylko że tu *s*, zamiast *t*.

Zaimki osobiste — mnogo-liczebne.

§. 355. Przystępujemy teraz do rozbioru etymologii i deklinacyi zaimków osobistych w liczbie podwójnej i mnogięj. Ażeby móc opowiedzieć przeszłość tego wyrazu *my* i *wy*, ażeby patrzeć na ich źród: trzeba nam się i tu znowu cofnąć myślą w czasy pierwotniejszego stanu języka.

Utworzenie takiej formy od zaimka *ja*, któraby wyrażała większa ilość nad pojedynczą, nie było to bynajmniej takie proste zadanie, jak się to dziś zdaje na pozór. My obecnie wyobrażamy sobie stosunek między *ja* a *my* w takisam sposób, jak między *człowiek* a *ludzie*, między *pan* a *panowie* itd. W tamtęj epoce pojmowano te rzeczy zgoła inaczej i przyznać trzeba, że miano zupełną słusność. Od *ja* nie może być liczby mnogięj. *Ja* może być tylko jedno; drugie *ja* obok mego *ja* — to nie jest już *ja*, lecz albo *ty* albo *on*. To też zobaczym, że ani w Iszėj ani też w IIgięj osobie nie ma żadnego etymologicznego pokrewieństwa między zaimkami *ja* i *ty* a ich mnogimi liczbami.

Tak jak w lic. pojed. na razie, tak też i w drugięj liczbie nie rozróżniano pierwotnie więcj osób, jak tylko dwie: *my* i *nie-my*. Przez tę „drugą“ tamtoczesną osobę, przez to „nie my“, rozumiano: 1. *ty* i *ty*, 2. *ty* i *on*, 3. *on* i *on*. Dzisiejsza zatem tak zw. IIga i IIIcia osoba tworzyły wtedy jedno pojęcie; wyrazem oznajmującym owo pojęcie było *tā*, dualis zaimka wskazującego *ten*, znaczący *ci*. (Ta liczba podwójna była i tutaj, tak jak w całej deklinacyi pierwotnej, w tamtych czasach indyferentną, jedyną, równie dwójki jak i większe ilości wyrażającą liczbą — pluralis miał się z nięj dopiero późnięj wytworzyć jako liczba odrębna, podwójności przeciwstawiona). Ta forma *tā* nie tylko była zaimkiem, ale funkcyonowała i jako końcówka konjugac. np. *as-tā* = wy jesteście i oni są. Jeżeli to słówko *tā* było właśnie samoistnym zaimkiem, i to znaczącym *on* i *on* (dzisiejszą

osobę IIIcią): to zapewne od najpierwszej już chwili się i rodza-
jowało (*tā — tē — tē*, §. 312); jeżeli zaś znaczyło ty i ty albo
ty i on, więc dzisiejszą IIgą osobę, to poprzestawało (jak przy-
puszczam) na téj tylko jednéj formie *tā*. Równie też i w użyciu
jako końcówka koniugacyjna, służyła ta forma zarówno wszystkim
trzem gramatycznym rodzajom, bez różnicy *).

Pojęcie tamtoczesne pierwszój osoby, dzisiejszego „*my*“,
rozpadało zato do późna na dwie zupełnie odrębne agendy: jedna
znaczyła ja i ty, druga ja i on.

Tym dwom odcieniom odpowiadały też dwa zupełnie różne
wyrazy: *wa* i *na*. Słówek *wā* (*uā*, spotęgowane *u*; może zrazu
nie *uā*, ale tylko *ū*, jako nom. dual. od zaimka *us*) znaczyło
„*my*“ złożone z ja i ty; *nā* (dual. od zaimka *nās*, *nā*, *nām*,
z którym nie po raz pierwszy się tutaj spotykamy, jakkolwiek
już od wieków jako zaimek wskazujący wyszedł on z używania)
znaczyło „*my*“ złożone z ja i on **). W końcówce zaś koniugacyj-
nej czy były kiedy także rozróżniane te dwa odcienie pojęcia
„*my*“? tego dziś wiedzieć nie można. Sądząc z faktów do naszej
pamięci doszłych, zdawałoby się, że ich tu nigdy nie rozróż-
niano. Posługę mnogolicznej Iszo-osobowej końcówki objęło
samo tylko *wa*: wyrażano zatem np. przez *as-wa* obydwie mo-
żliwe kombinacye tego *my* jesteśmy (a formy *as-na* nigdzie
się doszukać nie można).

*) Tak to było we wszystkich językach, a z reguły także i w mowie na-
széj. W niektórych jednak pomnikach starsłów. znajdujemy czasem
w IIIciéj os. dual. końcówkę koniugacyjną rodzajowaną — w męsk. rodz.
ta, w żeń. i nij. *tē*. Jest to ciekawy objaw oddziaływania ze strony
samoistnego zaimka na odnośne stósunki w koniugacyjnym ustroju.

***) Tak jak *mī* (ja) dało biernym imiesłowom znamię *m*, a *tī*, *tu* (= nie-ja
znaczące pierwotnie) znamię *t*: tak też i to *nā* (*my*) dało im na znamię
swoje *n*. Partycypialna bierność czynności opatrzonej znamieniem *n*
ściągać się musiała pierwotnie tylko do przedmiotu zawisłego od *nas*,
od ja i on. W przedmiotach takich mieściły się ryczałtem wszystkie
możliwe bierne przedmioty. I to jest powód, dla czego to *n* w formacyi
imiesłowów biernych wzięło nakoniec w mowie słowiań. górę nad oby-
dwoma owymi drugimi znamionami. Bo wszakże imiesłowu na *m* np.
(*rodzimy*) prawie już wcale nie mamy — a na *t* (*bity*) od niektórych
tylko słów. Cała reszta ma imiesłów na *n*: *znamy*, *czyniony* itd.

§. 356. W tym stanie rzeczy stósunki końcówkowo-konjugacyjne pozostały w językach indoeurop. na zawsze: *tā*, później *ta*, funkcyonowało do ostatka jako znamię w liczbie podwójnej tak drugiej jak i trzeciej osoby. *) Taksamo też i *wa* w Iszej os. W użyciu tych słówek jako samoistnych zaimków przeciwnie zaszą później we wszystkich językach zmiana i to bardzo daleko idąca. Ponieważ różniczkowanie odcienia „ja i ty“ i odcienia „ja i on“ w Iszej osobie, poczytane zostało przez późniejsze generacje za rzecz niepotrzebną, a przeciwnie problemat rozłożenia owego *tā* t. j. owego pojęcia „nie-my“, na dzisiejsze wy i na dzisiejsze oni jako osobne agendy, stanął przed ich oczyma jako rzecz nierównie więcej konieczna: więc wyniknął taki z tego w stósunkach tych przewrót, że forma *tā* pozostała odtąd na wyłącznych usługach samej tylko IIIciej osoby (jako oni), forma *wa* zaczęła znaczyć wy i przypadła IIgiej (w dzisiejszym sensie) osobie, a *nā* samo jedno zostało przy Iszej, bez żadnego już względu na to czy się mówi o „my“ złożoném z ja i ty, czy z ja i on.

Najdokładniejsze stwierdzenie tego, w ten właśnie sposób dokonanego wtedy rozkładu widzimy w organizmie całej dalszej deklinacyi tych słówek. *Na-j-u*, *na-ma* — *na-s*, *na-m*, *na-mi*, w *nas*: to są formy, jak najregularniej złożone, podwójnej i (przybyłej do niej później) mnogiej liczby w zakresie Iszej osoby; *wa-j-u*, *wa-ma* — *wa-s*, *wa-m*, *wa-mi*; w *was*: to są także formy w zakresie IIgiej osoby. Od genitiwu *nas*, *was*, posiadamy urobione jeszcze i zaimki dzierżawcze *nasz*, *wasz* (*nas-is*, *was-is*, a później z tego w wiadomy już nam sposób *nasi-as*, *wasi-as* — następnie *nasz_h*, *wasz_h* itd.

*) Jeżeli w niektórych językach poszczególnych to *ta* podległo później różniczkowaniu, np. w panońskim dyalekcie starsłow. języka *bijeta* = wy dwaj bijecie, a *bijete* = oni dwaj biją; albo w sanskrycie z prototypowego *tā* wyłoniło się *thas* w II osobie, przeciwstawione odmiance *tas* jako III-osobowej, w innych zaś czasach konjugacyjnych *tam* w IIgiej os. przeciwstawione *tām* jako III^o-osobowej końcówce: to każdy widzi, że są to tylko miejscowe, sztuczne, niewątpliwie i późniejsze dopiero ąrodeczki, by każdej formie nadać ile możności odrębną postać. I to *th* w sanokr. końcówce i to *s*, *m* na krawędzi tejże — są to tylko akcesoryalne przyborki do prototypu *tā*, które nas tu bałamucić nie mogą.

Spory graniczne przy tych działach zaszły w zakresie samego tylko nominatiwu i spowodowały niekonsekwencyą, która sama jedna dziś stwierdza, że stósunki przed onymi działami tak być urządzone musiały, jak ja je tutaj przedstawiam. Wprawdzie w osobie IIgiój i IIIciój nom. dual. brzmi *wā* i *tā* i znaczy zgodnie z tą całą zasadą wy dwaj i ci dwaj; lecz w osobie Iszėj, jako stronie której kosztem działały te zostały uskutecznione, widzimy w nom. dual. stan rzeczy temu przeciwny, upoważniająco do wniosku, że ta strona pokrzywdzona mimo wszystkiego, co się stało w dalszych skłonnikach, w nominat. obstawała najuporczywiej przy swoim i w końcu nawet przeparała tu swoją wolę. Nominat. dual. *na* zaczął wprawdzie znaczyć odtąd każde „my”: lecz obok téj formy *na*, została w języku naszym i dawna forma *wa* po staremu przy témsamém znaczeniu (choć już i „wy” wyrażała); owszem, to *wa* było tu (w Iszėj os.) nawet zwyczajniejszém, niżeli *na*. Tak np. w polskim nie znalazłem dotąd w pomnikach ani jednego przykładu, gdzieby w nom. my dwaj przez *na* było wyrażone — a *wa*, w tém znaczeniu, zdarza się (§. 162). W starosł. trafiają się wprawdzie przykłady formy *na* jako nomin. dual. Iszėj osoby, lecz są bardzo rzadkie*); daleko częstsze jest *wa*, raz *na* zawsze jednak przekształcone tutaj na *wē* (a spotęgowane w *ē*), ażeby była bodaj taka sztuczna różniczka od *wē* jako IIgiój osoby. To *wē* wnikło też potem i w konjugacyi w końcówkę dualną: *bijewē* = „my dwaj bijemy.” Lecz to tak jest tylko w starosł. narzeczu; w polskim zaś do samego ostatka mówiło się i w samoistnym zaimku *wa* w znaczeniu my obydwaj, i w osobowej końcówce *wa bijewa* my dwaj bijemy. **)

*) Jeden taki przykład konstatuje dr. Miklosich na str. 20 swojej w roku 1874 wydanej *Altsloven. Formenlehre in Paradigmen*. Drugi podobny ja zauważyłem w Supraśliskim kodeksie na str. 156 wiersz 15: „sz nimze i *na* da bychowē szpodobila sę“ = z którym i my (ja i on) abyśmy się mogli okazać godnymi.

**) W litewsk. nie ma w ogóle ani śladu zaimka *na*, ani w lic. podw. ani mnogiej; jest tam natomiast *mu-du* (my-dwaj) i *mes* (my, plur.): to w każdym razie są już substytuty bardzo późnej daty zamiast zaginionych pierwotniejszych wyrażeń. Obok *mu-du* jest tam jednak w obiegu jeszcze i *we-du* jako *tosamo* znacząca forma uboczna, w której widać szczątek

§. 357. Liczba mnoga, podwójnej przeciwstawiona, zjawiała się tak jak w całej naszej flexyi, tak też i w tych zaimków zakresie znacznie już później. Wytworzyła się z liczby podwójnej, za dodaniem do *na* w I osobie, a do *wa* w IIgiej odnośnych skłonnikowych końcówek mnogoliczebnych, jakieśmy to już co do dalszej ich deklinacyi w §. 356 widzieli. W Iszym przyp. (tu końcówką pluralną jest *s*) brzmiały te zaimki *nās* i *wās*: mamy je w tej postaci ocalone tylko w łacinie (*nos, vos* — o tu = *ā*). W IVtym przyp. (tu końcówką plur. jest *ms*) brzmiały *nams, wams*: z tego prototypu wynikły w słowiańskim zachowane w pomnikach starocerkiewnych i czeskich accusatiwy *ny* i *wy* (wydobyte z niego na tej samej drodze, co *pany, rowy* z *panams, rowams*, ob. str. 385). Te accusatiwy *ny, wy*, zaczęły potem odgrywać rolę i nominatiwu plur., a to w zastępstwie dawnego nominatiwu *nas, was*, który po odpadku nakrawędnego *s* (*na, wa*) nie mógł być w mowie cierpiany, gdyż się niczém od nom. dual. nie różnił. Takie zastępowanie nominatiwu formami IVgo przyp. praktykuje się bardzo powszechnie i w dekl. rzeczowników (*banie, ryby, łany, rowy* — jest to właściwie accus. — zamiast *łanowie* itd.). Z osiągniętych w taki sposób nominatiwów *ny, wy*, używamy formy *wy* do dziś dnia; forma *ny* daje się jako nom. plur.

pierwotnego *wa* czy też *wē*. Na wyrażenie wy-dwaj ma Litwin formę *ju-du*, a na wy w liczbie mn. *jus*. Uważam to *ju* za zaimek *u* z joto-wym przydechem (§. 60). Jeżeli wy dwaj wyraża się tam dziś przez *ju du*: więc to *ju* był nom. dual. To też tylko mię ośmieliło do wypowiedzenia wyżej hipotezy, że zanim nasze *wa*, pierwój *ūa* nastąpiło, mogła na razie na wyrażenie tegosamego pojęcia wystarczać i forma *ū*, jako normalny nom. dual. od zaimka *us*. — W łac. odnajdujemy silny ślad dualnego *na* w pluralnej formie *no-s*, powstałej z *nā-s*. W greck. *vō* (= *nā*) my obydwaj, zachowało znaczenie panującej formy do końca. Sanskryt najwięcej ze wszystkich pokrewnych języków potargał tę swoją deklinacyą zaimków; jednakże przecież i tutaj — obok form późniejszych, jemu tylko właściwych, a panujących — ocalały jako enklityki na szarym cierpiane końcu formy uboczne *nau, nas* w Iszej osobie, a *vām, vas* w IIgiej liczby podwójnej i mnogiej. To wszystko, razem wzięte dowodzi, że czasu swego wszystkie indo-europejskie języki szły tutaj drogą przezemnie w tekście wskazaną wspólnie, tylko że trzyma się tej drogi do dziś dnia co do tych zaimków sama tylko mowa słowiańska, a dawniej i łacina.

poświadczyć niewiele już przykładami w zabytkach starośl., ustąpiła bowiem ostatecznie miejsca dzisiejszemu *my*. To *my*, widocznie wzięte z odpowiedniej końcówki koniugacyjnej (*idzie-m*); zapewne dlatego tylko wzięło górę nad tamtą formą dawniejszą, że w ten sposób otrzymał nomin. swoją postać odrębną, przeciwstawioną IVmu przypadkowi.

Całe to ostateczne urządzenie liczby mnogiej od zaimków *ja* i *ty* przypadać musi na czasy późne, niepomiernie już oddalone od pierwotności i jednoty szczepów sobie pokrewnych: dlatego też bardzo mało tu już zgodności widzimy pomiędzy językami, któreśmy wyżej w tylu innych różnych zwrotach oglądali ręką w rękę idące.

§. 358. W skutek tejże późności czasu zostało też i urządzenie stósunków co do końcówek koniugacyjnych mnogolicznych przeprowadzone w najzupełniejszej niezawisłości od liczby mnogiej zaimków osobistych. Wygasło było już wtedy wszelkie poczucie, że końcówki a zaimki miały to być i były kiedyś rzeczy tesame. Końcówką pluralną IIgiej osoby nie jest *wy*, lecz *te*, w polskiém *cie*: *idete*, *idziecie*. To *te* wytworzyć się tu mogło tylko z dualnej, IIgą i IIIcią osobę znamionującej końcówki *tā*: *tā* po dawnemu z długiém *a*, wyrażało dualis i ostało się do dzisiaj jako *ta*, a *tā* wyrażało pluralis i właśnie przeto zwątliło się później w *te*. — Końcówką pluralnej IIIciej osoby jest *tī*, w starośl. *t_h*, u nas już dziś odrzucone: *idat_h*, *id_g*; jest to widocznie końcówka IIIciej osoby licz. pojedynczej *tī*, *t_h*; zastosowana i tutaj różniczka między pojedynczo-liczebném *on idsie*, *idet_h*, pierwotnie *idati*, a pluralném *oni idat_h*, *id_g*, pierwotnie *idānti*, nie polega na końcówce, ale tylko na wstawce, tam brzmiającej *a*, a tutaj nosowo spotęgowanej w *ān*, *a*. — Końcówka mnogoliczebna Iszej osoby nakoniec, brzmiająca pierwotnie *mas*, była niejako nom. plur. od tematu *ma*, spokrewnionego z □ *mi*, którzyto znaczył *ja* i służył za końcówkę Iszej pojedynczo-liczebniej osoby. Z tego *mas* *) wytworzyło się słowiańskie *m_z* i także (jako jego odmianka) późniejsze *my*: *idem_z*, *idsiem*, *idsiemy*.

*) W ruskiém *mo*, w litewsk. *me*, w grec. $\mu\epsilon\tau$ i $\mu\epsilon\nu$, w sanskr. *mas* i *ma*, w łac. *mus* — jak *equus* z dawniejszego *equas*. — Co się tyczy tego

Dość jest spojrzeć na tę niejednorodność w ustroju końcówek mnogolicznych, na to pochodzenie każdej z nich od czego innego, to od końcówki dualnej (jak *te, cie* w II-giej os.), to od singularnej przeniesionej i tutaj żywcem (jak *ta* w III-ciej os.), to od singularnej lecz przy zmienionym temacie (jak *mas, mż* w Iszój os.): żeby odgadnąć, że były to dla języka kłopotliwe i pewnie kilkakrotnie podejmowane zadania, którym też uczyniono zadłość, jak się właśnie każdorazem zdarzyło — bez najmniejszej świadomości zasad, co tą robotą w poprzednich kierowały epokach.

Najpóźniejszym zaś ze wszystkiego będzie tu pewnie postawienie III-ciej osoby mnogolicznej jako formy w konjugacji odrębnej.

my, najpowszechniej już używanego w polskim, sądzę że rzeczy szły tutaj taką koleją: Było nasamprzód słowiańską końcówką Iszój osoby liczby mn. tylko *mъ*, a zaimek w tamtych czasach brzmiał *ny*. Potem końcówka oddziałała na zaimek i przetworzyła to *ny* w *my*. Potem oddziałał wzajemnie i zaimek na końcówkę, dostarczając jój téj odmianki *my* do *mъ* czyli *m* i dziś jeszcze czasem używanego.

Porządek i wykaz rzeczy

w Tomie I.

Wstęp	str. 1
-----------------	--------

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Głosownia.

Alfabet polski	7
I. Samogłoski.	
Definicja samogłosek	8
O brzmieniu <i>ɨ</i> , już zamarłym w języku	10
O brzmieniach <i>ɨ</i> i <i>ɛ</i> , już zamarłych w języku	11
Różne żywioły w postaci dzisiejszego <i>e</i>	15
Podział samogłosek	16
Samogłoski nosowe	—
Etymologiczny stósunek dzisiejszego <i>ę</i> do <i>ą</i>	18
O trzecim niegdyś brzmieniu nosowym <i>an</i>	20
Samogłoski z dwugłosek i samogłoski rodzime	23
O dwugłoskach w dawniejszym stanie języka	25
Samogłoski spotęgowane — ich postaci dzisiejsze	26
Samogłoski pierwotne i pochodne	29
Stopniowanie czyli pokroki samogłosek	31
Trzy szeregi samogłosek etymologicznie pokrewnych	32
Pokrok samogłosek nosowych jako czwarty taki szereg	36
Samogłoski pochylone i samogłoski otwarte	38
Pochylenie w następstwie dawniej długości	39
Samogłoski miękkie i samogłoski twarde	46
O dityngowem <i>i</i>	47
Fizjologiczna przyczyna miękkości odnośnych samogłosek	50

	str.
II. Spółgłoski.	
Spółgłoski mocne a słabe; przewiewne a zwarte	52
Wykaz i podział spółgłosek	55
Pość i natura spółgłosek w toku czasu się zmienia	58
O spółgłoskach gardłowych	59
O „ podniebiennych	61
Samogłoskę <i>y</i> po spółgłosce podniebiennéj piszemy przez <i>i</i>	—
O spółgłoskach grubych syczących	64
O „ ostrych syczących	66
Samogłoskę <i>i</i> po spółgłoskach grubych syczących i po <i>c, dz, rz</i> piszemy przez <i>y</i>	69
O spółgłoskach twardych zębowych	70
O „ pięszczotliwych (króskowanych)	71
O „ wargowych	72
O „ płynnych	—
O sylabném <i>r, ł, l</i> w dawniejszym stanie języka	74
Jak wyrażamy miękkość spółgłosek piśmiennie?	77
Dlaczego nie przyjmujemy pisowni <i>p', b', w', m'?</i>	78
III. Zgłoski.	
O Przydechu na początku wyrazów	80
O Rozziewie w środku wyrazów	83
Pisownia cudzoziemskich wyrazów <i>poezya, akademia</i> itp.	85
A. Wpływ samogłosek na spółgłoski	87
O miękczeniu spółgłosek	88
Substytucya gardłowych przez podniebienne i przez syczące	90
Substytucya i miękczenie twardych zębowych	93
Przechodzenie ostrych syczących w grube syczące	95
Historyczny przebieg procesu miękczenia spółgłosek	97
B. Wpływ spółgłosek na samogłoski	127
Dlaczego się mówi <i>królewski</i> , a nie <i>królowski</i> ?	—
Natężenie brzmienia samogłoski <i>e</i> — na <i>o, a</i>	129
Odwątlenie takiego <i>o, a</i> napowrót na <i>e</i>	132
Powody téj fonetycznéj zasady	133
Pochylenie samogłosek <i>e, o, e</i> — na <i>é, ó, œ</i>	137
C. Wpływ spółgłosek jednych na drugie	143
Wstawne <i>e</i> jako pierwszy sposób godzenia z sobą spółgłosek sobie przeciwnych	145
Zamiana spółgłosek słabych na mocne, i odwrotnie	146
Mięknienie głosek <i>s, z</i> przed miękkimi spółgłoskami	148

	str.
5. <i>Deklinacja (nijaka), wzorzec érebię, imię</i>	204
Uwagi ó poszczególnych przypadkach	205
(O liczbie podwójnej)	206
O innych jeszcze wzorcach téj deklinacyi w starożytnéj polszczyźnie	—
B. Zaimki	208
Podział zaimków	209
Deklinacja <i>zaimka osobistego</i>	211
<i>Deklinacja zaimkowa</i>	212
Pierwszy wzorzec: <i>kto, ten</i>	213
Drugi wzorzec: <i>jego, jej, jego</i>	214
Uwagi ó poszczególnych przypadkach	216
(O rozróznianiu rodzajów męsk. i nijak. w prz. VI i VII licz. poj.)	219
O formach <i>cié aniołowie</i> i <i>te anioły</i>	225
(O ściągniętych formach zaimków <i>mój, twój, swój</i>	227
Dodatkowe spostrzeżenia ó deklinacyi zaimk.	—
C. Przymiotniki	228
<i>O starożytnéj deklinacyi przymiotników rzeczownéj</i>	229
<i>O terażniejszéj ich deklinacyi złożonéj</i>	233
Wzór téj deklin. <i>dobry, a, e</i>	—
Uwagi nad deklinacją złożoną	234
(Jéj geneza)	—
(Różnica jéj znaczenia ó znaczenia dekl. rzeczownéj)	235
Które rzeczowniki odmieniają się na wzór deklinacyi przymiotnéj?	238
D. Liczebniki	241
Podział liczebników	—
<i>Deklinacja liczebników głównych</i>	243
Deklinacja liczebnika <i>dwa, oba</i>	—
" " <i>trzy, cztery</i>	244
" " <i>pięć, sześć</i> itd.	245
Porównanie form dzisiejszych z staropolskimi	246
(Niedorzeczność pisowni <i>z pięćią złotymi, z wielą robotnikami</i>)	247
Dekl. liczebnika <i>sto</i>	249
" " <i>tysiąc, milion</i>	251
<i>Deklinacja liczebników zbiorowych</i>	252
" " <i>porządkowych</i>	253
<i>O liczebnikach mnożnych cz. wielorakich</i>	254
<i>O przysłówkach liczebnych</i>	255

	str.
II. Rozdział. Konjugacya	256
O słowie	—
Słowa przechodnie a nieprzechodnie	257
Słowa dokonane a niedokonane	259
1. Zasób form w konjugacyi polskiej	—
A. Strona czynna (Activum)	—
Bezokolicznik (infinit.)	—
Supinum	260
Imiesłowy	261
Czasy	263
Tryby	264
Osoby i liczby	266
Rodzaje	267
B. Strona bierna	—
2. Teorya konjugacyi polskiej w ogóle	270
A. Końcówki i przyrostki konjugacyjne	271
B. Wstawki konjugacyjne	276
C. Formy konjugacyjne złożone	280
Konjugacya słowa posiłk. <i>być</i>	281
Uwagi o niej	283
3. Rozkład słów na poszczególne klasy	287
I Klasa, słowa pierwotne	290
Wzór konjugacyi zakończonych na spółgłoskę	293
Uwagi i nieregularności	294
Wzór konjugacyi zakończonych na samogłoskę	299
Uwagi i wyjątkowości	300
Wzór konjugacyi słów zakończonych na <i>r, ł</i>	302
Poszczególne uwagi	305
II Klasa, stanę, dźwignę	—
Wzór i uwagi	306
III Klasa, słowa dwutematowe na <i>ać</i>	308
Gromada pierwsza: <i>ssę — ssać</i>	—
Poszczególne o niej uwagi	309
Gromada druga: <i>piszę — pisać</i>	310
Wzór konjugacyi i poszczególne uwagi	311
IV Klasa, słowa jednotematowe na <i>ać</i> (kochać)	312
Wzór i uwagi	313
V Klasa, słowa na uję — ować, (ywać)	314
Wzór uwagi	315

	str.
<i>VI Klasa, bawić, wrócić</i>	316
Wzór i uwagi	—
<i>VII Klasa, cierpieć, siedzieć</i>	318
Wzór konjugacji	—
Uwagi i wyjątkowości	319
<i>VIII Klasa, kamienieję — kamienieć</i>	320
Wzór i uwagi	321
<i>Konjugacja bezwstawkowa cz. pierwotna</i>	—
Wzór tej konjugacji	322
Poszczególne uwagi	323

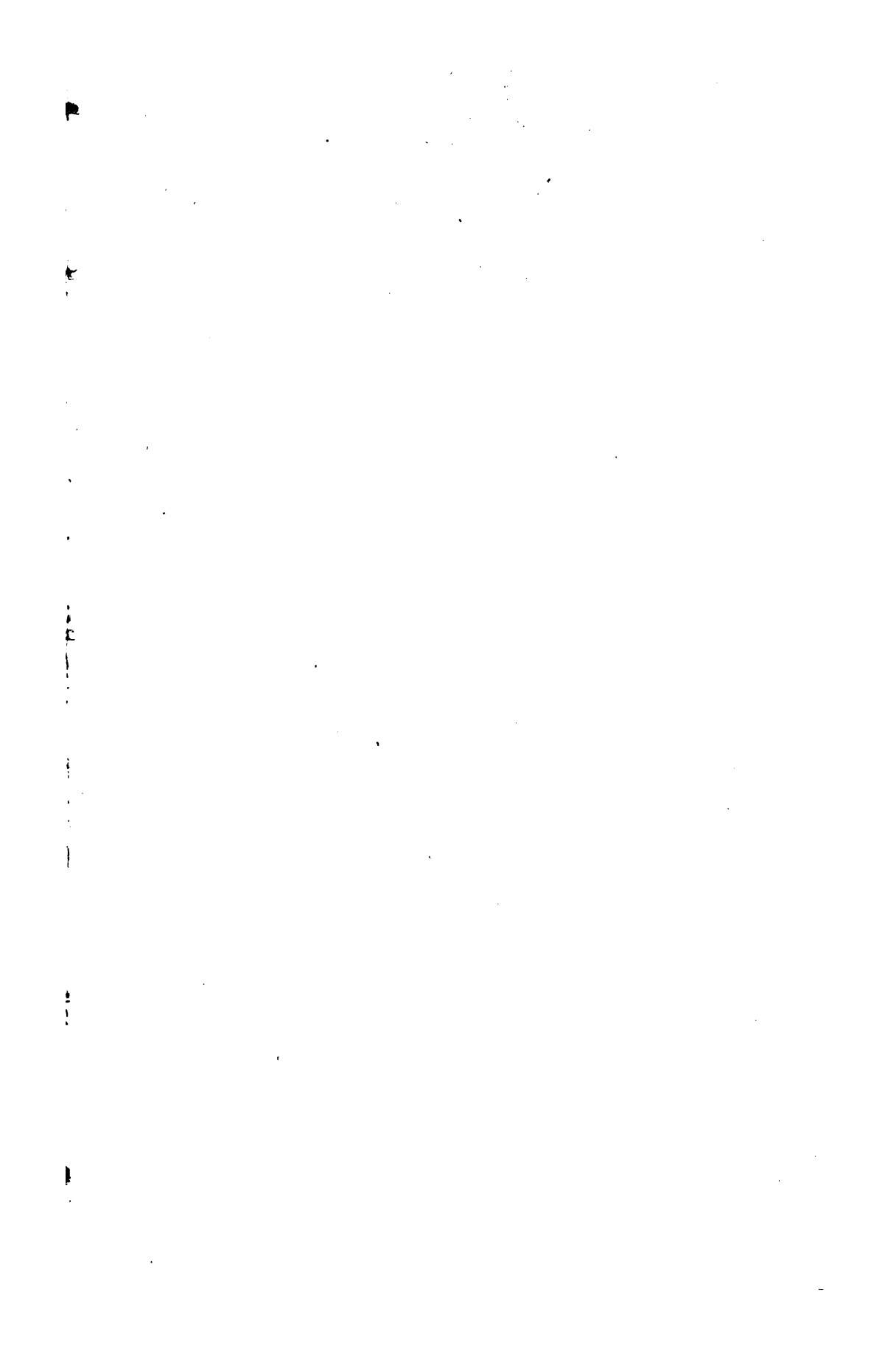
CZEŚĆ TRZECIA.

Etymologia (Słoworód).

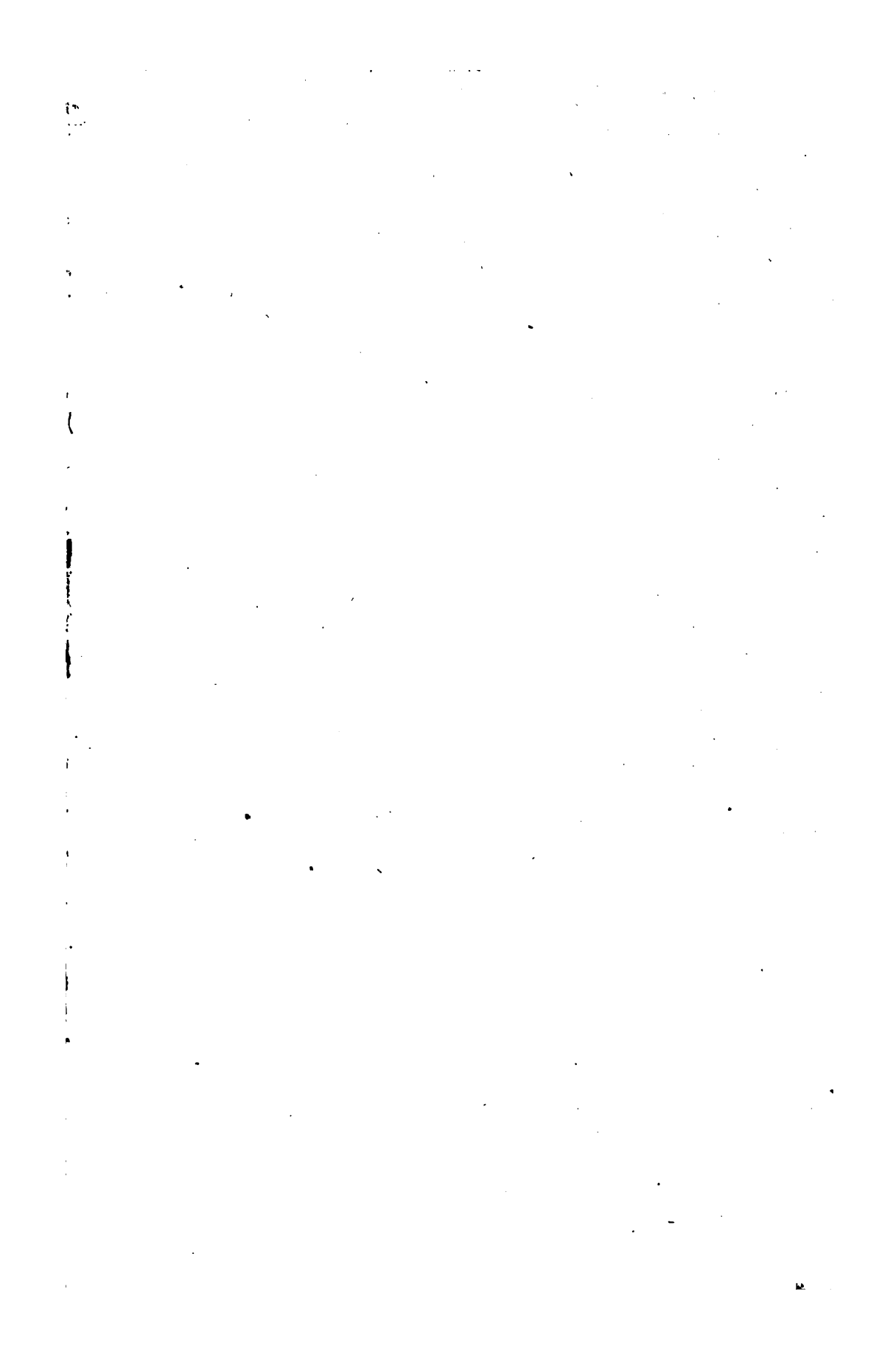
Zadanie Etymologii	324
<i>Słoworód wyrazów pojedynczych</i>	326
Składniki wyrazów pojedynczych	327
Podział wyrazów na pierwotne i pochodne	328
I. Pierwiastek	331
Jak się w danym wyrazie znajduje pierwiastek?	—
Podział i zewnętrzna postać pierwiastków	338
Pierwiastki zarodowe i wtórne cz. przerobne	—
Prawa fonetyczne dotyczące samogłosek w pierwiastku	342
Znaczenie pierwiastków i jak do niego przychodzą?	345
Jak się z pierwiastków rodzą wyrazy?	348
II. Słoworód Imion	
Końcówki	353
Skład i postać imionowych tematów	354
Końcówki tematowe	356
1. Geneza głównych deklinacyjnych skłonników	358
Pierwszy związek gramatycznej liczby:	
liczba mnoga bliżej nieoznaczona	359
Pierwszy związek gramatycznych rodzajów:	
rodzaj żywotny i rzeczowy:	
w liczbie pojedynczej	361
w liczbie mnogiej	363
Pierwszy związek Vgo, Igo i IVgo przypadku	
w liczbie pojedynczej	364

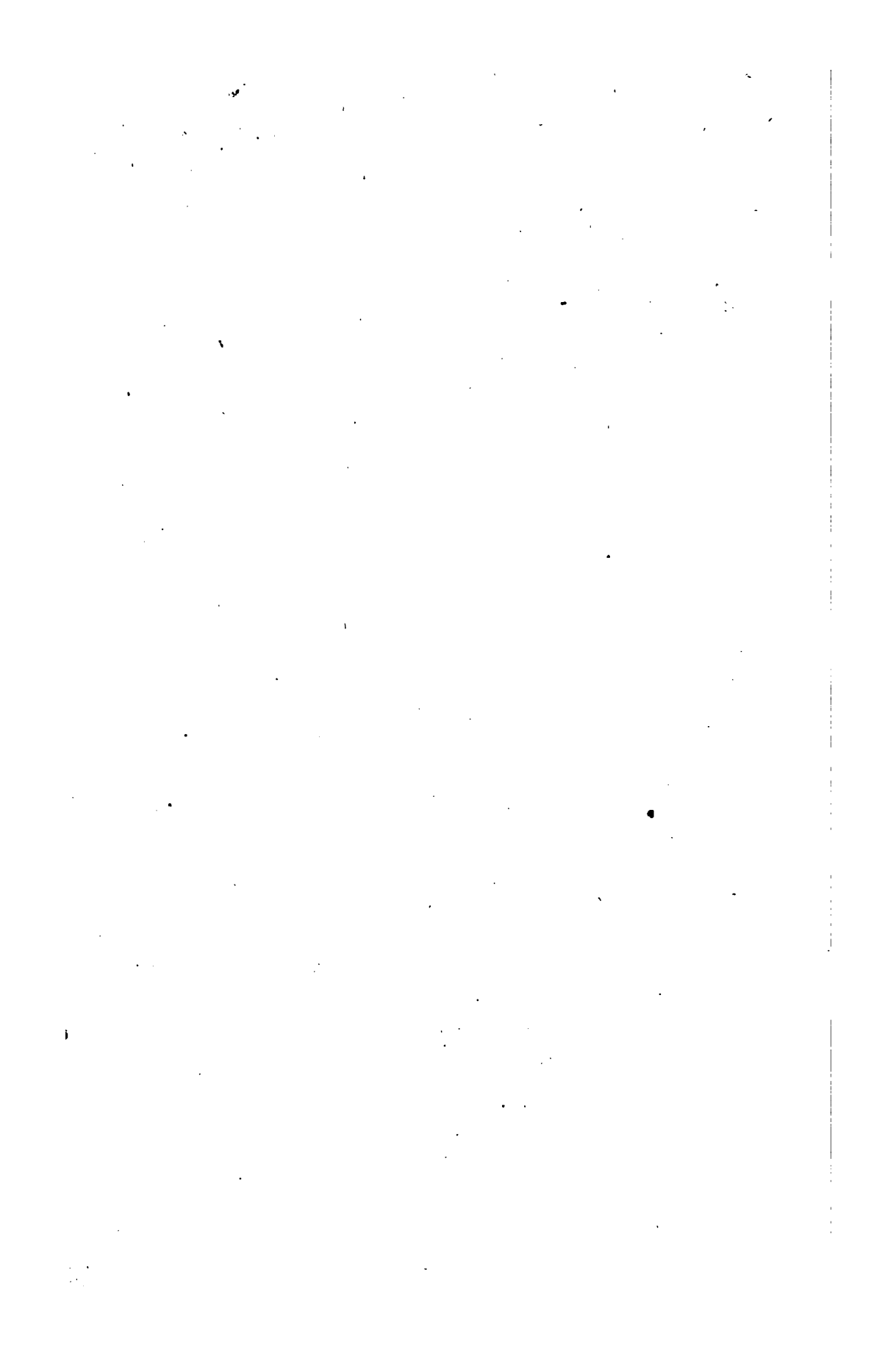
	str.
Rodzaj żywotny rozchodzi się na męski i żeński:	
w liczbie pojedynczej	367
w liczbie mnogiej	368
Liczba mnoga dotychczasowa rozchodzi się w nominat.	
na podwójną i mnogą	369
W téj mnogiej liczbie na razie tylko dwa gramatyczne rodzaje .	370
Zjawia się Accusat. plur.	371
<i>Dalszy rozwój dekl. za pomocą środków już sztucznych.</i>	373
Ostateczna postać skłonników głównych w licz. poj.:	
W obrębie imion A-tematowych	374
W obrębie imion U- i I-tematowych	376
Ostateczna postać Igo przyp. liczby mnogiej	382
W rodzaju męskim i żeńskim	—
W rodzaju nijakim	386
2. Stósunek naszych deklinacyj do dawnego podziału	
imion na cztery tematy	387
Ślady i szczęty imion U-tematowych	389
Ślady i szczęty imion I-tematowych	392
O imionach i dziś jeszcze tego tematu	393
Dzisiejsza postać owych imion, które go porzuciły	394
(Rodowód rzeczowników słownych)	396
Ślady i szczęty Spółgłosk. tematu	401
Imiesłów czasu teraźniejszego na <i>gc</i>	402
Imiesłów czasu przeszłego na <i>szy</i>	404
Stopień wyższy przymiotników	408
3. Geneza ubocznych deklinacyjnych skłonników	413
O pierwotnych tylko dwóch ubocznikach	417
A. Skłonnik Spoczynkowy	421
Wydziela się z niego VIty przypadek	428
w liczbie pojedynczej	424
w liczbie mnogiej i podwójnej	425
Zostaje po drugiej stronie IIIci przypadek	426
w liczbie mnogiej sam jeden	427
w liczbie pojedynczej razem z VII przyp.	—
Przyp. III i VII l. poj. potem odstają od siebie	428
B. Skłonnik Ruchowy	433
Przyp. IIgi liczby poj. jako zbiorowy wynik ruchowego w teźże liczbie skłonnika	436

	str.
Przyp. II i VII liczby mnog. jako odnogi ruchowego	
w tejże liczbie skłonnika	444
przypadek IIgi poszczególnie	446
przypadek VIImy „	447
Ogólna konkluzya z téj całej analizy	449
4. Odrębności deklinacyi Zaimków	450
Zaimkowe pierwiastki i tematy	453
A. <i>Zaimki wskazujące itd.</i>	455
Deklinacyi zaimkowej wzorzec IIgi	456
(„Końcówka“ genitiwu zaimkowego <i>go</i>)	457
(Czy ma co za sobą pisownia <i>jich, jim?</i>)	460
(Genitiwy żeńskie <i>jejś, mojejś, duszę</i>)	462
Deklinacyi zaimkowej wzorzec Iszy	464
B. <i>Zaimki osobiste — pojedynczo-liczebne</i>	466
w Iszym przypadku	—
w dalszych przypadkach	473
Zaimki osobiste mnogo-liczebne	475.



Z DRUKARNI E. WINIARZA.





Stanford University Libraries
3 6105 015 042 786

PC
610
.M2
v. 1

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
CECIL H. GREEN LIBRARY
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004
(415) 723-1493

All books may be recalled after 7 days

DATE DUE

OCT 21 1997
28D NOV 1 1997



